JAKUB SZUMSKI

MONOGRAFIE

ROZLICZENIA Z EKIPĄ GIERKA 1980–1984

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

ROZLICZENIA
Z EKIPĄ GIERKA
1980–1984

TOM 133

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

Jakub Szumski

ROZLICZENIA Z EKIPĄ GIERKA 1980–1984

WARSZAWA 2018

Recenzenci
dr hab. Mirosław Szumiło
dr Piotr Brzeziński

Projekt graficzny okładki i wkładki zdjęciowej
Sylwia Szafrańska

Na okładce
Edward Gierek, fot. Zbigniew Matuszewski PAP/CAF

Redakcja
Anna Równy

Korekta
Anna Kaniewska

Indeks
Łukasz Rybak

Skład i łamanie
Krzysztof Siwiec

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2018

ISBN 978-83-8376-602-7

Seria „Monografie”: tom 133

Zapraszamy:
www.ipn.gov.pl
www.księgarnia.ipn.gov.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp 7

1. Właściciele Polski Ludowej 13
Więcej niż przywileje 21
Dom i samochód 27
Kampania antykorupcyjna? 34

2. W trakcie rewolucji „Solidarności” 43
„Partia z pewnymi tradycjami” 47
Co zrobić z towarzyszem Gierkiem? 62
Druga fala 69
Trybunał PZPR 76
Nadzwyczajny zjazd 93
Stan rozliczeń 103

3. Rozliczenia w stanie wojennym 106
Internowanie prominentów 119
W Głębokiem i Promniku 127
Negocjacje polityczne? 138
Głosy oficjalne 141
Dyskusje w partii 147
„Róbmy drugą rewolucję” 154
Procesy karne członków ekipy Gierka 158
Oskarżeni: Edward Gierek, Jan Szydlak, Tadeusz Wrzaszczyk 162
Sprawa Macieja Szczepańskiego 167

4. Trybunał Stanu 172
„Normalna instytucja w normalnych czasach” 177
Gierek przed Trybunałem? 180
Proces 185
Amnestia i finał rozliczeń 196

5. „Komu na tym zależy?”, czyli walka w PZPR 200
Poznań. „Partia daje wzorzec moralnego odrodzenia” 201
Kto kogo? 210
Sumienie partii czy jej ślepe narzędzie 214

6. Najwyższa Izba Kontroli. Od zaufania do krytyki 223
Akcja „Domek” 226
NIK na IX Zjeździe PZPR 242
Tajne protokoły 248

7. Polska oczami inspektora NIK 251
W poszukiwaniu Patyka 253
Ministrowie budownictwa Glazur i Barszcz 255
Stolbud w Zielonce 261

8. Resortowy wątek rozliczeń 264
Szczecin 270
Katowice 273
Gliwice i Wodzisław Śląski 275
Gdańsk 277
Łódź 280
Nurt rozliczeniowy w wojsku 280

9. Walka na dwa fronty 283
Sprawa Wojnowskiego 288
Garnitur sekretarza Cioska 290
Bielsko-Biała 296

Zakończenie 301
Summary 304
Wykaz skrótów 307
Bibliografia 311
Indeks osób 326

WSTĘP

Był lipiec 1981 r. Józef Brożek, pracownik Państwowych Zakładów Lotniczych „Hydral" i delegat na IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, właśnie udzielił wywiadu Radiu Wrocław. „Co najbardziej ludzi boli? – zapytał dziennikarz. – Te malwersacje, które popełnili nasi przywódcy – odpowiedział ze smutkiem Brożek. – Towarzysze na dole nie wybaczą im tego. Myśmy pracowali, pracowaliśmy dużo i dobrze, liczyliśmy i wierzyliśmy naszym przywódcom, a oni po prostu tę ludową ojczyznę, mówiąc wulgarnie, rozkradli"[1].

Takie emocje podzielało wówczas wielu Polaków, i to nie tylko tych należących do partii. Od strajków sierpniowych 1980 r. i powstania „Solidarności" rozpoczęła się fala otwartej krytyki panującego w Polsce od zakończenia wojny porządku politycznego i gospodarczego. Krytyka ta najczęściej nie dotyczyła całości założeń systemu, lecz była wymierzona w członków ekipy rządzącej w latach siedemdziesiątych, którzy nieodpowiedzialnymi decyzjami lub zaniechaniem doprowadzili kraj do kryzysu gospodarczego, a jednocześnie dla prywatnych celów nadużywali zajmowanych stanowisk i korzystali z nadmiernych przywilejów.

Rozpoczął się proces rozliczeń z ekipą Edwarda Gierka, w który zaangażowane były: PZPR, instytucje państwa, prasa, społeczeństwo, a w okresie legalnego istnienia także Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność". Rządzący w latach siedemdziesiątych, począwszy od Edwarda Gierka, przez jego najbliższych współpracowników, pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR, wojewodów, aż do dyrektorów pojedynczych przedsiębiorstw, stali się obiektem rozmaitych ataków. Ujawniane były przypadki korupcji i nadużywania władzy, żądano ukarania winnych. Członkowie ekipy, która przejęła władzę w latach osiemdziesiątych, podejmowali kroki zmierzające do ustalenia winy swoich poprzedników i wymierzenia im sprawiedliwości. O ile zainicjowana powstaniem „Solidarności" debata nad przyszłością kraju została 13 grudnia 1981 r. brutalnie stłumiona, o tyle wątek odpowiedzialności dawnych decydentów za korupcję i doprowadzenie kraju do kryzysu przetrwał stan wojenny i był kontynuowany aż do 1984 r. Wtedy to wraz z uchwaleniem ustawy amnestyjnej i zakończeniem ostatnich postępowań zamknięto proces rozliczeń.

Celem książki jest analiza procesu rozliczeń z ekipą Edwarda Gierka w Polsce w latach 1980–1984. Będzie to więc po pierwsze opis metod, jakimi rządzący Polską po sierpniu 1980 r. Stanisław Kania i Wojciech Jaruzelski wymierzali sprawiedliwość swoim po-

[1] Wypowiedź Józefa Brożka „To przywódcy rozkradali Ludową Ojczyznę", Radio Wrocław, http://www.historia.prw.pl/topics/view/7/IX-Zjazd-PZPR, dostęp 11 IV 2016 r.

przednikom z lat siedemdziesiątych. Wykorzystywali w tym celu procedury polityczne, partyjne, karne i konstytucyjne. Po drugie, interesować mnie będzie obraz nadużywania władzy w latach siedemdziesiątych, jaki wyłania się z protokołów i opracowań Najwyższej Izby Kontroli, Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR, Prokuratury Generalnej oraz z publikowanych w latach 1980–1984 artykułów prasowych. Po trzecie, opiszę reakcje społeczne na samooczyszczanie się partii i administracji z osób oskarżonych o nadużycia oraz na próby wymierzenia im sprawiedliwości. Tych trzech poziomów nie sposób od siebie oddzielić. Aby przedstawić sposoby pociągania do odpowiedzialności byłych przywódców, należy poznać kierowane przeciwko nim zarzuty, zrozumieć, dlaczego formy odpowiedzialności wyglądały tak, a nie inaczej, a także zbadać stosunek członków partii i bezpartyjnych do rozliczeń z niedawnymi liderami.

W książce łączę historię polityczną i społeczną. Podstawą narracji jest walka polityczna – dzieje konfliktu związanego z organizowaniem życia wspólnoty i zdobywaniem władzy. W tym wypadku spór dotyczył tego, jak należy się ustosunkować do odwołanych po sierpniu 1980 r. działaczy partyjnych i państwowych. Opowiadam więc, co robiły i mówiły najważniejsze postaci polskiej sceny politycznej lat osiemdziesiątych, próbuję dochodzić motywacji i źródeł ich zachowań[2]. Zajmuję się przede wszystkim PZPR, która w opisywanym okresie stanowiła dominującą siłę polityczną w kraju. Narrację tę uzupełniam elementami historii społecznej, rozumianej jako studia nad oddziaływaniem i stosunkiem społeczeństwa pozainstytucjonalnego do życia publicznego[3]. Posługuję się metodą nazwaną przez Petera Burke'a „społecznym mikroskopem"[4]. Na przykładzie konkretnych lokalnych spraw rozliczeniowych przyglądam się reakcjom na niecodzienną sytuację, jaką na tle kryzysu państwa i prób odbudowy jego autorytetu w latach 1980–1984 była konieczność krytycznego odniesienia się do przywódców z lat siedemdziesiątych i ich spuścizny.

Zastosowanie tych dwóch perspektyw pozwala uchwycić zarówno procesy polityczne na najwyższym szczeblu, jak i ich „miniatury" – konflikty na poziomie województwa, wewnątrz lokalnego komitetu PZPR czy nawet w pojedynczym zakładzie pracy. Dzięki przyjęciu optyki lokalnej można zrozumieć, na czym polegał ruch rozliczeniowy na niższych szczeblach organizacji partyjnej.

Źródłami do odtworzenia decyzji politycznych dotyczących procesu rozliczeniowego oraz form odpowiedzialności byłych liderów partyjnych są dokumenty kierowniczych gremiów PZPR (Biura Politycznego, Sekretariatu, Komitetu Centralnego i jego wydziałów), rządu i Sejmu PRL oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Do opisania form odpowiedzialności karnej posłużyłem się przede wszystkim dokumentami Prokuratury Generalnej. Zapis wymierzonego w rząd Piotra Jaroszewicza postępowania konstytucyjnego znaleźć można w archiwach sejmu oraz Sądu Najwyższego, gdzie przechowywane są materiały pochodzące z Trybunału Stanu. Opisy konkretnych spraw, które w latach 1980–1984 były przedmiotem badań NIK, CKKP, Prokuratury Generalnej oraz MSW, zaczerpnąłem z dokumentacji wytworzonej przez te instytucje.

---

2 G.R. Elton, *Political History. Principles and Practice*, London 1970, s. 3–11.

3 H. Kaelble, *A Social History of Europe, 1945–2000. Recovery and Transformation after Two World Wars*, tłum. L. Tarquini, New York–Oxford 2013, s. 1–4, 201.

4 P. Burke, *Historia i teoria społeczna*, tłum. M. Łamacz, Warszawa 2000.

Reakcje członków i działaczy PZPR na procesy rozliczeniowe odtwarzałem na podstawie stenogramów i protokołów z posiedzeń różnych gremiów partyjnych szczebla centralnego i terenowego. Przebadałem pod tym kątem dokumenty pochodzące z KC PZPR oraz komitetów wojewódzkich w Gdańsku, Krakowie, Koszalinie i Poznaniu. Bogaty zbiór źródeł proweniencji partyjnej znajduje się także w zespole Dokumentów życia społecznego Biblioteki Narodowej w Warszawie. Materiały z posiedzeń Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność", podczas których dyskutowano nad strategią związku wobec rozliczeń w partii, pochodzą z Archiwum „Solidarności" w Warszawie. Skorzystałem także z wielu opublikowanych już zbiorów dokumentów. Filip Gańczak udostępnił mi zebrane przez siebie w Archiwum Federalnym w Berlinie materiały Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands, SED) dotyczące Polski. Pozwoliły one uzupełnić narrację o wiele ciekawych wątków i ukazać stosunek władz Niemieckiej Republiki Demokratycznej do rozliczeń z Edwardem Gierkiem i jego ludźmi.

Badałem również prasę. Interesowały mnie konkretne, głośne artykuły i reportaże, ale i skala występowania informacji o nadużyciach i korupcji dawnej ekipy. Analizowałem w tym celu zawartość wybranych dzienników i tygodników. Pomocniczo docierałem także do artykułów z prasy zachodniej. Ważną pozycję w bibliografii stanowią dzienniki, wspomnienia i wywiady. Wspomnienia polityków aktywnych w latach osiemdziesiątych są bezcennym źródłem wiedzy o wydarzeniach z tamtych lat. Memuarystyka przydaje się także do uzupełniania informacji na temat odkrywanych w latach osiemdziesiątych przykładów nadużyć władzy. Starałem się dotrzeć do jak najszerszego spektrum pamiętnikarzy, aby na podstawie ich zapisów w możliwie pełny sposób oddać klimat emocjonalny i stosunek do rozliczeń różnych grup i środowisk, szczególnie osób niezwiązanych z PZPR i aparatem władzy.

Nagrałem też kilka relacji uczestników i świadków historii. Udało mi się przeprowadzić rozmowę z szefem Komitetu ds. Radia i Telewizji Maciejem Szczepańskim. Obszernych wywiadów udzielili mi współpracownicy Stanisława Kani: odpowiedzialny w okresie rewolucji „Solidarności" za politykę prasową Józef Klasa oraz szef kancelarii I sekretarza KC PZPR Zbigniew Regucki. Swoimi wspomnieniami z pracy w Jeleniej Górze i w ekipie gen. Wojciecha Jaruzelskiego podzielił się ze mną Stanisław Ciosek. O rozliczeniach wewnątrz Milicji Obywatelskiej rozmawiałem z Wiktorem J. Mikusińskim. Korespondent węgierskich mediów w Warszawie Andras Domany opowiedział mi, jak reagowano na Węgrzech na rozliczenia w PZPR i internowanie Edwarda Gierka.

Nie jestem pierwszym badaczem, który zainteresował się rozliczeniami z ekipą Edwarda Gierka. Najpełniej i najbardziej kompetentnie tym tematem zajęli się Tomasz Kozłowski[5] i Piotr Osęka[6]. Do tej pory brak było jednak publikacji kompleksowo zbierającej wszystkie zagadnienia związane z rozliczeniami. Nie ma tu miejsca na wymienienie wszystkich prac, z których korzystałem przy pisaniu książki. Na wyróżnienie zasługują opracowania dotyczące poruszanych przeze mnie zagadnień szczegółowych: książka Da-

[5] T. Kozłowski, *Oskarżony Edward Gierek*, „Polityka" 2013, nr 49.

[6] P. Osęka, *Polowanie z nagonką, czyli jak PZPR wykończyła ekipę Gierka* [w:] *Sekrety PRL-u*, red. A. Radzikowska, Warszawa 2011.

riusza Jarosza na temat spraw mieszkaniowych i budowlanych[7] oraz publikacje Mariusza Jastrzębia opisujące praktykę i nieprawidłowości w obrocie talonami samochodowymi[8]. W zorientowaniu się w trudnej tematyce odpowiedzialności konstytucyjnej i rozpoczętego w 1984 r. postępowania przed Trybunałem Stanu niezwykle pomogły mi publikacje Michała Pietrzaka[9] i Kamila Niewińskiego[10]. Korzystałem również ze zróżnicowanej literatury polskiej i zagranicznej, której pełny wykaz znajduje się w bibliografii.

Pisanie o oskarżeniach stawianych konkretnym osobom oraz o toczących się wobec nich postępowaniach kontrolnych i prokuratorskich nie jest łatwe. Należy mieć świadomość, jak silny nacisk polityczny towarzyszył tego typu postępowaniom w ówczesnej Polsce. Po kilkudziesięciu latach praktycznie nie sposób ustalić, co w ówczesnych zarzutach było prawdą, a co nie. Jeżeli tylko miałem taką możliwość, konfrontowałem archiwalia NIK lub Prokuratury Generalnej z innymi źródłami (prasą, innymi źródłami archiwalnymi) albo prosiłem o weryfikację świadków historii. Starałem się jak najrzadziej rozstrzygać o winie lub niewinności bohaterów, ograniczając się do krytycznej prezentacji materiału źródłowego i odtworzenia tego, jak o danej sprawie ówcześnie mówiono i myślano.

Dyskutowane w latach osiemdziesiątych przypadki określać będę mianem korupcji lub nadużywania stanowisk. Korupcję interpretuję według definicji Krzysztofa Kicińskiego, który badając postrzeganie tego zjawiska w interesującym nas okresie, wskazywał na niezwykle szerokie jego rozumienie. Dziś korupcja kojarzy się z łapówkarstwem lub płatną protekcją, czyli najczęściej przekazywaniem pieniędzy w zamian za określone usługi. Według Kicińskiego w Polsce pierwszej połowy lat osiemdziesiątych za korupcję uznawano „zachowania, w których ludzie wykorzystują możliwości stwarzane przez pełnione role społeczne i zajmowane pozycje dla osiągania nieakceptowanych społecznie korzyści własnych”[11]. Wynika z tego, że zachowania korupcyjne w PRL wcale nie musiały być nielegalne, mogły być wręcz prawnie dopuszczalne, nie zawsze towarzyszyły im też pieniądze.

Prezentując toczone w latach osiemdziesiątych partyjne, prasowe i społeczne debaty dotyczące rozliczeń z poprzednim kierownictwem, nie sugeruję, że był to jedyny przedmiot konfliktu politycznego w omawianym okresie. Istnieje jednak zauważalna dysproporcja między skalą występowania nurtu rozliczeniowego i bogactwem opisującego go materiału a miejscem poświęconym mu w opracowaniach historycznych, świadcząca o tym, że rozliczenia z epoką Gierka są mocno niedocenionym wątkiem społeczno-politycznej historii Polski pierwszej połowy lat osiemdziesiątych. Warto poświęcić mu więcej uwagi, co niniejszą pracą czynię.

Książka została podzielona na dziewięć rozdziałów. W pierwszym z nich opisuję, na czym polegały przywileje, jakimi cieszyła się elita władzy w latach siedemdziesiątych,

---

7 D. Jarosz, *Mieszkanie się należy… Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010.

8 M. Jastrząb, *Paternalizm i klientelizm w Polsce Ludowej. Na przykładzie dystrybucji samochodów*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 2013, t. 10, nr 132; *idem*, *Socjalistyczna praworządność i egalitaryzm. Nadużycia władzy w epoce gierkowskiej i walka z nimi. Przykład talonów samochodowych* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2015.

9 M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce*, Warszawa 1992.

10 K. Niewiński, *Geneza i pozycja ustrojowa Trybunału Stanu w PRL*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2013, t. 12.

11 K. Kiciński, *Korupcja a struktura społeczna* [w:] *Praca i uczciwość. Studia*, red. A. Pawełczyńska, Warszawa 1992, s. 160.

oraz przedstawiam zarzuty ich nadużywania, które pojawiły się po sierpniu 1980 r. Zastanawiam się także, czy w latach 1980–1984 mieliśmy w Polsce do czynienia z kampanią antykorupcyjną. Rozdziały od drugiego do czwartego mają strukturę chronologiczno-problemową. Drugi rozdział poświęcam politycznym i partyjnym rozliczeniom z najwyższymi przedstawicielami kierownictwa PZPR dekady Gierka w okresie od sierpnia 1980 do grudnia 1981 r., który za Andrzejem Friszke określam mianem rewolucji „Solidarności”[12]. Trzeci – rozliczeniom w okresie stanu wojennego, czyli internowaniu 36 osób z byłego kierownictwa partii i państwa oraz działaniom prokuratury i sądów wobec niektórych z nich. Czwarty – powołaniu w PRL Trybunału Stanu i nieudanej próbie sądzenia przed nim premiera Piotra Jaroszewicza i członków jego gabinetu.

Rozdziały od piątego do dziewiątego pozwalają przyjrzeć się z bliska konkretnym przypadkom i zachowaniom aktorów rozrachunkowego dramatu. Rozdział piąty, *„Komu na tym zależy?”, czyli walka w PZPR*, na wybranych przykładach opisuje, jak wyglądały rozliczenia wewnątrz etatowych struktur PZPR na poziomie lokalnym. Szósty rozdział poświęcony jest działalności Najwyższej Izby Kontroli, która odgrywała kluczową rolę w procesie odkrywania ciemnej strony dekady Gierka. Rozdziały siódmy i ósmy to przegląd bardziej i mniej znanych spraw badanych przez Izbę – *Polska oczami inspektora NIK* przedstawia wybrane przypadki korupcji w administracji publicznej i gospodarce, a *Resortowy wątek rozliczeń* – w strukturach MSW. Ostatni rozdział, *Walka na dwa fronty*, oddaje głos działaczom „Solidarności”, którzy w części województw – wbrew oficjalnemu stanowisku związku – angażowali się w konflikty rozliczeniowe.

Książka powstała na bazie pracy magisterskiej, którą w lipcu 2014 r. obroniłem w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem dr. hab. Marcina Zaremby. W czerwcu 2015 r. otrzymałem za nią pierwszą nagrodę w Konkursie im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlepszy Debiut Historyczny Roku, a w grudniu tego samego roku wyróżnienie w organizowanym przez tygodnik „Polityka” Konkursie im. Mieczysława F. Rakowskiego na najlepszą pracę magisterską o PRL.

Wybrane wątki lub całościową koncepcję książki miałem przyjemność przedstawiać na konferencjach w Gdańsku i Kielcach, na III Zimowej Szkole Historii Najnowszej Instytutu Pamięci Narodowej, seminarium Zakładu Najnowszej Historii Politycznej Instytutu Studiów Politycznych PAN oraz seminarium Instytutu Studiów Społecznych im. Profesora Roberta Zajonca Uniwersytetu Warszawskiego. Wszystkie uwagi, wątpliwości i zadane pytania przyczyniły się do nadania książce ostatecznego kształtu.

Pierwsze podziękowania kieruję do mojego promotora w Instytucie Historycznym UW, dr. hab. Marcina Zaremby. Ostateczny temat i kształt pracy wykuwały się w trakcie naszych długich rozmów, za które serdecznie dziękuję. Praca magisterska powstawała w ramach seminarium prof. Marcina Kuli, któremu należą się ode mnie słowa wielkiej wdzięczności za nieustanną pomoc i stworzenie atmosfery intelektualnej pozwalającej spojrzeć na historię z nowych, nieznanych mi wcześniej perspektyw. Prace nad książką kontynuowałem jako doktorant w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk. Serdecznie dziękuję mojemu promotorowi prof. Jerzemu Eislerowi za cierpliwość i mądre uwagi, a profesorom i kolegom z Zakładu Badań nad Dziejami Polski po 1945 r., przede wszystkim prof. Krzysztofowi Kosińskiemu, za pomoc i cotygo-

[12] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014.

dniowe inspiracje. Profesorowi Andrzejowi Paczkowskiemu składam podziękowania za udzielone mi wsparcie. Dziękuję także recenzentom wydawniczym książki, dr. hab. Mirosławowi Szumile i dr. Piotrowi Brzezińskiemu, za uwagi, które przyczyniły się do wyeliminowania z niniejszej publikacji wielu usterek.

Podczas pracy nad książką szczególnie pomogli mi: Filip Gańczak, Przemysław Gasztold, Tomasz Kozłowski, Grzegorz Majchrzak, Piotr Torka-Lis, Tomasz Zarycki i Bogdan Zawadewicz. Jestem im wdzięczny za pomoc w zdobywaniu materiałów źródłowych, dzielenie się pomysłami i przemyśleniami oraz zapoznawanie się z maszynopisem na różnych etapach jego rozwoju. Wszelkie niedociągnięcia pracy obciążają oczywiście wyłącznie autora.

Na koniec pragnę bardzo podziękować świadkom i uczestnikom wydarzeń, którzy podzielili się ze mną swoimi wspomnieniami.

1

WŁAŚCICIELE POLSKI LUDOWEJ

W każdym systemie politycznym osoby sprawujące władzę i znajdujące się w jej orbicie cieszą się przywilejami i specjalnym statusem. Zmienne losy przywilejów działaczy państwowych i partyjnych, a także możliwości odnoszenia przez nich korzyści osobistych, dużo mówią o ewolucji systemu w krajach komunistycznych. Do 1956 r. w Polsce za uprzywilejowanego mógł się uważać ten, komu „władza ludowa" zapewniła mieszkanie oraz trzy posiłki dziennie. Członkowie gremiów kierowniczych zazwyczaj korzystali z limuzyny z szoferem, mieli także możliwość atrakcyjnych wyjazdów czy zakupu trwałych dóbr uważanych za deficytowe. Państwo było biedne i nie dysponowało środkami, które mogłoby rozdawać w zamian za lojalność. Tę pozyskiwano innymi metodami: naciskiem ideologicznym, ostrą kontrolą policyjną, a przede wszystkim poczuciem niepewności i strachem, które skutecznie hamowały próby uwłaszczania się nomenklatury.

Dzięki temu w miarę skutecznie ograniczano poszerzanie się powszechnie widocznych przywilejów władzy, które mogłyby dawać kadrom poczucie stabilizacji. Narzucony przez samego Józefa Stalina styl pracy bez poszanowania dla czasu wolnego i życia rodzinnego podwładnych także nie sprzyjał budowaniu trwałego zaplecza dla życia prywatnego. Ponieważ wszystko należało do państwa, nawet sam jego przywódca nie miał własnego majątku – przykładem niech będzie Bolesław Bierut, po którym potomstwo niczego nie odziedziczyło. Ze specjalnych przywilejów korzystała ograniczona grupa rządząca. W okresie stalinizmu przedstawicielom aparatu władzy udało się zachować skromność i swoisty purytanizm, gdyż był to system rządów sprawowanych przez wąskie grono, poddane ideologicznej i policyjnej kontroli, w kraju zamkniętym na wpływy świata zewnętrznego[1].

Przełomem w tej kwestii była ucieczka na Zachód pułkownika Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Józefa Światły. „Hebanowe ciemne meble; obicia z najlepszej skóry. Cicho, jak cienie, snują się wytworne kelnerki, które w takich wypadkach razem z kucharzami dyżurują całą noc" – tak Światło opisywał na antenie Radia Wolna Europa kolację wydaną przez Bolesława Bieruta. Oficer MBP barwnie przedstawił świtę przywódcy, jego rezydencje, flotę samochodów i miejsca wypoczynku. W porównaniu ze skalą zbrodni stalinizmu – nawet tylko ich częścią ujawnioną przez Światłę – zarzuty o nadużywanie stanowiska mogły się wydawać nieistotne, ale trafiały do wyobraźni słuchaczy. „Tak to, tow. Tomaszu, wygląda wasza więź z masami – zwracał się na falach RWE Światło do Bieruta, używając jego partyjnego pseudonimu. – Można powiedzieć, że żyjąc w tak

[1] M. Hirszowicz, *Coercion and Control in Communist Society. The Visible Hand of Bureaucracy*, Brighton 1986, s. 90, 127–129.

wspaniałej izolacji od mas i w tak luksusowych warunkach, zatraciliście już węch partyjny. […] Może byście zapytali, czy stać klasę robotniczą na tak kosztownego wodza?"[2].

Okazało się, że mimo strukturalnych ograniczeń stalinowska władza korumpowała nawet tych, którzy znajdowali się na samym dole jej drabiny. Po 1956 r. irytację budził nie tylko „chevroletariat", czyli poruszająca się amerykańskimi limuzynami kasta działaczy partyjnych, szefów fabryk i urzędów, lecz także lokalny, pochodzący z awansu aparatczyk, który zasmakował władzy po raz pierwszy w życiu[3].

Ważną rolę w nagłaśnianiu najbardziej spektakularnych przykładów uprzywilejowania rządzących odegrały reportaże w tygodniku „Po Prostu". W kwietniu 1956 r. Janusz Chudzyński opublikował tekst o znajdujących się w Warszawie specjalnych sklepach przeznaczonych dla partyjnej i państwowej elity. Głośny artykuł *Błoto i dolary* opisywał nieprawidłowości w handlu zagranicznym[4]. Korupcja i arogancja notabli nakładały się na ogólny obraz niesprawiedliwości, biedy i beznadziei, widoczny szczególnie na prowincji[5]. Antykorupcyjny wątek publicystyki „Po Prostu" spotkał się z odzewem czytelników.

Według analizowanych przez Adama Leszczyńskiego listów do „Po Prostu", rządzący byli wyalienowani, skorumpowani i tworzyli kumoterską sieć powiązań. W listach rozżalonych obywateli z końca lat pięćdziesiątych można znaleźć właściwie te same skargi co ponad dwadzieścia lat później. Władza jeździła drogimi limuzynami, miała dostęp do specjalnych sklepów „za żółtymi firankami", zajmowała wygodne mieszkania i wille oraz uczestniczyła w nielegalnych polowaniach. Przede wszystkim jednak kradła – korupcja występowała na każdym jej szczeblu. Na prowincji miały rządzić lokalne sieci, obejmujące partię, administrację, miejscową prasę, sądy, prokuraturę i dyrektorów najważniejszych przedsiębiorstw. Do redakcji „Po Prostu" często kierowano błagania o „usunięcie kacyka" z zajmowanego stanowiska[6].

Rewelacje Światły oraz fala publikacji w kraju tworzyły całościowy obraz stalinowskiej elity jako grupy ludzi obciążonych zbrodniami, skorumpowanych władzą i przywilejami, żyjących wbrew oficjalnie propagowanym hasłom komunistycznego egalitaryzmu. Marksistowscy krytycy rzeczywistości radzieckiej – za Milovanem Dżilasem – pisali o biurokratycznej „nowej klasie", która wzorem dawnej warstwy posiadaczy ziemi i kapitału zmonopolizowała polityczne i gospodarcze decyzje w krajach „realnego socjalizmu". O ile w krajach demokratycznych przypadki nadużywania stanowiska w celu odniesienia prywatnych korzyści były wyjątkiem od reguły – przekonywał Dżilas – o tyle w ZSRR „funkcje rządowe są równoznaczne i identyczne z używaniem, użytkowaniem i dysponowaniem wszystkimi dobrami materialnymi kraju. Kto dorwał się do władzy w systemie komunistycznym, dorwał się tym samym do przywilejów społecznych i pośrednio do własności"[7].

---

[2] Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, słowo wstępne J. Nowak-Jeziorański, Londyn 1986, s. 25–26.

[3] B. Brzostek, *Barwy roku 1956*, „Mówią Wieki" 2006, nr 10.

[4] D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu" wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008, s. 100–103, 114–115.

[5] J. Ambroziewicz, R. Wiśniowski, *Tam zapomniano o socjalizmie* [w:] *„Po prostu" 1955–1956. Wybór artykułów*, red. J. Urban, Warszawa 1956, s. 183–199.

[6] A. Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po Prostu" 1955–1957*, Warszawa 2000, s. 25, 36, 60–84.

[7] M. Dżilas, *Nowa klasa*, tłum. A. Lisowski, Warszawa 1981, s. 55.

Chociaż w okresie stalinowskim warstwa wyraźnie uprzywilejowana była w porównaniu z latami późniejszymi relatywnie mała, jej standard życiowy znacznie odbiegał od poziomu życia reszty społeczeństwa. W warunkach powszechnej pauperyzacji i niskiej jakości życia każdy przykład nadużywania władzy wywoływał wściekłość. Na falach RWE problem ten był poruszany w audycjach z udziałem Ireny Świat-Ihnatowicz. Ihnatowicz, która w 1958 r. „wybrała wolność", uciekając do Szwecji podczas rejsu statkiem wycieczkowym, od 1954 r. prowadziła dom stalinowskiego ministra budownictwa Czesława Bombińskiego i zajmowała się wychowaniem jego dzieci. Z jej relacji wynikało, że specjalnymi przywilejami była objęta dużo szersza, niż mogło się początkowo wydawać, grupa działaczy – od dyrektora departamentu w ministerstwie wzwyż[8].

Zapis rozmów z Ihnatowicz został wydany w Londynie w formie broszury i był nielegalnie dystrybuowany w Polsce. Ich treść, świadcząca o tym, że powszechnie krytykowane po Październiku '56 praktyki wcale nie zostały zarzucone, miała wywołać wściekłość Władysława Gomułki[9]. Po swoim powrocie do władzy Gomułka publicznie potępił przywileje i zaciekle walczył z wszelką korupcją. Za jego rządów groziła za nią kara śmierci[10]. Na przypadki uwłaszczania się ludzi władzy patrzono surowo i wydawało się, że zwierzchnicy mają tę sprawę pod kontrolą[11]. W 1957 r. przy KC PZPR powołano Centralny Zespół do Walki z Nadużyciami i Korupcją oraz jego lokalne odpowiedniki, które zbadały ponad 10 tys. spraw, odkrytych po październikowym przełomie[12].

W latach sześćdziesiątych przez kraj przetoczyły się sprawy związane z nieprawidłowościami w handlu. Najbardziej znana – afera mięsna z 1964 r. – zakończyła się wyrokami skazującymi. Na dyrektorze Miejskiego Handlu Mięsem Warszawa-Praga Stanisławie Wawrzeckim wykonano wyrok śmierci. Gomułka zorganizował wokół afery mięsnej spektakl propagandowy, podczas którego zaprezentował się jako obrońca prostego człowieka, wyzyskiwanego przez skorumpowanych dyrektorów[13]. Pierwszy sekretarz starał się udowodnić, że nadmierna konsumpcja łączy się z psychologicznym odium i poczuciem winy[14].

W latach sześćdziesiątych wszelkie apanaże, przywileje i nielegalnie zdobyte dochody były skrzętnie ukrywane. Jak głosi anegdota, na wieść o przybyciu I sekretarza do rządowego ośrodka w Łańsku biesiadnicy – wśród nich przede wszystkim premier Józef Cyrankiewicz – zdejmowali ze stołu kawior i łososia, a wykładali dżem i ser[15]. Aferzyści tezauryzowali zdobyte środki w złocie, aby następnie, za przykładem Stanisława Wawrzeckiego, zakopać je w ogródku. Ostentacyjna konsumpcja wzbudzała podejrzenia, członkowie władz partyjnych i państwowych zachowywali w tym zakresie daleko idące pozory[16].

---

[8] I. Świat-Ihnatowicz, *Jak żyje nowa klasa w Polsce?*, Londyn 1959.

[9] A.A. Reisch, *Hot Books in the Cold War. The CIA-funded Secret Book Distribution Program Behind the Iron Curtain*, Budapest 2013, s. 246.

[10] M. Hirszowicz, *Coercion and Control…*, s. 131.

[11] P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013, s. 219–220.

[12] M. Romański, *Afery i nadużycia gospodarcze. Przyczynek do badań nad przestępczością w PRL*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej" 2013, t. 12, s. 126.

[13] D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004.

[14] K. Kiciński, *Korupcja a struktura społeczna…*, s. 163.

[15] W. Białkowski, *Łańskie imperium. Ośrodek partyjny za zamkniętymi drzwiami*, Warszawa 1990, s. 51.

[16] K. Madej, *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL (1956–1970)*, Warszawa 2010, s. 258–277.

Wątek antyelitarny i antykorupcyjny towarzyszył również antysemickiej kampanii Marca ’68. Aktywiści ruchu studenckiego i odwoływani ze stanowisk działacze i urzędnicy pochodzenia żydowskiego oprócz innych przewinień mieli też posiadać nielegalnie zgromadzone majątki, a ich ostentacyjne bogactwo urągało poczuciu sprawiedliwości[17]. Wiadomo, że kampania antysyjonistyczna znalazła wśród Polaków posłuch, trudno ocenić, w jakim stopniu zdecydowały o tym wątki egalitarne[18].

Po dojściu do władzy Edwarda Gierka w grudniu 1970 r. zmieniło się nastawienie do indywidualnego bogacenia się. Zostało ono zaakceptowane jako dopuszczalna forma ludzkiej aktywności w państwie socjalistycznym. Skokowy wzrost płac i świadczeń społecznych pozwalał myśleć o nowym wyposażeniu mieszkania, własnym samochodzie czy wypoczynku w atrakcyjnym miejscu. Do głosu zaczęło dochodzić pokolenie powojenne, nazywane później „socjalistycznymi konsumentami”. Jego oczekiwania co do poziomu życia były kształtowane przez porównanie z rówieśnikami z krajów zachodnich, a nie z Polską przedwojenną[19]. Gierkowska PRL nie była jednak w stanie wygenerować takiego poziomu bogactwa narodowego, aby zaspokoić konsumpcyjne oczekiwania całego społeczeństwa – wystarczało go tylko dla wybranych. Różnego rodzaju przywilejami zostały objęte strategiczne grupy zawodowe: począwszy od policji politycznej, przez wojsko, aż do hutników, górników i stoczniowców[20]. Pula dóbr znacząco się zwiększyła, stały się one jeszcze bardziej atrakcyjne, co nie zmieniło zasady bezwzględnej rywalizacji w ich zdobywaniu.

Postawy Polaków w latach siedemdziesiątych socjologowie określili mianem „małego indywidualizmu”. Polegał on na czerpaniu maksymalnych korzyści z możliwości stwarzanych przez upaństwowioną gospodarkę i uznaniowe reguły systemu politycznego[21]. Błażej Brzostek pisał o „rozpychaniu się łokciami” po mieszkania i talony samochodowe nawet przez uniwersytecką profesurę[22]. To jednak nie górnicy, hutnicy czy profesorowie uniwersytetów najbardziej skorzystali na gierkowskim przełomie. Socjolog Jakub Karpiński pisał, że ustrój komunistyczny w Polsce ułatwiał życie przede wszystkim „ludziom blisko władzy i sprawującym władzę”[23]. Członkowie tych dwóch grup okazali się najbardziej skutecznymi „małymi indywidualistami”.

Elitę władzy można definiować, odwołując się do oficjalnych PRL-owskich dokumentów. Na potrzeby specjalnego systemu emerytalnego stworzono listę 32 „kierowniczych stanowisk politycznych i państwowych”[24]. Ich obsada obejmowała od dwustu do trzystu

---

17 B. Brzostek, *Życie społeczne Uniwersytetu 1945–1989* [w:] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego po 1945*, red. P. Majewski, Warszawa 2016, s. 196.

18 D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.

19 M. Zaremba, *„Bigosowy socjalizm”. Dekada Gierka* [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003, s. 194–200; B. Porter-Szucs, *Poland in the Modern World. Beyond Martyrdom*, New York 2014, s. 274–281.

20 J. Karpiński, *Ustrój komunistyczny w Polsce*, Warszawa 2005, s. 170.

21 D. Jarosz, *Citizens of Communist Poland as „Small Individualists”*, „Acta Poloniae Historica” 2012, nr 105, s. 160, 173.

22 B. Brzostek, *Życie społeczne Uniwersytetu 1945–1989…*, s. 253.

23 J. Karpiński, *Ustrój komunistyczny w Polsce…*, s. 164.

24 Byli to: I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa, prezes Rady Ministrów, marszałek sejmu, członkowie BP KC PZPR, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, wiceprezesi Rady Ministrów, przewodniczący KPRM, zastępcy członka BP, sekretarze KC PZPR, członkowie Sekretariatu KC PZPR, członkowie i sekretarz Rady Państwa, wicemarszałkowie sejmu, ministrowie, prezes NIK, prezes PAN, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Pro-

osób podejmujących najważniejsze decyzje w kraju. Po reformie administracyjnej z 1975 r. do grupy tej należałoby doliczyć sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR oraz wojewodów. W ten sposób powstała większa niż w latach sześćdziesiątych, ale wciąż stosunkowo mała grupa osób rządzących w PRL, którą można uznać za elitę władzy.

Bardziej liberalne podejście do stylu życia elit oraz większy potencjał finansowy państwa nie oznaczały automatycznie, że nowe możliwości zostaną wykorzystane w niewłaściwy sposób. Musieli jeszcze istnieć uczestnicy systemu, którzy autentycznie chcieli rozwijać sferę uprzywilejowania i związanego z nim „dobrego życia". Komunistów starej daty przed, jak określano to w Związku Radzieckim, „osobistym wejściem na drogę nadużyć"[25], bronił stalinowski etos (choć i tu zdarzały się wyjątki). Wraz z Edwardem Gierkiem i Piotrem Jaroszewiczem – urodzonymi odpowiednio w latach 1911 i 1909 – do władzy doszło jednak nowe pokolenie działaczy partyjnych. Jan Szydlak, Edward Babiuch, Tadeusz Wrzaszczyk, Jerzy Łukaszewicz, Zdzisław Żandarowski, Tadeusz Pyka, Maciej Szczepański czy Zdzisław Grudzień – żaden z nich w momencie obejmowania najważniejszych stanowisk w partii i państwie nie miał pięćdziesięciu lat. Wrzaszczyk, gdy w 1970 r. zostawał ministrem, nie miał nawet czterdziestki, co na standardy bloku wschodniego było wyjątkowe[26].

Sowietolog Adam Bromke w 1972 r. zauważył, że ekipa, którą Gierek obsadził najważniejsze stołki partyjne i państwowe, była jedną z najmłodszych w ówczesnej Europie. W latach siedemdziesiątych w postawach członków i działaczy PZPR zaczęły dominować inne motywy politycznej aktywności niż w przypadku poprzednich generacji. „Ludzie Gierka to nie zawodowi rewolucjoniści, lecz administratorzy – pisał Bromke w artykule dla amerykańskiego pisma „Problems of Communism". – W przeciwieństwie do swoich poprzedników są nastawieni pragmatycznie, a nie ideologicznie"[27]. Punktem odniesienia była dla nich gospodarcza *prosperity*, a nie wizja komunistycznej utopii. Pragmatyzm i kult fachowości stanowiły pozytywną autoidentyfikację gierkowskiej elity, przejmowaną następnie przez niższe szczeble aparatu władzy.

Upadek gospodarczy kraju w drugiej połowie dekady pokazał, że pragmatyczna i technokratyczna recepta na „dobrą zmianę" w Polsce okazała się iluzją. Na jaw wyszły niskie pobudki zajmowania ważnych stanowisk w państwie: oportunizm, klikowość, cynizm[28]. Liczyła się władza i to, co można było dzięki niej zdobyć. „Po przyjściu do Warszawy nareszcie się do niej dorwali i zaczęli w niej grzebać" – opisał w swoich dziennikach gierkowską elitę jej rówieśnik Mieczysław Rakowski. „Zdaniem [Jerzego] Waszczuka,

---

kurator Generalny PRL, zastępcy przewodniczącego KPRM, kierownicy wydziałów KC PZPR, szef Urzędu Rady Ministrów, szef Kancelarii Rady Państwa, szef Kancelarii Sejmu, podsekretarze stanu (wiceministrowie), wiceprezesi NIK, prezesi Sądu Najwyższego, zastępcy Prokuratora Generalnego PRL, kierownicy urzędów centralnych, pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR, przewodniczący prezydiów wojewódzkich rad narodowych oraz rad narodowych miast wyłączonych z województw, zastępcy kierowników urzędów centralnych, dyrektorzy generalni w ministerstwach i urzędach centralnych (*ibidem*, s. 80).

[25] R.G. Pichoja, *Historia władzy w Związku Radzieckim 1945–1991*, tłum. M. Głuszkowski, P. Zemszał, Warszawa 2011, s. 424.

[26] M. Szumiło, *Elita władzy w Polsce 1944–1989. Studium socjologiczne* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011, s. 159.

[27] A. Bromke, *Poland Under Gierek. A New Political Style*, „Problems of Communism" 1972, t. 21, nr 5, s. 6.

[28] K. Kosiński, *„Religianctwo". Napięcie między ideologią a religią w świadomości członków i działaczy PZPR*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały", t. 12, Warszawa 2014, s. 123–124.

jest to też pierwsza ekipa, która nie ograniczyła się do samej przyjemności sprawowania władzy, lecz dodała do tego jeszcze rozkosze materialne"[29].

„Swoją drogą takiej grupy filutów, kanciarzy i oszustów jak ekipa Gierka, to jeszcze w Polsce nie było – pisał w tym samym duchu w 1977 r. Stefan Kisielewski. – Nikt ich już nawet nie podejrzewa o jakikolwiek marksizm, po prostu trzymają się kurczowo władzy i swoich dostatków"[30]. Pokolenie urodzone w drugiej połowie lat dwudziestych i w latach trzydziestych było bardziej „ludzkie" niż jego poprzednicy – ze wszystkimi tego pozytywnymi i negatywnymi konsekwencjami[31]. Dlaczego miałoby je ominąć przyznane przez I sekretarza przyzwolenie na konsumpcję?

Na początku 1973 r. Wydział Zagraniczny KC PZPR alarmował, że wśród kadry kierowniczej gwałtownie rośnie liczba służbowych wyjazdów zagranicznych. Wyjeżdżać chciał każdy i pod każdym pretekstem. Dyrektorzy przedsiębiorstw udawali się w delegacje w sprawach, które równie dobrze mógł załatwić pracownik niższego szczebla. „W świetle analizy narzuca się wniosek, że o wyjeździe w wielu przypadkach decydują nie tyle rzeczywiste potrzeby wyjazdu, ile atrakcyjność kierunku" – informowano zwierzchników z KC PZPR. W pierwszym półroczu 1972 r. odnotowano prawie półtora tysiąca takich wyjazdów, głównie do RFN[32]. Coraz częstsze wyjazdy na Zachód, kontakt z tamtejszymi urzędnikami i przedsiębiorcami, obserwacja życia codziennego, kształtowały wyobrażenia o tym, jak należy wyglądać, jak mieszkać, jak wypoczywać, czym jeździć, jakie atrybuty powinny się wiązać z zajmowanym stanowiskiem w administracji partyjnej, państwowej lub gospodarczej.

Losy odsuwanych od władzy gierkowskich prominentów bezbłędnie przedstawił w powieści *Dygnitarz* Janusz Rolicki, ukryty pod pseudonimem Janusz Andrzej Łaniewski[33]. Członek władz telewizji za czasów Macieja Szczepańskiego i reporter, bazując zapewne na podsłuchanych w gabinetach i na korytarzach rozmowach, uchwycił atmosferę schyłku rządów Gierka i następujących wkrótce potem przyspieszonych rozliczeń. Bohaterem powieści jest Lucjan Karwicki, „niski urzędnik powiatowego aparatu", awansowany nagle na stanowisko prezesa fikcyjnego Centralnego Związku Importowo-Eksportowego. W powieści oczekiwał on na niechybną dymisję, obserwując przy okazji rozpad kierowanego przez siebie przedsiębiorstwa.

W jednej z retrospekcji Karwicki wspomina przyjazd do Warszawy skandynawskiej delegacji. „Wszystko odbywało się jak w telewizji, szefowie delegacji podpisywali na zmianę protokół umowy, mistrz ceremonii wskazywał, gdzie złożyć oficjalne sygnatury. Błyskał flesz i był mikrofon […] Chrzanowski wniósł ożywczy styl do współpracy Firmy z zagranicą. Fotograf, towarzyszący od pierwszego kroku cudzoziemskiej ekipie dostojnych gości, przy każdej okazji pstrykał kolorowe zdjęcia"[34]. Zajmowanie stanowisk kierowniczych zaczęło się łączyć z nowymi gabinetami, salonikami wypoczynkowymi,

---

29 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7: *1979–1981*, Warszawa 2004, s. 249.

30 S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1998, s. 923.

31 K. Dąbek, *PZPR – retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006, s. 140–141.

32 AAN, KC PZPR, LXXVI, Notatka w sprawie wyjazdów służbowych za granicę osób zajmujących stanowiska kierownicze, 29 III 1973 r., k. 1–3.

33 *Wańka-wstańka. Z Januszem Rolickim rozmawia Krzysztof Pilawski*, Warszawa 2013, s. 234.

34 J.A. Łaniewski [J. Rolicki], *Dygnitarz*, Warszawa 1982, s. 35.

mercedesami, sekretarkami i kelnerami. Miało smak koniaku Martell, zakupionego w Peweksie na koszt firmy.

Etap, na jakim polscy komuniści znaleźli się po roku 1970, Henryk Słabek opisał jako samonagradzanie się „według miary i kryteriów uznawanych każdorazowo przez samych siebie za słuszne”[35]. Bardzo szybko zaczęto budować system ułatwiania życia codziennego reprezentantom władzy. Sklepy za „żółtymi firankami”, które zniknęły na krótko po dojściu do władzy Gomułki, za Gierka w powróciły w wielkim stylu, choć już pod nowymi nazwami. W podziemiach Domów Towarowych Centrum w Warszawie miał być ulokowany tajny punkt sprzedaży, w którym zaopatrywali się prominenci[36]. W jednostkach wojskowych i w komendach milicji znajdowały się specjalne sklepy dostępne tylko dla służb mundurowych, znane jako „konsumy”[37].

Z zachowanych świadectw wynika, że głównym organizatorem życia materialnego dygnitarzy najwyższego szczebla – członków BP, sekretarzy KC, członków rządu i kierowników urzędów centralnych – był Urząd Rady Ministrów, kierowany w latach siedemdziesiątych przez Janusza Wieczorka. Franciszek Szlachcic, wieloletni minister i wicepremier w gabinecie Piotra Jaroszewicza, twierdził, że jako uzupełnienie poborów Wieczorek miał wręczać ministrom „kopertówki”, czyli nigdzie nieksięgowane drugie pensje. Prowadził on też „kantor”, w którym członkowie Rady Ministrów po korzystnym kursie mogli kupować dewizy. Wieczorek dbał, aby członkowie rządu otrzymywali honoraria za publikację ich publicznych wystąpień. Był aktywny w rozwijaniu inwestycji budowlanych URM, w tym ośrodka wypoczynkowego w Arłamowie. Ze względu na całokształt swoich działań przez obdarowywanych prominentów był nazywany Świętym Mikołajem[38].

Członkowie elity władzy różnili się od zwykłych obywateli PRL sposobami podróżowania i spędzania wolnego czasu. Stanisław Leszkowicz, w latach siedemdziesiątych attaché handlowy PRL w Wiedniu, w swoich wspomnieniach opisywał wizytę Alicji Jaroszewicz w tym mieście w 1972 r. Na polecenie ówczesnego ministra handlu zagranicznego dyplomata najpierw musiał pojechać po małżonkę premiera samochodem do czechosłowackiego uzdrowiska w Pieszczanach. Został także wyznaczony do zajęcia się nią podczas pobytu w Wiedniu. „Przez kilka dni nie chodziłem do pracy – pisał – tylko jeździłem w charakterze szofera i przewodnika z p. Alicją po mieście i poza nim oraz pokazywałem to, co gość sobie życzył”. Wizyta miała charakter *incognito*. Przydzieleni żonie premiera funkcjonariusze Biura Ochrony Rządu pozostali w Czechosłowacji. W Wiedniu Alicja Jaroszewicz zatrzymała się w prywatnym mieszkaniu polskiego przedstawiciela handlowego. „Nie chciała, aby o jej eskapadzie wiedział ambasador, a szczególnie rezydent MSW”[39] – tłumaczył Leszkowicz. O wiedeńskich podróżach prominentnych przedstawi-

---

35 H. Słabek, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009, s. 493.

36 A. Sabbat, *End of Bonanza for Polish Party Officials?*, Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute (RFE/RL Research Institute), 1981, s. 7, http://storage.osaarchivum.org/low/d1/25/d125231a-98da-4fec-9d79-e319cbeb6b25_l.pdf, dostęp 5 V 2017 r.

37 A. Leszczyński, *Przywileje partyjnej elity PRL. Mieszkania, jachty, wczasy*, „Gazeta Wyborcza”, 23 II 2015.

38 J.S. Mac, *Przesłuchanie supergliny*, Warszawa 1990, s. 65–67; K. Czabański, *Przywileje (1)*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 34; B. Seidler, *Ty mnie, ja tobie* [w:] *eadem*, *Ludzie i paragrafy*, Kraków 1988, s. 383.

39 S. Leszkowicz, *Zapiski pracownika handlu zagranicznego PRL*, Łódź 2000, s. 124, 128–129.

cieli gierkowskiej władzy w sensacyjnym tonie opowiadał w 1981 r. Kazimierz Tyrański, oczekujący wówczas na wyrok za przestępstwa gospodarcze[40].

Elity miały także do dyspozycji państwowe domy wypoczynkowe. O wyposażeniu zamkniętych ośrodków krążyło mnóstwo plotek. Po upadku ekipy Gierka zaczęły się one przedostawać do opinii publicznej i mediów, utrudniając rozróżnienie tego, co w prasowych enuncjacją było prawdą, a co grubą przesadą. Faktycznie, w latach siedemdziesiątych o ponad 20 proc. zwiększyła się liczba ośrodków wczasowych przeznaczonych dla działaczy partyjnych i funkcjonariuszy MSW[41]. Na potrzeby Komitetu Centralnego powstał ośrodek „Neptun" w Juracie na Półwyspie Helskim. „Hiltonem" nazywano Zespół Domów Wypoczynkowo-Szkoleniowych Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego w Porąbce, z nowoczesnym zapleczem konferencyjnym, wybudowany w Kozubniku, w Beskidzie Małym. Wbrew legendom, przebywali tam jednak także zwykli wczasowicze[42]. Komitet Warszawski PZPR samodzielnie dysponował trzema ośrodkami wypoczynkowymi[43].

Symbolami zamkniętych kompleksów wczasowych przeznaczonych dla wąskiej elity partyjnej i państwowej, których istnienie ujawniono po Sierpniu '80, były należące do URM ośrodki myśliwskie – Łańsk i Arłamów. Pierwszy z nich nie był oznaczony na powszechnie dostępnych mapach i już w latach sześćdziesiątych rozrósł się do 50 tys. hektarów. Na wyobraźnię działał także znajdujący się w Bieszczadach kompleks w Arłamowie, jak pisał Paweł Sowiński, „samowystarczalne ranczo, całkowicie wyjęte spod władzy lokalnej administracji"[44]. Dzięki wybudowanemu tam lotnisku na miejsce można było dotrzeć helikopterem lub samolotem.

W czasach Gierka oprócz członków BP, sekretarzy KC, najważniejszych ministrów czy członków Rady Państwa w Arłamowie i Łańsku zaczęli się pojawiać zapraszani imiennie goście. Organizowano polowania dla płacących w twardej walucie klientów „dewizowych" – najczęściej z Republiki Federalnej Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Do ich obsługi powołano spółkę „Polskie Bory", która w 1979 r. miała przynieść 300 tys. dol. zysku[45]. Okoliczni mieszkańcy opowiadali o specjalnie sprowadzanych żubrach, muflonach i białych danielach, do których strzelali partyjni dygnitarze. Tygodnik „Argumenty", który w marcu 1981 r. wysłał do Arłamowa swoich reporterów, pisał natomiast o „autonomicznym państewku w państwie"[46].

Najważniejszym ludziom w kraju oraz tym, którzy w przeszłości zajmowali wysokie stanowiska, oprócz wypłacania relatywnie wysokich pensji lub emerytur pomagano w różnych prozaicznych sprawach. Niejasny status tej „pomocy" pokazywał trudność w rozdzieleniu sfery publicznej od prywatnej w PRL. W grudniu 1980 r. ówczesny premier

---

40 E. Żurek, *Wyznania Tyrańskiego (2)*, „Argumenty" 1981, nr 13.

41 D. Stola, *Złote lata PZPR. Finanse partii w dekadzie Gierka*, Warszawa 2008, s. 25–26.

42 P. Maciejewski, *Paintball u Breżniewa*, „Polityka" 2007, nr 32, s. 148–153.

43 A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy". Komitet Warszawski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1975–1990*, Warszawa 2016, s. 29.

44 P. Sowiński, *PZPR i MSW jako przedsiębiorstwa wypoczynkowe w latach 1945–1980* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*, red. A. Friszke, Warszawa 2003, s. 197, 204, 207; W. Białkowski, *Łańskie imperium…*, s. 7.

45 W. Białkowski, *Arłamów bez kurtyny. Tajne łamane przez poufne*, Arłamów 2002, s. 62; *idem*, *Łańskie imperium…*, s. 97–98.

46 P. Sowiński, *PZPR i MSW jako przedsiębiorstwa wypoczynkowe…*, s. 215–218; C. Curyło, A. Nowak, *Wielki łowczy*, „Argumenty" 1981, nr 12, s. 3; A. Sabbat, *End of Bonanza for Polish Party Officials?…*, s. 6.

Józef Pińkowski ujawnił skalę tych dodatkowych świadczeń. Władysławowi Gomułce zapewniano mieszkanie w Warszawie oraz willę w Konstancinie z zatrudnionym tam dozorcą. Do tego dochodziły: miesięczny urlop zaksięgowany w wydatkach URM, ochrona oraz samochód. Edward Gierek miał korzystać z willi URM w Klarysewie i Spale. Urząd zapewniał byłemu I sekretarzowi zakupy żywności, ochronę, transport oraz wypoczynek. Piotrowi Jaroszewiczowi opłacano „dom w Aninie, telefon, rezydencję w Promniku, wczasy w ośrodku URM, pół etatu dla gospodyni, ochronę osobistą, transport, czasopisma, zakup żywności". Wieloletni premier Józef Cyrankiewicz, w latach siedemdziesiątych ważny działacz kontrolowanego przez Moskwę ruchu obrońców pokoju, miał dostęp do mieszkania, domu w Konstancinie, gosposi na etacie, wczasów oraz prasy. Z podobnych przywilejów korzystał Edward Babiuch[47].

Więcej niż przywileje

Opisywane wyżej przypadki i zjawiska obrazują część zmian w podejściu władz partyjnych do uprzywilejowania elit. Nie dotykają one jednak jakościowego przełomu, jaki dokonał się w epoce Edwarda Gierka. Korzystanie z warunków stwarzanych przez URM i instytucje centralne dotyczyło zamkniętej i w miarę jasno określonej grupy najwyższych dygnitarzy partii i państwa. Nie powinno to dziwić. We wszystkich krajach świata takie osoby mają specjalny status i w naturalny sposób w codziennym życiu korzystają z zasobów państwa, którymi zarządzają. To nie tu zaszła największa zmiana.

Przypadki nadużywania władzy w czasach Gierka różniły się od wcześniejszych systemowym charakterem procederu oraz nierzadko wprost wyrażanym zezwoleniem na jego funkcjonowanie. Przywileje przestały dotyczyć wyłącznie małej grupy centralnych notabli, objęły także niższe szczeble władzy. Ułatwienia w życiu codziennym i gromadzeniu majątku, do którego łatwo można było uzyskać prawo własności, przestały być w zasadzie przywilejem rozumianym jako coś wyjątkowego. Czerpanie prywatnych korzyści z zajmowanego stanowiska – przede wszystkim w wielostopniowej strukturze PZPR, ale także w administracji państwowej i gospodarczej – stało się regułą. Jednocześnie stan majątkowy „uprzywilejowanych" przestał tak bardzo odbiegać od średniej społecznej, jak miało to miejsce w czasach stalinowskich.

Jak pisze Jakub Karpiński, wytworzyła się kategoria „ludzi blisko władzy". Owa „bliskość" była oczywiście stopniowalna. Coraz więcej osób – z uwagi na sprawowanie przez nie funkcji społecznej z nadania politycznego – dopuszczano do decyzji o podziale państwowych dóbr i zasobów. Zgodnie z logiką scentralizowanych rządów, wszelkie uprawnienia nadawane były „od góry". Służyły temu polityka kadrowa w ramach PZPR i administracji państwowej oraz zasady nomenklatury. Za uprzywilejowanych i posiadających zaufanie decydentów mogli się uważać ci, którzy zajmowali swe stanowiska dzięki rekomendacji odpowiedniego komitetu partyjnego – w przypadku ważniejszych funkcji

[47] Protokół nr 56 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 16 XII 1980 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980––1981. Tajne dokumenty Biura Politycznego*, wstęp T. Kozłowski, Warszawa 2013, s. 334–335.

KC, ale częściej komitetów wojewódzkich[48]. Grupa osób, które mogły uzyskiwać korzyści z tytułu pełnienia funkcji społecznej, pokrywała się w dużym stopniu z kierowniczymi kadrami PZPR szczebla centralnego i terenowego, administracji państwowej i gospodarczej, należały też do niej osoby zajmujące nomenklaturowe stanowiska z poręki KC i komitetów wojewódzkich.

Najbardziej było to widoczne wśród etatowych pracowników PZPR. Edward Gierek płacił regionalnym kadrom za lojalność przyzwoleniem na samodzielne budowanie zaplecza na własne potrzeby. Wytworzyło się w ten sposób poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji, którego system komunistyczny wcześniej nie znał. Józefowi Klasie, do 1975 r. I sekretarzowi Komitetu Krakowskiego PZPR, Gierek miał poradzić, aby „dbał o kadrę, zabezpieczał jej sprawy bytowe i zdejmował jej z głowy przyziemne troski"[49]. Partyjna centrala powoli traciła kontrolę nad urządzaniem się kadr partyjnych, czy to w wymiarze inwestycji w należącą do komitetów infrastrukturę, czy w skali indywidualnej. Uwłaszczone i zadowolone kadry się usamodzielniły, „aż wreszcie – jak pisał Krzysztof Kosiński – aparat ten przestał być sterowny"[50]. „Sądzę, że w końcu lat siedemdziesiątych w niektórych dziedzinach wykształciła ona [nomenklatura] swoiste powiązania i wymykała się spod kontroli kierownictwa centralnego" – zauważał po latach Gierek[51].

Źródłem powstania lokalnych układów, z którymi po Sierpniu '80 próbowano podjąć walkę, był wprowadzony w 1975 r. nowy podział administracyjny kraju, ustanawiający 49 województw. Powszechnie uważa się, że Gierek, likwidując siedemnaście „dużych" województw i wprowadzając 49 „małych", dążył do dalszej centralizacji władzy i sprawowania większej kontroli nad regionalnymi szefami partii, administracji i służb. Nie jest wykluczone, że w zakresie podejmowania kluczowych decyzji politycznych osiągnął swój cel[52]. Równocześnie jednak stworzył warunki do powstawania lokalnych układów personalnych, których funkcjonowanie odcisnęło mocne piętno na nastrojach społecznych. Wojewódzcy sekretarze pogodzili się z utraconym wpływem na politykę centralną i skupili swoje wysiłki na „rządzeniu się" na powierzonym im terenie.

Stanowisko I sekretarza KW PZPR łączyło się ze względną stabilizacją i prestiżem. Jak wykazały późniejsze obliczenia, powołany w 1975 r. sekretarz pozostawał na stanowisku przez średnio 4 lata i 8 miesięcy. Kandydatury na wojewódzkich szefów partii wysuwali członkowie BP, a wybór był formalnie zatwierdzany przez całe Biuro. Kandydowanie na stanowisko I sekretarza KW wymagało zaufania ze strony najważniejszych osób w państwie[53].

Reforma administracyjna z 1975 r. znacznie zmniejszyła mobilność funkcjonariuszy aparatu partyjnego. Skończyło się przenoszenie ich z miejsca na miejsce, struktury

---

[48] J. Karpiński, *Ustrój komunistyczny w Polsce…*, s. 78–86, 164; J. Sztumski, *Elity, ich miejsce i rola w społeczeństwie*, Katowice 2014, s. 163; D. Stola, *Reżim komunistyczny w Polsce jako proces* [w:] *Jednostka i społeczeństwo wobec doświadczenia komunizmu. Przeszłość i teraźniejszość*, red. K. Słowiński, Lublin 2012, s. 39–40.

[49] Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

[50] K. Kosiński, *„Religianctwo"…*, s. 168.

[51] E. Gierek, *Smak życia. Pamiętniki*, Warszawa 1993, s. 211.

[52] A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944–1989)*, Poznań 1992, s. 465–466; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1997*, Warszawa 1998, s. 330; R. Kaczmarek, *Historia Polski 1914–1989*, Warszawa 2010, s. 707–709.

[53] P.G. Lewis, *Political Authority and Party Secretaries in Poland, 1975–1986*, Cambridge 1989, s. 42.

okrzepły[54]. Szczególnie w nowych miastach wojewódzkich wytworzyły się zamknięte „mikroświaty" – oddalone od centrum układy personalne między pierwszymi sekretarzami, wojewodami, urzędnikami niższego szczebla i dyrektorami najważniejszych przedsiębiorstw, kontrolujące całą aktywność społeczną w regionie[55]. W niedopuszczonej przez cenzurę do druku *Cudownej melinie* mechanizmy te opisał Kazimierz Orłoś. Jednym z bohaterów powieści jest wszechwładny partyjny sekretarz Miedza, budujący z państwowych zasobów prywatną willę oraz ośrodek wypoczynkowy dla miejscowej kadry partyjnej[56].

„Reforma administracyjna kraju rozszerzyła gwałtownie elitę władzy. Powstał czwarto- i piątorzędny garnitur urzędników" – notował obserwacje z województwa suwalskiego reportażysta Jerzy Muszyński[57]. Średni aparat urzędniczy PZPR na szczeblu wojewódzkim mógł podejmować coraz więcej uznaniowych decyzji[58]. „Rozdzielają talony, materiały deficytowe, pochwały i nagany […] swej ważności upatrują w ceremoniale, w nieprzystępności dla zwykłych ludzi, w działaniach pozornych" – pisał Muszyński. „Mieszkańcy […] utracili resztę samorządów, a poza tym nadal byli zdani na łaskę i niełaskę lokalnego dygnitarza" – podsumował skutki reformy historyk Andrzej Friszke[59].

Reforma administracyjna była także formą podwyżki płac – w miejsce siedemnastu pojawiło się 49 komitetów szczebla wojewódzkiego. Do nowych województw przeniesiono z niższych instancji prawie tysiąc etatów. Dawni pracownicy komitetów powiatowych dostali podwyżki zgodne z wojewódzką rangą nowych miejsc pracy. Dawnym pracownikom powiatowym, których organizacje partyjne zostały przemianowane na komitety gminne, przyznano dodatki wyrównawcze[60]. Rosło zatrudnienie. W okresie od 1975 do 1981 r. średnia liczba sekretarzy KW zwiększyła się z czterech do pięciu na każde województwo[61]. Pierwszym sekretarzom wojewódzkim nie potrącano z pensji składek emerytalnych. Większą część uposażenia wypłacano im w postaci nieopodatkowanych dodatków i nagród, a nie regularnej pensji[62].

W nowych miastach wojewódzkich, gdzie reforma była często wprowadzana w pośpiechu i bez należytego przygotowania, należało wybudować siedziby dla komitetów PZPR, komend milicji i urzędów administracji publicznej. Mniejsze wydatki obejmowały instalację linii wysokiej częstotliwości (w-cz), konieczną do kontaktu z towarzyszami z KC, oraz dalekopisów[63]. W zapale inwestycyjnym włodarze nowych województw chcieli jak najszybciej realizować nowe projekty[64].

---

54 P. Osęka, *Kartoteka spraw Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej – rekonesans archiwalny* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. K. Persak i in., Warszawa 2008, s. 266.

55 M. Hirszowicz, *Coercion and Control…*, s. 140.

56 K. Orłoś, *Cudowna melina*, Warszawa 1989, s. 35, 43.

57 J. Muszyński, *Tam, gdzie nie ma wstydu* [w:] *Nagłe zaskoczenie*, red. H. Kleszcz, S. Ciepły, Kraków 1981, s. 103.

58 J. Karpiński, *Ustrój komunistyczny w Polsce…*, s. 93–95.

59 A. Friszke, *Polska Gierka*, Warszawa 1995, s. 59.

60 D. Stola, *Partia i jej finanse* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 37, 38–39; *idem*, *Złote lata PZPR…*, s. 16–17.

61 P.G. Lewis, *Political Authority…*, s. 42.

62 A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy"…*, s. 27–28.

63 *Ibidem*, s. 41–42.

64 A. Sołdrowski, *Byłem inżynierem w PRL*, Wrocław 2000, s. 106.

W społeczeństwie panowało przekonanie, że ten boom w inwestycjach publicznych odbywał się kosztem nakładów na budownictwo mieszkaniowe. Obawy te nie były zupełnie nieuzasadnione. „Było […] parcie na budowę urzędów wojewódzkich, komend, różnych innych instytucji, które obiektywnie rzeczywiście miały trudne warunki w […] nowych siedzibach województw" – mówił podczas obrad komisji Grabskiego Edward Babiuch[65]. W Zamościu budowy gmachu Komitetu Wojewódzkiego nie udało się ukończyć aż do 1999 r., kiedy to odebrano miastu status stolicy województwa[66]. W samej partii wydatki związane z nowymi budynkami dla komitetów wyniosły 184 mln zł[67]. Środków, które poszły na rozbudowę administracji, musiało w końcu gdzieś zabraknąć.

Józef Klasa twierdził, że nowi sekretarze chcieli dorównać swoim odpowiednikom ze starych miast wojewódzkich[68]. Oznaczało to np. pęd ku budowie ośrodków wypoczynkowych przeznaczonych dla etatowej kadry[69]. Krzysztof Kiciński tłumaczył tę tendencję zapożyczoną od Thorsteina Veblena kategorią ostentacyjnej konsumpcji. Gdy dobra i ich użytkowanie weszły do obiegu otwartego i zaczęły być widoczne, między wysokimi działaczami PZPR pojawiła się konkurencja, np. o to, kto dysponuje bardziej komfortową infrastrukturą dla swoich pracowników[70].

Podobnie wyglądała sytuacja za czasów Leonida Breżniewa w Związku Radzieckim. W końcu lat sześćdziesiątych, po latach niepokojów i niepewności, Breżniew oficjalnie zadeklarował „zaufanie do kadr" i obiecał im stabilizację. Silni sekretarze partii w republikach uniezależniali się od centrali, tworząc lokalne sieci powiązań. Rzadko bezpośrednio mieszali się do polityki centralnej. W zdobywaniu przychylności dla swoich regionów najważniejsze były bezpośredni, osobisty kontakt z przywódcą i okazywana mu na każdym kroku lojalność[71]. Geoffrey Hosking twierdził, że formowanie się lokalnych sieci powiązań w poststalinowskim Związku Radzieckim stanowiło strategię obronną – metodę odreagowywania lat wewnętrznych czystek. Zmowa milczenia w ramach układu towarzysko-politycznego i wzajemna obietnica niedonoszenia na siebie do władz tworzyły substytut międzyludzkiego zaufania, którego tak brakowało w krajach komunistycznych[72].

Czy to na poziomie Komitetu Centralnego, czy komitetów lokalnych, PZPR była bardzo dobrym pracodawcą. Narzekano, co prawda, że lepsze płace otrzymywali pracownicy administracji państwowej. Praca w KC była jednak atrakcyjna nie tyle ze względu na nominalne zarobki, ile na związane z nią przywileje. Nawet sekretarki mogły liczyć

---

65 Stenogram rozmów komisji ds. oceny dotychczasowego przebiegu i przyspieszenia prac w kwestii odpowiedzialności osobistej członków PZPR pełniących funkcje kierownicze, powołanej przez X Plenum KC PZPR, z Piotrem Jaroszewiczem, Edwardem Babiuchem i Franciszkiem Szlachcicem, 25 V 1981 r. [dalej: Stenogram rozmów, 25 V 1981] [w:] *Komisja Tadeusza Grabskiego (1981)*, oprac., wybór i przygot. do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2013, seria „Polska mniej znana 1944–1989", s. 194.

66 F. Springer, *Miasto Archipelag. Polska mniejszych miast*, Kraków 2016, s. 35.

67 D. Stola, *Partia i jej finanse…*, s. 37, 38–39; *idem*, *Złote lata PZPR…*, s. 16–17.

68 Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

69 J.M. Bloom, *Seeing Through the Eyes of the Polish Revolution. Solidarity and the Struggle Against Communism in Poland*, Chicago 2014, s. 22.

70 K. Kiciński, *Korupcja a struktura społeczna…*, s. 164.

71 Y. Gorlizki, *Too Much Trust. Regional Party Leaders and Local Political Networks under Brezhnev*, „Slavic Review" 2010, t. 69, nr 3, s. 676, 680, 700.

72 G. Hosking, *Trust and Distrust in the USSR. An Overview*, „The Slavonic and East European Review" 2013, t. 91, nr 1, s. 18.

na skrócenie czasu oczekiwania na mieszkanie, telefon czy talon samochodowy, a dwa razy w roku, przed wakacjami i Bożym Narodzeniem, otrzymywały specjalny dodatek do pensji[73].

W przypadku etatowych pracowników partii stosowano niezwykle korzystne zasady naliczania urlopów wypoczynkowych. Przysługiwało im prawo korzystania z sanatoriów oraz lecznic MSW i Ministerstwa Obrony Narodowej[74]. Lokalne jednostki PZPR mogły samodzielnie rozszerzać zakres opieki nad pracownikami. Pracownicy Komitetu Warszawskiego PZPR corocznie przechodzili okresowe badania lekarskie, mieli też stały dostęp do internisty i stomatologa, którzy przyjmowali w budynku komitetu[75]. Od 1973 r. płace osób na kierowniczych stanowiskach w partii ustalano na zasadzie tzw. przelicznika. Polegał on na tym, że zarobki w aparacie partyjnym były powiązane z płacami na odpowiadających im stanowiskach w administracji państwowej, wojsku i MSW. „Płacę kierownika wydziału KC porównywano z pensją ministra, I sekretarza KW z pensją przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (czyli wojewody)" – pisał na ten temat Dariusz Stola. I tak aż do szczebla aparatu gminnego[76]. Gdy podwyżki otrzymywała jedna grupa zawodowa – np. funkcjonariusze MSW – presja na wzrost uposażeń pojawiała się także na innych stanowiskach kierowniczych[77].

Jeden z sekretarzy KW PZPR w Katowicach w 1980 r. w chwili szczerości przyznał, że płace w aparacie partyjnym były wystarczająco wysokie, by towarzysze, którzy nie przepijali pensji i oszczędzali, mogli sobie wybudować domek pod miastem w sposób niebudzący żadnych wątpliwości[78]. Kłócą się z tym formułowane po latach opinie o niskich płacach aparatu i ciągłej kontroli ze strony zwierzchników[79]. Charakterystyczna jest tu opinia jednego z gierkowskich wojewodów, dotycząca właśnie lat siedemdziesiątych. „Czasem żartowano, twierdząc, że praca w aparacie to jak pobyt w klasztorze o zaostrzonych rygorach. Obowiązywała zasada ostrej selekcji w doborze ludzi" – pisał były wojewoda tarnobrzeski Władysław Bobek[80].

W dekadzie Gierka zaszła istotna zmiana w systemie płac i świadczeń, które otrzymywali od państwa rządzący. Wyjątkowa pozycja ludzi władzy, która wcześniej opierała się na niepisanej praktyce i pojedynczych przypadkach uprzywilejowania, w latach siedemdziesiątych została sformalizowana[81]. W 1972 r. ekipa Gierka rozpoczęła pracę nad nową regulacją płac i emerytur dla osób piastujących najwyższe stanowiska w państwie. Podczas dyskusji w KC i w trakcie poświęconego temu zagadnieniu posiedzenia BP, w którym uczestniczyli wyłącznie członkowie tego gremium, ustalono, że specjalne zasady obejmą także działaczy partyjnych. Początkowo zamierzano uchwalić nowe przepisy w formie

---

73 W. Pielecki, P. Gabryel, *Demony „Białego Domu"*, Warszawa 1990, s. 57, 104.
74 D. Stola, *Partia i jej finanse…*, s. 37.
75 A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy"…*, s. 29–30.
76 D. Stola, *Złote lata PZPR…*, s. 17.
77 M. Hirszowicz, *Coercion and Control…*, s. 97–98.
78 Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 16 IX 1980 r. [w:] *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR w latach 1980–1981*, oprac., wybór i przygot. do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, W. Władyka, Warszawa 2004, s. 208.
79 K. Dąbek, *PZPR…*, s. 86.
80 W.T. Bobek, *Moje koło historii. Prawdy jak kromki chleba*, Dzierdziówka 2007, s. 215.
81 D. Stola, *Partia i jej finanse…*, s. 38.

ustawy, lecz ostatecznie, w celu uniknięcia sejmowej debaty, posłużono się instytucją dekretu Rady Państwa o takiej samej mocy obowiązywania[82].

Tak narodził się, znany w Polsce posierpniowej jako „dekret dynastyczny", Dekret o zaopatrzeniu emerytalnym osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe oraz członków ich rodzin[83]. Według jego zapisów szerokiej grupie urzędników państwowych i partyjnych: I sekretarzowi KC PZPR, członkom i zastępcom członka BP, sekretarzom KC, członkom Sekretariatu KC, kierownikom wydziałów w KC oraz pierwszym sekretarzom KW, po osiągnięciu przez mężczyzn 55, a przez kobiety 50 lat, i przepracowaniu pięciu lat na kierowniczych stanowiskach, przysługiwało świadczenie emerytalne w wysokości połowy uposażenia. Przy dużym stażu pracy mogło ono wzrosnąć do 95 proc. otrzymywanej pensji. W wypadku śmierci prominenta rodzinom wypłacano specjalną rentę. Wiosną 1981 r. pojawiła się nadzieja, że dyskusje wokół nadużywania władzy przez prominentów przyczynią się do odwołania aktów prawnych sankcjonujących uprzywilejowanie elit – w tym także dotyczących specjalnych uprawnień emerytalnych. Jeszcze w maju 1981 r. Stanisław Kania zarzekał się, że dekrety są uzasadnione i pozostaną w mocy[84], 31 lipca tego roku zostały one jednak uchylone. Zastąpiono je dwiema ustawami, w których zasada materialnego uprzywilejowania została utrzymana, choć świadczenia nie były już dziedziczne[85].

Nadana przez opinię publiczną nazwa „dekret dynastyczny" nie była przypadkowa. W powszechnym odbiorze tworzył on bowiem z działaczy państwowych i partyjnych wydzieloną grupę społeczną, podlegającą odmiennym regułom niż reszta. Istotnym elementem tego aktu prawnego było rozciągnięcie przywilejów emerytalnych i materialnych nie tylko na samych dygnitarzy, lecz także, po ich śmierci, na ich rodziny – żony, dzieci, wnuki. Wbrew oficjalnym enuncjacjom okazało się, że w państwie komunistycznym wysoka pozycja społeczna i ekonomiczna mogła być przekazywana z pokolenia na pokolenie na zasadzie pokrewieństwa lub małżeństwa z państwowym lub partyjnym prominentem[86].

Ireneusz Krzemiński interpretował „dekrety dynastyczne" jako usankcjonowanie istniejącego już wcześniej uprzywilejowania rządzących PRL. W powszechnym odczuciu posunięcie to psychicznie izolowało grupę „właścicieli Polski Ludowej" od społeczeństwa i było zarzewiem konfliktów w latach 1980–1984. W latach siedemdziesiątych establishment partyjno-państwowy systematyzował swój specjalny status i prawnie zabezpieczał swą pozycję. Oprócz podanych wyższej przypadków większość przywilejów nadal miała charakter nieformalny, wychodziły one na jaw w konkretnych sytuacjach życia codziennego, przez co cała ich sfera jest trudna do zbadania. Krzemiński określił system społeczny epoki Gierka mianem quasi-feudalizmu. Jedną z jego cech była jasna stratyfikacja spo-

---

[82] L. Mażewski, *Posttotalitarny autorytaryzm PRL 1956–1989. Analiza ustrojowo-polityczna*, Biała Podlaska–Warszawa 2010, s. 55.

[83] Dekret z dnia 5 października 1972 r. o zaopatrzeniu emerytalnym osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe oraz członków ich rodzin, DzU 1972, nr 42, poz. 270.

[84] X Plenum KC PZPR, 29 IV 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 5/6, s. 67–68; Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 7 V 1981 r. [w:] *Narady i telekonferencje…*, s. 938, 949, 968.

[85] D. Jarosz, *Polityka rentowo-emerytalna i legitymizacja władzy w Polsce (grudzień 1970–1972)*, „Polska 1944/45––1989. Studia i materiały", t. 13, Warszawa 2015, s. 137–139; J. Karpiński, *Ustrój komunistyczny w Polsce…*, s. 82–83.

[86] R. Laba, *The Roots of Solidarity. A Political Sociology of Poland's Working-Class Democratization*, Princeton 1991, s. 162–163.

łeczna, podziały oparte na dostępie do władzy i płynących z niej możliwości ekonomicznych. Instytucjonalne nierówności, polegające na tym, że pewne grupy uzyskują jawne, czasem nawet prawnie zagwarantowane przywileje, zostały po 1970 r. zaakceptowane i były traktowane jako podstawa porządku społecznego. Taka praktyka daleko odbiegała od egalitaryzmu, postulowanego przez marksistowską filozofię i retorykę[87].

Badania z lat 1980 i 1981 pokazywały, że Polacy byli przekonani o wszechobecności korupcji i jej systemowym, a nie incydentalnym charakterze[88]. Co ciekawe, niektórzy komentatorzy już w 1980 r. rozumieli niedawną przeszłość w podobnych jak Krzemiński kategoriach. „Powstał […] zgoła feudalny system dawania wszelkich dóbr i beneficjów i to na wszystkich szczeblach oraz we wszystkich pionach – pisał w „Polityce" Ernest Skalski. – *Benefactorem* staje się szef urzędu i magazynier w GS-ie". Istniała także świadomość, że gospodarką i administracją rządzą parakorupcyjne układy, nad którymi struktury państwa nie mają żadnej kontroli. „Kto nie prosił, nie chciał brać, ten pozostawał niezależny i często nie robił kariery – pisał dalej Skalski. – Jeśli zaś prosił, a później dziękował, stawał się swoim człowiekiem. Jeśli sam brał i podpadał, stawał się jeszcze bardziej swój, bo się miało na niego haka. A jeśli już przekroczył wszelkie miary, to się i takiego broniło, bo już przecież był swój"[89].

Dom i samochód

Sferę przywilejów związanych z władzą ustanowiono z powodu konieczności zapewnienia kadrom dogodnych warunków pracy i ułatwień w życiu codziennym. Wskutek rozrostu partyjnej biurokracji i reformy administracyjnej z 1975 r. nastąpiło rozszerzenie się grupy „uprzywilejowanych". Lokalne układy w dużym stopniu uniezależniły się od nadzoru centralnego. W efekcie systematyzacji wyjątkowego statusu rządzących i jego prawnego usankcjonowania – czego przykładem były uchwalone w 1972 r. „dekrety dynastyczne", reforma płac z 1973 r. i skutki nowego podziału administracyjnego – ułatwianie sobie życia i czerpanie prywatnych korzyści z zajmowanego stanowiska przestawało być przywilejem, a stawało się naturalnym porządkiem rzeczy. Tak najkrócej można opisać genezę korupcyjnych zachowań w epoce Gierka. Wraz ze zmianą postrzegania rzeczywistości szły praktyki, które w latach 1980–1984 zostały poddane gwałtownej krytyce.

Trzy główne zarzuty formułowane na początku lat osiemdziesiątych wobec rządzących dotyczyły: sprzeniewierzenia publicznych pieniędzy i środków (materiałów budowlanych, mieszkań, samochodów), korzystania z bezpłatnej pracy podwładnych oraz fałszowania faktur i dokumentacji urzędowej. Trzy sfery działalności państwa, w których niepożądane zjawiska występowały najczęściej, to: szeroko rozumiane mieszkalnictwo, gospodarka samochodami oraz handel zagraniczny[90]. Po sierpniu 1980 r. zdecydowana większość afer rozliczeniowych dotyczyła nieprawidłowości w budownictwie jednorodzinnym

---

87 I. Krzemiński, *System społeczny „dekady Gierkowskiej"* [w:] *Społeczeństwo polskie czasu kryzysu. Praca zbiorowa*, red. S. Nowak, Warszawa 2004.

88 K. Kiciński, *Korupcja a struktura społeczna…*, s. 162.

89 E. Skalski, *O winie i karze*, „Polityka" 1980, nr 50.

90 M. Hirszowicz, *Coercion and Control…*, s. 132, 135.

lub letniskowym, dystrybucji i remontów mieszkań oraz systemu obrotu talonami samochodowymi. Przywileje prominentów i nadużywanie przez nich władzy podważały zasadę równego dostępu do dwóch najbardziej pożądanych kategorii dóbr – własnego domu (mieszkania) i samochodu. To nie przypadek, że spływające po sierpniu 1980 r. informacje o „sytuacji mieszkaniowej" elit politycznych wywoływały wielkie emocje. Niedobór mieszkań był jednym z najważniejszych problemów społecznych Polaków i permanentną „sprawą do załatwienia". Mieszkania były przedmiotem postulatów strajkowych, listów pisanych do instytucji publicznych, na ich brak narzekano w prywatnych pamiętnikach[91].

W latach 1971–1980 w Polsce wybudowano 314 tys. domów jednorodzinnych. Rozwój tego typu budownictwa był charakterystyczny dla epoki Gierka[92]. Sama koncepcja była w zasadzie obca państwu socjalistycznemu, popierającemu w mieszkalnictwie rozwiązania kolektywne. Budownictwo indywidualne było mniej oszczędne i sprzyjało samodzielnej inicjatywie, co niekoniecznie musiało się władzy podobać[93]. Wśród ludzi władzy posiadanie domu mieszkalnego lub letniskowej daczy stało się modne. Obserwowano kolegów na podobnych stanowiskach – np. sekretarzy komitetów wojewódzkich – którzy już mieli własne wille, i chwytano się różnych sposobów, aby im dorównać. Dzięki „rozliczeniowej" powieści *Wyjaśnienie* Wiesława Bilińskiego czytelnik trafiał do wnętrza prominenckiego domu. Znajdowały się tam wielkie otwarte przestrzenie, tak różne od skromnego metrażu mieszkania w bloku, komfortowo wyposażony *living room*, hebanowe meble, obrazy wypożyczone z muzeów, spiralne schody. „I cóż, że trzysta sześćdziesiąt metrów? Byle nędzny badylarz buduje teraz większe wille – przekonywał partyjnego sekretarza architekt. – Po co ta fałszywa skromność? Ze strachu przed wydziałem finansowym? Czy przed zawistnymi kolegami?"[94].

Były premier i wieloletni sekretarz KC odpowiedzialny za partyjne kadry Edward Babiuch mówił o „psychozie urządzania się"[95]. Władze partyjne stwarzały jednak możliwości do rozwinięcia się owej „psychozy". Zdaniem Kazimierza Barcikowskiego, aparat partyjny był wręcz zachęcany do inwestycji budowlanych. „Celował w tym zwłaszcza Jaroszewicz, »wychodząc naprzeciw« różnym miejscowym postulatom w czasie wizytacji w terenie oraz zachęcając nawet do tworzenia ośrodków rekreacyjnych i innych przedsięwzięć"[96]. W 1981 r. zarzut zachęcania do podejmowania inwestycji rekreacyjnych przekraczających możliwości budżetu państwa postawiono zresztą wieloletniemu premierowi już zupełnie oficjalnie[97]. Aparatczycy uzyskiwali zezwolenia nie tylko na budowę ośrodków przeznaczonych dla kadr partyjnych, lecz także na prywatne inwestycje – swoje własne, a także swych znajomych. Takie możliwości miały też inne środowiska. Według Jerzego Urbana, z korzystnej oferty zakupu działek nad Zalewem Zegrzyńskim skorzystała

---

91 D. Jarosz, *Mieszkanie się należy…*, s. 117–128.

92 *Ibidem*, s. 61, 63, 285–287.

93 K. Herbst, *Droga do mieszkania* [w:] *Dom we współczesnej Polsce*, red. P. Łukasiewicz, A. Siciński, Wrocław 1992, s. 187–188.

94 W. Biliński, *Wyjaśnienie*, Warszawa 1984, s. 14.

95 Stenogram rozmów, 25 V 1981…, s. 181–190.

96 K. Barcikowski, *U szczytów władzy*, Warszawa 1998, s. 216, 211.

97 AAN, Prokuratura Generalna [dalej: PG], 3/354, Treść sprawy dotycząca rozpatrzenia zarzutów zawartych w uchwale VII Plenum KC w stosunku do tow. Piotra Jaroszewicza, [styczeń 1981 r.], k. 222.

duża część redakcji „Polityki”[98]. Zakup gruntów w Radziejowicach dla pracowników centralnego aparatu państwowego miał nadzorować URM. Takich przypadków musiało być mnóstwo.

System gospodarczy i prawny lat siedemdziesiątych nie był jednak dostosowany do powszechnego budownictwa jednorodzinnego. „Do najpoważniejszych barier w rozwoju tej formy budownictwa […] należy zaliczyć nie tylko chroniczny brak materiałów budowlanych – pisał Krzysztof Herbst – ale również wystarczających środków na zabezpieczenie podstawowego uzbrojenia działek budowlanych w miastach (energia elektryczna, woda, drogi) w większości województw”[99]. Materiałów budowlanych brakowało przez cały okres PRL. W latach sześćdziesiątych pozyskiwano je, kupując nielegalnie od państwowych przedsiębiorstw budowlanych. Osoby fizyczne, a nawet państwowe firmy, nie mogły w inny sposób wejść w tryby socjalistycznej wymiany towarowej[100]. Wskutek braku dostępności wielu dóbr powstał system szarej strefy i łapownictwa. Polacy, zapytani w 1976 r., co jest przyczyną łapownictwa, najczęściej odpowiadali, że chęć „zdobyci[a] przez ludzi tego, co powinno być dostępne – ale czego jest zbyt mało”[101].

Grunty w prywatnych rękach były niezwykle drogie. Mając przychylność administracji, można było za bezcen wykupić państwową nieruchomość. „We wszystkich skontrolowanych gminach Szczecińskiego nie było planów zagospodarowania przestrzennego i pozwoleń na budowę” – opowiadał prasie w 1981 r. prowadzący badania inspektor NIK[102]. Po uproszczeniu przepisów w 1976 r. prywatny inwestor musiał przejść przez szesnaście procedur administracyjnych w trzynastu różnych instytucjach. Praktycznie nie istniał rynek wykonawstwa budowlanego, na którym w legalny i bezpieczny sposób można by było zakupić określone usługi. Pozostawał nieregulowany i niechroniony prawem rynek „fachowców” i „złotych rączek”[103].

Podstawę do większości czarnorynkowych transakcji stanowiło funkcjonowanie dwóch rodzajów cen: urzędowych i rynkowych, które można było uzyskać poza oficjalnym obiegiem lub naginając jego reguły[104]. Przekraczanie przepisów i obchodzenie treści pozwoleń na budowę stało się normą. Obywatele, nie czekając na obiecane przydziałem materiały, kupowali je na czarnym rynku[105]. Węgierski opozycjonista János Kenedi budowę wolno stojącego domu uznał za metaforę socjalistycznej gospodarki, która nie może się obyć bez nieformalnych układów i elementów prywatnej inicjatywy. Własne doświadczenia w tym zakresie opisał w opublikowanej na Zachodzie książce[106].

Tego typu ograniczenia umieli omijać ci najbardziej zaradni, których nigdy nie brakowało, lub ci, którzy ułatwienia mogli wymusić – działacze partyjni i administracyjni, oficerowie MSW i wojska; często działali oni także na rzecz swoich znajomych. Jeżeli

---

98 J. Urban, *Jajakobyły. Spowiedź życia Jerzego Urbana. Spowiadali i zapisali Przemysław Ćwikliński, Piotr Gadzinowski*, Warszawa 1992, s. 53.

99 K. Herbst, *Droga do mieszkania…*

100 K. Madej, *Bezradność lub represja…*, s. 233.

101 A. Kutyłowski, A. Rzepliński, *Opinie na temat łapownictwa jako przestępstwa i zjawiska społecznego* [w:] *Opinia publiczna i środki masowego przekazu a ujemne zjawiska społeczne*, red. B. Hołyst, Warszawa 1981, s. 150.

102 A. Skibińska, *Wybrańcy i złodzieje*, „Czas” 1981, nr 21.

103 K. Herbst, *Droga do mieszkania…*

104 M. Hirszowicz, *Coercion and Control…*, s. 119.

105 D. Jarosz, *Mieszkanie się należy…*, s. 287.

106 J. Kenedi, *Do it Yourself. Hungary's Hidden Economy*, London [1981].

nie korzystało się ze „zdobycznych" materiałów i usług, inwestycja ciągnęła się latami[107]. Niekiedy sami architekci i budowlańcy zwracali się do wpływowych inwestorów z propozycjami załatwienia tańszych materiałów i oferowali zaniżone wyceny[108]. Mówiono i pisano o „sposobie gospodarczym". Inwestor miał na własną rękę zdobywać materiały i samodzielnie wykonywać wiele prac. Prowadzona przy budowie dokumentacja była więcej niż skromna – często nie gromadzono nawet faktur i rachunków za wykonane prace. „Jeżeli w papierach jest data rozpoczęcia budowy, to już na pewno nie ma daty jej zakończenia, choć dom już stoi – opowiadał w 1981 r. kontroler NIK. – Brak jest dzienników budów i nazwisk inspektorów nadzoru"[109]. Na czym w praktyce polegało budowanie domu „sposobem gospodarczym", objaśniał jeden z działaczy PZPR, który udzielił wywiadu do książki socjologa Krzysztofa Dąbka. „To była korupcja tego typu, że dyrektor budował sobie daczę i w tartaku sprzedawano mu drewno pierwszej klasy za trzecią albo, jak chciał coś załatwić, to przynosił butelkę dobrego koniaku"[110].

11 czerwca 1976 r. – w odpowiedzi na płynące z kraju sygnały – rząd wydał uchwałę w sprawie rozwoju budownictwa jednorodzinnego. Aby zaspokoić potrzeby mieszkaniowe ludności, przedsiębiorstwa państwowe miały udzielać pomocy swoim pracownikom w prowadzonych przez nich inwestycjach indywidualnych. Idea w zamyśle była słuszna wobec problemów z dostępnością materiałów budowlanych i fachowej siły roboczej w wyspecjalizowanych firmach. Według uchwały przedsiębiorstwa powinny pomagać pracownikom, zapewniając im: „nieodpłatną obsługę inwestorską (w zakresie dokumentacji inwestycyjnej) przez własne służby inwestycyjne"; „pomoc finansową w ramach zakładowych funduszów mieszkaniowych"; „odprzedaż po koszcie własnym zbędnych materiałów budowlanych"; „odpłatne udostępnianie sprzętu budowlano-montażowego i transportowego wraz z obsługą według kosztów własnych" oraz „świadczenie usług budowlanych przez własne grupy budowlano-montażowe według kosztów własnych"[111].

I znowu, od zmiany nastawienia do budownictwa indywidualnego, przez rozpowszechnienie się tego zjawiska, nastąpiło przejście do systemowej legalizacji. Budujący dom inwestor miał bazować na mocach i zasobach państwowego zakładu. Uwagę zwracają dwa zapisy uchwały. Opłata za robociznę i materiały miała być „po koszcie własnym", a sprzedawane materiały miały być „zbędne". Dawało to niezwykle szerokie pole do interpretacji i korzystnej dla budującego kreatywnej księgowości, stanowiło też zachętę do manipulowania wewnętrznymi przepisami państwowych firm. W latach siedemdziesiątych tego typu możliwości były bezwzględnie wykorzystywane przez wpływowe osoby. Przyjęte w 1976 r. rozwiązanie prawne stało się podstawą rozwoju prominenckiego budownictwa. Wille i domy były budowane także wcześniej, lecz zjawisko to nasiliło się pod koniec dekady. Państwo niejako samo zachęcało w ten sposób co zaradniejsze jednostki do „usługowego" podejścia do własnego zakładu pracy i traktowania go jako rezerwuaru siły roboczej i składu przecenionych materiałów[112]. Budownictwo indywidualne, szcze-

---

107 K. Herbst, *Droga do mieszkania*...; D. Jarosz, *Mieszkanie się należy*..., s. 285–288.

108 Relacja Macieja Szczepańskiego, 3 XI 2015 r.

109 A. Skibińska, *Wybrańcy i złodzieje*...

110 K. Dąbek, *PZPR*..., s. 85.

111 Uchwała nr 128 Rady Ministrów z dnia 11 czerwca 1976 r. w sprawie rozwoju jednorodzinnego budownictwa mieszkaniowego w latach 1976–1980, „Monitor Polski" 1976, nr 31, poz. 134.

112 J.S. Mac, *Duże pranie*, „Prawo i Życie" 1981, nr 28.

gólnie domów letniskowych, rozwijało się także w innych krajach bloku wschodniego. W Związku Radzieckim system budowy daczowej podlegał dużo większej kontroli. Istniały normy określające ich dopuszczalne wymiary. Dacza nie stanowiła własności prywatnej korzystającego, lecz była związana ze stanowiskiem. Gdy dysponent zostawał z niego odwołany, nieruchomość podlegała zwrotowi[113].

Maria Hirszowicz opisała kroki, jakie gierkowski prominent musiał podjąć w celu wybudowania wymarzonej willi. Zazwyczaj zaczynało się od przydzielenia przez władze administracyjne działki budowlanej w atrakcyjnej lokalizacji. Często znajdowała się ona na terenach rolniczych lub leśnych; niekiedy konieczne było wywłaszczenie poprzedniego właściciela. Cenę działki ustalano w drodze arbitralnej decyzji. Aby uzyskać dostęp do środków finansowych, materiałów i robotników, należało się „podłączyć" pod prowadzoną już planową inwestycję. W ten sposób można było korzystać z pracowników z państwowej budowy i odkupić z niej część potrzebnych materiałów. Jeżeli dzięki temu udało się doprowadzić dom do stanu surowego, pozostawało załatwienie trudno dostępnych w kraju elementów wyposażenia (czasem sprowadzanych z Zachodu) oraz fachowców do prac wykończeniowych. Na tego typu operacje potrzebna była z kolei zgoda ministra lub przynajmniej jego zastępcy. Pod naciskiem prominentów państwo brało na siebie także doprowadzenie do nowej inwestycji drogi dojazdowej i mediów[114]. Paradoksalnie, podłączenia mediów i remonty infrastruktury, wykonywane jako nienależne przysługi, często przekładały się na polepszenie jakości życia w wielu podmiejskich miejscowościach[115]. Obecność prominentów była tam więc niezamierzonym czynnikiem modernizacyjnym.

Jak widać, do wybudowania willi potrzebne było pozyskanie przychylności wielu osób i instytucji: władz rządowych i partyjnych, administracji terenowej, dyrektorów i kierowników przedsiębiorstw[116]. „Nie ma dziś przedsiębiorstwa budowlanego, biura projektów czy innych jednostek produkcyjnych, żeby kierownictwo czy poszczególni ich członkowie nie byli wmieszani w różne przypadki nazywane wykorzystywaniem stanowisk do celów prywatnych – mówił w grudniu 1980 r. dyrektor Okręgowego Zarządu Kontroli i Dochodów Państwa w Krakowie. – Przedsiębiorstwo budujące dom wczasowy wybudowało przy okazji willę dla swojego dyrektora, a wyposażając swoje biura, dyrektor wyposażył swój dom"[117]. Ulica błyskawicznie nadawała wymyślne nazwy budowanym przez prominentów rezydencjom. Osiedle domków jednorodzinnych pod Wyszkowem nazwano Bermudami. Od rancza rodziny Cartwrightów z popularnego serialu *Bonanza* zapożyczono nazwę podobnego osiedla pod Wrocławiem – Ponderosa. Można się było także spotkać z określeniami zupełnie pozbawionymi elementów sympatii i poczucia humoru, jak „złodziejówki". Skrajne opinie formułowano naturalnie bez wnikania, kto pobudował się legalnie, a kto nie[118].

---

113 R.G. Pichoja, *Historia władzy w Związku Radzieckim*..., s. 428–429.
114 M. Hirszowicz, *Coercion and Control*..., s. 133–134.
115 A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy"*..., s. 129.
116 J.S. Mac, *Duże pranie*...
117 Archiwum Narodowe w Krakowie [dalej: AN Kraków], Komitet Krakowski PZPR [dalej: KK PZPR], 29/2382/219, Protokół plenarnego posiedzenia Krakowskiej Komisji Kontroli Partyjnej, 5 XII 1980 r., k. 303.
118 A. Sabbat, *End of Bonanza for Polish Party Officials?*..., s. 6; D. Jarosz, *Mieszkanie się należy*..., s. 285.

Pożądane z punktu widzenia osób uprzywilejowanych zmiany zaszły też w polityce mieszkaniowej. W latach siedemdziesiątych na bardzo korzystnych warunkach można było wykupić mieszkania spółdzielcze i służbowe. Cena jednego metra kwadratowego miała wynosić od 600 do 900 zł, przy cenach rynkowych oscylujących od 7 tys. do 12 tys. za metr. Mieszkania takie – już jako własność prywatna – stawały się elementem quasi-rynkowej gry; mogły być następnie wynajmowane lub odsprzedawane.

Proces ten był szczególnie widoczny w nowych miastach wojewódzkich, w których po 1975 r. lokalna społeczność bacznie obserwowała zmiany zachodzące wskutek reformy administracyjnej. Mechanizm najczęściej był następujący. Gdy do powstałego po 1975 r. województwa przyjeżdżał nowy I sekretarz KW, poszukiwał dla siebie odpowiedniego mieszkania. Aby zwiększyć atrakcyjność lokalu, dokonywano w nim ponadnormatywnych remontów, na ówczesną miarę luksusowych – kładziono kafelki, montowano szafy wnękowe, wstawiano dodatkowe sprzęty. Zachęceni przykładem z góry, podobnie postępowali inni działacze, awansowani do rangi wojewódzkiej, a także wysocy oficerowie milicji i wojska. Bloki dla nowej kadry kierowniczej nazywano „akwariami" ze względu na zakwaterowane tam „grube ryby"[119]. Działo się tak zresztą nie tylko w nowych miastach wojewódzkich – lepiej lub gorzej udokumentowane zarzuty o zlecanie ponadnormatywnych remontów wysuwane były w latach osiemdziesiątych wobec działaczy w wielu częściach kraju. Aby sfinansować te przedsięwzięcia, dokonywano nielegalnych zmian w planach gospodarczych, księgowano roboty w budżetach państwowych lub miejskich inwestycji, które były już rozpoczęte. Prace wykonywali robotnicy zatrudnieni na państwowych budowach w ramach obowiązków służbowych.

Przez większość okresu powojennego w przepisach funkcjonowała kategoria „mieszkania reprezentacyjnego" – zwolnionego ze wszelkich opłat, przysługującego wysokim funkcjonariuszom państwowym oraz osobom, którym takie lokum przydzielił premier[120]. W najlepszej sytuacji byli działacze objęci opieką Urzędu Rady Ministrów, który sam działał jako inwestor i budował mieszkania oraz domy. Powołane przez URM spółdzielnie mogły następnie zaproponować prominentowi wykup lokalu po okazyjnej cenie. Zdarzały się też przypadki odstąpienia osobie prywatnej nieruchomości należącej do Skarbu Państwa, np. w zamian za wykonanie remontu i konserwację. W latach siedemdziesiątych władze wielu miast sprzedawały także nieruchomości z korzystnym kredytowaniem lub bonifikatą. Prasa opisywała rozmaite mechanizmy przekazywania przez prominentów mieszkań dorosłym dzieciom. Taki prominent – jako osoba niebędąca już właścicielem lokalu mieszkalnego – mógł otrzymać kolejny spółdzielczy przydział na dom lub mieszkanie[121].

W latach siedemdziesiątych społeczeństwo polskie zaczęło się motoryzować. Od 1970 do 1980 r. liczba samochodów zwiększyła się z 479 tys. do 2,3 mln[122]. Skok ten osiągnięto w ramach skomplikowanego i korupcjogennego systemu dystrybucji pojazdów. W 1980 r. sprzeciw społeczny budziło już samo funkcjonowanie talonów samochodowych.

---

[119] F. Springer, *Miasto Archipelag*..., s. 94.

[120] D. Jarosz, *Mieszkanie się należy*..., s. 296, 333–337, 340; K. Czabański, *Przywileje (1)*, „Tygodnik Solidarność" 1981, nr 34.

[121] K. Czabański, *Przywileje (1)*, „Tygodnik Solidarność" 1981, nr 34; P. Ambroziewicz, *Jak to się robi?*, „Prawo i Życie" 1981, nr 7.

[122] H. Wilk, *Zmotoryzowane lata osiemdziesiąte* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*..., s. 170.

Apel o zniesienie tej formy dystrybucji aut znalazł się w postulatach strajkujących w 1980 r. załóg. „Jestem za całkowitą likwidacją tej formy sprzedaży – pisał czytelnik w liście do „Życia Gospodarczego" – która spowodowała tak wielkie rozgoryczenie społeczeństwa. Odbywa się ona na zasadzie: »Ja tobie talon, ty mi order i *vice versa*«. Wiadomo, kto jest uczestnikiem tego procederu i jakie się na tym robiło pieniądze". Ludzi szczególnie bulwersowały istniejące w każdej większej instytucji „rezerwy" talonowe, które działacze państwowi i partyjni rozdzielali między siebie i zaufane osoby[123]. Znaczną pulą talonów samochodowych dysponował także szef URM Janusz Wieczorek. Po obdzieleniu dygnitarzy i wskazanych przez nich osób pozostałe talony Wieczorek jednostkowymi aktami przekazywał piszącym do niego obywatelom[124]. W lutym 1981 r. zlikwidowano talony samochodowe, zastępując je przedpłatami i możliwością legalnego zakupu auta za gotówkę[125]. Zachowano jednak instytucję „sprzedaży adresowanej" i asygnat. W praktyce utrzymano więc stary system, zmieniając jedynie źle kojarzącą się nazwę[126].

Jakby obrót samochodami nie wystarczał do ukazania niezdrowych mechanizmów na styku gospodarki i polityki, w 1980 r. pojawił się kolejny temat – jachty. W 1980 r. „Życie Gospodarcze" donosiło o procederze panującym w Morskiej Stoczni Jachtowej w Szczecinie, gdzie partyjno-państwowym notablom sprzedawano łodzie za jedną dziesiątą ceny. Pozostała część była opłacana w postaci talonów samochodowych dla kierownictwa stoczni, co pokazuje, że funkcjonowały one jako rodzaj waluty[127].

Z dzisiejszej perspektywy może się wydawać zaskakujące, jak wielką wagę przykładano do odznaczeń państwowych, które rozdzielali między sobą partyjni dygnitarze. Czy chodziło tylko i wyłącznie o związany z odznaczeniami dodatek emerytalny[128]? Tadeusz Grabski w rozmowach z członkami gierkowskiego kierownictwa wyjaśniał: „Jest ogromne parcie społeczne na to, ażeby […] doprowadzić do jakiejś takiej rezygnacji z tych odznaczeń państwowych, które w latach 70. uzyskali"[129]. Do opinii publicznej docierały informacje, że najwyższe odznaczenie państwowe – Order Budowniczych Polski Ludowej – było przyznawane „z automatu". „Ten mechanizm rozdzielania czy rozdawania [Orderów] Budowniczych [Polski Ludowej] członkom kierownictwa, którzy ukończyli 50. rok życia, […] bulwersuje opinię społeczną i jest to może większe dzisiaj żądanie niż jakaś surowość w ocenie" – mówił Tadeusz Grabski. Niektórych irytował sam kontrast patetycznej nazwy odznaczenia z realnymi dokonaniami jego licznych kawalerów. „Robotnicy mówią tak: jacy to są budowniczowie Polski Ludowej, kiedy doprowadzili ten kraj do takiego kryzysu gospodarczego i dlatego to jest dawane pod rozwagę. My jesteśmy reprezentantami zakładów pracy. Ludzie się tego od nas domagają" – można było usłyszeć w kwietniu 1981 r.[130]

Pierwszy sekretarz KW PZPR w Bielsku-Białej Andrzej Gdula tłumaczył to ludową chęcią przywrócenia sprawiedliwości: „Dlatego jak bumerang wracają pytania: dlaczego

---

123 M. Jastrząb, *Socjalistyczna praworządność i egalitaryzm…*, s. 70–72.

124 J.S. Mac, *Przesłuchanie supergliny…*, s. 65–67; K. Czabański, *Przywileje (1)*, „Tygodnik Solidarność" 1981, nr 34; M. Jastrząb, *Paternalizm i klientelizm w Polsce Ludowej…*, s. 82.

125 H. Wilk, *Zmotoryzowane lata osiemdziesiąte…*, s. 174–175.

126 J. Urban, *Jajakobyły…*, s. 49.

127 A. Leszczyński, *Przywileje partyjnej elity PRL…*; K. Kiciński, *Korupcja a struktura społeczna…*, s. 167.

128 X Plenum KC PZPR, 29 IV 1980 r., „Nowe Drogi" 1980, nr 5/6, s. 180.

129 Stenogram rozmów, 25 V 1981…, s. 167.

130 *Ibidem*, s. 196.

ten sam order na piersi szeregowego członka społeczeństwa i prominenta oznacza różną gratyfikację materialną? Dlaczego wręczono najwyższe odznaczenia tym, którzy za zaistniały stan rzeczy są odpowiedzialni? Dlaczego dla jednych brak mieszkań, a inni mają po kilka willi? Dużo jest tych »dlaczego«?"[131]. Podczas obrad komisji Grabskiego jej przewodniczący prosił kolejnych przesłuchiwanych o dobrowolną rezygnację z odznaczeń państwowych przyznanych im w latach siedemdziesiątych. Nie wszyscy zgodzili się na takie rozwiązanie. W trakcie obrad IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR Biuro Polityczne wnioskowało do Rady Państwa o odebranie odznaczeń dwunastu członkom dawnej ekipy; tak też się stało[132].

Kampania antykorupcyjna?

W krajach komunistycznych pojęcie korupcji było niejasne. Często utożsamiano je z przestępczością gospodarczą. Jeśli jednak w spójny, skuteczny sposób działały opisane powyżej mechanizmy wzajemnego wspierania prywatnych interesów, wymuszanie gratyfikacji za określone działanie nie było konieczne. Każdy wiedział, że za wyświadczenie przysługi należy oczekiwać wzajemności. Jeżeli nie przychodziła ona natychmiast, np. w postaci korzystnej decyzji administracyjnej, przyznania potrzebnych materiałów budowlanych lub talonu, można było się jej spodziewać w przyszłości. Pomoc decydentowi politycznemu zawsze się opłacała, a przychylność osoby, której ułatwiło się życie, mogła się okazać potrzebna w kryzysowej sytuacji[133].

W systemie społeczno-gospodarczym Polski lat siedemdziesiątych prawdopodobnie rzadko dochodziło do przypadków wąsko rozumianej korupcji czy łapownictwa, czyli przekazywania pieniędzy w zamian za odpowiednie postępowanie. Prowadzący badania na ten temat Andrzej Kutyłowski i Andrzej Rzepliński spotkali się ze znacznymi rozbieżnościami w rozumieniu i definiowaniu łapownictwa. O ile wręczenie dużej sumy w gotówce lub drogiego prezentu powszechnie uznawano za łapówkę, o tyle – według respondentów – „załatwienie w zamian jakiejś sprawy" za łapówkarstwo uznawała już tylko połowa badanych[134]. Można więc mówić o rozległej „szarej strefie" – obszarze niedomówień, w którym przyjęte zachowania były regulowane raczej przez zwyczaje niż przez prawo. Dlatego też najwłaściwsze wydaje się przyjęcie szerokiej definicji korupcji, którą Krzysztof Kiciński uzależnił od występowania związanej z odgrywaną rolą społeczną „nieakceptowanej korzyści własnej"[135].

Historyk brytyjski Leslie Holmes dowodził, że paradoksalnie systemowi komunistycznemu mogły sprzyjać zarówno same zjawiska korupcyjne, jak i głośne ich rozliczanie. Korupcja na krótką metę mogła zwiększać efektywność gospodarczą i sprawiać, że rynek szybciej reagował na niedobory niektórych towarów. Zmniejszało się też niezadowolenie konsumentów, którzy na czarnym rynku uzyskiwali dostęp do potrzebnych dóbr. Za po-

---

131 X Plenum KC PZPR, 29 IV 1981 r., „Nowe Drogi" 1980, nr 5/6, s. 170.
132 AAN, Akta Mieczysława Moczara, 32, Decyzja Biura Politycznego, 13 VII 1981 r., k. 728–729.
133 R. Karklins, *Wszystkiemu winien system. Korupcja w krajach postkomunistycznych*, tłum. S. Królak, Warszawa 2009, s. 139.
134 A. Kutyłowski, A. Rzepliński, *Opinie na temat łapownictwa…*, s. 144–145.
135 K. Kiciński, *Korupcja a struktura społeczna…*, s. 160.

mocą korupcji i „załatwiania" obywatel mógł się przebić przez państwową biurokrację; następowała personalizacja kontaktów między uczestnikami wymiany[136]. Jacek Kuroń twierdził wręcz, że korupcja była formą oporu społecznego wobec totalitarnej władzy, przełamującą jej monopol na niepodzielne panowanie nad wszystkimi sferami życia[137].

Natomiast pokazowe kampanie antykorupcyjne, podczas których uwagę służb i opinii publicznej kierowano w stronę spektakularnych przejawów korupcji, podbudowywały legitymizację rządzących. Przedstawiali się oni jako osoby zdolne do przeprowadzenia samooczyszczenia w partii i w imię sprawiedliwości społecznej walczące o poprawę losu prostego człowieka[138]. Cechą charakterystyczną takich kampanii było to, że władze decydowały o ich rozpoczęciu i zakończeniu. Najczęściej tego typu akcje zaczynały się od aresztowania lub odwołania ważnej osoby należącej do elity władzy i publicznego postawienia jej zarzutów, np. w formie artykułu prasowego, lub niespodziewanego wywołania tematu korupcji wśród rządzących podczas posiedzenia partyjnego gremium.

Z typowym przykładem kampanii antykorupcyjnej mieliśmy do czynienia w Związku Radzieckim po 1983 r. 10 listopada 1982 r. zmarł Leonid Breżniew. Jego następca, Jurij Andropow, już jako szef KGB w latach siedemdziesiątych zbierał kompromitujące materiały dotyczące osób związanych z byłym przywódcą. Historyk Luc Duhamel opisał walkę, jaką po śmierci Breżniewa KGB wydał centralom handlu wewnętrznego. Wykorzystywały one monopol do decydowania o jakości towaru i jego rozdziale między poszczególne sklepy. Dzięki temu, że rozprowadzały deficytowe towary i alkohol, mogły kupować poparcie lokalnych struktur partii i wpływowych osób. Do czasu nastania władzy Andropowa organy ścigania, partia i struktury państwa nie były w stanie lub nie chciały walczyć z nieprawidłowościami w moskiewskim handlu wewnętrznym[139].

Pod koniec 1982 r. do walki z korupcją powołano specjalny zespół oficerów i prokuratorów. Wobec dyrektorów sklepów i central handlowych zastosowano surowe kary, wykonano wiele wyroków śmierci. Równolegle uruchomiono kampanię propagandową, która, często wyolbrzymiając nieprawidłowości w handlu, miała zwiastować uzdrowienie sytuacji przez nowego sekretarza generalnego. Gazetom wprost wydawano polecenia, jakie materiały ze śledztw i procesów należy publikować i jakimi komentarzami je opatrywać. „Opublikowane materiały stały się podstawą wielu powieści kryminalnych, scenariuszy filmowych oraz nowych, powstających już na »miejscowym« gruncie demaskatorskich publikacji" – pisał Rudolf Pichoja[140].

Andropow prowadził także działania przeciwko wysoko postawionym działaczom partyjnym związanym z Breżniewem. O korupcję oskarżono I sekretarza partii w Kraju Krasnodarskim Siergieja Miedunowa, w odpryskowych postępowaniach aresztowano ponad 150 osób. Najgłośniejszą ofiarą kampanii był urzędujący minister spraw wewnętrznych gen. Nikołaj Szczołokow, bliski współpracownik Breżniewa jeszcze z lat trzydziestych. Szczołokow tolerował w milicji powszechną korupcję i proceder przejmowania dowo-

---

136 L. Holmes, *The End of Communist Power. Anti-Corruption Campaigns and Legitimization Crisis*, New York 1993, s. 202.

137 J. Kuroń, *Myśli o programie działania* [w:] *idem*, *Opozycja. Pisma polityczne 1969–1989*, Warszawa 2010, s. 86.

138 L. Holmes, *The End of Communist Power*…, s. 202.

139 L. Duhamel, *The KGB Campaign against Corruption in Moscow, 1982–1987*, Pittsburgh 2010.

140 R.G. Pichoja, *Historia władzy w Związku Radzieckim*…, s. 421.

dów rzeczowych, np. antyków i złota. Sam miał m.in. sprowadzać do ZSRR zagraniczne samochody i wybudować kilka willi. Ze Szczołokowem w połowie 1982 r. spotkał się gen. Czesław Kiszczak. Panowie wybrali się razem na polowanie. Już wtedy mówiło się o ciążących na Szczołokowie zarzutach korupcyjnych. „Sprawy te były rozpracowywane przez KGB. Tak długo jak żył Breżniew, nikt się nie odważył tego ruszyć. Kiedy zmarł patron, to te sprawy zostały wyciągnięte" – opowiadał Kiszczak[141]. W grudniu 1982 r. Szczołokow został odwołany ze stanowiska. W czerwcu następnego roku na plenum KC KPZR dokonał się nad nim sąd partyjny. Przedstawiany jako ważny członek stworzonej przez Breżniewa „dniepropietrowskiej mafii", został usunięty z partii i pozbawiony odznaczeń państwowych. Nie doczekał finału wytoczonego mu procesu – w grudniu 1984 r. popełnił samobójstwo.

Breżniew paradoksalnie miał szczęście, że umarł w listopadzie 1982 r., gdyż uniknął w ten sposób osobistych rozliczeń. Badacze wskazują, że to właśnie za jego czasów w Związku Radzieckim na nieznaną wcześniej skalę umocniła się sieć oplatających partię, administrację i gospodarkę układów korupcyjnych, określanych jako błat[142]. Pojawiały się także zarzuty co do osobistej uczciwości byłego sekretarza generalnego. Powtarzano wiele plotek i dowcipów o jego bajecznej fortunie. Według jednego z nich, Breżniew pokazywał swojej starej matce podmoskiewską daczę, kolekcję samochodów wyścigowych i innych dóbr. „To wspaniałe Leonidzie – odpowiedziała matka – ale co będzie, gdy komuniści znów wrócą do władzy?"[143]. Kampanie antykorupcyjne były kontynuowane przez następców Andropowa – Konstantina Czernienkę, a szczególnie przez Michaiła Gorbaczowa. Elementem *głasnosti* było zezwolenie na szerokie informowanie o przypadkach korupcji i podjętej z nią walce. W swoich przemówieniach Gorbaczow wiele miejsca poświęcał tej kwestii[144].

W krajach, w których zmiany władzy odbywały się rzadko, nie było miejsca na cykliczne kampanie antykorupcyjne. Przykładem państwa o niezwykle stabilnym systemie władzy była Niemiecka Republika Demokratyczna. Erich Honecker rządził nią od 1971 do 1989 r. Jak w każdym kraju socjalistycznym, krążyły jednak plotki o prywatnym życiu przywódców państwa, w tym dotyczące korzystania przez nich z najrozmaitszych przywilejów[145]. Oficjalna komisja Izby Ludowej, wschodnioniemieckiego parlamentu, zajmująca się badaniem korupcji i nadużywania stanowisk na szczytach władzy została powołana dopiero 13 listopada 1989 r., kilka dni po upadku muru berlińskiego i po ustąpieniu Honeckera z funkcji partyjnych i państwowych[146]. Nie jest przypadkiem, że głosy o konieczności rozliczenia przywódców nadużywających stanowisk pojawiły się w NRD dopiero w sytuacji rewolucyjnej, gdy dotychczasowy porządek polityczny został zakwestionowany przez upadek muru berlińskiego.

---

141 W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi… prawie wszystko*, Warszawa 1991.

142 A.V. Ledeneva, *Russia's Economy of Favours. Blat, Networking and Informal Exchange*, Cambridge 1998, s. 98–101.

143 T. Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, tłum. R. Bartołd, Poznań 2008, s. 682.

144 L. Holmes, *The End of Communist Power…*, s. 223–228; W.A. Clark, *Crime and Punishment in Soviet Officialdom. Combating Corruption in the Political Elite, 1965–90*, Armonk 1993, s. 173–175; R.G. Pichoja, *Historia władzy w Związku Radzieckim…*, s. 421–423.

145 S. Wolle, *Wspaniały świat dyktatury. Codzienność i władza w NRD 1971–1989*, tłum. E. Kaźmierczak, W. Leder, Warszawa 2003, s. 222.

146 V. Klemm, *Korruption und Amtsmissbrauch in der DDR*, Stuttgart 1991, s. 9–21.

Metodą kampanii antykorupcyjnych regularnie posługiwali się przywódcy komunistycznych Chin, również w latach osiemdziesiątych. Ubocznym skutkiem reform gospodarczych wprowadzonych po 1978 r. przez Deng Xiaopinga był wzrost przestępczości gospodarczej i korupcji, która nie ominęła także funkcjonariuszy publicznych. Od 1982 r. powoływano dodatkowe instytucje mające zajmować się jej zwalczaniem, a za ujawnianie nieprawidłowości wypłacano obywatelom nagrody. W ramach walki z korupcją, nepotyzmem i „myślą indywidualistyczną" do 1987 r. z partii usunięto 150 tys. członków, ale publiczne procesy dotknęły tylko mało znaczących urzędników[147].

Okres wzmożonej walki z korupcją zazwyczaj zbiegał się ze zmianami politycznymi na najwyższym szczeblu. Nie dotyczy to tylko ustrojów niedemokratycznych. Gwałtowna zmiana ekipy rządzącej zazwyczaj pociągała za sobą kampanię antykorupcyjną, w której poprzednicy byli oskarżani o nadużycia. W przypadku oficjalnej czujności wobec zjawisk korupcyjnych widać wyraźną analogię między Polską a ZSRR. W latach sześćdziesiątych Nikita Chruszczow i Władysław Gomułka nie szczędzili sił i środków, aby tropić zjawiska korupcyjne. Kolejna dekada przyniosła uspokojenie, stabilizację sytuacji kadr partyjnych, co oznaczało większe przyzwolenie na korzystanie z dóbr państwowych przez osoby prywatne. Reakcją na to była wojna wydana korupcji i nadużywaniu stanowisk w Polsce Kani i Jaruzelskiego oraz w Związku Radzieckim Andropowa, Czernienki i Gorbaczowa[148].

Jak na tym tle wyglądała polska rozprawa z korupcją w latach 1980–1984? Była z pewnością łagodniejsza niż w Związku Radzieckim i Chinach, gdzie w dziesiątkach można liczyć wykonane wyroki śmierci. Trudno porównywać stopień podporządkowania mediów – koniecznego uczestnika kampanii antykorupcyjnej – które w Polsce lat osiemdziesiątych cieszyły się większą swobodą niż w obu wymienionych krajach. W tym czasie w Polsce następował kres systemu monocentrycznego, w którym wyłączną władzę sprawowała partia komunistyczna[149]. W okresie szesnastu miesięcy rewolucji „Solidarności" aparat władzy znajdował się w stanie chaosu, niektóre jego segmenty akcentowały swą autonomię wobec kierownictwa partyjnego. Po wprowadzeniu stanu wojennego początkowo wydawało się, że wątek antykorupcyjny będzie ważnym elementem propagandy rządzących, lecz ostatecznie wśród innych tematów zszedł na dalszy plan.

To, że po zmianie przywództwa politycznego – nawet jeżeli dokonywała się ona w ramach tej samej monopolistycznej partii – odbywało się coś w rodzaju podsumowania działalności poprzedników, wydaje się zupełnie zrozumiałe. Dotyczyło to zwłaszcza przypadku polskiego, gdzie średnio co dziesięć lat dochodziło do gwałtownych, wymuszających zmiany protestów. Gomułka, Gierek, a w końcu Kania i Jaruzelski starali się stworzyć wrażenie, że wraz z nastaniem ich rządów historia PRL rozpoczyna się od nowa. Seria wystąpień społecznych i wymuszanych przez nie zmian kierownictwa miała się układać w następujące po sobie okresy „negatywne", czyli popełniania błędów, oraz „pozytywne" – przyspieszonego ich naprawiania.

---

147 J. Gittings, *Historia współczesnych Chin. Od Mao do gospodarki rynkowej*, tłum. Ł. Müller, Kraków 2010, s. 182–186.

148 L. Holmes, *The End of Communist Power*…, s. 221–222.

149 D. Stola, *Reżim komunistyczny w Polsce jako proces* [w:] *Jednostka i społeczeństwo wobec doświadczenia komunizmu*…, s. 39–40.

Tak z wewnątrzpartyjnej perspektywy opisał to historyk Norbert Kołomejczyk: „W partii rodziły się […] dążenia do przezwyciężenia dręczących ją schorzeń. Zmiany były jednak nieśmiałe, częściowe i nie zawsze trwałe. Wracano do tendencji centralistycznych i praktyk antydemokratycznych. […] Po okresach odbudowy i ożywienia więzi łączących partię ze społeczeństwem, zwłaszcza z klasą robotniczą, oraz właściwych relacji między kierownictwem partii, jej aktywem i ogółem członków PZPR następowało ich kostnienie, formalizacja, więzy te słabły i rwały się”[150].

Formuła oczyszczania się partii i jej ciągłego naprawiania była komunistycznym rytuałem. Partia nie uczyła się jednak na własnych błędach. Jak pisze Piotr Osęka, „te same sformułowania, wnioski i zastrzeżenia przewijają się w materiałach z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych”[151]. Po okresie „błędów i wypaczeń” musiało nastąpić ich rozliczenie, aby można było przejść do etapu naprawy i odnowy. Rok 1956 – najważniejsza do 1980 r. cezura w historii PRL – przyniósł wiele publikacji obrazujących nadużywanie stanowisk przez przedstawicieli władzy oraz opisujących formy ich rozliczenia – politycznego i prawnego. W 1970 r., mimo liczby ofiar i skali buntu na Wybrzeżu, partia szybciej wróciła do normalnego funkcjonowania, a okres rozliczeń, chociaż wiązał się z gruntownymi zmianami personalnymi, był krótszy i mniej intensywny niż w latach 1956 i 1980[152].

W 1980 r. rozliczenia nabrały jednak innego charakteru i wyłamały się z cyklicznego schematu. Kierownictwo PZPR, mimo starań, nie było moderatorem dyskusji dotyczącej odwołanego przywódcy, nie było nawet w stanie jej kontrolować. W gruncie rzeczy to nie ono zapoczątkowało dyskusję na temat odpowiedzialności ekipy Gierka i powszechnego nadużywania władzy. Żywotność tej problematyki pokazywała, jaki wpływ na osoby identyfikujące się z PZPR miały wydarzenia sierpniowe i zmiana na stanowisku I sekretarza. Powszechne były, kierowane „od dołu”, żądania ustalenia odpowiedzialności za doprowadzenie kraju do kryzysu i nieprawidłowości w sprawowaniu władzy. Stanowczo domagano się też ukarania winnych. W 1980 r. Michał Głowiński notował: „W niezliczonych tekstach, zwłaszcza w drukowanych obficie wypowiedziach robotników, pojawia się postulat, by rozliczać tych, którzy znajdują się na wysokich stanowiskach i nie wywiązują się ze swoich obowiązków. Idea rozliczenia wiąże się więc z hasłami społecznej kontroli i odpowiedzialności. Dzisiaj można by powiedzieć: »rozliczać dyrektora«; przed strajkami formuła taka byłaby nie do pomyślenia w mowie oficjalnej”[153].

Rozdyskutowanie struktur partyjnych, odpływ członków z PZPR, konieczność konfrontowania się z „Solidarnością” oraz utrata zaufania do własnego kierownictwa – to tylko część doświadczenia członków partii po sierpniu 1980 r. Wprowadzenie stanu wojennego postawiło ich przed kolejnymi problemami związanymi z malejącą rolą partii komunistycznej w rządzonym przez wojskowych kraju. Poczynania kierownictwa partyjnego wpływały na dynamikę ruchu rozliczeniowego, lecz nie decydowały o jego kształcie. „W 1981 r. nie było sterowanej kampanii przeciwko Gierkowi – opowiadał

[150] N. Kołomejczyk, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza 1948–1986*, Warszawa 1988, s. 193.
[151] P. Osęka, *Sumienie partii. Rola i znaczenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej* [w:] *PZPR jako machina władzy*..., s. 80.
[152] J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012, s. 427–433, 456, 475.
[153] M. Głowiński, *Peereliada. Komentarze do słów 1976–1981*, Warszawa 1993, s. 205.

Piotrowi Gajdzińskiemu gen. Jaruzelski. – Jeśli ukazywały się jakieś artykuły, to były wynikiem oddolnego działania”[154].

Opinii tej nie można przyjmować bezkrytycznie. Stanisławowi Kani i Wojciechowi Jaruzelskiemu zależało na zrzuceniu winy za kryzys gospodarczy na Edwarda Gierka oraz na wykorzystaniu społecznego wzburzenia do usunięcia ze stanowisk osób związanych ze starą ekipą. Posierpniowa sytuacja okazała się jednak nieprzewidywalna i trudna do sterowania. Często uderzała w tych, których można było podejrzewać o rozniecanie personalnych rozrachunków. Nawet w okresie konsolidacji władzy po wprowadzeniu stanu wojennego ścierały się sprzeczne koncepcje dotyczące postępowania z dawnymi przywódcami, co praktycznie uniemożliwiało prowadzenie wobec nich spójnej polityki.

W książce przychylam się do twierdzenia, że rozliczenia tylko w niewielkim stopniu były sterowane przez kolejne ekipy kierownicze – dominującą rolę odegrały spontaniczne emocje społeczne. Nastroje te można doskonale zrozumieć. Lata 1980–1984 to przede wszystkim doświadczenie głębokiego kryzysu gospodarczego, który dotykał Polaków w życiu codziennym i z pewnością wzmacniał chęć rozliczeń. Żądania sprawiedliwości, a nawet elementy ludowej zemsty, przybierały zazwyczaj postać poszukiwania konkretnych osób, uznanych za winne powstania sytuacji korupcyjnej, a następnie domagania się głośnego nazwania ich przewinień i pociągnięcia za nie do odpowiedzialności[155].

W sytuacji kryzysu – jak pisał Mariusz Mazur – powstała silna potrzeba wskazania osób winnych. Pogłębianie się zapaści gospodarczej sprzyjało radykalizacji zarzutów[156]. Narastające w obliczu trudności gospodarczych złość i bezradność wyładowywano na członkach ekipy rządzącej w latach siedemdziesiątych. „Czy ty doprawdy nie rozumiesz, że uosabiasz sobą wszystkie negatywne cechy twej warstwy, zawłaszczającej ten nieszczęsny kraj? – wykrzykuje do bohatera powieści Rolickiego sfrustrowany inteligent. – Który jesteś w klubie właścicieli Polski Ludowej? no, który? Za to wszystko, za totalną rozpierduchę, za nasze zmęczenie codziennym życiem, koszmarne przez waszą nieudolność, ponosisz część winy”[157].

Poszukiwanie, często za wszelką cenę, osobistej odpowiedzialności byłego kierownictwa wynikało z rewolucyjnych nastrojów społecznych, ale także z głęboko zakorzenionych przekonań. Tak jedno ze spotkań w Stoczni Szczecińskiej w 1980 r. zapamiętał Stanisław Kania: „Zapytano mnie o materialny status I sekretarza. Pamiętam, że nie zrobiła wrażenia informacja o płacy. Pojawiło się niedowierzanie, gdy powiedziałem, że nikt nie zapewnia mi w domu ani służącej, ani kucharki. Ale gdy wspomniałem, że zaopatrzenie w deficytowe artykuły spożywcze, choć płatne, jest nie tylko bez kolejki, ale i dostarczane do domu, to już pojawił się pomruk” – wspominał były I sekretarz[158]. W warunkach kryzysu gospodarczego – ciągłego niedoboru i reglamentacji dóbr – największe wrażenie na zebranych zrobiła wzmianka o tym, że najwyżsi dostojnicy są zaopatrywani w specjalnych

---

154 Cytat za: P. Gajdziński, *Gierek. Człowiek z węgla*, Poznań 2014, s. 334.

155 D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna…*, s. 195.

156 M. Mazur, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980. Model analityczno--koncepcyjny*, Warszawa 2003 s. 134.

157 J.A. Łaniewski [J. Rolicki], *Dygnitarz…*, s. 88.

158 *Zatrzymać konfrontację. Stanisław Kania w rozmowie z Andrzejem Urbańczykiem*, Warszawa 1991, s. 126. W prasie zachodniej miały się ukazywać artykuły informujące, że Kania w przeciwieństwie do poprzednika mieszka w skromnym mieszkaniu oraz samodzielnie robi zakupy (A. Kopeć, *Kto zdradził?*, Warszawa 1995, s. 119).

sklepach z pominięciem normalnej sieci dystrybucji. Informacja o sklepach dla dygnitarzy nie była nowa, spowodowane nią wzburzenie świadczyło jednak o tym, jak wiele energii pochłaniało wówczas szarym obywatelom zdobywanie podstawowych produktów[159].

Doprowadzony do ostateczności człowiek, który musi intensywnie zabiegać o zaspokojenie elementarnych potrzeb, z perspektywy swojego doświadczenia zaczyna utożsamiać sprawiedliwość z jej najbardziej skrajną postacią: każdemu tyle samo, według popularnego wtedy hasła – każdy ma taki sam żołądek[160]. Zróżnicowanie społeczne w PRL objawiało się nie tylko w dysproporcjach nagromadzonego majątku, lecz także w systemowych ułatwieniach w dostępie do najważniejszych dóbr, co tworzyło psychologiczną barierę między rządzącymi a rządzonymi[161].

W Polsce lat 1980–1984 dał się mocno odczuć sposób myślenia, według którego powodzenie lub niepowodzenie gospodarcze całego kraju jest związane z osobistą uczciwością rządzących, a załamanie spowodowane było „złodziejstwem" elit. W 1980 r. panowało przeświadczenie, że środki uzyskane z konfiskaty majątków, które peerelowscy aferzyści zgromadzili w zachodnich bankach, z nawiązką wystarczą na spłatę zadłużenia zagranicznego[162]. Z kolei w pierwszych miesiącach stanu wojennego gen. Jaruzelski próbował przekonać Polaków, że receptą na uzdrowienie gospodarki jest usunięcie niekompetentnych urzędników i dyrektorów, a następnie zastąpienie ich wojskowymi komisarzami. Jak wiadomo, ani jedno, ani drugie rozwiązanie nie uleczyło gospodarki.

Najgłębszą przyczyną wzrostu nastrojów rozliczeniowych było przekonanie o istnieniu w Polsce nieuzasadnionych nierówności. Jak podkreślał Ireneusz Krzemiński, w okresie rządów Edwarda Gierka wskutek usankcjonowania dominacji elit politycznych nad resztą ludności nierówności stały się zasadą rządzącą społeczeństwem. Mogłyby one zostać zaakceptowane, jeżeli rządzący przedstawiliby realną perspektywę ich wyrównania w przyszłości: wzrostu stopy życiowej najbiedniejszych oraz zniwelowania różnic między grupami społecznymi. Historia społeczno-gospodarcza PRL potoczyła się jednak w odwrotnym kierunku i sprzeciw wobec nierówności rósł[163].

W 1974 r. Ośrodek Badania Opinii Publicznej przeprowadził badania zatytułowane *Nasze miejsce w społeczeństwie*. O tym, że w Polsce panowało zbyt duże „zróżnicowanie społeczne", było przekonanych 61,3 proc. respondentów[164]. W 1978 r. socjologowie z Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadzili sondaż w ponad trzystuosobowej grupie mężczyzn. Zadano im pytanie, czy w Polsce daje się odczuć, że ludzie nie są wobec siebie równi. Twierdząco odpowiadało 80 proc. respondentów. Poproszeni o rozwinięcie wypowiedzi wskazywali, że nierówności przejawiały się w przywilejach przysługujących określonym grupom społecznym, przede wszystkim osobom pełniącym wysokie funkcje w partii lub administracji państwowej i gospodarczej. „Ludzie wysoko postawieni, wysoko partyjni, mają za sobą powiązania, mają domy letniskowe – odpowiadali ankietowani.

---

159 M. Mazurek, *Społeczeństwo kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945–1989*, Warszawa 2010, s. 15–23.

160 R. Laba, *The Roots of Solidarity*…, s. 165.

161 A. Leszczyński, *Przywileje partyjnej elity PRL*…

162 AAN, KC PZPR, XII/4469, Niektóre sygnały z informacji KW w sprawach decyzji kadrowych podjętych na VI Plenum KC z dnia 6 X [1980 r.], [październik 1980 r.], b.p.

163 I. Krzemiński, *System społeczny „dekady Gierkowskiej"*…, s. 119–123.

164 *Wstępny raport z badania pt. „Nasze miejsce w społeczeństwie"*, OBOP, 1974 http://tnsglobal.pl/archiv_files/M.0420.pdf, dostęp 5 V 2017 r.

– Komuś coś uchodzi, nie odpowiada karnie za jakieś przestępstwa, np. prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym i inne przestępstwa”[165].

Obraz sprawujących władzę jako głównej grupy uprzywilejowanej utrwalił się w badaniach z 1980 r. Równość nadal była uznawana za najważniejszą wartość społeczną. Do 85 proc. wzrósł odsetek tych, którzy uważali, że w Polsce występują duże nierówności[166]. Tę tendencję potwierdzały badania przeprowadzone w 1981 r. wśród pracowników Stoczni Gdańskiej – 65 proc. pytanych za najbardziej uprzywilejowaną grupę uznało wówczas rządzących[167]. Zdaniem Marcina Zaremby poczucie nierówności było jednym z najważniejszych aspektów w odbiorze podwyżek cen, które doprowadziły do wybuchu w lipcu 1980 r. „Złość budziła nie tylko faktyczna podwyżka cen, ale i to, że dzieliła społeczeństwo na tych, którzy mogą kupować w garmażeriach, i tych, których nie było na to stać” – pisał[168]. Wprowadzenie stanu wojennego nie zmieniło przekonania o zbyt dużych nierównościach. W 1983 r. 83 proc. pytanych przez OBOP wskazało, że w Polsce są zbyt duże różnice w zarobkach. Wskutek zmęczenia problematyką dawnych prominentów oraz propagandowych wysiłków władz coraz częściej jako najbardziej uprzywilejowaną grupę wskazywano przedstawicieli „prywatnej inicjatywy”[169].

W opisywanym przeze mnie okresie to uwłaszczeni prominenci i osoby znajdujące się w orbicie władzy stanowili największe zagrożenie dla poczucia równości i sprawiedliwości społecznej. Wysokie zarobki i przywileje wydawały się niezasłużone, gdyż przedstawiciele władzy nie cieszyli się autorytetem, który uzasadniałby ich wyjątkową pozycję[170]. Poszukiwanie winnych nadużyć i ich przykładne ukaranie traktowano jako dążenie do przywrócenia naruszonej równowagi. Poszczególne zachowania związane z procesem rozliczeń, np. donos skierowany do NIK, opublikowanie oskarżycielskiego artykułu, ostra wypowiedź na zebraniu partyjnym, mogły również wynikać z innych motywacji: wyrównania prywatnych rachunków, zwykłej złości na rządzących. Zachowania te można prześledzić, przyglądając się z bliska wydarzeniom z lat 1980–1984.

W sytuacji politycznej stabilności, np. w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, nie było społecznego zapotrzebowania na odkrywanie „prawdziwego oblicza” władzy. To, jak się prezentowała poddanym, było akceptowane i przyjmowane jak rzeczywisty sposób jej funkcjonowania[171]. Jeżeli faktycznie nastąpiłaby trwała poprawa warunków życia i zostałyby zlikwidowane (lub choćby zmniejszone) nierówności, Polacy najpewniej wybaczyliby gierkowskiej ekipie korupcję, prywatę i błędne decyzje gospodarcze. Złość i dążenie do ujawnienia nieprawości poprzedniej dekady były bezpośrednio związane

---

[165] M. Gadomska, *Polaków świadomość struktury klasowej. Nierówność usprawiedliwiona* [w:] *Społeczeństwo polskie przed kryzysem w świetle badań socjologicznych z lat 1977–1979*, red. J. Koralewicz, Warszawa 1987, s. 13, 19–20.

[166] *Nierówności i niesprawiedliwości społeczne w świadomości społeczeństwa polskiego*, OBOP, grudzień 1980, http://tnsglobal.pl/archiv_files/27_189_80.pdf, dostęp 5 V 2017 r.

[167] P. Perkowski, *Narastanie buntu w Stoczni Gdańskiej przed strajkami w sierpniu 1980 roku (charakterystyka środowiska)*, „Przegląd Historyczny” 2013, nr 4, s. 764.

[168] M. Zaremba, *Zimno, ciepło, gorąco. Nastroje Polaków od „zimy stulecia” do lata 1980* [w:] *„Solidarność” od wewnątrz 1980–1981*, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013, s. 34.

[169] Komunikat z badań: *Problem społecznego zróżnicowania dochodów w opinii publicznej*, OBOP, kwiecień 1983, http://tnsglobal.pl/archiv_files/12_272_83.pdf, dostęp 5 V 2017 r.

[170] S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, Warszawa 2009, s. 56.

[171] S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988, s. 213–215.

z załamaniem gospodarczym. Niestety, od oskarżycielskich artykułów i ostrych wystąpień, postępowań NIK i Prokuratury Generalnej, internowań prominentów, a nawet wyroków przed Trybunałem Stanu, nie przybywało towarów w sklepach. Rozliczenia z dawnymi prominentami oraz odreagowanie wcześniejszego zaufania do Edwarda Gierka i jego ekipy dawały chwilę wytchnienia i poczucie odzyskanej kontroli, tak potrzebnej w czasach niepewności.

2

W TRAKCIE REWOLUCJI „SOLIDARNOŚCI"

Pod koniec września 1980 r. do redaktora naczelnego „Polityki" i wpływowego członka KC Mieczysława Rakowskiego przyszedł list informujący o powołaniu niezależnego związku zawodowego w Telewizji Polskiej. Miał nim kierować dziennikarz Marek Barański. Tajemniczy związek za pierwszy cel swojej działalności uznał powiadomienie o przekrętach, jakich dopuścił się niedawny szef Komitetu ds. Radia i Telewizji Maciej Szczepański. Oprócz Rakowskiego list otrzymali I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania, premier Józef Pińkowski, prezes NIK Mieczysław Moczar oraz Lech Wałęsa. Sam Szczepański znalazł list podczas spaceru w warszawskich Łazienkach. O przygotowanie listu – trudno dziś powiedzieć, czy słusznie – podejrzewał kierownictwo NIK i Komitet Warszawski PZPR[1]. Ulotka była odbita na powielaczu spirytusowym, co dodawało jej „drugoobiegowego" autentyzmu, nimbu niewygodnej informacji rozpowszechnianej bez zgody władz[2].

Według autorów listu, Maciej Szczepański jako szef TVP miał do dyspozycji:

„1) 7 samochodów (modele zachodnie) oraz 4 inne samochody do użytku jego sekretarek;

2) Yacht »Pogoria«, którego koszt budowy wyniósł wg cen urzędowych 79 mln złotych;

3) Samolot »AN«, samolot »Seneta«, helikopter;

4) Saunę i gabinet fizycznej odnowy w gmachu na ul. Woronicza z urządzeniami szwedzkimi za dewizy;

5) Owczarnię pod Gołdapią o pow. 16 ha i stajnię koni wyścigowych za 1 mln i 160 tys. zł;

6) Leśniczówkę »Tokowisko« nabytą za 21 mln zł, w której w bieżącym roku wydatkował 336 tys. zł. W leśniczówce zatrudnionych jest 4 pracowników na etatach;

7) Pałac w Głębicach[3], którego remont w 1979 r. pochłonął 37 mln zł. W pałacu zatrudnionych jest etatowo 19 osób obsługi;

8) Willa w Pobierowie za 3 mln zł (5 osób obsługi, a koszt eksploatacji w br. wyniósł 691 tys. zł);

9) Willa w Zakopanem (3 etaty; wydatkowano 245 tys. zł);

10) Stale zarezerwowane 4 miejsca w willi w Kazimierzu n. Wisłą;

11) Willa w Zalesiu (5 pokoi, basen, sauna). Koszt 16 mln zł;

---

1 Relacja Macieja Szczepańskiego, 3 XI 2015 r.

2 S. Koper, *Życie prywatne elit władzy PRL*, Warszawa 2015, s. 62.

3 Autorzy anonimu mieli prawdopodobnie na myśli pałac w Głębowicach na Dolnym Śląsku, znajdujący się w dzisiejszym powiecie wołowskim.

12) Masarnia – z wyrobów której korzystało 400 osób wskazanych przez b. prezesa;
13) Rezydencja w Nairobi (Kenia) zakupiona za dewizy na dom myśliwski”[4].

Oprócz wymienionych obiektów „tow. Maciej Szczepański posiadał konto dewizowe otwarte na swoje nazwisko. Wysokość wkładów w badaniu. Jak oświadczył dalej redaktor Marek Barański, pozostaje do sprawdzenia udział tow. Macieja Szczepańskiego w austriackiej spółce Steyr-Puch”[5].

Oto inny, cytowany przez Rakowskiego fragment twórczości Związku Zawodowego Pracowników Radia i Telewizji. „Jaroszewicz za społeczne pieniądze zbudował kilka komfortowych willi w Aninie; gazeta szwajcarska podała, że żona I sekretarza, Gierkowa, kupiła takie brylanty, że w obecnej sytuacji królowa angielska musiałaby się dobrze zastanowić, czy może sobie takie klejnoty kupić; Gierek skupował wille oraz posiadłości z hektarami, które zapisywał na swoją matkę; Gierek dobrze wie, że 50 procent wszystkich ministrów to też milionerzy; Gierek otaczał się tylko pijakami, złodziejami, jak on sam; Grudzień wybudował wille z samych granitów; Niemcy, Czechy, Bułgaria, Rumunia mają tysiąc razy lepiej niż my, bo tam mają dobrych i mądrych przywódców; Gierek i partia to nie tylko złodzieje, ale i zdrajcy narodu polskiego; naród polski, poza tym, że znalazł się w nędzy, to ma do was pretensję, że dając przykład złodziejstwa i zakłamania, zdemoralizowaliście kompletnie młode pokolenie i dużo społeczeństwa”[6]. Plotkowano także o meblach z kości słoniowej i kryształowych wannach, które za granicą miała zamawiać żona I sekretarza[7].

Były to oczywiście przypadki skrajne. Redaktor naczelny „Polityki” na gorąco, lecz bardzo trafnie, komentował rozwijający się w kraju nurt rozliczeniowy. „Istotą tego zaangażowania jest szerzenie poglądu, iż minione dziesięciolecie było pod każdym względem fatalnym niewypałem. Wszystko było złe: polityka inwestycyjna, rolna, socjalna, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe itd. Partia oczywiście też nie zasługuje na żadne dobre słowo! Na każdym szczeblu władzy rządzili biurokraci i złodzieje. Kadra partyjna i państwowa tuczyła się i obrastała w samochody zagraniczne, wille i dacze (są nawet tacy, którzy uważają, że brzegi Jeziora Lemańskiego w Szwajcarii zapełnione są willami, których właściciele rządzą Polską), a moralność osiągnęła dno. Nic nie przesadzam. Tak się mówi, a także pisze”[8].

W tym samym czasie inny anonim – opisujący rzekome zeznania w procesie Szczepańskiego, który w rzeczywistości rozpoczął się dopiero w lutym 1982 r. – otrzymał pocztą dziennikarz Karol Małcużyński. „Gierek […] sfinansował budowę pałacu nad Morzem Czarnym dla syna i synowej, która, jak wiadomo, jest córką Breżniewa. Żona Gierka […] co tydzień latała samolotem Szczepańskiego do kosmetyczki na zabiegi do Paryża, gdzie zwykle robiła również i duże zakupy kosmetyków i strojów […] E[dward] Gierek posiadał w kraju w każdej piękniejszej okolicy swoje własne pałacyki, do których całe wyposażenie i umeblowanie sprowadzano z krajów zachodnich”[9].

---

4 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7..., s. 255.
5 *Ibidem*, s. 255.
6 *Ibidem*, s. 256.
7 AAN, KC PZPR, XII/4469, Wypisy z teleksów, 15 XII 1980 r., b.p.
8 M.F. Rakowski, *Wnoszę o powołanie specjalnej komisji*, „Polityka” 1980, nr 43.
9 K. Małcużyński, *Ulotka*, „Polityka” 1980, nr 44.

Ku przerażeniu redakcji „Polityki" część czytelników wyliczone w anonimie rewelacje potraktowała całkowicie poważnie i domagała się wyjaśnienia wielkiej afery. „Smutnym zjawiskiem jest taki stan umysłów, w którym ludzie skłonni są dawać wiarę fantazjom" – podsumowywał Jerzy Urban[10]. Pod wpływem nurtu rozliczeniowego i złości na odwołanych niedawno przywódców niektórzy wyrażali przekonanie, że gierkowscy prominenci stanowili większe zagrożenie dla Polski Ludowej niż okrzyczani wrogowie socjalizmu. „Kto groźniej podkopał autorytet partii: Kuronie, Michniki, Płońskie i Moczulscy, czy Szczepańscy, Tyrańscy, Jaroszewicze i inni im podobni złodzieje mienia publicznego?" – pytał w liście do „Polityki" emerytowany nauczyciel[11].

Maciej Szczepański stał się symbolem korupcji i niegospodarności. W pierwszych miesiącach po jego odwołaniu w sierpniu 1980 r. media nie podawały wielu szczegółów związanych z nieprawidłowościami w Komitecie ds. Radia i Telewizji, co jeszcze bardziej podgrzewało najrozmaitsze spekulacje. W realnym socjalizmie każda afera gospodarcza nabierała wymiaru politycznego. Od roku 1980 to zjawisko jeszcze się nasiliło. Głośną sprawą z końca lat siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych była niezwykle zawikłana afera Kazimierza Tyrańskiego – byłego prezesa Centrali Handlu Zagranicznego „Minex". Miał on uzyskiwać osobiste zyski w wyniku zawierania niekorzystnych dla budżetu państwa umów z austriackimi kontrahentami[12]. Mnogość afer potęgowała trudności w ich rozpracowaniu.

W latach siedemdziesiątych mówienie i pisanie o przypadkach korupcji i nadużywania stanowisk do celów prywatnych nie było dobrze widziane. Cenzura, szczególnie w pierwszej połowie dekady, blokowała informacje, które mogłyby podważać pozytywny obraz rozwoju gospodarczego „drugiej Polski". Dotyczyło to nie tylko artykułów prasowych, lecz także wyników badań naukowych poświęconych zjawisku korupcji[13]. Po sierpniu 1980 r. wysyp afer i publikacji na ich temat nastąpił trochę na zasadzie rekompensaty po latach przemilczeń[14]. W latach siedemdziesiątych podobną strategię stosowali informowani o przykładach korupcji działacze PZPR. Uznawali, że nie należy tych przypadków ujawniać, ale skrzętnie gromadzili informacje w oczekiwaniu, że kompromitujące współtowarzyszy materiały mogą się przydać w przyszłości[15]. Na podstawie badań lokalnych można mówić o pobłażaniu wobec ewidentnego nadużywania stanowisk i przypadków przestępstw gospodarczych[16]. W latach 1976–1979 ze względu na zarzuty korupcyjne ze stanowisk odwołano 615 dyrektorów i kierowników instytucji[17].

Jeżeli już pisano o nadużywaniu stanowisk i nienależnych przywilejach aparatu władzy, to czyniono to z punktu widzenia obowiązującej ideologii i nie zastanawiano się nad faktyczną skalą zjawiska. W końcu 1979 r., w okresie przygotowań do VIII Zjazdu PZPR, wzywające do „skromności" enuncjacje ukazywały się w „Nowych Drogach",

---

10 J.U. [Jerzy Urban], *Aneks do „ulotki"*, „Polityka" 1980, nr 45.

11 Cytat za: M. Marody, *Język propagandy i typy jej odbioru* [w:] *Społeczeństwo polskie czasu kryzysu…*, s. 139.

12 *Proces K. Tyrańskiego*, „Trybuna Robotnicza", 10 X 1980.

13 K. Kiciński, *Korupcja a struktura społeczna…*, s. 170–171.

14 K. Madej, *Siermiężna i dolarowa – korupcja w PRL w latach 1956–1980* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 260.

15 K. Dąbek, *PZPR…*, s. 180.

16 M. Romański, *Funkcjonowanie nomenklatury partyjnej w województwie rzeszowskim w latach 1948/49–1990*, Sandomierz 2011, s. 240–241.

17 K. Kosiński, *„Religianctwo"…*, s. 160.

czasopiśmie teoretycznym KC[18]. Podobne głosy pojawiały się też w pełniącym zbliżoną funkcję „Życiu Partii". Rytualnie piętnowano „dorobkiewiczostwo" i apelowano o wzmożoną kontrolę ze strony odpowiednich organów, ale konkretne sprawy nie przedostawały się do codziennej prasy[19]. Lekceważono głosy tych członków partii, którzy na początku 1980 r. na posiedzeniach komisji kontroli partyjnych przestrzegali przed coraz bardziej widocznym „cwaniactwem", nadużywaniem stanowisk i powoływaniem się na wpływy. Powszechnie oskarżano ich o niczym nieuzasadnione „krytykanctwo"[20].

Złość kierowaną przeciwko aparatowi partyjnemu i rządzącym dawało się odczuć już przed sierpniem 1980 r. Powszechnie było wiadomo, że przedstawiciele władzy korzystają z państwowych zasobów. W styczniu 1980 r. Komitet Zakładowy PZPR w Warszawskich Zakładach Papierniczych w Konstancinie-Jeziornie zwracał uwagę na sytuację w tej podwarszawskiej miejscowości, gdzie budujący swe domy notable korzystali z nienależnych przywilejów i nieodpłatnie załatwiali sobie przyłączenie miejskich mediów. Naczelnik miasta i gminy tłumaczył, że na prośbę wiceministra budownictwa Zdzisława Greli zgodził się na podłączenie wody z sieci miejskiej na koszt urzędu do kilku nieruchomości budowanych przez prominentnych działaczy partyjnych ze stolicy. Przedstawił on także listę 63 wysoko postawionych osób posiadających domy jednorodzinne w atrakcyjnym Konstancinie[21].

Elementy nurtu rozliczeniowego pojawiły się już w pierwszych miesiącach 1980 r., podczas oficjalnych spotkań przed VIII Zjazdem PZPR. Pochodzące z zakładów pracy postulaty dotyczyły głównie spraw gospodarczych. Chciano rozliczać za niewykonanie planu, marnotrawstwo materiałów, fałszowanie statystyk. Jeżeli tego typu głosy dotyczyły wyłącznie administracji gospodarczej w skali miasta czy województwa, były przyjmowane i poddawane pod dyskusję. Organizacje partyjne z Wrocławia domagały się „zastosowania sankcji dyscyplinarnych, a nawet karnych, w stosunku do osób na najwyższych stanowiskach, które łamią praworządność lub prowadzą nieudolną politykę". Apelowano, by „walczyć z wykorzystywaniem stanowisk publicznych do osiągania korzyści prywatnych". Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR przy Oddziale Narodowego Banku Polskiego we Wrocławiu tak charakteryzowała podział deficytowych dóbr w socjalistycznym państwie: „uprzywilejowany system sprzedaży (talony, przydziały) faworyzuje ludzi na wysokich stanowiskach i powoduje wzajemne popieranie się grup kierowniczych"[22].

Potępienie nadużyć, łapownictwa i klientelistycznych stosunków w obozie władzy było nawet jednym z elementów referatu Edwarda Gierka podczas VIII Zjazdu PZPR w lutym 1980 r. „Potrzeba nam klimatu społecznego, w którym powszechną dezaprobatą objęte byłyby odstępstwa od socjalistycznych zasad współżycia, naruszanie norm prawnych i zasad moralnych, osiąganie bezprawnych korzyści z łatwiejszego dostępu do deficytowych dóbr, ze spekulacji, łapownictwa […] – mówił I sekretarz, otwierając 11 lutego 1980 r. obrady. – Kumoterstwo, klikowość, nadużywanie pełnionych funkcji dla

---

18 A. Sabbat, *End of Bonanza for Polish Party Officials?…*, s. 2.

19 P.G. Lewis, *Political Authority…*, s. 76–78.

20 AN Krakó], KK PZPR, 29/2382/219, Protokół plenarnego posiedzenia Krakowskiej Komisji Kontroli Partyjnej, 30 I 1980 r., k. 177; *Na zakręcie historii. Rozmowa z przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Przedzjazdowej w Gdańsku, dr. Zbigniewem Kowalskim*, „Czas" 1981, nr 6.

21 A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy"…*, s. 126–127.

22 Cytaty za: A. Adamus, *Zanim był sierpień*, Wrocław 1985, s. 111–115.

osiągania korzyści osobistych są z gruntu obce naszym ideałom i założeniom ustrojowym i powinny być surowo zwalczane”[23].

Wydaje się, że Gierek zdawał sobie sprawę, jak negatywne skutki dla postrzegania władzy mogą mieć podejrzenia o korupcję i nadużywanie stanowisk. W maju 1980 r. na pogrzebie Josipa Broz Tity rozmawiał o tym z zachodnioniemieckim kanclerzem Helmutem Schmidtem. Wspólnie doszli do wniosku, że jedną z przyczyn gwałtownego przebiegu irańskiej rewolucji z 1979 r. była gigantyczna i widoczna gołym okiem korupcja na dworze szachinszacha Iranu Mohammada Rezy Pahlawiego[24]. Gierek nie mógł się chyba wtedy nawet domyślać, że zaledwie półtora roku później jako obalony przywódca sam będzie nazywany „polskim Pahlawim”[25].

Wystąpienie zjazdowe I sekretarza KC zostało nagrodzone długimi brawami. Pozostaje pytanie, czy był to tylko element komunistycznego rytuału, czy może autentycznie wierzono, że z problemem nadużyć władzy będzie można sobie jeszcze poradzić. Po latach zastanawiano się – czynił to sam Gierek i jego współpracownicy – czy VIII Zjazd PZPR był szansą na odwrócenie negatywnych tendencji. Nowością lutowego zjazdu była krytyka rządu ze strony I sekretarza oraz wymiana wieloletniego premiera Piotra Jaroszewicza, którego zastąpił nadzorujący wcześniej aparat partyjny Edward Babiuch. Następnym krokiem była dymisja Adama Glazura, uznawanego za niekompetentnego i skorumpowanego ministra budownictwa, który w następnych miesiącach zasiądzie na ławie oskarżonych.

W kręgach PZPR-owskich można mówić wręcz o „micie VIII Zjazdu”, czyli przekonaniu, że gdyby w lutym ekipa Gierka wsłuchała się w głosy członków partii i rozpoczęła stopniowe reformy, w ogóle mogłoby nie dojść do wybuchu strajków latem 1980 r. „Ich słuszne uwagi krytyczne i żądania naprawy […] w kilka miesięcy później podchwycili ludzie, którzy nie mieli na uwadze dobra socjalizmu i partii – pisał autor oficjalnej syntezy dziejów PZPR Norbert Kołomejczyk. – Ci wykorzystali je w walce z ustrojem społecznym i politycznym, z państwem socjalistycznym”[26]. Marcin Zaremba spekulował: „może gdyby […] dymisja [Adama Glazura] została lepiej wykorzystana propagandowo, gdyby poszły za nią kolejne posunięcia personalne, poczucie deprywacji (»oni« mają, nas na nic nie stać) nie byłoby tak dojmujące. Niewykluczone, że można byłoby w ten sposób złagodzić efekt podwyżki, która miała obowiązywać od 1 lipca”[27]. Podwyżka była bezpośrednią przyczyną wybuchu strajków sierpniowych, a te doprowadziły ekipę Gierka do upadku.

„Partia z pewnymi tradycjami”

Losy Edwarda Gierka po rezygnacji z funkcji I sekretarza nie były wcale przesądzone. Upadek jego ekipy następował stopniowo. 24 sierpnia 1980 r. na IV Plenum KC PZPR doszło do zmiany premiera. Edwarda Babiucha zastąpił Józef Pińkowski. Były premier (wraz z Janem Szydlakiem, Tadeuszem Pyką, Zdzisławem Żandarowskim, Tadeuszem

---

[23] *VIII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 11–15 lutego 1980 r. Stenogram z obrad plenarnych*, Warszawa 1980, s. 128–129.

[24] H. Schmidt, *Die Deutschen und ihre Nachbarn*, Berlin 1990, s. 566.

[25] AAN, KC PZPR, XII/4469, Niektóre opinie w sprawach personalnych, 17 X 1980 r., b.p.

[26] N. Kołomejczyk, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza…*, s. 245.

[27] M. Zaremba, *Zimno, ciepło, gorąco…*, s. 30, 32–33.

Wrzaszczykiem i Jerzym Łukaszewiczem) musiał opuścić Biuro Polityczne. Z funkcji szefa Komitetu do spraw Radia i Telewizji został odwołany Maciej Szczepański. Gierek utracił stanowisko na VI Plenum KC PZPR, w nocy z 5 na 6 września[28].

W dniu swego wyboru na szefa PZPR Stanisław Kania poinformował Biuro Polityczne o zamiarze powierzenia Gierkowi funkcji honorowego przewodniczącego partii. Gierek chciał jeszcze negocjować z Kanią – co wspominał ten drugi – w sprawie powierzenia mu misji specjalnego wysłannika PRL do krajów zachodnich[29]. Nadanie poprzednikowi honorowej funkcji było autorskim pomysłem Kani. Propozycja nie została jednak przyjęta przez leżącego w szpitalu byłego już I sekretarza[30]. Ponieważ takie stanowisko nie było przewidziane w statucie PZPR, ostateczna decyzja wymagałaby zapewne zgody KC. Po latach Stanisław Kania tak wypowiadał się na ten temat: „rozważań takich nie było. W moim przemówieniu, już po wyborze, zawarta była tylko luźna propozycja, a nie wniosek do decyzji. Pomysł taki zgłoszono na posiedzeniu Biura Politycznego. Chodziło nie o stanowisko, ale raczej o honorowy tytuł przewodniczącego partii. Bardzo szybko trzeba się było jednak z tej sugestii wycofać wobec sprzeciwu w partii"[31]. Co ważne, zdaniem Kani, Gierek był pogodzony ze swoją rezygnacją. Zresztą o ile sprawa powierzenia mu funkcji honorowego przewodniczącego PZPR była wątpliwa, o tyle nie zamierzano go usuwać z Rady Państwa ani ze składu KC[32].

Początkowo nowe kierownictwo próbowało łagodnie przejść od starego do nowego I sekretarza. Od początku sierpnia 1980 r. zastanawiano się, jak doprowadzić do cywilizowanego ustąpienia Gierka i zapewnienia sukcesji władzy[33]. Tak wspominał to urzędujący w Warszawie kierownik sektora polskiego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Piotr Kostikow: „Marzyło mi się […] tylko jedno – aby odszedł w sposób cywilizowany, bez awantur ulicznych, strzelaniny, fałszywych oskarżeń i wyrzucania z partii, bez obrzucania błotem"[34]. Gierek przestał być I sekretarzem w okolicznościach niesprzyjających wprowadzeniu dobrej praktyki[35]. Sam po latach twierdził, że do odsunięcia go od władzy wykorzystano jego chorobę[36].

Kluczowe było tu zakwestionowanie dotychczasowego fatalizmu losów przywódców Polski Ludowej, którzy nie potrafili ustąpić ze stanowiska w odpowiednim momencie i zostawali do tego zmuszeni przez gwałtowne okoliczności zewnętrzne. Kwestia sukcesji na najważniejszym stanowisku w państwie ciągle pozostawała nieunormowana. Do zmian

---

[28] A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła". Strategia i taktyka obozu władzy, lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002, s. 45–47, 69; R. Kaczmarek, *Historia Polski 1914–1989*..., s. 740–741.

[29] Protokół nr 23 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 5 IX 1980 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981*..., s. 165; *Zatrzymać konfrontację*..., s. 60, 286; S. Kania, *Nie ja wyrzucałem Gierka*, „Gazeta Wyborcza", 9 I 2013; J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 354.

[30] J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada. Wywiad rzeka*, Warszawa 1990, s. 6; E. Gierek, *Smak życia*..., s. 231; Stenogram rozmowy komisji ds. oceny dotychczasowego przebiegu i przyspieszenia prac w kwestii odpowiedzialności osobistej członków PZPR pełniących funkcje kierownicze, powołanej przez X Plenum KC PZPR 29 IV 1981 r., z Edwardem Gierkiem, 18 V 1981 r. [dalej: Stenogram rozmowy, 18 V 1981] [w:] *Komisja Tadeusza Grabskiego*..., s. 67.

[31] *Zatrzymać konfrontację*..., s. 60.

[32] Protokół nr 23 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 6 IX 1980…, s. 167.

[33] J. Waszczuk, *Biografia niezlustrowana. Świadek historii w „białym domu"*, Toruń 2013, s. 165.

[34] P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla. Moskwa – Warszawa gra o Polskę*, Warszawa 1992, s. 253.

[35] J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych*..., s. 300–304.

[36] J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada*..., s. 5–6; E. Gierek, *Smak życia*..., s. 230.

na szczytach władzy w zdecydowanej większości przypadków dochodziło w sytuacjach kryzysowych, w których potrzeba było szybkich decyzji i nie było czasu na trzymanie się procedur[37]. Zdaniem Piotra Osęki, „procedury dymisji i nominacji nie zostały utrwalone nawet w ściśle tajnych stenogramach i protokołach"[38]. Uzgodnienia zapadały w kontaktach nieformalnych i porozumieniach telefonicznych, co niezwykle utrudnia ich odtworzenie. Z tego też powodu nie da się do końca przedstawić procesu sukcesji, jesteśmy tu skazani na spekulacje i hipotezy. Jest to problem nie tylko dla badacza – odpowiedzi na pytanie, jak w kulturalny sposób zmienić I sekretarza, nie znali nawet sami zainteresowani.

„Nasilają się plotki i dyskusje na temat odpowiedzialności" – mówił 20 sierpnia 1980 r. gen. Wojciech Jaruzelski w odniesieniu do rządzącej jeszcze ekipy Gierka[39]. O potrzebie ustalenia odpowiedzialności rządzących za kryzys państwa i dopuszczenie do wybuchu strajków rozmawiano także na naradach Egzekutywy Komitetu Warszawskiego PZPR jeszcze przed podpisaniem porozumień sierpniowych[40]. Oficjalnie starano się jednak zachowywać pozory. W odbytej w dniu odwołania Gierka pierwszej, nocnej turze VI Plenum KC PZPR nowy I sekretarz KC Stanisław Kania tak skomentował próby oceny poprzednika: „Nie czas w obliczu tej choroby na ważenie ocen jego działalności. Jestem przekonany, że będą to oceny sprawiedliwe, że mimo wszystko zasługi tow. Gierka w czasie 50 lat działalności w ruchu robotniczym są niepodważalne. Życzymy mu szybkiego powrotu do zdrowia"[41]. Następnego dnia podczas wizyty na zebraniu Komitetu Warszawskiego nowy I sekretarz stwierdził, że nie można całej energii skupiać na myśleniu o przeszłości, i zachęcał do szukania rozwiązań wyjścia z kryzysu politycznego[42].

Trudno było jednak ignorować nastroje w samej partii. 13 września Kania spotkał się z grupą pracowników KC. Padały frazesy znane z poprzednich kryzysów. Powtarzano, że trzeba „odbudować autorytet partii" i „tworzyć warunki do pełnego [jej] kontaktu z rzeczywistością". Jedynym pomysłem na przywrócenie owego kontaktu były spektakularne posunięcia personalne i usunięcie skorumpowanych towarzyszy. „Nie czekajmy, aż ten dynamit zacznie eksplodować […] oczyszczajmy partię, aby była wiarygodna – mówiła Halina Krysanka, pracownica Wydziału Oświaty KC PZPR. – W sumie to jest promil, łatwo partia się z tego brudu może i powinna otrząsnąć". Powstało pytanie, jak przeprowadzić zmiany, aby nie narazić na szwank wizerunku całej organizacji. W tym samym czasie Komitet Warszawski w apelu do I sekretarza otwarcie zwracał się o rozliczenie ekipy Gierka[43]. „Pamiętam, jak odchodził tow. Gomułka i widziałem również, jak odchodził tow. Gierek – wspominał Stefan Olszowski na tym samym spotkaniu. – My musimy naprawdę naszą partię uchronić od takich sytuacji, chroniąc równocześnie dla historii przynajmniej I sekretarzy"[44].

---

37 J. Eisler, *Zmiany kierownictw partyjnych w PRL* [w:] *Władza w PRL…*, s. 67–70.

38 P. Osęka, *„Nie wybierać na żywioł". Model zmiany na stanowisku I sekretarza KC PZPR* [w:] *PRL – trwanie i zmiana…*, s. 21.

39 Cytat za: A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła"…*, s. 45.

40 T. Ruzikowski, *Partia „pryncypialna" i bezradna. Warszawska egzekutywa w okresie kryzysów roku 1956 i 1980* [w:] *PRL – trwanie i zmiana…*, s. 87.

41 VI Plenum KC PZPR, 5 IX 1980 r., „Nowe Drogi" 1980, nr 9, s. 69.

42 J. Eisler, *Komitet Warszawski PZPR latem 1980* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy…*, s. 464.

43 A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy"…*, s. 149.

44 AAN, KC PZPR, II/112, Spotkanie I sekretarza KC Stanisława Kani z pracownikami KC, 13 IX 1980 r., k. 56–62, 65.

W podobny sposób Olszowski, który powrócił do Biura Politycznego 24 września, wypowiadał się w rozmowie z Gustávem Husákiem, liderem Komunistycznej Partii Czechosłowacji. W kontekście bulwersującej sprawy Macieja Szczepańskiego zapewniał czechosłowackiego przywódcę, że „kierownictwo partii stara się załatwić tę sprawę w taki sposób, by nie naruszyć dobrego imienia tow. Gierka. Chodzi o bardziej zasadniczy problem polityczny. Po wydarzeniach 1956 r. Bolesław Bierut odszedł w niesławie, w 1970 r. w bardzo trudnej sytuacji odszedł Gomułka. Także dziś Gierek odchodzi w bardzo trudnej sytuacji. Należy budować partię z pewnymi tradycjami. Dlatego będziemy bronić dobrego imienia I sekretarza i podkreślać dobrą pracę partii w minionym czasie. Istnieje potrzeba, by przeważało to, co było dobre, by nie odchodzili skompromitowani”[45].

13 września 1980 r. członek Biura Politycznej KC PZPR Andrzej Żabiński spotkał się z Erichem Honeckerem. Przekonywał wschodnioniemieckiego przywódcę, że intencją nowego kierownictwa jest umożliwienie Edwardowi Gierkowi dalszego funkcjonowania w życiu publicznym i że mimo popełnionych błędów powszechnie docenia się jego zasługi dla kraju[46]. W działaniach kierownictwa PZPR będą się przeplatać niechęć do powielania schematów z przeszłości z koniecznością podejmowania działań taktycznych stojących w sprzeczności z tym odczuciem.

Bardziej krytycznego odniesienia się do spuścizny Gierka wymagało jednak przyjęte hasło „socjalistycznej odnowy”[47], w myśl którego protesty społeczne należało interpretować jako sprzeciw nie wobec samego ustroju, lecz wobec „wypaczeń” (coraz rzadziej „błędów”[48]) i „deformacji” socjalizmu[49]. Ujawnianie przez partię na dużą skalę błędnych decyzji i nieuczciwości przywódców było specyfiką pierwszej połowy lat osiemdziesiątych[50]. Propagandowa konstrukcja, stworzona w samym jądrze PZPR, wymagała surowego odniesienia się do spuścizny epoki Gierka. Bezpośrednio podlegająca mu grupa działaczy partyjnych i państwowych dopuściła się błędów i wypaczeń, lecz PZPR jest zdolna do ich naprawienia i wyprowadzenia kraju na prostą – przekonywano. Jak jednak można było to połączyć z utrzymywaniem autorytetu odchodzącego I sekretarza?

Nadal w dość pojednawczym tonie utrzymana była uchwała VI Plenum z 5 września 1980 r. Czytamy w niej: „w związku z podniesieniem na plenum sprawy odpowiedzialności byłego I sekretarza KC tow. Edwarda Gierka, Komitet Centralny uznaje, że rozpatrzenie tej sprawy będzie właściwe wówczas, gdy stan zdrowia tow. Edwarda Gierka pozwoli na jego obecność na posiedzeniu Komitetu Centralnego”[51]. Rozmowy o odpowiedzialności

---

45 Protokół spotkania Gustáva Husáka ze Stefanem Olszowskim, Praga, 16 IX 1980 r. [w:] *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 1: *Sierpień 1980 – marzec 1981*, przygot. zespół I. Baeva i in., wstęp i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2006, s. 66–67.

46 Vermerken über das Gespräch des Genossen Erich Honecker mit Genossen Andrzej Żabiński, Mitglied des Politbüros und Sekretär des ZK der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei [Notatka z rozmowy Ericha Honeckera z Andrzejem Żabińskim, członkiem Biura Politycznego i Sekretariatu KC], 13 IX 1980 [w:] *„Hart und kompromisslos durchgreifen”. Die SED contra Polen 1980/1981. Geheimakten der SED-Führung über die Unterdrückung der polnischen Demokratiebewegung*, red. M. Kubina, M. Wilke, Berlin 1995, s. 69.

47 A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*..., s. 71–72.

48 M. Głowiński, *Peereliada*..., s. 189.

49 VI Plenum KC PZPR, 5 IX 1980…, s. 70. Kolejną dogodną dla władz formą interpretacji protestu było przedstawianie go jako zgodnego z zasadami socjalizmu protestu „antybiurokratycznego” (M. Głowiński, *Peereliada*..., s. 187).

50 W.G. Hahn, *Democracy in a Communist Party. Poland's Experience since 1980*, New York 1987, s. X.

51 VI Plenum KC PZPR, 5 IX 1980…, s. 7.

zamierzano podjąć podczas drugiej tury plenum, przewidzianej na październik 1980 r. Mimo różnych starań Edward Gierek już nigdy nie pojawił się na plenarnym posiedzeniu KC.

Ezopowy język oficjalnych dokumentów nie nadążał za nastrojami społecznymi. Jak już wcześniej wspomniano, sprawy rozliczeniowe nie pojawiły się nagle we wrześniu 1980 r. Krytyka bogacenia się nomenklatury i postulat ograniczenia jej przywilejów coraz mocniej przebijały się w korespondencji adresowanej do KC. Co ciekawe, takie żądania pojawiały się zarówno w listach kwalifikowanych jako „wrogie", jak i „listach krytykujących błędy, nieprawidłowości, wypaczenia naszego życia społeczno-politycznego"; oceniano je jako głosy zatroskanych członków PZPR[52]. Nastrój krytycyzmu został wzmocniony przez zmiany w kierownictwie. Nurt rozliczeniowy przed obradami drugiej tury VI Plenum nabierał rozpędu. Alojzy Karkoszka, I sekretarz KW PZPR w Warszawie, mówił: „W zakładach pracy ludzie cisną, pytają, jakie wyciągniecie wnioski, mają nazwiska, listy"[53].

Kazimierz Janiak, I sekretarz KW z Płocka, przedstawiał sytuację panującą w jego województwie – wychodzący z wewnątrz partii ostry atak na jej kierownictwo. Krytyka dotykała działaczy i pracowników PZPR każdego szczebla: od instruktorów, kierowników wydziałów, sekretarzy, aż po niego samego. W wypowiedzi Janiaka ujawnił się rozdźwięk między centralnym i lokalnym poziomem rozliczeń. „Spotykamy się i z takim zawołaniem: »Nas nie interesuje Szczepański w Warszawie, poszukajmy własnych wojewódzkich czy miejskich Szczepańskich«. I tu zaczyna się coś w rodzaju polowania na czarownice, mieszając całkowicie prawdę z kłamstwem" – mówił we wrześniu 1980 r. W województwie płockim zaczęły kursować fantastyczne plotki: o zarekwirowaniu w Komitecie Wojewódzkim PZPR 12 kg złota oraz o willach wybudowanych przez kierownictwo partyjne szczebla wojewódzkiego[54]. Podobne relacje, choć już bez pikantnych szczegółów, składali pierwsi sekretarze z Zielonej Góry, Wałbrzycha, Krosna, Wrocławia, Siedlec i Poznania[55]. Znakiem czasu, świadczącym o skali występowania tendencji rozliczeniowych, było doniesienie ze spokojnego zazwyczaj województwa ciechanowskiego – i tam miały się rozpocząć rozrachunki z władzą[56].

Pogłoski dotyczyły też byłego kierownictwa na szczeblu centralnym – przede wszystkim niedawnego przywódcy. Wiele mówiło się o domniemanej ucieczce Edwarda Gierka z kraju. W jednej wersji celem ucieczki miała być Belgia, z którą były I sekretarz był długo związany w młodości, w innej – neutralna Szwajcaria, według kolejnej – schronienia miał on szukać u Leonida Breżniewa na Krymie. W Legnicy krążyła historia, jakoby Gierek został postrzelony podczas ucieczki przez granicę, według innej pogłoski luksusowym jachtem udawał się w kierunku Szwecji. W ramach spłaty zaciągniętych przez ekipę Gierka długów śląskie kopalnie miały być oddawane Niemcom z RFN[57].

Jaką rolę w społecznej rewolucji „Solidarności" odegrały pogłoski i plotki? Powszechnie wiadomo, że towarzyszą one każdej radykalnej zmianie. Świadczą o rozpadzie do-

---

[52] AAN, KC PZPR, VII/197, Biuletyn informacyjny Sekretariatu KC PZPR nr 331, 8 XII 1980 r., k. 532–540.

[53] Protokół nr 28 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 23 IX 1980 [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 186.

[54] Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 16 IX 1980…, s. 162.

[55] *Ibidem*, s. 182–183, 184–185, 190, 202, 203, 207.

[56] Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 22 X 1980 r. [w:] *Narady i telekonferencje…*, s. 293.

[57] W. Biliński, *Wyjaśnienie…*, s. 77.

tychczasowych autorytetów, a ich oskarżycielski ton ma odsłaniać „prawdziwą twarz" rządzących. W pogłoskach często powtarzają się opowieści o bajecznych fortunach przedstawicieli starego reżimu. Były obecne w trakcie rewolucji francuskiej czy rosyjskiej, dlaczego miałoby ich zabraknąć w Polsce roku 1980?[58]. Perswazja polityczna tego okresu opierała się głównie na argumentach emocjonalnych, niewiele było w niej intelektualnej finezji[59].

Zmieniał się społeczny klimat i pojawiło się przyzwolenie na mówienie o patologiach władzy. Zareagowała na to oficjalna prasa. „W dyskusjach, jakie toczą się dziś wszędzie – jak Polska długa i szeroka – nie owija się niczego w przysłowiową bawełnę – pisało we wrześniu 1980 r. na pierwszej stronie „Prawo i Życie". – Swobodna atmosfera zebrań sprzyja krytyce tego wszystkiego, co nawarstwiało się latami, budziło sprzeciw, utrudniało lub paraliżowało zawodową i społeczną aktywność […] Należy uzdrowić organizm społeczny zarażony wieloma niebezpiecznymi chorobami. Znamy dobrze ich nazwy: prywata, nadużywanie stanowisk dla czerpania osobistych korzyści, korupcja, łapownictwo"[60]. Wszystko to wymusiło na partyjnej „górze" zmianę tonu wypowiedzi o kontrowersyjnej spuściźnie dawnej ekipy. Wzajemne sprzężenie akcji ze strony szeregowych członków KC i reprezentantów organizacji PZPR na poziomie województw oraz reakcji BP będzie stałym motywem przewijającym się przez ten proces.

Podsumowaniem pierwszej fazy rozliczeń było *credo* wyłożone przez Stanisława Kanię na posiedzeniu BP. Stwierdził on, że „trzeba energicznie uwalniać się od tych, którzy dopuścili się szczególnie jaskrawych naruszeń, oczyszczać partię od jednostek zdemoralizowanych w sposób stanowczy, ale spokojny i kontrolowany. Równocześnie nie pozwalać na oczernianie, rzucanie potwarzy i niesłuszne pomówienia ścigać sądownie"[61]. Debatowały najważniejsze gremia partyjne, wymieniano się opiniami i szukano dróg wyjścia z trudnej sytuacji. Po odbytej 16 września 1980 r. naradzie z udziałem pierwszych sekretarzy KW Wojciech Jaruzelski diagnozował: „aparat wojewódzki jest sparaliżowany i defensywny nie tylko z powodu braku wytycznych z góry. […] Trzeba się nie tylko przeciwstawiać fali oszczerstw, wyjaśniać, bronić dobrego imienia, ale karać za pomówienia, zwalczać psychozę, że wszyscy są złodziejami. Propaganda powinna kierować krytykę na konkretnych sprawców ujemnych zjawisk, a nie uogólniać zło"[62].

W tej wypowiedzi pobrzmiewała sugestia, by szukać kandydata na kozła ofiarnego, którego będzie można wskazać jako „konkretnego sprawcę ujemnych zjawisk". Aby szybko pokazać, że władza liczy się z głosami o jej nadmiernym uprzywilejowaniu, ograniczono wakacyjne wyjazdy członków BP do rządowych ośrodków w Łańsku[63] i Arłamowie. Poszerzono składy CKKP oraz wojewódzkich komisji kontroli partyjnych. Członkowie

---

[58] J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1986, s. 162–170; K. Sauerland, *30 srebrników. Donos w dziejach nowych i dawnych*, tłum. K. Najdek, T. Ososiński, Warszawa 2013, s. 163–164.

[59] S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy…*, s. 177.

[60] *Oczyścić z chwastów*, „Prawo i Życie" 1980, nr 39.

[61] Protokół nr 26 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 17 IX 1980 [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 173.

[62] Protokół nr 29 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 29 IX 1980 [w:] *ibidem*, s. 193.

[63] Powściągliwość zakończyła się wraz z kolejnym sezonem wakacyjnym. W lipcu 1981 r. Stanisław Kania zaproponował pierwszym sekretarzom wojewódzkim z żonami 10–14-dniowy odpoczynek w Łańsku (Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 27 VII 1981 r. [w:] *Narady i telekonferencje…*, s. 1019).

BP mieli pojechać w Polskę, aby osobiście uczestniczyć w zebraniach podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych PZPR[64]. Wizyty te miały być próbą odbudowania kontaktu między „górą" a „dołami" i wsparciem lokalnych działaczy w toczonych przez nich sporach. Członkowie kierownictwa na własne oczy mogli się przekonać, jak wygląda stosunek szeregowych członków PZPR do jej szefostwa.

Premier Józef Pińkowski udał się do Poznania. Wspominał: „W wielu wypowiedziach domagano się rozliczenia osób z byłego kierownictwa za doprowadzenie kraju i partii do sytuacji kryzysowej, w tym Gierka i Jaroszewicza. Bardzo atakowany był Szczepański. Domagano się niezwłocznie wszczęcia dochodzeń w jego sprawie". Co ważniejsze, „krytyka nie ominęła I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego [PZPR w Poznaniu] Jerzego Zasady. Uznawano go za dynamicznego działacza i dobrego gospodarza zabiegającego o rozwój Wielkopolski". Zarzucano mu jednak nadużywanie stanowiska na korzyść własną i rodziny, a „jego wyjaśnienia w opinii wielu obecnych nie były przekonujące". Pińkowski przyznawał, że spodziewał się po upadku Gierka resentymentów wobec dawnych przywódców, zaskoczyła go jednak ich siła[65].

Podobne spotkania odbywał na Dolnym Śląsku Kazimierz Barcikowski. Podczas narady w zakładach chemicznych w Brzegu był świadkiem ataku na byłego I sekretarza KW we Wrocławiu Ludwika Drożdża. „Wyciągnięto wszystkie sprawy, których nie załatwił dla zakładu lub jego pracowników – wspominał Barcikowski – wyliczono mu, jakie pełnił funkcje, i stąd wyprowadzono zupełnie fantastyczny rachunek jego zarobków. Zajęto się jego życiem osobistym, łącznie z pracą dorosłych dzieci, ich mieszkaniami itd. Zażądano wytłumaczenia się z zamiłowania do polowania". Napięta atmosfera, korupcyjne zarzuty, brak uszanowania przez salę obecności członka BP – wszystko to było dla Barcikowskiego szokujące[66].

W niektórych miejscach, np. w Krakowie, już we wrześniu do badania napływających zarzutów powołano wewnętrzną komisję. Co prawda, pojawiały się głosy o niewystarczającym tempie jej działania, niemniej jednak taka instytucja cywilizowała rozliczeniową „wolną amerykankę", której głównymi narzędziami były pomówienia i plotki[67]. Bardzo szybko, bo już 24 września 1980 r., na biurko Stanisława Kani trafił porażający raport komisji KC badającej nieprawidłowości w telewizji za rządów Macieja Szczepańskiego[68].

Oficjalnym wyrazem stosunku najwyższych władz PZPR do rozliczeń był dalekopis z września 1980 r., który Sekretariat KC, a konkretnie odpowiadający wtedy za sprawy wewnątrzpartyjne Zdzisław Kurowski, wystosował do pierwszych sekretarzy wojewódzkich. „W związku z występującymi na terenie niektórych województw atakami skierowanymi na kadrę kierowniczą i aparat partyjny" zalecano wnikliwe badanie, skąd pochodziły zarzuty i kto organizował nacisk na odwołanie działaczy PZPR, generalną „ochronę kadry kierowniczej", czyli niedopuszczanie do spontanicznego odwoływania ludzi. Wszystkie

---

64 Protokół nr 26 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 17 IX 1980…, s. 173, 175; Protokół nr 29 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 29 IX 1980…, s. 193–194.

65 J. Pińkowski, *1980 – horyzont przed burzą*, Warszawa 1993, s. 67.

66 K. Barcikowski, *U szczytów władzy*…, s. 212.

67 J. Broniek, *Gra bez asów (zapiski z lat 1950–1990)*, Kraków 2002, s. 74–76.

68 AAN, KC PZPR, XIA/1326, Notatka komisji powołanej przez Biuro Polityczne KC PZPR do zbadania zasadności zarzutów wobec członka KC byłego przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji Macieja Szczepańskiego, 24 IX 1980 r., k. 1–8.

zmiany kadrowe na ważnych stanowiskach każdorazowo miały być uzgadniane z odpowiednimi wydziałami KC[69]. Dokument ten to kwintesencja preferowanego przez partię modelu rozliczeń: nastawionego przede wszystkim na „obronę kadr" i zwalczanie spontanicznych wybuchów emocji.

Testem dla tego modelu działania była przewidziana na początek października druga tura VI Plenum KC PZPR. Miało ono m.in. omawiać sprawę personalnej odpowiedzialności za kryzys. W protokole poprzedzającego październikowe plenum posiedzenia BP zanotowano, że Stanisław Kania „zaproponował, by może ktoś na plenum wystąpił w sprawach personalnych w dyskusji". Kierownictwo samo chciało podjąć temat w sposób przez siebie kontrolowany, nie dopuszczając do podniesienia go przez szeregowych członków ponad stuosobowego wtedy Komitetu Centralnego. Mogłoby to – rozumowano zapewne – wprowadzić element nieprzewidywalności. Z kolei Stefan Olszowski na tym samym posiedzeniu ostrzegał, że wywoływanie tematyki rozliczeniowej może się zakończyć niebezpieczną generalną weryfikacją przywództwa PZPR[70]. Ostatecznie nikt nie został do tego zadania wyznaczony, oczekiwano na rozwój wydarzeń.

Zwołane w październiku 1980 r. VI Plenum KC PZPR było wyjątkowym posiedzeniem partyjnym z wielu powodów, także nadzwyczaj długiego czasu trwania. „Obrady […] trwały dwa dni i pełną noc – wspominał Stanisław Kania – rzeczywiście do 6 rano. Trzeba było oszczędzać czas ludzi, ale zarazem tworzyć warunki do dyskusji. Kompromis między jednym a drugim skutkował nocnymi obradami"[71]. Plenum zdecydowanie różniło się od zdominowanych przez nowomowę i unikanie trudnych tematów spotkań z lat siedemdziesiątych[72].

Rewolucyjna atmosfera po Sierpniu '80 sprzyjała wypowiadaniu nagromadzonych latami żalów. Bezpośrednio po podpisaniu kończących strajki porozumień ze strony kierownictwa partyjnego panowało przyzwolenie na krytykę dekady gierkowskiej, z czego korzystali członkowie partii. Dyskusji nie trzeba było reżyserować, a ich przebieg stał się trudny do przewidzenia. Podczas oficjalnych spotkań gremiów partyjnych do głosu doszły autentyczne emocje: rozczarowanie, gorycz, złość i szok wywołany skalą społecznego niezadowolenia[73]. „Istniała świadomość – wspominał Józef Klasa, ówczesny kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC – że ktoś musi za to wszystko odpowiedzieć"[74].

Propagandowym hasłem VI Plenum była wiarygodność – deklarowano chęć politycznego rozwiązania kryzysu społecznego i rewizji dotychczasowej polityki. Wolę zmian najłatwiej można było okazać, dokonując spektakularnych przesunięć kadrowych[75]. Propaganda podkreślała, że gwarancją niepowtórzenia się kryzysu w przyszłości są też inne elementy, m.in. otwarta dyskusja o sytuacji gospodarczej i politycznej[76]. Przypomnijmy, że w październiku 1980 r. w składzie KC oprócz Edwarda Gierka znajdowali się jeszcze działacze partyjni, którzy byli potencjalnymi celami rozliczeniowego ataku: Edward

---

[69] AP Koszalin, KW PZPR, 807, Dalekopis 386 do pierwszych sekretarzy KW PZPR, 19 IX 1980 r., k. 47. Za udostępnienie materiałów z Archiwum Państwowego w Koszalinie dziękuję Przemysławowi Gasztoldowi.

[70] Protokół nr 28 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 23 IX 1980…, s. 186.

[71] *Zatrzymać konfrontację*…, s. 70.

[72] K.J. Lepak, *Prelude to Solidarity. Poland and the Politics of the Gierek Regime*, New York 1988, s. 179.

[73] N.G. Andrews, *Poland 1980–81. Solidarity versus the Party*, Washington 1985, s. 49.

[74] Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

[75] A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła"*…, s. 68.

[76] M. Głowiński, *Peereliada*…, s. 166, 170.

Babiuch, Zdzisław Żandarowski, Jerzy Łukaszewicz, Jan Szydlak, Tadeusz Wrzaszczyk, Zdzisław Grudzień oraz Tadeusz Pyka. Nie wszyscy oni stawili się na plenarnym posiedzeniu KC i zabrali na nim głos. Kompromisowe wyjście z sytuacji byłoby łatwiejsze, gdyby złożyli oni partyjną samokrytykę.

Ten wykorzystywany w czasach politycznych przesileń rytuał miał niezwykłe znaczenie. Osobista ekspiacja, wyznanie win i przyznanie się do błędów pozwalały przejść w nowy etap z czystą kartą[77]. Od członków odchodzącej ekipy Gierka oczekiwano złożenia takiej samokrytyki. Z pewnością polepszyłoby to ich osobistą sytuację – wymagały tego specjalne okoliczności oraz cykliczny charakter kryzysów w PZPR. O samokrytykę apelował także cieszący się wielkim autorytetem gen. Wojciech Jaruzelski, ostrzegając przy tym, aby – cokolwiek miałoby to znaczyć – nie doprowadziła ona do zejścia na „pozycje defensywne"[78].

Samokrytykę w formie, jakiej oczekiwali członkowie KC, złożył jednie Zdzisław Żandarowski. Stwierdził on, że w swojej działalności „nie wyciągał dostatecznych wniosków", a nawet iż jego „rozumowanie było mylne". Drugim przykładem takiej ekspiacji była wypowiedź I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR Alojzego Karkoszki, który dodał, że przed przyjściem na spotkanie przeglądał swoje notatki z podobnego plenum z roku 1970 i niemal w całości mógł powtórzyć to, co powiedział dekadę wcześniej[79]. Pozostali członkowie odchodzącej ekipy nie poczuwali się do żadnej odpowiedzialności osobistej. Ograniczyli się do krytyki Edwarda Gierka i byłego premiera Piotra Jaroszewicza, przedstawiając ich jako głównych winowajców. Zdaniem zabierających głos działaczy ich racjonalizatorskie propozycje zmian w polityce gospodarczej i społecznej nie były przyjmowane do wiadomości przez „górę" – którą stanowili przecież oni sami[80].

Byłego wicepremiera, przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i członka Biura Politycznego Tadeusza Wrzaszczyka, Dariusz Fikus opisywał wtedy jako człowieka, któremu „ziemia paliła się już pod nogami"[81]. Jego wypowiedź rozpoczynała się jak klasyczna samokrytyka. Mówił: „Przeżywam to, co wydarzyło się, to, co dzieje się w naszym kraju, szczególnie głęboko, tym bardziej że jako wicepremier w ciągu ostatnich kilku lat czuję się w pełni współodpowiedzialny". Jako jeden z niewielu do opisu sytuacji użył języka ideologii marksistowsko-leninowskiej. Mimo budzącego nadzieję początku dalsza część jego wypowiedzi była pokrętna i niezrozumiała, słuchacze musieli ją odebrać jako rodzaj uniku. Doradca ekonomiczny Gierka, Paweł Bożyk, twierdził, że wraz ze swym zespołem informował kierownictwo o niepokojących sygnałach z gospodarki. Jerzy Łukaszewicz w ogóle nie odniósł się do zarzutów.

Najdalej poszedł jednak I sekretarz KW w Katowicach Zdzisław Grudzień, który zamiast przyjąć bezpieczną strategię i przeczekać okres niepewności, postanowił wpisać się w hasło „socjalistycznej odnowy". W mocnych słowach skrytykował styl kierowania partią przez Gierka oraz stwierdził, że nadeszła chwila, aby „z precyzją chirurga wyciąć ze zdrowego organizmu społecznego wszystkie rozwijające się od wielu, wielu lat antysocjalistyczne narośla". Dawni koledzy z gierkowskiego kierownictwa długo będą

---

77 L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 3, Warszawa 2009, s. 131.
78 VI Plenum KC PZPR, 4–5 X 1980 r., „Nowe Drogi" 1980, nr 10/11, s. 146.
79 *Ibidem*, s. 155; P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze*…, s. 301–302.
80 N.G. Andrews, *Poland*…, s. 49.
81 D. Fikus, *Foksal '81*, Poznań 1989, s. 22.

pamiętać Grudniowi zniewagę, publiczne wyparcie się patrona i próbę ułożenia się z nowym I sekretarzem Stanisławem Kanią[82].

Ta kuriozalna, bo pochodząca od jednego z najbliższych współpracowników byłego I sekretarza wypowiedź spotkała się z ripostą kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC Józefa Klasy. „Aby odsunąć od siebie wrażenie, że uczestniczę w Mrożkowskim widowisku, chciałbym zadać tow. Grudniowi pytanie: jak oceniacie swój osobisty udział w deformowaniu pracy tow. Gierka jako I sekretarza KC?". Grudzień nie znalazł na nie odpowiedzi. Rozczarowanie postawą członków byłego kierownictwa wpłynęło na nastrój sali. Co ciekawe, z otwartą krytyką wobec niedawnych decydentów wystąpili jedynie wysoko postawieni działacze. Szeregowi członkowie KC, najprawdopodobniej nie wiedząc, na co mogą sobie pozwolić, ograniczyli się do opisywania sytuacji na poziomie lokalnym lub wygłaszali ogólnikowe hasła, które znali z gazet i partyjnych biuletynów[83].

Po Zdzisławie Grudniu do głosu doszedł znany przeciwnik polityki Gierka – Tadeusz Grabski. Latem 1979 r., wyłamując się z bezkrytycznego schematu, bez zapowiedzi przedstawił on całościową krytykę sytuacji w kraju, co przypłacił utratą stanowiska I sekretarza KW PZPR w Koninie oraz członkostwa w KC[84]. Do udziału we władzy, najpierw w rządzie, powrócił w sierpniu 1980 r., w aurze niesłusznie skrzywdzonego oponenta Gierka. Miał dzięki temu szczególną legitymację do prowadzenia spraw rozliczeniowych, będzie więc jednym z głównych bohaterów opowiadanej tu historii. O powrót Grabskiego – kojarzonego z odważną krytyką Gierka – dopominano się w niektórych zakładach pracy podczas strajków sierpniowych. Działacze z województwa kaliskiego apelowali, aby zgodnie z jego kompetencjami (był z wykształcenia ekonomistą) przydzielić mu odpowiedzialne stanowisko sekretarza KC do spraw gospodarczych[85]. Mimo zaufania, jakim go obdarzano, niepokoiło przyznanie mu jednocześnie funkcji partyjnej (sekretarza KC) oraz rządowej (wicepremiera), szczególnie gdy na każdym kroku nowe kierownictwo podkreślało, że łączenie stanowisk w PZPR i rządzie ma negatywne skutki dla działalności państwa[86].

W swej wypowiedzi na VI Plenum Grabski pozwolił sobie na prawdziwą tyradę. Widząc, że dawne kierownictwo nie zamierza przyjąć odpowiedzialności za własne błędy, uderzył w wysokie tony. „Ale w jednej wszelako kwestii nie może być na dzisiejszym plenum najmniejszej wątpliwości – mówił. – Jest nią mianowicie sprawa osobistej odpowiedzialności partyjnej osób, które odeszły z kierownictwa na IV i w I części VI Plenum. Ludzie ci bowiem skompromitowali partię wobec narodu, wobec świata. Ludziom tym kiedyś zaufaliśmy, a dzisiaj często wstydzimy się ich nazwisk. Nie, towarzysze! Za to, co się stało i nadal dzieje w naszej partii, za to ogromne jej upokorzenie, odpowiadają ludzie konkretni, znani z nazwiska i imienia. Nie możemy się rozejść z tego plenum w przeświadczeniu, że za to, co się stało, odpowiadają anonimowo towarzysz woluntaryzm i towarzyszka propaganda sukcesu"[87]. W ten sposób Grabski nawiązywał do popularnych metod tłumaczenia się z braku reakcji na niepokojące dane gospodarcze oraz tłumienie

---

82 J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada…*, s. 186.

83 K. Dąbek, *PZPR…*, s. 116–117.

84 J. Tejchma, *W kręgu nadziei i rozczarowań. Notatki dzienne z lat 1978–1982*, Warszawa 2003, s. 69.

85 A. Adamus, *Zanim był sierpień…*, s. 189; M. Kozłowski, *Województwo kaliskie w świetle telexów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1977–1986)*, Kalisz 2004, s. 24.

86 AAN, KC PZPR, XII/4469, Niektóre opinie w sprawach personalnych, 25 IX 1980 r., b.p.

87 VI Plenum KC PZPR, 4–5 X 1980 r., „Nowe Drogi" 1980, nr 10/11, s. 152.

dyskusji wewnątrzpartyjnej. „Towarzysz woluntaryzm" miał odpowiadać za niedotrzymywanie planów gospodarczych, a „towarzyszka propaganda sukcesu" zakłócała realistyczne spojrzenie na sytuację w kraju.

Grabskiemu wtórował Bolesław Jamróz, reprezentujący organizację partyjną krakowskiego Budostalu. Apelował on o spektakularne działania, które powinny zostać podjęte przed zjazdem PZPR, choć jego data nie została jeszcze wyznaczona. Odniósł się do rozliczeń na najwyższym szczeblu: „Jeśli rozliczamy dzisiaj tow. Szczepańskiego, to musimy zdać sobie sprawę, że znajdował się on pod baldachimem członków władz centralnych. Trzeba powiedzieć sobie wyraźnie, kto ten baldachim nad nimi trzymał"[88]. Jako że Maciej Szczepański został w sierpniu 1980 r. odwołany z KC, najprawdopodobniej na tym etapie „rozliczenie" było rozumiane jako odwołanie z zajmowanego stanowiska i centralnych organów partii.

Mieczysław Moczar, opisując sytuację w partii, posłużył się stylem i sformułowaniami, których będzie używać do połowy 1981 r. Podobnie jak Tadeusz Grabski występował jako działacz partyjny odsunięty od władzy w epoce Edwarda Gierka. Jego dodatkowym mandatem do aktywności rozliczeniowej było sprawowanie od 1971 r. funkcji prezesa NIK. Na październikowym plenum nie powoływał się jeszcze na wiedzę zdobytą w trakcie NIK-owskich kontroli, nawoływał natomiast do wielkiej wymiany kadr i usunięcia z partii tych, którzy sami pozbawili się moralnego prawa występowania w jej imieniu: „elementów nieuczciwych, zdemoralizowanych, ludzi skorumpowanych, śliskich, służalczych, pochlebców i karierowiczów". Według Moczara w latach siedemdziesiątych partią kierowała zdemoralizowana „grupa spryciarzy". Swoje wystąpienie prezes NIK zakończył apelem o ratowanie sytuacji przez „starych komunistów, weteranów walki z burżuazją i obszarnictwem", których czuł się reprezentantem[89].

Czarny obraz morale aparatu partyjnego zarysował też członek CKKP Henryk Marian. Opisywał on rozmaite wykroczenia: nadmierne przywileje, wręczanie drogich podarunków, przyjmowanie łapówek („kopertówek"), omijające prawo zakupy mieszkań i samochodów. Sugerował, że w latach siedemdziesiątych funkcjonował system umożliwiający budowę willi i dacz po zaniżonych kosztach. Zwrócił też uwagę na problem pijaństwa i kupowanie alkoholu na koszt państwa. Pijaństwo było jednym z głównych powodów skreśleń członków partii przez CKKP i terenowe komisje kontroli partyjnej, choć trzeba przyznać, że w latach siedemdziesiątych kar takich było mniej niż w poprzedniej dekadzie[90]. Za największe przewinienie Marian uważał jednak angażowanie się członków partii w prywatną inicjatywę gospodarczą. Mieli się oni zajmować m.in. kontraktacją buraków, uprawą lnu czy hodowlą lisów[91].

Co ciekawe, tej katastroficznej wizji nie podzielał przewodniczący CKKP Władysław Kruczek. Uznał on obniżenie jakości kadr za naturalny skutek umasowienia partii, której liczebność w 1980 r. wzrosła do ponad 3 mln członków. Mówił też, że to, co dzieje się w PZPR, to nie „żaden ruch rozrachunkowy, ale normalne postępowanie, bez którego nie

---

88 *Ibidem*, s. 250.

89 VI Plenum KC PZPR, 4–5 X 1980…, s. 81.

90 K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka, obyczaje, szara strefa, patologie*, Warszawa 2008, s. 89–95, 122.

91 VI Plenum KC PZPR, 4–5 X 1980…, s. 315–316.

może być mowy o umocnieniu szeregów partyjnych", a jakiekolwiek rozliczenia powinny się odbywać bez szukania kozłów ofiarnych[92].

W głosach członków KC „z terenu" można wyróżnić dwie postawy. Reprezentanci wojewódzkich władz PZPR skarżyli się na uleganie przez „doły" nastrojom rozliczeniowym i szukali sposobu wyjścia z sytuacji. Z kolei szeregowi członkowie KC z poszczególnych zakładów pracy podawali lokalne przykłady niesprawiedliwości i majątkowej ostentacji przedstawicieli gierkowskiego kierownictwa oraz wyrażali zniecierpliwienie powolnością ruchów kadrowych na szczeblu wojewódzkim.

Szef partii w Kielcach Witold Gadomski mówił: „We wszystkich niemal środowiskach buszuje zjadliwa plotka, uderzająca w czołowy aktyw i kierownicze kadry, do niebywałych rozmiarów rysująca obraz nadużyć i wynaturzeń". To samo miało się dziać w Lesznie. Łódzki I sekretarz Bolesław Koperski donosił, że w jego komitecie dokonał się „rachunek sumienia", w którego wyniku stwierdzono, że nikt z kierownictwa niczego się nie dorobił i niczego nie ukradł[93]. Na to, że PZPR w nowej sytuacji nie może kojarzyć się z „machinacjami Szczepańskiego, Patyka i Tyrańskiego", zwracał uwagę Edward Szymański z Włocławka. Stanisława Kruk z Żyrardowa domagała się wyjaśnienia spraw prominenckich willi w Korytowie, Radziejowicach i Chyleńcu. Stanisław Miśkiewicz ze Stoczni Szczecińskiej wzywał, aby oprócz Macieja Szczepańskiego i jego zastępcy Eugeniusza Patyka podano do publicznej wiadomości nazwiska innych osób nadużywających stanowisk. Dopóki się tego nie uczyni, „krąży plotka, która wsadza do jednego kotła winnych i niewinnych". Podobne stanowisko wyrażał delegat z warszawskich zakładów Ursus[94].

Swoiste *votum separatum* zgłosił Jan Łabęcki, spawacz ze Stoczni Gdańskiej i późniejszy członek BP. Powiedział on do zebranych: „Wybaczcie, nie potrafię się nagle, po 24 godzinach, jak chorągiewka obracać na wietrze. Po prostu cały czas i do dzisiaj »doły« są przekonane o wielkim poczuciu odpowiedzialności tow. Gierka. Ostatnio byłem na zebraniach, słuchałem tych głosów. Wszędzie na bieżąco zarzuca się obecnemu Komitetowi Centralnemu, dlaczego tow. Gierek został w ten sposób potraktowany – kontynuował Łabęcki. – Świadczy to o tym, że u dołu drzemią jeszcze duże sympatie dla tow. Edwarda Gierka". Mówca dziwił się, dlaczego dopiero teraz znaleziono kompromitujące materiały dotyczące Macieja Szczepańskiego. Wyraził opinię, że to właśnie przez rozliczenia partia odrywa się od społeczeństwa i zamyka się w wewnętrznych sporach[95]. „Na tle ogólnej negacji w bardzo wielu przypadkach podczas wrześniowych zebrań żałowano Gierka – pisał z kolei Andrzej Adamus – a właściwie tego, że nie było mu dane po prostu odejść […] Ten […] spersonifikowany sentyment był zasłoną. Był przejawem tęsknoty za partią demokratyczną, w której można się również nie sprawdzić"[96]. Stanowisko, jakie zaprezentował Łabęcki, należało tego dnia do rzadkości. Bardziej zniuansowaną ocenę lat siedemdziesiątych prezentowali na VI Plenum jeszcze tylko Mieczysław Rakowski, Andrzej Werblan i Ryszard Frelek[97].

---

92 *Ibidem*, s. 245.
93 *Ibidem*, s. 138.
94 *Ibidem*, s. 73, 60–62.
95 *Ibidem*, s. 182.
96 A. Adamus, *Zanim był sierpień*..., s. 196.
97 VI Plenum KC PZPR, 4–5 X 1980…, *passim*.

W otwierającym referacie Biura Politycznego oraz w podsumowaniu dyskusji Stanisław Kania przeprowadził generalną krytykę – którą Rakowski oceniał jako otwartą i odważną[98] – polityki gospodarczej, społecznej i politycznej lat siedemdziesiątych, a następnie stwierdził, że „istnieje obecnie szczególnie silna wrażliwość w społeczeństwie i w partii na kwestie moralno-etyczne. Powinniśmy tę wrażliwość pogłębić i utrwalić". Zapewnił także, że działalność rozliczeniową w sposób cywilizowany prowadzą statutowe organy PZPR, przede wszystkim CKKP. Do grona zaufanych instytucji dołączyła też NIK. „Stanowisko nasze jest następujące: każdy przypadek nieuczciwości i nadużyć jest i będzie wnikliwie badany przez kontrolę partyjną, NIK i prokuraturę, każdy potwierdzony fakt będzie praworządnie, surowo ukarany. Natomiast będziemy dawać zdecydowany odpór bezpodstawnemu oczernianiu i szkalowaniu ludzi" – mówił Kania[99].

Uchwałą VI Plenum odwołano z KC kolejną grupę działaczy rządzących w latach siedemdziesiątych. Jako przyczyny ich odwołania podawano jedynie kwestie polityczne, a poszczególne zarzuty były sformułowane w ortodoksyjnym języku partyjnym. Tak więc Edward Babiuch i Zdzisław Żandarowski usunięci zostali za „dopuszczenie do wypaczeń w życiu wewnątrzpartyjnym", a Jerzy Łukaszewicz za „kształtowanie oderwanej od rzeczywistości linii propagandowej". Jana Szydlaka, Tadeusza Wrzaszczyka i Tadeusza Pykę odwołano za prowadzenie niewłaściwej polityki gospodarczej – przyczynili się do „błędów gospodarczych" i „popierania woluntaryzmu". Dodatkowo przyjęto rezygnację Zdzisława Grudnia z zasiadania w BP[100]. Kroki te należy ocenić jako nieodbiegające od normy. Podobnie działo się w latach 1970 i 1971, gdy stopniowo dokonywały się zmiany w najwyższych władzach partii[101].

Specjalna i wykraczająca poza dotychczasowe zwyczaje była druga decyzja Stanisława Kani. Omawiając zarzuty wobec kadr partyjnych, stwierdził, że „wydaje się celowe, aby sejm zlecił NIK rozliczenie wszystkich inwestycji, także zakupionych licencji, z punktu widzenia poprawności decyzji i prawidłowości realizacji. Rzuci to niewątpliwie wiele światła na kwestię odpowiedzialności, a co najważniejsze pozwoli wyciągnąć właściwe wnioski na przyszłość". Następnie dodał: „do rozważenia jest propozycja, aby organa finansowe przy udziale organów Najwyższej Izby Kontroli sprawdziły z punktu widzenia legalności źródeł pokrycia wszystkie budzące wątpliwości prywatne inwestycje budowlane (poza chłopskimi) wykonane w ostatnim dziesięcioleciu". W przypadku inwestycji budowlanych padła liczba 300 tys. podlegających ewentualnej kontroli domków jednorodzinnych i letniskowych. Należy pamiętać, co w systemie politycznym PRL znaczyła taka rzucona przez I sekretarza KC propozycja – musiała zostać wykonana, nawet jeżeli trudno było ją wpisać w ramy obowiązującego prawa. Potrzeba przeprowadzenia kontroli budownictwa letniskowego i jednorodzinnego znalazła się także w siódmym punkcie uchwały plenum[102].

Było to ni mniej, ni więcej przyzwolenie na przeprowadzenie przez NIK czegoś w rodzaju „lustracji generalnej" – kontroli nieograniczonej czasowo i przedmiotowo. Tak się też stanie – przynajmniej do lata 1981 r. kierowana przez Moczara instytucja będzie

---

98 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7..., s. 265.
99 VI Plenum KC PZPR, 4–5 X 1980…, s. 28, 40.
100 *Ibidem*, s. 7.
101 P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 20–21; J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych…*, s. 244.
102 VI Plenum KC PZPR, 4–5 X 1980…, s. 28, 33–36.

działać na specjalnych prawach: prowadzić kontrole w przedsiębiorstwach i postępowania dotyczące poszczególnych osób, wchodzić do organizacji partyjnych. Będzie też wszem i wobec informować o swojej aktywności. Spowoduje to różne konsekwencje, a przede wszystkim wpłynie na dynamikę rozliczeń. Kania odwdzięczył się w ten sposób Moczarowi za poparcie okazane w sierpniu i we wrześniu 1980 r. Był to objaw czasowego zaufania lub przynajmniej taktycznego sojuszu z Moczarem, zainicjowanego przez posierpniowe kierownictwo[103].

Warto zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny szczegół. Poczucie niepewności wśród kierownictwa było tak duże, że – jak opisuje to w swych dziennikach Rakowski – powszechnie krytykowani odchodzący członkowie KC nie spotykali się jeszcze z ostracyzmem. „Tym razem nikt z tych, którzy stracą członkostwo w KC, nie mógł się czuć osamotniony. Po prostu, wszyscy zachowywali się normalnie, chciałoby się powiedzieć – jak ludzie"[104]. Strajki w 1980 r. zakończyły się porozumieniem, a nie narodową tragedią, więc atmosfera przynajmniej na początku musiała być lepsza niż dekadę wcześniej. Zmiany w najwyższych władzach partii wyglądały inaczej niż w 1970 r. także dlatego, że współpracownicy Gierka zostali wyłączeni z Biura Politycznego przed odejściem samego I sekretarza[105].

Pokazuje to, że w październiku 1980 r. nowe kierownictwo nie miało uzgodnionego planu upokorzenia „ludzi Gierka" – to, co wydarzyło się na plenum, traktowano rutynowo. „Dyscyplinarne" odwołania z KC były w partii standardową procedurą. W lutym 1971 r. z KC odwołano Zenona Kliszkę, Bolesława Jaszczuka i Władysława Gomułkę[106]. W pamięć uczestników musiały natomiast zapaść ostre przemówienia Grabskiego i Moczara oraz wyraźne zarysowanie negatywnego obrazu niedawnej przeszłości[107]. Stanisław Kania był zadowolony z przebiegu plenum. Z perspektywy czasu wspominał: „Kiedy biorę po latach do ręki materiały z tych obrad, wracam do dyskusji i swojego referatu, na nowo widzę, jak wiele w nich było ognia, spontaniczności i woli znalezienia nie tylko dróg wyjścia z kryzysu, ale i gwarancji chroniących przed społecznymi wstrząsami"[108].

VI Plenum KC PZPR nie rozbudziło entuzjazmu i zaufania do władz. Nie utwierdziło także członków partii w przekonaniu, że postąpili słusznie, pozostając w niej i kontynuując zaangażowanie na jej rzecz. „Masy społeczeństwa zapatrzone w tworzącą się »Solidarność« i wiążące z nią różnorodne nadzieje przyjęły plenum z obojętnością i bez większego zainteresowania – pisał Andrzej Friszke. – Niemniej w obrębie szeroko pojętego aparatu władzy i członków PZPR pojawiły się nadzieje na poważniejsze reformy, zwłaszcza gospodarcze, jednak wiązały się one także z »Solidarnością«, która mogła przestraszyć konserwatywny aparat i dzięki temu przełamać jego opór"[109].

Głosy członków partii pokazywały, że większym zainteresowaniem cieszyła się „rozliczeniowa" część VI Plenum. Jej bohaterem był Tadeusz Grabski, a nie partyjni refor-

---

[103] *Zatrzymać konfrontację…*, s. 71; K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek". Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 422.
[104] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7…, s. 268.
[105] J. Eisler, *Grudzień 1970…*, s. 456–461.
[106] N. Kołomejczyk, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza…*, s. 202.
[107] J. Tejchma, *W kręgu nadziei i rozczarowań…*, s. 101.
[108] *Zatrzymać konfrontację…*, s. 69.
[109] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 134.

matorzy szukający wyjścia z kryzysu w kompromisie z „Solidarnością". „Dlaczego nie publikowano tych spraw, czekając aż nastąpi katastrofa?" – notowali pojawiające się w kraju pytania pracownicy Wydziału Administracyjnego KC. „Mieliśmy tak ogromne zaufanie do tow. Gierka, a tak nas zawiódł, kierując krajem – głosiła odnotowana wypowiedź z Częstochowy. – Długo musimy pracować, aby odzyskać zaufanie do partii"[110].

Ci, którzy nastawiali się na ostrą krytykę aparatu i dawnych prominentów, czynili to „od wewnątrz", paradoksalnie zachowując wiarę w możliwość samonaprawy PZPR. Tak jak umieli, próbowali interpretować zawołania I sekretarza o wzmocnieniu wrażliwości na „deformacje" socjalizmu. Zdaniem Józefa Pińkowskiego było to spowodowane dominacją krytycznych elementów w oficjalnych wystąpieniach: „Nastąpiło rozdrapywanie ran i wielu, krytykując przeszłość, chciało w ten sposób wykazać, że oni są już na pozycjach odnowicielskich. Doprowadziło [to] do przeniesienia fali rozrachunkowej na wszystkie szczeble"[111].

Stanisława Kanię cechowała konsekwencja w promowaniu kompromisowego sposobu załatwiania spraw rozliczeniowych. Na odbytym po VI Plenum plenarnym posiedzeniu CKKP, która jego zdaniem powinna przejąć większość obowiązków związanych z rozliczeniami poprzedników, powtarzał znane już tezy. „Mniej emocji towarzysze, nawet jeśli są niemałe ku niej powody, więcej męskiej rozwagi, partyjnej rozwagi w ocenach, a nade wszystko pasji we wnioskowaniu, w tym, jak wyjść, jak poruszyć partię, bliskie nam siły, bo przecież nie samą partią wyjdziemy"[112].

Bezpartyjni nie garnęli się jednak do pomocy, a emocji było coraz więcej. Ujawniła się bezradność aparatu PZPR na poziomie województw i wielkich zakładów pracy. Sekretarze partii nie zajmowali się do tej pory polityką rozumianą jako konfrontacja ze zorganizowaną siłą społeczną. Stanisław Kania nie miał żadnego planu rozwiązania sytuacji, żadnego programu dalszych działań – nie było się na czym oprzeć. Działacze to czuli, stąd brała się ich bezradność[113]. Reakcją na nieumiejętność porozumienia się z „Solidarnością" było skupienie się na sprawach wewnętrznych w samej partii.

Należy podkreślić, że tylko do pewnego momentu można było sobie pozwolić na luksus poświęcenia większości energii na rozrachunki wewnętrzne i żale. Rodząca się „Solidarność" dopiero stawała się dobrze zorganizowanym „przeciwnikiem", początkowo powstrzymywanie jej rozwoju mogły wziąć na siebie administracja i sądy. Kierownictwo partyjne o „Solidarności" mówiło źle lub wcale. Zajmując się utrudnianiem jej życia na szczeblu centralnym, nie dostrzegało, że prawdziwa walka o rząd dusz toczy się na poziomie lokalnym. Październik, listopad i grudzień 1980 r. to przeplatanie się momentów względnego spokoju i otwartych konfliktów: kryzysu rejestracyjnego, strajku ostrzegawczego, sprawy Narożniaka, aż do narodowego misterium odsłonięcia pomnika Poległych Stoczniowców przed Stocznią Gdańską – obok siebie stali wówczas przywódcy państwa, Kościoła i „Solidarności"[114].

---

[110] AAN, KC PZPR, XII/4469, Niektóre sygnały z informacji KW w sprawach decyzji kadrowych podjętych na VI Plenum KC 6 X [1980 r.], [październik 1980 r.], b.p.

[111] J. Pińkowski, *1980 – horyzont przed burzą*..., s. 77.

[112] AAN, KC PZPR, IX/17, Plenarne posiedzenie CKKP, 9 X 1980 r., b.p.

[113] K. Dąbek, *PZPR*..., s. 262–264.

[114] *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989*, red. A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, Warszawa 2010, s. 416–148; K. Kosiński, *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności"*, Warszawa 2002, s. 33.

Co zrobić z towarzyszem Gierkiem?

Nacisk na wewnętrzne rozrachunki nie słabł. Z niezadowoleniem konstatowano, że na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych, w których uczestniczyli członkowie BP, dominował ton rozliczeniowy[115]. Wciąż trwała wymiana kadr. Od połowy sierpnia do końca 1980 r. odwołano 22 pierwszych sekretarzy wojewódzkich. Na opuszczone stanowiska powoływano przede wszystkim doświadczonych działaczy, wyraźnie starszych od poprzedników. Druga duża fala zmian kadrowych nadeszła wiosną i latem 1981 r. w następstwie wojewódzkich konferencji sprawozdawczo-wyborczych i wyników IX Zjazdu PZPR. Od końca maja do końca lipca 1981 r. dokonano 25 zmian na stanowisku I sekretarza KW PZPR. Wymiana pierwszych sekretarzy dokonała się także po wprowadzeniu stanu wojennego, lecz trudno ją łączyć z rozliczeniami z ekipą Gierka[116]. Działacze terenowych organizacji PZPR bali się czystki. Józef Grygiel z Częstochowy ostrzegał kierownictwo, że wystawienie aparatu partyjnego na działania milicji, prokuratury i NIK doprowadzi do masowych wystąpień z PZPR. Takiej weryfikacji obawiał się też szef partii w Koszalinie Władysław Kozdra[117].

Stanisław Kania, który nie mógł poradzić sobie z problemami w partii, przeszedł załamanie. Nastąpiło ono w okolicach 18 listopada 1980 r. Mówił wtedy, że partia działa w „amoku rozliczenia", i przedstawił skoncentrowany na błędach przeszłości projekt referatu Biura Politycznego na nadchodzące w grudniu plenum KC. Pozostali członkowie BP starali się łagodzić jego sformułowania, uznając, że w referacie jest za dużo „samobiczowania się". Z kolejnym pakietem populistycznych posunięć wystąpił gen. Jaruzelski. Apelował, by ograniczyć liczbę wykorzystywanych do obsługi administracji partyjnej i państwowej samochodów i częściej jeździć autami polskimi niż zagranicznymi[118].

Wobec płynących z kraju sprzecznych sygnałów o spontanicznych rozliczeniach problemem o podstawowym znaczeniu była decyzja, co zrobić z Edwardem Gierkiem i Piotrem Jaroszewiczem. Partia (i chyba nie tylko ona) przeżywała wtedy pierwszą falę złości i chęci wymierzenia sprawiedliwości byłemu „pierwszemu". „Kiedyś Gomułka siedział w więzieniu, dlaczego siedzieć nie może Gierek" – zastanawiano się w Wałbrzychu[119]. Mało kogo stać było wtedy na całościowe podsumowanie dorobku lat siedemdziesiątych. Głosy takie jak Andrzeja Werblana, ostrzegającego przed „żywiołem rozrachunkowych emocji, które spychają w cień istotne treści programowe", pozostawały bez odzewu[120]. W Krośnie ponownie miały się pojawiać pytania, czy w obliczu planowanych rozliczeń Edward Gierek znalazł się w więzieniu, czy też salwował się ucieczką z kraju[121].

---

115 Protokół nr 32 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 14 X 1980 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 202.

116 P.G. Lewis, *Political Authority…*, s. 92, 147, 194.

117 Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 22 X 1980…, s. 288, 276–277.

118 Protokół nr 43 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 18 XI 1980 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980––1981…*, s. 279, 281, 283.

119 AAN, KC PZPR, XII/4469, Niektóre opinie w sprawach personalnych, 17 X 1980 r., b.p.; *ibidem*, Niektóre opinie w sprawach personalnych, 14 XI 1980 r., b.p.

120 A. Werblan, *W tyglu polskich przemian* [w:] *idem*, *W tyglu polskich przemian*, Warszawa 1981, s. 18.

121 Protokół nr 34 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 21 X 1980 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 221.

Pociągnięcie Gierka i Jaroszewicza do odpowiedzialności musiało nastąpić – nie wiedziano tylko, jak miałoby ono dokładnie wyglądać[122]. Zaczął się wzmagać nacisk na pozbawianie mandatów poselskich byłych członków kierownictwa odwołanych na VI Plenum. Ponieważ prawo nie przewidywało takiego trybu, postanowiono zobowiązywać ich do samodzielnej rezygnacji z mandatów[123]. W mocy pozostawały uchwały październikowego plenum. Zapowiadano w nich, że w momencie gdy stan zdrowia pozwoli Gierkowi stawić się na plenarnym posiedzeniu, zapadnie decyzja co do zakresu jego odpowiedzialności.

Planowano zaprosić Gierka na plenum przewidziane na grudzień 1980 r. i pozbawić go wtedy członkostwa w KC. Miał z nim o tym rozmawiać Kazimierz Barcikowski[124]. Sześć dni później na posiedzeniu BP referował treść ich rozmowy telefonicznej. Suchy tekst protokołu z pewnością nie oddaje jej charakteru. Gierek „oświadczył, że nie czuje się na siłach, aby uczestniczyć w plenum, ma wątpliwości co do decyzji o odejściu ze składu KC i poprosił, aby chronić przed naciskami jego rodzinę"[125]. Kazimierz Barcikowski nie pisze o tej rozmowie w swych obszernych wspomnieniach. Nic na jej temat nie znajdziemy także w książkach wydanych przez Edwarda Gierka. Opisał ją jednak w maju 1981 r. na posiedzeniu komisji Grabskiego. „O godzinie wpół do dziewiątej zadzwonił do mnie tow. Barcikowski i powiedział mi: »Słuchaj, ma się odbyć plenarne posiedzenie, na które, zdecydowaliśmy, że powinieneś przyjechać«. »Mnie lekarze absolutnie zabronili jakiegokolwiek ruszania się z miejsca«"[126]. Jeszcze inną wersję tej rozmowy przedstawia w swoich wspomnieniach Stanisław Kania. „Edward Gierek został zaproszony na kolejne posiedzenie Komitetu Centralnego i w końcu listopada 1980 roku w rozmowie telefonicznej zapowiedział, że nie będzie na posiedzeniu, bo nie jest jeszcze przygotowany. Zwrócił się też, by nie rozpatrywać niczego, co wiąże się z jego osobą"[127]. Bez względu na to, jakie faktycznie były powody jego nieobecności, VII Plenum rozstrzygnęło o wyłączeniu Gierka z KC bez jego udziału.

Konkretne decyzje zostały podjęte tydzień przed rozpoczęciem obrad. Przemawiając 29 listopada 1980 r. do pierwszych sekretarzy KW, Barcikowski tak opisywał intencje kierownictwa: „Chcielibyśmy zamknąć okres rozliczeniowy w partii. Stąd też będziemy chcieli zaproponować Komitetowi Centralnemu, aby wyprowadzić ze składu KC tow. Gierka, oddać do [Centralnej] Komisji Kontroli Partyjnej kwestię przynależności partyjnej tow. Jaroszewicza, zaproponować posłom, byłym członkom kierownictwa partyjnego, zrezygnowanie z mandatów, odchodziłoby 7 osób"[128]. Optymistycznie zakładano, że podjęcie uchwały o odpowiedzialności byłego I sekretarza i byłego premiera będzie wystarczającym sygnałem do zakończenia obrachunków przynajmniej na poziomie centralnym. W tej sytuacji VII Plenum miało być ostatnim posiedzeniem rozliczeniowym. Pod-

---

122 Protokół nr 45 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 24 XI 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 296.
123 Protokół nr 43 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 18 XI 1980…, s. 284.
124 Protokół nr 45 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 24 XI 1980…, s. 297.
125 Protokół nr 47 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 30 XI 1980 [w:] *ibidem*…, s. 307.
126 Stenogram rozmowy, 18 V 1981…, s. 67.
127 *Zatrzymać konfrontację*…, s. 286.
128 Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 29 XI 1980 r. [w:] *Narady i telekonferencje*…, s. 427.

jęto też próbę uporządkowania procesów lokalnych. Do opornych szefów wojewódzkich władz partii, którzy najprawdopodobniej w obawie przed utratą stanowisk nie realizowali uchwał o przeglądzie kadr, Kazimierz Barcikowski apelował, aby uaktywniali komisje kontroli partyjnej, co umożliwi zamknięcie wszelkich takich spraw.

Na trudności w realizowaniu uchwały VI Plenum, szczególnie w jej części dotyczącej kontroli inwestycji budowlanych, zwracał uwagę zielonogórski I sekretarz KW Mieczysław Hebda. „Chcę wam powiedzieć, że to nie jest tak prosto sprawdzić, czy ktoś wybudował willę naprawdę z uczciwie zapracowanych środków, czy też nadużył tego – mówił. – Mamy takich 15 – nie tylko willowych – różnych spraw zamkniętych". Liczbę wybudowanych w swoim województwie willi oceniał na 4300, z czego tylko niewielka część miała należeć do działaczy partyjnych i państwowych. Nadaktywnością wykazał się I sekretarz KW PZPR z Leszna Mieczysław Solecki, który opacznie zrozumiał ideę zespołów kontroli partyjnej i pochwalił się, że zorganizował zespół z udziałem prokuratury i MO, który zajmuje się majątkową lustracją lokalnych działaczy „Solidarności"[129].

Informacja o zamiarze usunięcia Edwarda Gierka z KC wpłynęła na nastroje w terenie. Kazimierz Cypryniak informował, że szczecińscy robotnicy uzależniają poparcie dla partii od postępów procesu rozliczania dawnych przywódców. O trudnościach w zrozumieniu formułowanych partyjną nowomową zarzutów opowiadał nowy szef partii w Łodzi Tadeusz Czechowicz. „Trzeba powiedzieć, że robotnicy mówią, żeby partia w tych sprawach mówiła prostym językiem. Jedna z robotnic mówi: »Czy ja muszę sięgać do słownika wyrazów obcych, żeby dowiedzieć się, co oznacza słowo woluntaryzm, powiedzcie konkretnie, kto za co zawinił, a nie w sposób ogólnikowy te sformułowania«"[130].

Gdyby bohaterka tej relacji rzeczywiście sięgnęła do *Słownika wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* z epoki, byłaby chyba jeszcze bardziej zdezorientowana. Przeczytałaby tam, że „woluntaryzm" to jedynie „kierunek filozoficzny uważający wolę za główny czynnik poznania, a nawet za istotę bytu; kierunek psychologiczny, uważający akty woli za główne i najtypowsze procesy psychiczne"[131]. Pokazuje to nienadążanie norm językowych za dynamiką życia politycznego w PRL.

Dyskusja podczas VII Plenum w grudniu 1980 r. nie była burzliwa, nie przypominała spotkania sprzed dwóch miesięcy. Do kwestii rozliczeniowych odniesiono się tylko kilka razy. Utrwalił się charakterystyczny dwugłos. Z jednej strony były to apele o zakończenie obrachunków z przeszłością, których ostatnim akordem miało być odwołanie z KC Edwarda Gierka. W Krakowie, jak donosił miejscowy Wydział Organizacyjny, nawet to nie usatysfakcjonowałoby lokalnych działaczy, żądających dla byłego „pierwszego" surowszych kar[132]. Z drugiej strony przygotowana w organizacji partyjnej i odczytana lub złożona do protokołu wypowiedź była dla wielu jedynym kanałem kontaktu z partyjną „górą" – ciągle zgłaszano więc postulaty natury lokalnej. Działacze „z terenu" twierdzili, że aparat nie reaguje na nieprawidłowości, a wymiana kadr nie postępuje. To wśród robotników-członków KC najsilniejsze było dążenie do zdecydowanych działań

---

[129] Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 15 XI 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 327, 396, 352.

[130] Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 29 XI 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 439, 444.

[131] *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, red. W. Kopaliński, Warszawa 1980.

[132] AN Kraków, KK PZPR, 29/2382/445, Informacja bieżąca Wydziału Organizacyjnego KK PZPR, 3 XII 1980 r., k. 12.

kadrowych. Mieczysław Rakowski łączył to z napiętą sytuacją, jaka panowała w wielkich przemysłowych zakładach pracy[133]. Proponowano, aby „w wypadkach odwoływania postępować tak, jak to postępuje się przy powoływaniu. Wtedy się mówi skąd pochodzi, gdzie się urodził, jakie wykształcenie, co dotychczas robił. A odwołuje się i nie mówi się nic"[134]. Nacisk na jawność, nie tylko zresztą w sprawach kadrowych, należy wiązać z wpływem „Solidarności", która wyrażała sprzeciw wobec podejmowania zakulisowych decyzji ponad głowami ludzi[135].

Stanisław Kania konsekwentnie realizował swoją linię: uspokajania nastrojów, kierowania potencjalnego odium wyłącznie na działaczy odchodzących z KC, a także oddalania wizji partyjnej weryfikacji i czystek o szerszym zasięgu. W grudniu 1980 r. tak mówił o zmianach personalnych: „Powinniśmy wysiłkiem całej partii kształtować taką atmosferę, w której odejście z kierowniczych funkcji partyjnych i państwowych staje się rzeczą normalną", obywającą się bez nagonki, rozliczania i ludowych emocji. Prawdopodobnie, aby nie dopuścić do fali niekontrolowanych rozliczeń, niejako rozgrzeszył terenowy aparat PZPR – „odpowiedzialność […] umiejscawia się przede wszystkim w centralnych ogniwach partii i władzy"[136].

Po latach tak komentował te słowa: „Wielokrotnie podkreślałem, że trzeba wręcz demonstrować, że to nie partia, a jej kierownictwo jest główną siłą sprawczą kryzysu, ale od całej partii zależy jego opanowanie. Byłem przekonany, że jest to i prawdziwe, i praktycznie słuszne"[137]. Jak wspominał Zbigniew Regucki, od września 1980 r. kierownik Kancelarii Sekretariatu KC i bliski współpracownik Stanisława Kani, sprawy rozliczeniowe były tylko jednym z elementów toczącego się w kraju konfliktu i nie można było poświęcać na nie całej energii. Regucki nie przypominał sobie, aby często rozmawiali z Kanią o losie dawnych przywódców. Pierwszy sekretarz miał największe pretensje nie tyle do samego Gierka, który tylko pośrednio wyraził przyzwolenie na bogacenie się ludzi władzy, ile do jego najbliższych współpracowników: Edwarda Babiucha, Jerzego Łukaszewicza, a przede wszystkim Macieja Szczepańskiego, którego postępowanie kompromitowało całą władzę[138].

Pod koniec listopada 1980 r. Stefan Olszowski udał się do Berlina, gdzie rozmawiał z Erichem Honeckerem. Zapytany o to, co dzieje się z Edwardem Gierkiem, stwierdził, że wielu członków partii wprost domaga się postawienia go wraz z Piotrem Jaroszewiczem przed sądem. Olszowski zapewniał jednak, że kierownictwo pod żadnym pozorem nie dopuści do takiego procesu. Nie był to też dobry moment na oczyszczenie PZPR, gdyż każdy krok w tym kierunku mógłby być wykorzystywany przez „przeciwnika", czyli „Solidarność"[139].

---

133 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7..., s. 300.

134 VII Plenum KC PZPR, 1–2 XII 1980 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 1/2, s. 107.

135 K.B. Janowski, *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980–1989). Studium historyczno-politologiczne*, Toruń 2003, s. 39.

136 VII Plenum KC PZPR, 1–2 XII 1980…, s. 18–17.

137 *Zatrzymać konfrontację*..., s. 66.

138 Relacja Zbigniewa Reguckiego, 21 XII 2015 r.

139 Stiftung Archiv der Parteien und Massenorganisationen der DDR im Bundesarchiv (Fundacja Archiwum Partii Politycznych i Organizacji Masowych NRD w Archiwum Federalnym w Berlinie) [dalej: SAPMO], DY/30/11581, Notatka z rozmowy Ericha Honeckera ze Stefanem Olszowskim, Berlin, 21 XI 1980 r., k. 15–16. Za udostępnienie materiałów z Archiwum Federalnego w Berlinie dziękuję Filipowi Gańczakowi.

Konsultacje w bloku wschodnim obejmowały także wizytę sekretarza KC i byłego ministra spraw zagranicznych Emila Wojtaszka na Węgrzech w październiku 1980 r. Musiał się pojawić temat odejścia Edwarda Gierka. „Pamiętam, jak odszedł tow. Gomułka. Spotkałem się wtedy z tow. Gierkiem, któremu radziłem, aby nic nie złorzeczyć na b[yłego] I sekretarza, gdyż z takiego postępowania można żyć krótko i przynosi ono szkody partii – mówił János Kádár Wojtaszkowi. – Komuniści muszą się darzyć wzajemnym szacunkiem”[140]. W wypowiedzi Kádára wyczuwalny był rodzaj „zawodowej solidarności” pierwszych sekretarzy partii bloku wschodniego. Stanowiska wyrażane przez obie strony były więc w miarę jasne i zgodne co do tego, że za wszelką cenę trzeba bronić autorytetu I sekretarza po jego odwołaniu. Wobec nastrojów w kraju niezwykle trudno było to jednak zrealizować w praktyce.

Po swoim powrocie z NRD, 2 grudnia, podczas obrad VII Plenum KC PZPR Olszowski odczytał list Edwarda Gierka wystosowany do KC. Były I sekretarz tłumaczył w nim swoją nieobecność na kolejnych zebraniach partyjnych stanem zdrowia i żałował, że nie może się odnieść do krytyki pod swoim adresem. „Wiem, że wielu Towarzyszy oczekuje moich wyjaśnień oraz wniosków wynikających z oceny zaistniałych faktów – pisał Gierek. – Dokonam tego szczegółowo w przyszłości, po uzupełnieniu niezbędnych do tego celu informacji. Tak jak całej Partii, tak i mnie również chodzi bowiem o możliwie obiektywne wyjaśnienie wszystkich zjawisk politycznych, społecznych, gospodarczych i innych, które występowały w życiu naszego Narodu i Partii w całej mijającej dekadzie”. Niedawny przywódca przedstawił dokonania swoich rządów: rozwój cywilizacyjny i gospodarczy, otwarcie na świat, rozbudzenie społecznych ambicji. Przyznał się do własnej słabości: „Od dłuższego już czasu szczerze nosiłem się z zamiarem zwolnienia się z funkcji I sekretarza KC. Dawałem temu wyraz wielokrotnie w rozmowach z członkami Biura Politycznego i Sekretariatu KC, zwracając ich uwagę na stały wzrost obciążenia pracą, przy równocześnie pogarszającym się stanie mego zdrowia. Uważałem, iż na I sekretarza KC należy wybrać osobę młodszą, o lepszej niż ja kondycji fizycznej”. O rezygnacji miał myśleć już w roku 1975. Był to więc spóźniony list rezygnacyjny. „Ponieważ, jak to już nadmieniłem, stan zdrowia ogranicza moje możliwości, zwracam się do Was, szanowni Towarzysze, z uprzejmą prośbą o zwolnienie mnie z obowiązków członka KC PZPR. Pragnę Was jednocześnie zapewnić, że w miarę moich sił i możliwości do końca mych dni będę starał się służyć sprawie klasy robotniczej i socjalistycznej Polski, sprawie, której poświęciłem całe swe życie”. Do listu została załączona wyliczająca choroby Gierka opinia lekarska podpisana przez kilku profesorów, zakończona słowami: „Wyrażamy opinię, że nie może on już – bez szkody dla zdrowia, a nawet niebezpieczeństwa życia, podejmować wysilającej pracy ani być narażanym na silniejsze emocje”[141].

W uchwale VII Plenum dotyczącej spraw personalnych czytamy, że podejmowana jest ona „w związku z odpowiedzialnością za błędy w polityce społeczno-gospodarczej i ideologicznej, a także za niesłuszne decyzje, które stały się przyczynami obecnej kryzysowej sytuacji”. Dalej następował opis roli I sekretarza w wypaczeniach dekady lat siedemdziesiątych: „na tow. Edwardzie Gierku ciąży poważna osobista odpowiedzialność

[140] AAN, KC PZPR, XI/396, Notatka z rozmowy z sekretarzem generalnym KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej Jánosem Kádárem i sekretarzem KC WSPR Károlym Némethem, 15 IX 1980 r., k. 113.
[141] VII Plenum KC PZPR, 1–2 XII 1980…, s. 7, 65–67.

za samowolę w polityce ekonomicznej i społecznej, za ignorowanie praw ekonomicznych i nieliczenie się z opiniami krytycznymi. Najważniejszym błędem tow. Edwarda Gierka było stworzenie sprzecznego z zasadami partii układu stosunków i metod działania w kierownictwie partii. Sprzyjał on intryganctwu oraz zastępowaniu rzeczywistej demokracji pozorami. Komitet Centralny, Biuro Polityczne i Sekretariat absorbowane były sprawami drugorzędnymi, a sprawy o zasadniczym znaczeniu rozstrzygane były poza nimi. Tow[arzysz] Edward Gierek ponosi także odpowiedzialność za poważne błędy w polityce kadrowej na szczeblu centralnym". Za błędy uznano więc samowolę w podejmowaniu decyzji, stworzenie nieprawidłowego systemu pracy kierownictwa partyjnego oraz prowadzenie niewłaściwej polityki kadrowej. Co ważne, w uchwale nie pojawiają się zarzuty dotyczące osobistej uczciwości byłego I sekretarza, które krążyły po cichu wśród członków partii. Nie wspomniano także o korupcji na najwyższych szczeblach, na co dowodem miała być sprawa Macieja Szczepańskiego. W wyniku uchwały Edward Gierek przestał być członkiem Komitetu Centralnego[142]. Został też zobowiązany do złożenia rezygnacji z mandatu poselskiego oraz członkostwa w Radzie Państwa. Z mandatu posła na Sejm PRL mieli też zrezygnować odwołani na VI Plenum członkowie jego zespołu: Edward Babiuch, Jerzy Łukaszewicz, Tadeusz Pyka, Jan Szydlak, Tadeusz Wrzaszczyk, Zdzisław Żandarowski oraz Piotr Jaroszewicz.

List Edwarda Gierka, a przede wszystkim złożona przez niego rezygnacja z funkcji członka KC, pokazuje ten etap rozrachunków z przeszłością w sposób odbiegający od powszechnych wyobrażeń. Nie można mówić o złej woli kierownictwa PZPR czy zaplanowanych celowych działaniach wymierzonych w Gierka. Wyłania się tu raczej obraz negocjowanego przejścia na polityczną emeryturę niż rozgrywki politycznej mającej na celu dyskredytowanie byłego I sekretarza. Mało tego, w grudniu 1980 r. Edward Gierek podjął starania, aby przejść już nie tylko na polityczną, lecz także zupełnie dosłowną emeryturę. W piśmie do premiera Józefa Pińkowskiego deklarował chęć skorzystania z postanowień słynnego „dekretu dynastycznego". „Jestem kombatantem II wojny światowej, za co przyznano mi najwyższe belgijskie odznaczenie za działalność w ruchu oporu" – pisał. Legitymował się 55 latami pracy zawodowej – we francuskich i w belgijskich kopalniach, a następnie w aparacie partyjnym – w tym nieprzerwanie 23 latami w Biurze Politycznym[143]. Świadczy to o tym, że Gierek był zajęty porządkowaniem życiowych spraw, chciał zamknąć publiczny rozdział życia i wycofać się w prywatność.

Nie można także powiedzieć, aby członkowie byłego kierownictwa byli objęci anatemą i izolowani. Zbigniew Regucki wspominał, że Stanisław Kania osobiście spotykał się z kilkoma z nich[144]. W protokołach BP można znaleźć informacje o kontaktach Edwarda Gierka z wybranymi członkami Biura. Okazuje się także, że w listopadzie 1981 r. był on leczony w uzdrowisku w Pieszczanach w Czechosłowacji, gdzie do dyspozycji miał oficera ochrony (zapewne z BOR) oraz samochód służbowy. Z powodu odebrania tego przywileju Gierek dzwonił do Mirosława Milewskiego, który 20 listopada 1981 r. „poinformował, że w rozmowie telefonicznej tow. E[dward] Gierek wyraził ubolewanie z powodu po-

[142] *Ibidem*, s. 57.
[143] AAN, KC PZPR, XIA/1370, Pismo Edwarda Gierka do premiera Józefa Pińkowskiego w sprawie przyznania emerytury, 12 XII 1980 r., k. 7.
[144] Relacja Zbigniewa Reguckiego, 21 XII 2015 r.

zbawienia go leczenia w Pieszczanach oraz zostawienia mu do dyspozycji tylko 1 oficera i 1 samochodu"[145]. Postanowiono umożliwić mu dalsze leczenie w Czechosłowacji.

„Zorientowałem się, że jestem już *persona non grata* – wszelkie kontakty polityczne ze mną zostały zerwane" – mówił Gierek w wywiadzie rzece Januszowi Rolickiemu o okresie pobytu w szpitalu i w Spale. W innym miejscu: „Byłem w całkowitej izolacji i przez pewien czas nie dopuszczano do mnie nawet moich synów". Gierek twierdził także, że Stanisław Kania w rozmowie telefonicznej groził mu, że go „wykończy"[146]. Jego następca tak skomentował te rewelacje: „Nigdy takie zachowanie nie leżało w mojej naturze"[147]. W relacjach Edwarda Gierka cały okres od września 1980 do grudnia 1981 r. zlewa się w jedną całość[148]. Taka sytuacja jest psychologicznie zrozumiała. Niesprawiedliwe jego zdaniem odsunięcie od władzy, izolacja i upokorzenie – nie ma w tym obrazie miejsca dla wyraźnej ewolucji publicznego stosunku do byłego „pierwszego". Do połowy 1981 r. można mówić o fazie łagodnej. Zacznie się to zmieniać wiosną i latem 1981 r.

Czy Gierek mógłby liczyć na spokojną polityczną emeryturę, jaką cieszył się Gomułka? „Wiesław", choć publicznie nieobecny, miał zapewnione wygodne i bezpieczne życie, był odwiedzany przez członków kierownictwa i dawnych sojuszników[149]. Czarny mit Edwarda Gierka jako osobiście odpowiedzialnego za kryzys państwa i partii był lustrzanym odbiciem kultu, jakim otaczano go w latach siedemdziesiątych[150].

Na VII Plenum zapadły także decyzje w stosunku do byłego premiera Piotra Jaroszewicza – wymienianego na partyjnych spotkaniach jako winny na równi z Edwardem Gierkiem. Z nim partia obeszła się zdecydowanie ostrzej. Oprócz zarzutów politycznych: „lansowania przekraczającej możliwości kraju i niespójnej wewnętrznie polityki inwestycyjnej", doprowadzenia do nadmiernego zadłużenia, obarczono go także winą za operację „zmiany cen" i następujące po niej wydarzenia Czerwca '76. Cechować go miał także „apodyktyczny" i „autokratyczny" styl rządzenia. W uchwale enigmatycznie wspomniano też o „nadużywaniu stanowiska"[151].

Zarzuty postawione w uchwale VII Plenum już w następnym miesiącu zostały zbadane przez CKKP, która większość z nich potwierdziła. Jaroszewicz był obwiniany o błędne decyzje, niekontrolowany wzrost zadłużenia kraju, nadmierne powiązanie polskiej gospodarki z Zachodem. W opracowaniu CKKP pisano o „woluntaryzmie" byłego premiera, a także o przyzwoleniu, jakie dawał na bogacenie się kadr kierowniczych. Z PZPR został usunięty 4 lutego 1981 r. Co ważne, sąd partyjny nie potwierdził, aby kiedykolwiek czerpał ze sprawowanej funkcji korzyści osobiste[152].

---

145 Protokół nr 113 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 20 XI 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980––1981*…, s. 768.

146 J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada*…, s. 6–8.

147 Stanisław Kania datuje tę rozmowę na koniec listopada 1980 r. Miała być ona związana z próbą zaproszenia Edwarda Gierka na VII Plenum KC PZPR (*Zatrzymać konfrontację*…, s. 286).

148 J. Rolicki, *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002, s. 325.

149 J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych*…, s. 245.

150 J. Sielski, *Dobre i złe mity przywódców Polski Ludowej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica" 2013, t. 9, nr 131, s. 22; M. Zaremba, *„Drugi stopień drabiny". Kult pierwszych sekretarzy w Polsce* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*…, s. 68.

151 VII Plenum KC PZPR, 1–2 XII 1980…, s. 58.

152 AAN, PG, 3/354, Treść sprawy przed CKKP dotycząca rozpatrzenia zarzutów zawartych w uchwale VII Plenum KC w stosunku do tow. Piotra Jaroszewicza, [styczeń 1981 r.], k. 210–223; *ibidem*, Uchwała CKKP w sprawie Piotra Jaroszewicza, 4 II 1981 r., k. 224–226.

Sam Jaroszewicz, relacjonując postępowanie, jakie toczyło się w jego sprawie przed CKKP, pisał, że wyrok na niego został wydany już na VII Plenum, a kontrola partyjna ograniczyła się tylko do powtórzenia tez z jego uchwał. Procesem tym mieli sterować – za pośrednictwem wiceprzewodniczącego CKKP Jerzego Urbańskiego – Stanisław Kania, Wojciech Jaruzelski i Kazimierz Barcikowski. Usunięcie z PZPR było dla Jaroszewicza życiowym dramatem. „Czułem, że wykonano na mnie wyrok śmierci politycznej. Wyrok całkowicie niezasłużony, krzywdzący, wywołany takimi samymi przesłankami i uwarunkowaniami jak liczne procesy sądowe w stylu stalinowsko-beriowskim" – pisał po latach[153].

Usunięcie byłego premiera z partii odebrano na różne sposoby. Niemal na gorąco fakt ten ocenił I sekretarz KW w Białymstoku Stefan Zawodziński. Jego wypowiedź daje nam jednocześnie obraz społecznej dezorientacji spowodowanej rozliczeniami. „Ostatnia decyzja o wykluczeniu Piotra Jaroszewicza z partii nie spotkała się z jednoznaczną oceną – mówił Zawodziński. – Po VII Plenum dyskusja rozrachunkowa dała nam pewien mandat zaufania u ludzi pracy, a podejście emocjonalne zostało zastąpione trzeźwiejszym i rozsądnym. Obecnie nurt ten, przynajmniej na Białostocczyźnie, wraca jakby odbitą falą"[154].

Na podstawie dostępnego w prasie komunikatu trudno było wywnioskować, z jakiego właściwie powodu Piotra Jaroszewicza spotkała najcięższa sankcja partyjna. W marcu 1981 r. Albin Siwak relacjonował, że w Komitecie Warszawskim uważa się, iż Jaroszewicz został usunięty z PZPR nie za doprowadzenie kraju do upadku, ale ze względu na ekscesy swojego syna Andrzeja[155]. „Tak zakończył się kolejny akt dramatu z głównymi bohaterami lat siedemdziesiątych" – zanotował na początku grudnia 1980 r. w swoim dzienniku Mieczysław Rakowski[156].

Druga fala

Po usunięciu Edwarda Gierka z KC w partyjnych gremiach sprawa rozliczeń nieco przycichła. Dyskusje przeszły w fazę rytualną: ci, którzy czuli się nimi zagrożeni, apelowali o spokój i nieuleganie emocjom. Część dołów partyjnych, która uznała hasło rozrachunków ze starymi kadrami za nośne, żądała dalszych dymisji, wskazując, że kierownictwo nie podejmuje żadnych działań, aby rozwiązać nawet najbardziej rzucające się w oczy problemy. Na początku 1981 r. rozliczenia weszły w fazę wojny pozycyjnej.

Na wiosnę sytuacja uległa zmianie. Konflikt z „Solidarnością" podgrzewał temperaturę sporu. Zaczęło się od pobicia działaczy „Solidarności" w Bydgoszczy w marcu 1981 r., potem przyszły protesty związane z uwolnieniem więźniów politycznych, rejestracją rolniczej „Solidarności" i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Pogarszał się stan gospodarki: od kwietnia zaczęły obowiązywać kartki na podstawowe produkty spożywcze,

[153] P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie... 1939–1989*, Warszawa 1991, s. 258–259.
[154] VIII Plenum KC PZPR, 9 II 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 3, s. 69.
[155] IX Plenum KC PZPR, 29 III 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 4, s. 48.
[156] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7..., s. 296.

latem przez polskie miasta przeszły marsze głodowe, a w Poznaniu i Radomiu odbyły się kilkusettysięczne niezależne obchody wydarzeń z lat 1956 i 1976[157].

Charakterystycznym zjawiskiem było pojawianie się demaskujących poprzednią ekipę artykułów prasowych. Rządzący bardzo negatywnie oceniali publicystykę dotyczącą różnych afer i nieprawidłowości. Wojciech Jaruzelski postulował, aby nie dopuszczać do „publikacji podjudzających przeciw przedstawicielom władzy", również Tadeusz Grabski wyrażał pretensję wobec poszukujących sensacji dziennikarzy[158]. Zdaniem innych działaczy PZPR, „zła część społeczeństwa" w prasowych enuncjacjach widziała szansę nie tyle na oczyszczenie partii od środka, ile na skompromitowanie całego obozu władzy[159].

To jednak sami działacze PZPR byli dostarczycielami pożądanych przez media wiadomości i wpływali na ich przedostawanie się do opinii publicznej. Zdaniem Przemysława Gasztolda informacje z zamkniętych posiedzeń partyjnych z łatwością przedostawały się na forum publiczne[160]. W mediach działały grupy inspirowane przez partyjne frakcje i działaczy „Solidarności", był to element walki różnych grup w ramach obozu władzy. Przejściowy szef Radiokomitetu Zdzisław Balicki informował przełożonych, że w telewizji krytykuje się kierownictwo „za niedopuszczenie do rozlania się nurtu rozliczeniowego"[161].

Relatywne rozluźnienie cenzury sprzyjało próbie nowej legitymizacji rządów PZPR – opartej na przyznaniu się do błędów i szczerej chęci ich naprawienia[162]. Była to wielka zmiana w stosunku do dekady Gierka, kiedy to, jak twierdzi Krzysztof Madej, „władze PRL faktycznie tolerowały pewne praktyki korupcyjne, a cenzura ingerowała w publikacje informujące o tych zjawiskach"[163]. Gdy władze partyjne zdały sobie sprawę, że nastrojów rozliczeniowych nie można zignorować, postanowiły coś na nich ugrać. Prezentowano gotowość do ujawniania własnych błędów, a cenzura nie ingerowała w artykuły dotyczące lat siedemdziesiątych – miało to tworzyć wiarygodny wizerunek władzy. Ekipa Stanisława Kani publikowała też informacje o odkrywanych nadużyciach byłego kierownictwa w anglojęzycznych komunikatach Polskiej Agencji Prasowej, zapewne aby zainteresować nimi zachodnie media[164].

Dla świata mediów przełomowym wydarzeniem był Nadzwyczajny Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, który trwał od 29 do 31 października 1980 r. Na prezesa SDP został wybrany Stefan Bratkowski, krytycznie nastawiony do rzeczywistości członek PZPR, otwarcie głoszący program daleko idącego porozumienia z „Solidarnością" oraz gruntownej reformy ustroju PRL[165]. W ważnych tytułach prasowych następowały zmiany

---

157 A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 470–481; *Od niepodległości do niepodległości…*, s. 420–423.

158 Protokół nr 72 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 10 III 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980––1981…*, s. 453.

159 Telekonferencja, 22 I 1981 [w:] *Narady i telekonferencje…*, s. 789.

160 P. Gasztold-Seń, *Partia zjednoczona czy podzielona? Różne nurty PZPR w ostatniej dekadzie PRL*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica" 2013, t. 10, s. 178.

161 Protokół nr 82 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 14 IV 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980––1981…*, s. 518.

162 M.K. Albright, *Poland. The Role of the Press in Political Change*, New York–Washington 1983, s. 32–33.

163 K. Madej, *Siermiężna i dolarowa…*, s. 260, 278.

164 M. Hirszowicz, *Coercion and Control…*, s. 131.

165 D. Wicenty, *Stefan Bratkowski. Studium przypadku autorytetu peerelowskiego* [w:] *Nie tylko niezłomni i kolaboranci. Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989*, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, Warszawa 2014; J.L. Curry, *Poland's Journalists. Professionalism and Politics*, Cambridge 1990, s. 177, 218.

personalne. Ze stanowiska odwołany został m.in. redaktor naczelny „Życia Warszawy" Bohdan Roliński, którego zastąpił kojarzony z partyjnymi liberałami Jerzy Wójcik, były kierownik Kancelarii Biura Politycznego[166].

Podczas zjazdu SDP w Warszawie i w innych wielkich miastach dyskutowano o wolności prasy, łagodzeniu cenzury i politycznych nacisków, poprawie kondycji zawodu dziennikarza. Inaczej wyglądała częściowa liberalizacja prasy z perspektywy „terenu". Przede wszystkim można było zacząć pisać o lokalnych układach i bolesnych, a przemilczanych wcześniej sprawach. W niektórych województwach dziennikarze skupili się na rozrachunkach między sobą – szeregowi pracownicy prasy partyjnej zaczęli ujawniać układy tworzone przez redaktorów naczelnych lub angażować się w porachunki z wojewódzką kadrą kierowniczą[167].

Kluczową rolę w rozliczeniowym „podziale pracy" odgrywały regionalne dzienniki partyjne, w których na co dzień stykały się władza polityczna i dziennikarstwo. Redaktorzy naczelni tych tytułów podlegali bezpośrednio wojewódzkim komitetom PZPR. Miało to swoje negatywne i pozytywne konsekwencje. Z jednej strony egzekutywa KW PZPR w każdej chwili mogła odwołać niepokornego redaktora naczelnego. Z drugiej strony polityczne poparcie lokalnej instancji partyjnej tworzyło parasol ochronny przed naciskami płynącymi z innych kierunków i umożliwiało prowadzenie konsekwentnej polityki redakcyjnej[168]. To, na jak wiele mogli sobie pozwolić dziennikarze, zależało więc od nastawienia I sekretarza KW PZPR. Dlatego też najciekawsze i najbardziej odważne teksty powstawały tam, gdzie władze wojewódzkie szukały porozumienia z „Solidarnością", m.in. w Krakowie i Gdańsku[169].

Szczególnymi względami cieszyła się „Gazeta Krakowska" i jej redaktor naczelny Maciej Szumowski. Ograniczył on liczbę przedrukowywanych depesz PAP i skierował „w teren" ekipę sześćdziesięciu reporterów, którzy mieli informować o najważniejszych sprawach regionu[170]. Adwokatami tytułu w Warszawie byli Józef Klasa oraz Zbigniew Regucki, który do pracy w gabinecie I sekretarza KC przeszedł wprost ze stanowiska redaktora naczelnego „Gazety Krakowskiej". Krytyczną wobec władz i otwartą na argumenty „Solidarności" postawę prezentowały także m.in. „Głos Wybrzeża" oraz ukazujący się w Gdańsku tygodnik „Czas".

Sekretarz generalny SDP i dziennikarz „Polityki" Dariusz Fikus wspominał jedno ze spotkań z Józefem Klasą. „Instruuje, o czym należy pisać przede wszystkim: publicystyka na temat roli partii, w jaki sposób wyobrażam sobie kierowniczą rolę, państwo jako instytucja, reformy gospodarcze, obrona wartości socjalistycznych". Jak widać, brak było bezpośrednich zachęt do pisania o latach siedemdziesiątych. Wręcz przeciwnie – kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC domagał się ograniczenia nurtu rozli-

166 W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, Warszawa 2002, s. 95.

167 D. Wicenty, *Załamanie na froncie ideologicznym. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od Sierpnia '80 do stanu wojennego*, Gdańsk 2012, s. 35–41; Relacja ze spotkania z TW ps. „Paweł" poświęconego sytuacji w kieleckim środowisku dziennikarskim, 8 IX 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 232–233; Fragment informacji ze spotkania z TW ps. „Zaremba" poświęconej sytuacji w białostockim środowisku dziennikarskim, 7 XI 1980 r. [w:] *ibidem*, s. 288.

168 J. Broniek, *Gra bez asów*…, s. 119.

169 Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

170 M.K. Albright, *Poland. The Role of the Press*…, s. 77–78.

czeniowego w prasie[171]. Z kolei na spotkaniu w Krakowie – jak wspominał Jan Broniek – gwarantował, że za opisywanie niegodziwości poprzedniej ekipy nikomu włos z głowy nie spadnie[172]. „Nie było jednolitej linii – tłumaczył mi tę rozbieżność Klasa. – Sprawy rozliczeniowe były lżej traktowane przez cenzurę i dopuszczane w o wiele większym stopniu niż sprawy polityczne czy ustrojowe. Dopuszczano ujawnianie korupcji, byle nie atakować polityki partii czy sojuszu polsko-radzieckiego". Istniała więc taryfa ulgowa dla artykułów piętnujących epokę Gierka. „Robiliśmy to, aby uspokoić opinię publiczną, aby pokazać, że jesteśmy sprawiedliwi i wymierzamy kary tym, którzy nadużywali stanowisk" – podkreślał Klasa[173].

Nie da się jednak udowodnić bezpośredniej zależności między intencjami nowej ekipy a artykułami prasowymi. Inicjatywa należała przede wszystkim do samych dziennikarzy – przestali się obawiać konsekwencji i zaczęli pisać o sprawach, które wcześniej musieli zachowywać dla siebie[174]. Temat był nośny i pisano by o nim nawet bez specjalnych zachęt ze strony KC. Jak policzył Krzysztof Kiciński, od sierpnia 1980 do września 1981 r. w ważniejszych tygodnikach („Polityce", „Prawie i Życiu", „Kulisach", „Przeglądzie Technicznym") ukazało się po kilkanaście artykułów poświęconych nadużyciom władzy i korupcji[175].

Zdarzały się artykuły, w których bezpośrednio pojawiały się nazwiska dawnych przywódców szczebla centralnego. W lutym 1981 r. w „Gazecie Krakowskiej" ukazały się doniesienia o specjalnym trybie zdobycia dyplomu tamtejszej Akademii Górniczo-Hutniczej przez Zdzisława Grudnia. W tekście zawarta była sugestia, że tryb ten dotyczyć miał także Edwarda Gierka. „Najbardziej bulwersuje sprawa dyplomu Edwarda Gierka, gdyż na Wydziale Górniczym nie ma żadnych dokumentów w tej sprawie" – pisano. Aby dygnitarze mogli się legitymować wyższym wykształceniem, w Katowicach powołano specjalne czteroletnie studia magisterskie, a wykładowcy często przyjeżdżali do swoich studentów wprost do gmachu KW PZPR w tym mieście[176].

Temat nie był zupełnie nowy – przekonanie, że najwyżsi partyjni dygnitarze swoje tytuły naukowe zdobywali skróconą drogą, było – jak się zdaje – powszechne. Wątpliwości co do wykształcenia byłego I sekretarza pojawiały się już wcześniej. W styczniu 1981 r. szef partii w Suwałkach Zbigniew Białecki pytał Stanisława Kanię, co ma odpowiadać młodzieży, która pyta go o nieformalne mechanizmy zdobywania wykształcenia przez działaczy PZPR. Gdy nie padła satysfakcjonująca odpowiedź, udzielił jej sam: „to się nazywa Uniwersytet Kuberskiego[177], zaoczny czy telefoniczny, w którym się po roku czasu jakichś tam konsultacji uzyskuje podwyższone kwalifikacje"[178]. Gierek przed komisją Grabskiego tłumaczył się, że dyplom AGH otrzymał na mocy obowiązujących w latach pięćdziesiątych przepisów, które umożliwiały pracującym w przemyśle uzyskiwanie

---

171 D. Fikus, *Foksal '81…*, s. 53.
172 J. Broniek, *Gra bez asów…*, s. 116.
173 Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.
174 M.K. Albright, *Poland. The Role of the Press…*, s. 45–47.
175 K. Kiciński, *Korupcja a struktura społeczna…*, s. 160.
176 *Oglądałem indeks Zdzisława Grudnia. Jak zostać inżynierem metalurgiem w 15 miesięcy?*, „Gazeta Krakowska", 24 II 1981; M. Wysogląd, *Studia za żółtymi firankami*, „Argumenty" 1981, nr 12.
177 Jerzy Kuberski był w latach 1972–1979 ministrem oświaty i wychowania w rządzie Piotra Jaroszewicza.
178 Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 22 I 1981…, s. 740.

dyplomu „inżyniera zawodowego". Zdobycie przez niego dyplomu miał zaakceptować sam Bolesław Bierut[179]. Z takim argumentem trudno było dyskutować.

Kluczowy okres, jeżeli chodzi o zmianę publicznego postrzegania byłego I sekretarza, to kwiecień i maj 1981 r., kiedy to nawet w „Trybunie Ludu" ukazywały się krytyczne wobec niego artykuły. Zmianę tonu odnotował 19 maja 1981 r. Michał Głowiński. „Zaniechanie wszelkiej etykiety w mówieniu o Gierku postępuje bardzo szybko; niedwuznacznie pisze się o nim jako o człowieku wchodzącym w konflikt z regułami uczciwości"[180]. Były przywódca stał się obiektem żartów i kpin. W krakowskiej Piwnicy pod Baranami śpiewano piosenki złożone z wypowiedzi jego synowej – okulistki Ariadny Gierek-Łapińskiej, żony ukochanego syna Adama[181]. Na festiwalu w Opolu w 1981 r. zespół Trzeci Oddech Kaczuchy wykonał piosenkę *Wódz*, wyśmiewającą niedawny kult I sekretarza[182]. W dostępnym tylko w stolicy Telewizyjnym Kurierze Warszawskim wyemitowano materiały pokazujące wybudowany w 1973 r. na potrzeby I sekretarza dom letniskowy w Spale oraz rezydencję Urzędu Rady Ministrów w Klarysewie[183].

Najważniejszym prasowym tekstem rozliczeniowym, który mocno wrył się w rodzinną pamięć Gierków, był *Rachunek dla bezkarnych* – reportaż zamieszczony w katowickiej „Trybunie Robotniczej" 28 kwietnia 1981 r.[184] Syn byłego I sekretarza Adam w stworzonym przez siebie kalendarium wydarzeń lat 1980–1981 wskazuje na ten tekst jako na początek kampanii wymierzonej w jego ojca[185]. Podobną opinię wyrażała jego ówczesna żona[186]. Artykuł został przedrukowany m.in. w warszawskim „Prawie i Życiu" z następującym komentarzem: „Jest to tekst w naszym przekonaniu tak wstrząsający, że zapoznanie się z nim szerszego grona odbiorców uważamy ze wszech miar za potrzebne"[187].

Rachunek dla bezkarnych sam w sobie ma ciekawą historię. Przed skierowaniem go do druku, 15 kwietnia redaktor naczelny „Trybuny Robotniczej" i odpowiedzialny za propagandę sekretarz KW PZPR Jan Zieliński[188] wystosował do Stanisława Kani list, w którym prosił o wyrażenie przez I sekretarza opinii o tym tekście. Zieliński deklarował, że ze względu na sytuację polityczną, mimo sprzeciwu większości redakcji, na razie zatrzymał publikację artykułu. Ostrzegał jednak, że sprawa rozliczeń z poprzednim kierownictwem wraca na każdym spotkaniu partyjnym w województwie katowickim. „[Zarówno] Biuro Polityczne, jak i Komitet Centralny, nie zajmując w tej sprawie określonego stanowiska, ściągają nie tylko na siebie, ale i na wszystkich członków Partii, określone skutki społeczne" – pisał[189].

---

179 Stenogram rozmowy, 18 V 1981…, s. 72.

180 M. Głowiński, *Peereliada*…, s. 285.

181 K. Mętrak, *Dziennik 1979–1983*, wybór, oprac. i wstęp W. Holewiński, Warszawa 1998, s. 85.

182 XIX Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=XIX_Krajowy_Festiwal_Polskiej_Piosenki_w_Opolu, dostęp 9 IV 2016 r.

183 T. Zakrzewski, *Dziennik telewizyjny. Grzechy i grzeszki*, Warszawa 2003, s. 171–174.

184 T. Biedzki, *Rachunek dla bezkarnych*, „Trybuna Robotnicza", 28 IV 1981; *idem*, *Rachunek dla bezkarnych* [w:] *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia*, red. D. Kortko, L. Ostałowska, Warszawa 2014, e-book.

185 A. Gierek, *Jak została przerwana dekada 1970–1980*, http://www.adamgierek.eu/index.php/historia-i-tradycja/152-jak-zostala-przerwana-dekada–1970–1980, dostęp 29 V 2014 r.

186 D. Kortko, J. Watoła, *Czerwona księżniczka*, Warszawa 2012, s. 99.

187 T. Biedzki, *Rachunek dla bezkarnych*, „Prawo i Życie" 1981, nr 20.

188 J. Dziadul, M. Kempski, *Zanim padły strzały. Między zdradą a wolnością. Śląsk i Zagłębie 1980–1981*, Siemianowice Śląskie 2006, s. 189.

189 AAN, Akta Mieczysława Moczara, 33, List Jana Zielińskiego do Stanisława Kani, 15 IV 1981 r., k. 110.

Zbigniew Regucki potwierdził, że ostatecznie to Stanisław Kania zadecydował o ukazaniu się artykułu. W telefonicznej rozmowie z redaktorem naczelnym „Trybuny Robotniczej" wyraził zgodę na publikację tekstu. „Chodziło nam o to, żeby na gazety wojewódzkie nie nakładać dodatkowych ograniczeń" – twierdził po latach Regucki. Zakładano, że za prawdziwość zawartych w artykule tez odpowiada redakcja, nie interesowano się, do jakich źródeł dotarł dziennikarz[190]. Józef Klasa twierdził, że druk artykułu nie był z nim uzgadniany. Został o nim poinformowany już po fakcie. Sprawę widział jako element wewnętrznego konfliktu w KW PZPR w Katowicach, do którego Komitet Centralny nie powinien się mieszać[191].

Artykuł opisywał działalność Przedsiębiorstwa Budowlanego Przemysłu Węglowego w Katowicach, któremu zlecono budowę domów dla wysokich funkcjonariuszy partyjnych. Nieprawidłowości zostały ujawnione, gdy najważniejsi „klienci" przedsiębiorstwa utracili stanowiska, a NIK rozpoczęła w nim postępowanie. Autor skupił się na kilku inwestycjach z drugiej połowy 1976 r. Opisał warunki pracy przy willi Zdzisława Grudnia. Oto relacja jednego z zatrudnionych w PBPW budowlańców: „Pracowaliśmy dzień i noc, bez niedzieli. Goryle czuwali nad każdym ruchem. Kończyłem pracę o drugiej, wpół do trzeciej w nocy. Jak kończyliśmy, byłem u kresu wytrzymałości nerwowej i fizycznej". Nie zabrakło powtarzającej się w wielu publikacjach wyliczanki, prezentującej luksusy prominenckich willi: „różowe marmury spawane srebrem, parkiety z drzewa olchowego, specjalnie sprowadzane przez »Centrozap« sanitaria z Austrii, lustra kryształowe, boazeria modrzewiowa, sauna automatyczna"[192].

Artykuł nie różniłby się specjalnie od podobnych mu obrachunkowych tekstów z innych części kraju, gdyby nie wymienione w nim osoby: syn I sekretarza Adam Gierek, członkowie BP Jan Szydlak i Tadeusz Pyka oraz szef partii w Katowicach Zdzisław Grudzień. Jako naczelnego organizatora procederu wskazano ministra górnictwa Włodzimierza Lejczaka. Miał on osobiście z Warszawy dzwonić do Katowic z poleceniem budowy kolejnej prominenckiej willi. „Żyliśmy w nieustannym napięciu. Komu dzisiaj? Były chwile, że człowiek buntował się wewnętrznie" – mówił dziennikarzowi jeden z pracowników państwowego przedsiębiorstwa. Edward Gierek pojawił się tylko epizodycznie – wedle artykułu z polecenia Lejczaka wybudowano dla niego warzywnik[193]. Podczas posiedzenia komisji Grabskiego 18 maja 1981 r. wiceprezes NIK Władysław Piłatowski ujawnił, że artykuł powstał „w oparciu o […] wstępne ustalenia, wyjątki z protokołów, które dostały się do ręki dziennikarza"[194].

Na temat artykułu debatowało Biuro Polityczne. Rozmawiano nie tylko o samym tekście, lecz także o próbach nawiązania kontaktu z kierownictwem PZPR, jakie w odpowiedzi na ukazanie się reportażu zaczął podejmować Edward Gierek. Próbowano ustalić, kto wydał zgodę na publikację demaskatorskiego artykułu. Kierownik kancelarii Sekretariatu KC Zbigniew Regucki twierdził, iż w rozmowie z redaktorem naczelnym „Trybuny

---

190 Relacja Zbigniewa Reguckiego, 21 XII 2015 r.

191 Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

192 T. Biedzki, *Rachunek dla bezkarnych*, „Trybuna Robotnicza", 28 IV 1981. Podobne sformułowania pojawiły się przynajmniej w kilku opisach prominenckich rezydencji. Świadczyć to może o podobieństwie gustów użytkowników domów bądź o tych samych źródłach, z których korzystali piszący artykuły dziennikarze.

193 *Ibidem*.

194 Stenogram rozmowy, 18 V 1981…, s. 79.

Robotniczej" ustalono, że I sekretarz nie widzi przeciwwskazań, lecz druk powinien być skonsultowany z KW w Katowicach. Zaskoczony był tym Andrzej Żabiński – deklarował, że nic o tych ustaleniach nie wiedział i nie zgodził się na publikację. „Znalazłem się w takiej sytuacji, że chyba będę musiał zrezygnować z funkcji" – mówił. W innych źródłach można jednak wyczytać, iż Żabiński wiedział o publikacji artykułu, a nawet że poufnymi kanałami ostrzegał jego bohaterów przed negatywnymi konsekwencjami[195].

Edward Gierek był przekonany, że bezpośrednią odpowiedzialność za druk artykułu ponosi Stanisław Kania. W maju 1980 r. Wojciech Jaruzelski relacjonował odbytą przez nich rozmowę. „W rozmowie telefonicznej miał żal, że ten artykuł się ukazał. Podkreślił, że tow. Żabiński artykuł blokował, a KC polecił opublikować". Publikacja tekstu zbiegła się dodatkowo z powołaniem rozrachunkowej komisji Grabskiego. Ze znajdującego się w jego domu telefonu rządowego Gierek zadzwonił także do Tadeusza Grabskiego i Mieczysława Moczara. Grabskiemu miał powiedzieć, że rozliczenia za lata siedemdziesiąte powinny objąć szerszy krąg działaczy, a nie tylko jego i Jaroszewicza. „Dzwonił Gierek i prosił o rozmowę, aby ustalić stopień winy. To go kompromituje, sami wiemy, jaką krzywdę wyrządził krajowi. Czy z premedytacją? – Nie wiemy, ale że z głupoty, to fakt" – bez pardonu relacjonował swoją rozmowę z byłym „pierwszym" Moczar[196].

Gierek podjął jeszcze beznadziejną próbę przedstawienia swoich racji na plenum KW PZPR w Katowicach. Jak na posiedzeniu BP relacjonował Andrzej Żabiński, w siedzibie KW pojawił się Adam Gierek, który zażądał, aby ojciec mógł się stawić na najbliższym plenum i odpowiedzieć na pojawiające się w prasie zarzuty. Na ten temat miała się toczyć dwuipółgodzinna debata. Ostatecznie Żabiński został zobowiązany, aby decyzję o udziale Gierka w plenum podjęło Biuro Polityczne, które nie wyraziło w tej sprawie żadnego stanowiska[197]. Trochę inaczej przedstawiał to Edward Gierek: „Gdy zwróciłem się do Żabińskiego, aby pozwolił mi wystąpić na posiedzeniu plenarnym Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, odpowiedział memu synowi, że jeśli przyjdę na to plenum, on strzeli sobie w łeb. Wobec tak histerycznej reakcji I sekretarza machnąłem na to ręką […] nie mogłem się wślizgiwać na salę bez zgody gospodarza. Nie mogłem sobie pozwolić na to, aby mnie z tej sali wyrzucili lub nie wpuścili do środka"[198]. Według Gierków niektórzy członkowie egzekutywy KW domagali się obecności byłego I sekretarza na plenum. Proponowano spotkanie z Gierkiem w innym terminie, ale nigdy do niego nie doszło[199].

Szef PZPR w Toruniu Zygmunt Najdowski zwracał uwagę na destrukcyjny wpływ rozliczeń z Edwardem Gierkiem na morale partii. „Chcę powiedzieć, i od aktywu, i od siebie – mam pretensje do kierownictwa partii, że sprawa tow. Gierka, co o nim będziemy mówili, co teraz mówimy, nie jest to człowiek tuzinkowy w partii, ta cała sprawa wyszła do prasy. A tak naprawdę to dzisiaj nie wiadomo, czy Gierek był złodziejem,

---

195 M. Smolorz, *Cysorz (wspomnienia kamerdynera)*, Katowice 1990, s. 105.

196 Protokół nr 85 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 4 V 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981*…, s. 535–536.

197 Protokół nr 86 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 8 V 1981 r. [w:] *ibidem*, s. 542.

198 J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada*…, s. 181.

199 E. Gierek, *Smak życia*…, s. 221; A. Gierek, *Jak została przerwana dekada*…; I. Łęczek, *Europejskie klimaty. Rozmowy z profesorem Adamem Gierkiem*, Sosnowiec 2013, s. 130–131; K. Lubczyński, *Coś wisi w powietrzu. Rozmowy z Adamem Gierkiem*, Warszawa 2009, s. 37.

czy nie był złodziejem. Bo ja nie wiem, jak to było w gazecie napisane. […] A bardzo towarzysze to [nas] rozbiło. Nawet spotykam się z pytaniem: tow. Najdowski, komu my żeśmy służyli?"[200].

Trybunał PZPR

Dyskusja rozliczeniowa została w ten sposób wzniecona na nowo. Pojawiała się kolejna fala adresowanych do KC rezolucji komitetów partyjnych, w których domagano się przyspieszenia wymiany kadr i informowania o nadużyciach rządzących. Przychodziły listy z największych zakładów przemysłowych w kraju: płockiej Petrochemii, Huty Warszawa, Huty Stalowa Wola, toruńskiej Elany[201]. W kierownictwie istniała różnica zdań co do tego, czy rozliczeń należy dokonywać przed zjazdem PZPR, czy po nim. Każdy także chyba rozumiał przez nie trochę co innego. Nadal pojawiały się głosy o potrzebie wymiany kadr. Wiosną 1981 r. najważniejszych członków kierownictwa: Kanię, Jaruzelskiego, Barcikowskiego i Grabskiego, łączyła obawa przed znalezieniem się w kręgu podejrzeń.

Groźny był proces utraty autorytetu przez czołówkę PZPR – członkowie partii, przywykli do niewybrednych ataków na byłe kierownictwo, tracili hamulce wewnętrzne[202]. Otwarta krytyka wobec członków BP przestawała być czymś nie do pomyślenia. Ponaglanie „góry" w sprawie szybszej wymiany kadr i zmiany polityki informacyjnej to tylko drobne dowody na to, że wiele terenowych organów PZPR poczuło się na siłach samodzielnie rozstrzygać o tym, co dobre, a co złe dla socjalizmu. Wymowny był cytowany przez Marka Jabłonowskiego list Komitetu Uczelnianego PZPR przy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jego autorzy pisali do KC, że jeżeli kierownictwo samo, z własnej inicjatywy, nie dokona rozliczeń, „niezbędnym stanie się przejęcie sprawy socjalistycznej odnowy przez masy partyjne"[203].

7 kwietnia 1981 r. na posiedzeniu BP Stanisław Kania stwierdził, że „mimo decyzji VI i VII Plenum KC dotychczas zrobiono niewiele dla wyjaśnienia odpowiedzialności"[204]. Odwołano się do uniwersalnej metody załatwiania konfliktowych spraw – powołano komisję. Decyzja o utworzeniu takiego ciała zapadła podczas posiedzenia Biura Politycznego 22 kwietnia 1981 r. Stanisław Kania stwierdził, że należy „ustosunkować się konkretnie do sprawy rozliczenia – odpowiedzialności politycznej i gospodarczej byłego kierownictwa"[205]. Na forum specjalnej komisji zamierzano zakończyć rozliczenia przed planowanym na lipiec 1981 r. IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR[206]. Zdanie się na zbiorową mądrość – powołanie specjalnego, służącego do wyjaśnienia konfliktów ciała – było rutynowym sposobem reagowania na trudną sytuację. Komisja to element komunistycznej kultury politycznej.

---

200 Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 7 V 1981…, s. 936.

201 IX Plenum, 29 III 1981…, s. 10; X Plenum KC PZPR, 29 IV 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 5/6, s. 60, 100, 144.

202 W.G. Hahn, *Democracy in a Communist Party*…, s. 28.

203 Cytat za: M. Jabłonowski, *Wstęp* [w:] *Komisja Tadeusza Grabskiego…*, s. 20.

204 Protokół nr 81 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 7 IV 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 513.

205 Protokół nr 83 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 22 IV 1981 r. [w:] *ibidem*, s. 526.

206 Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 7 V 1981…, s. 916.

Mieczysław Rakowski zachęcał do powołania niezależnej komisji już w artykule z października 1980 r. Jego projektu żadną miarą nie można określić mianem rozliczeniowego – komisja miała właśnie nie dopuścić do utrwalenia się w społeczeństwie jednostronnego, negatywnego obrazu dekady lat siedemdziesiątych, którą, według Rakowskiego, cechowały m.in.: „zasiedlanie milionów nowych mieszkań, rozbudowa przemysłu samochodowego, masowa turystyka na Wschód i na Zachód, wizyta papieża w Polsce, wzrost prestiżu kraju w Europie i w świecie, modernizacja i unowocześnienie nie tylko przemysłu, lecz i codziennego życia milionów ludzi". Rakowski liczył na „obiektywną i realistyczną ocenę". „Komisja powinna bez jakichkolwiek zahamowań, bez oszczędzania kogokolwiek, wyraźnie stwierdzić, co w tym dziesięcioleciu było słuszne, a co nie, co wymaga surowego potępienia, a co należy ochronić i nawet kontynuować" – podsumowywał redaktor naczelny „Polityki", powołując się przy tym na pracę – powszechnie uważanego za opozycyjny – zespołu Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość"[207].

Idea komisji krążyła po partyjnych gabinetach. Na przełomie kwietnia i maja 1981 r. lansowany przez Rakowskiego plan wyjścia z pata przewidywał powołanie aż trzech działających równolegle zespołów: sejmowej komisji, o której wspominał już wcześniej, komisji KC (późniejszej komisji Tadeusza Grabskiego) i komisji do spraw wyjaśnienia przyczyn kryzysów w PRL (późniejszej komisji Hieronima Kubiaka)[208].

Do powołania komisji rozliczeniowej konieczna była decyzja całego KC. Zebrał się on 29 kwietnia. Stanisław Kania przypomniał o wszystkich dotychczas podjętych krokach, ale jednocześnie uznał, że należy uszanować napływające z całego kraju głosy o konieczności dalszych działań zmierzających do ustalenia, kto odpowiada za kryzys polityczny i gospodarczy. Jak pamiętamy, decyzja o powołaniu komisji zapadła już wcześniej – teraz chodziło o jej usankcjonowanie. Podjęto uchwałę, zgodnie z którą „Komitet Centralny, kierując się potrzebą konsekwentnego rozliczenia winnych za popełnione błędy i nadużycia, powołuje komisję dla oceny dotychczasowego przebiegu i przyspieszenia prac w kwestii odpowiedzialności osobistej członków PZPR pełniących funkcje kierownicze i przedłożenia w tej sprawie odpowiednich wniosków Komitetowi Centralnemu"[209].

Powstanie komisji spotkało się raczej z pozytywnymi reakcjami – miało przede wszystkim uspokoić sytuację i do końca wyjaśnić zarzuty pojawiające się w plotkach i pogłoskach[210]. Z perspektywy wielkiej polityki powołanie komisji Grabskiego może się wydawać działaniem pozorowanym, obliczonym na skierowanie odium za zapaść gospodarczą na byłych przywódców. Jednak dla wielu była ona świadectwem otwartości, nieukrywania własnych grzechów i wysłanym przez „górę" sygnałem zachęcającym do walki z układami, także na poziomie lokalnym. Abstrahując od tego, czy leżało to w intencjach PZPR, tak odebrało komisję np. środowisko milicyjnych związkowców, które do tej pory bezskutecznie próbowało ujawniać naruszenia prawa ze strony zwierzchników w Milicji Obywatelskiej[211].

Na przewodniczącego komisji wybrano Tadeusza Grabskiego. Jak już wspomniano, w 1978 r. zyskał on sławę dzięki generalnej, publicznej krytyce polityki Gierka. Zesłany

---

[207] M.F. Rakowski, *Wnoszę o powołanie specjalnej komisji*, „Polityka" 1980, nr 43.
[208] X Plenum KC PZPR, 29 IV 1981…, s. 88.
[209] *Ibidem*, s. 18–19, 33.
[210] J. Wiatr, *Życie w ciekawych czasach*, Warszawa 2012, s. 139.
[211] Relacja Wiktora J. Mikusińskiego, 5 X 2015 r.

do pracy w aparacie gospodarczym, powrócił do wielkiej polityki w sierpniu 1980 r., a we wrześniu został członkiem BP. Jako „ofiara Gierka" świetnie nadawał się do roli oskarżyciela. Być może była to tylko kurtuazja, ale po powołaniu go na przewodniczącego, jeszcze przed pierwszym posiedzeniem komisji, mówił, że „nie czuje się na sile rozliczać Gierka i Jaroszewicza z działalności w ostatniej dekadzie"[212]. Grabski nie należał do żadnego zasiedziałego układu politycznego, nigdy wcześniej nie był członkiem BP. Służył w aparacie propagandowym Wojska Polskiego, gdzie poznał się z gen. Jaruzelskim. „Pozował na człowieka ludowego – wspominał Józef Klasa – nigdy nie kazał sobie przynosić obiadu do gabinetu, lecz jak reszta pracowników stawał w kolejce na stołówce"[213]. W zachodniej prasie nazywany był „naczelnym inkwizytorem" PZPR[214].

Oprócz Grabskiego w komisji znalazło się jeszcze czternaście osób[215]. Zastępcą przewodniczącego został popularny po Sierpniu '80 I sekretarz KW PZPR w Gdańsku Tadeusz Fiszbach, który – mimo że wysokie stanowiska w partii zawdzięczał ekipie Gierka – po upadku I sekretarza był jego zdecydowanym, acz rzeczowym krytykiem. W publicznych wypowiedziach opowiadał się za demokratyzacją struktur partyjnych, w tym za jawnością podejmowania decyzji i odpowiedzialnością kierownictwa przed członkami PZPR[216]. Drugim zastępcą przewodniczącego został Zygmunt Wroński, przedwojenny komunista, uczestnik wojennej partyzantki, historyk i członek władz PZPR od lat sześćdziesiątych, minister w rządzie Jaroszewicza, przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Polsko--Radzieckiej. Stanowili przeciwieństwo, co wskazuje na próbę zachowania równowagi w kierownictwie komisji.

Członkami komisji Grabskiego byli ponadto: Adam Bałdys (górnik strzałowy, instruktor w Kopalni Węgla Kamiennego „Czerwone Zagłębie" w Sosnowcu), gen. Józef Baryła (szef Głównego Zarządu Politycznego WP), Ignacy Drabik (mechanik, starszy mistrz w Zakładach Metalowych Predom-Mesko w Skarżysku-Kamiennej), Zofia Grzyb (robotnica w zakładach Radoskór w Radomiu, na IX Zjeździe PZPR wybrana na członka BP, funkcję pełniła do 1986 r.), Tadeusz Kościowski (inżynier rolnik, właściciel gospodarstwa w województwie bialskopodlaskim), Stanisław Królik (rolnik, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w wojewódzkie kaliskim), Stanisław Opałko (energetyk, chemik, na IX Zjeździe PZPR wybrany na członka BP, do 1986 r. funkcję tę łączył ze stanowiskiem I sekretarza KW PZPR w Tarnowie), Edward Pustelnik (starszy wydawca narzędzi Wydziału Ślusarni Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia"), Jerzy Putrament (znany pisarz i publicysta, redaktor naczelny tygodnika „Literatura"), Eugeniusz Stawiński (z wykształcenia tkacz, działacz KPP, członek władz partyjnych i państwowych od końca lat czterdziestych); Henryk Szafrański (inżynier mechanik, pracownik aparatu partyjnego, członek Rady Państwa), Andrzej Wasilewski (wydawca i krytyk literacki, dyrektor Państwowego Instytutu Wydawniczego i pracownik aparatu KC PZPR).

Za najbardziej aktywną i godną wyróżnienia członkinię komisji uznałbym Zofię Grzyb, która mając do tej pory doświadczenie raczej na poziomie organizacji wojewódzkiej czy

---

[212] Protokół nr 85 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 4 V 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 534.

[213] Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

[214] *Polen. Abrechnung mit den Führern der Partei*, „Der Spiegel" 1981, nr 24, s. 112.

[215] M. Jabłonowski, *Wstęp…*, s. 24–25.

[216] P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze…*, s. 330–352.

miejskiej w Radomiu, przebojem weszła do władz centralnych i, działając na prawach outsidera, umiała (oczywiście w pewnych granicach) zadawać niewygodne pytania nie tylko byłym prominentom, lecz także przewodniczącemu komisji, który czasem przemieniał się w jej nadzorcę.

Przesłuchania dwunastu członków dawnego kierownictwa odbywały się od 18 maja co tydzień w poniedziałki. Pierwszy przesłuchiwany był Edward Gierek, następnie Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch oraz Franciszek Szlachcic, obecny w kierownictwie tylko do 1975 r. 1 czerwca na pytania komisji odpowiadali Zdzisław Grudzień, Jerzy Łukaszewicz, Stanisław Kowalczyk i Tadeusz Pyka. Tydzień później, w atmosferze tajemnicy, z komisją spotkali się, cały czas aktywni we władzach partii i państwa, Mieczysław Jagielski i Józef Pińkowski. Ostatnim zeznającym był Tadeusz Wrzaszczyk.

Sytuacja, w jakiej znaleźli się przesłuchujący, była wyjątkowa i bezprecedensowa. Mieli stanąć twarzą w twarz z niedawnymi, odwołanymi niecały rok wcześniej przywódcami. Posiedzenia komisji często miały chaotyczny charakter. Zgadzam się z Jerzym Eislerem, że lektura protokołów z komisji Grabskiego „jest męcząca i w sumie nieprzyjemna”[217]. Mimo tego protokoły komisji Grabskiego pozostają kapitalnym źródłem do badania dwóch dekad historii Polski Ludowej: lat siedemdziesiątych – ze względu na bezcenne informacje dokumentujące sposób pracy kierownictwa partii i państwa, oraz lat osiemdziesiątych – pokazując stan emocji politycznych, stosunek do upadłej ekipy Gierka i metody ustalania jej odpowiedzialności.

Rozmowa z Edwardem Gierkiem odbyła się 18 maja. Po artykule w „Trybunie Robotniczej” zaczęto coraz głośniej mówić, że oprócz opisanego w nim warzywnika byłemu I sekretarzowi wybudowano w Katowicach także okazałą willę. Było więc jasne, że pierwszym z omawianych tematów będzie właśnie owa tajemnicza rezydencja. Pozwolono Edwardowi Gierkowi swobodnie się wypowiedzieć. Zaczął od omawiania swoich miejsc zamieszkania. Od 1971 do 1977 r. mieszkał w domu na rządowym osiedlu przy ul. Parkowej, następnie został przeniesiony do Klarysewa, jak twierdził, ze względu na postępujące choroby – pylicę i gruźlicę. Willa w Klarysewie wraz z całym wyposażeniem była własnością URM. „Towarzysze, na głowę swojej 88-letniej matki oświadczam wam, że ja tam palcem nie kiwnąłem, wszystko tam było i kiedy zaczęto robić wokół tego historie, powiedziałem: ludzie, rany boskie, zabierzcie to w cholerę i dajcie mi święty spokój, nie chcę mieć z tym nic wspólnego” – unosił się były I sekretarz. Niejasne były wyjaśnienia dotyczące domu w Katowicach. Sposób przedstawienia przez Gierka całej historii był fatalny i zupełnie niezrozumiały. Miał być bowiem „przenoszony” przez BOR z domu do domu, który został wybudowany „nie wiem przez kogo i nie wiem dla kogo”. Domagał się, aby komisja ogłosiła komunikat stwierdzający, że zarzuty przedstawione w „Trybunie Robotniczej” są bezpodstawne.

Obecny podczas przesłuchania wiceprezes NIK Władysław Piłatowski przedstawił akt notarialny, według którego byłemu I sekretarzowi przekazano willę w Katowicach na własność[218]. Jak Gierek to tłumaczył? Prezentował postawę, którą można określić jako klasowe rozumienie własności – oznaczające nie stan prawny, lecz psychiczny stosunek

[217] J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych*…, s. 306.
[218] Stenogram rozmowy, 18 V 1981…, s. 69–82.

człowieka do rzeczy[219]. Mówił mianowicie: „Ja nigdy nie uważałem się za właściciela tego domu. Nigdy". Gdy wskazywano na podpisany przez niego akt notarialny, odpowiadał: „Ja nie wnikałem w szczegóły wtedy, kiedy podpisywałem […] mówiono o tym, że w dożywotnie użytkowanie i tak traktuję tę sprawę". Deklarował, że natychmiast może zrzec się domu, aby tylko wyznaczono mu miejsce, w które ma się przenieść. Ciągłe powtarzanie, że „wyprowadzono" go z poprzedniego, a następnie „przeprowadzono" do następnego domu, sprowokowało reakcję jego dawnego przyjaciela Eugeniusza Stawińskiego: „Tow[arzyszu] Gierek, na litość boską, dorosły człowiek jesteście i sekretarzem byliście […] i was przenoszono z jednego miejsca na drugie?"[220]. Według Grabskiego deklaracja, że Gierek może oddać dom i przenieść się w inne miejsce, „zdejmuje całkowicie sprawy". Tadeusz Fiszbach proponował, aby w ramach systemowego rozwiązania przekazać dom w Katowicach przy ul. Różyckiego na cel społeczny – najlepiej na żłobek lub przedszkole.

Pytano, dlaczego Gierek tolerował wielkopańskie obyczaje swoich współpracowników. Twierdził, że przez całą dekadę walczył z nadużyciami. „Mogę powiedzieć, że niektórzy sekretarze odeszli dlatego, bo mieli nieczyste sumienie, chodziło o tzw. polowanka, nie-polowanka, nie chcę wymieniać nazwisk, ale takie rzeczy miały miejsce"[221]. W odpowiedziach na pytania ujawniły się charakterystyczne cechy stylu sekretarzowania Gierka. Gdy Piłatowski zapytał go o konkretny przekazany mu przez NIK dokument, Gierek odpowiedział: „Wiecie, jak się chce kogoś ugrobić, to się go zarzuca różnego rodzaju drobiazgami po to, żeby nie miał czasu na zajmowanie się sprawami podstawowymi […] wiele materiałów po prostu podrzucano mi, żeby mnie blokować, ja pracowałem, ale ja teraz widzę, że pracowałem niekiedy na jałowym biegu"[222].

Komentując ten fragment, Marcin Zaremba zauważał, że w przeciwieństwie do Gomułki Gierek nie realizował się w pracy biurowej, przerastało go zapoznawanie się z masą dokumentów. Lepiej czuł się w kontakcie z ludźmi, np. podczas gospodarskich wizyt składanych w różnych miejscach kraju[223]. Rzecznik rządu Piotra Jaroszewicza, Włodzimierz Janiurek, wspominał, że Gierek nie zapoznawał się z przysyłanymi mu przez rząd dokumentami. Miał jednak do dyspozycji zespół doradców oraz podległy Komitetowi Centralnemu aparat urzędniczy, trudno więc bezkrytycznie przyjmować wyjaśnienia, że był źle poinformowany o sytuacji kraju[224]. „Nigdy nie pieściłem papierów. Przekazywałem je według kompetencji odpowiednim towarzyszom. […] Byłem szefem nieinteresującym się szczegółami" – potwierdzał sam I sekretarz[225].

Na koniec przesłuchania doszło do kryzysu. Były I sekretarz zapowiedział, że bez zdementowania doniesień o jego domu nie będzie mógł wrócić do Katowic z podniesio-

---

[219] *Słownik filozofii marksistowskiej* z 1982 r. definiował własność jako „historycznie określoną formę przywłaszczenia produkcji i produktu. Własność w sensie ekonomicznym przejawia się poprzez stosunek ludzi do rzeczy" (*Słownik filozofii marksistowskiej*, red. T.M. Jaroszewski, Warszawa 1982, s. 376).

[220] Zastanawiałem się, skąd się wzięło eksponowanie warzywnika na zamieszkiwanej przez byłego I sekretarza posesji – może chodzi o skojarzenie z „badylarską" szklarnią kwiatową lub warzywną? Na takie zarzuty Gierek odpowiadał: „Ja nie mam takich zainteresowań, żeby się zajmować towarzysze kwiatami czy warzywami" (Stenogram rozmowy, 18 V 1981…, s. 73).

[221] *Ibidem*, s. 83–107.

[222] *Ibidem*, s. 103.

[223] M. Zaremba, *„Partia kieruje, a rząd rządzi" – gierkowski bon mot czy sens gierkizmu? Przyczynek do dyskusji nad ewolucją systemu władzy w PRL* [w:] *Władza w PRL…*, s. 252.

[224] W. Janiurek, *Nie wołać mnie z powrotem*, Tychy 1991, s. 263.

[225] J. Rolicki, *Edward Gierek – replika (wywiad rzeka)*, Warszawa 1990, s. 145.

nym czołem. Zastanawiano się, jak sformułować treść komunikatu prasowego. Grabski ostrzegał Gierka, że nie mogą w nim napisać, iż nie był on właścicielem domu. „Za 2 dni jakiś chytry pismak pójdzie, wyciągnie to, co mógł wyciągnąć, dzisiaj się takie dokumenty wyciąga, i powie: »Komisja kłamie«" – tłumaczył. Gierek i Grabski mieli telefonicznie ustalić ostateczną wersję komunikatu. Jako pierwsza osoba przesłuchiwana przez komisję Gierek skierował do niej swoje przesłanie: „Pamiętajcie, że ja byłem I sekretarzem. Pamiętajcie, że jest ta partia, która będzie, są ci ludzie, którzy powiedzą: »No tak, tacy są wszyscy komuniści«"[226].

Przesłuchanie musiało być dla Edwarda Gierka upokarzające. Były „pierwszy" unosił się, nie umiał odpowiedzieć na proste pytania. Dla tych działaczy, którzy ostatnio widzieli go, kiedy jeszcze stał na czele partii, to spotkanie musiało być szokujące. „Moja psychiczna i intelektualna dyspozycyjność była bardzo ograniczona" – tłumaczył Gierek po latach swoje niejasne wypowiedzi[227].

W następny poniedziałek, 25 maja 1981 r., na posiedzeniu komisji Grabskiego zjawił się były premier Piotr Jaroszewicz. Był już człowiekiem po przejściach – w lutym 1981 r. został przez CKKP usunięty z partii, co bardzo ciężko przeżywał[228]. Potwierdzał, że pod koniec lat siedemdziesiątych regularnie otrzymywał anonimy kompromitujące działaczy partyjnych, nie zdawał sobie jednak sprawy z najbardziej skrajnych przykładów nadużyć, takich jak przypadki Kazimierza Tyrańskiego, Macieja Szczepańskiego czy Adama Glazura. Odniósł się także do wybudowanych z inicjatywy URM domków w Katowicach, wobec których podnoszono zarzuty nieprawidłowego finansowania. „Dałem zgodę na budowę osiedla wybitnych naukowców, profesorów, inżynierów, twórców postępu technicznego, wybitnych górników" – mówił Jaroszewicz. Gdy zwracano uwagę, że zamiast naukowcom domki budowano z przeznaczeniem dla partyjnych dygnitarzy, odpowiedział: „Nie dawałem zgody, żeby budować to tak, jak tam budowano i takimi metodami. Gdybym wiedział, to bym je przerwał".

Był samokrytyczny. O przypisywanej mu odpowiedzialności za złe funkcjonowanie rządu mówił: „Wynikało to zarówno ze źle, jak dziś widzę, pojmowanej dyscypliny, jak i pewnych negatywnych cech mojego charakteru". Jednocześnie jego analiza kryzysu państwa nie ograniczała się do propagandowej wizji „wypaczeń", spowodowanych osobistymi błędami kierownictwa w czasach Gierka. Kryzys miał mieć źródła w wadliwych mechanizmach sprawowania władzy, które ukształtowały się już w latach 1945–1970. Tymi głębokimi przyczynami Jaroszewicz tłumaczył to, że pierwsi sekretarze w PRL odchodzili do tej pory w okresach kryzysów. Informacja o tym fragmencie wystąpienia Jaroszewicza nie znalazła się w komunikacie prasowym[229].

Tego samego dnia zeznawał następca Piotra Jaroszewicza, Edward Babiuch. Wyprzedzając ewentualne pytania, zaczął od swojego udziału w walce z różnego rodzaju nieformalnymi przywilejami ludzi władzy. Mówił o zaprzestaniu wydawania przez państwowe przedsiębiorstwa „prototypów" produkcji, które następnie nieodpłatnie trafiały do pry-

---

226 Stenogram rozmowy, 18 V 1981…, s. 112–115.

227 E. Gierek, *Smak życia*…, s. 233.

228 M. Zieleniewski, *Przez lekko uchyloną bramę. Gierek, Jaroszewicz, Babiuch, Cyrankiewicz, Szlachcic i inni*, Kościan 1989, s. 86.

229 Stenogram rozmów, 25 V 1981…, s. 159–171.

watnych osób[230]. Przysługującą premierowi pulę 4 tys. talonów samochodowych Babiuch miał skierować na eksport do krajów zachodnich. Wprowadził ograniczenia w korzystaniu z ośrodka URM w Łańsku oraz otaczających go terenów łowieckich. Miał też przekazać rządową lecznicę na rzecz Instytutu Kardiologii. To Babiuch pierwszy zainteresował się budową domków letniskowych w całym kraju – miał w tej sprawie zlecić kontrolę NIK, a odpowiedniemu ministerstwu kazał opracować zasady opodatkowania dacz. Po odwołaniu Macieja Szczepańskiego w sierpniu 1980 r. mówiło się, że władze partyjne blokowały planowane przez NIK kontrole finansowe w telewizji. Były premier deklarował, że to za jego czasów „zniesione zostało embargo" na inspekcje w Radiokomitecie.

Wieloletni kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR Babiuch był odpowiednią osobą do udzielania odpowiedzi na pytania o kondycję aparatu partyjnego. Stawiano je więc: Dlaczego w partii znalazły się „darmozjady", które nad pracę partyjną przedkładały „wyścig do najlepszego życia"? Jak to się stało, że aż tylu działaczy uległo pokusom materialnym? Pytano o reformę administracyjną, w której wyniku zamiast zbliżyć się do ludzi, pierwsi sekretarze KW stworzyli oddzielną kastę: „Stali się bardzo nieprzystępnymi do ludzi, byli po prostu wielkimi panami". Były premier sam się zastanawiał, dlaczego w wysokim aparacie partii wystąpiło tyle przykładów nadużywania stanowisk dla osobistych korzyści. Nie był oryginalny, gdy stwierdził, że był to efekt istnienia „pewnego klimatu". Polega on na tym, że „myśmy […] bardzo postawili sprawę dobra człowieka, warunków bytowych, troski o jego życie". Wysiłki te były rozumiane jako przyzwolenie na rozwój materialnej sfery uprzywilejowania aparatu – przydział mieszkania w bloku przestał spełniać aspiracje działaczy, pojawiła się potrzeba jednorodzinnego budownictwa. Łączyło się to ze znaczącym wzrostem płac aparatu partyjnego[231].

Wspomniano już, że polityczne kariery Mieczysława Moczara i Tadeusza Grabskiego mogły zostać reaktywowane po sierpniu 1980 r. głównie ze względu na to, iż w latach siedemdziesiątych kolejno odchodzili z kierownictwa partyjnego po konfliktach z Edwardem Gierkiem. W nowej sytuacji występowali z czystą kartą, jako ludzie skrzywdzeni, już w przeszłości dostrzegający błędy i na tyle odważni, by je otwarcie krytykować. Podobną rolę chciał najprawdopodobniej odegrać Franciszek Szlachcic. Do 1974 r. uchodził za najbliższego współpracownika I sekretarza, zajmując kolejno stanowiska ministra spraw wewnętrznych, sekretarza KC i członka BP. Na VII Zjeździe PZPR nie został wybrany do Biura Politycznego ani Komitetu Centralnego, przeniesiony na posadę wicepremiera tracił wpływy, aż ostatecznie odszedł z władz centralnych w marcu 1976 r. W 1980 r., kiedy nastąpiło polityczne przesilenie, był prezesem Polskiego Komitetu Normalizacji Miar i Jakości. Mieczysław Rakowski w swoim dzienniku zapisał, że już trzy dni po odejściu Gierka Szlachcic wysłał do BP list, w którym proponował, że będzie on zeznawał na następnym plenum, podsumowującym minioną dekadę[232]. Propozycję ponowił

[230] Taką sytuację w dość zawiły sposób opisał jeden z cytowanych przez Krzysztofa Dąbka działaczy PZPR: „Byłem służbowo w Zakładach Kasprzaka i oni robili nowy magnetofon i spytałem: »Kiedy będzie?« A już są nawet w sklepach. »A ile kosztuje i tak dalej?« Powiedział: »To niech pan to weźmie na tydzień, dwa«. […] Wypróbowałem – był dobry. Powiedziałem, że chętnie kupię, i wtedy powiedzieli, że jest za darmo, bo jestem tester. Więc powiedziałem, że absolutnie nie. Więc wtedy coś tam wyliczyli, coś zapłaciłem, okazało się, że to było grubo poniżej" (K. Dąbek, *PZPR*..., s. 168).

[231] Stenogram rozmów, 25 V 1981…, s. 181–190.

[232] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7..., s. 249; Oświadczenie Franciszka Szlachcica, 21 V 1981 r. [w:] *Komisja Tadeusza Grabskiego*..., s. 530.

w liście do Stanisława Kani w połowie października[233]. Szlachcic zaprzeczał później, jakoby miał zamiar wykorzystać upadek I sekretarza do powrotu do kierownictwa partii. „Warunki, na jakich ewentualnie mógłbym wrócić – potępienie Gierka – były dla mnie nie do przyjęcia" – mówił w wywiadzie rzece[234]. Również z inicjatywy Szlachcica doszło do jego spotkania z komisją Grabskiego. Przed przyjściem do gmachu KC, 21 maja 1981 r. przesłał komisji obszerne oświadczenie, w którym odpowiadał na pytania dotyczące przyczyn kryzysu socjalistycznego państwa. Opisywał w nim swoją drogę polityczną od 1970 r.: udział w realizowaniu „pogrudniowej linii", odejście z kierownictwa oraz konflikty wewnątrzpartyjne.

Za rozkład partii odpowiadała, zdaniem Szlachcica, przybyła do Warszawy wraz z Gierkiem grupa młodych działaczy. Scharakteryzował ich następująco: „Większość członków tej grupy nie brała udziału w twardej walce o władzę ludową, a niektórzy dość późno wstąpili do partii. Dorastali w okresie późnego stalinizmu, w okresie rozkładu dawnych struktur. Obciążeni kompleksem likwidacji ZMP, zakłamani, infantylni i cyniczni rozkładali wszystko, czego się dotknęli. Korupcję uczynili instrumentem kierowania. Nie odróżniali dobra od zła, prawdy od kłamstwa, wierzyli w uprawianą przez siebie i dla siebie propagandę. Realizowali postulaty, które w latach 1955–1956 głosili przeciwnicy socjalizmu. Nie mogę jednak ich nazwać rewizjonistami, ponieważ chcąc rewidować marksizm, trzeba go znać, a oni zaś znali marksizm ze swoich przemówień, które pisał Andrzej Werblan". Całą niewypowiedzianą ideologię „jakości życia" Szlachcic określał jako dorobioną na potrzeby zdemoralizowanych kadr. Jego zdaniem rekrutująca się z „pokolenia ZMP" elita władzy zaciągała zagraniczne kredyty *de facto* dla siebie: aby rozbudowywać sieć Peweksów, ośrodków wczasowych oraz importować niedostępne dla ogółu towary. Szlachcic wskazywał na przykłady zgłaszających zastrzeżenia starszych towarzyszy, który zostali pozbawieni stanowisk[235].

Podczas rozmowy z komisją za osoby odpowiedzialne za kryzys Szlachcic uznał Edwarda Babiucha, Piotra Jaroszewicza i Edwarda Gierka, chociaż na podstawie jego wypowiedzi trudno ustalić kolejność winy. Babiucha określił jako „głównego winowajcę deformacji partii", intryganta, który wprowadził do niej plotkarstwo, oportunizm, oszczerstwa i gangsterskie metody. Przez cały okres swojej aktywności były szef MSW chciał odsunąć premiera Jaroszewicza, który był „złym duchem Gierka". Byłego „pierwszego" co prawda cechowały: „pycha i zarozumiałość" oraz żywiony wobec Zachodu, a szczególnie Francji, kompleks niższości, ale jego obraz rysował Szlachcic w najbardziej wyważonych słowach. Znów konieczne były negocjacje przy ustalaniu treści komunikatu, jaki miał zostać przekazany do PAP. Po przedstawionej przez Szlachcica propozycji podsumowania rozmowy między nim a Tadeuszem Grabskim wywiązał się taki oto dialog: „– No nie. To trochę kuso, prawda? – Musi być trochę dla ludu? – Tak, dla ludu. – No, to już towarzysze dla ludu bez nazwisk"[236].

1 czerwca 1981 r. był najbardziej pracowitym dniem pracy komisji Grabskiego. Stawili się wówczas przed nią: były I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudzień,

---

[233] AAN, KC PZPR, XIC/66, List Franciszka Szlachcica do I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, 13 X 1981 r., k. 14–15.

[234] J.S. Mac, *Przesłuchanie supergliny*..., s. 114.

[235] Oświadczenie Franciszka Szlachcica, 21 V 1981 r. [w:] *Komisja Tadeusza Grabskiego*..., s. 527–537.

[236] Stenogram rozmów, 25 V 1981…, s. 199–214.

odpowiedzialny za propagandę sekretarz KC i członek BP Jerzy Łukaszewicz, były szef MSW Stanisław Kowalczyk oraz wicepremier Tadeusz Pyka. Komisja podzieliła się tego dnia na dwa zespoły. Pierwszy, pod przewodnictwem Grabskiego, przesłuchiwał Grudnia i Łukaszewicza, drugi, kierowany przez Fiszbacha, rozmawiał z Kowalczykiem i Pyką.

Zdzisław Grudzień miał problemy podobne do tych, z którymi borykał się były I sekretarz. Był w końcu głównym bohaterem artykułu *Rachunek dla bezkarnych* – właścicielem luksusowej willi, wybudowanej ze środków społecznych. Podczas przesłuchania byłego katowickiego I sekretarza KW przedstawiciel NIK nie zabierał głosu, ale zapewne wcześniej przedstawił członkom komisji ustalenia Izby na temat tej rezydencji. Miała ona kosztować – według wystawionych przez państwowe przedsiębiorstwa faktur – 27 mln zł, co chyba trzeba uznać za niechlubny rekord w tej kategorii. Wysokie koszty tłumaczono potem wyjątkowym, narzuconym przez członka BP tempem prac[237]. W kosztorysie znalazły się różowe marmury, importowane dywany, kryształowe lustra[238]. Plotkowano też, że willę zdobi bogata kolekcja dzieł sztuki wypożyczonych z Muzeum Narodowego[239].

Grudzień zaprezentował linię obrony zbliżoną do metody Gierka – o niczym nie wiedział, „nie byłem nigdzie, nie interesowałem się" – mówił. Budowa domu była wyprowadzona poza KW, miał ją nadzorować były wojewoda katowicki Jerzy Ziętek. Grudzień zdawał sobie sprawę, że dom był zbyt duży i o zbyt wysokim standardzie – nie mógł jednak nic na to poradzić. Podobnie jak Gierek deklarował, że może dom opuścić: „Ja błagam, proszę, ja się nie upieram, tylko jestem wrakiem zdrowotnym, ale zastanówcie się towarzysze drodzy, czy po tylu latach pracy mam iść pod namiot?"[240]. Ostatecznie Zdzisław Grudzień musiał opuścić swoją willę, która została przekształcona w przedszkole. Gdy wynoszono z jego domu obrazy wypożyczone z zamku w Pszczynie, zawołał rozdzierająco: „Wszystko możecie mi zabrać, ale serca komunisty mi nie odbierzecie!"[241].

Tadeusz Grabski nakazał, aby sprawę nowego lokum dla byłego członka BP załatwić natychmiast – zobowiązał się „udostępnić" mu w Warszawie mieszkanie z puli URM. W załatwieniu mieszkania miał pomagać także Stefan Olszowski[242]. Członkowie posierpniowego kierownictwa kontynuowali tym samym praktykę, którą tak często krytykowali w odniesieniu do swoich poprzedników[243]. Niedługo potem rzeczywiście Grudzień wprowadził się do służbowego mieszkania przy ul. Narbutta w Warszawie, co wywołało łatwe do przewidzenia konsekwencje. Wiadomość o tym, że skompromitowany prominent otrzymał studwudziestometrowe mieszkanie, dotarła do członków partii. W październiku 1981 r. członek KC, Kazimierz Skwara z Tych, domagał się ostatecznego rozliczenia „pana Grudnia" i ustalenia, kto jest odpowiedzialny za przekazanie mu reprezentacyjnego

---

237 J. Hańderek, *Niekompletna ława oskarżonych*, „Prawo i Życie" 1982, nr 40.

238 AAN, KC PZPR, IX/87, Informacja w sprawie ustaleń dotyczących nieprawidłowości popełnionych przez osoby z kierownictwa politycznego i gospodarczego, maj 1981, k. 44–45.

239 P. Gajdziński, *Imperium plotki, czyli amerykańskie śniadanie z niemowląt*, Warszawa 2000, s. 47–48.

240 Stenogram rozmowy komisji ds. oceny dotychczasowego przebiegu i przyspieszenia prac w kwestii odpowiedzialności osobistej członków PZPR pełniących funkcje kierownicze, powołanej przez X Plenum KC PZPR 29 IV 1981 r., ze Zdzisławem Grudniem, Jerzym Łukaszewiczem, Stanisławem Kowalczykiem i Tadeuszem Pyką, 1 VI 1981 r. [dalej: Stenogram rozmowy, 1 VI 1981] [w:] *Komisja Tadeusza Grabskiego...*, s. 246–247.

241 A. Sołdrowski, *Byłem inżynierem*..., s. 90.

242 M. Smolorz, *Cysorz*..., s. 105.

243 Stenogram rozmowy, 1 VI 1981…, s. 247.

mieszkania w Warszawie[244]. Sprawą mieszkania dla Zdzisława Grudnia, podchwyconą przez wiele gazet wojewódzkich, żył cały kraj[245], a do I sekretarza przychodziły listy protestacyjne[246]. Zdzisław Grudzień w swoim górnośląskim mateczniku był wyjątkowo znienawidzony – niechęć ta była napędzana przez plotki, jakoby miał wkrótce otrzymać skierowanie na placówkę dyplomatyczną[247]. Próbując uspokoić nastroje, przewodniczący CKKP Jerzy Urbański, który *nota bene* uczestniczył w pracach komisji Grabskiego, zapewniał, że sprawa mieszkania dla Grudnia jest zwykłą pomyłką urzędników URM[248].

Partyjnego kontrolera propagandy Jerzego Łukaszewicza pytano przede wszystkim o media oraz sprawę Macieja Szczepańskiego. Jako „opiekun" Radiokomitetu ujawnił, w jaki sposób uzyskiwał wielkie środki na jego działanie: „Metoda była taka, żeby przy planie rocznym okroić, a potem w trakcie roku się załatwi. To załatwiałem". Członkowie komisji zainteresowali się wstrzymywaniem działań kontrolnych NIK w telewizji. Łukaszewicz przyznał, że tak faktycznie było. Tłumaczył, że w trakcie planowanej inspekcji były kręcone znane koprodukcje z nadawcami zachodnimi: *Mur* oraz *Sherlock Holmes i doktor Watson*[249]. Maciejowi Szczepańskiemu miało być bardzo nie na rękę prowadzenie kontroli w czasie tak ważnej i prestiżowej imprezy. „Jest wielu zagranicznych facetów i im to przeszkadza" – mówił[250]. Postanowiono zatrzymać kontrolerów NIK. Było to potem powodem plotek, jakoby nieprawidłowości były związane właśnie z tymi dwoma filmami.

Szczepański nigdy się nie wypierał, że w 1978 r. zatrzymał kontrolę NIK w telewizji. Był przekonany, że w ten sposób chcą mu zaszkodzić jego osobiści wrogowie z wnętrza telewizji, z Ministerstwa Kultury i Sztuki i z samej Izby. Interweniował więc u Łukaszewicza. Ten zwrócił się z kolei do premiera, a ponieważ NIK podlegała wtedy Radzie Ministrów, kontrolerzy musieli odejść z kwitkiem. Jest niemal pewne, że podczas kontroli inspektorzy znaleźliby przykłady działań niezgodnych z przepisami. Szczepański twierdził, że podejmował je, aby stworzyć Anglikom atrakcyjne warunki do realizacji filmów. Regulacje nie pozwalały m.in. na dostarczanie aktorom posiłków na plan ani zapewnienie odpowiedniego transportu[251]. Z późniejszych wypowiedzi wiadomo, że Mieczysław Moczar zapamiętał sobie to upokorzenie i gdy nadszedł odpowiedni moment, na początku lat osiemdziesiątych robił wszystko, aby doprowadzić do skazania Szczepańskiego.

Stałym elementem zeznań przed komisją Grabskiego było dementowanie pojawiających się w prasie pogłosek. Tym razem chodziło o rewelacje organu prasowego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej – pisma „Argumenty", w którym publikowano

---

244 XII Plenum KC PZPR, 10 VII 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 10, s. 62–63; VI Plenum KC PZPR, 27–28 XI 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 12, s. 89.

245 AN Kraków, KK PZPR, 29/2382/219, Protokół posiedzenia Krakowskiej Komisji Kontroli Partyjnej, 24 IX 1981 r., k. 61.

246 AAN, KC PZPR, XIC/66, Protest OOP PZPR przy WSK-PZL Warszawa do Biura Politycznego KC PZPR, 25 IX 1981 r., k. 82.

247 J. Kazimierski, *PZPR w województwie katowickim wobec NSZZ „Solidarność" w latach 1980–1982*, Katowice 2014, s. 118.

248 XII Plenum KC PZPR, 10 VII 1981…, s. 78.

249 S. Koper, *Życie prywatne…*, s. 58–59; S. Sydney-Smith, *From* Z Cars *(1962) to* The Cops *(1998). The Northern Television Police Series* [w:] *Relocating Britishness*, red. S. Caunce i in., Manchester 2004, s. 252.

250 Stenogram rozmowy, 1 VI 1981…, s. 266.

251 F. Lewis, *Importance of Polish Strikes*, „Daytona Beach Morning Journal", 20 VIII 1980; *Krwawy Maciek nie boli. Rozmowa z Maciejem Szczepańskim* [w:] T. Torańska, *Byli*, Warszawa 2006, s. 173; Relacja Macieja Szczepańskiego, 3 XI 2015 r.

zeznania Kazimierza Tyrańskiego. Relacjonujący dla tej gazety proces Tyrańskiego Edmund Żurek narzekał, że jako świadkowie nie stanęły w nim jeszcze ważne osobistości z czasów Gierka: minister budownictwa Adam Glazur, szef URM Janusz Wieczorek, minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzy Olszewski, których publicysta uważał za politycznych patronów Tyrańskiego[252].

Po ogłoszeniu wyroku, skazującego go na 15 lat więzienia, Kazimierz Tyrański w kolejnej rozmowie z Żurkiem w niejasny sposób sugerował, że świadczył na rzecz prominentnych polityków różne usługi. Oprócz wcześniej wymienionych oraz Jerzego Łukaszewicza wspomniał także premiera Jaroszewicza, Jana Szydlaka czy Zdzisława Grudnia. „Mogę jeszcze dorzucić trochę nazwisk mniejszych i większych, ale po co wywoływać trzęsienie ziemi?" – pytał, jak nazwała Tyrańskiego jedna z redakcji – „nabab po polsku"[253]. „Do mnie też przychodzili różni ludzie proszący o wypowiedzi dotyczące moich powiązań z członkami byłego kierownictwa" – wspominał Maciej Szczepański[254]. Styl komunistycznej propagandy łączył się tu z chwytami znanymi z prasy brukowej. Łukaszewicz mówił, że nie znał Tyrańskiego, a ten, wbrew pogłoskom, nie pomagał mu w remoncie mieszkania. Tego typu informacje prasowe powodowały, że Łukaszewicz nie widział możliwości skonfrontowania się z aktywem partii. „Taka tu atmosfera jest, żeśmy wszyscy ukradli, rozkradli tę Polskę, że nie ma się po co pokazywać"[255].

Stanisław Kowalczyk usiłował tłumaczyć, dlaczego kierowane przez niego MSW nie podejmowało żadnych działań, aby wyjaśniać i ścigać osobiste nadużycia członków partii. Można było odczuć dużą pretensję do „bezpieczeństwa", że nie zapanowało nad kadrami. Jeden z członków komisji mówił, że dla wszystkich było ewidentne, iż nawet przy ministerialnej czy sekretarskiej pensji rzędu 30 tys. zł nie było możliwości zarobienia na rozbuchaną konsumpcję: „a tutaj były sytuacje takie, zmieniało się samochód, co roku jechało się na zagraniczną wycieczkę, bo w kraju kurorty i domy wczasowe nie odpowiadały […] z dziewczynami jeździli w takie czy inne miejsca, na to wszystko trzeba mieć pieniądze, utrzymać rodzinę i żyć jakoś". Tak samo miało to wyglądać na poziomie sekretarzy komitetów wojewódzkich czy miejskich. „Mnie się wydaje, że na te sprawy powinna mieć wpływ właśnie służba MSW" – podsumował[256].

Były minister Stanisław Kowalczyk odpowiadał, że MSW nie powinno się zajmować sprawami wewnątrzpartyjnymi, przypomniał przy tym (nie wprost) niechlubny precedens X Departamentu MBP, specjalnej jednostki policyjnej poszukującej w czasach stalinowskich „wroga wewnętrznego" w szeregach partyjnych. Twierdził, że przed podjęciem jakichkolwiek operacji przeciwko członkom PZPR potrzebował zgody I sekretarza. Milicja i Służba Bezpieczeństwa zajmowały się przede wszystkim zwalczaniem „ludzi wszystkomogących". O tej grupie mówił tak: „Mieliśmy sygnały, że w powiecie jest 2, 3, 5, 10 – wszystkich nie znaliśmy – ludzi, którzy wszystko mogą sobie załatwić, wszystkomogących". Chodziło najprawdopodobniej o wymienionych przez byłego ministra

---

252 E. Żurek, *Wyrok*, „Argumenty" 1981, nr 2, s. 11; *idem*, *Wyznania Tyrańskiego*, „Argumenty" 1981, nr 12; *Będę mówił całą prawdę*, „Argumenty" 1981, nr 13; *idem*, *Pachciarz prominentów*, „Argumenty" 1981, nr 14; *idem*, *Święci dnia powszedniego*, „Argumenty" 1981, nr 15.

253 *Idem*, *Wyrok*, „Argumenty" 1981, nr 2, s. 11.

254 Relacja Macieja Szczepańskiego, 3 XI 2015 r.

255 Stenogram rozmowy, 1 VI 1981…, s. 272.

256 *Ibidem*, s. 282–284.

artystów i handlarzy. Jednocześnie MSW nie nadążało z nadzorowaniem wszystkich potencjalnie nielegalnych operacji. Zdaniem Kowalczyka powstał niekontrolowany przez nikogo „system bogacenia się": budowy domów i zdobywania talonów samochodowych. „Trudno było, prawda, kontrolować: ten dostał, a ten nie dostał – mówił były prominent. – Partia jako kierownicza instytucja państwa powinna umieć oczyścić się samodzielnie, bez pomocy resortu spraw wewnętrznych"[257].

Tadeusz Pyka w swoim wystąpieniu przedstawiał się jako zdeklarowany przeciwnik polityki gospodarczej prowadzonej w latach siedemdziesiątych. Sam mógł podejmować decyzje tylko w sprawach rynku wewnętrznego, za który był odpowiedzialny. Mówił, że jako jedyny nie korzystał z przywilejów w dostępie do reglamentowanych towarów: „mleka nie było, mięsa nie było, ryb nie było, a ja po sklepach chodziłem. Jako jedyny z członków prezydium rządu zmieniałem ubranie i chodziłem po sklepach, dlatego, że wywodziłem się z tej biedy i wiem, co to znaczy nie zjeść". W końcu musiał też szerzej opowiedzieć o swojej sytuacji socjalnej: oba mieszkania, które zajmował: domek profesorski w Katowicach i mieszkanie w Warszawie, były własnością URM. Dodał także, że zapisał się na mieszkanie spółdzielcze; „poza tym nie mam nic. Mnie nie było stać" – mówił były wicepremier[258].

W następny poniedziałek, 8 czerwca 1981 r., doszło do spotkania komisji z Mieczysławem Jagielskim, Józefem Pińkowskim i Janem Szydlakiem. Mieczysław Jagielski, mimo politycznej zawieruchy, zachował wszystkie swoje stanowiska: wicepremiera oraz członka BP i KC[259]. Pińkowskiemu, który do BP wszedł dopiero 24 sierpnia 1980 r., również udało się dość łagodnie przejść przez sierpniowo-wrześniowe zmiany we władzach. Nie był powszechnie kojarzony z ekipą Gierka. Z kolei Jan Szydlak, członek BP i sekretarz KC, należał do najbliższych współpracowników byłego I sekretarza.

Szydlak zaczął samokrytycznie. „Ja nadal jestem na etapie niezrozumienia niektórych spraw i niektórych mechanizmów. Jeszcze trzeba będzie wiele pomyśleć i przemyśleć, aby dotrzeć do istoty niektórych zjawisk"[260]. Sprawiał wrażenie zdezorientowanego. Mówił, że przez cały okres funkcjonowania gabinetu Piotra Jaroszewicza prezydium rządu nie przygotowało regulaminu działania: „Ludzie, na jakiej podstawie my w ogóle egzystujemy? Na jakiej podstawie my pracujemy?" – pytał retorycznie. Wyszło na jaw konstruowanie rządzącej ekipy nie na zasadach merytorycznych, lecz na zasadzie osobistych kontaktów: „miałem do wyboru: albo być superministrem, albo być dobrym kolegą ministra i pomagać mu załatwiać partykularne sprawy. I to złe, i to złe"[261].

Jan Szydlak był właścicielem willi[262]. Koszty jej budowy zostały zaniżone. Szydlak bronił się, że dom wybudował z własnych oszczędności, a wszystkie wysyłane przez

---

257 *Ibidem*, s. 282–284.

258 *Ibidem*, s. 303, 307.

259 Mieczysław Jagielski odszedł z funkcji partyjnych i państwowych po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR w lipcu 1981 r.

260 Stenogram rozmowy komisji ds. oceny dotychczasowego przebiegu i przyspieszenia prac w kwestii odpowiedzialności osobistej członków PZPR pełniących funkcje kierownicze, powołanej przez X Plenum KC PZPR 29 IV 1981 r., z Mieczysławem Jagielskim, Józefem Pińkowskim i Janem Szydlakiem, 8 VI 1981 r. [dalej: Stenogram rozmowy, 8 VI 1981] [w:] *Komisja Tadeusza Grabskiego…*, s. 351.

261 *Ibidem*, s. 354.

262 AAN, KC PZPR, IX/87, Informacja w sprawie ustaleń dotyczących nieprawidłowości popełnionych przez osoby z kierownictwa politycznego i gospodarczego, maj 1981 r., k. 46–47.

przedsiębiorstwo faktury zapłacił. Tak też było – w przeciwieństwie do wielu kolegów z BP sam zapłacił ponad 800 tys. zł. Na sugestię, że powinien był wiedzieć, iż faktury zostały zaniżone z uwagi na jego pozycję w aparacie władzy, zasłonił się niemożnością weryfikowania każdej pozycji z cennikiem przedsiębiorstwa. Tak tłumaczył to zjawisko wiceszef NIK Władysław Piłatowski: „Towarzysze nie wiedzieli o tym, iż w stosunku do nich nie zastosowano odpowiednich obowiązujących wówczas przepisów”[263].

8 czerwca Piłatowski poinformował członków komisji o kolejnym domu, który w 1973 r. w niejasny sposób został sprzedany lub raczej przekazany Edwardowi Gierkowi. Mechanizm był podobny: URM i władze wojewódzkie w porozumieniu przekazały Gierkowi dom i działkę w Ustroniu-Zawodziu. Zastanawiano się, jak w najszybszy sposób doprowadzić do anulowania aktów notarialnych, na mocy których Gierek był właścicielem domów w Katowicach i Ustroniu. Tadeusz Grabski domagał się od NIK, aby to ona do 30 czerwca anulowała dokumenty. Wiceprezes Izby tłumaczył, że do takiej czynności konieczna jest decyzja Sądu Najwyższego lub prokuratora generalnego. Sprawę trzeba było załatwić „po linii partyjnej”. „Ja bym bardzo prosił jutro, prawda, do [Lucjana] Czubińskiego dotrzeć, ja jeszcze do niego dziś wieczorem przedzwonię, żeby szykował właśnie wystąpienie o nadzwyczajną rewizję, o uchylenie, […] tych aktów, żebyśmy powiedzieli, że stało się świństwo, ale zostało naprawione” – zarządził natychmiast Grabski[264].

Pod koniec czerwca jako ostatni został przesłuchany Tadeusz Wrzaszczyk. Jeszcze na początku miesiąca przewodniczący komisji nie był pewien, czy spotkanie z Wrzaszczykiem w ogóle dojdzie do skutku. Z uzyskanych przez Grabskiego informacji wynikało, że możliwe było wcześniejsze zatrzymanie go przez prokuraturę. Tak się jednak nie stało. W potocznej opinii to Wrzaszczyk był uznawany za najbardziej „umoczonego”. W listopadzie 1980 r. Prokuratura Generalna przejęła prowadzone w kilku miastach śledztwa, których wspólnym wątkiem był handel talonami samochodowymi pochodzącymi z Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. We wrześniu tego samego roku aresztowani zostali asystent Wrzaszczyka oraz jeden z jego bliskich współpracowników. Zeznali, że to były wicepremier był inicjatorem procederu[265]. Decyzją CKKP został on 24 kwietnia 1981 r. usunięty z partii. Nie pomogło mu to, że odrzucał zarówno zarzuty dotyczące polityki gospodarczej, jak i te związane z wykorzystywaniem stanowiska dla osobistych korzyści. Sąd partyjny podkreślał jego „ewidentny brak samokrytycznego stosunku do swojej działalności i postawy”[266].

Wrzaszczyk nie zmienił swojego nastawienia także na potrzeby komisji Grabskiego. W wersji wydarzeń, którą prezentował podczas jej posiedzenia, nadużycia w Komisji Planowania dotyczyły jedynie jego podwładnych. Mieli oni całą winę zrzucać na szefa, wykorzystując niesprzyjającą mu atmosferę polityczną. Owe „pomówienia”, oprócz odsprzedawania z zyskiem talonów z puli Komisji Planowania, obejmowały także wykorzystywanie funduszu reprezentacyjnego dla celów osobistych. Były wicepremier pozytywnie wypowiadał się o działaniach prokuratury, za to gorsze zdanie miał o MO. Milicja miała także naciskać na pracowników KPRM, aby obciążali swego szefa. Chociaż

[263] Stenogram rozmowy, 8 VI 1981…, s. 363.
[264] *Ibidem*, s. 368.
[265] M. Jastrząb, *Socjalistyczna praworządność i egalitaryzm…*, s. 73–79.
[266] AAN, PG, 3/354, Uchwała CKKP PZPR w sprawie Tadeusza Wrzaszczyka, 24 IV 1981 r., k. 315–316.

kontrastowało to z wypowiedziami przewodniczącego na temat Wrzaszczyka, Grabski zobowiązał się udzielić mu pomocy. „Biorę to na siebie i będę w tej sprawie interweniował" – zadeklarował. Pytał następnie o sytuację zawodową byłego wicepremiera – obiecał pomoc również w tej kwestii[267].

Na tym zakończyły się przesłuchania gierkowskich prominentów. Z ich zeznań wyłaniał się przede wszystkim obraz wszechogarniającego chaosu. Nikt nie był za nic odpowiedzialny, wszyscy bezskutecznie protestowali przeciwko prowadzonej polityce. Nie było absolutnie żadnego programu gospodarczego. Przesłuchiwani na ogół nie umieli wyjść poza personalne rozumienie polityki w myśl zasady „kto kogo?". W okresie tąpnięcia gospodarczego ujawniały się osobiste animozje. Tak podsumował to przewodniczący Tadeusz Grabski: „Komisja słucha tego, ten mówi na tamtego, tamten na tamtego, no i musi sobie do 30 czerwca wyrobić pogląd"[268].

Komisja była powołana przede wszystkim jako element strategii opanowywania nastrojów rozliczeniowych. Trudno wskazać, co było w jej pracach ważniejsze – opracowanie sensownego końcowego sprawozdania czy formułowanie przesyłanych do PAP cotygodniowych komunikatów, przez które oddziaływano na opinię społeczną – pokazywano, że kierownictwo podjęło realne działania mające na celu ustalenie odpowiedzialności za kryzys. Posiedzenia komisji odbywały się w zamkniętym gronie, bez udziału dziennikarzy – „bez dziennikarzy, bez publiki, bez cyrku" – według słów jej przewodniczącego[269]. Tadeusz Grabski prosił, aby każdy członek komisji wynotowywał z przebiegu jej obrad to, co uzna za przydatne do uspokojenia nastrojów w swoim środowisku. Prasowe komunikaty miały być przygotowywane tak, aby w jak największym stopniu zaspokoić zapotrzebowanie społeczne[270].

Jak to zwykle bywa w sytuacjach nadzwyczajnych, w 1981 r. pojawiały się też nadzwyczajne pomysły. Członek komisji Edward Pustelnik poinformował, że podczas obrad konferencji sprawozdawczo-wyborczej w jego macierzystej organizacji w Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia" została podjęta uchwała o „konieczności rozciągnięcia rozliczeń na lata pięćdziesiąte". Przewodniczący odpowiedział, że sam spotykał się z głosami, iż rozliczenie powinno obejmować cały okres władzy komunistycznej w Polsce od roku 1944. Zaproponował nawet: „Jeśli wpadniemy w manię […] działania permanentnej takiej komisji, po zjeździe nic nie stoi na przeszkodzie powołać taką komisję i od 1944 r. prowadzić rozliczenia"[271]. Grabski otrzymywał listy z zarzutami wobec wielu działaczy PZPR. „Solidarność" z Opola chciała rozliczenia Andrzeja Żabińskiego za nadużycia, jakich się dopuścił podczas pełnienia funkcji I sekretarza KW w tym mieście[272]. Dzwonić, wysyłać listy i zgłaszać chęć zeznawania mieli także Władysław Gomułka i Bolesław Jaszczuk[273].

---

[267] Stenogram rozmowy komisji ds. oceny dotychczasowego przebiegu i przyspieszenia prac w kwestii odpowiedzialności osobistej członków PZPR pełniących funkcje kierownicze, powołanej przez X Plenum KC PZPR 29 IV 1981 r., z Tadeuszem Wrzaszczykiem, 29 VI 1981 r. [dalej: Stenogram rozmowy, 29 VI 1981] [w:] *Komisja Tadeusza Grabskiego…*, s. 421.

[268] Stenogram rozmowy, 8 VI 1981…, s. 373.

[269] Stenogram rozmowy, 1 VI 1981…, s. 234.

[270] Stenogram rozmowy, 18 V 1981…, s. 64.

[271] Stenogram rozmowy, 8 VI 1981…, s. 372.

[272] J. Kazimierski, *Andrzej Żabiński – I sekretarz KW PZPR w Katowicach w latach 1980–1982* [w:] *Oni decydowali na Górnym Śląsku w XX wieku*, red. J. Mokrosz, M. Węcki, Katowice–Rybnik 2014, s. 171.

[273] Stenogram rozmowy, 18 V 1981…, s. 61.

Pokazuje to, jak wielkie było zapotrzebowanie na instytucję, która dawałaby choćby cień nadziei na wyjaśnienie narosłych przez lata konfliktów wewnątrz obozu władzy.

Cały czas pojawiał się problem granic działalności komisji. Grabski zdawał sobie sprawę, że niektórzy mogą po prostu odmówić składania pisemnych wyjaśnień[274], jak uczynił to np. Kazimierz Barcikowski, nie mówiąc już o stawianiu się na posiedzeniach i odpowiadaniu na pytania komisji. Kontrowersje budziło zapraszanie na rozmowy aktualnych członków władz partyjnych. Mieczysław Jagielski już od wejścia na salę był zapewniany, że powodem jego zaproszenia jest tylko i wyłącznie potrzeba wyjaśnienia i zweryfikowania słów członków byłej ekipy oraz że o jego obecności nie dowiedzą się media[275].

Tak się też stało. W przesyłanych do PAP materiałach pominięto jego udział w pracach komisji, co wywołało sprzeciw niektórych jej członków. Przewodniczący tłumaczył tę decyzję realną możliwością załamania się karier Jagielskiego i Pińkowskiego: „żeby po prostu nie psuć towarzyszom jakiejś pozycji. Aha! Byli przed komisją nadużyć […] i on tutaj ma zamiar kandydować". Prosił co bardziej pryncypialnych członków komisji, aby zgodzili się na „małą manipulację". Informacja o tym, że członkowie rządu zeznawali przed komisją, miała zostać podana po upływie dwóch tygodni od zakończenia wyborów delegatów na IX Zjazd PZPR. Grabski wpływał na członków komisji, aby w sprawozdaniu ukryć udział obu działaczy w polityce gospodarczej. Tym, że nie chce się znaleźć w prasie jako bohater spraw rozliczeniowych, swoją decyzję o odmowie przyjęcia zaproszenia komisji tłumaczył osobisty asystent i szef kancelarii Gierka Jerzy Waszczuk.

Zofia Grzyb zwracała uwagę na to, że członkowie władz obecni w kierownictwie i w latach siedemdziesiątych, i osiemdziesiątych, ignorując pisma komisji, nie złożyli oświadczeń, które tłumaczyłyby ich udział w nieprawidłowościach poprzedniej dekady. Padały głosy, że sprawiedliwość powinna dla wszystkich być jednakowa i nie należy z góry wyznaczać winnych i niewinnych. Przewodniczący miał się zwracać do rządzących, prosząc, aby przekazali do komisji cokolwiek – krótkie oświadczenia dowolnej nawet treści, które pozwoliłyby uwiarygodnić komisję w oczach jej członków i całej partii. Słusznie przewidywał, że jeżeli sprawozdanie komisji nie spełni nadziei rozliczeniowych, na zjeździe może „dojść do draki"[276].

Trudno ustalić, w jakim zakresie aparat partyjny był informowany o działaniach komisji. Nawet niewchodzący w skład KC sekretarze wojewódzcy nie mieli pewności, czym zajmuje się kierowany przez Grabskiego zespół[277]. Z pewnością członkowie komisji rozmawiali ze współtowarzyszami o co ciekawszych wypowiedziach byłych przywódców. Pracami komisji interesowały się organizacje partyjne, np. z Huty Warszawa[278], a także te, których członkami byli przesłuchiwani. Komitet Zakładowy PZPR przy kopalni Sos-

---

[274] Tak wspominał to Kazimierz Barcikowski: „kiedy [komisja Grabskiego] zwróciła się do mnie o złożenie wyjaśnień i wyrażenie opinii o niektórych decyzjach z lat siedemdziesiątych, odesłałem ją do moich wystąpień z tych lat" (K. Barcikowski, *U szczytów władzy*..., s. 210).

[275] Stenogram rozmowy, 8 VI 1981…, s. 314.

[276] *Ibidem*, s. 369, 365.

[277] Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 7 V 1981..., s. 942.

[278] Protokół nr 91 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 2 VI 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981*..., s. 580. Jeszcze w czasie debaty nad powołaniem komisji podkreślano konieczność umieszczenia w jej składzie robotników (X Plenum KC PZPR, 29 IV 1981…, s. 99).

nowiec, do którego należał Edward Gierek, chciał nawet skierować do komisji swojego przedstawiciela[279].

Głosy niezadowolenia z nadmiernej łagodności komisji można było usłyszeć w Gdańsku[280]. Jak informował z kolei Wydział Organizacyjny Komitetu Krakowskiego, robotnicy narzekali, że rozmowy przed komisją prowadzone były „w białych rękawiczkach", a do prasy przedostawało się zbyt mało informacji na ten temat. Interesowano się zwłaszcza zeznaniami Edwarda Gierka, „człowieka, który tak bardzo zawinił wobec kraju"[281]. Delegat na Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą przed IX Zjazdem w Krakowie, którego – co sam przyznał – podejrzewano, że ma „bzika na punkcie rozliczeń", dorobek komisji Grabskiego podsumował krótko: „Skończyło się na rozmowach z pewnymi ludźmi. Żadnych decyzji, żadnych konsekwencji"[282]. Na lipcowym, IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR okazało się, jak wielkie nadzieje na ostateczne rozwiązanie skomplikowanych spraw rozliczeniowych szeregowi członkowie partii wiązali z komisją Grabskiego i jak srogo się rozczarowali.

Podczas obrad komisji oczywiście dochodziło do upokarzających dla przesłuchiwanych sytuacji, ale trudno uznać ją za rozliczeniowy rewolucyjny trybunał. Ostre głosy pojawiały się podczas jej obrad niezwykle rzadko – dominowała atmosfera dezorientacji i przytłoczenia skomplikowaną problematyką. O komisji Grabskiego Edward Gierek nie wypowiadał się prawie wcale. Były premier Piotr Jaroszewicz ze swojej perspektywy oceniał ją chyba lepiej niż postępowanie przed CKKP[283].

Ciekawy przyczynek do oceny znaczenia komisji możemy znaleźć w relacji z rozmowy, którą z przedstawicielami ambasady NRD w Warszawie odbył kierownik Wydziału Administracyjnego KC Michał Atłas. „Na XI Plenum należy jednak również rozstrzygnąć z udziałem Gierka kwestię rozliczenia, rozpatrując sprawozdanie komisji Grabskiego. Dyskusja taka mogłaby stworzyć możliwość, żeby za zgodą części członków KC doszło do konfrontacji pomiędzy tymi członkami Biura Politycznego z czasów Gierka, którzy teraz stoją na czele [partii], a tymi towarzyszami z obecnego kierownictwa partii, którzy zostali usunięci przez Gierka. Mogłoby to znacznie osłabić pozycję Kani i Jaruzelskiego" – relacjonowali rozmowę z Atłasem wschodnioniemieccy towarzysze[284].

W podobnym duchu miał się wypowiadać Stanisław Ciosek. 6 czerwca 1981 r. w rozmowie z Egonem Krenzem – ówcześnie szefem komunistycznej młodzieżówki Freie Deutsche Jugend, a w latach 1989–1990 ostatnim sekretarzem generalnym SED. Zdaniem Cioska, Stanisław Kania poprzez rozliczenia zrzucał całą odpowiedzialność za kryzys na Gierka, licząc, że nikt nie będzie dochodził jego współudziału w kierownictwie partyjnym lat siedemdziesiątych[285]. Dziś Stanisław Ciosek lekceważy znaczenie tych słów,

---

279 Stenogram rozmowy, 1 VI 1981…, s. 235.

280 AP Gdańsk, KW PZPR, 2384/33, Protokół obrad XVIII Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w Gdańsku, 6 V 1981 r., k. 83–84. Za udostępnienie tych materiałów dziękuję Przemysławowi Gasztoldowi.

281 AN Kraków, KK PZPR, 29/2328/448, Informacja bieżąca Wydziału Organizacyjnego KK PZPR, 21 V 1981 r., k. 45.

282 AN Kraków, KK PZPR, 29/2382/8, Stenogram XVII Krakowskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, [czerwiec 1981 r.], b.p.

283 P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie*…, s. 259.

284 Sprawozdanie robocze z rozmów przedstawicieli Ambasady NRD w Warszawie z działaczami PZPR (fragmenty), Berlin, 1 VI 1981 r. [w:] *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 2: *Kwiecień 1981 – grudzień 1982*, przygot. I. Baeva i in., wstęp i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2006, s. 51.

285 SAPMO, DY/30/11583, Informacja z rozmów Egona Krenza ze Stanisławem Cioskiem i Zdzisławem Kurowskim, 9 VI 1981 r., k. 38.

podkreślając, że podczas luźnych rozmów dyskutowano o różnych możliwościach i głośno myślano. Po stronie polskiej nie było świadomości, że niemieccy rozmówcy sporządzają notatki, które były następnie przekazywane do najwyższego kierownictwa NRD[286].

Zostawmy na chwilę kwestię wiarygodności wschodnioniemieckich dokumentów i pytanie, czy wiernie odtwarzają one treść odbywanych z Polakami rozmów. Manewr, którego przeprowadzenie na XI Plenum sugerował Atłas, nie mógł się powieść[287]. 5 czerwca 1981 r. Komitet Centralny KPZR wystosował do swego polskiego odpowiednika krytyczny wobec Stanisława Kani i Wojciecha Jaruzelskiego list, w którym znalazła się m.in. zachęta do bardziej zdecydowanej konfrontacji z „Solidarnością". Podczas dramatycznych obrad XI Plenum KC PZPR domagano się zmian w kierownictwie, przesunięcia terminu zjazdu partii, a także zaostrzenia, ocenianego jako zbyt łagodne, podejścia do niezależnego związku zawodowego. Doszło do nieudanej próby przejęcia władzy w PZPR, znanej jako „pucz czerwcowy". Wniosek o odwołanie Stanisława Kani złożył Tadeusz Grabski[288]. Oponenci Kani i Jaruzelskiego – wbrew zapowiedziom Atłasa – nie używali jednak argumentacji rozliczeniowej, związanej z ich udziałem w ekipie Edwarda Gierka[289]. Ciężar gatunkowy sowieckiego listu odsunął tę tematykę w cień[290].

Michał Atłas najprawdopodobniej trochę koloryzował na potrzeby towarzyszy z NRD: nie wiadomo, czy zdawał sobie sprawę, że na początku czerwca trwały wciąż przesłuchania przed komisją, a sprawozdanie z jej prac nie było jeszcze gotowe. Podczas rozmów z gierkowskimi prominentami Tadeusz Grabski wcale nie starał się kierować odium na posierpniowe kierownictwo i nie próbował stwarzać wrażenia, że Kania, Jaruzelski czy Barcikowski na równi z Gierkiem, Jaroszewiczem i Babiuchem odpowiadają za kryzys socjalizmu. Przeciwnie, chronił Jagielskiego i Pińkowskiego przed kojarzeniem ich z pracami komisji, pilnował w niej dyscypliny, nie podgrzewał rozliczeniowej atmosfery. Abstrahując od jego motywacji, sprzyjało to utrzymaniu chwiejnej równowagi w kierownictwie.

Ze względu na przedłużające się prace komisji Grabskiego nad sprawozdaniem i burzliwe plenum czerwcowe działania komisji omówiono dopiero 10 lipca 1981 r., na kilka dni przed rozpoczęciem IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Znowu nasiliły się nastroje rozliczeniowe. Według otwierającego spotkanie Kazimierza Barcikowskiego odbiło się to także na partii. „Na zebraniach i konferencjach […] zdecydowanie dominowała problematyka społeczno-polityczna związana z oceną lat siedemdziesiątych i wcześniejszych oraz dążenie do ideowego i moralnego oczyszczenia się partii z błędów przeszłości. Tym trzeba tłumaczyć utrzymywanie się silnego nurtu rozliczeniowego" – informował zebranych[291].

Podsumowując działalność komisji, Tadeusz Grabski zaprezentował rozliczeniową „linię środka" – solidaryzował się z głosami niezadowolenia kierowanego w stronę dawnego kierownictwa, ostrzegał jednak, że osoby wygłaszające fałszywe pomówienia będą

---

286 Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.

287 T. Kozłowski, *PZPR a „Solidarność" 1980–1981* [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981*…, s. 39.

288 A.L. Sowa, *Historia*…, s. 480–481.

289 Dwa mało znaczące wyjątki to wypowiedź Jerzego Putramenta, który w sposób ogólnikowy dzielił się wrażeniami z udziału w komisji, oraz niezwiązany z komisją KC głos poznańskiego sekretarza Jerzego Kusiaka (XI Plenum KC PZPR, 9–10 VI 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 7, s. 52–53, 99).

290 A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła"*…, s. 186–194; P. Osęka, *Dosyć tego guzdralstwa, towarzyszu Kania*, „Gazeta Wyborcza", 9 VI 2011.

291 XII Plenum KC PZPR, 10 VII 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 8, s. 173.

odpowiadać przed komisją kontroli partyjnej. Uspokajał nastroje, informując, że nie ma możliwości prowadzenia w Polsce procesów politycznych. Procesy takie „stanowiłyby precedens w naszej historii. Po raz pierwszy mogą stanąć przed sądem działacze państwowi pod zarzutem złego kierowania państwem. Ten, w istocie niespotykany nigdzie współcześnie w Europie fakt, wymaga głębokiej rozwagi i refleksji”[292].

Nadzwyczajny zjazd

Z perspektywy opowiadanej tu historii ważnym momentem był IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który odbył się w dniach 14–20 lipca 1981 r. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Według formalnych reguł zjazd był najważniejszą instytucją w partiach komunistycznych – wybierał władze, uchwalał dokumenty programowe, miał prawo dokonywania zmian w statucie. Delegaci na IX Zjazd byli wybierani podczas wojewódzkich konferencji sprawozdawczo-wyborczych, które odbywały się w pierwszej połowie 1981 r. Pod wpływem nacisku ze strony członków partii dokonano zmian w ordynacji wyborczej. Oprócz kandydatów zgłaszanych przez komisje wyborcze, w których zasiadali głównie członkowie dotychczasowych władz komitetów wojewódzkich, własnych kandydatów mogli zgłaszać także szeregowi uczestnicy konferencji. Kandydaci musieli być jednocześnie delegatami na konferencję wojewódzką, należeć do lokalnej organizacji partyjnej, mieć też zaplecze i poparcie „w terenie”. Odstępstwa od tej reguły były rzadkie i wymagały zatwierdzenia w drodze głosowania. W ten sposób wybranych zostało wiele osób, którym po raz pierwszy przyszło uczestniczyć w zjeździe PZPR[293]. Spośród 1946 delegatów 21 proc. jednocześnie należało do „Solidarności” lub „Solidarności” Rolników Indywidualnych[294].

Nastroje rozliczeniowe wciąż się nasilały, ale stopniowo zmieniał się ich charakter. Dążenie do ujawniania praktyk z dekady Gierka połączyło się z ogólną niechęcią do osób zajmujących wysokie stanowiska. Chciano, aby do władzy w PZPR doszli nowi ludzie[295]. Podczas konferencji przedzjazdowych często padały postulaty, aby nawet bez wnikania, czy ktoś kradł, czy nie, po prostu nie wybierać na delegatów działaczy, którzy zasiadali we władzach partii przed sierpniem 1980 r. Niechęć budzili też kandydaci niezwiązani z lokalnymi sprawami, przywiezieni, jak się wtedy mówiło, w teczce[296].

Członkowie kierownictwa takie głosy na spotkaniach przedzjazdowych traktowali jako swego rodzaju „bicie piany”, widzieli w nich głównie demagogię i populizm. Dochodziło nawet do znanych z jesieni 1980 r. słownych konfrontacji między towarzyszami z Biura Politycznego i przedstawicielami dołów partyjnych. Kazimierz Barcikowski zauważał, że większość krytyki miała charakter emocjonalny. Dodatkowym elementem

---

[292] *Ibidem*, s. 179–185.

[293] W.G. Hahn, *Democracy in a Communist Party*…, s. 47–49, 60.

[294] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności*…, s. 468–475; N. Kołomejczyk, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza*…, s. 263–265.

[295] A. Łuczak, *Dekada polskich przemian. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 2012, s. 234.

[296] Protokół nr 92 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 6 VI 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność” 1980–1981*…, s. 608; Protokół nr 95 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 18 VI 1981 r. [w:] *ibidem*, s. 614; Stenogram rozmowy, 8 VI 1981…, s. 373; A. Friszke, *Rewolucja Solidarności*…, s. 469.

było połączenie krytyki personalnej z próbą wymuszenia zmian programowych: „Cechą dyskusji na konferencjach jest to, że potępiają Gierka i jego ekipę, ale rozumują po gierkowsku, pod odwróconym hasłem »Program narodu programem partii«. Trzeba się temu przeciwstawić”[297].

W czasie kampanii wyborczej przed IX Zjazdem wracały stare metody walki. „Puszczano w obieg karteczki ze szczegółowym wyliczeniem grzechów chyba każdego działacza partyjnego liczącego się szczebla. Krążyły one na partyjnych zebraniach i konferencjach wyborczych, powodując eliminację z władz partyjnych wielu bardzo wartościowych i uczciwych ludzi” – wspominał Barcikowski[298].

Poszerzył się krąg osób, które były bohaterami krążących po partii anonimów. Pod koniec maja Mieczysław Rakowski otrzymał list podpisany przez samozwańczy „Komitet Odnowy Partii”. Zarzuty majątkowe mieszały się w nim z politycznymi. Zawierał on *dossier* kolejnych członków BP. O Wojciechu Jaruzelskim można było przeczytać: „Przypominamy o handlu brylantami, futrami, złotem, które Jaruzelski nabywał w ZSRR. Przypominamy o willach generała w Magdalence i Henrykowie, których wartość jest podobna do willi Gierka lub Grudnia, ok. 30 milionów!”. Rakowski sam był jednym z bohaterów listu. Mógł o sobie przeczytać, że jest „milionerem posiadającym liczne mieszkania i wille w Warszawie”. Gdzie indziej usłyszał, że uporczywie powtarzano plotkę, jakoby był współudziałowcem Stoczni Gdańskiej i innych spółek za granicą[299].

Według kierownictwa na IX Zjeździe PZPR miała zostać zaprezentowana wyważona ocena lat siedemdziesiątych[300]. Liczono, że na ostrych konferencjach przedzjazdowych wszystkie złe emocje zdążyły się już ujawnić, że, jak notował Rakowski, „wykrzyczano już wszystko, co ludziom leżało na sercu”[301]. Mniej optymizmu wykazywał członek komisji Grabskiego Edward Pustelnik, który zastanawiał się, czy raport komisji odpowiedział na wątpliwości członków partii i uspokoił nastroje. „Przyznam, że mam w tej mierze poważne obawy. Myślę więc, że nie unikniemy na zjeździe akcentów rozliczeniowych”[302].

O braku zaufania do kierownictwa musiały świadczyć spektakularne porażki podczas wyborów delegatów na zjazd. Mandatów nie otrzymali politycy, którzy nie byli publicznie obwiniani za błędy z lat siedemdziesiątych – Józef Tejchma[303] i Jerzy Waszczuk[304]. Autentyczne trudności z uzyskaniem odpowiedniej liczby głosów na konferencji wojewódzkiej w Szczecinie miał Kazimierz Barcikowski[305]. To samo dotyczyło urzędującego I sekretarza – Stanisława Kani, oraz Mieczysława Rakowskiego, którzy nie mogli być pewni, że zostaną wybrani przez konferencje wojewódzkie, odpowiednio w Płocku i Warszawie. Obaj mieli w partii przeciwników, którzy chętnie przypominali o udziale Kani i Rakowskiego w sprawowaniu władzy w poprzedniej dekadzie. Zdecydowano, że będą oni kandydować

---

297 Protokół nr 91 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 2 VI 1981…, s. 578. Ciekawy opis przedzjazdowych konferencji i wyborów delegatów na zjazd w: W.G. Hahn, *Democracy in a Communist Party*…, s. 61–85.

298 K. Barcikowski, *U szczytów władzy*…, s. 212.

299 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7…, s. 424, 436.

300 Protokół nr 87 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 14 IV 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność” 1980–1981*…, s. 521.

301 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7…, s. 453.

302 *Myśli na Zjazd. W nurcie rozliczeniowym*, „Czas” 1981, nr 25.

303 J. Tejchma, *W kręgu nadziei i rozczarowań*…, s. 113.

304 J. Waszczuk, *Biografia*…, s. 203.

305 K. Barcikowski, *U szczytów władzy*…, s. 223.

w liberalnym Krakowie. Dzięki intensywnej kampanii i wsparciu, jakiego udzielili im polityczni przyjaciele: Jan Broniek, Krystyn Dąbrowa, Józef Klasa i Hieronim Kubiak, zostali ostatecznie wybrani na delegatów na IX Zjazd[306].

Ekonomista Albert Otto Hirschman wyróżnił dwa sposoby reagowania na kryzys w organizacji: rozstanie oraz krytykę[307]. Niezadowoleni członkowie z pewnych powodów angażują się w krytykę organizacji, zamiast po prostu z niej wystąpić lub zachować obojętność. Krytyka staje się jedyną dopuszczalną reakcją wtedy, gdy nie ma możliwości rozstania – Hirschman wymienia przykłady organizacji, których nie można opuścić: rodzina, Kościół i państwo.

Dla wielu członków partii komunistycznej wystąpienie z niej byłoby zanegowaniem całej dotychczasowej biografii. Jednocześnie pamiętajmy, że na początku lat osiemdziesiątych możliwość honorowego rozstania się z PZPR była łatwiejsza niż wcześniej i wielu z niej skorzystało. Od lipca 1980 do lipca 1981 r. z PZPR odeszło lub zostało skreślonych i wydalonych prawie 600 tys. członków[308]. W sytuacji instytucjonalnego monopolu rozstanie powoduje osamotnienie – inaczej jest, gdy pojawia się organizacyjna alternatywa[309], którą przynajmniej dla niektórych członków partii mogła być „Solidarność". Na zebraniach związkowych o tych samych sprawach mówiło się innym językiem, człowiek nie był ograniczony partyjną nowomową[310].

Ci, którzy mimo różnych zastrzeżeń zdecydowali się pozostać w PZPR, prezentowali rozmaite sposoby krytykowania swojej organizacji. Wśród najbardziej aktywnych pojawiło się przekonanie, iż w okresie kryzysu PZPR zwiększa się szansa wpłynięcia na kształt jej polityki. Szeregowi delegaci dochodzili do przekonania, że to oni reprezentują prawdziwy interes partii, a ich obowiązkiem jest wyrażanie krytyki mimo sprzeciwu kierownictwa. Ta dywersyfikacja prawa do nieomylności jest jednym z najważniejszych zjawisk zachodzących w PZPR – jest ona również podstawą działalności i rozwoju tzw. frakcji w dekadzie lat osiemdziesiątych. Częściej jednak pozostanie w partii było wyrazem konformizmu – nikt nie wiedział, czym skończy się eksperyment „Solidarności" i jaką cenę trzeba będzie zapłacić za przystąpienie do związku.

Z powodu braku nadziei na reformę programu i struktury PZPR krytyka wewnętrzna coraz częściej nabierała cech żywiołowości, emocjonalności – zaczęły w niej przeważać wątki populistyczne, rozliczeniowe, oskarżenia, a także przejawy braku zaufania do kierownictwa. Zrzucanie winy na byłych przywódców było właściwie jedynym dopuszczalnym w PZPR sposobem opowiadania o kryzysie państwa[311]. Z czasem nadmiar tego typu krytyki powszednieje, przechodzi się nad nią do porządku dziennego. Tak opisuje to Hirschman: „Jeśli w danych warunkach dojdzie do krytyki ze strony niezadowolonych

---

306 J. Broniek, *Gra bez asów*..., s. 90–93.

307 A.O. Hirschman, *Lojalność, krytyka, rozstanie. Reakcje na kryzys państwa, organizacji i przedsiębiorstwa*, tłum. J. Kochanowicz, I. Topińska, Warszawa 1995.

308 W. Janowski, *Członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wobec wprowadzenia stanu wojennego* [w:] *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2004, s. 459.

309 Organizacja, w której można realizować ten sam lub odpowiadający program, np. w sferze postulatów ekonomicznych lub socjalnych. W ekonomicznym języku Hirschmana „dobro substytucyjne" lub „dobro konkurencyjne" (A.O. Hirschman, *Lojalność, krytyka, rozstanie*..., s. 43).

310 W.G. Hahn, *Democracy in a Communist Party*..., s. XV.

311 P. Rojek, *Semiotyka „Solidarności". Analiza dyskursów PZPR i NSZZ „Solidarność" w 1981 roku*, Kraków 2009, s. 177.

klientów/członków organizacji, nie zaś do rozstania, wówczas efektywność krytyki będzie rosła wraz ze wzrostem jej natężenia. Ale podobnie jak i w przypadku rozstania dawka krytyki może okazać się nadmierna: niezadowoleni klienci/członkowie mogą stać się tak uciążliwi, że ich protesty zaczną w końcu stanowić przeszkodę na drodze działań naprawczych, zamiast do nich skłaniać"[312].

Podsumujmy. Jedną z metod reakcji na kryzys w PZPR była krytyka jej poczynań. Wobec braku możliwości prowadzenia swobodnej dyskusji i wpływania na bieżącą działalność członkowie partii skupili się na emocjonalnej ocenie jej niedawnej przeszłości. Skala oskarżeń pod adresem dawnych przywódców przekroczyła dopuszczalne granice, stała się destrukcyjna dla całej organizacji. Zaczęli to odczuwać także jej szeregowi członkowie.

Od pierwszego dnia IX Zjazdu PZPR ujawniło się silne dążenie do obrachunków z przeszłością. Już 14 lipca został zgłoszony wniosek o przeprowadzenie dyskusji nad sprawozdaniem komisji Grabskiego. Po głosowaniu, które z powodu problemów z akustyką w Sali Kongresowej trzeba było powtórzyć, wniosek przeszedł miażdżącą większością głosów. Za było 1455, przeciw 33, a wstrzymało się 216 delegatów. Domagano się również – z pozytywnym skutkiem – aby raport z działalności komisji został zaprezentowany przed wyborem nowych władz PZPR. „Musimy mieć szansę oceny współwiny innych osób w tych nieprawidłowościach. Bo wydaje mi się, że to nie jest kwestia nieprawidłowości jednej czy dwóch osób" – mówił jeden z uczestników[313].

Tadeusz Grabski razem z całym kierownictwem partii uznawał zapewne, że sprawa prac komisji została zakończona, gdy udostępniono delegatom jej sprawozdanie[314]. Podczas posiedzenia BP na początku lipca zadecydowano o przekazaniu sprawozdania delegatom, ale z wyłączeniem ekspertyz prawnych i, co oczywiste, całości stenogramów przesłuchań[315]. Wprowadzanie do porządku obrad publicznej dyskusji nad raportem musiało być zaskoczeniem. Tadeusz Grabski już wcześniej obawiał się, że sprawy rozliczeniowe mogą doprowadzić do wybuchu na zjeździe. „Nie wyobrażasz sobie, jak wielka nienawiść panuje wśród ludzi! – opowiadał na początku lipca 1981 r. jednemu z sekretarzy Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej – jest jak podczas rewolucji francuskiej. Żądają gilotyny dla każdego, kto nadużywał władzy i nadmiernie się wzbogacił"[316].

Grabskiemu nie dano czasu, aby mógł się przygotować do zjazdowego wystąpienia. Od razu zastrzegł, że nie ma nic więcej do powiedzenia ponad to, co znajduje się w dokumentach i w jego wcześniejszych wypowiedziach. Starał się przemówić zebranym do rozsądku: odpowiedzialność polityczna została ustalona, odsunięci od władzy działacze wykazali prawidłową, samokrytyczną postawę, a „komisja uznała, że uleganie nastrojom pospolitej zemsty nie miałoby nic wspólnego z treścią i charakterem socjalistycznej odnowy".

---

312 A.O. Hirschman, *Lojalność, krytyka, rozstanie*..., s. 12, 22, 27–33, 37.

313 AAN, KC PZPR, I/344, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 10–13, 16. (Wypowiedzi delegatów cytuję za stenogramem znajdującym się w AAN. Wprowadziłem poprawki tylko w przypadku wyraźnych błędów ortograficznych i gramatycznych lub tam, gdzie wypowiedź była niezrozumiała).

314 *Ibidem*, k. 430.

315 Protokół nr 97 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 7 VII 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981*..., s. 626–627.

316 SAPMO, DY/30/11584, Notatka ze spotkania sekretarza KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej Dimitra Staniszewa z Tadeuszem Grabskim, 6 VII 1981 r., k. 154.

Grabski odniósł się też do głosów nawołujących do natychmiastowego usunięcia z PZPR „ludzi Gierka". Oprócz byłego I sekretarza miało to dotyczyć Edwarda Babiucha, Jerzego Łukaszewicza, Tadeusza Pyki, Jana Szydlaka i Zdzisława Żandarowskiego. Działacze z Katowic zaproponowali, aby wymienione osoby wydalić z partii decyzją całego zjazdu. Pozostaje otwarte pytanie, czy był to pomysł zupełnie spontaniczny, czy wcześniej został poufnie zatwierdzony przez centralne kierownictwo partii. Stanisław Ciosek i Józef Klasa zgodnie twierdzili, że za usunięciem Edwarda Gierka z partii musiał stać Wojciech Jaruzelski[317]. Na podstawie dostępnego materiału źródłowego nie da się jednak tego potwierdzić.

Grabski przypomniał, że najwyższa kara partyjna powinna być zasądzana w obecności zainteresowanego i w odpowiednim trybie – w ramach CKKP lub macierzystej komórki PZPR. Zapraszanie na zjazd Gierka z towarzyszami i ich konfrontowanie z salą byłoby „pożałowania godnym widowiskiem", które wyrządziłoby szkodę PZPR. Brak zgody na „wiecowe" usuwanie z partii dygnitarzy z lat siedemdziesiątych nie był spowodowany humanitaryzmem – chodziło raczej o zachowanie kontroli nad przebiegiem zjazdu. Grabski zwracał uwagę na rozliczeniowe dokonania XII Plenum z lipca 1981 r. i odebranie niektórym przedstawicielom dawnej władzy odznaczeń państwowych, co było „bezprecedensową w naszej historii sankcją moralną". Zaproponował delegatom powołanie kolejnej komisji, tym razem w formie „doraźnej komisji zjazdu złożonej z delegatów wszystkich województw i ludowego Wojska Polskiego"[318]. Pomysł ten miał podsunąć Grabskiemu Stanisław Kania[319].

Niemal każdy z występujących po Grabskim uczestników zjazdu wyrażał krytyczne uwagi do prac komisji i jej sprawozdania. W gorącej dyskusji dominowali delegaci z Katowic. Zbigniew Bucki domagał się surowszego napiętnowania Zdzisława Grudnia oraz wytoczenia procesów: Gierkowi za nielegalne nabycie domów, a Piotrowi Jaroszewiczowi za „stwarzanie nieuzasadnionych przywilejów rodzinie". Rozliczeniowe oczekiwania delegatów zostały rozbudzone przez NIK, która podawała liczbę byłych i obecnych członków władz partii i państwa będących w jej zainteresowaniu. Głośno zastanawiano się, dlaczego w sprawozdaniu Grabskiego wymieniono tak mało nazwisk[320].

Niezwykle ostra była wypowiedź Mariana Wójtowicza. Padły w niej słowa oburzenia na Tadeusza Grabskiego, a pośrednio także na Stanisława Kanię. „Czy rozliczenie kierownictwa partii, rozliczenia zgodnie ze statutem, może ktokolwiek uznać za akt zemsty? – pytał. – Z czym ja mam iść do tych członków, co im powiedzieć. Po coś tam pojechał, jak przez blisko 12 miesięcy od czasu protestu klasy robotniczej głównych odpowiedzialnych z partii żeście nie wyrzucili. Co to jest za partia?". Ze stenogramu wiadomo, że po tych słowach rozległy się oklaski. Powoływanie się na żądania ze strony załóg robotniczych było tego dnia bardzo częste. Delegat z Bielska-Białej mówił, że jeżeli zjazd nie dokona radykalnego obrachunku, on sam nie będzie mógł się pokazać w mieście i będzie musiał

---

317 Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.; Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

318 AAN, KC PZPR, I/344, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 405––410.

319 *Zatrzymać konfrontację…*, s. 176.

320 AAN, KC PZPR, I/344, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 438––440.

„opłotkami wracać do domu”[321]. Wójtowicz deklarował, że rozliczenia nie mają być aktem zemsty, lecz jego dalsze słowa temu przeczyły. „Gierka ani pozostałych wysłuchiwać nie mamy nawet obowiązku, ale żeby wiedzieli [za] co i że zgodnie ze statutem ich wykluczamy, to ja jestem za tym, żeby ich ściągnąć. Przyjdą, proszę bardzo: siedźcie i wysłuchajcie to, co my tym razem powiemy, a nie oni”[322].

Tego dnia Edward Gierek i jego współpracownicy z kierownictwa PZPR zostali nazwani „pseudokomunistami”, „złodziejami”, „niegodziwcami”, „łotrami”, „wrogami ustroju socjalistycznego”[323]. Określeń tych używali zarówno młodzi delegaci, jak i ci, którzy przedstawiali się jako przedwojenni komuniści. Propozycję Grabskiego, aby to nie zjazd usuwał z partii dawnych przywódców, poparło tylko kilku mówców. „Dyskusja trwała kilka godzin i była bardzo burzliwa. Ekipę Gierka odsądzano od czci i wiary – zapisał Mieczysław Rakowski – powtarzało się żądanie: wykluczyć z partii i przeprowadzić proces karny byłych członków kierownictwa, osadzić i posadzić w więzieniu”[324].

Jedynie delegat z Sosnowca, Janusz Nawrot, samotnie stanął w obronie byłego I sekretarza. „Popieram wniosek […] abyśmy nie młócili, za przeproszeniem, jeżeli jest możliwość poprosić towarzysza Gierka czy wezwać go tutaj, bo mamy takie prawo, jako najwyższe forum partyjne, wtedy będziemy mu zadawali pytania i może […] nam powie [o czymś], o czym nie wiemy, a o czym rozdmuchała tendencyjnie prasa”[325]. I po tej wypowiedzi słyszeć można było oklaski. Sala reagowała entuzjastycznie i na głosy mówiące, że były I sekretarz jest złodziejem, i na takie, które niesprawiedliwe oskarżenia przypisywały tendencyjnej prasie.

Były to zachowania niespotykane na wcześniejszych zjazdach partii. Dyskusja była tak gwałtowna, że prowadzący obrady Antoni Wróbel kilka razy musiał prosić salę o spokój i apelował o „konkretne wypowiedzi”. Wszystko to odbiegało od zasad panujących w partiach komunistycznych. Prawdę mówiąc, takie praktyki byłyby nie do zaakceptowania w jakiejkolwiek poważnej organizacji. Ostre słowa potępienia i odejście od uporządkowanego języka były próbą odreagowania wielu lat bierności i konformizmu. Błyskawiczne wyczuwanie klimatu sali, dopasowywanie się do aktualnego kierunku potępień znajdowało się w partyjnym DNA, było stałym elementem mentalności członków partii. Brak obaw przed konsekwencjami wyłamania się ze schematu, postępowanie niezgodne z partyjną dyscypliną i ugrzecznioną kulturą polityczną – to wszystko zaczęło być w cenie. Testowano, co było dopuszczalne, a co nie. Kariera „robociarskiego” populisty Albina Siwaka nie byłaby możliwa przed rokiem 1980. Wypowiedzi uczestników zjazdu dużo mówią o stanie nastrojów w partii. Jeżeli ludzie ci posługiwali się takim językiem podczas partyjnego święta, w obecności członków Komitetu Centralnego i Biura Politycznego, w Sali Kongresowej, którą wcześniej oglądali jedynie w telewizji, można się domyślać, co działo się na zebraniach na niższym szczeblu, gdzie tych barier nie było.

Dlaczego najostrzejsze głosy krytyki padały z ust działaczy z Katowic? Żądania, aby surowo ukarać górnośląskich prominentów, pojawiały się w tamtejszej PZPR już od jesieni 1980 r. Zaktywizowała się np. Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR przy ko-

---

321 *Ibidem*, k. 449.
322 *Ibidem*, k. 414–416.
323 *Ibidem*, k. 412, 414–416, 427, 418, 420, 430, 432.
324 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7..., s. 466.
325 AAN, KC PZPR, I/344, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 341.

palni Gottwald, której członkiem był Zdzisław Grudzień. W lutym 1981 r. doszło tam do konfrontacji między szeregowymi członkami partii a byłym I sekretarzem KW. Grudzień próbował się bronić, zrzucał odpowiedzialność za kryzys na rząd. Padło wiele gorzkich słów. Większość górników opowiedziała się za usunięciem go z partii, leżało to jednak w gestii wyższej instancji[326]. Obradująca pod koniec czerwca 1981 r. XVII Wojewódzka Konferencja PZPR w Katowicach podjęła daleko idącą uchwałę, w której zdecydowano o usunięciu z partii kilku ważnych działaczy, w tym Zdzisława Grudnia. Domagano się też odebrania wielu osobom mandatów poselskich, odznaczeń państwowych, a także udostępnienia pełnej dokumentacji z prac komisji Tadeusza Grabskiego[327].

„Ja im pokażę, ja im nagadam" – miał się zarzekać jeden z delegatów z Katowic w drodze na IX Zjazd. Podczas podróży pociągiem do Warszawy I sekretarz KW Andrzej Żabiński ostrzegał delegatów, aby „nie wygłupiali się" i nie wypowiadali się niepotrzebnie na temat spraw wojewódzkich[328]. Delegaci nie posłuchali Żabińskiego. „Nie dziwcie się, że tak dużo jest głosów z Katowic – tłumaczył na zjeździe jeden z nich. – Trudno się wysiadało na dworcu kolejowym z pociągu, gdzie pytano się: »Gdzie jest Wasz ojciec?«. Więcej na ten temat nie będę mówił"[329]. Z pewnością województwo katowickie najmocniej odczuło upadek Gierka – patrona regionu, „dobrego gospodarza", który doprowadził kraj do ruiny. „Nigdy nie zapomnę IX Zjazdu. Tam było takie spotkanie kuluarowe z delegatami ze Śląska – opowiadał Jerzemu Poksińskiemu Wojciech Jaruzelski. – To tam mało nie rozdarliby [Gierka], jak o nim mówili. […] To wtedy Kania, ja – myśmy wręcz piersi nastawili: »Nie. No towarzysze, nie można. Wyrzucić, posadzić!«"[330].

Po parogodzinnej serii ostrych wypowiedzi domagających się usunięcia z partii Gierka i pięciu jego współpracowników została zarządzona przerwa w obradach. Co działo się w jej trakcie? Kazimierz Barcikowski wspominał: „Jeśli w jakimś momencie groziło zerwanie więzi prezydium z delegatami, to tego wieczora zagrożenie to przybrało realną postać. Delegacka sala nie było skłonna przyjąć żadnych sugestii zgłoszonych ze strony kierownictwa. W tej sytuacji Kania zaproponował przerwę, aby w tym czasie prezydium w swoim gronie przygotowało propozycję dla zjazdu. Wniosek przyjęto i prezydium zjazdu liczące blisko 200 osób rozpoczęło obrady w innej sali. Obraz tego spotkania był przedziwny. Pośrodku sali stał Kania i wysłuchiwał wypowiedzi otaczających go członków prezydium"[331]. Naciskano na Kanię, aby wyraził zgodę na głosowanie nad usunięciem Gierka. Pierwszy sekretarz początkowo nie zgadzał się na plenarne głosowanie nad przyszłością byłego przywódcy, lecz ostatecznie zmienił zdanie. „W pewnym momencie zwrócili się do mnie Wojciech Jaruzelski i Kazimierz Barcikowski o wycofanie mojego sprzeciwu, bo grozi już nie kryzys, lecz zerwanie zjazdu. Nie było więc dobrych rozwiązań" – wspominał Kania[332].

---

326 *„Wnoszę o ukaranie tow. Grudnia…"*, „Gazeta Robotnicza", 26 II 1981.

327 *Uchwała w sprawie rozliczenia skompromitowanych przedstawicieli byłych władz polityczno-administracyjnych woj. katowickiego*, „Trybuna Robotnicza", 29 VII 1981.

328 R. Moric, *Byłem przy tym*, Katowice 2013, s. 44, 40.

329 AAN, KC PZPR, I/344, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 421.

330 J. Poksiński, *Rozmowa z generałem Wojciechem Jaruzelskim*, Parallel History Project on NATO and the Warsaw Pact Oral History Interviews with Polish Generals http://jerzy.poksinski.com/docs/Rozmowa_z_generalem_Wojciechem_Jaruzelskim.pdf, dostęp 12 III 2016 r.

331 K. Barcikowski, *U szczytów władzy*…, s. 249.

332 *Zatrzymać konfrontację*…, s. 176.

Po przerwie, w bardzo późnych godzinach (obrady zakończyły się po północy[333]), formalnie to samo prezydium zgłosiło wniosek o wykluczenie z PZPR Edwarda Gierka, Edwarda Babiucha, Jerzego Łukaszewicza, Tadeusza Pyki, Jana Szydlaka i Zdzisława Żandarowskiego[334]. Już wcześniej na podstawie przyjętej przez aklamację uchwały Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w Katowicach z partii został wykluczony Zdzisław Grudzień[335].

Głosowanie nie nastąpiło natychmiast – poprzedził je dalszy ciąg debaty, w której pojawiły się nowe wątki. Część delegatów sugerowała, że majątkowe przekręty nie dotyczą tylko napiętnowanej siódemki. Korupcja miała być domeną całego partyjnego establishmentu. „Towarzysz Grabski w swoim sprawozdaniu nie wymienił wszystkich osób, które są winne zaistniałej sytuacji" – mówiono z przekonaniem. Pytano: „Jakie siły, kto przeszkadza powiedzieć całą prawdę, domagam się, by towarzysz Grabski wystąpił jako komunista, a nie jako przewodniczący komisji". Żądano od prezydium zjazdu odpowiedzi na pytanie, czy „osoby z byłego kierownictwa kandydujące do władz w jakikolwiek sposób są obciążone sprawowaniem władzy"[336].

Głos ponownie zabrał Tadeusz Grabski, ale jego wypowiedź wzburzyła salę. Głośne niezadowolenie wywołała zwłaszcza powszechnie zarzucana mu nadmierna łagodność wobec Edwarda Gierka. Uczestniczący w obradach I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Edward Skrzypczak twierdził, że do radykalizacji nastrojów sali przyczyniły się słowa Grabskiego, iż decyzję o usunięciu członków byłego kierownictwa należy podjąć po zapoznaniu się z wieloma dokumentami dotyczącymi polityki lat siedemdziesiątych. Tworzyło to nieakceptowany przez delegatów podział na mniej i lepiej poinformowanych. Panowało przekonanie, że o tym, czy ekipa Gierka utraciła zaufanie partii, każdy jej członek decyduje samodzielnie we własnym sumieniu i nie potrzebuje do tego żadnej pomocy z zewnątrz[337]. Aby uspokoić salę, na trybunę wszedł przewodniczący Rady Państwa, prof. Henryk Jabłoński[338].

W końcu wygrało zmęczenie. Jan Broniek wspominał, że delegacja krakowska początkowo nie zamierzała poprzeć wniosku o usunięcie z partii członków byłego kierownictwa. Skapitulowała, gdy działacze z Katowic, aby wymóc zmianę decyzji, zagrozili pozostaniem w sali obrad na noc[339]. „Są określone dwa wnioski, godzina jest już bardzo późna, więc proszę Was bardzo towarzysze, ustosunkujcie się do tych dwóch wniosków" – apelował prowadzący obrady. W końcu już po północy doszło do głosowania – przeciw zagłosowało tylko pięciu delegatów, wstrzymało się 46; wszyscy pozostali byli za. W ten sposób siedmiu przedstawicieli kierownictwa lat siedemdziesiątych, z byłym I sekretarzem na czele, przestało być członkami PZPR[340].

---

333 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7..., s. 466.

334 AAN, KC PZPR, I/344, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 474–475.

335 M. Smolorz, *Cysorz*..., s. 109.

336 AAN, KC PZPR, I/344, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 447, 451.

337 E. Skrzypczak, *Wspomnienia byłego I sekretarza KW PZPR w Poznaniu*, b.m.w., 1984, s. 35.

338 AAN, KC PZPR, I/344, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 471––473.

339 J. Broniek, *Gra bez asów*..., s. 95.

340 AAN, KC PZPR, I/344, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 473; J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych*..., s. 368–369.

Edward Gierek twierdził później, że został usunięty z partii za sprawą Stanisława Kani: „Statut dawał mi prawo obrony i repliki na zgłoszone zarzuty. Kani, Jaruzelskiemu i innym nie było to oczywiście w głowie. W trakcie zjazdu delegaci z Sosnowca domagali się przed rozpatrzeniem mojej sprawy zaproszenia mnie na salę obrad. […] Prezydium zarządziło przerwę, a po przerwie postawiono pod głosowanie wniosek o wykluczenie z partii mnie i towarzyszy”[341]. Można się zastanawiać, od kogo były I sekretarz usłyszał tak nieadekwatny opis wydarzeń z 14 lipca 1981 r. Prawdopodobnie tak zrelacjonował mu je sosnowiecki delegat Janusz Nawrot, który jako jedyny stanął w jego obronie. Usunięcie Gierka z partii komentował też Stanisław Kania. „Wszystko to działo się publicznie, na oczach prawie 2 tys. delegatów i nie da się stworzyć wokół tej sprawy żadnego mitu”. „To głosowanie […] traktowałem wówczas jako swoją porażkę i tak to oceniam do dziś” – stwierdził w roku 2011[342].

Następnego dnia obrady zostały wznowione o godz. 8.30. Ich rozpoczęcie nie wróżyło nic dobrego. Na początek delegat z Opolszczyzny Stanisław Leśniak zarzucił prezydium nieprawdziwe przedstawienie dyskusji z poprzedniego dnia w relacji prasowej – nie znalazła się w niej informacja, iż delegaci krytycznie ocenili sprawozdanie komisji Grabskiego. Prowadzący obrady Zenon Pyda starał się szybko przejść do wyboru nowych władz partii, nie było to jednak takie proste. Pojawiały się coraz to nowe postulaty dotyczące dalszych rozliczeń: wezwania przed oblicze zjazdu całego składu komisji Grabskiego, przewodniczącego CKKP oraz natychmiastowego powołania specjalnego sądu dla prominentów. Wnioski te, co prawda, przepadły w głosowaniu, ale wracał temat posiadanych przez NIK tajnych informacji o byłych i obecnych prominentach[343]. Naciskany przez delegatów Mieczysław Moczar stwierdził ostatecznie, że wobec obecnych członków BP i kandydatów do władz partii NIK nie ma żadnych zastrzeżeń. Potwierdził to także przewodniczący CKKP Jerzy Urbański[344].

Takie słowa mogły tylko zdenerwować zgromadzonych w Sali Kongresowej działaczy. Do wypowiedzi zgłosił się autor uchwały rozliczeniowej z Katowic, który zwrócił się bezpośrednio do Stanisława Kani. Mówił, że nie będzie zgody na wybór nowych władz PZPR, dopóki nie nastąpi „ustalenie odpowiedzialności […] wszystkich członków partii, którzy współuczestniczyli w podejmowaniu i realizacji nieodpowiedzialnych, błędnych i bezprawnych decyzji b[yłego] kierownictwa społeczno-politycznego kraju”. W ten sposób wracał postulat „opcji zerowej” – niewybierania do władz partyjnych nikogo, kto pełnił funkcje partyjne w latach siedemdziesiątych. W ówczesnej sytuacji politycznej był to jednak pomysł absolutnie nierealny.

Wiele było chaotycznych i niezrozumiałych wystąpień, często dotyczących spraw lokalnych. W końcu do delegatów zaczęło docierać, że uczestniczą w czymś niestosownym. Henryk Bednarski ze smutkiem konstatował: „można by sądzić, że chcemy obrady Zjazdu zagonić na wielką pyskówkę”[345]. Debiutujący jako zjazdowy delegat Władysław

---

341 J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada…*, s. 181.

342 *Zatrzymać konfrontację…*, s. 299; S. Kania, *Nie ja wyrzucałem…*

343 AAN, KC PZPR, I/345, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 486, 488, 489.

344 *Ibidem*, k. 499–500. To niezadowolenie delegatów z rozliczeniowej działalności Grabskiego najprawdopodobniej było powodem niewybrania go do nowych władz partii (N.G. Andrews, *Poland…*, s. 186).

345 AAN, KC PZPR, I/345, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 490.

Krzyszczak ze zdziwieniem obserwował, jak wygląda najważniejsze partyjne zebranie: bałagan zgłaszanych i niekonsultowanych z macierzystymi jednostkami wniosków i dominacja wiecowych emocji. „Czy naprawdę nie szkoda nam czasu? – pytał. – Ja wiem, że uczymy się demokracji, to jest rzecz chwalebna […] Przecież my nie skończymy Zjazdu jeszcze przez dwa, trzy tygodnie”[346].

Ostatnim problemem niepozwalającym przejść do wyboru nowych władz była zgłaszana przez delegatów chęć wysłuchania informacji NIK. W końcu i ten opór udało się przełamać. Za gwarancję, że reprezentanci NIK będą mogli wystąpić ze zjazdowej trybuny, musiało wystarczyć dane przez Moczara „słowo komunisty”. Można było wreszcie przejść do wyboru nowego Komitetu Centralnego, Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej oraz Centralnej Komisji Rewizyjnej.

Pod powierzchnią grubych słów i oskarżeń toczyło się jeszcze ukryte, „podziemne” życie zjazdu. Wśród delegatów rozprowadzane były druki i ulotki, które zawierały kompromitujące materiały dotyczące kandydatów do władz PZPR. Najbardziej znana taka efemeryda to pismo „Margines”[347]. O rozprowadzanie tych materiałów podejrzewano członków dogmatycznych frakcji w PZPR[348]. W „Marginesie” atakowani byli, m.in. za pomocą wycinków z NIK-owskich kontroli, ale też z klucza politycznego: Andrzej Wajda, Stefan Bratkowski, Mieczysław Rakowski czy Andrzej Werblan.

Mimo że IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR był uważany za przełomowy, poprzez swoje wybory delegaci utrzymali stan równowagi między frakcjami w partii. Duże zmiany zaszły w składzie KC, lecz organ ten miał coraz mniejszy wpływ na podejmowanie ważnych decyzji[349]. „Wycinano dostojników” – twierdził późniejszy premier Zbigniew Messner, który w lipcu 1981 r. po raz pierwszy znalazł się w KC[350]. Na czele KC pozostał Stanisław Kania, chociaż po raz pierwszy w historii miał kontrkandydata – Kazimierza Barcikowskiego. Od obu zażądano złożenia natychmiastowej deklaracji majątkowej. Zasada obowiązkowego składania oświadczeń majątkowych przez kandydatów na – nie tylko zresztą partyjne – stanowiska kierownicze była postulatem przedzjazdowej dyskusji w Krakowie[351]. Wiarę, że wprowadzenie takich deklaracji zwiększy przejrzystość i wymusi wysokie standardy wśród kierownictwa PZPR, podzielali członkowie partii także w innych regionach kraju. W Komitecie Warszawskim obowiązek składania oświadczeń majątkowych wprowadzono już przed Sierpniem ’80. Jak pisze Andrzej Boboli, nie były one jednak skrupulatnie badane. Działacze wypełniali je oględnie i nie podawali szczegółowych informacji na temat posiadanego majątku[352].

Zdaniem uczestnika zjazdu Rajmunda Morica bardziej przekonująco wyspowiadał się ze swojego majątku Barcikowski, ale to nie on objął najważniejsze stanowisko w partii[353]. Do władz nie weszły osoby znane z wyrazistych poglądów – ani partyjni liberałowie, ani działacze nawołujący do siłowej rozprawy z „Solidarnością” i posądzani o bezpośrednie

---

346 *Ibidem*, k. 508.

347 AIPN, 1042/620, „Margines”, b.d., k. 1–19. Za udostępnienie materiałów dziękuję Przemysławowi Gasztoldowi.

348 P. Gasztold-Seń, *Partia zjednoczona czy podzielona?*…, s. 180.

349 A. Friszke, *Polska – losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 390.

350 M. Berezowski, *Koniec epoki. Wywiady Maksymiliana Berezowskiego*, Warszawa 1991, s. 71.

351 AN Kraków, KK PZPR, 29/2382/8, Stenogram XVII Krakowskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, [czerwiec 1981 r.], k. 52.

352 A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy”*…, s. 29–30.

353 R. Moric, *Byłem przy tym*…, s. 42.

kontakty z Moskwą. W nowym Biurze Politycznym znalazło się tylko czterech starych jego członków: Kazimierz Barcikowski, Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kania i Mirosław Milewski. Jako reprezentantka środowiska robotniczego dokooptowana została, znana z komisji Grabskiego, Zofia Grzyb[354].

IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR i obrady na temat usunięcia z partii członków ekipy Gierka można uznać za szczyt fali rozliczeniowej w omawianym okresie. Niezadowolenie ze sprawozdania Grabskiego doprowadziło do przekroczenia granic dopuszczalnej krytyki. Kania i Jaruzelski nie byli w stanie skutecznie powstrzymać ostrych ataków na Gierka i jego towarzyszy. Obaj politycy zdawali sobie sprawę z tego, że posługiwanie się demagogicznym językiem i metoda wymuszania decyzji na kierownictwie za pomocą gróźb i szantażu w przyszłości mogą się okazać niebezpieczne. W najostrzejszej postaci ruch rozrachunkowy przewidywał wykluczenie z życia politycznego wszystkich działaczy uczestniczących we władzy w latach siedemdziesiątych. Wskutek nasilonych emocji rozliczeniowych paradoksalnie do KC nie został wybrany ani Tadeusz Grabski, publicznie oskarżany o ukrywanie przewinień kierownictwa, ani Mieczysław Moczar, który te przewinienia rozdmuchiwał.

Stan rozliczeń

Po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR fala rozliczeniowa opadła. Nie oznacza to jednak, że całkowicie zanikły żądania personalnych zmian i dalszych sankcji. Nadal miały się pojawiać w wojsku, a niezadowoleni z rezultatów IX Zjazdu działacze z Torunia głosili hasła o „powrocie skompromitowanych kadr"[355].

Rządów Stanisława Kani nie cechowały ani jasny plan działania, ani dalekosiężna strategia. Wynikało to przede wszystkim z okoliczności, w jakich przyszło mu kierować PZPR. Kania był poddany permanentnemu naciskowi na siłową rozprawę z „Solidarnością", zarówno ze strony przeciwników wewnątrz partii, jak i sojuszników PRL: ZSRR, NRD i Czechosłowacji[356]. „Sytuacja zmieniała się z dnia na dzień – wspominał jego bliski współpracownik Zbigniew Regucki – codziennie pojawiały się nowe problemy i napięcia. Przez to było dużo improwizacji"[357]. Nie było czasu na rozważanie konsekwencji podejmowanych w pośpiechu decyzji. Żądania, by pociągnąć członków ekipy Gierka do odpowiedzialności, były tylko jednym z wielu problemów, jakie spadły na I sekretarza. Niewystarczające powstrzymywanie rozliczeń z poprzednią ekipą tworzyło niebezpieczny precedens. Działano wbrew zwyczajowi, który utrwalił się po 1956 r. wobec Edwarda Ochaba i Władysława Gomułki – łagodnego obchodzenia się z odchodzącym przywódcą. Reagowano na nastroje społeczne i wewnątrzpartyjne, ale nie brano pod uwagę tego, co będzie później.

---

354 A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła"*..., s. 201–202; A.L. Sowa, *Historia*..., s. 482–483; J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych*..., s. 367–370.

355 Protokół nr 105 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 15 IX 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980––1981*..., s. 701.

356 T. Kozłowski, *Wariant Kani*, „Polityka" 2012, nr 50.

357 Relacja Zbigniewa Reguckiego, 21 XII 2015 r.

Styl kierowania partią przez Stanisława Kanię cechowały wielogodzinne, przeciągające się do późnej nocy debaty. Pierwszy sekretarz zaczynał pracę koło godz. 9.00, a kończył o pierwszej w nocy. Drzwi do jego gabinetu praktycznie się nie zamykały. „Gdy Kania dzwonił do mnie, zawsze już ktoś był w jego gabinecie – wspominał Józef Klasa. – Zazwyczaj byli to Kazimierz Barcikowski, Jerzy Wójcik, Zbigniew Regucki, Andrzej Werblan lub Jerzy Waszczuk. Dyskutowaliśmy często do późnej nocy, na stole stała butelka dobrego białego wina"[358]. W takich dyskusjach poszukiwano politycznego wyjścia z kryzysu, bez odwoływania się do przemocy. Rozwiązania takiego nigdy nie znaleziono. „Wstąpiłem na chwilę do Kani – zapisał 2 października 1981 r. Józef Tejchma. – Znalazłem go zmęczonego, załamanego i przegranego. Tracę siły – mówił. Może potrzebny jest jakiś szok, mocny sygnał dla ludzi, na przykład moja rezygnacja" – zapisał słowa I sekretarza ówczesny minister kultury[359].

Głosy niezadowolenia ze zbyt łagodnego i niezdecydowanego przywództwa Stanisława Kani pojawiały się od dawna. 18 października 1981 r. odbyło się głosowanie nad jego odwołaniem z funkcji I sekretarza. W głosowaniu 104 członków KC opowiedziało się za dymisją, 79 było przeciw[360]. Poważny kandydat do przywództwa w PZPR był tylko jeden – sprawujący od 1968 r. urząd ministra obrony narodowej, a od lutego 1981 r. zasiadający w fotelu premiera gen. Wojciech Jaruzelski. Powołanie go na stanowisko I sekretarza KC PZPR zdyscyplinowało partię – jej członkowie zaczęli się bardziej hamować, nie pozwalali już sobie na nieodpowiedzialne wypowiedzi, być może dlatego że w najważniejszych partyjnych gremiach zaczęli uczestniczyć delegowani tam przez Jaruzelskiego wojskowi. W obradach BP i Sekretariatu KC brali udział: gen. Czesław Kiszczak, od 31 lipca 1981 r. minister spraw wewnętrznych, kierownik Wydziału Kadr KC PZPR gen. Tadeusz Dziekan, szef Głównego Zarządu Politycznego WP gen. Józef Baryła oraz szef URM gen. Michał Janiszewski[361].

Po objęciu funkcji I sekretarza przez gen. Jaruzelskiego ostrze broni rozliczeniowej skierowało się przeciwko tym, którzy pierwsi zaczęli jej używać jako metody legitymizacji swojej władzy. W październiku 1981 r. Tadeusz Grabski opowiadał NRD-owskiemu ambasadorowi w Warszawie Horstowi Neubauerowi, że gen. Jaruzelski przyznał, iż Grabski miał rację, gdy w czerwcu 1981 r. na XI Plenum KC PZPR próbował doprowadzić do usunięcia Stanisława Kani ze stanowiska. „Kania – mówił Grabski – przede wszystkim boi się tego, że po jego ustąpieniu zostanie poruszona sprawa jego osobistej odpowiedzialności za los kraju w okresie po wydarzeniach sierpniowych 1980 r. Równie mocno obawia się ujawnienia kulis wydarzeń 1970 r."[362] Nikt jednak otwarcie nie domagał się uruchomienia rozliczeniowej procedury wobec odwołanego w październiku 1981 r. lidera PZPR.

Gdy zostały wyczerpane środki polityczne – członkowie ekipy Gierka zostali pozbawieni wszelkich funkcji i wydaleni z PZPR – w niektórych wypowiedziach zaczęto się domagać wytoczenia im procesów karnych. Mówiono o pospolitych przestępstwach kryminalnych oraz o specjalnym procesie za doprowadzenie kraju do krachu gospodarczego.

---

358 Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

359 J. Tejchma, *W kręgu nadziei i rozczarowań*..., s. 126.

360 A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła"*..., s. 218–225.

361 A.L. Sowa, *Historia*..., s. 492.

362 F. Gańczak, *Walka o przywództwo w PZPR w roku 1981 w dokumentach aparatu władzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2014, nr 2 (24), s. 334–335.

Nie były to jednak głosy powszechne. Czasem aż trudno stwierdzić, co konkretnie mieli na myśli działacze nawołujący do dalszych postępowań i uzależniający od tego poprawę sytuacji wewnętrznej w partii. Ilustrować to może wypowiedź partyjnego emeryta z województwa katowickiego. „Chciałbym towarzyszom powiedzieć, że jeśli rzeczywiście nie zostanie ta sprawa rozwiązana do końca roku, pójdzie dalsze zwątpienie w nas, w siłę i możliwość ścisłego kierownictwa partii. Wnoszę, aby tej sprawy pilnowano, śledzono postęp w sprawie rozliczenia z odpowiedzialności. To bardzo ważna i ważka sprawa"[363].

W ostatnich dniach pełnienia funkcji I sekretarza na takie apele próbował odpowiadać Stanisław Kania: „sprawy karne (Gierka i Jaroszewicza) są wdrożone. Z prawnego punktu widzenia proces nie jest możliwy. […] Moje stanowisko takie – nie może być procesu Gierka i Jaroszewicza"[364]. Stanowczo odrzucano perspektywę procesów politycznych, z wyjątkiem traktowanych oddzielnie spraw „arcyaferzystów": Macieja Szczepańskiego i Eugeniusza Patyka, którzy w samej partii nigdy nie zajmowali wysokich stanowisk[365].

Jesienią 1981 r. doskonale zdawano sobie sprawę, że nie ma już społecznego zapotrzebowania na ludowe obrachunki i polityczne procesy. Hieronim Kubiak twierdził, że większość zarzutów korupcyjnych i związanych z udziałem w zakończonych katastrofą rządach Edwarda Gierka to po prostu element wewnętrznych konfliktów w PZPR, niebudzący już wielkich emocji[366]. Przyjęto to z wielką ulgą. Nigdy proces rozliczeniowy nie był kontrolowany w pełni, zawsze stanowił zlepek przeciwstawnych tendencji i lokalnej specyfiki. „To nie jest prawda, że społeczeństwo w tej chwili czeka na procesy polityczne, społeczeństwo czeka na sprawy związane z rynkiem, z udogodnieniem życia tym ludziom, tego codziennego" – mówił we wrześniu 1981 r. Andrzej Gdula, I sekretarz KW PZPR w Bielsku-Białej[367].

W atmosferze braku nadziei na osiągnięcie porozumienia władze przygotowywały się do konfrontacji z „Solidarnością". W świetle wydarzeń z 13 grudnia 1981 r. złowrogo brzmiały pochodzące od członków KC PZPR apele, aby gen. Jaruzelski „zawiesił demokrację na kołku", wyposażył wojsko w specjalne uprawnienia i w końcu rozwiązał męczące Polaków konflikty[368].

---

363 VI Plenum KC PZPR, 27–28 XI 1981…, s. 72.

364 Protokół nr 10 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 15 X 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 727.

365 IV Plenum KC PZPR, 16–18 X 1981…, s. 79.

366 D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna…*, s. 195.

367 Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 9 IX 1981 r. [w:] *Narady i telekonferencje…*, s. 1207.

368 VI Plenum KC PZPR, 27–28 XI 1981…, s. 76.

3

ROZLICZENIA W STANIE WOJENNYM

„Obywatelki i Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – rozpoczął swe orędzie do narodu gen. Wojciech Jaruzelski. – Zwracam się dziś do was jako żołnierz i jako szef rządu polskiego. Zwracam się dziś do was w sprawach wagi najwyższej". Gdy 13 grudnia 1981 r. o godz. 6 rano Polacy po raz pierwszy słuchali powtarzanego potem przez cały dzień radiowo-telewizyjnego przemówienia premiera i I sekretarza, od kilku godzin obowiązywał stan wojenny. W dziewiątej minucie wystąpienia znajdował się następujący fragment: „Na polecenie Wojskowej Rady internowano również kilkadziesiąt osób, na których ciąży osobista odpowiedzialność za doprowadzenie w latach siedemdziesiątych do głębokiego kryzysu państwa czy za nadużywanie stanowisk dla osobistych korzyści. Wśród osób tych znajdują się m.in.: Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Zdzisław Grudzień, Jerzy Łukaszewicz, Jan Szydlak, Tadeusz Wrzaszczyk i inni. Pełna lista zostanie opublikowana. Będziemy konsekwentnie oczyszczać polskie życie ze zła – bez względu na to, gdzie się ono rodzi". Oprócz „ekstremalnych działaczy »Solidarności« oraz nielegalnych organizacji antypaństwowych" internowani zostali więc także niedawni przywódcy partii i państwa[1].

W październiku 1981 r. Wojciech Jaruzelski obejmował przywództwo partii osłabionej, wewnętrznie skłóconej i tracącej wiarę w sens własnych działań. Ruch rozliczeniowy był tylko jednym z symptomów tego osłabienia. Od sierpnia 1980 r. rozpoczął się proces pociągania do odpowiedzialności politycznej i partyjnej najwyższych przywódców, ale także wielu działaczy szczebla lokalnego. Zmiany na ważnych stanowiskach objęły swoim zasięgiem cały kraj i następowały falami. Największa z nich przypadła na okres partyjnych konferencji wojewódzkich przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR. Zjazd usunął z partii siedmiu byłych sekretarzy KC i członków Biura Politycznego, z Edwardem Gierkiem włącznie. Wcześniej członkami PZPR przestali być m.in. Piotr Jaroszewicz i Zdzisław Grudzień. Prasa, częściowo uwolniona od ograniczeń cenzorskich i chcąca odreagować lata konformizmu, szeroko informowała o nadużyciach dawnych przywódców. W latach 1980 i 1981 Polska przeżywała okres żywiołowych rozliczeń z korupcją i nadużywaniem stanowisk przez ludzi władzy. Pozasądowe możliwości wymierzania odpowiedzialności elicie z epoki Gierka zostały właściwie wyczerpane.

W wypowiedziach padających na zebraniach partyjnych jesienią i zimą 1981 r. apelowano o spektakularne działania, np. w postaci organizacji procesów politycznych czy

[1] Przemówienie przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego generała armii Wojciecha Jaruzelskiego, 13 XII 1981 r. [w:] *Stan wojenny w Polsce. Refleksje polityczno-prawne*, red. F. Prusak, Warszawa 1982, s. 177, 181.

odbierania nielegalnie wybudowanych willi i domów letniskowych. Nie można jednak powiedzieć, aby bezpośrednio przed 13 grudnia była to mocna, wyraźnie przebijająca się tendencja. Partia żyła innymi problemami: przede wszystkim konfrontacją z „Solidarnością" i obawą przed radziecką interwencją. Hasła rozliczeniowe pojawiały się już zdecydowanie rzadziej niż jesienią 1980 czy latem 1981 r.

Większość opinii o konieczności dalszych rozrachunków wcale nie dotyczyła byłego kierownictwa ze szczebla centralnego. Zazwyczaj chodziło o sprawy lokalne, na poziomie struktur wojewódzkich. Ten mechanizm łatwo zrozumieć. Odwołanie dawnego I sekretarza KW PZPR czy wojewody, pozbawienie go członkostwa w PZPR, napiętnowanie jego osobistej nieuczciwości i popełnionych błędów politycznych traktowano jako symbol „socjalistycznej odnowy" i dowód na możliwość samonaprawy systemu. Zmiana na najważniejszych stanowiskach i zastąpienie ludzi nieuczciwych uczciwymi miała diametralnie poprawić sytuację. Poprawa taka jednak nie następowała. Problemy pozostały te same, co nasilało frustrację. Analizując przyczyny przeprowadzenia operacji internowania prominentów, nie można pomijać nacisku pochodzącego ze struktur wojewódzkich PZPR.

Mieczysław Rakowski wspominał, że pomysł na osadzenie byłej ekipy partyjno-rządowej w ośrodkach internowania pojawiał się przed 13 grudnia w rozmowach z premierem. „Była to koncepcja W[ojciecha] J[aruzelskiego], który kilka razy w rozmowie ze mną mówił, że w przypadku s[tanu] w[ojennego] trzeba także internować naszych byłych przywódców" – zapisał w dzienniku 13 grudnia[2]. „O ile wiem, to generałowie […] wpadli na ten pomysł – pisał z kolei w 1985 r. – Wojciech uważał – o czym mówił mi wiele razy – że ten krok będzie jeszcze jednym dowodem, iż nie odchodzimy od linii odnowy"[3].

Z kolei współpracownicy gen. Jaruzelskiego, którzy mogliby mieć z tą decyzją coś wspólnego, tacy jak Kazimierz Barcikowski, Jerzy Urban, Stefan Olszowski czy Czesław Kiszczak, w swoich wspomnieniach w ogóle nie wypowiadają się o jej kulisach. Sam gen. Jaruzelski tajemniczo stwierdził: „miałem wpływ na to, kto będzie internowany z poprzednich władz"[4]. Zdaniem Stanisława Cioska pomysł musiał się zrodzić w gronie otaczających Jaruzelskiego wojskowych. Sam twierdził, że o internowaniu byłych przywódców dowiedział się 13 grudnia rano, gdy razem z Lechem Wałęsą słuchał w Chylicach radiowego przemówienia premiera[5].

Co mówią nieliczne zachowane dokumenty opisujące operację internowania dawnych przywódców? Na marginesie pochodzącej z 12 grudnia 1981 r. i przygotowanej w URM listy nazwisk osób przewidzianych do zatrzymania znajdował się następujący zapisek: „Proszę o zweryfikowanie przez [towarzyszy] – Barcikowskiego, Olszowskiego, Rakowskiego"[6]. Czy znaczy to, że mieli oni jakiś wpływ, jeżeli nie na samą decyzję, to chociażby na wytypowanie kandydatów do internowania? Mieczysław Rakowski wspomina w swoich dziennikach o odbytym 12 grudnia o godz. 16 spotkaniu „sztabu propa-

---

2 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8: *1981–1983*, Warszawa 2004, s. 134, 136.

3 *Idem*, *Dzienniki polityczne*, t. 9: *1984–1986*, Warszawa 2005, s. 451.

4 W. Jaruzelski, *Stan wojenny dlaczego…*, współpr. M. Jaworski, W. Łoziński, Warszawa 1992, s. 421.

5 Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.

6 AAN, Urząd Rady Ministrów [dalej: URM], 222/414, Wykaz osób przewidzianych do internowania, które w poprzednim okresie zajmowały kierownicze stanowiska, 12 XII 1981 r., k. 1.

gandowego", który omawiał działanie mediów po wprowadzeniu stanu „W". Obecny był tam także Stefan Olszowski[7]. Czy dyskutowano o internowaniu prominentów? Jeżeli tak było, to 12 grudnia po południu ostateczne rozstrzygnięcie już zapadło, a Barcikowski, Olszowski i Rakowski mieli jedynie przygotować medialną oprawę całej akcji.

Na podstawie zapisków na marginesach dokumentów i samego ich obiegu – głównie kolejnych list osób przewidzianych do zatrzymania – można wnioskować, że decyzja o internowaniu prominentów kształtowała się wśród szefostwa kilku najważniejszych instytucji w kraju: kierownictwa MSW (gen. Konrad Straszewski, gen. Władysław Ciastoń), Biura Śledczego MSW (płk Hipolit Starszak, płk Kazimierz Paskudzki) i Urzędu Rady Ministrów (gen. Michał Janiszewski). W plany internowania prominentów musiało być wtajemniczone także kierownictwo Biura Ochrony Rządu (ppłk Stanisław Trafalski), które fizycznie przeprowadzało zatrzymania[8]. Zadbano więc o techniczną stronę operacji, ale za mało czasu przeznaczono na dokładne przemyślenie całej akcji i przewidzenie jej skutków.

Decyzja musiała zostać podjęta w ostatniej chwili. Świadczył o tym pośpiech w przygotowywaniu dokumentacji, np. liczne literówki w nazwiskach. Gdy przyszło do zatrzymań, okazało się, że MSW często nie dysponowało aktualnymi adresami i czasem cały 13 grudnia mijał na ustalaniu miejsca pobytu osoby wytypowanej do internowania. Nie było sprawnej wymiany informacji między instytucjami. Zdarzyły się dwa przypadki, kiedy osoba przewidziana do zatrzymania przebywała już w areszcie śledczym. Brakowało także dalekosiężnej koncepcji postępowania z internowanymi, m.in. nikt nie wiedział, jak długo pozostaną oni w zamknięciu.

10 grudnia 1981 r. zaczęto układać listy internowanych – ostateczne ich ustalanie trwało dwa dni. Najważniejsze rozkazy zostały wydane 12 grudnia. Doprecyzowano docelowe miejsca, w których dawni towarzysze partyjni mieli się znaleźć po zatrzymaniu. Zrezygnowano z wyjątkowo nieszczęśliwego pomysłu długotrwałego przetrzymywania ich w aresztach komend milicji. W przededniu wprowadzenia stanu wojennego ustalono, że siedemnastu zatrzymanych zajmujących stanowiska we władzach centralnych znajdzie się w rządowym ośrodku w Promniku pod Warszawą; pozostałe 22 osoby miały trafić do ośrodka URM w Juracie na Półwyspie Helskim[9]. Polecono przeprowadzenie oględzin tych obiektów i przygotowanie ich na przyjazd „gości"[10]. 12 grudnia gotowe były wszystkie dokumenty: wydrukowano 39 decyzji i nakazów zatrzymania przeznaczonych do rozesłania do komendantów wojewódzkich MO, mających wykonać decyzję kierownictwa MSW[11]. Wyznaczono funkcjonariuszy BOR, którzy wraz z lokalnymi milicjantami mieli przeprowadzać zatrzymania[12]. Jednocześnie w zespole prasowym URM Jerzy Urban

---

7 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8..., s. 134.

8 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Pismo zastępcy dyrektora Biura Śledczego MSW Kazimierza Paskudzkiego do wiceministra spraw wewnętrznych Władysława Ciastonia w sprawie listy osób wytypowanych do internowania, 11 XII 1981 r., k. 35e.

9 AIPN, 0582/141/2, Wykaz osób przewidzianych do internowania, które w poprzednim okresie zajmowały kierownicze stanowiska, 12 XII 1981 r., k. 12–16.

10 AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR z przeglądu ośrodka w Promniku, 12 XII 1981 r., k. 23e–27e; *ibidem*, Notatka służbowa BOR dotycząca ośrodka wypoczynkowego Promnik, 13 XII 1981 r., k. 28e.

11 AIPN, 0582/141/2, Pismo zastępcy dyrektora Biura Śledczego MSW Kazimierza Paskudzkiego do dyrektora generalnego MSW Konrada Straszewskiego, 12 XII 1981 r., k. 9–11.

12 AIPN, 2321/1, Wykaz funkcjonariuszy BOR oddelegowanych do zadań specjalnych, 16 XII 1981 r., k. 16e–21e.

pracował nad komunikatem informującym o internowaniu dawnych przywódców partii i państwa[13].

Biuro Śledcze MSW dysponowało przygotowaną w listopadzie na podstawie danych z Prokuratury Generalnej wielostronicową informacją o śledztwach i aktach oskarżenia przeciwko osobom zajmującym dawniej kierownicze stanowiska. Wyróżniono w niej cztery kategorie spraw, które stały się podstawą aktów oskarżenia: „zagarnięcie mienia społecznego" przy okazji budowy domów jednorodzinnych lub remontów mieszkań; przyjmowanie korzyści materialnych (głównie drogich prezentów); pozaprawne dysponowanie talonami samochodowymi oraz przestępstwa dewizowe. Załącznikami do informacji były trzy listy prominentów: na pierwszej znaleźli się ci, wobec których wniesiono akty oskarżenia, na drugiej osoby z postawionymi zarzutami. Trzecią stanowił wykaz osób, wobec których różnego rodzaju oskarżenia pojawiały się w wysyłanych do „organów" listach i anonimach. Łącznie było to około stu nazwisk[14]. Układający ostateczne zestawienie mogli także korzystać z innych materiałów, pochodzących z NIK lub CKKP, wydaje się jednak, że przynajmniej w większości przypadków najważniejsze były następujące okoliczności: postawienie zarzutów przez prokuraturę, toczące się śledztwo lub sam zamiar wszczęcia go przez organy ścigania.

Najwcześniejsza wersja katalogu osób przeznaczonych do internowania datowana jest na 10 grudnia 1981 r. Przy nazwiskach umieszczone były krótkie informacje podające powód zatrzymania. Lista obejmowała 47 osób, podzielonych na pięć kategorii[15]. W pierwszej znajdowali się Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz, dla których na miejsce odosobnienia planowano „obiekty pod ochroną BOR", co może oznaczać, że początkowo zamierzano ich rozdzielić.

W drugiej kategorii mieściło się ośmiu członków najwyższego kierownictwa partii i państwa z lat siedemdziesiątych: premier, sekretarz KC i członek BP Edward Babiuch; sekretarze KC i członkowie BP: Jan Szydlak, Jerzy Łukaszewicz, Zdzisław Grudzień i Tadeusz Pyka; ministrowie: górnictwa Włodzimierz Lejczak i energetyki Zbigniew Bartosiewicz oraz wicepremierzy Tadeusz Wrzaszczyk i Franciszek Kaim. Jako uzasadnienie dla ich odosobnienia wpisano korzystanie przez nich z nieodpłatnych usług państwowych przedsiębiorstw oraz przyjmowanie drogich prezentów. Przy nazwiskach wicepremierów Wrzaszczyka i Kaima dopisano jeszcze nieprawidłowości przy rozdzielaniu przez nich talonów samochodowych.

Trzecią kategorię tworzyło sześcioro wiceministrów i kierowników urzędów centralnych. Byli to wiceministrowie: przemysłu maszynowego Jan Szotek; handlu wewnętrznego Tadeusz Bielski; zdrowia Józef Grenda; górnictwa Gerard Kroczyk, a także przewodnicząca Głównego Komitetu Turystyki Teresa Andrzejewska i wiceprzewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu Andrzej Trojnar. Wszyscy byli oskarżeni

---

[13] AAN, URM, 222/414, Komunikat o internowaniu osób, które w poprzednim okresie zajmowały kierownicze stanowiska, [grudzień 1981 r.], k. 6–14.

[14] AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Informacja Biura Śledczego MSW w sprawie postępowań prokuratorskich w sprawach rozliczeniowych, [listopad 1981 r.], k. 50e–68e.

[15] AIPN, 0582/141/2, Wykaz osób przewidzianych do internowania w związku z popełnieniem przez nie przestępstw zagarnięcia mienia społecznego lub nadużywania stanowiska w celu osiągnięcia korzyści majątkowych, 10 XII 1981 r., k. 18–23.

o wykorzystanie stanowisk przy budowie domków letniskowych – poprzez zaniżanie przez państwowe przedsiębiorstwa kosztów ich budowy oraz nieopłacanie faktur.

Kolejną grupę stanowili prominenci lokalni, głównie wojewodowie i pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR. Na liście znaleźli się: I sekretarz KW PZPR w Ostrołęce Jerzy Smyczyński; sprawujący takie samo stanowisko w Poznaniu Jerzy Zasada; wojewodowie i wicewojewoda częstochowski: Mirosław Wierzbicki, Antoni Krysiak oraz Zbigniew Mrukowicz. Następnie: wojewoda kielecki Józef Stański; wojewoda i prezydent z Zamościa Stanisław Juraszek i Jan Piskorski; prezydent Poznania Władysław Śleboda oraz wojewoda pilski Andrzej Śliwiński. W ich wypadku uzasadnienia dotyczyły nieprawidłowości przy budowie własnych domów, zlecania kosztownych inwestycji lub remontów mieszkań dla kadry kierowniczej oraz budowy ośrodków wypoczynkowych dla tejże kadry.

W piątej, ostatniej kategorii znaleźli się ci, którym prokuratura postawiła już zarzuty. Byli to: wojewoda bydgoski Edmund Lehmann; wojewoda bielski Józef Łabudek; dwóch kierowników wydziałów w olsztyńskim KW: Andrzej Nowak i Zygmunt Lewandowski; wojewoda toruński Jan Przytarski; wojewoda wrocławski Zbigniew Nadratowski; prezydent Koszalina Bernard Kokowski; wojewoda i wicewojewoda włocławski Edward Dobija i Przemysław Piskorski; wojewoda i wicewojewoda słupski Jan Stępień i Włodzimierz Tyras; wiceminister górnictwa Wiesław Kiczan; wojewoda legnicki Edmund Halamski, wiceprezydenci Płocka Marek Wołyniak i Andrzej Zajdel; I sekretarz KW PZPR w Lesznie Jan Janas i przewodniczący tamtejszej komisji kontroli partyjnej Józef Grzelak. Listę zamykali byli wicewojewodowie sieradzcy: Józef Kobiela, Eugeniusz Wieczorek oraz Roman Owsiak. Prokuratorskie zarzuty, które miały uzasadniać ich internowanie, dotyczyły podobnej tematyki: budowy domków letniskowych, remontów i sprzedaży mieszkań, nieprawidłowego dysponowania wojewódzkimi lub miejskimi budżetami, rozdziału talonów samochodowych. Ciekawy był zarzut wobec byłego wojewody legnickiego Edmunda Halamskiego, który za 500 tys. zł ze środków wojewódzkich zlecił budowę woliery, czyli wybiegu dla bażantów.

Ostateczna lista prominentów wyznaczonych do internowania jest datowana na 12 grudnia 1981 r. Zmienił się nawet jej nagłówek. W tytule pierwszej listy znajdowało się stwierdzenie, że przeznaczeni do internowania dopuścili się przestępstw lub nadużywali stanowisk dla osobistych korzyści. Ostatecznie zdecydowano się na bardziej neutralne określenie. Internowane miały być osoby, które w „poprzednim okresie zajmowały kierownicze stanowiska". Bardziej odpowiadało to prawdzie, gdyż w wielu przypadkach trudno było mówić o przestępstwach czy nawet o sprecyzowanych zarzutach. Nowa lista liczyła już tylko 39 nazwisk[16]. Według kolejności dokumentów internowania byli to: Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Jan Szydlak, Jerzy Łukaszewicz, Zdzisław Grudzień, Tadeusz Pyka, Włodzimierz Lejczak, Zdzisław Żandarowski, Tadeusz Wrzaszczyk, Franciszek Kaim, Jan Szotek, Józef Grenda, Teresa Andrzejewska, Andrzej Trojnar, Wiesław Kiczan, Jerzy Smyczyński, Stanisław Juraszek, Jan Piskorski, Jerzy Kusiak, Władysław Śleboda, Andrzej Śliwiński, Jerzy Zasada, Antoni Krysiak, Zbigniew Mrukowicz, Mirosław Wierzbicki, Józef Majchrzak, Edmund Lehmann, Ludwik Drożdż,

[16] *Ibidem*, Wykaz osób przewidzianych do internowania, które w poprzednim okresie zajmowały kierownicze stanowiska, 12 XII 1981 r., k. 12–16.

Zbigniew Nadratowski, Józef Łabudek, Jan Przytarski, Bernard Kokowski, Przemysław Piskorski, Edward Dobija, Włodzimierz Tyras, Jan Stępień, Marek Wołyniak, Andrzej Zajdel. W sobotę, 12 grudnia, decyzje o internowaniu i nakazy zatrzymania zostały wydrukowane, a następnie rozesłane do komend wojewódzkich MO[17].

Na nowej liście nie znaleźli się: były minister energetyki Zbigniew Bartosiewicz; wiceminister handlu wewnętrznego Tadeusz Bielski; wiceminister górnictwa Gerard Kroczyk; wojewoda kielecki Józef Stański; sekretarze KW w Olsztynie Nowak i Lewandowski; wojewoda legnicki Edmund Halamski oraz działacze z Leszna i Sieradza (Janas, Grzelak, Kobiela, Wieczorek, Owsiak). Warto zadać pytanie, dlaczego właśnie oni zniknęli z przygotowanego w MSW zestawienia i uniknęli pobytu w ośrodku odosobnienia. Być może próba znalezienia na nie odpowiedzi przybliży logikę, jaką kierowano się przy tworzeniu list internowanych.

Zacznijmy od Zbigniewa Bartosiewicza. Była to sprawa jakich tysiące. Według Prokuratury Generalnej przy budowie jego willi w Serocku straty w wysokości 200 tys. zł miały ponieść Ostródzkie Zakłady Okrętowe. Chodziło zapewne o zaniżone faktury wystawiane przez to przedsiębiorstwo. Podobnie wyglądał przypadek wiceministra handlu wewnętrznego Tadeusza Bielskiego – faktury przy budowie jego domu zostały zaniżone o 150 tys. zł. Według NIK miał on uregulować należne kwoty, dzięki czemu zapewne uniknął internowania – o ile MSW się o tym dowiedziało. Wobec Bielskiego prokuratura umorzyła postępowanie. Nadzorowano natomiast śledztwo przeciwko organizatorom procederu, z którego skorzystał Bielski – w tym przypadku spółdzielni „Społem" w Skierniewicach[18]. Według NIK były wiceminister Gerard Kroczyk przy budowie domu jednorodzinnego koło Wadowic otrzymał faktury zaniżone o 355 tys. zł. Państwowe przedsiębiorstwo miało wykonać u niego także remont mieszkania[19].

Wojewodę kieleckiego Tadeusza Stańskiego prokuratura podejrzewała o „ponadstandardowy wystrój dwóch mieszkań". Śledztwo prokuratorskie dotyczyło także budowy przez niego osiedla dla kadry kierowniczej oraz zdobywania talonów. Nie został internowany, ale w pierwszej instancji otrzymał wyrok skazujący. Procedury odwoławcze toczyły się jeszcze w 1983 r.[20] Andrzejowi Nowakowi i Zygmuntowi Lewandowskiemu, dwóm kierownikom wydziałów w KW PZPR w Olsztynie, tamtejsza prokuratura zarzucała zabór mienia w wysokości 250 tys. zł. Obaj uniknęli internowania, a Andrzej Nowak spokojnie pracował w olsztyńskim KW aż do samorozwiązania PZPR w 1990 r.[21] Budowniczy wybiegu dla bażantów, Edmund Halamski z Legnicy, zniknął z wykazu przeznaczonych do internowania mimo postawienia mu w tej sprawie zarzutów. Według

---

[17] *Ibidem*, Pismo zastępcy dyrektora Biura Śledczego MSW Kazimierza Paskudzkiego do dyrektora generalnego MSW Konrada Straszewskiego, 12 XII 1981 r., k. 9–11.

[18] AAN, PG, 16/69, Notatka w sprawie Tadeusza Bielskiego i innych, 3 III 1983 r., k. 62–63.

[19] AAN, KC PZPR, IX/87, Lista osób na stanowiskach kierowniczych w administracji państwowej, wobec których badania wyjaśniająco-kontrolne NIK potwierdziły w całości lub części zarzuty, iż w czasie zajmowania tych stanowisk uzyskały nienależne korzyści, [1981 r.], k. 216–238.

[20] AAN, PG, 16/69, Sprawa karna przeciwko Józefowi Stańskiemu, 17 III 1983 r., k. 15–17; *ibidem*, 16/83, Notatka zespołu Prokuratury Generalnej w sprawie Józefa Stańskiego, 5 VII 1982 r., k. 86.

[21] AAN, KC PZPR, IX/87, Informacja Departamentu II MSW o stanie niektórych postępowań przygotowawczych zakończonych oraz nadal prowadzonych przeciwko osobom, które zajmując stanowiska partyjno-administracyjne, wykorzystywały je dla osiągnięcia nienależnych korzyści materialnych i osobistych, 6 XI 1981 r. [dalej: Informacja Departamentu II MSW o stanie niektórych postępowań przygotowawczych zakończonych oraz nadal prowadzonych, 6 XI 1981], k. 191.

listy przygotowanej przez NIK, miał on także nielegalnie uzyskać przydział mieszkania, chociaż był już posiadaczem domu jednorodzinnego[22]. Wobec dwóch działaczy z Leszna, Jana Janasa i Józefa Grzelaka, prokuratura prowadziła śledztwo w sprawie „zagarnięcia" przez nich materiałów budowlanych ze spółdzielni w Gostyninie[23]. Trzech wicewojewodów z Sieradza miało odpowiadać przed sądem za talony samochodowe – w tym wypadku oskarżeni byli nie o to, że w sposób bezprawny je rozdawali, lecz o to, że otrzymywali nowe talony przed upływem przewidzianej karencji[24].

Kto z kolei w ostatniej chwili pojawił się na liście internowanych prominentów? Na jego nieszczęście przypominano sobie o Zdzisławie Żandarowskim – sekretarzu KC, który w latach 1970–1977 był kierownikiem odpowiedzialnego za kadry partyjne Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Żandarowski przez pewien czas zajmował także stanowisko zastępcy członka BP. Nie był on jednak przesłuchiwany przed komisją Grabskiego, aż do grudnia 1981 r. nie pojawiał się na listach NIK, CKKP czy prokuratury jako nadużywający stanowiska dla prywatnych celów; prasa nigdy nie pisała o jego samochodach ani daczach. Od czasów studenckich był związany z aparatem PZPR, nie pełnił żadnych funkcji w administracji państwowej, dlatego nie można go było pociągnąć do odpowiedzialności za stan gospodarki czy zadłużenie państwa. Należał jednak do bliskich współpracowników Edwarda Gierka, przez całą jego dekadę zasiadał w kierownictwie partyjnym.

Gdy na liście pojawił się także Żandarowski, wśród internowanych znaleźli się wszyscy najbliżsi współpracownicy I sekretarza, usunięci wraz z nim z partii podczas burzliwych obrad IX Zjazdu. Dopisani zostali także trzej pierwsi sekretarze wojewódzcy PZPR, których sprawy były bardzo głośne lokalnie: Józef Majchrzak z Bydgoszczy, Ludwik Drożdż z Wrocławia oraz Jerzy Kusiak, który stanowisko to piastował w Koninie i Poznaniu. Wszyscy odpowiadali za inwestycje budowlane na podległym sobie terytorium – Majchrzak i Kusiak mieli się dopuścić niegospodarności przy budownictwie mieszkaniowym, Drożdż miał z publicznych środków finansować budowę prywatnej willi.

W ten sposób, po odjęciu dwunastu działaczy, którzy nie znaleźli się w wykazie przeznaczonych do internowania, i dodaniu do niego czterech osób, powstała lista 39 byłych członków centralnej i lokalnej elity władzy. Warto w tym miejscu prześledzić, jakie zarzuty stawiane były poszczególnym osobom i jak wyglądała ich sytuacja prawna 13 grudnia 1981 r. Akta znajdujące się dziś w zespole Prokuratury Generalnej w Archiwum Akt Nowych pozwalają przynajmniej w niektórych przypadkach wybiec także w przyszłość i ustalić, jak wymiar sprawiedliwości traktował sprawy internowanych po zakończeniu ich pobytu w ośrodkach odosobnienia.

Ze względu na specjalne znaczenie prowadzonych w prokuraturach spraw przeciwko Edwardowi Gierkowi, Janowi Szydlakowi i Tadeuszowi Wrzaszczykowi zostaną one szerzej omówione w innym miejscu. Wydaje się, że internowanych członków BP, sekretarzy KC (w tym I sekretarza), premierów i wicepremierów należy traktować jako osobną

---

[22] *Ibidem*, Lista osób na stanowiskach kierowniczych w administracji państwowej, wobec których badania wyjaśniająco-kontrolne NIK potwierdziły w całości lub części zarzuty, iż w czasie zajmowania tych stanowisk uzyskały nienależne korzyści, [1981 r.], k. 216–238.

[23] AAN, PG, 16/69, Notatka dotycząca kierownictwa partyjno-państwowego w Lesznie, 1 III 1983 r., k. 35; M. Rymuszko, *Trąd*, „Prawo i Życie" 1980, nr 49.

[24] AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Informacja Biura Śledczego MSW w sprawie postępowań prokuratorskich w sprawach rozliczeniowych, [listopad 1981 r.], k. 50e–68e.

grupę. Ze względu na miejsce zajmowane w strukturze władzy ciążyła na nich najwyższa odpowiedzialność polityczna za sprawy kraju. Zgodnie więc z treścią przemówienia gen. Jaruzelskiego, należało ich traktować jak więźniów stanu, których zatrzymanie bez wyroku sądowego było konieczne ze względu na bezpieczeństwo państwa. Zastosowano wobec nich pojemną kategorię „osobistej odpowiedzialności za doprowadzenie w latach siedemdziesiątych do głębokiego kryzysu państwa", do której w przemówieniu radiowo-telewizyjnym odwołał się gen. Jaruzelski. Właśnie takiemu prewencyjnemu zatrzymaniu, odbywającemu się poza kontrolą sądową, służyła w końcu sama instytucja internowania.

Nawet dla najważniejszych osób w państwie szukano jednak konkretnych uzasadnień, które wywodziłyby się z prawa karnego. Sugerowano, że politycy ci popełnili przestępstwa, za które jeszcze nie odpowiedzieli. „[Osoby te] korzystały z finansowania przez przedsiębiorstwa społeczne w budowanych dla nich domach mieszkalnych, względnie przyjmowały drogie prezenty" – czytamy na sporządzonej 12 grudnia 1981 r. liście przeznaczonych do internowania[25]. Rzeczywiście, w grudniu 1981 r. przeciwko Edwardowi Gierkowi, Janowi Szydlakowi, Zdzisławowi Grudniowi, Tadeuszowi Pyce, Tadeuszowi Wrzaszczykowi i Franciszkowi Kaimowi toczyły się śledztwa prokuratorskie na różnych etapach[26]. Były wicepremier i minister górnictwa Franciszek Kaim był przesłuchiwany w prokuraturze jeszcze przed internowaniem. Akt oskarżenia przeciwko niemu został skierowany do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie 31 grudnia 1981 r. Skazano go na rok pozbawienia wolności, a wyrok potwierdziła druga instancja[27]. Niski wymiar kary – szczególnie na tle surowych wyroków zasądzanych na podstawie dekretu o stanie wojennym – spotkał się z oburzeniem i protestami[28].

Nie znaleziono żadnych przesłanek, aby wszcząć postępowanie prokuratorskie przeciwko Edwardowi Babiuchowi (chociaż Tadeusz Grabski na jednym z posiedzeń BP powtarzał zasłyszane gdzieś pogłoski o jego willi), Jerzemu Łukaszewiczowi i Zdzisławowi Żandarowskiemu. Mimo wielu plotek żadne NIK-owskie ani prokuratorskie postępowanie nie toczyło się też nigdy przeciwko Piotrowi Jaroszewiczowi[29].

Przyjrzyjmy się więc zarzutom wobec kolejnych przeznaczonych do internowania. Przeciwko Włodzimierzowi Lejczakowi toczyło się śledztwo związane z budowanymi w Katowicach willami[30]. Wiceministrowi przemysłu maszynowego Janowi Szotkowi prokuratura zarzucała nielegalne nabycie działek w Warszawie oraz podanie nieprawdziwych informacji w urzędowych oświadczeniach, dzięki czemu otrzymał dodatkowy przydział na mieszkanie[31]. Usunięto go z partii jeszcze przed sierpniem 1980 r.[32] Wiceminister

---

[25] AIPN, 0582/141/2, Wykaz osób przewidzianych do internowania, które w poprzednim okresie zajmowały kierownicze stanowiska, 12 XII 1981 r., k. 12.

[26] AAN, KC PZPR, IX/87, Informacja Departamentu II MSW o stanie niektórych postępowań przygotowawczych zakończonych oraz nadal prowadzonych, 6 XI 1981…, k. 195.

[27] AAN, PG, 16/69, Notatka służbowa w sprawie Franciszka Kaima, 23 III 1983 r., k. 32.

[28] AN Kraków, KK PZPR, 29/2382/451, Informacja Komitetu Krakowskiego PZPR o sytuacji i nastrojach w województwie miejskim krakowskim, 31 III 1982 r., k. 1.

[29] J.S. Mac, *Duże pranie…*

[30] J. Hańderek, *Niekompletna ława oskarżonych*, „Prawo i Życie" 1982, nr 40.

[31] AAN, PG, 3/395, Pismo prokuratora wojewódzkiego w Warszawie do dyrektora Gabinetu Prokuratora Generalnego PRL, 23 VII 1982 r., k. 101–105.

[32] A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy"…*, s. 128.

początkowo został uniewinniony, wyrok jednak uchylono, a prokuratura odwoływała się od niego jeszcze w 1983 r.[33] Jego kolega z rządu, wiceszef resortu zdrowia Józef Grenda, był zamieszany w transakcję z przedsiębiorstwem „Stolbud" w Zielonce, które dobrze ustosunkowanym osobom po znacznie zaniżonych cenach sprzedawało „prototypy" swoich domków letniskowych.

Z tego samego też powodu kłopoty miała Teresa Andrzejewska, przewodnicząca Głównego Komitetu Turystyki, jedyna kobieta wśród internowanych prominentów[34]. Wobec Andrzeja Trojnara toczyło się śledztwo w sprawie finansowania jego domu, lecz zostało ono umorzone bez postawienia zarzutów[35]. Wszelkie śledztwa prokuratorskie przeciwko wiceministrowi górnictwa Wiesławowi Kiczanowi umorzono ostatecznie w czerwcu 1982 r.[36] Prokuratura w Ostrołęce zarzucała Jerzemu Smyczyńskiemu, I sekretarzowi KW w tym mieście, że faktury wystawione na materiały wykorzystane przy budowie jego domu letniskowego w Skubiance nad Zalewem Zegrzyńskim zostały zaniżone o 600 tys. zł[37].

Dwóch najwyższych przedstawicieli administracji w Zamościu, czyli były prezydent Jan Piskorski i wojewoda Stanisław Juraszek, znalazło się w ośrodku internowania z powodu budzącego wątpliwości śledczych przydzielenia mieszkań służbowych oraz przeprowadzenia w nich remontów. Mieli oni wydać decyzję o przydziale mieszkań i ich wyposażeniu w stosunku do ponad trzydziestu lokali na kwotę 1,5 mln zł. Gdy w grudniu 1982 r. wraz z urzędnikami magistratu zasiedli na ławie oskarżonych, zostali uniewinnieni. Sąd uznał, że nie doszło do przekroczenia uprawnień. Tak samo stało się z toczonym przeciwko nim śledztwem w sprawie niewłaściwego rozdziału talonów samochodowych – w tym wypadku prokuratura nie skierowała nawet aktu oskarżenia. W pierwszej ze spraw prokuratura postanowiła złożyć rewizję i znalazła się ona w Sądzie Najwyższym[38]. Przeciwko byłemu I sekretarzowi KW PZPR w Koninie Jerzemu Kusiakowi toczyło się śledztwo w sprawie Zespołu Campingowo-Biwakowego w Koninie, którego budowę zlecił pod koniec lat siedemdziesiątych[39].

W wypadku prezydenta Władysława Ślebody pobyt w ośrodku internowania był skutkiem sposobu rozdzielania przez niego mieszkań w Poznaniu. W lutym 1982 r. został w tej sprawie skazany przez sąd na półtora roku więzienia w zawieszeniu[40]. 16 grudnia 1980 r. na posiedzeniu BP Tadeusz Grabski domagał się wyjaśnienia, kto zapłacił za luksusowy

---

33 AAN, PG, 34/10, Protokół posiedzenia zespołu do spraw problemowych dotyczącego Jana Szotka, 28 II 1983 r., k. 43.

34 Sprawa została szerzej omówiona w rozdziale 7.

35 AAN, PG, 34/13, Wykaz osób internowanych (niearesztowanych), przeciwko którym toczyło się lub nadal toczy postępowanie karne o nadużycie zajmowanych stanowisk kierowniczych, 30 I 1982 r., k. 3–5.

36 AAN, PG, 16/69, Notatka w sprawie dotyczącej nadużyć w związku z budową domu letniskowego dla Wiesława Kiczana, 1 III 1983 r., k. 69.

37 AAN, KC PZPR, IX/87, Informacja Departamentu II MSW o stanie niektórych postępowań przygotowawczych zakończonych oraz nadal prowadzonych, 6 XI 1981…, k. 204.

38 AAN, PG, 16/69, Notatka dotycząca Prokuratury Wojewódzkiej w Zamościu, 12 II 1983 r., k. 103; *ibidem*, 34/10, Protokół posiedzenia zespołu do spraw problemowych w sprawie Zamościa, 27 IV 1983 r., k. 96; *ibidem*, 36/10, Protokół posiedzenia zespołu do spraw problemowych w sprawie Zamościa, 4 VII 1983 r., k. 39; D. Jarosz, *Mieszkanie się należy*..., s. 341.

39 AAN, KC PZPR, IX/87, Informacja Departamentu II MSW o stanie niektórych postępowań przygotowawczych zakończonych oraz nadal prowadzonych, 6 XI 1981…, k. 205.

40 AAN, PG, 16/69, Notatka w sprawie przeciwko Władysławowi Ślebodzie, 11 II 1983 r., k. 23–24.

remont mieszkania piosenkarki Urszuli Sipińskiej[41]. Zarzut, że były prezydent Poznania sfinansował Sipińskiej renowację jej lokum, znalazł się w przygotowanym przeciwko niemu akcie oskarżenia. W ten sposób gwiazda polskiej estrady pośrednio przyczyniła się do – na szczęście tylko pięciotygodniowego – pobytu byłego prezydenta w ośrodku internowania[42].

Wojewodę pilskiego Andrzeja Śliwińskiego oskarżono o kłusownictwo – miał odstrzelić bez zezwolenia 65 jeleni, dzików i kozłów oraz 537 bażantów i kaczek. Skazano go w tej sprawie w kwietniu 1982 r.[43] Jerzy Zasada, wieloletni I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, długo postawiono był jako symbol skorumpowanej władzy, ale do grudnia 1981 r. nie postawiono mu żadnych zarzutów. Badano sprawę nieuregulowanego remontu jego mieszkania. Najwyższa Izba Kontroli twierdziła, że nielegalnie nabył trzy działki w okolicach Poznania. Śledztwo w jego sprawie zostało jednak umorzone, zobowiązano go jedynie do uregulowania należności wobec przedsiębiorstw państwowych[44].

W przypadku województwa częstochowskiego – skąd internowany został wojewoda (Mirosław Wierzbicki) wraz z dwoma zastępcami (Antonim Krysiakiem i Zbigniewem Mrukowiczem) – chodziło o zaniżanie kosztów robót wykonywanych przy realizacji osiedla dla miejscowych notabli: I sekretarza i sekretarzy KW, komendanta wojewódzkiego MO oraz dyrektorów ważnych przedsiębiorstw. Śledztwo rozpoczęło się jeszcze w lipcu 1981 r. i objęło swoim zasięgiem także najwyższego przedstawiciela partii w województwie. Mimo to w ośrodku internowania znaleźli się jedynie urzędnicy państwowi. Wojewoda Mirosław Wierzbicki zmarł 2 lipca 1982 r., sprawy pozostałych oskarżonych toczyły się jeszcze w połowie 1983 r.[45]

Wobec zajmującego swoje stanowisko do początku października 1980 r. I sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy Józefa Majchrzaka już po strajkach sierpniowych zaczęły się pojawiać zarzuty dotyczące budowy jego domu letniskowego w Drzewianowie. Prokuratura ich nie potwierdziła, śledztwo zostało umorzone. Sprawa była głośna na poziomie lokalnym, Majchrzak po kontroli NIK uregulował należne opłaty, co jednak nie uchroniło go przed internowaniem[46]. Dom w Drzewianowie posiadał także wojewoda bydgoski Edmund Lehmann z ZSL. Sprawa dotycząca tej nieruchomości zakończyła się jego uniewinnieniem 31 stycznia 1983 r., głównie dlatego że wcześniejsze, obciążające go zeznania odwołał główny świadek oskarżenia. Prokuratura odwoływała się, ale wojewodę objęła amnestia z 1983 r. W procesie związanym z podbydgoskim budownictwem letniskowym został skazany tylko pomagający decydentom dyrektor państwowego przedsiębiorstwa[47].

---

41 AAN, KC PZPR, V/186, Protokół nr 56 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 16 XII 1980 r., s. 335.

42 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Informacja Biura Śledczego MSW w sprawie postępowań prokuratorskich w sprawach rozliczeniowych, [listopad 1981 r.], k. 66e.

43 AAN, PG, 16/69, Notatka informacyjna w sprawie nadzoru Prokuratury Generalnej nad śledztwem przeciwko Andrzejowi Śliwińskiemu, 15 II 1983 r., k. 95.

44 AAN, PG, 34/11, Protokół posiedzenia zespołu do spraw problemowych w sprawie Jerzego Zasady, 29 VII 1983 r., k. 66.

45 AAN, PG, 16/69, Notatka dotycząca sprawy przeciwko Mirosławowi Wierzbickiemu, Zbigniewowi Mrukowiczowi i innym, 23 II 1983 r., k. 54–55; D. Jarosz, *Mieszkanie się należy…*, s. 342–343.

46 AAN, PG, 16/69, Notatka służbowa dotycząca nadzoru nad Prokuraturą Wojewódzką w Bydgoszczy, 23 II 1983 r., k. 144–145; K. Błażejewski, *Dacze ukochanych przywódców*, „Express Bydgoski", 21 VII 2013.

47 AAN, PG, 16/69, Notatka służbowa dotycząca nadzoru nad Prokuraturą Wojewódzką w Bydgoszczy, 23 II 1983 r., k. 144–145; *ibidem*, 16/83, Notatka zespołu Prokuratury Generalnej w sprawie Edmunda Lehmanna, 12 XI

Wobec I sekretarza KW PZPR we Wrocławiu Ludwika Drożdża, mimo wielu plotek dotyczących jego bajecznych rezydencji, NIK wysunęła jedynie zarzut nieopłacenia remontu domu oraz niezapłacenia za rodzinny pobyt w państwowym ośrodku wypoczynkowym w Kołobrzegu[48]. Wojewoda wrocławski Zbigniew Nadratowski, którego sprawę po serii anonimów badała NIK, za nieprawidłowości przy budowie domu jednorodzinnego i remontu mieszkania w październiku 1982 r. został skazany na karę w zawieszeniu i grzywnę[49]. Mimo że sprawa nadużyć, których przy rozdziale mieszkań dopuścił się wojewoda bielski Józef Łabudek, jego przeciwnikom wydawała się oczywista, w 1983 r. został on uniewinniony[50].

Wojewodę toruńskiego Jana Przytarskiego oskarżono o zlecenie wybudowania ośrodka wypoczynkowego dla wojewódzkiej kadry kierowniczej PZPR; przy jego wznoszeniu doszło do wielu nieprawidłowości. O ośrodkach w Grabinach i Lubiczu pisała prasa, krążyły plotki o ich wyposażeniu i towarzyszących partyjnym spotkaniom ekscesach obyczajowych. W sierpniu 1982 r. Przytarski został uniewinniony. Mimo słabego materiału dowodowego prokuratura zdecydowała się odwoływać od tej decyzji – bez rezultatów[51].

Byłego wojewodę Bernarda Kokowskiego koszalińska prokuratura oskarżyła o zagarnięcie mienia w wysokości prawie 500 tys. zł oraz defraudację środków z Miejskiego Ośrodka Kultury[52]. Wicewojewoda włocławski Przemysław Piskorski został oskarżony o nieprawidłowości przy remoncie zabytkowego dworu w Wąkolu. Razem z drugim wicewojewodą Edwardem Dobiją byli także oskarżeni o złamanie przepisów przy budowie stawu rekreacyjnego. Oba śledztwa zostały umorzone 23 czerwca 1982 r.[53] Działacze ze Słupska: Jan Stępień i Włodzimierz Tyras, skorzystali, według prokuratury, z zaniżonych faktur przy budowie domków letniskowych[54]. Wiceprezydenci Płocka Andrzej Zajdel i Marek Wołyniak byli natomiast oskarżeni o „przyjmowanie korzyści majątkowych w zamian za przydział mieszkań". Obaj ostatecznie zostali uniewinnieni[55].

Nie w każdym przypadku udało się ustalić dalsze losy spraw. Dokumentacja znajdująca się w archiwach Prokuratury Generalnej kończy się zazwyczaj w roku 1983 lub

---

1982 r., k. 25–26; K. Błażejewski, *Dacze ukochanych przywódców…*; *idem*, *Trzynastu w jednym fotelu*, „Express Bydgoski", 3 II 2006.

48 AAN, KC PZPR, IX/87, Lista osób NIK z kierownictwa instancji partyjnych, wobec których badania wyjaśniająco-kontrolne potwierdziły w całości lub części zarzuty, iż w czasie pełnienia funkcji kierowniczych wykorzystywały je dla uzyskania nienależnych korzyści, b.d., k. 246.

49 AAN, PG, 16/69, Notatka służbowa o nadzorowanych sprawach rozliczeniowych z województwa wrocławskiego, 1 III 1983 r., k. 80–81.

50 AAN, PG, 36/11, Protokół posiedzenia zespołu do spraw problemowych w sprawie bielskiej, 4 VII 1983 r., k. 41.

51 Z. Branach, *Niby dla robotników*, „Prawo i Życie" 1981, nr 10; AAN, PG, 16/69, Notatka dotycząca nadzoru nad Prokuraturą Wojewódzką w Toruniu, 23 II 1983 r., k. 157; *ibidem*, 16/83, Notatka zespołu Prokuratury Generalnej w sprawie Jana Przytarskiego, 16 XII 1982 r., k. 19.

52 AAN, KC PZPR, IX/87, Informacja Departamentu II MSW o stanie niektórych postępowań przygotowawczych zakończonych oraz nadal prowadzonych, 6 XI 1981…, k. 192.

53 AAN, PG, 16/69, Notatka informacyjna w sprawie nadzoru sprawowanego nad śledztwem przeciwko Edwardowi Dobii, 15 II 1983 r., k. 97.

54 AAN, KC PZPR, IX/87, Informacja Departamentu II MSW o stanie niektórych postępowań przygotowawczych zakończonych oraz nadal prowadzonych, 6 XI 1981…, k. 193.

55 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Komunikat Prokuratury Generalnej o dotychczasowych wynikach śledztw przeciwko osobom wykorzystującym zajmowane stanowiska do osiągnięcia korzyści materialnych, 29 XII 1981 r., k. 69e–81e; AAN, KC PZPR, IX/87, Informacja Departamentu II MSW o stanie niektórych postępowań przygotowawczych zakończonych oraz nadal prowadzonych, 6 XI 1981…, k. 194.

1984. Większość spraw korupcyjnych została umorzona na mocy następujących po sobie amnestii z lat 1983 i 1984. Niektóre z bardziej skomplikowanych postępowań, które wpadły w tryby wymiaru sprawiedliwości, toczyły się jeszcze przez dłuższy czas, dlatego trudno jest ustalić ich finał. W zdecydowanej większości przypadków albo stawiane w śledztwie zarzuty nie znalazły potwierdzenia, albo śledztwa trwały tak długo, że objęły je ustawy amnestyjne, co także należy uznać za porażkę prokuratorów. Przypadki prawomocnych wyroków skazujących należą do wyjątków. Dodatkowo, jak pokazują *dossier* tych, którzy w ostatniej chwili zniknęli z listy przeznaczonych do internowania, nie byli oni wcale bardziej „niewinni" od osób, które na niej pozostały lub trafiły na nią 12 grudnia 1981 r.

W przygotowanym w URM komunikacie prasowym informującym o internowaniu członków poprzedniej ekipy władzy zaznaczono, iż istnieje możliwość skierowania do obozów internowania dalszych osób[56]. Trudno powiedzieć, czy taka możliwość była poważnie rozważana. 30 grudnia 1981 r. w odpowiedzialnym za ochronę gospodarki Departamencie V MSW przygotowano wykaz kolejnych dwudziestu osób przeznaczonych do internowania. Na tej liście znajdowali się ministrowie, sekretarze i podsekretarze stanu, dyrektorzy przedsiębiorstw i zjednoczeń – w odróżnieniu od już przebywających w odosobnieniu – nie tylko byli, lecz także nadal piastujący swoje stanowiska. Departament V proponował internowanie urzędującego ministra finansów Mariana Krzaka, którego obwiniano za błędną politykę kredytową. Z tego samego powodu rozważano zatrzymanie kierownictwa Banku Handlowego – jego prezesa Mariana Minkiewicza oraz wiceprezesa Jerzego Szczepkowskiego. Z bardziej znanych postaci na liście znaleźli się też byli członkowie KC: Alojzy Karkoszka i Aleksander Kopeć.

Trudno nie odnieść wrażenia, że przygotowana w MSW lista świadczyła o rozgrywkach personalnych wewnątrz obozu władzy. W resortowej notatce z końca 1981 r. można było przeczytać, że wieloletni minister przemysłu maszynowego Aleksander Kopeć ze środków Zjednoczenia „Mera" wybudował halę sportową „na użytek własny i innych byłych prominentów". Powtarzano w ten sposób zarzut, z którego CKKP teoretycznie już go dawno oczyściła. W przeciwieństwie do uzasadnień wobec tych, którzy ostatecznie znaleźli się w ośrodkach internowania, przy tworzeniu drugiej listy nie poszukiwano szczegółowej argumentacji, nie powoływano się na śledztwa prokuratorskie. Większość zarzutów formułowano w ogólnych kategoriach politycznych. Widać to na przykładzie ministra finansów Mariana Krzaka, który, według MSW, „bezpośrednio uczestniczył w negocjacjach i podpisywał umowy kredytowe. Zezwalał na finansowanie dużych przedsięwzięć gospodarczych, które okazały się nieefektywne"[57]. Plan „drugiego internowania prominentów" nie został zrealizowany.

---

[56] AAN, URM, 222/414, Komunikat o internowaniu osób, które w poprzednim okresie zajmowały kierownicze stanowiska, [grudzień 1981 r.], k. 6–14.

[57] AIPN, 0582/141/2, Osoby proponowane do internowania, 30 XII 1981 r., k. 24–28. Pełna lista osób: Ryszard Strzelecki (w latach 1974–1981 podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej, syn Władysława Gomułki), Krzysztof Kuczyński (w latach 1980–1984 podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego, następnie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego), Zdzisław Grela (w latach 1975–1982 podsekretarz stanu w MBiPMB), Adam Machnowski (od 1974 r. I zastępca prezesa GUS), Marian Minkiewicz (prezes Banku Handlowego SA), Jerzy Szczepkowski (wiceprezes Banku Handlowego SA), Marian Krzak (w latach 1969–1980 podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, 1980–1982 minister finansów), Aleksander Kopeć (1975–1980 minister przemysłu maszynowego, 1980–1981 wicepremier), Zdzisław Łapiński (dyrektor naczelny Zjednoczenia

Ostatecznie do internowania przewidziano 39 osób – jedenastu byłych działaczy PZPR i 28 osób zajmujących stanowiska w centralnej i terenowej administracji państwowej. Wobec większości z nich toczyły się postępowania prokuratorskie, ale przypadki, w których śledczym udało się postawić im zarzuty, były rzadkie[58].

Można się zastanawiać, czy w ogóle warto poszukiwać przyczyn internowania w zarzutach prokuratorskich. W stanie wojennym komendant wojewódzki milicji mógł internować obywatela, gdy „zachodzi uzasadnione podejrzenie, iż pozostając na wolności, nie będzie przestrzegać porządku prawnego albo będzie prowadzić działalność zagrażającą interesom bezpieczeństwa lub obronności państwa"[59]. Pracujący na zlecenie gen. Jaruzelskiego prawnicy wielokrotnie tłumaczyli, że decyzja o internowaniu nie jest równoznaczna ze stwierdzeniem winy, nie może być traktowana jako kara. Postępowania karne wobec umieszczonych w ośrodku odosobnienia były prowadzone całkowicie niezależnie od siebie[60]. Przebywanie osób z postawionymi zarzutami w ośrodku internowania utrudniało prokuratorom i sądom wykonywanie swoich obowiązków. Przeprowadzenie przesłuchania lub zapewnienie obecności oskarżonego na sali sądowej wymagało skomplikowanej procedury „wypożyczania" internowanego z ośrodka za zgodą MSW, prokuratorzy musieli także jeździć do miejsc odosobnienia w celu wykonywania swojej pracy.

Jeżeli odrzucimy rozumowanie, zgodnie z którym do internowania zostali wytypowani najbardziej „umoczeni" prominenci, to jaka inna logika rządziła ustalaniem listy niedawnych przedstawicieli władzy? Trafne jest dominujące w historiografii przekonanie o socjotechnicznym charakterze całej operacji. Ten wątek jeszcze powróci w kontekście ukazania praktycznych skutków tego symbolicznego upokorzenia byłych przywódców. Do osiągnięcia celu propagandowego wystarczyło jednak internowanie Edwarda Gierka i kilku jego najbliższych współpracowników – nie więcej niż dziesięciu–dwunastu osób. Zdecydowano się jednak na internowanie prawie czterdziestu, co wiązało się z trudnym zadaniem wyselekcjonowania tej grupy.

Każda z jednostkowych historii zasługiwałaby na odrębne opracowanie. Szczególnie trudne do poznania i analizy są konteksty lokalne. Wydaje się, że w wielu miastach głośne apele o kontynuowanie rozliczeń nieświadomie przyczyniły się do internowania byłych liderów. Charakterystyczne są tu przykłady Jerzego Zasady i Jerzego Kusiaka z Poznania, Ludwika Drożdża z Wrocławia czy Józefa Majchrzaka z Bydgoszczy. We wszystkich

„Mera"), Jan Kramarczuk (dyrektor w KPRM), Jerzy Huk (w latach 1978–1980 podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego), Alojzy Karkoszka (w latach 1971–1975 minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, 1975–1976 wicepremier), Marian Węglarz (dyrektor Instytutu Techniki Budowlanej), Ryszard Pela (dyrektor departamentu w Ministerstwie Zdrowia i MBiPMB), Lucjan Mieczkowski (dyrektor departamentu w MBiPMB, doradca ministra), Tadeusz Skwirzyński (w latach 1973–1981 minister leśnictwa i przemysłu drzewnego, człowiek władz ZSL), Jan Winkowski (kierownik działu w CHZ Polimex-Cekop), Tadeusz Kamiński (dyrektor biura w CHZ Polimex-Cekop), Mieczysław Glanowski (w latach 1971–1980 podsekretarz stanu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki, 1980–1981 minister górnictwa i energetyki), Stanisław Gąsior (dyrektor Przedsiębiorstwa Robót Górniczych w Mysłowicach).

58 AAN, PG, 34/13, Wykaz osób internowanych (niearesztowanych), przeciwko którym toczyło się lub nadal toczy postępowanie karne o nadużycie zajmowanych stanowisk kierowniczych, 30 I 1982 r., k. 3–5.

59 Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 grudnia 1981 r. w sprawie zasad postępowania w sprawach o internowanie obywateli polskich [w:] *Stan wojenny w Polsce. Dokumenty i materiały archiwalne 1981–1983*, red. T. Walichnowski, Warszawa 2001.

60 F. Prusak, *Ustawodawstwo karne stanu wojennego* [w:] *Stan wojenny w Polsce. Refleksje polityczno-prawne…*, s. 132–137.

trzech miastach w partyjnej prasie była prowadzona mocna kampania antykorupcyjna, wymierzona w ekipę Gierka.

Internowanie prominentów

Internowanie prominentów przebiegało według podobnego schematu jak zatrzymanie działaczy opozycji. W nocy z 12 na 13 grudnia funkcjonariusze BOR otrzymali od swojego dyrektora zadanie udania się do komend wojewódzkich MO. Tam w obecności komendantów wojewódzkich otwierali koperty zawierające informację, kogo mają zatrzymać.

Ekipa mająca internować Edwarda Gierka – trzech funkcjonariuszy BOR i milicjant z Katowic – zjawiła się pod domem przy ul. Różyckiego o godz. 4.15 rano. Funkcjonariusze dzwonili do bramy, nikt jednak nie otwierał, a w oknach było ciemno. Przeskoczyli przez bramę i zaczęli dzwonić do drzwi. Otworzyła im Stanisława Gierek. Przybysze wylegitymowali się i powiedzieli, że chcą w pilnej sprawie rozmawiać z mężem. Były I sekretarz pojawił się w drzwiach. Gdy milicjanci oświadczyli, że przyjechali go internować, początkowo nie przyjmował tego do wiadomości. Przez dziesięć minut nie wpuszczał funkcjonariuszy do domu. Telefonował w tym czasie do komendanta wojewódzkiego MO płk. Jerzego Gruby – ten potwierdził, że ludzie, którzy nad ranem przyszli do domu Gierka, mają go zatrzymać i zawieźć do ośrodka pod Warszawą. W końcu BOR-owcy zostali wpuszczeni do środka, gdzie odczytali gospodarzowi nakaz zatrzymania. Gierek się spakował, zawieziono go do Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach, gdzie zameldowano dyrektorowi BOR o powodzeniu misji. O godz. 5.30 zespół wyjechał z Katowic w kierunku Warszawy, by o godz. 10 dotrzeć do Promnika. Początkowo Gierek próbował rozmawiać z przewożącymi go funkcjonariuszami. Zamilkł jednak, gdy o godz. 6 rano radio zaczęło nadawać przemówienie gen. Jaruzelskiego, ogłaszające wprowadzenie stanu wojennego[61].

Do byłego premiera Piotra Jaroszewicza ekipa w składzie: oficer BOR w stopniu porucznika, plutonowy MO i umundurowany ZOMO-wiec przybyła już o godz. 1.00 w nocy. Po otwarciu przez Jaroszewiczów bramy i drzwi funkcjonariusza ZOMO odesłano do domu. Były premier z rządowego telefonu dzwonił do zastępcy szefa BOR płk. Wiesława Godziszewskiego, aby się upewnić, czy rzeczywiście zostanie pozbawiony wolności[62]. Jaroszewicz – generał dywizji WP – przez wiele lat rozpamiętywał to, że internowali go funkcjonariusze tak niskiej rangi. „Niepotrzebnie aresztował mnie sierżant – mówił w 1983 r. Jaroszewicz, nie do końca zgodnie z prawdą. – Tego nie wolno robić wobec generała […] Jestem obrażony za nieprzestrzeganie norm honoru, funkcjonujących na szczęście jeszcze w naszym kraju". Oburzony był także tym, że w uzasadnieniu decyzji o internowaniu podano „zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa"[63]. Były premier bez protestu wsiadł do samochodu i już o 5.30 wysiadł z niego w ośrodku rządowym w Promniku[64].

---

[61] AIPN, 2321/1, Raport BOR z internowania Edwarda Gierka, 13 XII 1981 r., k. 450e–452e.

[62] P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie*..., s. 5.

[63] AIPN, 01210/27, Notatka służbowa BOR z rozmowy z rozmowy z Piotrem Jaroszewiczem, 16 IV 1983 r., k. 12.

[64] AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR dotycząca zatrzymania Piotra Jaroszewicza, 13 XII 1981 r., k. 453e–454e.

Mimo trwającego od godz. 2 w nocy dzwonienia i pukania, drzwi nie otwierał były sekretarz KC Jerzy Łukaszewicz. Mieszkanie otworzył dopiero o 9 rano, gdy zobaczył znajomą twarz swojego kuzyna – oficera MSW, którego BOR-owcy zaangażowali do wykonania nietypowego zadania. Łukaszewicz tłumaczył potem funkcjonariuszom, że w ostatnim okresie miał kilka wizyt nieproszonych gości, „którzy urządzali mu różnego rodzaju kawały”[65]. Wiceminister przemysłu maszynowego Jan Szotek dzwoniącym o godz. 2 w nocy BOR-owcom i milicjantom oświadczył, że między 22 a 6 rano nikomu drzwi nie otwiera. Jak powiedział, tak zrobił – punkt 6.00 wpuścił funkcjonariuszy do mieszkania i bez oporu dał się internować[66]. Usiłując zatrzymać byłego wiceministra Józefa Grendę, funkcjonariusze BOR o 2 w nocy zbudzili Bogu ducha winnego człowieka – Grenda wyprowadził się z mieszkania miesiąc wcześniej. Zatrzymano go dopiero po południu[67].

Nie udało się zlokalizować miejsca pobytu byłego wicepremiera Franciszka Kaima. Nie było go w żadnym z prawdopodobnych miejsc zamieszkania ani u znajomych. Od żony byłego kierowcy wicepremiera funkcjonariusze BOR uzyskali informację, że może on przebywać w swoim domku letniskowym w Magdalence. Tam też go znaleziono, a następnie zawieziono do Promnika[68]. Po Tadeusza Wrzaszczyka o godz. 1 w nocy pojechano do rządowego apartamentowca przy ul. Lądowej w Warszawie. Stacjonujący tam oficer dyżurny milicji przekazał BOR-owcom, że Wrzaszczyka nie było w mieszkaniu od dwóch miesięcy. Zaczęto go więc szukać w innych miejscach: w mieszkaniu rodziców, u „przyjaciółki” wicepremiera, ale nikt ze znajomych nie był w stanie powiedzieć, gdzie przebywa poszukiwany. Ustawiono punkty obserwacyjne i wyczekiwano, czy się pojawi. W końcu wyszedł na spotkanie BOR-owcom – o tym, kto i w jakim celu go szuka, powiedziała mu żona. Wrzaszczyk przekazał funkcjonariuszom osiem sztuk posiadanej broni; 14 grudnia po południu przewieziono go do Promnika[69].

Dopiero 14 grudnia udało się również zatrzymać byłego ministra górnictwa Włodzimierza Lejczaka. Ekipa BOR najpierw udała się do Katowic. Gdy po otwarciu koperty komendant wojewódzki MO Jerzy Gruba zobaczył decyzję o internowaniu Lejczaka, poinformował przybyszy z Warszawy, że były minister „od sierpnia 1981 r. wyjechał z Katowic i do chwili obecnej nikt go tu nie widział”, zasugerował też, że przeniósł się on do Krakowa. Nocą pojechano do Krakowa, tam wojewódzki szef SB oznajmił, że Lejczak mieszka 40 km pod miastem, najprawdopodobniej w Dobczycach. Po konsultacji z miejscowym posterunkowym ustalono numer posesji, nikogo tam jednak nie było. Zbudzeni nad ranem sąsiedzi zeznali, że nie widzieli prominenta od ponad miesiąca, podali za to kolejne możliwe adresy. Zrezygnowana ekipa z BOR wróciła do Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie. Próbowano wyszukać Lejczaka w Biurze Ewidencji Ludności, ale bez rezultatu. Ponownie zadzwoniono do milicji w Katowicach – także bez powodzenia. Ekipa wróciła do Warszawy o godz. 21. Dopiero następnego dnia

---

65 *Ibidem*, Notatka służbowa BOR dotycząca okoliczności internowania Jerzego Łukaszewicza, 13 XII 1981 r., k. 459e–450e.

66 *Ibidem*, Notatka służbowa BOR dotycząca internowania Jana Szotka, 13 XII 1981 r., k. 466e–467e.

67 *Ibidem*, Notatka służbowa BOR dotycząca internowania Józefa Grendy, 13 XII 1981 r., k. 470e.

68 *Ibidem*, Notatka służbowa BOR z realizacji działań specjalnych w sprawie Franciszka Kaima, 13 XII 1981 r., k. 471e; *ibidem*, Notatka służbowa BOR z realizacji zadań służbowych w sprawie Franciszka Kaima, 13 XII 1981 r., k. 472e.

69 *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca zatrzymania Tadeusza Wrzaszczyka, 14 XII 1981 r., k. 473e–474e; *ibidem*, Notatka służbowa dotycząca internowania Tadeusza Wrzaszczyka, 13 XII 1981 r., k. 475e.

o godz. 17 udało się ustalić, że Lejczak mieszka na warszawskiej Ochocie, przy ul. Niemcewicza. Bardzo się zdziwił, że jest poszukiwany przez MSW; bez oporu spakował się i pojechał z funkcjonariuszami BOR do Promnika[70]. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dysponowało nieaktualnymi adresami także w przypadku Andrzeja Trojnara, Stanisława Juraszka, Edwarda Dobii i Jerzego Kusiaka.

Jeszcze ciekawsza była historia internowania Tadeusza Pyki. O godz. 4.15 milicyjno-borowska ekipa udała się do jego domu w Katowicach; bramę i drzwi otworzyła żona. „Sprawdziliśmy wszystkie pomieszczenia budynku, a pozostający pod budynkiem funkcjonariusze sprawdzili otoczenie budynku. Po ustaleniu, że ani w budynku, ani w jego otoczeniu ob[ywatela] Pyki Tadeusza nie ma – raportował BOR-owiec – zapytałem ob[ywatelki] Pyka, gdzie obecnie jest jej mąż". Żona odpowiedziała, że dzień wcześniej wyjechał do Ostrawy w Czechosłowacji na zaproszenie tamtejszego Instytutu Górnictwa. Tadeusz Pyka od miesiąca żył między Katowicami i Ostrawą, gdzie prowadził wykłady. Gdy z „Trybuny Ludu" dowiedział się, że został wyznaczony do internowania, nie starał się o uzyskanie azylu w Czechosłowacji, lecz natychmiast zgłosił się do konsulatu w Ostrawie, skąd Wojska Ochrony Pogranicza przetransportowały go do granicy. Byłego wicepremiera służby przejęły w Gliwicach[71].

Nie dysponujemy wieloma relacjami internowanych przedstawicieli obozu władzy. Oprócz wspomnień Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza swoje relacje spisali były wojewoda słupski Jan Stępień i były wiceminister górnictwa Wiesław Kiczan. Do mieszkania Stępnia funkcjonariusze przyszli o godz. 8 rano. „Żona nawet się w pierwszej chwili nie zainteresowała tą wizytą – wspomniał. – Była przekonana, że wzywają mnie do jakiejś ważnej roboty". Milicjanci ze Słupska i ekipa z Warszawy pozwolili byłemu prominentowi w spokoju umyć się, ogolić, zjeść śniadanie i spakować potrzebne rzeczy. O godz. 10 zawieziono go do Juraty[72]. „Przy krawężniku, na wprost domu, w świetle pobliskiej latarni stał polonez. Obok samochodu dreptało w miejscu trzech mężczyzn. Dwaj cywile i jeden w mundurze – wspominał swoje internowanie Wiesław Kiczan. – Otworzyłem drzwi. Weszli do środka milcząco i skłonili się. Wyglądali na speszonych". Po przedstawieniu mu decyzji o internowaniu Kiczan błyskawicznie był gotowy do wyjścia i po piętnastu minutach znajdował się już w drodze do ośrodka odosobnienia w Juracie[73].

Nikt nie stawiał oporu, panowało przygnębienie i zdziwienie, niektórzy żądali obecności adwokata, ale większość zdawała sobie sprawę, że BOR-owcy i milicjanci nie są partnerami do negocjacji politycznych. Czy prominenci mogli się domyślać, że 13 grudnia zostaną zabrani z domów? Swojego internowania spodziewał się np. były rzecznik rządu Piotra Jaroszewicza Włodzimierz Janiurek. „Na wszelki wypadek kilka grudniowych nocy

---

[70] *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca internowania Włodzimierza Lejczaka, 14 XII 1981 r., k. 476e; *ibidem*, Notatka służbowa dotycząca zatrzymania byłego ministra górnictwa i energetyki Lejczaka Włodzimierza, 13 XII 1981 r., k. 477e–479e.

[71] *Ibidem*, Notatka służbowa z internowania Tadeusza Pyki, 13 XII 1981 r., k. 480e; *ibidem*, Notatka służbowa dotycząca zatrzymania Tadeusza Pyki, 17 XII 1981 r., k. 481e–482e.

[72] A. Frydrysiak, *Ośrodki internowania w województwie koszalińskim 1981–1982* [w:] *Stan wojenny. Fakty, hipotezy, interpretacje. Zbiór studiów*, red. A. Czwołek, W. Polak, Toruń 2008, s. 269; AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR dotycząca internowania Jana Stępnia, 13 XII 1981 r., k. 509e–510e.

[73] W. Kiczan, *Gierek, Jaroszewicz, Wojtyła. Sekrety spisane podczas internowania*, Sosnowiec 2009, s. 45; AIPN, 2321/1, Notatka służbowa z internowania Wiesława Kiczana, 13 XII 1981 r., k. 495e.

spędziłem poza domem" – pisał[74]. Telefon z ostrzeżeniem otrzymał Rudolf Maroń, dyrektor naczelny katowickiego „Centrostalu"[75]. Ostrzeżony o internowaniu został Wiesław Kiczan, który rozważał nawet ukrycie się na kilkanaście dni w klinice w Katowicach[76].

Większość zatrzymań odbyła się zgodnie z planem. Ostatecznie z listy 39 osób przeznaczonych do internowania w pierwszych dniach stanu wojennego zatrzymano ich 36. Jerzy Smyczyński z Ostrołęki leżał w szpitalu w ciężkim stanie; nie zdecydowano się na przewiezienie go do ośrodka w Juracie[77]. Nie udało się także zatrzymać byłego prezydenta Koszalina Bernarda Kokowskiego – po przybyciu na miejsce ekipy BOR komendant wojewódzki MO poinformował ją, że Kokowski od trzech miesięcy przebywa w areszcie śledczym, gdzie czeka na proces[78]. Ta sama sytuacja powtórzyła się w przypadku byłego wiceprezydenta Płocka Marka Wołyniaka[79].

Jako miejsce odosobnienia czołówki partyjno-państwowej lat siedemdziesiątych, z I sekretarzem i dwoma premierami włącznie, wybrano Ośrodek Wypoczynkowy URM „Promnik" w Rudzie Tarnawskiej, ok. 60 km na południe od Warszawy. 12 grudnia przeprowadzono tam rekonesans. Przede wszystkim starano się ustalić, ile osób będzie można tam zakwaterować. W budynku głównym doliczono się tylko trzynastu łóżek, należało więc przekierować część przeznaczonych początkowo do Promnika towarzyszy do Juraty. Ośrodek był dobrze wyposażony i umeblowany, na stałe stacjonowała tam aż 28-osobowa załoga z dowódcą w stopniu porucznika. Obiekt, do którego od dłuższego czasu nie przyjeżdżał żaden wysoko postawiony wczasowicz, nie był jednak przygotowany na przyjęcie niespodziewanych gości – brakowało paliwa do agregatu prądotwórczego, zapasów jedzenia, zastawy stołowej i środków czystości, konieczne były też drobne naprawy elektryczne[80].

Ostatecznie w Promniku znalazło się trzynastu internowanych: Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Jan Szydlak, Jerzy Łukaszewicz, Zdzisław Grudzień, Zdzisław Żandarowski, Jan Szotek, Józef Grenda, Franciszek Kaim, Tadeusz Wrzaszczyk, Włodzimierz Lejczak i Tadeusz Pyka. Lekarz badał ich już drugiego dnia po zatrzymaniu. Dokuczało im głównie nadciśnienie i problemy sercowe; najgorzej oceniano stan zdrowia Grudnia, Babiucha i najstarszego w tym gronie Jaroszewicza[81]. 15 stycznia Wrzaszczyk pisał w liście do rodziny: „Warunki pobytu dobre, tylko brak łączności ze światem. Mieszkam z P[iotrem] Jaroszewiczem. Brakuje mi kopert i papieru listowego oraz tytoniu, lepszych papierosów. […] Z telewizji i radia dowiaduję się o sytuacji. Nie wiem, co będzie dalej. Byle byłby spokój"[82].

Dawni przywódcy nie przebywali w Promniku długo. 17 grudnia rano dyżurny oficer BOR otrzymał polecenie przetransportowania ich na wojskowe lotnisko na warszawskim

---

74 W. Janiurek, *Nie wołać mnie z powrotem…*, s. 268.

75 R. Maroń, *Syn króla bezrobotnych*, Katowice 2002, s. 85.

76 W. Kiczan, *Gierek, Jaroszewicz, Wojtyła…*, s. 44.

77 AIPN, 2321/1, Informacja dotycząca działań BOR od chwili wprowadzenia stanu wojennego, 18 XII 1981 r., k. 417e–420e.

78 *Ibidem*, Raport z próby zatrzymania Bernarda Kokowskiego, 14 XII 1981 r., k. 515e.

79 *Ibidem*, Notatka służbowa z realizacji zadań służbowych w sprawie Marka Wołyniaka, 13 XII 1981 r., k. 516e.

80 *Ibidem*, Notatka służbowa BOR z przeglądu ośrodka w Promniku, 12 XII 1981 r., k. 23e–27e; *ibidem*, Notatka służbowa BOR dotycząca ośrodka wypoczynkowego Promnik, 13 XII 1981 r., k. 28e.

81 *Ibidem*, Notatka służbowa BOR w sprawie internowanych w Promniku, 14 XII 1981 r., k. 33e–34e.

82 *Ibidem*, List Tadeusza Wrzaszczyka do rodziny z Promnika, 15 XII 1981 r., k. 422e–423e.

Bemowie. O godz. 14 autokar – w którym internowanym nie wolno było odsłaniać zasłon – wyjechał z rządowego ośrodka, o 15.35 był już na płycie bemowskiego lotniska. Tam nastąpił moment grozy – śmigłowiec, którym zatrzymani mieli podróżować do Mirosławca, doznał awarii – stwierdzono usterkę autopilota. Edward Gierek podejrzewał po latach, że był to wypadek pozorowany, mający spotęgować atmosferę strachu[83]. Śmigłowiec zamieniono, przeniesiono do niego bagaże internowanych i po 45 minutach zamieszania maszyna wystartowała.

Drugi obóz internowania zlokalizowany był w ośrodku rządowym „Mewa" w Juracie na Półwyspie Helskim. Zwieziono tam 23 działaczy z najdalszych zakątków kraju. W warunkach srogiej zimy 1981 r. była to podróż daleka i niebezpieczna. Zatrzymany w Katowicach Wiesław Kiczan, którego konwój wyjechał o 5.30, po postoju w Warszawie na uzupełnienie paliwa, dojechał do Juraty dopiero o godz. 18. Jadący ze Słupska Jan Stępień wspominał, że peugeot, którym był wieziony, zapadał się w zaspę i trzeba było go raz po raz popychać, pod Wejherowem natomiast utknął w korku transportów wojskowych[84].

Kontrolę nad ośrodkiem przejęło Biuro Ochrony Rządu. Ostatni zatrzymani zostali przywiezieni na Hel 14 grudnia w nocy. Internowani źle znosili izolację; BOR-owcy zezwolili im na półgodzinne spacery po terenie rządowego ośrodka. Jak relacjonowali funkcjonariusze BOR, dla byłych prominentów wstrząsem było radiowe wystąpienie gen. Jaruzelskiego, w którym znalazła się wzmianka o internowaniu rządzących krajem w latach siedemdziesiątych. Jeden z przebywających w zamknięciu, wiceminister górnictwa Wiesław Kiczan, został skierowany do szpitala w Helu[85].

16 grudnia BOR-owcy otrzymali informację, że następnego dnia prominenci będą przenoszeni w inne miejsce. Do ośrodka „Mewa" w Juracie przyjechały dwa należące do Marynarki Wojennej autokary, które miały przewieźć pensjonariuszy na gdyńskie lotnisko Babie Doły. O godz. 9 internowani otrzymali polecenie przygotowania się do wyjazdu, o godz. 14 ruszono w drogę, by o 15.10 znaleźć się u celu. Zachowywano wszystkie reguły konspiracji – autokary oznaczono jako wycieczkowe, prominenci siedzieli stłoczeni w jednym pojeździe, przed nimi jechał pusty autokar „pozorujący". Po godzinie i dziesięciu minutach lotu wylądowano na wojskowym lotnisku w Mirosławcu, gdzie oficer BOR przekazał internowanych funkcjonariuszom KW MO w Koszalinie[86]. Wraz z nimi pojechali do ośrodka internowania w Głębokiem. Zaczynał się kolejny etap przymusowej izolacji zatrzymanych.

Lecący z warszawskiego lotniska śmigłowcem dawni przywódcy po dwóch godzinach lotu także znaleźli się w Mirosławcu. Czekała ich tam niemiła niespodzianka. „Po wyłączeniu silników wyszedłem ze śmigłowca i udałem się w miejsce, gdzie powinna oczekiwać kolumna samochodów – raportował oficer BOR Stanisław Szabliński. – Stwierdziłem, że na lotnisku nikt na nas nie czeka". BOR-owcy interweniowali w obsługującej lotnisko jednostce wojskowej. Organizacja była fatalna – milicjanci z Koszalina zdawali

---

83 J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada*..., s. 185.

84 AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR dotycząca zatrzymania obywatela Kiczana Wiesława, 14 XII 1981 r., k. 495e; A. Frydrysiak, *Ośrodki internowania w województwie koszalińskim*..., s. 269.

85 W. Kiczan, *Gierek, Jaroszewicz, Wojtyła*..., s. 61–66.

86 AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR dotycząca ośrodka internowania w Juracie, 19 XII 1981 r., k. 35e–38e; W. Kiczan, *Gierek, Jaroszewicz, Wojtyła*..., s. 71.

się oczekiwać tylko na transport z Juraty, który został odebrany o godz. 17. Możliwe, że z uwagi na zachowanie konspiracji nie zostali poinformowani o przyjeździe kolejnego transportu. Autokary mające zabrać trzynastu prominentów przyjechały dopiero po przeszło dwóch godzinach. Było to upokorzenie dla zatrzymanych, obserwujących brak profesjonalizmu władz wojskowych i milicyjnych. Dodatkowym ciosem musiało być dla nich uświadomienie sobie, że ich uwięzienie nie jest priorytetem dla władz stanu wojennego. W przysłanych pojazdach znajdowali się milicjanci z długą bronią – jak oświadczył dowódca oddziału MO – dla „ochrony".

Autokary wyruszyły z lotniska po 20.40, a przed godz. 22 przyjechały do ośrodka w Głębokiem na Pojezierzu Drawskim. Tam zaczęła się kolejna seria afrontów wobec BOR-owców, a przede wszystkim wobec zatrzymanych. Milicjanci nie zamierzali pomagać w przenoszeniu bagaży internowanych. Był to skutek generowanego miesiącami resentymentu wobec byłych prominentów, których w plotkach i niektórych publikacjach prasowych przedstawiano w karykaturalny sposób. Teraz rzeczywiście mogli odczuć społeczną niechęć, znaleźli się na dnie. „O już te złodzieje są tu", „po ch… ich tu przywieźli" – głośno komentowali przyjazd byłych przywódców kraju obsługujący ośrodek internowania funkcjonariusze MO z Koszalina. Również obecni na miejscu oficerowie wojska początkowo zachowywali się tak, jakby chcieli utrudnić życie przybyszom z Warszawy. „Pułkownik oświadczył mi, że dla nas, 3 pracowników BOR, kolacja będzie, a dla reszty nie […] On by im zrobił spanie, ale w namiotach, a jeść dopiero da im jutro" – relacjonował płk Szabliński. Dopiero pod wpływem nalegań dla przywiezionych z Promnika znalazły się gorąca herbata i chleb z masłem[87]. Szabliński raportował także, że w pokojach panowała temperatura 9 stopni, okna były nieszczelne, a kaloryfery zimne. Dowodzący jednostką podpułkownik miał zapewniać, że do Głębokiego zostanie przywieziony węgiel i wróci ciepło. Po interwencji BOR w kranach pojawiła się ciepła woda, a kaloryfery zaczęły grzać[88].

Raport w sprawie warunków panujących w ośrodku internowania Szabliński skierował do zwierzchników w BOR, a ci przekazali skargę do szefostwa MSW. Podczas późniejszej interwencji w Komendzie Wojewódzkiej MO Szabliński, który poważnie traktował swoje zadanie czuwania nad bezpieczeństwem zatrzymanych prominentów, powoływał się na osobiste polecenie Kiszczaka, który zlecał „podjęcie […] stosownych przedsięwzięć w celu uzdrowienia zaistniałej sytuacji". Rzeczywiście – na kopii raportu opisującego fatalne warunki panujące w Głębokiem znajduje się odręczna adnotacja gen. Czesława Kiszczaka: „Proszę stworzyć internowanym ludzkie warunki i nie doprowadzać do szykanowania"[89]. „Trzeba to było uczynić z większym szacunkiem, należnym ich randze i zasługom – opowiadał po latach szef MSW Jerzemu Skoczylasowi i Witoldowi Beresiowi. – Tego nie uczyniłem, a później okazywane pewne gesty tego już naprawić nie mogły"[90].

---

87 AIPN, 2321/1, Raport BOR dotyczący transportu internowanych z Promnika do Głębokiego, 18 XII 1981 r., k. 42e–45e.

88 *Ibidem*, k. 45e.

89 AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR dotycząca warunków w ośrodku internowania Głębokie, 19 XII 1981 r., k. 56e–57e; *ibidem*, Pismo dyrektora BOR do komendanta wojewódzkiego MO w Koszalinie, 22 XII 1981 r., k. 58e.

90 W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi…*, s. 136.

Ośrodek internowania w Głębokiem został zlokalizowany w ośrodku hotelowym Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Olesznie, który na co dzień był przeznaczony do zakwaterowania żołnierzy zawodowych podczas szkolenia poligonowego w Drawsku Pomorskim[91]. Był to „budynek murowany typu hotel-internat o trzech kondygnacjach z ogrzewaniem centralnym […] na bazie wojskowego ośrodka szkoleniowego", jak opisano go podczas jeden z wizytacji[92]. Obiekt zaczęto przygotowywać na przyjęcie gości 13 grudnia rano. Wtedy to wydano rozkazy wystawienia posterunków, dozbrojenia żołnierzy i ustawienia szlabanu na drodze do Głębokiego[93].

W opisach internowanych – szczególnie Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza – utrwalił się nieomalże apokaliptyczny obraz stanu ośrodka. „Budynek, który odtąd miał być nam domem niedoli, był znacznie zdewastowany – opowiadał były I sekretarz Januszowi Rolickiemu. – Czynny w nim był jeden pisuar i jeden klozet, co powiększało upokorzenie 36 zgromadzonych tu osób, w tym jednej kobiety!"[94]. Odwiedzający ojca Adam Gierek zapamiętał internat jako „stary, rozsypujący się budynek, siatka dookoła, drut kolczasty wieńczący ogrodzenie"[95]. W podobnie złym stanie miały być pokoje w ośrodku. „W pomieszczeniu, w którym nas ulokowano, znajdowały się metalowe łóżka, odrapana, niedomykająca się szafa, koślawy stolik, trzy krzesła oraz umywalka z popstrzonym przez muchy lustrem"[96]. „Całodobowy dozór uzbrojonej po zęby straży więziennej – wspominał Piotr Jaroszewicz – podłe warunki sanitarne, zdrowotne"[97].

Należy zauważyć, że obiekt, który w grudniu zasiedlili internowani, wcześniej był wykorzystywany głównie w sezonie letnim. Na początku wystąpiły problemy z ogrzaniem pomieszczeń i internowanym wydano dodatkowe koce. „Ośrodek […] do nowej roli przygotowany specjalnie nie był. Zasadniczą funkcją pozostało to, czym był do tej pory – przyznawał służący w nieodległym Jaworzu st. chor. Józef Koźbiał. – […] Zasadniczym celem było zabezpieczenie warunków bytowych kadry pododdziałów przebywających na szkoleniu poligonowym […] obecność internowanych w Głębokim realizację tego celu mocno skomplikowała"[98].

Nie wszyscy internowani po latach przedstawiali pobyt w internacie jedynie w czarnych barwach. Warunki internowania w Głębokiem dobrze wspominał Jan Stępień, który pisał, że „gdyby nie przymusowe odosobnienie, to dostrzegłbym tylko uroki tego miejsca"[99]. Służący przez wiele lat na Poligonie Drawskim Zbigniew Mieczkowski twierdził, że ośrodek, w którym mieszkali internowani, „odzwierciedlał stan państwa kierowanego

---

91 Z. Mieczkowski, *Obozy internowania w Głębokiem i Jaworzu*, „Tygodnik Pojezierza Drawskiego", 24 XII 2013, http://www.wppp.pl/artykul.php?id=1387882184&gaz=tpd, dostęp 1 II 2016 r.; M. Marcinkiewicz, *Ośrodki odosobnienia w Polsce w latach 1981–1982. Wierzchowo Pomorskie, Jaworze, Darłówek i Głębokie*, Gdańsk–Szczecin 2016, s. 72–74.

92 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Sprawozdanie z kontroli ośrodka odosobnienia dla osób internowanych w Głębokiem w województwie koszalińskim, 23 I 1982 r., k. 277e–280e.

93 W. Popioł, *Internowani w Jaworzu i Głębokim, grudzień 1981 – maj 1982 w relacjach uczestników wydarzeń – kadry Wojska Polskiego*, Koszalin 2000, s. 43.

94 J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada…*, s. 185.

95 D. Wilczak, *Sekretarze na spacerniaku*, „Newsweek Polska" 2010, nr 51, s. 27.

96 W. Kiczan, *Gierek, Jaroszewicz, Wojtyła…*, s. 76.

97 P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie…*, s. 7–8.

98 W. Popioł, *Internowani w Jaworzu i Głębokim…*, s. 58.

99 A. Frydrysiak, *Ośrodki internowania w województwie koszalińskim…*, s. 269.

przez Edwarda Gierka". Podczas wakacji 1981 r. w tym samym standardzie spędzali tam wczasy oficerowie z rodzinami[100].

Ośrodek był trzykrotnie kontrolowany – przez Prokuraturę Generalną, Sąd Wojewódzki w Koszalinie oraz przez grupę posłów. Wszystkie wizytacje zgłaszały uwagi w kwestii spraw formalnych i procedur. Brak było ustalonego regulaminu. Zdarzały się błędy w dokumentacji, internowani nie dostali też jasnej informacji, do kogo i w jaki sposób mogą się odwoływać od decyzji komendantów wojewódzkich MO. Pocztę osadzeni otrzymywali z dużym, kilkutygodniowym opóźnieniem. Wynikało to z tego, że niektóre rodziny adresowały listy do centrali MSW na Rakowieckiej w Warszawie, inne do Komendy Wojewódzkiej MO w Koszalinie, część natomiast próbowała wysyłać listy i paczki bezpośrednio do ośrodka internowania. Opóźnienia w korespondencji były istotne, gdyż przeciwko niektórym z osadzonych toczyły się postępowania. Przesyłki z prokuratur i sądów nie zawsze przychodziły w odpowiednim terminie, co znacznie utrudniało przygotowanie obrony. Nie były to jednak problemy wyjątkowe – dotyczyły prawie każdego ośrodka internowania.

22 stycznia 1982 r. do Głębokiego przyjechała delegacja Prokuratury Generalnej. Z jej raportu wyłania się poprawny obraz ośrodka. Pokoje oferowały standard – jak pisano – „hotelowo-internatowy", każdy był wyposażony w odbiornik radiowy. Osadzeni mieli do dyspozycji łazienki z prysznicem, a także świetlicę z telewizorem i biblioteką. Zapewniano zmianę pościeli co dwa tygodnie i dostęp do środków czystości, praniem zajmowali się pracownicy ośrodka. „Nie zostały zgłoszone żadne istotne skargi i uwagi" – informowała notatka z przeprowadzonej przez prokuraturę kontroli[101].

Kuchnia w internacie, szykująca posiłki dla zatrzymanych, miała do dyspozycji najniższą żołnierską normę żywieniową Z-010[102], stąd zapewne wynikały późniejsze skargi na monotonną dietę. Kontrola prokuratorska określiła jednak posiłki jako „wystarczające, urozmaicone i smaczne", co w styczniu 1982 r. mieli potwierdzić sami internowani. Jedzenie przygotowywali cywilni pracownicy jednostki. W bufecie dodatkowo można było kupić papierosy, słodycze, jabłka oraz herbatę. Przez dłuższy czas brakowało kawy, ale w stanie wojennym problem ten doskwierał całemu społeczeństwu[103]. Do podobnych wniosków doszedł sędzia, który dokonał lustracji ośrodka 24 lutego 1982 r. Podczas wizytacji w Głębokiem nie zanotował żadnych skarg ani oficjalnych próśb ze strony internowanych[104].

Nieco inny obraz wyłania się ze sprawozdania po kontroli, jaką 18 marca 1982 r. w Głębokiem przeprowadziły dwie posłanki z sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości. Należy pamiętać, że był to już moment, kiedy w ośrodku pozostało jedenaście z początkowych 36 osób, gdyż czołówka partyjno-rządowa z lat siedemdziesiątych wróciła do Promnika pod Warszawą. Wśród załogi ośrodka mogło więc dojść do pewnego rozprzężenia.

---

100 Z. Mieczkowski, *Obozy internowania w Głębokiem i Jaworzu…*

101 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Sprawozdanie z kontroli ośrodka odosobnienia dla osób internowanych w Głębokiem, w województwie koszalińskim, 23 I 1982 r., k. 277e–280e.

102 Z. Mieczkowski, *Obozy internowania w Głębokiem i Jaworzu…*

103 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Sprawozdanie z kontroli ośrodka odosobnienia…

104 W. Rychterowicz, *Skargi i prośby internowanych w ośrodkach odosobnienia na terenie województwa koszalińskiego* [w:] *Funkcjonowanie organów państwa w okresie stanu wojennego*, red. M. Żukowski, Koszalin 2013, s. 66.

Co prawda w swoim raporcie posłanki nie wspominają o ogólnym stanie ośrodka, ale wskazują na wiele niepokojących faktów. W marcu brakowało środków czystości, internowani nie otrzymywali prasy i książek, odebrano im posiadane wcześniej w pokojach odbiorniki radiowe, nie zezwalano na robienie zakupów w znajdującym się w ośrodku bufecie. „Stwierdzamy, że przebywającymi tam internowanymi nikt nie interesuje się. Byliśmy pierwszymi osobami przybywającymi tam z zewnątrz w celu zapoznania się z warunkami internowania" – pisały posłanki, co nie było do końca zgodne z prawdą, gdyż dwa miesiące wcześniej były w Głębokiem dwie kontrole – prokuratorska i sądowa. Przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości Zygmunt Surowiec z ZSL pisał w tej sprawie do gen. Kiszczaka, ale nie wiadomo, czy jego interwencja przyniosła jakieś rezultaty[105]. Ośrodek w Głębokiem chcieli także wizytować delegaci Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Przekazano im jednak, że nie życzyliby sobie tego sami internowani. Przebywający w Arłamowie Lech Wałęsa zapowiadał, że po wyjściu na wolność odwiedzi klasztor jasnogórski w Częstochowie oraz… byłych przywódców w ich miejscu odosobnienia[106], ale nie spełnił swojej obietnicy.

Obraz stanu ośrodka wyłaniający się z różnych źródeł jest więc niejednoznaczny. Czytając relacje internowanych, nie zakładamy ich złej woli. Zapamiętali oni pobyt w ośrodku w Głębokiem jako wielkie upokorzenie, a warunki internowania to wrażenie tylko pogłębiały. Wydaje się jednak – na co znaleźć można liczne poszlaki – że ekipa stanu wojennego nie dążyła do celowego upokorzenia dawnych przywódców przez świadome stworzenie im nieludzkich warunków. Błędy wynikały najprawdopodobniej z niedopatrzeń oraz braku szerszego zamysłu co do przyszłości internowanych prominentów. Wiele ważnych, ale i codziennych kwestii pozostawiono do decyzji dowódcy ośrodka i stacjonującej tam obsługi czy komendanta wojewódzkiego MO w Koszalinie, czyli osób bez należytego przygotowania i wyczucia, jak należy postępować z dawnymi liderami państwa. Generałowie Jaruzelski i Kiszczak nie interesowali się internowanymi prominentami, ich sprawy były rzadko dyskutowane podczas najważniejszych spotkań PZPR czy kierownictwa MSW.

W Głębokiem i Promniku

W pierwszym tygodniu pobytu internowanych ośrodek w Głębokiem był strzeżony przez piętnastu funkcjonariuszy z Komendy Wojewódzkiej MO w Koszalinie. W kluczowych punktach ustanowili swe posterunki, nadzorowali też internowanych podczas przysługującego im raz dziennie godzinnego spaceru, paradując po ośrodku z długą bronią.

Milicjanci demonstrowali negatywny stosunek do zatrzymanych. „W pierwszych trzech dniach pobytu zauważyłem […] wrogie nastawienie wobec podopiecznych" – ra-

[105] AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości Sejmu z wizytacji w ośrodku odosobnienia Głębokiem, 18 III 1982 r., k. 274e–275e; *ibidem*, Pismo przewodniczącego Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości Sejmu Zygmunta Surowca do ministra spraw wewnętrznych, 26 III 1982 r., k. 273e.

[106] Notatka służbowa inspektora Wydziału I BOR MSW por. Andrzeja Majerowskiego, w sprawie wizyty delegacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, 26 VI 1982 r. [w:] *Kryptonim 333. Internowanie Lecha Wałęsy w raportach funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu*, red. T. Kozłowski, G. Majchrzak, Chorzów 2012, s. 245–246.

portował oficer BOR. Notował też charakterystyczne powtarzające się teksty: „Nareszcie zgarnęli złodziei", „Za długo się cackali ze złodziejami", „Nie warto dawać im jeść ani martwić się, że mają zimno"[107]. „W pierwszych dniach internowania ekipy rządowej były przypadki, kiedy pilnujący milicjanci żartowali sobie z internowanych. Udawali, że ich nie znają" – potwierdzał po latach płk Henryk Gut, obecny w Głębokiem podczas pobytu internowanych[108]. Dopiero reprymendy ze strony BOR-owców i komendanta obiektu trochę ucywilizowały zachowanie milicjantów.

Od wszystkich pracowników cywilnych zatrudnionych w ośrodku pobrano zobowiązania o zachowaniu tajemnicy, mundurowych obowiązywała tajemnica zawodowa. W pierwszych dniach „podopieczni" wzbudzali jednak duże i zrozumiałe zainteresowanie. Dla pracujących w wojskowym ośrodku cywilów przebywający w zamknięciu dawni przywódcy stanowili nie lada atrakcję, o czym sami zainteresowani doskonale wiedzieli. Po kilku dniach we wszystkich okolicznych miasteczkach – dokąd wracały po pracy zatrudnione w Głębokiem osoby – wiedziano, jakich to więźniów przetrzymuje się na Poligonie Drawskim. Z czasem obecność znanych wcześniej z telewizji i prasy prominentów spowszedniała i milicjantom, i cywilnej obsłudze[109].

Funkcjonariusze BOR czuli się w Głębokiem coraz bardziej nieswojo. Nie mieli żadnej władzy nad ośrodkiem i osadzonymi, wszystkie sprawy musiały przechodzić przez komendanta wojewódzkiego MO lub milicyjnego dowódcę ośrodka. Zaczęli to odczuwać także osadzeni, którzy widząc, że realną władzę dzierżą zawiadujący obiektem milicjanci z Koszalina, przestali kierować do BOR-owców swe prośby w różnych codziennych sprawach. Funkcjonariusze BOR zwrócili się do więc do centrali MSW o wyłączenie ich ze stałej służby, zwolnienie z konieczności przebywania w Głębokiem i pozostawienie im tylko ewentualnych „zadań specjalnych" oraz dostarczania poczty adresowanej do centrali MSW. Ich zadania na terenie ośrodka zostały ograniczone[110].

W ośrodku w Głębokiem pisemny regulamin został stworzony *ad hoc* na polecenie centrali MSW, a w praktyce co chwilę go zmieniano. Potwierdzali to po latach służący w okolicznych jednostkach żołnierze. Pobudka następowała o 6.00 rano, śniadanie trwało od 7.30 do 8.00. Drugie śniadanie wydawano o 10.30, a pół godziny później internowani udawali się na spacer, który początkowo trwał godzinę. O 14.00 spożywano obiad, a od 15 do 15.45 odbywał się kolejny spacer. Pora kolacji przypadała między 18.30 a 19.00. Podobnie jak w jednostkach wojskowych, o 22.00 zaczynała się cisza nocna[111].

Jak internowani prominenci zabijali nudę doskwierającą podczas pozbawienia wolności? Czytali książki i grali w brydża – wspomina Jan Stępień. Przede wszystkim toczyli dyskusje polityczne i rozpamiętywali stare czasy[112]. Między internowanymi istniały animozje – głównie ze względu na ich zachowanie bezpośrednio przed odsunięciem

---

[107] AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR ze służby w ośrodku internowania w Głębokiem, 23 XII 1981 r., k. 62e.

[108] D. Wilczak, *Sekretarze na spacerniaku…*, s. 26; G. Sołtysiak, *Czerwony internat (cz. 1)*, „Przegląd" 1999, nr 1.

[109] W. Popioł, *Internowani w Jaworzu i Głębokim…*, s. 73.

[110] AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR ze służby w ośrodku internowania w Głębokiem, 15 I 1982 r., k. 117e–120e; M. Marcinkiewicz, *Ośrodki odosobnienia w Polsce…*, s. 150.

[111] AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Sprawozdanie z kontroli ośrodka odosobnienia dla osób internowanych w Głębokiem, w województwie koszalińskim, 23 I 1982 r., k. 277e–280e.

[112] A. Frydrysiak, *Ośrodki internowania w województwie koszalińskim…*, s. 270.

Edwarda Gierka od władzy. Najsilniejszy konflikt dało się zaobserwować między Gierkiem a Zdzisławem Grudniem i Edwardem Babiuchem. Większość rozmów w naturalny sposób koncentrowała się wokół niedawnych wydarzeń, ale dyskutowano także o latach siedemdziesiątych. Poczucie krzywdy pogłębione wskutek internowania nie sprzyjało jednak samokrytycznej refleksji. Pretensjami i winą za doprowadzenie kraju do stanu, w którym konieczna była interwencja wojska, obarczano Stanisława Kanię i Wojciecha Jaruzelskiego – kolegów, z którymi wielu z internowanych wspólnie zasiadało w BP. Większość zatrzymanych nadal uznawała zwierzchnictwo byłego I sekretarza. Podczas posiłków nikt nie zaczynał jeść, dopóki w stołówce nie pojawił się Gierek[113]. Jadalnię opuszczano, gdy I sekretarz skończył posiłek[114]. 24 grudnia 1981 r. internowani świętowali Wigilię i śpiewali kolędy[115]. Na początku 1982 r. wspólnie zebrali 6500 zł na ofiary powodzi w Wołominie[116].

Jak 22 stycznia 1982 r., po kontroli w Głębokiem, raportowała prokuratura, wizyty w ośrodku odbywały się „na warunkach pełnej swobody"[117]. Początkowo funkcjonariusze BOR meldowali, że nie wiedzą, jak mają się zachować wobec rodzin odwiedzających zatrzymanych[118]. Reguły widzeń powstawały więc spontanicznie, pod naporem rodzin wykazujących największą inicjatywę[119].

Pierwsza z mężem spotkała się Alicja Jaroszewicz, która przybyła na lotnisko w Mirosławcu już 30 grudnia 1981 r. Wieść o tym, gdzie dokładnie przebywają internowani, powoli zaczęła docierać do rodzin. Regularne wizyty rozpoczęły się na początku stycznia 1982 r. i od tego momentu prawie każdego dnia do Głębokiego przybywali w odwiedziny bliscy internowanych. 6 stycznia pod bramę jednostki zajechała łada, którą podróżowali syn i żona Jerzego Zasady. Nie mieli zgody na widzenie się z ojcem i mężem, skierowano ich więc do Komendy Wojewódzkiej MO w Koszalinie, gdzie wyznaczono im wizytę na 16 stycznia. Podobnie bez zapowiedzi do Głębokiego przyjechali taksówką syn i żona Tadeusza Wrzaszczyka, ich jednak wpuszczono na widzenie bez konieczności meldowania się w Koszalinie.

Dowództwu jednostki nie można zarzucić utrudniania osadzonym widzeń z rodzinami. 16 stycznia – jak raportowało BOR – do ośrodka internowania próbował przeniknąć funkcjonariusz NIK, który podawał się za kuzyna wiceprzewodniczącego GKKFiS Andrzeja Trojnara. Nie dopuszczono go do osadzonego, odebrano za to oświadczenie o zachowaniu w tajemnicy miejsca i osób internowanych. Podczas widzeń rodziny próbowały przemycić do ośrodka alkohol, m.in. winiak, rum i wódkę. BOR-owcy rekwirowali trunki i oddawali je rodzinom przy opuszczaniu ośrodka.

Gdy 23 stycznia były wiceprezydent Płocka Andrzej Zajdel dowiedział się, że w odwiedziny przyjechała do niego żona, „rozpłakał się i oświadczył mi, że gdyby w dniu dzisiejszym nie przyjechała jego żona, wówczas rozpocząłby głodówkę – relacjonował

---

113 W. Popioł, *Internowani w Jaworzu i Głębokim*..., s. 21, 88.

114 Z. Mieczkowski, *Obozy internowania w Głębokiem i Jaworzu*...

115 W. Kiczan, *Gierek, Jaroszewicz, Wojtyła*..., s. 94.

116 W. Popioł, *Internowani w Jaworzu i Głębokim*..., s. 39.

117 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Sprawozdanie z kontroli ośrodka odosobnienia dla osób internowanych w Głębokiem, w województwie koszalińskim, 23 I 1982 r., k. 277e–280e.

118 AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR ze służby w ośrodku internowania w Głębokiem, 23 XII 1981 r., k. 61e–64e.

119 M. Marcinkiewicz, *Ośrodki odosobnienia w Polsce*..., s. 303–304.

oficer BOR. – Wyjaśnił mi, że nie otrzymał jeszcze żadnej wiadomości z domu, mimo wysłania przez niego kilkunastu listów". Zajdel zgłaszał ten problem wizytującym ośrodek prokuratorom. Żona tłumaczyła, że listy otrzymała, ale nie wiedziała, jak miała zaadresować odpowiedź. Trzeba przyznać, że inne rodziny wykazywały znacznie więcej inicjatywy – na własną rękę szukały informacji na temat lokalizacji ośrodka, a nawet przyjeżdżały na miejsce bez zapowiedzi własnym samochodem, co pokazywało, że domniemana tajność miejsca internowania była fikcją. „Teraz czuję się jak inny człowiek, mogę tu siedzieć nawet rok!" – oświadczył współosadzonym Zajdel po wizycie żony[120].

Prawdopodobnie z powodu trudności z dostarczeniem poczty także Edward Gierek nie mógł się skontaktować z rodziną. 5 stycznia były I sekretarz zażądał widzenia z synem Adamem, przyjazdu adwokata, dostarczenia czarnej kawy i korespondencji. Groził BOR-owcom, że „będzie protestował w instytucjach zagranicznych" oraz „zwróci się bezpośrednio w tej sprawie do tow. Jaruzelskiego i odwoła się do Konstytucji PRL"[121]. Adam Gierek po raz pierwszy odwiedził ojca 20 stycznia 1982 r.

Funkcjonariusze BOR otwierali i czytali korespondencję internowanych. Proceder ten był po 13 grudnia rozpowszechniony, specjalne regulacje stanu wojennego znosiły prawo do tajemnicy korespondencji i służby zupełnie otwarcie dokonywały jej perlustracji. Jeżeli listy nie były cenzurowane w odpowiednich jednostkach MO w miejscu dostarczenia, funkcjonariusze BOR otwierali je i czytali. Nie z każdego jednak sporządzali dokładne notatki. Gdy do Tadeusza Wrzaszczyka przyszedł nieocenzurowany jeszcze list, po stwierdzeniu, że są to zupełnie niegroźne „zwierzenia natury osobistej", przekazali go adresatowi bez dokładnego wertowania[122]. Internowani pisali do min. Kiszczaka w sprawie uchylenia wobec nich internowania lub z tą samą prośbą zwracali się wprost do gen. Jaruzelskiego. Wielu z nich miało już za sobą rozmowy z prokuratorem oraz postawione zarzuty, prosili więc rodziny o skontaktowanie się z adwokatami i przygotowywanie obrony.

Zastanawiano się, w jaki sposób rodziny mają adresować i wysyłać przesyłki, żeby jak najszybciej docierały do adresatów. W tym zakresie pomocni byli niektórzy komendanci wojewódzcy MO, np. Jerzy Gruba pomagał rodzinom w dostarczaniu listów z Katowic[123]. Były prezydent Zamościa Jan Piskorski pisał do rodziny, że stał się „kozłem ofiarnym", a „dzisiaj potrzebny jest spokój i praca, a nie bzdurne rozrachunki polityczne". Razem z pracownikami Urzędu Miejskiego w Zamościu próbował też listownie ustalać wspólną wersję postępowania przed prokuratorem. Wicewojewoda częstochowski Zbigniew Mrukowicz pisał: „Obciążają mnie tymi niesłusznymi zarzutami, co do których nie poczuwam się winnym. Te same zarzuty stawiane są moim towarzyszom niedoli"[124].

W zgodnej opinii wielu obserwatorów trudy internowania najgorzej znosił Piotr Jaroszewicz[125]. „Serce mi się ścisnęło na jego widok – wspominał komendant sąsiadującego z Głębokiem ośrodka w Jaworzu ppłk Tadeusz Domagała – to nie może być Jaroszewicz.

---

[120] AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR z pobytu w ośrodku dla internowanych w Głębokiem, [luty 1982 r.], k. 87–88.

[121] *Ibidem*, Notatka służbowa BOR ze służby w ośrodku internowania w Głębokiem, 7 I 1982 r., k. 99e–101e.

[122] *Ibidem*, Notatka służbowa BOR ze służby w ośrodku internowania w Głębokiem, 15 I 1982 r., k. 117e–120e.

[123] *Ibidem*, Notatka służbowa BOR dotycząca korespondencji internowanych, 7 I 1982 r., k. 93e.

[124] *Ibidem*, Notatka służbowa BOR na temat treści korespondencji internowanych z ośrodka w Głębokiem, 4 I 1982 r., k. 77e–80e.

[125] P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie*..., s. 7–8.

Ubrany był byle jak”[126]. Przestał się golić, często długo do nikogo się nie odzywał. „Robił wrażenie obłąkanego” – pisał BOR-owiec w raporcie[127]. O złym stanie zdrowia byłego premiera Mieczysław Rakowski rozmawiał z gen. Jaruzelskim. Rozważano przeniesienie go do aresztu domowego i objęcie lepszą opieką lekarską[128]. Zdzisław Grudzień narzekał z kolei na dolegliwości zdrowotne – podwyższone ciśnienie i przeziębienie.

W styczniu 1982 r. internowani zaczęli wykazywać więcej inicjatywy i energii. Piotr Jaroszewicz zdawał się otrząsnąć z początkowego szoku. Grudzień przestał spędzać całe dnie w pokoju i zaczął wychodzić na spacerniak. „Podopieczni zaaklimatyzowali się, stan psychiczny jest dość dobry. Zauważyłem, że stworzyła się grupa, m.in. ob[ywatele] Żandarowski, Łukaszewicz, Kaim, którzy z osobami załamanymi, słabej kondycji psychicznej rozmawiają, dyskutują, co powoduje, że osoby te otrząsają się ze stanu apatii” – notował jeden z funkcjonariuszy BOR[129].

Do dramatycznego zdarzenia doszło w Głębokiem 30 stycznia 1982 r. Około godz. 18.20 przebywający w pokoju ze Zdzisławem Grudniem Franciszek Kaim zawiadomił lekarza o złym stanie kolegi. W tym samym czasie oficer BOR zaalarmował funkcjonariusza milicji: ze Zdzisławem Grudniem „dzieje się coś niedobrego”. Gdy w jego pokoju pojawili się milicjanci, Grudzień leżał na łóżku i nie dawał znaków życia. Nie oddychał, lekarz stwierdził brak czynności serca. Próbowano go reanimować i na chwilę odzyskał oddech. Podjęto decyzję o przewiezieniu go do szpitala w Drawsku. Przeniesiono go na noszach do karetki i odwieziono do szpitala. Cały czas był reanimowany. O godz. 19 trafił na izbę przyjęć. Próby reanimacji nie dały efektu – zmarł w Drawsku o godz. 19.50. Były I sekretarz KW PZPR w Katowicach i członek BP wcześniej przeszedł dwa zawały, w czasie internowania chorował, przyjmował dużo leków. W ciągu dwutygodniowego pobytu w internacie 24 razy korzystał z pomocy lekarza. Wożono go do szpitala w Wałczu i był tam wielokrotnie badany.

Już sama informacja o przewiezieniu Grudnia do szpitala została źle odebrana przez internowanych. Było wśród nich wielu zawałowców: Wiesław Kiczan, Mirosław Wierzbicki, Piotr Jaroszewicz, Jerzy Łukaszewicz. Ten pierwszy wkrótce po otrzymaniu informacji o pobycie Zdzisława Grudnia w szpitalu źle się poczuł. Zabrano go do ambulatorium, podano mu leki i odesłano po kolacji bezpośrednio do pokoju. „Ludzi po dwóch zawałach nie można więzić” – mówił Jan Szydlak oficerom BOR. Wieść o śmierci kolegi współosadzeni przyjęli ze spokojem – przypuszczali, że Grudzień może nie przeżyć trzeciego zawału. Wspólnie ustalono, by o śmierci kolegi na razie nie informować Kiczana, przynajmniej póki do ośrodka internowania nie wróci z Drawska lekarz.

Następnego dnia podczas śniadania internowani uczcili pamięć Zdzisława Grudnia minutą ciszy. Zażądali, aby trzyosobowa delegacja mogła udać się na jego pogrzeb, a w prasie ukazał się odpowiedni nekrolog; osadzeni zebrali też pieniądze na zakup wieńca pogrzebowego. Funkcjonariusze BOR mogli spełnić tylko dwie ostatnie prośby. Jerzy

---

[126] W. Popioł, *Internowani w Jaworzu i Głębokim*..., s. 20.

[127] AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR ze służby w ośrodku internowania w Głębokiem, 23 XII 1981 r., k. 63e.

[128] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8..., s. 185.

[129] AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR ze służby w ośrodku internowania w Głębokiem, 22 I 1982 r., k. 126e–129e.

Łukaszewicz przekazał zebrane wśród prominentów 5 tys. zł na wieniec[130]. Organizację pogrzebu Grudnia powierzono byłemu kierownikowi jego kancelarii. Przyjechał do Głębokiego po ciało, a szczegóły dotyczące ceremonii ustalał ze Zbigniewem Messnerem, ówczesnym I sekretarzem KW w Katowicach[131].

„Cysorz", jak nazywano Zdzisława Grudnia, nie był lubiany wśród współinternowanych. Jego zachowanie jako I sekretarza KW w Katowicach, nieprzemyślane inwestycje i próby budowania lokalnego „kultu jednostki" tworzyły negatywny obraz gierkowskiej dekady w skali całego kraju. Towarzysze mieli mu za złe także to, że w obliczu upadku Edwarda Gierka nie podał się do dymisji i nie odszedł razem ze swoim politycznym patronem. Przeciwnie, w październiku 1980 r. publicznie się od niego odciął i naiwnie liczył, że pozwoli mu to zachować wpływy w nowym rozdaniu politycznym. „Osobą najgorzej przez wszystkich traktowaną był Grudzień – opowiadał Januszowi Rolickiemu Edward Gierek. – Wszyscy mieli do niego pretensje o to, że się nas wyparł na VI Plenum, walcząc o pozostanie na powierzchni"[132].

W obliczu śmierci dawnego współtowarzysza względy polityczne i osobiste nieporozumienia zeszły jednak na dalszy plan, wszyscy starali się zachować po prostu przyzwoicie. W „Trybunie Ludu" ukazał się nekrolog informujący o śmierci byłego członka BP i wieloletniego szefa organizacji partyjnej w ważnym województwie. Informacja taka ukazała się też w organie KW PZPR w Katowicach „Trybunie Robotniczej"[133]. Jakkolwiek oceniać dokonania Grudnia, był on częścią historii PZPR i kultura polityczna nakazywała zauważenie i uszanowanie jego odejścia. Okazuje się, że nie dla wszystkich było to takie oczywiste.

Działacze partyjni z Ursusa – czyżby pod wpływem warszawskiej organizacji partyjnej? – w liście do gen. Jaruzelskiego domagali się ustalenia, kto odpowiada za umieszczenie w „Trybunie Ludu" nekrologu Zdzisława Grudnia i kto zezwolił, aby podpisał się pod nim Komitet Centralny. „Podpis nekrologu stawia członków Komitetu Centralnego w dwuznacznej sytuacji wobec własnych organizacji partyjnych – pisali działacze z Warszawy. – Stawia pod znakiem zapytania wiarygodność odradzania się partii"[134]. Podczas posiedzenia BP Jan Łabęcki niepokoił się, że podpisanie się przez KC pod nekrologiem Zdzisława Grudnia może być odebrane jako rehabilitacja jego poczynań. „Nie jesteśmy wiarygodni" – dodawał Łabęcki. W tych okolicznościach rozsądkiem wykazał się gen. Jaruzelski. Publikację nekrologu i godne uszanowanie śmierci Grudnia uznał za „dowód politycznej kultury"[135]. Sprawa została zamknięta.

Dwa dni po śmierci byłego katowickiego sekretarza w ośrodku odbyło się konsylium lekarzy Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Stan zdrowia pozostałych osadzonych nagle stał się niezwykle ważny[136]. Stwierdzono, że wojewodzie częstochowskiemu Mirosławowi

---

130 *Ibidem*, Informacja komendanta ośrodka odosobnienia w Głębokiem o wypadku nadzwyczajnym zaistniałym 30 stycznia 1982 r., 30 I 1982 r., k. 137e–193e; *ibidem*, Notatka służbowa BOR dotycząca wypadku nadzwyczajnego zaistniałego 30 stycznia 1982 r. w ośrodku odosobnienia w Głębokiem, 31 I 1982 r., k. 133e–134e.

131 M. Smolorz, *Cysorz*…, s. 110–113.

132 J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada*…, s. 186.

133 „Trybuna Robotnicza", 1 II 1982.

134 AAN, KC PZPR, XIC/66, Pismo Komitetu Fabrycznego PZPR w Zakładach Mechanicznych „Ursus" do I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego, 3 II 1982 r., k. 47.

135 AAN, KC PZPR, V/172, Protokół nr 23 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 6 II 1982 r., k. 217, 221.

136 M. Marcinkiewicz, *Ośrodki odosobnienia w Polsce*…, s. 280–283.

Wierzbickiemu ze względu na przebyte wcześniej zawały grozi to samo, co przydarzyło się Zdzisławowi Grudniowi. Były wiceminister Grenda natychmiast został zakwalifikowany do leczenia szpitalnego[137]. Aby nie doszło do kolejnego śmiertelnego wypadku, należało jak najszybciej podjąć decyzję co do dalszego losu internowanych.

Jeszcze przed tragiczną śmiercią Grudnia kolejne osoby opuszczały obóz w Głębokiem. Niektóre wychodziły na wolność, inne wprost z ośrodka odosobnienia trafiały do aresztów, gdzie oczekiwały na procesy[138]. Pierwsi ośrodek internowania opuścili Teresa Andrzejewska, Jerzy Kusiak i Ludwik Drożdż, a następnie, w styczniu 1982 r., Antoni Krysiak, Władysław Śleboda, Edmund Lehmann, Edward Dobija i Przemysław Piskorski. Decyzję o internowaniu mogli uchylać komendanci wojewódzcy MO, choć zapewne każdorazowo konsultowali się w tej sprawie z centralą MSW w Warszawie. Dlatego największe szanse na wyjście na wolność mieli lokalni prominenci, którzy pozostawali w dobrych stosunkach z wojewódzkimi szefami MO, a dodatkowo nie mieli postawionych zarzutów prokuratorskich.

Pod koniec stycznia 1982 r., jeszcze przed śmiercią Zdzisława Grudnia, kierownictwo centrali MSW w Warszawie zaczęło się zastanawiać, co zrobić z trzydziestką przetrzymywanych w Głębokiem. Nie można było ich tam trzymać w nieskończoność, ale nie można było także wszystkich jednocześnie wypuścić, gdyż stawiałoby to pod znakiem zapytania sensowność całej operacji ich internowania. Wiceminister spraw wewnętrznych gen. Bogusław Stachura stwierdził, że „może być [to] uznane przez opinię publiczną za niezrozumiałe, a w niektórych przypadkach przynieść szkodę interesom bezpieczeństwa i porządku"[139].

Biuro Śledcze MSW proponowało następujący sposób dalszego postępowania z „podopiecznymi". Najważniejszą dziewiątkę – członków BP i sekretarzy KC (Gierka, Jaroszewicza, Babiucha, Szydlaka, Łukaszewicza, Żandarowskiego, Grudnia, Pykę i Wrzaszczyka) zamierzano nadal izolować w ośrodku internowania jako politycznych więźniów stanu. Osiemnastkę składającą się głównie z działaczy lokalnych (Grenda, Juraszek, Kaim, Lejczak, Lehmann, Łabudek, Mrukowicz, Nadratowski, Jan Piskorski, Przemysław Piskorski, Przytarski, Stępień, Szotek, Śliwiński, Tyras, Wierzbicki, Zajdel, Zasada) planowano przekazać do dyspozycji sądów lub prokuratur wojewódzkich. To one miały zdecydować, czy należy ich tymczasowo aresztować, czy umorzyć wobec nich postępowania i pozostawić w spokoju. Wiesława Kiczana, Józefa Majchrzaka i Andrzeja Trojnara proponowano natychmiast uwolnić ze względu na wcześniejsze umorzenie wobec nich postępowań[140].

Z taką też propozycją MSW wystąpiło do Ministerstwa Sprawiedliwości. Resortowi zależało na tym, aby opuszczający internat prominenci nie wychodzili bezpośrednio na wolność, lecz trafiali do aresztów śledczych. „Uprzejmie proszę o rozważenie możliwości spowodowania, by właściwe sądy – w okresie poprzedzającym rozpoczęcie rozprawy

---

137 AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR z pobytu w ośrodku dla internowanych w Głębokiem, [luty 1982 r.], k. 88.

138 *Ibidem*, Raport BOR ze służby w ośrodku internowania w Głębokiem, 2 I 1982 r., k. 75e–76e.

139 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Pismo wiceministra spraw wewnętrznych do I zastępcy ministra sprawiedliwości w sprawie tymczasowego aresztowania internowanych przebywających w Głębokiem, 11 I 1982 r., k. 282e.

140 *Ibidem*, Notatka Biura Śledczego MSW dotycząca postępowania z internowanymi w Głębokiem, 27 I 1982 r., k. 287e–288e.

– pisał gen. Stachura – stosowały wobec tych osób tymczasowe aresztowanie. Zapobiegłoby to negatywnym konsekwencjom zwolnienia tych osób i zapewniło sprawne przeprowadzenie rozpraw sądowych". Co ciekawe, w piśmie do kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości zachowywano konspirację co do liczby ośrodków internowania, używając w odniesieniu do nich liczby mnogiej, podczas gdy w rzeczywistości wszyscy byli przywódcy znajdowali się w jednym miejscu[141].

Pod koniec lutego 1982 r., gdy najważniejsi internowani zostali już przetransportowani do Promnika, gen. Kiszczak – zapewne w celu „opróżnienia" ośrodka w Głębokiem – wystosował kolejne pismo w tej sprawie, tym razem do prokuratora generalnego. „Prosił o rozważenie" wystąpienia przez prokuratora generalnego do sądów z wnioskami o tymczasowe aresztowanie wobec trzynastu przebywających nadal w odosobnieniu prominentów, zarówno tych, wobec których wcześniej zostały ogłoszone akty oskarżenia, jak i tych, których sprawy od wielu miesięcy znajdowały się w postępowaniu przygotowawczym[142]. Prokuratura nie chciała pójść na rękę MSW i nie była chętna do przejęcia na swoje barki niewygodnych więźniów. „Brak jest przekonywających podstaw do stosowania aresztów w stosunku do wyżej wymienionych osób – odpowiadała Prokuratura Generalna. – Wielu z nich […] zarzuca się […] przysporzenie korzyści majątkowych innym osobom, a nie sobie. W tych przypadkach, gdy z zarzucanego przestępstwa sami odnieśli korzyść, nie była ona szczególnie wysoka. Od czasu popełnienia przestępstwa minęło kilka lat. Konieczne dowody zostały już zebrane i należycie zabezpieczone"[143].

Trudno powiedzieć, czy Prokuratura Generalna i MSW ostatecznie porozumiały się co do strategii postępowania z prominentami, ale trzeba przyznać, że ich dalsze losy układały się – z drobnymi zmianami – według zarysowanego wyżej scenariusza. Od lutego 1982 r. ośrodek w Głębokiem stopniowo pustoszał. Było jednak kilka przypadków, gdy internowani od razu wychodzili na wolność. Prokuratura Generalna wykazywała się w tym zakresie pewną dozą suwerenności. Internowanie wielu osób, przeciwko którym toczono postępowania, bardzo utrudniało jej prace. Na przesłuchania trzeba było przyjeżdżać do odludnego ośrodka na Poligonie Drawskim. Każda wizyta internowanego w sądzie wymagała skomplikowanej procedury „wypożyczenia" go od MSW. W resorcie nie wykazywano natomiast zrozumienia dla tego, że organy ścigania nikogo nie mogą osadzić w areszcie, jeżeli nie ma do tego wystarczających powodów.

Mało wiadomo o tym, co działo się w ośrodku w Głębokiem pod nieobecność ośmiu najważniejszych osadzonych, którzy 8 lutego 1982 r. wrócili do Promnika pod Warszawą, gdzie w grudniu 1981 r. rozpoczęli swoje internowanie. Pozostali osadzeni byli sukcesywnie uwalniani. W lutym z Głębokiego wyjechali Mirosław Wierzbicki, Józef Majchrzak oraz Józef Grenda. W marcu zostali zwolnieni Andrzej Trojnar, Andrzej Śliwiński, Jan Przytarski i Wiesław Kiczan, w kwietniu – Zbigniew Nadratowski, w maju – Jan Szotek i Zbigniew Mrukowicz. Także Jan Stępień wrócił do domu już w maju 1982 r., formalnie internowanie zniesiono mu jednak dopiero w lipcu tego roku. Jak widać, na podstawie

---

[141] *Ibidem*, Pismo wiceministra spraw wewnętrznych do I zastępcy ministra sprawiedliwości w sprawie tymczasowego aresztowania internowanych przebywających w Głębokiem, 11 I 1982 r., k. 282e.

[142] *Ibidem*, Pismo ministra spraw wewnętrznych do prokuratora generalnego w sprawie tymczasowego aresztowania przebywających w ośrodku w Głębokiem, 22 II 1982 r., k. 368e–369e.

[143] *Ibidem*, Notatka Prokuratury Generalnej w sprawie możliwości tymczasowego aresztowania osób przebywających w ośrodku internowania w Głębokiem, 22 III 1982 r., k. 371e–372e.

dokumentacji wytworzonej przez MSW trudno ustalić faktyczne terminy opuszczania ośrodka w Głębokiem[144]. W czerwcu na wolność wyszedł Andrzej Zajdel, w lipcu – Włodzimierz Tyras i Włodzimierz Lejczak. Przy nazwisku Jana Piskorskiego jako datę zniesienia internowania podano 4 grudnia 1982 r., musiał on jednak wyjść z ośrodka dużo wcześniej. Jak twierdzi Zbigniew Mieczkowski, emerytowany pułkownik WP służący niegdyś na Poligonie Drawskim, ośrodek w Głębokiem został zlikwidowany na przełomie kwietnia i maja 1982 r.[145] Jan Stępień wspomina, że gdy opuszczał go w maju 1982 r., zostało w nim już tylko kilka osób[146].

Po śmierci Zdzisława Grudnia zadecydowano, że rozsądniej będzie przenieść przynajmniej najważniejszych osadzonych z ośrodka w Koszalińskiem bliżej Warszawy. 8 lutego 1982 r. ośmiu prominentów, po przebadaniu ich przez lekarza, przetransportowano śmigłowcem z Mirosławca do rządowego ośrodka w Promniku. Wojciech Jaruzelski opowiadał Piotrowi Gajdzińskiemu, że podjął decyzję o skierowaniu internowanych do Promnika po informacji od gen. Mirosława Milewskiego, który 27 stycznia, a więc na kilka dni przed śmiercią Zdzisława Grudnia, spotkał się z Gierkiem i Jaroszewiczem i negatywnie ocenił ich stan fizyczny i psychiczny[147].

Do Promnika zostali wysłani członkowie BP, sekretarze KC i wicepremierzy: Edward Gierek, Edward Babiuch, Zdzisław Żandarowski, Jerzy Łukaszewicz, Tadeusz Pyka, Tadeusz Wrzaszczyk, Jan Szydlak oraz Franciszek Kaim. Piotr Jaroszewicz – jak relacjonuje Mieczysław Rakowski – decyzją rządzącego krajem w czasie stanu wojennego Dyrektoriatu, czyli nieformalnej grupy współpracowników gen. Wojciecha Jaruzelskiego – został umieszczony w szpitalu w Aninie, a resztę internowania odbywał w swoim domu, znajdującym się nieopodal kliniki kardiologicznej[148]. Po przybyciu do Promnika, czując, że władza okazuje słabość, „podopieczni" zażądali rozluźnienia obozowej dyscypliny. Zdzisław Żandarowski zapytał, czy do ośrodka będzie można wnosić alkohol, domagano się więcej spacerów i odwiedzin. Aby nie powtórzyła się tragedia Zdzisława Grudnia, zintensyfikowano opiekę lekarską i poprawiono jakość posiłków. Biuro Ochrony Rządu regularnie dowoziło żony internowanych w ramach odwiedzin[149].

30 czerwca 1982 r. Edwarda Gierka przewieziono do szpitala MSW przy ul. Wołoskiej. Podczas organizowania jego szpitalnego pobytu zachowywano wszelkie zasady konspiracji – w dokumentacji pacjentem nie był Gierek, lecz „osoba internowana" o pseudonimie „Felczer". Wyłączono prąd w gniazdach w jego pokoju, a wykonywane mu badania były podpisywane fałszywym nazwiskiem[150]. Cały czas pilnowało go dwóch funkcjonariuszy BOR, którzy obserwowali go z dyżurki i towarzyszyli mu podczas spacerów. Sam „Felczer" był ożywiony i cieszył się, że zmienił otoczenie.

---

144 A. Frydrysiak, *Ośrodki internowania w województwie koszalińskim…*, s. 269.

145 Z. Mieczkowski, *Obozy internowania w Głębokiem i Jaworzu…*; M. Marcinkiewicz, *Ośrodki odosobnienia w Polsce…*, s. 370.

146 A. Frydrysiak, *Ośrodki internowania w województwie koszalińskim…*, s. 269.

147 P. Gajdziński, *Gierek. Człowiek z węgla…*, s. 335.

148 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8..., s. 190.

149 AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR ze służby w ośrodku internowania w Głębokiem, 6 II 1982 r., 147e–149e; *ibidem*, Protokół przekazania internowanych do ośrodka w Promniku, 8 II 1982 r., k. 150-e; G. Sołtysiak, *Czerwony internat (cz. 1)...*

150 AIPN, 2321/2, Notatka służbowa dotycząca osoby internowanej kryptonim „Felczer", 1 VII 1982 r., k. 550e–551e; *ibidem*, Plan przedsięwzięcia ochronnego krypt. „Felczer", 2 VII 1982 r., k. 558e–561e.

Jeden z lekarzy – jak raportował funkcjonariusz BOR – „wyraził zdziwienie, że wszyscy obchodzą się z »Felczerem« jak z kimś bardzo ważnym. […] Przy jego poprzednim pobycie w szpitalu […] odnoszono się […] całkiem inaczej, t[o] z[naczy] bardziej ostro". „Ze strony personelu lekarskiego i pomocniczego CSK MSW widać dużą życzliwość – pisał inny. – Słychać stwierdzenia, że jest im go szkoda jako człowieka". Niektórzy rozpoznawali byłego I sekretarza na szpitalnym korytarzu i mu się kłaniali. „Jeszcze mnie pamiętają" – cieszył się Gierek. „Gierek was wykształcił, teraz możecie odpracować dla niego" – odezwała się jedna z pielęgniarek do BOR-owców badających, czy w jedzeniu podanym byłemu liderowi nie ma trucizny[151].

„Czego mogę się spodziewać po wyjściu ze szpitala?" – pytał Gierek dyrektora szpitala MSW płk. Henryka Koziaka. Były I sekretarz nawiązał z dyr. Koziakiem nić porozumienia, dużo razem dyskutowali w jego gabinecie. Dawny przywódca opowiadał swemu rozmówcy, że gdyby dano mu jeszcze trochę porządzić, nie doszłoby do stanu wojennego, przez który – argumentował Gierek – PRL tak wiele traciła na arenie międzynarodowej[152]. Dyrektor pozwalał mu – oczywiście za wiedzą i zgodą BOR – dzwonić z telefonu znajdującego się w jego gabinecie oraz częstował go kawą. Gierek rozmawiał z synem, żoną i synową Ariadną[153].

„Felczer" chciał się przede wszystkim dowiedzieć, co będzie się z nim działo po opuszczeniu szpitala; próbował nawet wysyłać w tej sprawie listy do gen. Jaruzelskiego. Czy po zakończeniu leczenia wyślą go do sanatorium, znów zamkną w internacie czy wypuszczą do domu? – zastanawiał się. „Czy jak wrócę do Katowic, też mnie będziecie pilnowali?" – pytał Gierek BOR-owców. Na początku sierpnia 1982 r. do szpitala przyjechał sam dyrektor BOR płk Stefan Pawłowski, który na polecenie Kiszczaka odbył z Gierkiem rozmowę. Powiadomił go, że po zakończeniu leczenia – które może trwać, „dokąd tylko zechce" – wróci do Promnika. Były I sekretarz musiał być szczególnie rozczarowany, gdy na jego pytanie Pawłowski odpowiedział, że decyzję tę podjął osobiście gen. Kiszczak, a nie całe BP. „Czyżby bali się, że popełnię samobójstwo? – pytał Gierek. – Na pewno tego nie zrobię, bo zbyt łatwo rozwiązałoby to sprawę Gierka, chociaż niektórzy chcieliby tego".

Ostatecznie od szpitalnego łóżka i małego pokoiku Gierek wolał pobyt wśród dawnych towarzyszy w Promniku[154]. Wraz z grupą najbliższych współpracowników dawny I sekretarz opuścił ośrodek internowania w Promniku pod koniec grudnia 1982 r. Żegnającym go wysłannikom Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego oświadczył, że nie zamierza prowadzić żadnej publicznej działalności ani starać się o przywrócenie mu członkostwa w PZPR[155].

Jerzy Urban twierdził, że po wypuszczeniu z internowania Edward Gierek oraz grono jego współpracowników mieli być inwigilowani przez SB[156]. W archiwum IPN znajdują

---

151 *Ibidem*, Notatka służbowa BOR dotycząca przebiegu czynności ochronnych w akcji krypt. „Felczer", 5 VII 1982 r., k. 568e.

152 *Ibidem*, Notatka służbowa BOR dotycząca osoby internowanej krypt. „Felczer", 12 VII 1982 r., k. 570e–572e.

153 *Ibidem*, Notatka służbowa BOR dotycząca osoby internowanej krypt. „Felczer", 2 VII 1982 r., k. 564e–565e.

154 *Ibidem*, Notatka służbowa dyrektora BOR z rozmowy z Edwardem Gierkiem, 2 VIII 1982 r., k. 581e–583e.

155 P. Gajdziński, *Gierek. Człowiek z węgla…*, s. 342.

156 M. Stremecka, *Jerzy Urban o swoim życiu*, Warszawa 2013, s. 231.

się dokumenty potwierdzające tę tezę, lecz nie wiemy, na czym ta kontrola miałaby polegać. Pod koniec lat osiemdziesiątych na polecenie kierownictwa partii MSW przygotowało obszerne informacje biograficzne dotyczące byłych i obecnych członków władz oraz innych osobistości spoza świata polityki. Znalazły się tam także charakterystyki internowanych po 13 grudnia gierkowskich prominentów.

W notatce o byłym premierze Edwardzie Babiuchu czytamy, że na podstawie zebranych przez MSW informacji „nie stwierdzono, by prowadził działalność o charakterze publicznym". „Także kontrola aktywności politycznych grup i środowisk wykazała, że nie uczestniczy on w żadnej formie ich działalności" – dodawano. Kontaktów z byłymi współpracownikami nie utrzymywał przebywający na emeryturze Tadeusz Wrzaszczyk ani Zdzisław Żandarowski[157].

Z kolei o Janie Szydlaku pisano: „utrzymuje bliskie kontakty z Edwardem Gierkiem, co chętnie okazuje". Najbliższy współpracownik byłego I sekretarza często spotykał się z Wiesławem Kiczanem czy byłym rektorem Uniwersytetu Śląskiego Henrykiem Rechowiczem, a wraz z innym kolegą z rządu, Tadeuszem Pyką, starał się o zorganizowanie w Śląskim Instytucie Naukowym grupy ekspertów, w której znaleźliby się aktywni w latach siedemdziesiątych działacze partyjni. Bezskutecznie zabiegał o przywrócenie odebranego mu w 1981 r. Orderu Budowniczych Polski Ludowej. „Ze strony miejscowego społeczeństwa nie spotyka się z przejawami nagonki bądź napastliwości"[158].

Gdy członkowie najbliższej rodziny byłego I sekretarza starali się o uzyskanie paszportu na wyjazd za granicę, regularnie im go odmawiano. Pracujący od 1983 r. w NRD Adam Gierek składał wnioski o wyjazd do Francji, gdzie miała być wydawana jedna z jego książek, oraz (wraz z ówczesną żoną Ariadną i córką Stanisławą) do Stanów Zjednoczonych i Grecji. W MSW podejrzewano, że zamierza zostać w Ameryce na stałe i podjąć tam pracę. Dlaczego nie chciano go wypuścić z kraju? Zbigniew Messner miał się wyrazić, że „są to ludzie gotowi za pieniądze nie szanować żadnej świętości". Jakie świętości miałby za oceanem szargać Adam Gierek? W kwietniu 1983 r. Kiszczak informował Jaruzelskiego o wyjazdowych staraniach starszego syna Gierka i pytał, czy nadal ma stosować „dotychczasową decyzję w sprawie wydawania paszportów". Musiała więc zapaść ona wcześniej. Utrzymano ją i w 1983 r. nikt z najbliższej rodziny byłego I sekretarza nie dostał paszportu[159]. Po stanie wojennym paszportu nie otrzymał już też Andrzej Jaroszewicz[160].

---

[157] AIPN, 01210/22, Informacja dotycząca Edwarda Babiucha, b.d., k. 4–7; AIPN, 1210/23, Informacja dotycząca Tadeusza Wrzaszczyka, 15 XII 1986 r., k. 339–346; *ibidem*, Informacja dotycząca Zdzisława Żandarowskiego, b.d., k. 385–386.

[158] AIPN, 01210/23, Informacja dotycząca byłego wiceprezesa Rady Ministrów ob. Jana Szydlaka, kwiecień 1986 r., k. 198–205.

[159] AIPN, 1585/859, Pismo ministra spraw wewnętrznych do prezesa Rady Ministrów w sprawie zastrzeżenia paszportowego dla rodziny Edwarda Gierka, 21 IV 1983 r., k. 17; *ibidem*, Notatka Mirosława Milewskiego na temat zastrzeżenia paszportowego dla rodziny Edwarda Gierka, 23 IV 1983 r., k. 18; *ibidem*, Notatka dotycząca intensyfikowania starań o wyjazd za granicę najbliższej rodziny Edwarda Gierka, 21 IV 1983 r., k. 19–20; *ibidem*, Pismo dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach w sprawie zastrzeżenia paszportowego dla rodziny Edwarda Gierka, 30 IV 1983 r., k. 21.

[160] A. Jaroszewicz, *Czerwony książę. Andrzej Jaroszewicz w rozmowie z Alicją Grzybowską*, Warszawa 2016, s. 270.

Negocjacje polityczne?

Internowanie oznaczało przede wszystkim odcięcie od życia politycznego, stan bezradności i upokorzenia. Dla ludzi, którzy jeszcze dwa lata wcześniej pełnili najważniejsze funkcje w państwie, musiało to być szczególnie bolesne. Przymusowy pobyt w ośrodku w województwie koszalińskim nie oznaczał jednakże, że zatrzymani nie mieli żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym. Jak wspominał Józef Klasa, w pierwszym tygodniu internowania Głębokie odwiedził Stanisław Turbański, pracownik MSZ i były ambasador PRL w Egipcie. Relacjonował internowanym pierwsze dni stanu wojennego i prezentował zawartość gazet. Został potem zaproszony na obiad[161].

Edwardowi Gierkowi i Piotrowi Jaroszewiczowi zależało na szybkim nawiązaniu kontaktu z gen. Wojciechem Jaruzelskim – w końcu ministrem w rządzie drugiego z nich – i rozpoczęciu jakiegoś rodzaju negocjacji. Pierwszy list do gen. Jaruzelskiego przygotowali w Głębokiem pod koniec grudnia 1981 r. Wyrażali w nim pełne poparcie dla wprowadzenia stanu wojennego i przejęcia jednoosobowej władzy przez generała. Apelowali jedynie o bardziej wyważoną i sprawiedliwą ocenę dekady lat siedemdziesiątych. Autorzy listu odsuwali od siebie winę za doprowadzenie do kryzysu, przypisywali ją zaś „Solidarności", której zarzucali wywołanie nurtu rozliczeniowego i podkopanie zaufania do PZPR za pomocą demagogii i urojonych zarzutów. Zdaniem dawnych decydentów problemem było nie gospodarcze załamanie, lecz „dopuszczenie do rozwoju sił antysocjalistycznych". Odpowiadać za to mogła tylko jedna osoba – sprawujący w latach siedemdziesiątych partyjny nadzór nad służbami i milicją Stanisław Kania[162]. 11 stycznia Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz przekazali przez BOR-owców kolejny list do gen. Jaruzelskiego[163]. Co ciekawe, w obu memoriałach nie apelowali o przywrócenie im wolności. Przede wszystkim chcieli się poczuć zauważeni i potrzebni, uwzględnieni w politycznych rachubach – słowem, stać się podmiotem, a nie tylko przedmiotem w grze prowadzonej przez gen. Jaruzelskiego.

Ekipa stanu wojennego stwarzała internowanym pozory uczestnictwa w negocjacjach politycznych, lecz wszelkie decyzje o ich dalszym losie zapadały poza nimi. 27 stycznia 1982 r. BOR-owcy sprawujący opiekę nad internowanymi raportowali, że kierownik Wydziału Śledczego KW MO w Koszalinie zawiózł Gierka i Jaroszewicza na spotkanie z gen. Mirosławem Milewskim[164]. Był on sekretarzem KC, nadzorował Wydział Administracyjny, w którego kompetencjach znajdowała się kontrola nad wymiarem sprawiedliwości, sądownictwem i sejmem. Regularnie informowano go o postępach w ważnych śledztwach i najgłośniejszych procesach[165]. Od pewnego momentu zaczął być także odpowiedzialny za sprawę rozliczeń. Do Głębokiego przyjechał jako specjalny wysłannik gen. Jaruzelskiego. Zabrał ze sobą Jerzego Urbańskiego, przewodniczącego CKKP, oraz gen. Mariana Rybę, dawnego stalinowskiego prokuratora, a w 1981 r. dyrektora generalnego w URM, członka najważniejszych gremiów planistycznych przygotowujących stan wojenny.

---

161 Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

162 AAN, KC PZPR, XIC/67, List Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza do Wojciecha Jaruzelskiego z ośrodka internowania w Głębokiem, 30 XII 1981 r., k. 1–8.

163 AIPN, 2321/1, Notatka służbowa BOR ze służby w ośrodku internowania w Głębokiem, 15 I 1982 r., k. 120e.

164 *Ibidem*, Notatka służbowa BOR z pobytu w ośrodku dla internowanych w Głębokiem, [luty 1982 r.], k. 87.

165 M. Jastrząb, *Socjalistyczna praworządność i egalitaryzm*..., s. 79.

Goście z Warszawy przekonywali dawnych przywódców, że ich internowanie spowodowane było troską o zapewnienie im bezpieczeństwa. Propaganda stanu wojennego wielokrotnie twierdziła, że działacze opozycji w fizycznym starciu z władzą zamierzali użyć siły, gromadzili broń i układali listy proskrypcyjne z nazwiskami funkcjonariuszy reżimu[166]. Gierek i Jaroszewicz mieli być jednymi z bezbronnych ofiar. „Na listach »Solidarności« znajdowało się wielu działaczy wytypowanych do likwidacji – tłumaczył Urbański. – Trudno było przewidzieć przebieg wydarzeń po 13 grudnia ub[iegłego] roku. Dlatego pozostawanie na wolności członków byłego kierownictwa stworzyłoby dodatkowe emocje, których skutki mogłyby być dla nich wręcz tragiczne"[167]. Milewski poinformował Gierka i Jaroszewicza o planach powołania Trybunału Stanu, którego projekt pod koniec stycznia znajdował się jeszcze we wstępnej fazie prac sejmowych i nie było jasności, jaki będzie ich ostateczny efekt.

Z notatki sporządzonej przez sekretarza KC wynika, że internowani byli pogodzeni z przymusową izolacją i wyrażali poparcie dla polityki Jaruzelskiego. Nie chcieli palić za sobą mostów i pozostawiali sobie przestrzeń do dalszych negocjacji. Edward Gierek prosił o przekazanie gen. Jaruzelskiemu, że „żądania rozliczeń w dużym stopniu zależą od tego, na ile się na nie pozwala […] W 1970 r. było nie mniej nacisków dotyczących Władysława Gomułki, łącznie z żądaniem oddania go pod sąd wojenny". Liczył więc prawdopodobnie na zmiany w polityce władz stanu wojennego. Internowani tym razem prosili także o przeniesienie ich do aresztu domowego i zamknięcie obozu w Drawsku[168].

„Do świadomości Gierka nie doszło, że internowanie było konieczne i dla ich dobra. Uważa, że nic mu nie zagrażało, że nic nie zawinił" – tak 6 lutego 1982 r., podczas posiedzenia BP, Milewski relacjonował swoją wizytę u internowanych. Trzy dni wcześniej opowiadał o niej na posiedzeniu Dyrektoriatu[169]. „Usiłowali wmówić nam, że popełniliśmy zbrodnię wobec kraju – wspominał z kolei wizytę Milewskiego, Ryby i Urbańskiego Piotr Jaroszewicz – że jedynym dla nas wyjściem jest przyznanie się do popełnienia zarzucanych nam czynów, złożenie jak najdalej posuniętej samokrytyki i niezaprzeczanie tezom oskarżenia"[170].

Gdy do ośmiu byłych członków BP – przebywających już wtedy w Promniku pod Warszawą – dotarła wieść o uchwaleniu ustawy o Trybunale Stanu, wystosowali oni do generała kolejny list. Prosili w nim, aby do ośrodka w Promniku wydelegowano wytypowanych przez Jaruzelskiego „kompetentnych towarzyszy z kierownictwa Partii", którzy wyjaśniliby internowanym, jakie są plany BP w sprawie dalszych rozliczeń oraz jak będzie wyglądać ewentualne postępowanie przed Trybunałem Stanu. Jak po opuszczeniu ośrodka internowania relacjonował I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu Ludwik Drożdż, byli już pogodzeni z myślą, że przynajmniej część z nich będzie musiała odpowiedzieć

---

166 J. Olaszek, *Antysolidarnościowa propaganda władz PRL* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 7: *Wokół „Solidarności"*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 186–187.

167 G. Sołtysiak, *Czerwony internat (cz. 2)*, „Przegląd" 2000, nr 1.

168 Notatka jako zapis archiwalny dokumentacji spotkania przedstawicieli kierownictwa KC PZPR w składzie: Mirosław Milewski, Jerzy Urbański i Marian Ryba z internowanymi w stanie wojennym: Edwardem Gierkiem – w latach 1970–1980 I sekretarzem KC PZPR i Piotrem Jaroszewiczem – prezesem Rady Ministrów w tym samym okresie, 27 I 1982 r. [w:] *Stan wojenny w Polsce. Dokumenty i materiały archiwalne*…, s. 217–223.

169 AAN, KC PZPR, V/172, Protokół nr 23 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 6 II 1982 r.; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8…, s. 190.

170 P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie*…, s. 262.

przed specjalnym sądem[171]. Apelowali jedynie, aby był to proces rzeczowy i sprawiedliwy oraz taki, który przysłuży się „naszej", jak pisali, partii, której, przypomnijmy, od prawie roku nie byli już członkami[172]. Gierek z Jaroszewiczem chcieli zorganizować spotkanie byłego kierownictwa z gen. Jaruzelskim jeszcze przed powołaniem nowej instytucji. Gierek z ośrodka internowania napisał też w tej sprawie do przebywającego już w domu Jaroszewicza – list miał być przekazany do adresata przez MSW, ale jego treść się nie zachowała[173].

W odpowiedzi na te inicjatywy 21 marca 1982 r. do Promnika przyjechał wicedyrektor BOR płk Wiesław Godziszewski. Poinformował przebywających tam prominentów, że list, który napisali do Jaruzelskiego, dotarł do adresata i zapoznało się z nim BP. Świadomość, że przebywającymi w Promniku byłymi towarzyszami zainteresowało się najważniejsze partyjne gremium, miała dla nich duże znaczenie psychologiczne. „Powyższa informacja wywołała satysfakcję i zadowolenie" – raportował zwierzchnikom Godziszewski. Edward Gierek mówił Godziszewskiemu, że „ktoś w przyszłości będzie się wstydził, że istnieje taki stosunek do osób, które coś niecoś dla tego kraju znaczyły". Internowani skarżyli się na warunki pobytu w Promniku i kontrolę korespondencji, z którą pilnujący ich funkcjonariusze BOR się nie ukrywali[174].

W czerwcu 1982 r. do ośrodka w Promniku przybył na polityczne rozmowy Kazimierz Barcikowski. Ranga wizyty była znacznie wyższa od tej złożonej przez oficera BOR-u. Członek BP w bardzo ogólny sposób tłumaczył internowanym istotę powołanego w lutym 1982 r. Trybunału Stanu oraz obowiązujące przed nim zasady. „Internowani wyglądali niedobrze i widoczne było utrzymujące się w grupie duże napięcie nerwowe – wspominał Barcikowski po latach. – Szczególnie naładowani pretensjami i najmocniej rozżaleni byli Zdzisław Żandarowski i Jerzy Łukaszewicz"[175]. Ten drugi pytał gościa, „dlaczego […] ma żyć oraz umrzeć w niełasce, a tacy towarzysze jak H[enryk] Jabłoński, St[efan] Olszowski, St[anisław] Kania, M[ieczysław] Jagielski mają żyć w sławie?".

Barcikowski odbył też długą rozmowę z Edwardem Babiuchem. Edward Gierek próbował wciągnąć Barcikowskiego w dyskusję dotyczącą walki frakcyjnej w PZPR, która to miała doprowadzić do jego upadku oraz katastrofalnej sytuacji w kraju, rozmówca nie podjął jednak tego wątku[176]. Po powrocie z Promnika Barcikowski osobiście złożył relację gen. Jaruzelskiemu. Pod koniec okresu internowania, w listopadzie 1982 r., Gierek wystosował ostatni list do I sekretarza, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi[177].

Najbardziej bolesny dla internowanych musiał być moment, w którym uświadomili sobie, że nikomu do niczego nie są już potrzebni, a ich losem, oprócz rodzin, już nikt się nie interesuje. Byli nieobecni na łamach prasy, na ich temat nie debatowały najważniejsze gremia partyjne i państwowe. Zostali pozostawieni sami sobie, dla nikogo nie byli partnerem

---

171 F. Gańczak, *Pomocna dłoń Honeckera*, „Polityka" 2014, nr 25, s. 67.

172 AAN, KC PZPR, XIC/67, List ośmiu internowanych w Promniku do Wojciecha Jaruzelskiego, 6 III 1982 r., k. 9–12.

173 AIPN, 2321/2, Pismo zastępcy dyrektora BOR w sprawie listu Edwarda Gierka, 20 III 1982 r., k. 543e.

174 *Ibidem*, Notatka służbowa zastępcy dyrektora BOR z pobytu w Promniku, 21 III 1982 r., k. 10e–11e.

175 K. Barcikowski, *U szczytów władzy…*, s. 372.

176 J. Kochanowski, *Gierek celem spisku*, „Karta" 2000, nr 30, s. 104–105; G. Sołtysiak, *Czerwony internat (cz. 1)…*

177 Archiwum Sejmu, Protokoły KOdpK VIII Kadencji, Wypowiedź Piotra Jaroszewicza na posiedzeniu KOdpK Sejmu PRL, 12 VII 1983 r., k. 352–385.

do rozmowy. Ich internowanie było symbolicznym – i niedocenionym, dodajmy – gestem wobec społeczeństwa. Musieli odegrać w tym spektaklu rolę statystów. Najważniejsi z zatrzymanych prominentów – przede wszystkim Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz – szukali porozumienia z gen. Jaruzelskim, ale ich apele pozostawały bez odpowiedzi.

Głosy oficjalne

Równocześnie z przygotowaniem skomplikowanej operacji planistycznej, jaką było internowanie dawnych członków elity władzy, w Zespole Prasowym URM pracowano nad komunikatem prasowym na ten temat. Opracowany najprawdopodobniej 12 grudnia 1981 r. komunikat daje nam wgląd w propagandowe uzasadnienie tej decyzji oraz w sposób prezentowania jej opinii publicznej.

Podstawowym argumentem, jakim gen. Jaruzelski zamierzał przekonywać o potrzebie internowania dawnych przywodców, była równość wobec prawa i poczucie sprawiedliwości społecznej. Internowanie tysięcy działaczy „Solidarności" i opozycji oraz trudności życia codziennego odczuwane przez całe społeczeństwo miały być zrekompensowane informacją, że w sytuacji stanu wyjątkowego byli przywódcy także ponoszą odpowiedzialność za swoje czyny. „Stan wojenny sprowadza na obywateli różnego rodzaju dolegliwości i ograniczenia. Poczucie sprawiedliwości wymaga, aby rygory te w szczególnym stopniu odczuły osoby odpowiedzialne za doprowadzenie do kryzysu, a także te, które w istotny sposób naruszyły normy obowiązujące w socjalistycznym państwie […] Wiele z wymienionych osób ponosi osobistą, polityczną i służbową odpowiedzialność za wypaczenia, które legły u podstaw głębokiego, przeżywanego przez Polskę kryzysu" – pisano.

Podkreślano, że decyzja o internowaniu niedawnych prominentów została podjęta w sposób przemyślany, na podstawie informacji uzyskanych od wielu instytucji, w tym NIK i Prokuratury Generalnej. Przekonywano, że zatrzymanie 13 grudnia nie jest bezpośrednio związane z toczącymi się postępowaniami karnymi i nie może ich zastąpić. Zapowiadano też, że lista byłych prominentów osadzonych w obozach internowania może nie być zamknięta, miało to zależeć od dalszych działań kontrolnych i śledczych. Na koniec komunikatu padło enigmatyczne stwierdzenie: „Internowanie tych osób konieczne było także ze względów związanych z bezpieczeństwem państwa"[178].

Przygotowany przez zespół Jerzego Urbana komunikat, wraz z niepełną i zawierającą błędy listą internowanych, w środę, 16 grudnia, przedrukowały gazety. W „Trybunie Robotniczej" opatrzony był komentarzem PAP *Będziemy konsekwentnie oczyszczać polskie życie ze zła…*, podpisanym przez Adolfa Reuta. „Internowanie tych, którzy osobiście są odpowiedzialni za doprowadzenie do najgłębszego w naszej powojennej historii kryzysu, jest oczywistym aktem zadośćuczynienia powszechnie wyrażanym przez Polaków żądaniom ukarania winnych – przekonywał Reut. – Nie jest gestem spektakularnym, obliczonym na łatwy poklask. Jest zbieżne ze stanowiskiem wyrażanym konsekwentnie przez masy partyjne w ciągu ostatnich 15 miesięcy". Dziennikarz PAP komentował także zapowiedź gen. Jaruzelskiego, że zło będzie w okresie stanu wojennego karane, „bez względu na to,

[178] AAN, URM, 222/414, Komunikat o internowaniu osób, które w poprzednim okresie zajmowały kierownicze stanowiska, [grudzień 1981 r.], k. 6–14.

gdzie się ono rodzi". „W czasie obecnej, doniosłej historycznej próby dla państwa i całego narodu brzmi to twardo, budzi respekt, jest ostrzeżeniem" – pisał dziennikarz[179].

W następnych miesiącach potrzebę internowania byłej ekipy tłumaczono na rozmaite sposoby. Zazwyczaj odwoływano się do dwóch wyróżnionych już wątków: równości wobec prawa i poczucia sprawiedliwości[180]. Przede wszystkim jednak zestawiano dawnych prominentów z internowanymi działaczami „Solidarności". Budowano w ten sposób przedziwną wspólnotę losów. „Wśród internowanych znaleźli się [zarówno] ludzie odpowiedzialni za doprowadzenie państwa w latach siedemdziesiątych do kryzysu gospodarczego, jak i ekstremistyczni, reakcyjni liderzy »Solidarności«, którzy mieli ten kryzys wykorzystać do obalenia ustroju socjalistycznego w Polsce – czytamy w PZPR-owskiej broszurze *Co oznacza stan wojenny?*. – I jedni, i drudzy podporządkowali politykę swoim osobistym celom, działając na szkodę narodu polskiego. Dziś znamy już prawdę o tym, jak błędy jednych starali się wykorzystać drudzy"[181]. Propagandyści sugerowali w ten sposób nieomalże współpracę między prominentami a „ekstremą »Solidarności«". Ekipa stanu wojennego uwalniała Polskę i od jednych, i od drugich winowajców. Takie sformułowania rzadko jednak padały wprost, częściej posługiwano się aluzjami i sugestiami.

Internowanie prominentów miało być także spowodowane kryzysem wewnętrznym w PZPR i chęcią uzdrowienia sytuacji w partii. W przygotowanej w styczniu 1982 r. przez Komitet Łódzki PZPR broszurze *Stan wojenny. Próba odpowiedzi na pytania podstawowe* czytamy m.in.: „Partia, a wraz z nią i inne organizacje polityczno-społeczne […] stawała się reprezentantem »górki« partyjnej, a nie interesów robotnika i chłopa. Skorumpowana w sposób iście gangsterski »górka« partyjna była »gangiem« zarówno propagandowym, jak i gospodarczym"[182]. Jeżeli dawnych przywódców PZPR określa się mianem „gangu", ich internowanie staje się zupełnie zrozumiałe i ze wszech miar potrzebne.

13 grudnia 1981 r. zawieszono większość tytułów prasowych. W pierwszych dniach stanu wojennego ukazywały się – oprócz kilku regionalnych wyjątków – właściwie tylko dwie gazety: wojskowy „Żołnierz Wolności" i „Trybuna Ludu" – organ KC PZPR. Niektóre dzienniki wróciły do kiosków dopiero w lutym 1982 r., gdy internowanie prominentów przestało być gorącym tematem. W regionalnej prasie drukowano listy internowanych prominentów i komunikat Zespołu Prasowego URM, ale zazwyczaj bez żadnego komentarza[183]. Redakcje prasowe nie były zachęcane do szerokiego informowania o losie dawnych przywódców. W instrukcjach propagandowych wątek prominencki nie pojawiał się wcale. Sprawiało to wrażenie, że władze były całkowicie zaaferowane walką z opozycją i opisem stanu chaosu w państwie. Wątku internowanych przywódców – mimo jego spektakularności – nie uznawano za równie istotny[184].

---

[179] A. Reut, *Będziemy konsekwentnie oczyszczać polskie życie ze zła…*, „Trybuna Robotnicza", 16 XII 1981.

[180] M. Marcinkiewicz, *Ośrodki odosobnienia w Polsce…*, s. 91–93.

[181] Biblioteka Narodowa [dalej: BN], Dokumenty życia społecznego [dalej: DŻS], I-2a, *Co oznacza stan wojenny? W odpowiedzi na pytania*, 1981.

[182] *Ibidem*, J. Bąbol, M. Krajewski, *Stan wojenny. Próba odpowiedzi na pytania podstawowe*, Wydział Propagandy i Agitacji KŁ PZPR, 1982, s. 4.

[183] J. Wojsław, *„Głos Wybrzeża" – „Dziennik Bałtycki" – „Wieczór Wybrzeża"* [w:] *Środki masowego zakłamania. Gadzinówki w czasie stanu wojennego*, red. S. Ligarski, Szczecin 2012, s. 45; E. Zając-Goleń, *„Gazeta Krakowska" – „Dziennik Polski" – „Echo Krakowa"* [w:] *ibidem*, s. 75–76.

[184] AAN, KC PZPR, XXXIII/32, Główne kierunki działania Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR związane z wprowadzeniem stanu wojennego, 4 I 1982 r., k. 1–5.

W propagandowej broszurze Zarząd Polityczno-Wychowawczy MSW tłumaczył funkcjonariuszom resortu, że Edward Gierek z najbliższymi współpracownikami „doprowadzili do odstępstw od socjalizmu, wyrządzając niepowetowane straty tej idei. W powszechnym odczuciu społecznym ukaranie ich jest wyznacznikiem wiarygodności działania Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego i Partii". Internowanie miało być karą za prowadzoną bez należytej staranności politykę gospodarczą. „W przekonaniu ludzi pracy, ponoszą oni odpowiedzialność za cały szereg niewłaściwych decyzji państwowych, wykraczających daleko poza dające się usprawiedliwić granice błędu"[185].

Generał Jaruzelski o internowaniu swojego poprzednika i ponad trzydziestki innych dawnych towarzyszy wypowiadał się w charakterystyczny dla siebie, wieloznaczny, trudny do weryfikacji i wymijający sposób. „O ile nie zainteresowałem się tym, kto będzie internowany z ówczesnych przeciwników, to miałem wpływ na to, kto będzie internowany z poprzednich władz – pisał w 1992 r. – Ta sprawa nie jest prosta... Widzę ją też w kategoriach mniejszego zła". Mniejszym złem było umieszczenie dawnych towarzyszy w ośrodkach odosobnienia, większym – narażenie ich na niebezpieczeństwo w wypadku pozostawania na wolności. „Uchroniło ich od znacznie większych przykrości" – twierdził Jaruzelski[186]. Jeszcze dalej szedł w rozmowie z Jerzym Poksińskim. „Nie wykluczam, że wtedy, w tym stanie wojennym, gdyby tego nie zrobiono, to jakiś samosąd nawet mógł być dokonany w stosunku do [Gierka]. A tak to on wyszedł obronnie z tego wszystkiego, bo on wyszedł też jako poszkodowany"[187].

Jeżeli generał rzeczywiście podejrzewał, że Gierkowi grozi niebezpieczeństwo, to czy nie wystarczyło skierować w okolicę domu byłego I sekretarza w Katowicach dodatkowego patrolu milicji? Czy takie samo niebezpieczeństwo groziło aż 39 działaczom początkowo wyznaczonym do odosobnienia? W nieco inny sposób Jaruzelski wypowiedział się w 2014 r. Stwierdził wtedy, że oprócz chęci przekonania społeczeństwa, iż konsekwencje stanu wojennego ponoszą nie tylko członkowie „Solidarności", oddziaływał w ten sposób na członków PZPR. „A po drugie – mówił w wywiadzie dla Jana Osieckiego – miał to być również pewien rodzaj terapii szokowej dla działaczy partii. W ten sposób daliśmy im do zrozumienia, że nie ma świętych krów, a tych, którzy doprowadzili kraj do krawędzi upadku, rozliczamy"[188].

Co ciekawe, nie sposób znaleźć wypowiedzi Jaruzelskiego, w których stwierdzałby, iż internowanie było rodzajem kary dla upadłych prominentów, lub otwarcie przyznałby, że przy podejmowaniu tej decyzji kierował się przede wszystkim względami doraźnej propagandy. Można odnieść wrażenie, że po latach Jaruzelski żałował podjętej pochopnie decyzji i swojego późniejszego postępowania wobec internowanych byłych kolegów z kierownictwa partii. „W ten burzliwy i groźny czas była ona odbiciem ogólnych nastrojów ostrego, nieraz wręcz gwałtownego krytycyzmu, żądania surowych rozliczeń, nie tylko ze strony znacznej części społeczeństwa – tłumaczył swoją decyzję w liście do Adama Gierka z 2001 r. – Pozostając pod straszliwym brzemieniem ówczesnej sytuacji, nie potrafiłem się poważnie się tym zainteresować, zająć, dopilnować. […] Dziś mogę jedynie

---

185 Cytat za: G. Wołk, *Internowanie działaczy opozycji w stanie wojennym*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2011, nr 11/12, s. 86.

186 W. Jaruzelski, *Stan wojenny dlaczego…*, s. 421.

187 J. Poksiński, *Rozmowa z generałem Wojciechem Jaruzelskim…*

188 J. Osiecki, *Generał. Wojciech Jaruzelski w rozmowie z Janem Osieckim*, Warszawa 2014, s. 604.

powiedzieć – bardzo ubolewam”[189]. To chyba najbardziej obciąża generała – decyzja o internowaniu została podjęta, lecz nie towarzyszył jej żaden wybiegający w przyszłość plan co do dalszego postępowania z zatrzymanymi.

W swoich wspomnieniach w podobny sposób internowanie prominentów tłumaczyli współpracownicy gen. Jaruzelskiego. Miało ono ustrzec członków ekipy Gierka przed bliżej niesprecyzowanym niebezpieczeństwem, czyhającym ze strony działaczy opozycji i zrewoltowanego ludu. Często piszą oni o Edwardzie Gierku, rzadziej o zatrzymanych byłych członkach BP, a już zupełnie nie wspominają o innych internowanych, licząc zapewne na brak orientacji czytelników w kwestii liczby zatrzymanych 13 grudnia. Po latach Czesław Kiszczak tłumaczył, że internowanie byłych prominentów było konieczne dla złagodzenia społecznej reakcji na wprowadzenie stanu wojennego. Zamknięcie ich „oszczędziło im w przyszłości niejednej trudnej sytuacji”[190]. Kazimierz Barcikowski twierdził z kolei, że internowanie Gierka przyczyniło się do uspokojenia nastrojów społecznych i ograniczyło czynne protesty przeciwko stanowi wojennemu[191]. Jedynie Mieczysław Rakowski zapisał rzetelniej: „chodziło po prostu o to, by sprawiedliwość była rozłożona równomiernie”[192].

Czy ktoś wstawił się za internowanymi – często byłymi co prawda – towarzyszami? W momencie zatrzymania nie wszyscy z nich znajdowali się poza partią. Byli to ludzie w latach siedemdziesiątych bardzo ważni, w większości odwołani ze stanowisk dopiero jesienią 1980 lub latem 1981 r. Swoje funkcje sprawowali przez wiele lat, byli więc doskonale znani. Wielu członków partyjnych gremiów, np. KC, musiało się także wcześniej zetknąć z internowanymi działaczami lokalnymi. Reakcji na internowanie byłych przywódców w samej partii właściwie jednak nie było[193], nie ma żadnego ich śladu w dokumentach partyjnych. Józef Klasa wspominał, że do Warszawy dochodziły szczątkowe informacje o tym, co dzieje się w ośrodku internowania. Wiadomo było o konfliktach między osadzonymi, nie najlepszych warunkach panujących w Głębokiem, ale nikogo nie skłaniało to do podejmowania interwencji w tej sprawie[194].

Można to zrozumieć. Już od dłuższego czasu w PZPR wytwarzano atmosferę zagrożenia i wszelkie głosy sprzeciwu były bardzo źle widziane. Jesienią 1980 r. w niektórych komitetach partyjnych pojawili się komisarze wojskowi, a działaczom wydawano broń[195]. Organizowano, złożone głównie z emerytów, lokalne grupy samoobrony, przygotowywane do – jak głosili wysłani w teren wojskowi – nadchodzącego wielkimi krokami starcia z „Solidarnością”. Wojsko przeprowadzało szkolenia z użyciem granatów z gazem łzawiącym. W styczniu 1982 r. pod bronią w różnych organizacjach: milicjach robotniczych, gwardiach partii, grupach samoobrony, łącznie znajdowało się ok. 60 tys. osób[196]. Instrukcje z KC nakazywały nawet ufortyfikowanie siedzib partyjnych komitetów za pomocą krat, siatek

---

189 D. Wilczak, *Sekretarze na spacerniaku…*, s. 25–26.
190 W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi…*, s. 135.
191 K. Barcikowski, *U szczytów władzy…*, s. 371.
192 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8…, s. 136.
193 W. Janowski, *Członkowie PZPR…*, s. 466.
194 Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.
195 J. Broniek, *Gra bez asów…*, s. 100–101, 105.
196 A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, Warszawa 2007, s. 94–95; G. Majchrzak, *Obóz władzy w stanie wojennym* [w:] *Droga do niepodległości. „Solidarność” 1980–2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005, s. 108–109.

i worków z piaskiem. W sytuacji ewentualnego oblężenia czas obrony przewidywano na pięć–siedem dni – na taki okres należało przygotować racje żywnościowe[197]. W KW PZPR w Katowicach gotowy był plan ewakuacji komitetu do czechosłowackiej Ostrawy[198].

Na wprowadzenie stanu wojennego partia jako całość zareagowała biernie[199]. O głosach sprzeciwu czy nawet komentowaniu konkretnych posunięć ekipy gen. Jaruzelskiego nie było mowy. Po ciężkich doświadczeniach ostatnich kilkunastu miesięcy, w których partia nie poradziła sobie z rozwiązaniem konfliktu społecznego, dominowało hasło „Generale ratuj!". Liczono, że gen. Jaruzelski zapewni ład i porządek, a wybór metod, jakimi będzie chciał to osiągnąć, pozostawiano do jego uznania[200]. Stanisław Ciosek nie wyobrażał sobie, aby po wprowadzeniu stanu wojennego ktoś otwarcie mógł wystąpić przeciwko internowaniu dawnych przywódców. „Potraktowano by to jako zdradę stanu, jako wypowiedzenie posłuszeństwa. Ci, którzy uważali, że było to niesłuszne, siedzieli cicho" – wspominał[201]. Nie chciano się narażać, panował autentyczny strach. Józef Klasa twierdził także, że internowani towarzysze, szczególnie byli członkowie BP odpowiedzialni za sprawy wewnątrzpartyjne (Babiuch, Łukaszewicz, Żandarowski), nie byli specjalnie lubiani, dlatego też nikt się za nimi nie wstawił[202].

Przykłady interwencji w obronie internowanych były niezwykle rzadkie. Partia internowała dawnych towarzyszy. Ale czy miała rację? Trudno powiedzieć, jak często członkowie PZPR zadawali sobie takie pytanie. Większość piszących w sprawach przetrzymywanych chciała wierzyć, że akurat w przypadku, który ich interesował, doszło do pomyłki. Pułkownik Józef Szewczyk wstawił się u gen. Kiszczaka za byłym zastępcą przewodniczącego GKKFiS Andrzejem Trojnarem. Pułkownik, podobnie jak Trojnar związany z polskim sportem, „w głębokim przeświadczeniu, że stała się człowiekowi krzywda", prosił o uwolnienie przyjaciela. Trojnar – według słów płk. Szewczyka – „cieszył się powszechnym uznaniem, szacunkiem i sympatią w środowisku kultury fizycznej i turystyki […] nie znam drugiego takiego człowieka, który miałby tyle trafnych pomysłów i to w pełni zrealizowanych". 63-letni działacz miał być ponadto chory i „wymagać opieki"[203]. Trudno powiedzieć, czy było to bezpośrednim skutkiem interwencji, ale Andrzej Trojnar opuścił ośrodek internowania już w marcu 1982 r.

Mirosława Kusiak, żona byłego I sekretarza KW PZPR w Koninie i Poznaniu, zdecydowała się napisać do samego gen. Jaruzelskiego. Nie mogła przeboleć, że jej mąż, wieloletni działacz PZPR, po poświęceniu 36 lat swojego życia partii znalazł się w ośrodku internowania „w gronie wrogów ustroju i przestępców gospodarczych" – jak pisała. Ironią losu było to, że Kusiak we wrześniu 1980 r. wrócił z placówki dyplomatycznej w Bukareszcie, aby na parę miesięcy zostać I sekretarzem KW PZPR w Poznaniu. „Nie wiem, a nawet nie domyślam się, o co jest oskarżany i dlaczego jest internowany. Czy jego ewentualna wina jest tak wielka, że przekreśla dorobek całego życia?" – pytała[204]. Znów – list Mirosławy

---

197 A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy"*..., s. 169.
198 J. Dziadul, M. Kempski, *Zanim padły strzały*..., s. 11.
199 W. Janowski, *Członkowie PZPR*...
200 W. Jaruzelski, *Pod prąd. Refleksje rocznicowe*, Warszawa 2005, s. 105.
201 Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.
202 Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.
203 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, List płk. Józefa Szewczyka do ministra spraw wewnętrznych w sprawie uwolnienia Andrzeja Trojnara, 21 I 1982 r., k. 584e.
204 AIPN, 2321/1, List Mirosławy Kusiak do Wojciecha Jaruzelskiego, 28 XII 1981 r., k. 109–110e.

Kusiak dotarł do generała 28 grudnia 1981 r., a były sekretarz opuścił ośrodek w Głębokiem 31 tego samego miesiąca. List w sprawie uwolnienia swojego syna wystosowała do gen. Jaruzelskiego matka Edwarda Gierka Paulina Koziak. „Proszę bardzo zwolnić mojego syna, zanim oczy zamknę, żeby go jeszcze ujrzały […] Syn mój […] chciał dać ludziom to, czego w życiu nie zaznał" – pisała[205]. W sprawie przyjaciela z czasów ZMP-owskich Józefa Łabudka, byłego wojewody bielskiego, interweniował Rudolf Maroń, dyrektor naczelny katowickiego „Centrostalu". Dzwonił do Andrzeja Żabińskiego i Zbigniewa Messnera, kolejnych pierwszych sekretarzy KW PZPR w Katowicach – wszystko na nic. „Moje usilne starania i prośby nie przyniosły jednak natychmiast oczekiwanego rezultatu. […] To było nie do pojęcia!" – wspominał Maroń[206].

Rodziny próbowały wykorzystywać swoje znajomości w kierownictwie partii i państwa. Największe możliwości w tym zakresie miała żona Piotra Jaroszewicza, Alicja Solska. Wiele razy zwracała się do najważniejszych osób w państwie o uwolnienie męża[207]. Jeszcze w grudniu skierowała do Stefana Olszowskiego prośbę o umożliwienie kontaktu z mężem za pośrednictwem centrali MSW w Warszawie i BOR, a nie poprzez milicję w Koszalinie, oraz o częstsze spacery męża w ośrodku internowania. Aktywność żony poskutkowała i były premier korzystał ze specjalnych praw[208]. Później Solska interweniowała też u Mirosława Milewskiego i dyrektora BOR Stefana Pawłowskiego[209]. Wielokrotnie kontaktowała się również z Mieczysławem Rakowskim, który w rozmowach z gen. Jaruzelskim kilka razy poruszył kwestię poprawy warunków przebywania Piotra Jaroszewicza[210].

Próbowano wywierać nacisk na MSW także przez zaprzyjaźnionych posłów. Tak zrobiła żona byłego wojewody zamojskiego Anna Juraszek. W liście do posła ZSL Ferdynanda Łukaszka wyjaśniała, że jej mąż jako wojewoda nie może być pociągany do odpowiedzialności za wykonanie remontów mieszkań na zamojskiej starówce. Większość z nich – tłumaczyła – przejęły miejscowa partia, MO i prokuratura. Głównym organizatorem operacji remontowania lokali dla miejscowych prominentów miał być I sekretarz KW PZPR Józef Maźnicki, który uniknął internowania. „Czy sekretarzom KW PZPR […] ktoś mógł się sprzeciwić? Osobiście decydowali o skali podwyższenia [standardu mieszkania], a kontrole różne nie były w stanie tego wykryć. […] Dziś [tak zwani] przyjaciele, a nie współoskarżeni na czele z Maźnickim, są świadkami. Dziś Starówka jest rozliczona, ale potrzebna była ofiara dla zemsty i propagandy" – pisała rozżalona kobieta. Niestety, na wszystkich decyzjach znajdował się podpis wojewody i to jemu najłatwiej było udowodnić winę… Poseł Łukaszek wysłał kopię listu do gen. Kiszczaka, ale odpowiedzi się nie doczekał[211].

---

205 AAN, KC PZPR, V/175, List Pauliny Koziak do gen. Wojciecha Jaruzelskiego, 7 VI 1981 r., k. 245–246.

206 R. Maroń, *Syn króla bezrobotnych*..., s. 147–148.

207 A. Jaroszewicz, *Czerwony książę*..., s. 34.

208 AIPN, 2321/1, Pismo Stefana Olszowskiego do Czesława Kiszczaka, 14 I 1982 r., k. 116e.

209 *Ibidem*, List Alicji Solskiej do Mirosława Milewskiego, b.d., k. 424e–427e; *ibidem*, List Alicji Solskiej do Stefana Pawłowskiego, 12 I 1982 r., k. 436e–437e.

210 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 9..., s. 262.

211 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, List Anny Juraszek do posła Ferdynanda Łukaszka w sprawie internowanego Stanisława Juraszka, styczeń 1981 r., k. 541e; *ibidem*, Pismo posła Ferdynanda Łukaszka do ministra spraw wewnętrznych w sprawie internowanego Stanisława Juraszka, 23 I 1982 r., k. 540e.

W okresie bezpośrednio po stanie wojennym nie było klimatu do szerokiego występowania w obronie internowanych prominentów. W wielu miejscach zatrzymanie lokalnych liderów spotkało się raczej ze zdziwieniem i dezorientacją niż z satysfakcją. Koszaliński dziennikarz Zbigniew Michta jeszcze po latach nie mógł zrozumieć decyzji o aresztowaniu prezydenta miasta Bernarda Kokowskiego, który „w czasach chaosu władał miastem najlepiej jak umiał”[212]. Niektórzy z zatrzymanych 13 grudnia, mimo tego epizodu, a może właśnie dzięki niemu, jako ofiary reżimu stanu wojennego, zdobyli sobie w lokalnym środowisku duże uznanie.

W mniejszych ośrodkach, które w 1975 r. uzyskały status miast wojewódzkich, lata siedemdziesiąte były i są wspominane pozytywnie, przede wszystkim z uwagi na wzrost znaczenia regionu i rozwój infrastruktury[213]. Naginanie przepisów – po 1980 r. często stawiane jako zarzut – miało się odbywać wyłącznie dla dobra nowych województw, wykonywano przecież potrzebne remonty i inwestycje[214]. Nie zmieniły tego kryzys lat osiemdziesiątych i gorące rozliczenia z lokalnymi prominentami. Przykładem może być zmarły w 2007 r. wojewoda pilski Andrzej Śliwiński. Już w III Rzeczypospolitej został uhonorowany tytułem „Pilanina XX wieku”, nadano mu też honorowe obywatelstwo miasta. W 2009 r. pod głosowanie został poddany projekt nadania jego imienia jednemu z rond, nie zgodzili się na to jednak radni prawicy[215].

Dyskusje w partii

Sceptycy oraz ci, którzy chcieli występować w obronie zatrzymanych przywódców z lat siedemdziesiątych, byli przygaszeni, niechętni do wyrażania własnej opinii. Za to zwolennicy kontynuowania rozliczeń zyskali nowe siły. W wyjątkowej sytuacji stanu wojennego powstały warunki, aby raz za zawsze zakończyć bolesne sprawy z przeszłości. Odpadł istotny powód, utrudniający doprowadzenie tego procesu do końca – przestała istnieć „Solidarność”, która mogła wykorzystać wyjście na jaw informacji stawiających partię w złym świetle.

O poparciu dla idei internowania prominentów z poprzedniej epoki świadczyć mogą zbierane przez MSW i struktury partyjne głosy szeregowych członków partii. Aprobatę dla posunięcia generała i wezwanie do procesów politycznych wyrażano w Opolu, Legnicy, Poznaniu. W Łodzi niektórzy członkowie partii grozili odejściem z jej szeregów, jeżeli nie nastąpi zdynamizowanie rozliczeń. Jak wynika z analiz nastrojów społecznych przeprowadzonych w województwie szczecińskim, ludzi początkowo cieszyły internowanie ekipy rządzącej w latach siedemdziesiątych, zapowiedź rychłego postawienia jej przed Trybunałem Stanu oraz generalne wzmożenie walki z patologiami władzy[216].

---

[212] Z. Michta, *Biegnę, idę, stąpam…* [w:] *Wspomnienia niekontrolowane. Z historii PRL – Dziennikarze, część II*, red. J. Waglewski, Gdańsk 2006, s. 128.

[213] B. Brzostek, J. Eisler, A. Friszke, Ł. Kamiński, K. Rokicki, G. Waligóra, *Między Październikiem a Czerwcem. PRL 1956–1976*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 1, s. 32.

[214] W.T. Bobek, *Moje koło historii…*, s. 293–298.

[215] A. Świderska, *Piła się nie wstydzi ronda Śliwińskiego*, „Express Wielkopolski”, 19 IV 2009.

[216] Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *Dolny Śląsk i Śląsk Opolski* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003, s. 84; R. Spałek, *Pomorze Zachodnie* [w:] *ibidem*, s. 618; P. Zwiernik, *Wielkopolska i ziemia lubuska* [w:] *ibidem*, s. 685; L. Próchniak, *Ziemia łódzka i sieradzka* [w:] *ibidem*, s. 710.

Według informacji Komitetu Krakowskiego PZPR z 21 grudnia 1981 r., mimo internowania prominentów, „wyrażane są […] obawy przed [ich] powrotem do czynnego życia", w związku z czym domagano się przeprowadzenia procesu karnego, ostatecznie eliminującego ich z życia politycznego[217]. „Kontrakcji" wpływowych prominentów lat siedemdziesiątych obawiano się także w Poznaniu[218]. Dla robotników rzeszowskiego Predomu dopiero wprowadzenie stanu wojennego wydawało się szansą na odwołanie oskarżanego o korupcję i niewykonywanie planów dyrektora. Do KW PZPR w Rzeszowie i delegatury NIK popłynęła fala anonimowych listów[219]. W lutym, gdy wieści o uwolnieniu części prominentów dotarły do Warszawy, robotnicy z Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. gen. Świerczewskiego pytali, „dlaczego zwolniono połowę internowanych z kliki Gierka i nie poinformowano o tym partii". W innym warszawskim zakładzie pracy apelowano o jak najszybsze postawienie Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza przed Trybunałem Stanu[220].

W większości przypadków nie wiemy jednak, czy partyjne raporty odzwierciedlały poglądy i opinie szeregowych członków PZPR, czy raczej wysyłających je do Warszawy aparatczyków. Nacisk dołów partyjnych był często podawanym argumentem za podejmowaniem kolejnych działań wymierzonych w ekipę Gierka. Na *vox populi* powoływał się w maju 1982 r. Kazimierz Barcikowski. Podczas posiedzenia BP stwierdził on, że choć „możemy się oburzać, że jest to wyraz niskiej kultury", to naciski na rozliczenia wciąż były silne[221]. Opinie wzywające do czystek partyjnych, procesów politycznych i surowych wyroków nie były wymyślone. Dla wielu członków PZPR rozliczenia i silne odcięcie się od epoki lat siedemdziesiątych stanowiły element „socjalistycznej odnowy" z lat 1980 i 1981 oraz szansę na uzdrowienie sytuacji w partii i kraju.

Pierwsze po wprowadzeniu stanu wojennego plenarne posiedzenie KC odbyło się 24 i 25 lutego 1982 r. Poparcie dla internowania prominentów i kontynuowania rozliczeń pojawiało się w głosach wielu działaczy reprezentujących wielkie zakłady pracy. Błyskawicznie odtworzył się schemat znany z lat 1980 i 1981. Szeregowi członkowie KC popierali rozliczenia z prominentami poprzedniej epoki, apelowali nawet o zintensyfikowanie tych działań. Pochwały dla gen. Jaruzelskiego łagodnie przechodziły w krytykę jego niedostatecznej surowości wobec poprzedników. Przedstawiciele kierownictwa PZPR uspokajali natomiast wojownicze nastroje i zapewniali, że robią wszystko, co w ich mocy, aby dokonać uczciwego rozrachunku.

Tadeusz Bawarski, murarz kotłowy z Elektrowni Bełchatów, domagał się informacji w sprawie planowanego procesu Edwarda Gierka. „Nie wszędzie wyrwano lansowaną tezę konsumpcyjnego stylu życia i jeszcze zbyt wielu próbuje przesiąść się na innego konia – mówił Bawarski. – My, robotnicy, widzimy to wyraźnie i jesteśmy szczególnie na to uczuleni"[222]. „Zbyt długo społeczeństwo czeka, żądając bezwzględnego, szybkie-

---

[217] AN Kraków, KK PZPR, 29/2382/450, Informacja Komitetu Krakowskiego PZPR o nastrojach w województwie miejskim krakowskim, 21 XII 1981 r., k. 285.

[218] AP Poznań, KW PZPR, 3491, Protokół posiedzenia plenarnego WKKP w Poznaniu, 15 IV 1982 r., b.p. Za udostępnienie materiałów z Archiwum Państwowego w Poznaniu dziękuję Przemysławowi Gasztoldowi.

[219] M. Romański, *Funkcjonowanie nomenklatury partyjnej w województwie rzeszowskim*…, s. 273–275.

[220] A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy"*…, s. 180.

[221] AAN, KC PZPR, V/174, Protokół nr 32 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 18 V 1982 r., k. 134.

[222] AAN, KC PZPR, III/142, Stenogram VII plenarnego posiedzenia KC PZPR, 24–25 II 1982 r., k. 69–70.

go rozliczenia i ukarania winnych" – mówiła z kolei Jadwiga Nowakowska z Zakładu Przemysłu Dziewiarskiego „Femina" w Łodzi. Przypomniała, że zgodnie z wielokrotnymi zapowiedziami rozliczenia z dawnymi przywódcami miały się zakończyć do 31 grudnia 1981 r.[223] Janusz Ciesielski, I sekretarz Komitetu Zakładowego w warszawskim Transbudzie, informował, że rozrachunki z byłym kierownictwem partii i rządu są nadal „tematem nr 1 każdego zebrania POP i aktywu"[224]. Podobnie brzmiały i inne wypowiedzi oraz złożone do protokołu oświadczenia.

W odpowiedzi na zarzuty wobec kierownictwa Mieczysław Rakowski stwierdził, że powrót do dyskusji nad latami siedemdziesiątymi może przynieść tylko „niepowetowane straty"[225]. Kazimierz Barcikowski wyjaśniał, że zgodnie z informacją CKKP rozliczenia w PZPR zostały zakończone. Należy czekać na ewentualne rozstrzygnięcia spraw sądowych oraz postępowania przez Trybunałem Stanu, którego powołanie zapowiedziano pod koniec grudnia 1981 r.[226] Generał Jaruzelski ostrzegł także, że w stanie wojennym nie będzie już zgody na brutalną walkę wewnątrz partii, znaną z poprzedzającego go okresu. „Nie będzie tolerowane stosowanie pomówień, kolportowanie paszkwili i plotek personalnych" – podkreślał generał[227].

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wkraczała w nową fazę swojej historii. Od wprowadzenia stanu wojennego znacząco zmieniła się forma plenarnych posiedzeń KC. Aby nie przeradzały się one w chaotyczne wiece, co często zdarzało się w okresie rewolucji „Solidarności", od połowy 1982 r. gen. Jaruzelski zaczął im nadawać sztywny, tematyczny charakter. Posiedzenia miały dotyczyć konkretnych zagadnień politycznych, często także szczegółowych spraw gospodarczych. W naturalny sposób wymuszało to bardziej przemyślane wypowiedzi, odbierało odwagę osobom nieumiejącym ukryć swojej niekompetencji oraz demagogom. Eksperyment się powiódł w tym sensie, że coraz mniej było głosów „wolnych" i wyraźnie „nie na temat".

Dotyczyło to także spraw rozliczeniowych. W efekcie narzuconej przez generała dyscypliny coraz rzadziej pojawiały się one na forum plenów KC PZPR. Czasem rozliczeniowe apele składano w formie załączników na piśmie, ale były to przypadki incydentalne. Nieczęsto zdarzały się też osobiste, autentyczne wypowiedzi. Mało kto wypowiadał własne zdanie, jeżeli mógł przypuszczać, że nie spodoba się ono gen. Jaruzelskiemu. Nikt oczywiście nie występował w obronie internowanych i rozliczanych prominentów, ale zbyt entuzjastyczne i radykalne wypowiedzi nawołujące do procesów politycznych i wymierzania surowych kar również nie były dobrze widziane.

Wiosną 1983 r. pracę zakończyła komisja KC PZPR, powołana w celu wyjaśnienia przyczyn konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej oraz ich przebiegu, powszechnie nazywana – od nazwiska jej przewodniczącego – komisją Hieronima Kubiaka[228].

---

223 *Ibidem*, k. 227.
224 *Ibidem*, k. 413.
225 *Ibidem*, k. 396.
226 *Ibidem*, k. 442.
227 *Ibidem*, k. 37.
228 *Sprawozdanie z prac komisji KC PZPR powołanej do wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej*, „Nowe Drogi" 1983, numer specjalny; *The Kubiak Report* [w:] *Poland under Jaruzelski. A Comprehensive Sourcebook on Poland during and after Martial Law*, red. L. Labedz, New York 1984, s. 87–107.

Nie zajmowała się ona personaliami i nie poszukiwała odpowiedzialności konkretnych osób. Interesowało ją – zgodnie z deklaracjami – całościowe spojrzenie na dotychczasową historię powojennej Polski. W pracach komisji uczestniczyło mocno zróżnicowane, jak na PRL-owskie standardy, grono polityków, historyków, socjologów i filozofów. Był to ciekawy przykład „nauki stosowanej". Intencją rządzących było zrozumienie cyklów następujących po sobie kryzysów oraz próba uniknięcia ich w przyszłości.

Komisja ustaliła, że przyczynami konfliktów społecznych w Polsce Ludowej były: niekompetencja i nadużycia rządzących oraz błędy strukturalne, w tym nadmierna centralizacja systemu politycznego i gospodarczego. Na pierwszy rzut oka opublikowane przez komisję Kubiaka *Wnioski w sprawie przyczyn kryzysów i zapobiegania kryzysom* – sformułowane w trudnym w odbiorze i pełnym niedopowiedzeń języku – wydają się nieciekawe i przygotowane na polityczne zamówienie. Autorzy raportu, lojalnie działający w ramach narzuconego z zewnątrz systemu, nie mogli i nie chcieli kwestionować zasadności wprowadzenia w Polsce projektu realnego socjalizmu. „Przyczyną kryzysów społecznych w Polsce Ludowej nie były zasady ustroju socjalistycznego, lecz […] odstępstwa, niedostatki i błędy w sposobie realizowania jego zasad w konkretnym układzie sił klasowych, a w szczególności błędy w sprawowaniu władzy" – podkreślali autorzy, powtarzając doskonale znany Polakom frazes[229].

W przeciwieństwie do wcześniejszych komisji partyjnych ciało kierowane przez Kubiaka nie szukało w polskich kryzysach zewnętrznej inspiracji. Raport komisji, wbrew zawartym w nim rytualnym zaklęciom, w wielu miejscach wskazywał, że niepokojom w kraju nie był winny sprzeciw wobec sposobu sprawowania władzy, lecz sam ów system, wprowadzony w Polsce przymusowo po 1945 r. Była to konstatacja mało optymistyczna dla partii jako całości. Pokazywała bowiem, że sama wymiana ludzi na najważniejszych stanowiskach nie daje żadnej gwarancji, iż kryzys się nie powtórzy. Działalność zespołu pod kierownictwem Hieronima Kubiaka była ważną cezurą w dziejach polskiej historiografii dotyczącej czasów powojennych, choćby z uwagi na ustalenie podstawowych faktów związanych z kolejnymi kryzysami państwa oraz zebranie bogatego materiału źródłowego[230].

Wstępne ustalenia komisji były dyskutowane m.in. w warszawskiej Fabryce Samochodów Osobowych, na spotkaniach z członkami partii z Łodzi, Trójmiasta i Szczecina. Debatowano o nich na sesjach naukowych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytecie Jagiellońskim[231]. 30 maja 1983 r. na zamkniętym posiedzeniu raport Kubiaka został udostępniony członkom KC. Gizela Pawłowska zwracała uwagę na jego przesłanie, według którego PZPR była właściwie wyłącznym podmiotem powojennej historii Polski. Odpowiadała za wszystko to, co po 1945 r. dobre, ale i za to, co złe. „W moim odczuciu zbyt mało mówi się […] że [są] i przeciwnicy polityczni tak wewnętrzni, jak i zewnętrzni – mówiła Pawłowska. – Z oceny tej pracy wynikałoby, że tylko i wyłącznie winna jest partia, że tylko i wyłącznie cała odpowiedzialność spada

[229] *Sprawozdanie z prac komisji KC PZPR powołanej do wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej…*, s. 72.
[230] A. Paczkowski, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 200.
[231] AAN, KC PZPR, III/151, Stenogram XII Plenum KC, 31 V 1983 r., k. 49–50.

na ludzi, którzy byli w ekipie kierowniczej. A przecież na pewno nie jest tak”[232]. Była to ciekawa obserwacja, którą zaczęło podzielać coraz więcej osób związanych z PZPR. Jeżeli krytyczne i oskarżycielskie podejście do przeszłości miało oznaczać niedocenianie wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, to na takie postawienie sprawy nie można się było zgodzić. W październiku 1982 r. Tadeusz Walichnowski podkreślał, że analizując sytuację w kraju, zapomina się o „faktycznych inspiratorach i sprawcach konfliktów i napięć w Polsce”, czyli światowej finansjerze i zachodnich agencjach wywiadowczych[233].

Skupienie się na rozliczeniach i rozpamiętywanie dawnych win nie mogło być podstawą partyjnej świadomości, szczególnie jeżeli PZPR chciała przekonywać Polaków do swojego programu. 31 maja 1983 r. Kazimierz Miniur, członek KC z Nowej Huty, mówił: „zapomnieliśmy dostrzegać i mówić o tym, co na co dzień nam się udaje, że […] poza tym, co złe, istnieją i są odczuwalne pozytywne zmiany”[234]. Tym, co się udało – dochodzono w końcu do wniosku – jest uczciwe i pełne wyznanie win z przeszłości i rozrachunek z popełnionymi dawniej błędami. „Niewiele ma precedensów głębia samokrytycznej oceny ich źródeł i przyczyn, dokonanej przez naszą partię” – mówił w październiku 1983 r. Józef Czyrek. Partia ma „moralne prawo” – kontynuował – do przewodzenia narodowi, gdyż „z całą konsekwencją i uczciwością dokonaliśmy oceny własnych błędów”[235]. Zapewne nie każdy szeregowy członek partii zgodziłby się z taką opinią, ale należy przyznać, że w końcu 1983 r. było coraz mniej chętnych do żywiołowego rozliczania ekipy z lat siedemdziesiątych i bicia się w piersi.

Analiza protokołów posiedzeń BP pokazuje, że kwestia rozliczeń z dawnymi przywódcami była w jego pracach właściwie nieobecna. Na posiedzeniu 13 grudnia 1981 r. sprawa ta nie była dyskutowana[236]. Dalsze losy internowanych miały być analizowane przez najważniejsze gremia partyjne, ale brak potwierdzających to dokumentów[237]. Dziwny, lekceważący stosunek partyjnego kierownictwa wobec losu zamkniętych w ośrodku internowania poprzedników dobrze obrazuje wypowiedź gen. Jaruzelskiego z listopada 1982 r. Stwierdził on wówczas, że dola ekipy Gierka jest wobec innych targających krajem problemów jedynie „sprawą pochodną”. Na pytanie Mirosława Milewskiego, czy wiadomo już, kiedy internowani prominenci opuszczą ośrodek w Promniku, nie padła żadna wyraźna odpowiedź[238].

Los polskich przywódców z lat siedemdziesiątych śledziła też zagranica. Jeszcze przed 13 grudnia 1981 r. wschodnioniemiecki przywódca Erich Honecker z dużym niepokojem obserwował proces rozliczania Edwarda Gierka z podejmowanych przez niego decyzji politycznych. NRD-owska prasa ostrożnie komentowała odsunięcie Gierka od władzy, nie znalazła się tam nawet sugestia, że były I sekretarz ponosi odpowiedzialność za kryzys gospodarczy[239]. Honecker także był zadłużony na Zachodzie (głównie w Bonn) i za wszel-

---

[232] *Ibidem*, Posiedzenie nieformalne XII Plenum KC PZPR po przeczytaniu raportu z prac komisji KC powołanej ds. wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej, 30 V 1983 r., b.p.

[233] AAN, KC PZPR, III/146, Stenogram X plenarnego posiedzenia KC PZPR, 27–28 X 1982 r., k. 151.

[234] AAN, KC PZPR, III/151, Stenogram XII Plenum KC, 31 V 1983 r., k. 76.

[235] AAN, KC PZPR, III/153, Stenogram XIII plenarnego posiedzenia KC PZPR, 14–15 X 1983 r., k. 8, 21.

[236] AAN, KC PZPR, V/171, Protokół nr 19 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 13 XII 1981 r., k. 405.

[237] AAN, KC PZPR, V/174, Protokół nr 34 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 1 VI 1982 r., k. 714.

[238] AAN, KC PZPR, V/186, Protokół nr 56 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 18 XI 1982 r., k. 220, 250.

[239] B. Olschowsky, *Einvernehmen und Konflikt. Das Verhältnis zwischen der DDR und der Volksrepublik Polen 1980–1989*, Osnabrück 2005, s. 34, 103.

ką cenę chciał uniknąć upokorzeń, jakie spadły na polską ekipę. W Biurze Politycznym Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec znajdowali się ludzie, którzy w porozumieniu z Moskwą chcieli usunąć Honeckera, oskarżając go o nadmierne uzależnienie kraju od Zachodu i niedostateczną pryncypialność ideologiczną[240]. Strategia rozwoju gospodarczego NRD w latach siedemdziesiątych była zresztą niezwykle podobna do polskiej; dekadę później od bankructwa uratował wschodnie Niemcy bogaty zachodni sąsiad[241].

Przywódcy Niemiec wschodnich żywo interesowali się losem internowanych prominentów. Informacje na ich temat zbierali NRD-owscy dyplomaci z ambasady w Warszawie i konsulatu generalnego we Wrocławiu. Notatki z tych rozmów docierały do członków Biura Politycznego SED. Ich relacje nie były dokładne, twierdzili m.in., że internowani od lutego 1982 r. byli przetrzymywani w Łańsku, a nie – jak w rzeczywistości – w Promniku. Kontaktowali się z wypuszczonymi z Głębokiego: byłym szefem partii we Wrocławiu Ludwikiem Drożdżem i wicepremierem Franciszkiem Kaimem. Obaj, nie chcąc opowiadać o swoich mało przejrzystych sprawach majątkowych, podtrzymywali wersję, jakoby zostali internowani z powodu swej nieprzejednanej postawy wobec „Solidarności". Niemcy byli także w posiadaniu kopii listu, który pod koniec grudnia 1981 r. Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz wystosowali do gen. Jaruzelskiego[242].

Dla kierownictwa NRD powody internowania były „często śmieszne i prawnie nieuzasadnione". Już wcześniej odbierało ono ferment rozliczeniowy w Polsce jako działanie sterowane. „Pewne przypadki korupcji niektórych kierowniczych działaczy partyjnych są generalizowane i wykorzystywane do daleko idących ataków na partię – czytamy w informacji wschodnioniemieckiej służby bezpieczeństwa Stasi z listopada 1980 r. – Wrogie siły dążą do tego, aby wyszukiwać informacje kompromitujące prawdziwych komunistów, by móc ich szkalować stosownie do okazji"[243]. „Wrogimi siłami" mieli być z jednej strony opozycjoniści, a z drugiej – grono działaczy PZPR skupionych wokół Stanisława Kani, którego w Berlinie uważano za „prawicowego rewizjonistę".

W swoich analizach – w dużym stopniu opartych na rozmowach z zaprzyjaźnionymi towarzyszami w Polsce – komuniści z NRD interpretowali zatrzymanie dawnej ekipy – jak zresztą chyba wszystko w tym czasie – jako element walki wewnętrznej, a w szczególności uderzenie w krytyków Kani i Jaruzelskiego z partyjnej lewicy. Podkreślano, że razem z prominentami nie został internowany nikt zaangażowany w PZPR-owskie „struktury poziome", dążące do porozumienia z „Solidarnością" i demokratyzacji struktur PZPR, co było nieprawdą[244]. Za przykład niech służą choćby zatrzymania w Toruniu, gdzie w ośrodkach internowania znaleźli się m.in. niebędący członkami „Solidarności" działacze

---

240 M. Kubina, *Czy Honecker chciał zbrojnej interwencji w Polsce jesienią 1980 r.? Człowiek Moskwy w Biurze Politycznym KC NSPJ a polski kryzys na jesieni 1980 roku* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 1, red. Ł. Kamiński, Wrocław 1998, s. 116; *idem*, *SED i jej stanowisko wobec Praskiej Wiosny 1968 i kryzysu w Polsce 1980–81*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2007, nr 1 (11), s. 83–85.

241 T. Jaskułowski, *Władza i opozycja w NRD 1949–1988. Próba zarysu*, Wrocław 2007, s. 206–207; S. Wolle, *Wspaniały świat dyktatury…*, s. 290–293.

242 SAPMO, DY/30/11589, Notatka Wydziału Zagranicznego KC SED na temat sytuacji w Polsce, 23 II 1982 r., k. 97–103.

243 Informacja o niektórych aspektach obecnej wewnątrzpolitycznej sytuacji w PRL oraz o planach, zamiarach i działaniach sił kontrrewolucyjnych w PRL [w:] *PRL w oczach STASI*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 1995, s. 80.

244 SAPMO, DY/30/11589, Notatka Wydziału Zagranicznego KC SED na temat sytuacji w Polsce, 23 II 1982 r., k. 98, 99–100.

„poziomek": Andrzej Kwiatkowski, Andrzej Masłowski, Lucyna Rejmanowska czy Lech Witkowski[245]. W całym kraju zostało internowanych 318 członków PZPR, część z nich za niezależną działalność w partii. Większość z nich po internowaniu usunięto z PZPR[246]. Przekazywanie Niemcom takich informacji świadczyło albo o niewiedzy polskich rozmówców, albo o celowej dezinformacji z ich strony.

29 marca 1982 r. Erich Honecker zapytał gen. Jaruzelskiego, na jakich zasadach będzie funkcjonował polski Trybunał Stanu, instytucja nieznana w innych krajach bloku[247]. „Naturalnie jest sprawą PZPR oceniać postawę byłych członków kierownictwa – mówił generałowi. – Widzimy jednak sprawę tak, że proces przeciwko Gierkowi, Jaroszewiczowi, Szydlakowi i Babiuchowi byłby procesem przeciwko partii, przeciwko całemu ruchowi komunistycznemu". „Honecker – pisał Filip Gańczak – uruchomił dyplomację, kontakty partyjne i tajne służby, by wyperswadować Jaruzelskiemu plany osądzenia Gierka"[248]. Jak twierdził Jerzy Waszczuk, w drugiej połowie lat osiemdziesiątych Honecker utrzymywał kontakt z Gierkiem „za pośrednictwem osób trzecich". Synowi Gierka Adamowi miał umożliwić pracę w Dreźnie, a wnuczce – studia medyczne na Uniwersytecie w Greifswaldzie na Pomorzu Przednim[249].

Ambasador NRD w Warszawie Horst Neubauer w każdej rozmowie z polskimi partnerami miał podkreślać, że postawienie dawnych prominentów przed trybunałem było dla Berlina nie do zaakceptowania. Stasi zbierała pochodzące z PZPR głosy dotyczące powołania specjalnego sądu. Jeden z jej rozmówców stwierdził – zapewne z żalem – że ludzie nadal domagają się rozliczenia ekipy Gierka, a wcale nie interesują się procesami politycznymi kierownictwa „Solidarności"[250].

Węgrzy bezprecedensowe szesnaście miesięcy wolnej dyskusji w PZPR przyjmowali z niedowierzaniem i niepokojem. Informacje o rozliczeniach z dawnymi przywódcami w Polsce nie trafiały do węgierskiej prasy. Przemilczano też internowanie prominentów[251]. Przywódcy rumuńscy spodziewali się, że Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz po internowaniu zostaną postawieni przed specjalnym sądem wojskowym[252]. W Mongolii wyrażano zdziwienie, że nie internowano Stanisława Kani, którego w krajach bloku utożsamiano z chaosem i kapitulacją przed żądaniami „Solidarności"[253]. Można więc stwierdzić, że w każdym kraju wydarzenia w Polsce interpretowano przez pryzmat własnych doświadczeń i oczekiwań. W zachodnich radiostacjach pojawiła się plotka, jakoby internowany został

---

[245] R. Bäcker, *Struktury poziome w Toruniu (1980–1981)*, Warszawa 1990, s. 138–140.

[246] AAN, KC PZPR, IX/102, Dane statystyczne CKKP o internowanych członkach partii, 4 III 1982 r., b.p.; *ibidem*, LI/39, Notatka Wydziału Administracyjnego KC PZPR dotycząca internowanych członków PZPR, 27 II 1982 r., b.p.

[247] AAN, KC PZPR, V/173, Protokół nr 28 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 30 III 1982 r., k. 201.

[248] Cytat za: F. Gańczak, *Pomocna dłoń Honeckera*…, s. 68.

[249] J. Waszczuk, *Biografia*…, s. 98–99.

[250] Ocena tygodniowa aktualnych wydarzeń w PRL (tydzień od 28 czerwca do 5 lipca 1982 r.), 5 VII 1982 r. [w:] *PRL w oczach STASI*…, s. 127.

[251] List elektroniczny Andrasa Domanyego do autora, 9 XII 2015 r.

[252] Stenogram z posiedzenia Politycznego Komitetu Wykonawczego Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej zwołanego po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, Bukareszt, 13 XII 1981 r. [w:] *Przed i po 13 grudnia*…, t. 2, s. 424.

[253] Pismo Ambasady PRL w Ułan Bator do MSZ w sprawie wizyty Włodzimierza Natorfa w Mongolskiej Republice Ludowej, 13 V 1982 r. [w:] *Przed i po 13 grudnia*…, t. 2, s. 564.

członek BP Hieronim Kubiak[254], co mogłoby oznaczać, że gen. Jaruzelski rozprawia się także z działaczami umiarkowanymi, szukającymi porozumienia ze społeczeństwem. W Gdańsku rozeszła się pogłoska o internowaniu I sekretarza KW PZPR Tadeusza Fiszbacha oraz wojewody Jerzego Kołodziejskiego, kojarzonych z dialogiem z „Solidarnością"[255].

Na początku stycznia 1982 r. w rozmowie z gen. Tadeuszem Hupałowskim do losu Edwarda Gierka nawiązał libijski dyktator Muammar Kaddafi: „Mieliśmy z nim dobre stosunki, takie, jakie mamy z Wami. Nasze zasady moralne nie pozwalają zapomnieć kogoś, kto rządził i upadł. Gierek, z którym miałem kontakty i który pisywał do mnie, zdawał sobie od dawna sprawę z niebezpieczeństwa sytuacji i przewidywał taki rozwój wydarzeń. Nie udało mu się jednak temu zapobiec. Działał w interesie kraju"[256]. Mieczysław Rakowski wspominał natomiast, że z Gierkiem nie solidaryzował się kubański lider Fidel Castro, który uwięzienie dawnych przywódców w sytuacji stanu nadzwyczajnego uznał za krok zupełnie naturalny i zrozumiały[257].

Jak na internowanie prominentów zareagował świat niekomunistyczny? Znane są wypowiedzi zachodnioniemieckiego kanclerza Helmuta Schmidta, który publicznie stwierdzał, że zatrzymanie Gierka przyjął z dużym zaniepokojeniem. Wykonywał w kierunku odsuniętego i pozostającego w izolacji Gierka przyjazne i wykraczające poza standard gesty – w październiku 1986 r. już jako były kanclerz RFN spotkał się z byłym I sekretarzem, co wywołało duże niezadowolenie otoczenia gen. Jaruzelskiego[258]. Także były prezydent Francji Valéry Giscard d'Estaing miał apelować do polskiego ambasadora w Paryżu „o zachowanie umiaru w stosunku do Edwarda Gierka"[259].

„Róbmy drugą rewolucję"

„W imię walki z korupcją przystępują do działania czyści moralnie żołnierze…" – zapisał w swoich notatkach pod datą 13 grudnia historyk Marcin Kula. W internowaniu prominentów widział klasyczny element wojskowego przewrotu: „Przeciwwrażeniem aresztowań ma być przymknięcie politycznych trupów – Gierka i innych. Czy oni się uczyli, jak to robić, z jakiegoś podręcznika? Gdy Mendieta, z poparciem Stanów Zjednoczonych, rozgromił rewolucję 1933 r. na Kubie, też postawił przed sądem znienawidzonego ministra spraw wewnętrznych przez tę rewolucję obalonego"[260]. Jak już wspomniano, Fidelowi Castro posunięcie gen. Jaruzelskiego nie wydawało się niczym zaskakującym.

Pierwsze dni stanu wojennego zapowiadały wprowadzenie w kraju „rewolucji kulturalnej", która pod sztandarem WRON przyspieszy zbliżanie się Polski do modelu sowieckiego, ukróci niepotrzebne wewnątrzpartyjne dyskusje i doprowadzi do konformizacji społeczeństwa. „Ocenialiśmy, że w PZPR są silne środowiska o tendencjach bardzo radykalnych,

---

254 M. Kula, *Z notatek: Grudzień*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2005, nr 2 (8), s. 423.

255 P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze…*, s. 352–353.

256 P. Gasztold-Seń, *Państwa arabskie wobec „Solidarności" (w świetle źródeł polskich)* [w:] *Świat wobec „Solidarności" 1980–1989*, red. P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2013, s. 590.

257 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne…*, t. 8, s. 217.

258 P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013, s. 347, 548; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 9…, s. 451.

259 P. Gajdziński, *Gierek. Człowiek z węgla…*, s. 346.

260 M. Kula, *Z notatek: Grudzień…*, s. 416, 420.

oczekujące i domagające się zarówno surowych kar dla ludzi »Solidarności« i opozycji, ale także głębokiej i ostrej czystki w samej partii – wspominał Andrzej Paczkowski. – Domagano się powrotu do tradycji rewolucyjnych i prawdziwego marksizmu-leninizmu, może nawet rozwiązania PZPR i stworzenia nowej partii, prawdziwie komunistycznej. To się kojarzyło z chińską rewolucją kulturalną i jej radykalizmem, w pewnym stopniu oddolnym i spontanicznym. Przyjęcie takiego kursu oznaczałoby zapewne masowe aresztowania, radykalne zaostrzenie kar, masowe wyrzucanie z pracy (nie tylko za udział w strajku), dominację tych tendencji w mediach państwowych"[261].

W pisanym na gorąco komentarzu Marcina Kuli i wspomnieniu Andrzeja Paczkowskiego znajdujemy elementy pozwalające wpisać internowanie ekipy z lat siedemdziesiątych w szerszy kontekst historii obozu władzy w PRL po 13 grudnia 1981 r. Wprowadzając stan wojenny, zapowiadano nagłe, rewolucyjne wręcz zmiany, mające poprawić los zwykłych Polaków. Władza, powszechnie oskarżana o tolerowanie korupcji i funkcjonująca w warunkach chronicznego kryzysu, ostrze swojej krytyki musiała skierować przeciwko łapownictwu, nadużywaniu stanowisk i błędom popełnianym przez ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach. W narracji gen. Jaruzelskiego siedliskiem korupcji miała być administracja lokalna, ale przede wszystkim PZPR. Przez szesnaście miesięcy, które upłynęły od strajków sierpniowych, partia nie zdołała przeprowadzić procesu samooczyszczenia. Mógł to zrobić dopiero gen. Jaruzelski przy pomocy ostatniej siły cieszącej się zaufaniem społecznym – armii. Ona to musiała się podjąć trudnego zadania zwalczenia pleniącej się w obozie władzy i administracji korupcji, przywrócenia porządku i bezpieczeństwa w kraju.

„Odwołano nieudolnych" – donosiła 17 grudnia 1981 r. „Trybuna Robotnicza". W pierwszym tygodniu stanu wojennego na jednej stronie katowickiej gazety można było przeczytać o procesach za łamanie przepisów dekretu o stanie wojennym i karanych w postępowaniach doraźnych spekulantach. Wymieniano nazwiska dyrektorów odwołanych za „nieoperatywność", wydalonych za łamanie statutu PZPR oraz dawnych prominentów przebywających w ośrodkach internowania – mieli oni w końcu odpowiedzieć za kryzys, do którego doprowadzili[262].

„To niepoprawny demagog z wytartym czołem. To tuczący się cudzym kosztem nierób, spekulant, łapówkarz. To podziemny kanał nieczystych interesów, pogardy dla prawa, kamienia wyrwanego z bruku" – mówił gen. Jaruzelski, przedstawiając paletę wrogów ustroju[263]. Działacze „Solidarności" i opozycji, spekulanci, łapówkarze, skompromitowani prominenci – po 13 grudnia 1981 r. dla dobra Polaków należało wyeliminować ich z życia publicznego, nie pozwolić im dalej prowadzić kraju do zguby. Drogowskazem miała być prezentowana przez samego generała skromność, w odróżnieniu od charakterystycznej dla poprzedniej dekady rozrzutności[264]. „Róbmy drugą rewolucję w imię sprawiedliwości społecznej – wzywał gen. Jaruzelski 16 grudnia 1981 r. – Walka z nadużyciami,

---

[261] List elektroniczny Andrzeja Paczkowskiego do autora, 3 I 2016 r.

[262] *Odwołano nieudolnych*, „Trybuna Robotnicza", 17–18 XII 1981; *Za uchylanie się od aktualnych zadań. Odwołani dyrektorzy*, „Głos Wybrzeża" – „Dziennik Bałtycki" – „Wieczór Wybrzeża", 16 XII 1981; *Odwołani z kierowniczych stanowisk*, „Głos Wybrzeża" – „Dziennik Bałtycki" – „Wieczór Wybrzeża", 18 XII 1981.

[263] Cytat za: J. Olaszek, *Antysolidarnościowa propaganda władz PRL…*, s. 186–187.

[264] A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski…*, s. 560; P. Kowal, M. Cieślik, *Jaruzelski. Życie paradoksalne*, Kraków 2015, s. 228.

bogaceniem się. Jesteśmy partią walki o sprawiedliwość społeczną"[265]. „Sprawiedliwość społeczną wprowadzić na sztandar. Partia robi rewolucję" – instruował generał na posiedzeniu Sekretariatu KC 19 grudnia[266]. Nikt wprost w tym kontekście nie wspominał o internowaniu ekipy Edwarda Gierka, lecz trudno nie rozpatrywać łącznie głośnej kampanii prowadzonej w imię haseł społecznej sprawiedliwości oraz internowania dawnych przywódców, podejrzanych o korupcję.

Kluczową rolę odgrywali wytypowani przez generała oficerowie, którzy zajmowali coraz to ważniejsze stanowiska w administracji państwowej. Generał Roman Paszkowski, wyznaczony 16 grudnia na wojewodę katowickiego, zapowiadał, że wojsko będzie oczyszczać partię, administrację i gospodarkę z „wszelkich układów, klik i koterii"[267]. W pierwszych dniach stanu wojennego wojskowi objęli stanowiska wojewodów także w Gdańsku, Elblągu, Koszalinie i Radomiu[268]. Zupełnie otwarcie swoje zamiary przedstawiał wojskowy komisarz w Toruniu gen. Zdzisław Ostrowski, stwierdzając, że Wojsko Polskie, Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska to jedyne nieskompromitowane, zdolne do działania siły, nieumoczone – jak partia i administracja państwowa – w „afery talonowo-daczowe"[269]. Nie było to do końca prawdą, co wykażę w rozdziale dotyczącym rozrachunków w resorcie spraw wewnętrznych.

Kazimierz Barcikowski wspominał, że na co dzień spotykał się z lekceważeniem partyjnych sekretarzy przez oficerów wojska. Tę ogólną konstatację potwierdzają konkretne przykłady. Hilary Kubsch w grudniu 1981 r. był I sekretarzem Komitetu Gminnego PZPR w nadmorskim Mielnie. Tak wspominał swoje doświadczenia związane z pobytem w tym miasteczku komisarzy wojskowych: „Z ich […] zachowania jednoznacznie wynikało, że mają zadanie wykrycia domniemanych nieuczciwości urzędników: korupcji, »przekrętów«, pijaństwa itd."[270] Metodą faktów dokonanych zmieniała się hierarchia poszczególnych władz w PRL, a rozliczenia były tylko jednym z elementów większego procesu. Po stanie wojennym „teza o kierowniczej roli partii praktycznie zawisła w powietrzu" – pisał Barcikowski. Niewiele jednak mógł na to poradzić – musiał się pogodzić z podrzędną wobec MON i MSW rolą PZPR[271].

Jak podawał Antoni Dudek, w pierwszym roku stanu wojennego kierownicze stanowiska w aparacie partyjnym objęło 32, a w administracji państwowej aż 88 oficerów WP. Proces „nasycania" wojskowymi instancji partyjnych zaczął się jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego, ale w czasie jego obowiązywania działacze wywodzący się z aparatu partyjnego i administracji państwowej mieli już coraz mniej do powiedzenia w najważniejszych kwestiach politycznych czy kadrowych[272]. Prezentowanie całej partyjnej i państwowej administracji jako nieudolnej i przesiąkniętej korupcją tylko przyspieszało to zjawisko. Generał Jaruzelski wzywał, by wyprzedzać społeczne nastroje, a działania

---

265 Telekonferencja, 16 XII 1981 r. [w:] *Narady i telekonferencje…*, s. 1300.

266 AAN, KC PZPR, VII/57, Protokół nr 16 posiedzenia Sekretariatu KC, 19 XII 1981 r., k. 403.

267 J. Neja, *Górny Śląsk, Podbeskidzie, ziemia częstochowska* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983…*, s. 99.

268 *Encyklopedia Gdańska*, red. J. Mykowski, B. Śliwiński, Gdańsk 2012, s. 194; *Generał dywizji R. Paszkowski wojewodą katowickim*, „Trybuna Robotnicza", 16 XII 1981.

269 S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983…*, s. 513.

270 H. Kubsch, *Wspomnień czar*, Koszalin 2011, s. 114.

271 K. Barcikowski, *U szczytów władzy…*, s. 313–314.

272 A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014, s. 43–47.

komisarzy wojskowych były widoczne i spektakularne. „Trzeba uderzyć w draństwo, w milionerów i spekulantów, w biurokratów, w kompromitujących nas przedstawicieli władzy" – mówił na posiedzeniu BP 13 grudnia 1981 r.[273]

Inspekcja Sił Zbrojnych przeprowadzała w województwach kompleksowe kontrole. Sytuacja w Polsce gminnej po wkroczeniu do niej wojsk gen. Jaruzelskiego – w cytowanych przez bliskiego współpracownika gen. Jaruzelskiego płk. Stanisława Kwiatkowskiego raportach pokontrolnych – przedstawiała się fatalnie. Administracja i partia były zdezorganizowane, system zaopatrzenia w żywność i podstawowe towary nie funkcjonował. Często obywatele bezpośrednio do oficerów zgłaszali wnioski o odwołanie nieudolnych lub skorumpowanych urzędników i dyrektorów przedsiębiorstw[274].

„Działając przez szereg miesięcy […] w Terenowych Grupach Operacyjnych – pisał do gen. Jaruzelskiego anonimowy żołnierz z Małopolski, zaangażowany w przeprowadzanie kontroli – napatrzyłem się z goryczą na funkcjonowanie gospodarki rolnej i jej terenowej administracji w urzędach gmin […] Przez wiele lat natworzyło się w administracji terenowej wiele zła, niegospodarności, marnotrawstwa i szczelnych klik, powiązań rodzinnych w funkcjonowaniu wielu urzędów na wsi. Tam każdy ustanawiał sobie niepisane prawo do czerpania osobistych korzyści"[275].

Kwestia rozliczeń z byłym kierownictwem często pojawiała się na spotkaniach, jakie oficerowie WP organizowali w zakładach pracy. „Problemy te zgłaszane były we wszystkich województwach, na każdym prawie spotkaniu. Nieraz wyrażano opinię, że działania mające na celu ukaranie winnych za doprowadzenie kraju do kryzysu są prowadzone zbyt powoli" – raportowano do centrali MON. Pojawiały się głosy: „Gdzie przebywają obecnie Gierek i Wałęsa?"; „Co jest z Gierkiem, kiedy będzie sądzony, czy dostanie dożywocie?". „Dlaczego wielu skompromitowanych we władzach partyjnych i administracji jest nadal na stanowiskach i zachowuje się buńczucznie, a niektórzy są nawet na kursach w ZSRR?" – pytano. „Niech rząd nie liczy na wsparcie ze strony społeczeństwa tak długo, dopóki nie rozliczy do końca prominentów z byłej ekipy rządzącej" – ostrzegał jeden z uczestników spotkania z komisarzami wojskowymi[276]. Wojskowi we własnym mniemaniu dokonywali wyzwolenia kraju zarówno od chaosu, który niosła „Solidarność", jak i od skorumpowanej, nieudolnej administracji partyjnej i państwowej[277]. Józef Tejchma, pod wpływem relacji kolegów z wojewódzkich władz partii, którzy na co dzień stykali się z wojskowymi, zanotował: „Partia stała się elementem destrukcji i w tym przejmuje po części rolę »Solidarności«"[278].

Z perspektywy komitetów wojewódzkich stan wojenny oznaczał przede wszystkim niepokój o odebranie PZPR realnej władzy w państwie, rozszerzanie uprawnień komisarzy wojskowych i funkcjonariuszy MSW. Dotychczasowi lokalni przywódcy partyjni źle się czuli w nowej, zdyscyplinowanej strukturze[279]. Dokonane w terenie internowania, także

---

[273] AAN, KC PZPR, V/171, Protokół nr 19 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 13 XII 1981 r., k. 417.

[274] S. Kwiatkowski, *W stanie wyższej konieczności. Wojsko w sytuacji konfliktu społecznego w Polsce 1981–1983*, Toruń 2011, s. 128–139.

[275] AN Kraków, KK PZPR, 29/2382/414, List anonimowy do gen. Wojciecha Jaruzelskiego, 8 II 1982 r., k. 295.

[276] AAN, KC PZPR, V/175, Uwagi i wnioski wynikające z przebiegu spotkań oficerów WP w zakładach pracy i szkołach na terenie kraju, 17 VI 1982 r., k. 492, 504–505, 510, 513.

[277] T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009, s. 525.

[278] J. Tejchma, *W kręgu nadziei i rozczarowań*..., s. 138.

[279] P.G. Lewis, *Political Authority*..., s. 209–213.

członków PZPR, przeprowadzono bez wiedzy sekretarzy wojewódzkich partii. Po wprowadzeniu stanu wojennego I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Edward Skrzypczak nie mógł się doprosić informacji, ilu członków partii internowano 13 grudnia[280]. „Następują groźne nieporozumienia. Trzeba wrócić do zasad" – mówił o tym problemie 19 stycznia 1982 r. na posiedzeniu Sekretariatu KC Kazimierz Barcikowski[281].

Głosy przeciwko osłabianiu pozycji partii nie były jednak bardzo częste[282]. Partyjni aparatczycy nie mogli się otwarcie przeciwstawić przysłanym przez Jaruzelskiego oficerom, próbowali więc wkupić się w ich łaski[283]. Dodatkowo z KC, który powinien dawać lokalnym sekretarzom jakieś wsparcie, szły w teren polecenia, aby jak najsurowiej obchodzić się z członkami partii, a na miejsce starych wprowadzać nowych ludzi. Ważnym elementem stanu wojennego miał być, jak czytamy w oficjalnej analizie partyjnej, „front walki o realizację zasad socjalistycznej sprawiedliwości społecznej i praworządności". Zaostrzeniu miała ulec wewnętrzna kontrola, a każdy, kto wykorzystywał stanowisko do prywatnych celów, miał być surowo ukarany[284]. Pozytywnie odpowiedział szef krakowskiej kontroli partyjnej, deklarując, że będzie walczył z „kumoterstwem, klikowością, karierowiczostwem" i „chęcią łatwego dorobienia się". W Krakowie wrócił też postulat obowiązkowych deklaracji majątkowych przed objęciem stanowiska i po jego opuszczeniu[285]. Większość działaczy PZPR była jednak już zmęczona kolejnym antykorupcyjnym wzmożeniem i w odpowiedzi na płynące od wojska i partyjnej centrali w Warszawie naciski zachowywali bierność.

Procesy karne członków ekipy Gierka

Władza w stanie wojennym – czego domagał się gen. Jaruzelski – przedstawiała się jako obrońca „prostego człowieka". Ważnym elementem tej strategii była walka ze spekulacją. Sugerowano, że w tym procederze najważniejszą rolę odgrywają dyrektorzy i kierownicy sklepów. Uruchomiono specjalny telefon interwencyjny, aby obywatele mogli zgłaszać niepokojące ich zjawiska[286]. Był to kolejny kanał umożliwiający sprawowanie ścisłej kontroli nad kadrami.

Prawdziwą „atrakcją" stanu wojennego były procesy osobistości obozu władzy lat siedemdziesiątych. Sądzone było m.in. kierownictwo telewizji: Maciej Szczepański i Eugeniusz Patyk, a także były minister budownictwa Adam Glazur, były prezes Głównego Urzędu Ceł Eugeniusz Dostojewski, dyrektor centrali handlowej „Minex" Kazimierz Tyrański[287]. Procesy w barwny sposób opisywali reporterzy sądowi. Przodowało w tym

---

280 E. Skrzypczak, *Wspomnienia byłego I sekretarza KW PZPR*..., s. 57.

281 AAN, KC PZPR, VII/58, Protokół nr 17 posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, 19 I 1982 r., k. 16.

282 G. Majchrzak, *Obóz władzy w stanie wojennym*..., s. 112.

283 S. Kwiatkowski, *W stanie wyższej konieczności*..., s. 327.

284 AAN, KC PZPR, XII/3616, Aktualna sytuacja w partii i wynikające z niej zadania polityczno-organizacyjne dla komitetów i organizacji partyjnych, [grudzień 1981 r.], b.p.

285 *Ibidem*.

286 J. Muszyńska, A. Osiak, D. Wojtera, *Obraz codzienności w prasie stanu wojennego. Gdańsk, Kraków, Warszawa*, Warszawa 2006, s. 276–282.

287 H. Kowalik, *Rockefeller Gierka*, http://reportaze-sadowe.wprost.pl/sprawy-kryminalne/506061/Rockefeller-Gierka.html, dostęp 4 IV 2016 r.

„Prawo i Życie", które już od jesieni 1980 r. uważnie śledziło wszelkie informacje o rozliczeniach pochodzące z NIK, komisji kontroli partyjnych czy prokuratur. Opisy prominenckich procesów były pełne żywych metafor i porównań. Polacy czytali m.in. o „ekipie Szczepańskiego", „słoniu a sprawie ministra" czy „grze w talonowca"[288]. Należy przy tym zauważyć, że prasa nie publikowała najbardziej pikantnych fragmentów obyczajowych, które pojawiały się w śledztwie i w zeznaniach składanych podczas procesów[289]. Faktyczne doniesienia z postępowania i plotki mieszały się w poszukujących sensacji tygodnikach zachodnich – także w renomowanym „Der Spiegel"[290]. Natomiast wyjątkowo rzetelne i wyważone sprawozdania z prominenckich procesów publikowała w krakowskim „Życiu Literackim" Barbara Seidler[291].

Naciski, aby kontynuować sądowe rozliczenia z poprzednią ekipą, szły z samej góry. „Demonstrowanie naszej woli, uzdrowienie tego wszystkiego, co wiąże się ze spekulacją, z nowobogactwem, nadużyciami gospodarczymi. Bardzo towarzyszy prosimy, abyście puścili w sądach choćby stare sprawy, a takie wszędzie są, znaczy stare – to myślę wcześnie wykryte, od strony prokuratorskiej opracowane, przygotowane do przekazania sądom – apelował Kazimierz Barcikowski do pierwszych sekretarzy KW PZPR 16 grudnia 1981 r. – Niech sądy przyspieszają pracę nad tymi sprawami i z chwilą skierowania do sądu trzeba nadawać im duży rozgłos, nawet samemu przewodowi sądowemu powinna towarzyszyć informacja. Chodzi przecież o to, aby ludzie dowiadywali się, że władza w tych sprawach działa stanowczo"[292]. Sekretarze wojewódzcy PZPR dostali więc jasne polecenie niezgodnego nawet z PRL-owskim prawem wpływania na prokuratorów i władzę sądowniczą, aby przyspieszać postępowania z uwagi na oczekiwania społeczne.

Tak też się niebawem stało. Po wprowadzeniu stanu wojennego na znaczeniu zaczęły zyskiwać „twarde" środki postępowania w sprawach rozliczeniowych. Prokuratura została zmobilizowana do ostrzejszego działania. Po dokonaniu wewnętrznej czystki personalnej ustanowiono stałe konsultacje między Prokuraturą Generalną a URM i władzami partyjnymi. Instrumentalizacja prawa osiągnęła od dawna niespotykaną skalę[293]. Często nacisk administracji czy władz partyjnych nie był potrzebny, aby przyspieszać śledztwa i przeć do stawiania aktów oskarżenia. Zwiększeniem liczby prominenckich procesów i skazujących wyroków była zainteresowana sama Prokuratura Generalna.

Po sierpniu 1980 r. do organów ścigania wpłynęło wiele listów i anonimów. Dotyczyły one tych samych spraw, którymi zajmowały się NIK i CKKP. Często zresztą piszący anonimy adresowali je do różnych instytucji, licząc, że w ten sposób uda im się zainteresować Warszawę bolesną sprawą lokalną. Andrzej Lisowski, naczelnik Wydziału Śledczego ds. Gospodarczych Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, w jednym z wywiadów prasowych mówił, że do kierowanej przez niego jednostki przychodzą anonimy

---

288 M. Jastrząb, *Socjalistyczna praworządność i egalitaryzm…*, s. 82.

289 S. Koper, *Życie prywatne…*, s. 35–43.

290 *Luxus-Villen, Pornofilme, Saunaklub*, „Der Spiegel" 1980, nr 42, s. 143–148.

291 B. Seidler, *Ludzie i paragrafy…*

292 Zapis telekonferencji I sekretarza KC PZPR gen. Wojciecha Jaruzelskiego i członka Biura Politycznego KC PZPR Kazimierza Barcikowskiego z pierwszymi sekretarzami KW PZPR, 16 XII 1981 r. [w:] *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, red. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001, s. 90.

293 M. Żukowski, *Organizacja i działalność prokuratury w okresie stanu wojennego w latach 1981–1982* [w:] *Funkcjonowanie organów państwa w okresie stanu wojennego…*, s. 105–107; G. Majchrzak, *Obóz władzy w stanie wojennym…*, s. 125.

zarówno „plotkarskie", np. dotyczące nielubianego sąsiada, jak i wysyłane przez grupy pracowników donosy na niekompetentnego dyrektora[294].

Jako sprawy rozliczeniowe kwalifikowano „przypadki wykorzystywania stanowisk łączących się ze szczególnymi atrybutami władzy, wywierającymi swego rodzaju presję na inne układy, co w istocie umożliwiało niejako oficjalne czerpanie przez sprawców korzyści majątkowych". Najbardziej typowe sprawy analizowane przez prokuratorów dotyczyły następujących nieprawidłowości: zaniżania rachunków, pokrywania kosztów budowy prywatnych domów z funduszy przedsiębiorstw, kupowania nieruchomości państwowych po zaniżonych cenach, przyznawania talonów samochodowych w zamian za prywatne korzyści, wzajemnego wręczania sobie drogich prezentów, których koszty pokrywano z majątków przedsiębiorstw państwowych. Wszystkie te patologie – według Prokuratury Generalnej – „praktykowano szeroko w wytwarzających się w minionych czasach układach, wzajemnych wpływach i zależnościach, co przeradzało się czasem w swego rodzaju zwyczaj"[295].

Po wprowadzeniu stanu wojennego śledczo-sądowe postępowania dotyczące spraw prominentów nabrały przyspieszenia, gdyż polepszył się klimat dla tego typu działań. „Poprawiła się ogólna dyscyplina społeczna, ustąpiło wiele przeszkód wynikających z poprzedniego stanu wrzenia społecznego" – informowała Prokuratura Generalna w maju 1982 r.[296] Do 31 grudnia 1981 r. na podstawie rozliczeniowych paragrafów prokuratorzy postawili przed sądem 218 osób: 25 zajmowało w przeszłości stanowiska w administracji centralnej i KC PZPR, 66 w państwowych i partyjnych strukturach terenowych, 127 zaliczono natomiast do administracji gospodarczej i innych funkcji kierowniczych. Do końca grudnia 1981 r. skazano 52 osoby, uniewinniono – 12, reszta spraw zakończyła się umorzeniem[297]. W lutym 1982 r. w przesłanej do Wydziału Organizacyjnego KC notatce Prokuratura Generalna donosiła z kolei, że w toku znajdowało się tylko osiem postępowań tego typu[298].

Najprawdopodobniej, aby *ex post* uzasadnić internowanie prominentów, po wprowadzeniu stanu wojennego w Prokuraturze Generalnej zaczęto prowadzić „rejestr spraw rozliczeniowych", które znalazły się pod specjalnym nadzorem. Rejestrem tym interesował się m.in. nadzorowany przez gen. Milewskiego Wydział Administracyjny KC PZPR. W Prokuraturze Generalnej został dodatkowo powołany specjalny zespół do spraw problemowych, na którego forum omawiano strategiczne śledztwa[299]. Prokuratorzy z Warszawy jeździli po kraju i osobiście przyglądali się prowadzonym sprawom, analizowali akta i zdawali relacje do centrali. Często to na poziomie Prokuratury Generalnej w Warszawie decydowano o składaniu lub wycofywaniu aktów oskarżenia w konkretnych śledztwach[300].

---

294 E. Żurek, W. Żurek, *Słudzy prominentów*, „Argumenty" 1981, nr 23.

295 AIPN, 0582/141/6, Informacja Prokuratury Generalnej o wynikach śledztw tzw. rozliczeniowych, 12 II 1982 r., k. 64.

296 AAN, KC PZPR, IX/87, Komunikat Prokuratury Generalnej o końcowych wynikach postępowania sprawdzającego i śledztw wszczętych od września 1980 r. do grudnia 1981 r. przeciwko osobom wykorzystującym w przeszłości stanowiska dla osiągania korzyści materialnych i osobistych, 17 V 1982 r., k. 110–113.

297 D. Jarosz, *Mieszkanie się należy*..., s. 345.

298 AIPN, 0582/141/6, Informacja Prokuratury Generalnej o wynikach postępowań przygotowawczych w sprawach tzw. rozliczeniowych, 22 II 1982 r., k. 18.

299 AAN, PG, 34/9, Karta przeglądowa do teczki spraw opiniowanych przez zespół do spraw problemowych, b.d., k. 1.

300 AAN, PG, 16/69, Notatka służbowa w sprawie postępowań rozliczeniowych w Ostrołęce, 8 II 1983 r., k. 79.

W przesłuchaniach najważniejszych podejrzanych (np. Tadeusza Wrzaszczyka czy Adama Glazura) osobiście uczestniczyli zastępcy prokuratora generalnego, którzy naciskali na szeregowych oskarżycieli, by ci przyspieszali bieg takich spraw[301].

Według polecenia z lata 1982 r., zgodnego z przywołanym już apelem Kazimierza Barcikowskiego, prokuratury wojewódzkie miały informować media o podejmowanych działaniach, nawet jeżeli nie było widoków na skierowanie do sądu aktów oskarżenia i skuteczne skazanie. Miały także wpływać na decyzje administracyjne oraz kwestionować umowy, które w latach siedemdziesiątych wojewodowie lub prezydenci miast zawierali sami ze sobą lub z rodziną i znajomymi[302]. Wiele prokuratur wojewódzkich twierdziło, że nie toczą się w nich żadne sprawy rozliczeniowe, podejmowano za to skuteczne próby zaskarżania decyzji administracyjnych wydawanych w latach siedemdziesiątych. Informowano także centralę o „zainspirowanych" artykułach prasowych, audycjach radiowych i telewizyjnych[303].

Mimo tak dużego wysiłku i mobilizacji organów śledczych, nie udało się skazać wielu ważnych członków ekipy gierkowskiej[304]. Tak tłumaczył to na posiedzeniu BP gen. Mirosław Milewski: „opinia publiczna jest nastawiona na wielkie wyroki, a w wielu przypadkach brak podstaw do ich ferowania"[305]. To samo twierdził zaproszony na posiedzenie najwyższego gremium partyjnego prokurator generalny Franciszek Rusek. Jego zdaniem, przekazane organom ścigania materiały NIK w dużym stopniu były przesadzone i nie nadawały się do przedstawienia w sądzie. W ponad siedemdziesięciu sprawach nie można było wszcząć postępowań lub trzeba je było szybko umarzać[306].

W maju 1982 r. minister sprawiedliwości Sylwester Zawadzki większość spraw rozliczeniowych określił jako „wątpliwe". W przypadkach nieprawidłowości przy rozliczaniu budowy dacz czy remontów mieszkań, obrocie talonami samochodowymi czy zakupie reglamentowanych towarów nie było możliwości udowodnienia popełnienia przestępstwa. „Pod ogromną presją sporządzano akty oskarżenia w wielu sprawach – tłumaczył Zawadzki robotnikom w szczecińskiej stoczni remontowej „Gryfia". – W trakcie przewodu sądowego okazuje się często, że bardzo trudno jest udowodnić zarzuty". W ówczesnej atmosferze każdy uniewinniający prominenta wyrok sądu był powodem do oskarżeń, że wysoko postawieni ludzie nadal są w Polsce bezkarni. W takie tony wpadało nawet Radio Wolna Europa. Publicyści rozgłośni następująco komentowali uniewinnienie wypuszczonego z obozu internowania byłego ministra Jana Szotka: „To jest typowy przykład, że jeszcze dzisiaj są ludzie, którzy są pod ochroną i żadne argumenty na nich nie działają"[307].

---

301 AAN, PG, 34/6, Pismo prokuratora generalnego PRL do zastępcy prokuratora generalnego dotyczące spraw rozliczeniowych, 23 XI 1981 r., k. 1; *ibidem*, Pismo prokuratora generalnego do zastępcy prokuratora generalnego dotyczące sprawy Tadeusza Wrzaszczyka, 10 XII 1981 r., k. 17; *ibidem*, Pismo prokuratora generalnego PRL do zastępcy prokuratora generalnego dotyczące sprawy Adama Glazura, 10 XII 1981 r., k. 19.

302 AAN, PG, 3/395, Pismo dyrektora Gabinetu Prokuratora Generalnego PRL do prokuratorów wojewódzkich w sprawie osób winnych nadużywania pełnionych w przeszłości funkcji, 12 VII 1982 r., k. 1.

303 *Ibidem*, Pismo prokuratora wojewódzkiego w Jeleniej Górze do dyrektora Gabinetu Prokuratora Generalnego PRL, 25 VII 1982 r., k. 2; *ibidem*, Pismo prokuratora wojewódzkiego w Poznaniu do dyrektora Gabinetu Prokuratora Generalnego PRL, 30 VII 1982 r., k. 3–15; *ibidem*, Pismo prokuratora wojewódzkiego w Pile do dyrektora Gabinetu Prokuratora Generalnego PRL, 26 VII 1982 r., k. 38; *ibidem*, Pismo prokuratora wojewódzkiego w Katowicach do dyrektora Gabinetu Prokuratora Generalnego PRL, 21 VII 1982 r., k. 43–45.

304 D. Jarosz, *Mieszkanie się należy*..., s. 347.

305 AAN, KC PZPR, V/172, Protokół nr 26 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 6 III 1982 r., k. 483–484.

306 *Ibidem*, Protokół nr 27 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 16 III 1982 r., k. 8.

307 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Stenogram z nasłuchu RWE, 22 V 1982 r., k. 109e–113e.

Oskarżeni: Edward Gierek, Jan Szydlak, Tadeusz Wrzaszczyk

Od jesieni 1980 r. Polska żyła plotkami dotyczącymi luksusowego domu, który w Katowicach miał wybudować Edward Gierek. Pewne przesłanki i sugestie na ten temat pojawiały się w artykułach prasowych, przede wszystkim w reportażu *Rachunek dla bezkarnych*, opublikowanym w „Trybunie Robotniczej" w kwietniu 1981 r. Sprawa zaczęła nabierać kształtów, gdy zainteresowała się nią NIK. Przypomnijmy: podczas posiedzenia komisji Grabskiego wiceprezes Izby Władysław Piłatowski przedstawił dokumenty, z których wynikało, że Gierkowi notarialnie przekazano użytkowanie wieczyste działki i sprzedano mu specjalnie wybudowany dla niego dom. Zapłatę za rezydencję miał teoretycznie uiścić w kasie URM, lecz nie udało się znaleźć tam na to żadnych dowodów.

Sprawę domu Gierka i jego rodziny badał Zespół Górnictwa i Energetyki NIK[308]. Prezes Izby, Mieczysław Moczar, chciał zaprezentować komisji Grabskiego atrakcyjne materiały dotyczące najważniejszych osób w państwie. Na początku maja 1981 r. polecił swoim podwładnym, aby przestali się zajmować prowincjonalnymi aferami i przynieśli mu sprawę o większej sile rażenia. Nie mogło być tematu ważniejszego niż zbadanie plotek i niedomówień narosłych wokół majątku byłego I sekretarza. Gdy NIK dokonała wstępnych ustaleń, wiosną 1981 r. wysłała pakiet dokumentów do Jerzego Urbańskiego, odpowiedzialnego wówczas w CKKP za rozliczenia. Jesienią tego samego roku prokuratura rozpoczęła śledztwo.

Dom Edwarda Gierka przy ul. Różyckiego w katowickiej dzielnicy Brynów został wybudowany w 1975 r. przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego w Chorzowie na zlecenie prezydenta Katowic. Pomysł na wybudowanie domu miał wyjść od samego I sekretarza. Edward Gierek, wraz z żoną Stanisławą oraz młodszym synem Jerzym z żoną, wprowadził się tam w końcu 1975 r. W 1977 r. w domu przy Różyckiego odbył się duży remont, nadzorowany przez osobistego ochroniarza I sekretarza Jerzego Karwackiego. Prace remontowe wykonały i opłaciły państwowe przedsiębiorstwa.

Abstrahując od środków na wybudowanie dwustudwudziestometrowej willi, podejrzany był sam sposób przeprowadzenia transakcji przekazania domu i działki. W pozyskanym przez NIK akcie notarialnym można było przeczytać, że „opłaty roczne za użytkowanie wieczyste działki o powierzchni 5272 m kw. zostały za cały czas trwania użytkowania wieczystego z góry opłacone", to samo dotyczyło należności za dom. W akcie nie była zawarta cena zakupu[309]. Notariusz twierdził później, że treść dokumentu była wielokrotnie zmieniana: „Chodziło o pominięcie w niej ceny kupna-sprzedaży oraz poprzestanie na enigmatycznym stwierdzeniu, że cała należność została opłacona".

Zapis głoszący, że Gierek uregulował płatności za dom, oparty był na pełnomocnictwie udzielonym prezydentowi Katowic Lucjanowi Gajdzie przez szefa URM Janusza Wieczorka. Dokument, którego treść Wieczorek przygotował wspólnie z byłym I sekretarzem, zawierał polecenie sprzedania małżeństwu Gierków działki i domu z adnotacją, że „wartość przedmiotowej nieruchomości została wpłacona w gotówce do kasy Urzędu Rady

[308] AAN, KC PZPR, IX/87, Pismo wiceprezesa NIK Władysława Piłatowskiego do zastępcy przewodniczącego CKKP Jerzego Urbańskiego, 18 V 1981 r., k. 35.
[309] *Ibidem*, Akt notarialny, Nr rep. A 7151/76, 10 V 1975 r., k. 51–53.

Ministrów”[310]. Nie było jednak żadnych dokumentów potwierdzających, aby jakakolwiek kwota z tego tytułu wpłynęła do kasy URM. Także sam zainteresowany nigdy nie twierdził, że z własnej kieszeni zapłacił za willę w Katowicach. „Nie uważał się za właściciela domu, lecz tylko za jego użytkownika” – relacjonowali prokuratorzy jego słowa, zbieżne z tym, jak Gierek tłumaczył się podczas przesłuchania przed komisją Grabskiego.

Szef URM Wieczorek nie mógł więc przekazać pieniędzy formalnemu sprzedającemu, którym było miasto Katowice[311]. Według zeznającego w tej sprawie w prokuraturze Piotra Jaroszewicza, to od Gierka miał wyjść pomysł, aby dom przy Różyckiego stał się jego osobistą własnością, a nie należał – jak wiele domów i mieszkań w dyspozycji osób sprawujących władzę – do URM. W operacji prowadzonej na najwyższym szczeblu nie zadbano o podstawowe procedury. Urzędy w Katowicach nigdy nie wydały Gierkowi zaświadczenia o nabyciu państwowej nieruchomości[312]. Z czysto formalnego punktu widzenia trudno było stwierdzić, czy ta transakcja w ogóle doszła do skutku[313].

Problemy stwarzała także druga nieruchomość Gierka – dom w Ustroniu Śląskim, w którym były I sekretarz spędził ostatnie lata życia. W sprawie źródeł jego finansowania także prowadzone było śledztwo prokuratorskie. Przygotowania do budowy rozpoczęto pod koniec lat sześćdziesiątych. Gierek jako szef KW PZPR w Katowicach szczegóły uzgadniał z wojewodą katowickim Jerzym Ziętkiem. Budowa rozpoczęła się w 1971 r., a Gierkowie wpłacili na poczet jej kosztów 350 tys. zł. Pozostałe 500 tys. zapłacono z funduszu Komitetu Budowy Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Gdy prokuratura przystąpiła do działania, kwoty widniejące na fakturach i wpłaty musiały być odtwarzane na podstawie zeznań świadków, gdyż dokumentacja została w dużym stopniu rutynowo zniszczona. W lipcu 1981 r. Ziętek podpisał dla Gierka oświadczenie, w którym stwierdzał, że ten w całości uregulował wszystkie koszty budowy domu w Ustroniu.

Zarzuty związane z drugim domem byłego przywódcy były bardzo wątłe, prokuratorzy zdawali sobie sprawę, że trudno będzie odtworzyć stan faktyczny sprawy, a co dopiero udowodnić komuś winę. „Nie można […] wykluczyć, że Edward Gierek przekazał […] całą należność z tytułu budowy swego domu w Ustroniu Śląskim” – spekulowali prokuratorzy z Katowic. Brak zachowanej dokumentacji nie pozwalał także na wiarygodne ustalenie kosztów budowy. W 1977 r. w domu w Ustroniu jedno z katowickich przedsiębiorstw przeprowadziło generalny remont. Gierek zapłacił na niego dopiero po rozpoczęciu przeciwko niemu śledztwa w 1981 r. Tłumaczył się tym, że do tego czasu nie przedstawiono mu żadnych faktur, co biorąc pod uwagę obyczaje panujące w kontaktach między państwowymi przedsiębiorstwami i ważnymi osobistościami elity władzy, wydaje się wielce prawdopodobne[314].

Mimo prowadzonego śledztwa do czasu ogłoszenia stanu wojennego nie udało się postawić Gierkowi żadnych zarzutów. We wrześniu 1981 r. do feralnego katowickiego

---

310 *Ibidem*, Pełnomocnictwo, 21 IV 1981 r., k. 54.

311 *Ibidem*, Informacja w sprawie ustaleń dotyczących nieprawidłowości popełnionych przez osoby z kierownictwa politycznego i gospodarczego, maj 1981 r., k. 36–37.

312 *Ibidem*, Wyjaśnienie dla NIK w sprawie dotyczącej sprzedaży na rzecz Stanisławy i Edwarda Gierków budynku mieszkalnego położonego w Katowicach przy ul. Różyckiego, 13 V 1981 r., k. 55.

313 AAN, PG, 3/395, Pismo prokuratora wojewódzkiego w Katowicach do dyrektora Gabinetu Prokuratora Generalnego PRL, 21 VII 1982 r., k. 43–45.

314 AIPN, 01255/462, mf. 7414-3, Projekt aktu oskarżenia przeciwko Edwardowi Gierkowi, 9 I 1982 r., k. 733––754.

domu byłego I sekretarza przyszedł prokurator wojewódzki i poinformował go, że jego sprawa jest w toku[315]. Śledztwem interesował się prokurator generalny Franciszek Rusek, który 10 grudnia 1981 r., na trzy dni przed wprowadzeniem stanu wojennego, nakazał „zintensyfikowanie i przyspieszenie" postępowania, lecz bez uszczerbku dla zasad praworządności[316].

W pierwszych tygodniach stanu wojennego prokuratura była naciskana, aby zdynamizować działalność w najgłośniejszych postępowaniach. Dotyczyło to także przypadku byłego I sekretarza, który 13 grudnia znalazł się w ośrodku odosobnienia. Akt oskarżenia został zatwierdzony 31 grudnia 1981 r. na posiedzeniu specjalnej komórki w Prokuraturze Generalnej – zespołu do spraw problemowych[317]. Kopię aktu otrzymali najważniejsi ludzie w państwie i partii: Wojciech Jaruzelski, Czesław Kiszczak, Mirosław Milewski, Kazimierz Barcikowski, Stefan Olszowski, kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR Michał Atłas oraz przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński[318]. Dokument podsumowywał wyniki kontroli NIK, a prokuratura oprócz kilku przesłuchań nie prowadziła daleko zakrojonych działań. Straty dla Skarbu Państwa z powodu niezapłacenia przez Gierka za budowę domu w Katowicach oraz jego remontu wyliczono na prawie 22 mln zł. Dawnego I sekretarza zamierzano sądzić z art. 201 kodeksu karnego, dotyczącego „zagarnięcia mienia społecznego znacznej wartości".

Początkowe wzmożenie, każące naciskać na Prokuraturę Generalną, aby ta szybko przygotowała akt oskarżenia przeciwko Gierkowi, wkrótce opadło. Już 12 stycznia 1982 r. na posiedzeniu BP zadecydowano, że mimo ustaleń prokuratury nie należy przeprowadzać procesu karnego Edwarda Gierka w sprawie domu w Katowicach. Rozliczenia z przeszłością miały się dokonywać innymi metodami[319]. Ponieważ Biuro Polityczne KC PZPR nie miało w swoich formalnych kompetencjach umarzania śledztw prokuratorskich, ponownie musiał się zebrać zespół do spraw problemowych w Prokuraturze Generalnej. Prokuratorzy zdawali się zadowoleni z takiego rozstrzygnięcia. Poddani naciskowi musieli początkowo na siłę poszukiwać dowodów winy byłego przywódcy. Nie byli do sprawy przekonani, a jej sądowe procedowanie nastręczyłoby zapewne wielu trudności. Dyrektor Departamentu w Prokuraturze Generalnej w lutym 1982 r. twierdził, że „sprawa E[dwarda] Gierka w pierwszym rzędzie ma aspekt polityczny, a w drugiej kolejności procesowy". Postanowiono nie kierować do sądu aktu oskarżenia, a śledztwo znalazło się w stanie zawieszenia – wszyscy czekali na dogodną możliwość jego zakończenia[320].

Nie wszystkim podobało się to, że wbrew zapowiedziom Gierek nie będzie sądzony. To, że w prokuraturze w Katowicach toczyło się przeciwko niemu postępowanie karne,

---

315 W. Kiczan, *Gierek, Jaroszewicz, Wojtyła…*, s. 14.

316 AAN, PG, 34/6, Pismo Prokuratora Generalnego PRL do zastępcy prokuratora generalnego w sprawie Edwarda Gierka, 10 XII 1981 r., k. 22.

317 P. Gontarczyk, *Rezydencja dla Gierka* [w:] *Nowe kłopoty z historią. Publicystyka 2005–2008*, Warszawa 2008, s. 122–123; *idem*, *Być jak towarzysz Gierek*, „Do Rzeczy" 2013, nr 1; *idem*, *Projekt aktu oskarżenia przeciwko Edwardowi Gierkowi. Przyczynek do obrazu funkcjonowania elit politycznych PRL*, „Glaukopis" 2007/2008, nr 9/10.

318 AAN, PG, 34/9, Protokół posiedzenia zespołu do spraw problemowych, 31 XII 1981 r., k. 28–28; *ibidem*, 34/6, Pisma Prokuratora Generalnego PRL w sprawie aktu oskarżenia przeciwko Edwardowi Gierkowi, 11 I 1982 r., k. 59–65.

319 AAN, KC PZPR, V/172, Protokół nr 21 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 12 I 1982 r., k. 26.

320 AAN, PG, 34/12, Protokół posiedzenia zespołu do spraw problemowych w sprawie Edwarda Gierka, 14 II 1984 r., k. 58.

nie było tajemnicą. W pierwszych tygodniach stanu wojennego informowała o tym prasa. Członkowie partii z terenu byli zainteresowani, jak dużo informacji z ewentualnego procesu będzie dostępnych dla opinii publicznej[321]. „Jak długo nie dowiemy się prawdy o posiadłościach rodziny Gierków – pisał Edmund Żurek w „Przeglądzie Tygodniowym" – tak długo nad procesami rozliczeniowymi będą zawieszone znaki zapytania"[322].

W lutym 1984 r. znów zebrał się zespół specjalny Prokuratury Generalnej. Wobec braku woli politycznej do kontynuowania sprawy domu Gierka i braku przekonania, że zebrane dowody obronią się w sądzie, sprawę należało zamknąć. Prokurator Józef Żyta zaproponował objęcie postępowania ustawą amnestyjną planowaną na lipiec 1984 r. i definitywne jej zakończenie. Tak też się stało – i w tym przypadku 22 lipca 1984 r. okazuje się końcową cezurą procesu rozliczeń[323].

Prokuratura w Katowicach prowadziła śledztwo w sprawie budowy domu dla Jana Szydlaka i jego szwagra Jana Brzózki. Szydlak, podobnie jak jego polityczny patron, musiał się z niej tłumaczyć przed komisją Grabskiego. Dom dla Szydlaka w latach 1974–1975 wykonywało jedno z katowickich przedsiębiorstw; koszty budowy wyniosły 1,4 mln zł. Po zakończeniu inwestycji zainteresowany zapłacił łącznie tylko 803 tys. zł. Czy Szydlak umyślnie nie zapłacił całej kwoty, licząc, że jako wysokiemu dygnitarzowi ujdzie mu to na sucho? Nie do końca. Na pozostałe 600 tys. składały się koszty uzbrojenia terenu, które poniósł Komitet Budowy Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Katowicach. W śledztwie ustalono, że stało się tak na polecenie ówczesnego wojewody katowickiego Jerzego Ziętka. Nie jest jasne, czy Szydlak wiedział, ile wynosił całkowity koszt budowy domu, i świadomie nie dopłacił brakującej kwoty. Gdy wyszło to na jaw w czasie kontroli NIK, byłego członka BP zobowiązano do dopłaty 600 tys. Ten w maju 1981 r. uiścił brakującą sumę, to samo zrobił jego szwagier. Mimo to prokuratura w Katowicach – już po jego internowaniu w grudniu 1981 r. – postawiła Szydlakowi zarzut zagarnięcia mienia społecznego. Zarzut się jednak nie utrzymał, a cała sprawa uległa przedawnieniu[324].

Przeciwko Tadeuszowi Wrzaszczykowi równolegle toczyło się kilka spraw karnych. Przede wszystkim był on oskarżony o łapownictwo i przekroczenie uprawnień w tzw. aferze talonowej w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Jej istotą było czerpanie zysków ze sprzedaży przydzielonych tej instytucji uprawnień do zakupu samochodu. W latach 1975–1980 KPRM miała do dyspozycji ponad 14 tys. talonów, osobistą decyzją mógł je przyznawać sam Wrzaszczyk. Po wyczerpaniu się zapotrzebowania w najbliższym otoczeniu władzy pracownicy instytucji zaczęli nimi handlować. Asystent wicepremiera osobiście jeździł na giełdy, wyszukiwał chętnych na nowy samochód, a następnie proponował zakup talonu pochodzącego z państwowego urzędu. Zainteresowanych znajdowano też wśród współpracowników i przyjaciół członków kierownictwa KPRM. Znanymi klientami byli np. bogaci przedstawiciele „prywatnej inicjatywy", rzemieślnicy i handlarze antyków. Kupujący talon unikał w ten sposób opłat skarbowych oraz miał pewność, że kupuje auto fabrycznie nowe. Jak wynikało z zeznań złożonych w śledztwie, Wrzaszczyk

---

321 AN Kraków, KK PZPR, 29/2328/450, Informacja Komitetu Krakowskiego PZPR o nastrojach w województwie miejskim krakowskim, 31 XII 1981 r., k. 231.

322 E. Żurek, *Nie bijcie prominenta*, „Przegląd Tygodniowy", 14 XI 1982.

323 D. Jarosz, *Mieszkanie się należy*..., s. 346; T. Kozłowski, *Oskarżony Edward Gierek*...

324 AAN, PG, 34/6, Informacja o wynikach śledztwa w sprawie Jana Szydlaka, 9 II 1982 r., k. 118–123; D. Jarosz, *Mieszkanie się należy*..., s. 345–346.

wiedział o tych operacjach, a podwładni przekazywali mu zarobione pieniądze. Proces ruszał dwa razy, ale Tadeusz Wrzaszczyk po opuszczeniu ośrodka internowania nie stawiał się na wezwania sądu. Ostatecznie nikt nie został skazany, a zarzuty wobec byłego wicepremiera umorzono na mocy amnestii z 1984 r.[325]

Trudności z udowodnieniem winy bohaterom afery talonowej brały się m.in. stąd, że prokuratorom nie udało się zabezpieczyć archiwum Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. W ostatnich dniach urzędowania na stanowisku jej przewodniczącego Tadeusz Wrzaszczyk nakazał zebranie dokumentacji opisującej przydzielanie talonów samochodowych i jej komisyjne zniszczenie. Wybrakował także kartotekę rozdawanych przez komisję prezentów i upominków. „Podjąłem tę decyzję świadomy ewidentnego niebezpieczeństwa, na jakie może być narażony interes Kraju wobec możliwości ujawnienia tego rodzaju dokumentu – twierdził w 1984 r. – Trafność mojego rozumowania i celowość podjętej decyzji potwierdza wreszcie fakt wprowadzenia stanu wojennego dla antysocjalistycznej anarchii, demontażu struktur państwowych i gospodarczych, kompromitowania i szkalowania władzy". Jakie informacje wrażliwe, kluczowe dla bezpieczeństwa państwa, mogły zawierać listy prezentów? Wrzaszczyk niejasno sugerował, że chodziło o niebezpieczeństwo ujawnienia dostępu, jaki w latach siedemdziesiątych PRL uzyskała do technologii objętych międzynarodowym embargiem[326].

Tadeusz Wrzaszczyk nie tylko niszczył dokumenty, lecz także w dużych ilościach wynosił je z pracy. Po przejęciu urzędu przez nowego przewodniczącego Henryka Kisiela w sierpniu 1980 r. okazało się, że w archiwach KPRM brakuje ponad siedmiuset dokumentów, w tym około dwustu klauzulowanych jako tajemnica państwowa. Dotyczyły one m.in. stosunków polsko-radzieckich i polsko-amerykańskich czy negocjacji handlowych Wschód–Zachód. Zniknęły też niektóre analizy wywiadowcze, dokumenty Narodowego Banku Polskiego na temat zadłużenia i dokumenty partyjne. Ministerstwo Obrony Narodowej interesowały charakterystyki awansowanych w latach siedemdziesiątych oficerów, także zabrane przez Wrzaszczyka poza gabinet. Były wicepremier wynosił z pracy dokumenty w ostatnich dniach swojego urzędowania, a dzięki uprzejmości dawnych współpracowników również po dymisji. Ukrył je w mieszkaniu i domu w Konstancinie, w mieszkaniu żony, u rodziców, a także w piwnicy u przyjaciół – byłych funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych[327]. Przebywając w ośrodku internowania w Promniku, w marcu 1982 r. prosił o przekazanie gen. Kiszczakowi, że dokumenty zabrał w celu ewentualnej obrony przed zarzutami, słusznie przeczuwając, że będzie miał w przyszłości kłopoty z prawem. Pod nieobecność Wrzaszczyka bogate prywatne archiwum próbowano odzyskać od jego matki i syna[328].

Prokuratura Wojewódzka w Warszawie prowadziła też śledztwo w sprawie nieprawidłowości w finansowaniu budowy domu Wrzaszczyka w Konstancinie. Były wicepremier

---

325 M. Jastrząb, *Socjalistyczna praworządność i egalitaryzm…*, s. 74–79.

326 AIPN, 0582/217, Oświadczenie Tadeusza Wrzaszczyka w związku z postawieniem mu zarzutów ujawnienia tajemnicy państwowej, [sierpień 1984 r.], k. 298–306.

327 *Ibidem*, Plan czynności wyjaśniająco-sprawdzających Biura Śledczego MSW w sprawie kontroli w Kancelarii Tajnej Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, 29 VII 1981 r., k. 23–26; AIPN, 0582/141/6, Notatka informacyjna Prokuratury Generalnej o wstępnych wynikach śledztwa w sprawie naruszenia tajemnicy państwowej i służbowej przez Tadeusza Wrzaszczyka, 20 II 1982 r., k. 12–22; AIPN, 01210/41, Informacja MSW dotycząca Tadeusza Wrzaszczyka, b.d., k. 4e–12e.

328 AIPN, 2321/2, Notatka służbowa zastępcy dyrektora BOR z pobytu w Promniku, 21 III 1982 r., k. 11e.

twierdził, że nieprawidłowości rzeczywiście wystąpiły, tyle że na jego niekorzyść. Jak się wyraził – „na tle kampanii rozliczeń po sierpniu 1980 r." uzupełniający rachunek za budowę jego domu został zawyżony o jedną trzecią[329].

Wrzaszczyk przyjął strategię konsekwentnego zaprzeczania wszelkim zarzutom. Określał je zbiorczo jako narzędzie „politycznej kampanii propagandowej mającej na celu dyskredytację moralną wytypowanych członków kierownictwa partii i rządu lat siedemdziesiątych, zdyskredytowanie polityki tego okresu, a także tych ludzi"[330]. Jego prokuratorsko-sądowe przygody zakończyły się dopiero w 1986 r., kiedy to Sąd Najwyższy – na wniosek prokuratury, realizującej zapisy ustawy amnestyjnej – zakończył wszystkie prowadzone przeciwko Wrzaszczykowi postępowania. Nie było to równoznaczne z jego uniewinnieniem – Sąd Najwyższy stwierdził bowiem, że zgromadzone przez prokuraturę dowody były mocne, a tezy oskarżenia „znajdują pełne potwierdzenie w zebranym materiale dowodowym"[331].

Sprawa Macieja Szczepańskiego

Maciej Szczepański w procesie rozliczeniowym zawsze był traktowany surowiej niż pozostali prominenci. O ile wobec innych przedstawicieli dawnej władzy często stosowano taryfę ulgową i rezygnowano ze stosowania prawa karnego, o tyle Szczepański od początku stał na przegranej pozycji. Był wystarczająco ważny i wpływowy, aby wzbudzać społeczne emocje. Jesienią 1980 r. jego nazwisko i kojarzące się z nim przewinienia znał każdy Polak. Jednocześnie jego pozycja nie była aż tak silna, aby rozprawić się z nim w białych rękawiczkach, zadowolić się poniesioną przez niego odpowiedzialnością polityczną, partyjną i służbową. Powszechnie domagano się jego ukarania. Dla członków PZPR wyrok skazujący w sprawie telewizyjnego prominenta byłby dowodem na faktyczną równość wobec prawa i zdolność partii do samooczyszczenia. Często podkreślano – czynił to np. Stanisław Kania – że nie należy przeprowadzać procesów byłej ekipy rządzącej. Z wyjątkiem Macieja Szczepańskiego – dodawano jednak. 15 października 1980 r. były szef telewizji został aresztowany i osadzony w III pawilonie więzienia przy Rakowieckiej w Warszawie[332].

Kontrola w Komitecie ds. Radia i Telewizji była jednym z większych posierpniowych przedsięwzięć NIK. Izba próbowała kontrolować telewizję już pod koniec lat siedemdziesiątych, lecz na polecenie premiera Jaroszewicza musiała przerwać swoje działania. Akcję, już po usunięciu Macieja Szczepańskiego, ponownie rozpoczęto we wrześniu 1980 r. W pierwszym okresie pracowało przy niej sześciu kontrolerów, z czasem ich liczba się zwiększała[333].

Telewizja, jako instytucja ciesząca się wyjątkowym zaufaniem decydentów w latach siedemdziesiątych, nie przejmowała się specjalnie przepisami administracyjnymi. In-

---

329 AIPN, 01210/41, Informacja MSW dotycząca Tadeusza Wrzaszczyka, b.d., k. 4e–12e.

330 AIPN, 0582/217, Oświadczenie Tadeusza Wrzaszczyka w związku z postawieniem mu zarzutów ujawnienia tajemnicy państwowej, [sierpień 1984 r.], k. 298–306.

331 AIPN, 1210/23, Informacja dotycząca Tadeusza Wrzaszczyka, 15 XII 1986 r., k. 339–346.

332 *Krwawy Maciek nie boli…*, s. 155.

333 AAN, NIK, 76/14, Informacja o aktualnie prowadzonych kontrolach przez Zespół Budownictwa NIK, 25 IX 1980 r., k. 54.

westycje były podejmowane bez odpowiednich zezwoleń, finansowane nie ze środków zaplanowanych na budowy, lecz np. na remonty. Do budowania angażowano najrozmaitsze podmioty: przedsiębiorstwa rolnicze czy prywatnych podwykonawców. Na przykład w Zalesiu Górnym kierownictwo telewizji wykupiło, a następnie wyremontowało i doposażyło zabytkowy dworek. Miał on służyć jako baza hotelowa dla przyjeżdżających do Warszawy gości Radiokomitetu[334]. Maciej Szczepański wspominał, że z pomysłem wyszedł jego zastępca Eugeniusz Patyk, który zwrócił się do niego z informacją, że w Zalesiu „można kupić za psie pieniądze dworek". Tak też zrobiono; nie zastanawiając się specjalnie, z jakiej puli funduszy zostanie pokryty wydatek. W oddzielnym budynku rozpoczęto budowę basenu przeznaczonego do kręcenia zdjęć pod wodą, wyposażonego m.in. w kupiony za dewizy sprzęt do jej podgrzewania.

Już w pierwszej fazie kontroli, po wykazaniu przez NIK rażącej niegospodarności, nastąpiła likwidacja – powołanego przez Macieja Szczepańskiego w ostatnich miesiącach urzędowania – przedsiębiorstwa Budorit, które miało za zadanie budowę obiektów dla Radiokomitetu, m.in. mieszkań dla pracowników w Warszawie. Według NIK zajmowało się ono głównie wypłacaniem nagród i premii dla zatrudnionych w spółce pracowników. Zwrócono też uwagę na powstający od 1975 r. ośrodek plenerowy w Bolimowie, który nigdy nie został ukończony, a zakupione do jego budowy materiały się „rozpłynęły" – zapewne zostały wykorzystane do prywatnych inwestycji[335].

Kierownictwo Radiokomitetu powoływało w tym czasie wiele podobnych przedsiębiorstw pomocniczych. „Nie wolno mi było, ale zarabiałem po cichu – opowiadał Szczepański w jednym z wywiadów. – Siadł Patyk, Vadim [Mikołajew], paru prawników i uruchomiliśmy gospodarstwa pomocnicze. Wydawaliśmy książki, Vifon nagrywał kasety, potem zaczęliśmy budować mieszkania"[336]. Nie wyczerpywało to zakresu działalności Radiokomitetu. Dzięki staraniom prezesa telewizja otrzymała uprawnienia centrali handlu zagranicznego, co ułatwiało dysponowanie jej majątkiem. Kooperowano z firmami zachodnimi. W tym celu, za zgodą Gierka i kierownictwa partyjnego, powoływano zagraniczne spółki – Poltex i Cinetex[337]. Według Macieja Szczepańskiego ich celem było z jednej strony pozyskiwanie dodatkowych środków (najlepiej w obcych walutach) na działalność antenową, z drugiej zaś rozwój infrastruktury: zakupy sprzętu, tworzenie nowych obiektów, a także budowa mieszkań i ośrodków wypoczynkowych dla pracowników[338].

Telewizja działała zgodnie z dewizą „cel uświęca środki". Celem był atrakcyjny program i zdobywanie poparcia społecznego dla ekipy rządzącej. Zatrudnienie w telewizji miało być intratne, związane z przywilejami i możliwością zapewnienia sobie komfortowego życia. Zacierała się cienka granica między prywatnymi potrzebami kierownictwa a interesem firmy. Płacono dobrze, wypłacano premie, oferowano wyjątkowe warunki

---

334 AAN, NIK, 76/702, Informacja o wynikach kontroli legalności i źródeł finansowania inwestycji realizowanych przez Komitet ds. Radia i TV w latach 1974–1980, przeprowadzonej przez zespół budownictwa NIK, maj 1981 r., k. 1–7.

335 AAN, NIK, 76/10, Sprawozdanie z działalności Zespołu Budownictwa w II półroczu 1980 r., [b.d.], k. 78–81; *ibidem*, 76/702, Notatka służbowa o wyniku przeprowadzonej przez Zespół Inwestycji i Budownictwa NIK kontroli w przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym Obiektów Radia i Telewizji „Budorit" i przedsiębiorstwach wykonujących roboty na rzecz Eugeniusza Patyka w Chyleńcu i Macieja Szczepańskiego w Szczyrku, [b.d.], k. 8–13.

336 B. Modrzejewska, *Maciej Szczepański. Moja telewizja zjadłaby Polsat i TVN*, „Rzeczpospolita", 15 III 2015.

337 S. Koper, *Życie prywatne…*, s. 57–58.

338 Relacja Macieja Szczepańskiego, 3 XI 2015 r.

socjalne: dodatki i zasiłki. Aby to wszystko sfinansować, manipulowano wewnętrznymi przepisami regulującymi podwyżki związane z wysługą lat. Rozrastała się struktura organizacyjna, produkcja telewizyjna stawała się coraz droższa[339].

Większość ustaleń z prowadzonych przez NIK postępowań znalazła się potem w akcie oskarżenia skierowanym przeciwko Maciejowi Szczepańskiemu. Zdaniem byłego szefa telewizji główną rolę w jego procesie odgrywał gen. Moczar. Wskazywać na to miały chociażby obciążające Szczepańskiego zeznania bliskiego przyjaciela generała, Jerzego Passendorfera, przez kilka miesięcy odpowiadającego w telewizji za współpracę zagraniczną[340].

Szczepański przebywał w areszcie od października 1980 r., ale jego sprawa przyspieszyła po wprowadzeniu stanu wojennego. W styczniu 1982 r. przygotowano akt oskarżenia. Nigdy nie formułowano tego wprost, ale ekipa Jaruzelskiego potrzebowała choćby jednego wyroku skazującego wobec osoby z bliskiego otoczenia Gierka, przynajmniej jednej ewidentnej sprawy, która znalazłaby swój finał w sądzie i która nie mogłaby być kwestionowania jako przykład rozgrywki politycznej.

W maju 1982 r. minister sprawiedliwości Sylwester Zawadzki przyznawał, że większość postępowań prokuratorskich opartych na kontrolach NIK ze względu na słabość dowodów nie dawała szans na skuteczne wyroki skazujące. Jednak tam, gdzie nadużywanie stanowiska było rażące, a straty finansowe duże, należało za wszelką cenę kontynuować procesy[341]. Przykładem takiego przypadku miał być właśnie były szef telewizji. Andrzej Burda wzywał do natychmiastowego „wymierzenia [Szczepańskiemu] sprawiedliwości w imieniu państwa ludowego". Przeciąganie sprawy powodowało brak zaufania do struktur państwa i do zasad społecznej sprawiedliwości – argumentował na łamach „Przeglądu Tygodniowego"[342].

Niezwykle przewlekły i skomplikowany proces trwał prawie dwa lata. Rozpoczął się w lutym 1982 r.; wyrok skazujący odczytano 13 stycznia 1984 r.[343] Proces Szczepańskiego tylko początkowo cieszył się dużą popularnością, na pierwszych sądowych terminach gromadziło się wielu dziennikarzy, wszystkie miejsca dla publiczności były zajęte. Jednak mimo atrakcyjnej tematyki i szans na poznanie sensacyjnych kulis władzy z czasem spowszedniał. Sam podsądny – jak zapisał w swym dzienniku Krzysztof Mętrak – zamiast złości i chęci odwetu zaczął budzić sympatię i zaciekawienie[344].

Były jednak momenty, gdy napięcie wokół procesu Szczepańskiego rosło. „Kilka minut przed dwunastą na zakręcie sądowego korytarza pojawiła się znajoma sylwetka – pisała relacjonująca proces Barbara Seidler – siwe włosy przystrzyżone na jeża, odrobinę spłowiały, ciemnoniebieski garnitur, śnieżnobiała koszula i, jak zwykle, świetny krawat"[345]. Na salę sądową wszedł Edward Gierek, mający zeznawać w charakterze świadka. Zapytany przez sędziego o zawód odpowiedział: „Górnik, 18 lat pracy na dole". Zeznał, że nigdy nie przyjmował od Szczepańskiego żadnych prezentów, NIK nigdy nie zgłaszała mu

---

339 A. Kozieł, *Za chwilę dalszy ciąg programu… Telewizja Polska czterech dekad 1952–1989*, Warszawa 2003, s. 185.

340 Relacja Macieja Szczepańskiego, 3 XI 2015 r.

341 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Stenogram z nasłuchu RWE, 22 V 1982 r., k. 109e–113e.

342 A. Burda, *O procesach nie-politycznych* [w:] *idem*, *Szkice i polemiki. Publicystyka z lat 1981–1983*, Lublin 1984, s. 138.

343 *Krwawy Maciek nie boli…*, s. 192–193.

344 K. Mętrak, *Dziennik…*, s. 141, 150, 157.

345 B. Seidler, *Równi i równiejsi* [w:] *eadem*, *Ludzie i paragrafy…*, s. 435.

żadnych zastrzeżeń wobec Radiokomitetu, a sam pracę jego byłego szefa oceniał wysoko. Przesłuchanie Gierka trwało bardzo długo, pytania zadawali mu sędzia, prokurator oraz obrońcy Szczepańskiego[346]. „Na sali był tłum ludzi – wspominał Maciej Szczepański – Gierka otoczyli dziennikarze"[347]. „Kwiaty, oklaski i tłumy pracowników sądu, a także obecnych w ich murach petentów" – opowiadał Januszowi Rolickiemu Gierek o przyjęciu, jakie zgotowano mu w Warszawie[348]. Nieco inaczej zapamiętała to Barbara Seidler, która zapisała: „Zebrani wokół ludzie zobaczyli byłego I sekretarza wychudłego i zażenowanego sytuacją, w jakiej się znalazł, sprawdzili »kruchość« windowanych autorytetów, ktoś miał kwiaty w ręku, które wstydził się wręczyć, ktoś powiedział: »Król jest nagi«"[349].

Szczepański został skazany na osiem lat pozbawienia wolności. W swojej obronie zupełnie autentycznie przedstawiał się jako człowiek z inicjatywą, walczący z przeregulowanym i biurokratycznym systemem. „Ten argument trafi do milionów – komentował na bieżąco Józef Tejchma – których biurokracja codziennie pouczała w praktyce, że myśleć i działać nie wolno"[350]. Z wielu wypowiedzi pracowników telewizji z jego czasów można wywnioskować, że Szczepański przysłużył się firmie, rozbudował jej infrastrukturę, a jego przewinienia nie odbiegały właściwie od normy w partyjnej i państwowej elicie[351]. Następcy „krwawego Maćka" byli w większym niż on stopniu podporządkowani władzom partyjnym i nie umieli zagwarantować pracownikom swobody dziennikarskiej i artystycznej.

Mimo odmiennych rozstrzygnięć sprawy Gierka, Szydlaka, Wrzaszczyka i Szczepańskiego wiele łączy. Historia domu budowanego dla Edwarda Gierka jest przykładem prób legalizowania przywilejów najwyższych funkcjonariuszy partyjnych i państwowych. Dawniej przywódcy korzystali z majątku państwowego i nie trzeba było tego formalizować. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza rządziła Polską, była *de facto* jej właścicielem, kto mógł zakwestionować jej stan posiadania?[352]. Bolesław Bierut czy Władysław Gomułka nie mieli majątku osobistego, obaj dowolnie korzystali z nieruchomości państwowych, a Gomułka nawet po przejściu na polityczną emeryturę mieszkał w „będącym w dyspozycji Urzędu Rady Ministrów" domu w Konstancinie. Także Stanisław Kania przez większość swej kariery we władzach centralnych mieszkał w służbowym mieszkaniu na zamkniętym rządowym osiedlu przy ul. Lądowej, które było administrowane przez URM.

Edward Gierek i szef URM Janusz Wieczorek przez operację przekazania I sekretarzowi domu na własność zapewne chcieli ustabilizować jego życiową sytuację, uwolnić go od ciągłych gier z uznaniowym systemem nakazowo-rozdzielczym. Możliwe, że uczynienie Gierka właścicielem zajmowanego domu uznali za układ zdrowszy niż bezterminowe korzystanie z państwowej własności. Zrobili to po PRL-owsku, czyli naginając prawo i procedury, licząc na to, że nikt nigdy nie zapyta o szczegóły przeprowadzonej przez nich transakcji.

---

346 E. Żurek, *Gierek Testifies during Trial of Szczepanski*, „East Europe Report. Political, Sociological and Military Affairs. Foreign Broadcast Information Service" 1985, nr 2132.

347 Relacja Macieja Szczepańskiego, 3 XI 2015 r.

348 J. Rolicki, *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*…, s. 327.

349 B. Seidler, *Równi i równiejsi*…, s. 436.

350 J. Tejchma, *W kręgu nadziei i rozczarowań*…, s. 147.

351 B. Rogalska, *Polski Hollywood* [w:] *Dziennikarze. Z historii PRL*, red. J. Waglewski, Warszawa 2003, s. 157; T. Zakrzewski, *Dziennik telewizyjny*…, s. 168–170.

352 D. Stola, *Finanse PZPR w jej ostatnich latach*, „Więź" 2000, nr 3.

Śledztwo w sprawie domu Jana Szydlaka wykazało nieprawidłowości typowe dla prominenckich inwestycji. Ze względu na wysoką pozycję w hierarchii władzy na przykładzie byłego członka BP jak na dłoni widać zacieranie się granicy między tym, co prywatne i państwowe. Sami zainteresowani nie umieli wytyczyć linii między tymi sferami. Podobne podejście do państwa i powierzonego sobie majątku prezentował Tadeusz Wrzaszczyk. Czerpał korzyści ze swych uprawnień, a urzędowe dokumenty traktował jako prywatną własność, za pomocą której chciał prowadzić polityczne rozgrywki. Model władzy nieograniczonej prawem, obyczajami i rozsądkiem do skrajności doprowadził Maciej Szczepański.

O wysokich urzędnikach państwa w latach siedemdziesiątych zdecydowanie nie można powiedzieć, że realizowali oni etos służby publicznej. Zbyt często zdarzały się przypadki nieprzestrzegania prawa i norm moralnych, a także przedkładania interesu prywatnego nad publiczny[353]. Postępowanie elity władzy, nie tylko zresztą na tak wysokim poziomie, pokazywało jej cynizm i wewnętrzną pustkę. Odkrywane w latach osiemdziesiątych przypadki świadczyły o tym, że rządzenie nie było ograniczone ani prawem, ani poczuciem misji, ani nawet osobistą uczciwością[354].

[353] A. Dylus, *Służba (publiczna). Cnota zapomniana* [w:] *Etos urzędnika*, red. D. Bąk, Warszawa 2007, s. 29.
[354] A. Friszke, *Polska Gierka*..., s. 60.

4

TRYBUNAŁ STANU

Stosowanie przepisów prawa karnego wobec wysoko postawionych urzędników państwowych i polityków bardzo rzadko bywa skuteczne. Większość przypadków niewłaściwego sprawowania urzędu nie mieści się w kategorii przestępstw ściganych przez policję i prokuraturę. Gdy brakuje silnej woli politycznej, aby nagiąć przepisy i ukarać poprzedników, takie operacje nie przynoszą efektu.

Odpowiednim sposobem postępowania z naruszającymi prawo przywódcami państwowymi jest pociągnięcie ich do odpowiedzialności konstytucyjnej. Ta wywodząca się z tradycji anglosaskiej instytucja polega na sądzeniu wybranych osób za naruszenie ustaw lub konstytucji popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem. Procedurę postępowania sądowego uruchamia parlament[1]. Odpowiedzialność konstytucyjna dotyczy takich zachowań, jak niedopełnienie obowiązków lub brak należytej staranności przy sprawowaniu urzędu, których zazwyczaj – choć w zależności od kraju mogą występować różnice – nie można zakwalifikować jako przestępstwa. Takie zachowania nazywane są deliktami konstytucyjnymi[2]. W 1983 r. Leszek Garlicki określał odpowiedzialność konstytucyjną jako „samoistną formę odpowiedzialności za niewłaściwe wykonywanie piastowanego stanowiska państwowego"[3]. W celu jej wyegzekwowania parlament powołuje ciało o charakterze sądowym, przed którym bezpośrednio odpowiadają przywódcy. W Polsce – za przykładem austriackim – jest to Trybunał Stanu[4].

Jest to więc specyficzna instytucja, charakterystyczna dla parlamentarno-gabinetowego systemu rządów. W Polsce była ona obecna zarówno w konstytucji marcowej, jak i kwietniowej. Została przywrócona w 1982 r. jako narzędzie ustalenia odpowiedzialności byłego kierownictwa za spowodowanie kryzysu politycznego i gospodarczego w państwie. Taki krok ustrojowy był ewenementem w skali bloku wschodniego. W teorii odpowiedzialność konstytucyjna ma sens przede wszystkim wtedy, gdy istnieje legalna opozycja polityczna, która ma możliwość przejęcia władzy w państwie. W większości znanych przypadków procedura uruchamiana jest przez dochodzącą do władzy opozycję w stosunku do poprzedników[5]. Taka sytuacja w PRL nie występowała. W latach osiemdziesiątych musiało wystarczyć to, że rząd gen. Jaruzelskiego i podporządkowana mu większość parlamen-

---

1 L. Garlicki, *Polskie prawo konstytucyjne. Zarys wykładu*, Warszawa 2010, s. 383, 387.

2 M. Zubik, *Trybunał Stanu – stan Trybunału (słów kilka o polskim sądzie nad notablami)* [w:] *Trzecia władza. Sądy i trybunały w Polsce*, red. A. Szmyt, Gdańsk 2008, s. 42–43.

3 L. Garlicki, *Ewolucja polskiego prawa państwowego w latach 1980–1982 (naczelne organy państwowe)*, Warszawa 1983, s. 31.

4 M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce…*, s. 59.

5 F. Siemieński, *Odpowiedzialność konstytucyjna osób pełniących najważniejsze stanowiska państwowe w Polsce* [w:] *Wybrane problemy prawa konstytucyjnego*, red. W. Skrzydło, Lublin 1985, s. 72.

tarna chciały rozliczać poprzedników, należących – przynajmniej w okresie sprawowania urzędów – do tej samej partii, czyli PZPR.

Za pomysłodawcę wprowadzenia w PRL Trybunału Stanu uważało się Stronnictwo Demokratyczne. Miało ono do tego pełne prawo. Stronnictwo pierwszy raz zaproponowało powołanie trybunału na fali popaździernikowej odwilży w 1958 r., ale wtedy idea ta nie wzbudziła zainteresowania komunistów[6]. Do pomysłu powrócono na fali kolejnej odnowy. Powołanie trybunału było jednym z tematów XII Kongresu SD, który odbył się w marcu 1981 r. Zarysowany wtedy program zmian ustrojowych szedł zresztą dużo dalej, gdyż obejmował także powołanie badającego zgodność aktów prawnych z ustawą zasadniczą Trybunału Konstytucyjnego oraz wprowadzenie urzędu prezydenta PRL[7].

Korzystając z liberalizacji systemu, SD starało się przenieść swoje pomysły na forum sejmu. 14 września 1981 r. na wspólnym posiedzeniu zebrały się prezydia klubów parlamentarnych PZPR, SD i ZSL. Kazimierz Barcikowski w imieniu PZPR nie zgodził się jednak wtedy na szybkie procedowanie nadmiernie reformatorskich projektów. W listopadzie 1981 r. w sejmie powołano zespół ekspertów, w którym znaleźli się także reprezentanci „stronnictw sojuszniczych". Większość z nich późną jesienią 1981 r. opowiedziała się za wprowadzeniem do polskiego prawa odpowiedzialności konstytucyjnej[8].

Ustrojowe projekty SD spotkały się z zainteresowaniem przynajmniej części środowiska prawniczego. Uchwałę w sprawie powołania Trybunału Stanu przygotowała Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR Wydziału Prawa i Administracji UMCS[9]. Na Uniwersytecie Warszawskim szybko powstał projekt ustawy o Trybunale Stanu, wzorowany na przepisach z 1923 r. „Ożywienie polityczne spowodowało poszukiwanie nowych rozwiązań instytucjonalnych, które by zapewniły politycznej reprezentacji społeczeństwa efektywną kontrolę nad organami władzy wykonawczej" – pisał jeden z twórców projektu, konstytucjonalista Michał Pietrzak. Projekt zakładał możliwość odpowiadania przed trybunałem członków kierownictw partii politycznych, co w praktyce oznaczało przede wszystkim najwyższych dygnitarzy PZPR: I sekretarza KC, sekretarzy KC czy członków BP. Prawo złożenia do sejmu wniosku o pociągnięcie danej osoby do odpowiedzialności konstytucyjnej przyznawał także grupie 100 tys. obywateli[10].

Mimo nastrojów rozliczeniowych i nacisku na wymierzenie sprawiedliwości dawnym przywódcom przed stanem wojennym nie było politycznej woli, aby wprowadzać nową, nieznaną i potencjalnie niebezpieczną instytucję. Wśród bliskich władzy prawników przeważały opinie przeciwne umieszczaniu w systemie prawnym PRL odpowiedzialności konstytucyjnej. Niektórym wysuwanym wtedy argumentom nie można odmówić racji. W marcu 1981 r. Jarosław Waniorek na łamach „Prawa i Życia" zwracał uwagę, że największą trudnością w skutecznej pracy takiego trybunału byłaby niemożność objęcia jego jurysdykcją wysokich funkcjonariuszy partyjnych. Dopóki role partii i administracji

---

[6] Biblioteka Sejmowa [dalej: BS], Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL VIII Kadencji, 26 III 1982 r., k. 182–184.

[7] *Trybunał Stanu. Tekst uchwalony na 20 posiedzeniu Sejmu PRL w dniu 26 III 1982 r. z komentarzem i przypisami*, red. K. Lewandowski, Warszawa 1982, s. 5, 23–30.

[8] K. Niewiński, *Geneza i pozycja ustrojowa Trybunału Stanu w PRL…*, s. 281–295.

[9] M. Kruszyński, *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1944–1989. Zarys dziejów uczelni w warunkach PRL*, Lublin 2015, s. 312.

[10] M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce…*, s. 63, 93–94.

państwowej nie będą wyraźnie rozdzielone – argumentował publicysta – dopóty wszelka odpowiedzialność będzie miała jedynie formalny charakter. Wydawało się, że trybunał nie przystaje do zdominowanego przez PZPR ustroju politycznego[11].

Możliwość powołania instytucji zajmującej się sądzeniem rządzących odrzucali prawnicy działający jako eksperci przy komisji Grabskiego. Żadne wiążące decyzje nie zapadły podczas burzliwych obrad IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, na którym także pojawiały się apele o powołanie specjalnego sądu dla dygnitarzy, nazywanego wtedy Trybunałem Narodowym[12]. Zdarzały się też oczywiście głosy popierające nową inicjatywę. Ustanowienie trybunału – argumentował konstytucjonalista Ryszard Paweł Krawczyk – „spowodowałoby zlikwidowanie wielu napięć społecznych poprzez obiektywne ukazanie mechanizmów, które wyrządziły tyle zła. Istnienie Trybunału Stanu miałoby również znaczenie prewencyjne poprzez tworzenie klimatu dla prowadzenia właściwej polityki dorobku kadr"[13].

Najważniejsze było wtedy jednak to, że kierujący partią do października 1981 r. Stanisław Kania stanowczo sprzeciwiał się powoływaniu jakichkolwiek nowych instytucji zajmujących się rozliczeniami. 15 października 1981 r., na jednym z ostatnich za kadencji Kani posiedzeniu BP, Stanisław Kociołek, wówczas I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, zaproponował powołanie podobnej do trybunału instytucji. Ze względu na narastanie kolejnej fali obrachunkowej – argumentował – powinno być to ciało obradujące jawnie. Koncepcja zaczęła nabierać kształtów jako „komisja sejmowa, która w wyniku przeprowadzonych rozmów i ustaleń przedłożyłaby Sejmowi w styczniu 1982 r. sprawozdanie w kategoriach politycznych i moralnych". Kociołek przedstawiał bardzo pragmatyczne uzasadnienie potrzeby powołania takiego ciała. Miało ono pokazać członkom partii i społeczeństwu, że za kryzys gospodarczy odpowiedzialne są dawne kierownictwo PZPR oraz „Solidarność", a nie ekipa rządząca Kani i Jaruzelskiego. Kociołek występował jako zdecydowany przeciwnik wszelkiej ugody z „Solidarnością" i zwolennik rozrachunków z przeszłością[14].

Pomysł Kociołka spotkał się jednak z wyraźnym sprzeciwem ówczesnego I sekretarza, który był zmęczony sprawami rozliczeniowymi. „Nie jestem za powoływaniem komisji sejmowej. Była komisja tow. Grabskiego, przedstawiła zjazdowi sprawozdanie, po co więc nowa komisja? – pytał retorycznie Kania. – Można z pełnym przekonaniem powiedzieć, że polityczną odpowiedzialność winni ponieśli"[15]. To zapewne jego zdecydowane stanowisko hamowało przez dłuższy czas prace nad ustawą o Trybunale Stanu, które chciało rozpocząć SD. Jak wspominał Kazimierz Barcikowski, nawet posłowie PZPR poważnie rozważali zgłoszenie wniosku o powołanie trybunału. Nie było jednak wsparcia ze strony kierownictwa partyjnego[16].

---

[11] J. Waniorek, *Dlaczego Trybunał Stanu?*, „Prawo i Życie" 1981, nr 15.

[12] *Uchwała w sprawie rozliczenia skompromitowanych…*

[13] R.P. Krawczyk, *Trybunał Stanu – trybunał historii*, „Prawo i Życie" 1981, nr 37.

[14] P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze…*, s. 273–279; A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy"…*, s. 155; *idem*, *Drugi po Komitecie Centralnym. Komitet Warszawski PZPR 1975–1989* [w:] *Władza w PRL…*, s. 193.

[15] Protokół nr 108 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 15 X 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980––1981…*, s. 725–727.

[16] K. Barcikowski, *U szczytów władzy…*, s. 262.

Sytuacja znacząco zmieniła się po wprowadzeniu stanu wojennego. Umieszczenie dawnych przywódców w ośrodkach odosobnienia przez wielu obserwatorów zostało odebrane jako wstęp do jakiegoś rodzaju procesu politycznego. Przekonywała o tym oprawa prasowa tego wydarzenia. Na temat odpowiedzialności dawnych przywódców PAP-owski komunikat głosił: „W przeciwieństwie do nastrojów niedawnych miesięcy i tygodni, rozhuśtanych emocji dopiero teraz tworzy się warunki do sprawiedliwego i zgodnego z autorytetem prawa […] [jej] wyegzekwowania”[17]. Wszystko, co wiemy na temat procesu podejmowania decyzji o internowaniu prominentów, wskazuje na to, że początkowo nie przewidywano powołania trybunału ani żadnej innej specjalnej instytucji. Zatrzymanie ponad trzydziestki dawnych dygnitarzy było obliczonym na krótką metę przedsięwzięciem socjotechnicznym, a nie częścią przemyślanej strategii, która w efekcie miała doprowadzić do powołania Trybunału Stanu.

Oprócz doraźnego rozrachunku z przeszłością Trybunał Stanu jako stała instytucja państwa prawa jeszcze w inny sposób był bezpośrednio związany ze stanem wojennym i następującym po nim stanem „powojennym”. To właśnie okres dezorientacji po wprowadzeniu stanu wojennego stanowił dla rządzących najdogodniejszy moment na reformowanie ustroju państwa. Retoryka propagandystów ekipy Jaruzelskiego była niezwykle bogata i zróżnicowana. Czasem posługiwano się językiem autorytarnego zamachu stanu – wytwarzano atmosferę strachu, zapowiadano drastyczne środki, które były konieczne do zaprowadzenia w kraju porządku. Organizujący protesty przeciwko rządom generałów byli ścigani i zamykani, a sądy skazywały ich w błyskawicznym tempie. Wojskowi komisarze przeprowadzali czystki w administracji i w partii. Nikt nie mógł czuć się bezpiecznie. Jednocześnie ekipa gen. Jaruzelskiego podkreślała, że wprowadzenie stanu wojennego było zgodne z konstytucją; służyło przywróceniu zaburzonej przez „Solidarność” praworządności. Mało tego – rygory stanu wojennego miały jakoby sprzyjać dalszej demokratyzacji życia w PRL. W czerwcu 1982 r. gen. Jaruzelski powiedział rumuńskiemu przywódcy Nicolae Ceauşescu, że „być może brzmi to paradoksalnie, ale przy pomocy stanu wojennego zamierzamy zabezpieczyć demokratyczne formy działania”[18].

Jak zauważał Lech Mażewski, to właśnie po stanie wojennym do ustroju PRL zostały wprowadzone instytucje państwa prawa oraz nieznane wcześniej ciała, mające imitować polityczny pluralizm. Od 1980 do 1989 r. powstawały kolejno: Naczelny Sąd Administracyjny, Trybunał Stanu, Trybunał Konstytucyjny, Rada Konsultacyjna przy Przewodniczącym Rady Państwa, urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. Bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego rozpoczęły działanie: Rada Społeczno-Gospodarcza, Narodowa Rada Kultury i Konsultacyjna Rada Gospodarcza oraz Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego[19]. Zmianę konstytucji z 1982 r. i wprowadzenie Trybunału Stanu można więc także postrzegać jako element – początkowo tylko formalnych i ściśle kontrolowanych – zmian w ustroju PRL.

Ustanowienie Trybunału Stanu było korzystne dla gen. Wojciecha Jaruzelskiego jeszcze z jednego powodu. Narastające od jesieni 1980 r. wśród szeregowych członków partii

[17] A. Reut, *Będziemy konsekwentnie oczyszczać polskie życie ze zła…*

[18] AAN, KC PZPR, V/175, Notatka informacyjna o niektórych elementach podniesionych podczas wizyty delegacji partyjno-państwowej w PRL w Rumunii, 7 VI 1982 r., k. 120.

[19] L. Mażewski, *Posttotalitarny autorytaryzm…*, s. 115; A. Łuczak, *Dekada polskich przemian…*, s. 443–444.

nastroje rozliczeniowe kierowane były w stronę kolejnych przywódców PZPR: Stanisława Kani i samego Jaruzelskiego. Do nich adresowane były wszelkie pretensje – najczęściej związane z nie dość energicznym ujawnianiem nieprawości dekady Gierka. W wyniku uruchomienia zawiłej procedury odpowiedzialności konstytucyjnej sprawa przestawała dotyczyć wyłącznie PZPR – wchodziła na poziom instytucji państwa. Na kolejne apele o przyspieszenie rozliczeń ekipa Jaruzelskiego zawsze mogła odpowiedzieć, że procedury zostały uruchomione, kompetentni ludzie dogłębnie badają poszczególne przypadki, a to wymaga czasu. „Jest to niezwykle skomplikowana sprawa i musimy zachować tutaj umiar, obiektywizm" – odpowiedział Jaruzelski jednemu z rozgorączkowanych działaczy podczas VIII Plenum KC PZPR w kwietniu 1982 r.[20]

W jakich okolicznościach zapadła decyzja o powołaniu Trybunału Stanu? O trybunale rozmawiano na jednym z posiedzeń Dyrektoriatu, nieformalnego ciała stanowiącego polityczne zaplecze gen. Jaruzelskiego. Wiemy jednak, że miał on w nim głos decydujący, a sam Dyrektoriat służył raczej zbieraniu opinii i toczeniu dyskusji, a nie podejmowaniu ostatecznych rozstrzygnięć[21]. Decyzja musiała więc zapaść już wcześniej. 30 grudnia 1981 r. – jak podano następnego dnia w komunikacie PAP, który został opublikowany w nielicznych wychodzących wtedy w kraju gazetach – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego zwróciła się do sejmu z wnioskiem o powołanie Trybunału Stanu[22].

Pierwsze po wprowadzeniu stanu wojennego posiedzenie sejmu wyznaczono na 25 stycznia 1982 r. Parlament miał zatwierdzić uchwalone wbrew PRL-owskiej konstytucji dekrety Rady Państwa, nadając w ten sposób stanowi wojennemu pozory legalności, na których generałom tak zależało[23]. Oczekiwano zwłaszcza na towarzyszące głosowaniu wystąpienie Wojciecha Jaruzelskiego. Generał powtórzył w nim deklarację o powołaniu Trybunału Stanu. Dzień wcześniej, na posiedzeniu BP, przedstawił on tezy swojego sejmowego wystąpienia. Uwagi do punktu dotyczącego Trybunału Stanu wniósł jedynie – w sobie właściwym stylu – Albin Siwak. Wyraźnie niezaznajomiony z istotą odpowiedzialności konstytucyjnej – nie on jeden w tym czasie – bardzo interesował się, czy zakłada ona możliwość postawienia przed trybunałem przywódców Komitetu Obrony Robotników i „Solidarności". Co do samej idei sądu nadzwyczajnego nie zgłaszał sprzeciwu[24].

Inicjatywa, która jeszcze kilka miesięcy temu była powszechnie krytykowana i uważana za kontrowersyjną, w warunkach stanu wojennego została milcząco zaakceptowana. Jedynym otwartym przeciwnikiem tworzenia trybunału był rzecznik rządu Jerzy Urban. W styczniu 1982 r. wystosował on w tej sprawie obszerny list do gen. Jaruzelskiego. Argumentował, że ryzyko przeprowadzenia procesu byłych przywódców jest zbyt duże – w jego trakcie nie uda się oddzielić bezpośredniej winy ekipy Gierka od win leżących po stronie samego ustroju. „Może się to […] przerodzić w proces przeciw PZPR i władzy ludowej w ogóle" – ostrzegał Urban[25]. Decyzja została jednak podjęta, a do sejmu wysłano sygnał do rozpoczęcia prac nad stworzeniem Trybunału Stanu.

---

[20] AAN, KC PZPR, III/142, Stenogram VIII plenarnego posiedzenia KC PZPR, 22–23 IV 1982 r., k. 230.
[21] K. Barcikowski, *U szczytów władzy*..., s. 322.
[22] *Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego występuje o powołanie Trybunału Stanu*, „Trybuna Robotnicza", 31 XII 1981–1 I 1982.
[23] C. Gmyz, *Trybunał Konstytucyjny. Stan wojenny był nielegalny*, „Rzeczpospolita", 16 III 2011.
[24] AAN, KC PZPR, V/172, Protokół nr 22 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 24 I 1982 r., k. 149.
[25] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8..., s. 160–161.

„Normalna instytucja w normalnych czasach"

Posłowie, którzy od stycznia do marca 1982 r. pracowali nad ustawą o Trybunale Stanu, stanęli przed bardzo trudnym zadaniem. Przede wszystkim nie do końca było jasne, czym jest odpowiedzialność konstytucyjna i za co można być do niej pociągniętym. Różnica między odpowiedzialnością polityczną i karną a konstytucyjną jest trudna do uchwycenia nawet dla prawników, nic więc dziwnego, że mieli z nią problem posłowie. Dodatkowe zamieszanie wprowadzały także dyskusje z wyborcami. Jeden z posłów relacjonował głosy ze swojego okręgu, stwierdzające, iż powoływany przez Sejm PRL organ „będzie podobny do Trybunału Norymberskiego, to znaczy postawi się określonych ludzi przed sądem, powiesi i będzie sprawa załatwiona"[26]. „Czy minister pracy i płacy ma stanąć przed Trybunałem […] za to, że […] ludzie nie pracują. Albo, czy minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki ma stanąć przed Trybunałem za to, że źle zaplanował, iż za dużo mamy absolwentów szkół wyższych?"– zastanawiał się głośno jeden z parlamentarzystów[27]. Poseł Witold Zakrzewski jako przykład czynu podlegającego sądzeniu przed trybunałem z pełnym przekonaniem wskazał „przydział samochodów osobom niepracującym w resorcie"[28].

Z raportów z Krakowa wynikało, że o ile sama inicjatywa powołania trybunału spotkała się z dobrym przyjęciem, o tyle terenowi działacze PZPR nie byli w stanie wyjaśnić szeregowym członkom partii zakresu obowiązków i uprawnień tej instytucji. Traktowana była powszechnie jako „młot na prominentów", w ekstraordynaryjnym trybie wydający surowe wyroki. Trybunał miał więc być sposobem na prostą kontynuację rozliczeń sprzed wprowadzenia stanu wojennego i dokończenie rozpoczętych wtedy spraw, których w Krakowie – podobnie jak w reszcie kraju – nie brakowało[29].

Starano się zwiększać świadomość i wiedzę na temat odpowiedzialności konstytucyjnej. Wydział Informacji KC PZPR opublikował przeznaczone dla członków partii broszury: teksty ustawy oraz operujące specjalistycznym prawniczym językiem opracowanie Zdzisława Czeszejki-Sochackiego[30]. W wydawnictwie „Książka i Wiedza" ukazało się natomiast popularne opracowanie pod redakcją Zofii Świdy-Łagiewskiej[31].

W pracach nad ustawą o trybunale ciągle obecne było napięcie, które można streścić w następującym pytaniu: czy Trybunał Stanu ma być sądem doraźnym przeznaczonym do napiętnowania przebywających w ośrodkach internowania byłych prominentów, czy trwałą instytucją państwa prawa, zapewniającą gwarancję odpowiedzialności rządzących[32]. Jak podawało Radio Wolna Europa, w maju 1982 r. podczas spotkania Kazimierza Bar-

---

[26] AAN, KC PZPR, XXV/12, Stenogram z zebrania Klubu Poselskiego PZPR, 26 II 1982 r., b.p.; *ibidem*, Stenogram z zebrania Klubu Poselskiego PZPR, 25 III 1982 r., b.p.

[27] Cytat za: K. Niewiński, *Geneza i pozycja ustrojowa Trybunału Stanu w PRL…*, s. 305.

[28] BS, Biuletyn Komisji Prac Ustawodawczych VIII Kadencji, 4 III 1982 r., k. 1–30.

[29] AN Kraków, KK PZPR, 29/2328/450, Informacja Komitetu Krakowskiego PZPR o nastrojach w województwie miejskim krakowskim, 31 XII 1981 r., k. 231.

[30] BN, DŻS, I-2a, *Odpowiedzialność konstytucyjna*, wybór publikacji, Wydział Informacji KC PZPR, [sierpień 1983 r.]; *Trybunał Stanu. Tekst uchwalony na 20 posiedzeniu Sejmu PRL w dniu 26 III 1982…*; Z. Czeszejko-Sochacki, *Odpowiedzialność konstytucyjna w prawie polskim (dla aktywu PZPR)*, Warszawa 1983.

[31] *Trybunał Stanu w PRL*, red. Z. Świda-Łagiewska, Warszawa 1983.

[32] AAN, KC PZPR, XXV/5, Protokół nr 10 zebrania prezydiów klubów poselskich na temat projektu ustawy o Trybunale Stanu, 4 II 1982 r., b.p.

cikowskiego z załogą Stoczni Szczecińskiej padło pytanie, co dzieje się z prominentami z lat siedemdziesiątych, czy wciąż przebywają w ośrodkach internowania i jaka będzie ich przyszłość. Barcikowski odpowiedział wtedy, że sprawami byłych przywódców będzie się zajmować nowo powołany specjalny sąd. Stanąć przed nim mieli ci, „którzy doprowadzili w czasach gierkowskich i może nawet przedgierkowskich Polskę do takiego stanu, w jakim ona się teraz znajduje”[33]. Sugerował tym samym, że działalność trybunału będzie skierowana wstecz, zajmować się on będzie historycznymi rozrachunkami.

Trzeba jednak przyznać, że przy konstruowaniu ustawy nie kierowano się chęcią doraźnego wymierzenia sprawiedliwości ekipie Gierka czy stworzenia *ex post* prawnego uzasadnienia dla internowania byłych przywódców. Procedura prowadząca do postępowania przed Trybunałem Stanu była wielostopniowa i skomplikowana. Nawet przy silnych naciskach politycznych nie było możliwości jej przyspieszenia, nie mówiąc już o szybkim wydaniu wyroku skazującego. Prawnicy stanęli także przed koniecznością takiego sformułowania przepisów ustawy, aby została zachowana zasada niedziałania prawa wstecz. Przed trybunałem miały być w końcu sądzone czyny popełnione w latach siedemdziesiątych, czyli przed wejściem w życie ustawy o Trybunale Stanu, w czasach, gdy nie obowiązywała odpowiedzialność konstytucyjna za sprawowanie urzędu. Po wielu dyskusjach przyjęto kompromisowe rozwiązanie, które dodatkowo uniemożliwiało przekształcenie powołanej w 1982 r. instytucji w ludowy trybunał zajmujący się rozrachunkami z przeszłością. W przypadku złamania konstytucji przez którąś z wymienionych w ustawie osób trybunał mógł jedynie stwierdzić popełnienie danego czynu, lecz nie mógł wymierzyć żadnej kary. Takie rozwiązanie poparły większość komentatorów i autorytety prawnicze[34].

W lipcu 1982 r. badania dotyczące wiedzy i oczekiwań wobec Trybunału Stanu przeprowadził Ośrodek Badania Opinii Publicznej. O powołaniu nowej instytucji wiedziało trzy piąte badanych. Większa część respondentów za podstawowe zadanie trybunału uznawała „sprawowanie bieżącego i stałego nadzoru nad działalnością osób piastujących najwyższe stanowiska państwowe i partyjne”. Co pozytywnie zaskakuje, mniej uważało natomiast, że jego główną misją powinno być rozliczenie prominentów z lat siedemdziesiątych. Uwagę zwracają oczekiwania co do katalogu kar. Badani życzyli sobie, by trybunał wymierzał bardzo surowe kary, takie jak pozbawienie wolności, pobyt w obozie pracy, usuwanie ze stanowisk i utrata majątków. Domagający się kontynuowania rozliczeń oceniali, że wielkie straty, które poniosło społeczeństwo z powodu błędów politycznych byłej władzy, mogą zrekompensować tylko surowe kary i sankcje materialne. Badani zwracali też uwagę na prewencyjną i odstraszającą funkcję takich kar dla przyszłych ekip rządzących[35]. Polacy oczekiwali więc od trybunału, że będzie instytucją sprawiedliwą i surową, nakierowaną nie tylko na przeszłość, lecz także na teraźniejszość i przyszłość. Miał to być rodzaj straszaka na dysponujących zbyt dużą swobodą rządzących.

W tym sposobie myślenia kluczową rolę odgrywał więc przewidziany w ustawie katalog kar. W toku prac sejmowych poważnie rozważano np. wprowadzenie sankcji ograniczenia emerytury o połowę. Jeden z posłów mówił, że w ten sposób, nie zagrażając

[33] AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Stenogram z nasłuchu RWE, 22 V 1982 r., k. 110e–113e.

[34] A. Murzynowski, *Jaki Trybunał Stanu*, „Prawo i Życie” 1982, nr 4.

[35] *Problem rozliczania osób odpowiedzialnych za kryzys końca lat siedemdziesiątych w opinii publicznej*, OBOP, lipiec 1982 r., http://tnsglobal.pl/archiv_files/11_239_82.pdf, dostęp 6 VIII 2017 r.

„podstawie jego egzystencji", ograniczy się „apanaże państwowe obwinionego". Inni argumentowali, że emerytura jest wynikiem „umowy obywatela z ZUS", a nie rodzajem przywileju. Poprawka przewidująca karę obniżenia emerytury przepadła tylko jednym głosem. Nieco mniej poważnie traktowano propozycję odbierania stopni wojskowych lub tytułów naukowych. Zdzisław Czeszejko-Sochacki odpowiadał na takie głosy, że „ktoś może być fatalnym ministrem, ale bardzo dobrym naukowcem"[36]. Uchwalony ostatecznie katalog kar mógł się wydawać łagodny: utrata czynnego i biernego prawa wyborczego do sejmu i rad narodowych, zakaz zajmowania określonych stanowisk oraz odebranie orderów i odznaczeń. Były to kary symboliczne i honorowe, niewiążące się z bezpośrednimi dolegliwościami fizycznymi lub finansowymi, co wpisywało się w europejską tradycję prawną[37]. Zdzisław Czeszejko-Sochacki, jeden z twórców ustawy i późniejszy przewodniczący Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, w lutym 1982 r. podkreślał, że trybunał nie stanie się „instytucją rozliczeniową", ale zgodnie z innym sformułowaniem jego autorstwa – będącym raczej przykładem myślenia życzeniowego – będzie „normalną instytucją dla normalnych ludzi w normalnych czasach"[38].

Jaki model Trybunału Stanu wyłonił się z przyjętej ostatecznie ustawy? Do odpowiedzialności konstytucyjnej mogli być pociągnięci wyłącznie wymienieni w ustawie urzędnicy państwowi. Nie przewidziano tego trybu dla sprawujących kierownicze funkcje w PZPR. Prawo złożenia wniosku o wszczęcie procedury – po wyrażeniu zgody na jej uruchomienie przez sejm – przyznano grupie posłów. Pierwszy etap prac odbywał się w powoływanej przez parlament Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, która po zbadaniu sprawy zwracała się do sejmu o pociągnięcie danej osoby do odpowiedzialności konstytucyjnej. Następnie rozprawa toczyła się w dwuinstancyjnej procedurze przed Trybunałem Stanu. Postępowanie miało charakter jurydyczny i mocno sformalizowany – odbywało się według zasad procedury karnej. Trybunał zajmował się deliktami konstytucyjnymi, a tylko w nadzwyczajnej sytuacji mógł rozstrzygać o popełnionych przestępstwach[39]. Właściwie we wszystkich kontrowersyjnych kwestiach twórcy ustawy zdecydowali się na mniej radykalne i bardziej formalistyczne rozwiązania. W porównaniu z wcześniejszą żywiołowością procesu rozliczeń ustawę cechowała ostrożność, która kazała jak najbardziej zawężać i precyzować właściwość przyszłego trybunału.

Do zmiany konstytucji i powołania Trybunału Stanu ostatecznie doszło 26 marca 1982 r., przy tylko kilku głosach sprzeciwu. Tego samego dnia wybrano skład Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Na jej czele stanął Zdzisław Czeszejko-Sochacki[40], prawnik, adwokat, specjalista w zakresie prawa konstytucyjnego, cieszący się zaufaniem władz i osobiście gen. Jaruzelskiego. Czeszejko-Sochacki był człowiekiem niezależnym, o samodzielnej pozycji, co wielokrotnie pokazywał w toku prac nad ustawą i w samej KOdpK[41].

---

36 AAN, KC PZPR, XXV/12, Stenogram z zebrania Klubu Poselskiego PZPR, 26 II 1982 r., b.p.

37 F. Siemieński, *Odpowiedzialność konstytucyjna*…, s. 91.

38 AAN, KC PZPR, XXV/12, Stenogram z zebrania Klubu Poselskiego PZPR, 25 III 1982 r., b.p.; *ibidem*, Stenogram z zebrania Klubu Poselskiego PZPR, 25 III 1982 r., b.p.

39 M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce*…, s. 109, 127–131.

40 BS, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL VIII Kadencji, 26 III 1982 r., k. 165–186; K. Niewiński, *Geneza i pozycja ustrojowa Trybunału Stanu w PRL*…, s. 303–314.

41 Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.

Gierek przed Trybunałem?

Według uchwalonej w 1982 r. ustawy przed Trybunałem Stanu odpowiadali członkowie Rady Państwa, Rady Ministrów oraz kierownicy urzędów centralnych; prokurator generalny oraz prezesi NIK i NBP. Przyjęcie formuły precyzyjnego wyliczenia osób objętych odpowiedzialnością było zgodne ze standardami państwa prawa. Przeważyła wyrażana już wcześniej opinia, że krąg osób mogących odpowiadać przed trybunałem musi być zamknięty i jasno określony[42]. „Nie przewiduje się możliwości pociągania do odpowiedzialności w tym trybie działaczy politycznych niepełniących funkcji państwowych" – pisali posłowie w uzasadnieniu projektu, a dla wszystkich było jasne, że mowa o wysokich działaczach PZPR[43]. Analiza samych tylko dokumentów sejmowych skłania do wniosku, że nie stanowiło to kwestii spornej. Nie wszyscy pogodzili się jednak z tym, że przed Trybunałem Stanu będą mogli odpowiadać tylko i wyłącznie wymienieni w ustawie urzędnicy państwowi. Od końca 1981 r. w Prokuraturze Generalnej oraz wśród części kierownictwa KC PZPR i MSW podejmowano starania, aby powołanie Trybunału Stanu wykorzystać do przeprowadzenia dużego procesu politycznego dawnych prominentów, obejmującego także byłego I sekretarza Edwarda Gierka.

O tym, że powołanie Trybunału Stanu jest przesądzone, pisano w dokumentach Prokuratury Generalnej już pod koniec grudnia 1981 r. Liczono wówczas, że będzie to właściwy organ do sądzenia odpowiedzialnych za doprowadzenie kraju do kryzysu[44]. Zorganizowanie procesów karnych utrudniało to, że ustalenia NIK z lat 1980–1981 w wielu przypadkach nie mogły stanowić podstawy do skazania przed sądem powszechnym. Trybunał działający według specjalnych uregulowań miałby pozwolić na szybkie zakończenie spraw rozliczeniowych zalegających w prokuraturach w całym kraju.

Z perspektywy Prokuratury Generalnej Trybunał Stanu mógł się stać instytucją zdolną do rozstrzygnięcia rozpoczętych już śledztw przeciwko najważniejszym postaciom lat siedemdziesiątych: Edwardowi Gierkowi, Janowi Szydlakowi i Tadeuszowi Wrzaszczykowi. Gdy nie wiedziano jeszcze, w jaki sposób będzie sformułowana ustawa o trybunale, Prokuratura Generalna informowała Wydział Administracyjny KC PZPR, że śledztwa przeciwko Gierkowi, Szydlakowi i Wrzaszczykowi „zostały wydzielone i oczekują na ostateczne rozstrzygnięcie kwestii, czy za zarzucone im przestępstwa pospolite będą odpowiadali przed Trybunałem Stanu". Gdy się okazało, że sprawy te nie będą mogły być przed nim rozpatrywane, właściwie już do nich nie wrócono[45]. Liczono więc, że przed trybunałem będzie można prowadzić też typowe sprawy karne, i to także wobec Edwarda Gierka, który nie zajmował w latach siedemdziesiątych żadnego – oprócz zasiadania w Radzie Państwa PRL – stanowiska państwowego.

---

42 M. Rymuszko, *Trybunał prawa. Trybunał historii*, „Prawo i Życie" 1982, nr 1.

43 BS, Druk nr 155 VIII Kadencji, Projekt ustawy o Trybunale Stanu, [luty 1982 r.], b.p.

44 AIPN, 01255/462, mf. 78414/3, Komunikat Prokuratury Generalnej o dotychczasowych wynikach śledztw przeciwko osobom wykorzystującym zajmowane stanowiska do osiągnięcia korzyści materialnych, 29 XII 1981 r., k. 69e–81e.

45 AIPN, 0582/141/6, Informacja Prokuratury Generalnej o wynikach postępowań przygotowawczych w sprawach tzw. rozliczeniowych, 22 II 1982 r., k. 18; AAN, KC PZPR, V/172, Protokół nr 27 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 16 III 1982 r., k. 8.

Prokuratura Generalna pod kierunkiem Franciszka Ruska wyraźnie chciała, aby uprawnienia Trybunału Stanu poszerzyć o sądzenie spraw karnych, co pozwoliłoby w ewentualnych procesach połączyć kwestię odpowiedzialności za doprowadzenie kraju do kryzysu gospodarczego z zarzutami natury korupcyjnej. W 1982 r. trwały prace studyjne mające na celu wyznaczenie kręgu osób przeznaczonych do takiego procesu. W opracowaniu wymieniano Piotra Jaroszewicza, Tadeusza Wrzaszczyka, Mieczysława Jagielskiego, Jana Szydlaka, Franciszka Kaima[46]. „Będzie to czynić zadość oczekiwaniom społecznym, a zarazem stanowić będzie realizację zapowiedzi Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego" – przekonywali przedstawiciele Prokuratury Generalnej w memoriałach wysyłanych do kierownictwa partyjnego[47].

Nic nie wskazywało na to, aby sejm zamierzał rozszerzyć zakres odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu na działaczy partyjnych i dodać do jego kompetencji rozstrzyganie spraw karnych. Prokuratura Generalna nie dawała jednak za wygraną. Franciszek Rusek w liście do generała Jaruzelskiego wnioskował, aby ustawę o trybunale sformułować w taki sposób, by była możliwość sądzenia przed nim Edwarda Gierka i rozstrzygnięcia w jednym dużym procesie wszystkich wysuwanych przeciwko niemu zarzutów. „Wydaje się, że nie należałoby dzielić, rozdrabniać oskarżeń przeciwko Edwardowi Gierkowi na poszczególne sprawy do rozpoznania przez różne organy, zwłaszcza że przypuszczalnie problematyka oskarżenia w zakresie przedstawionym w projekcie aktu oskarżenia znajdzie się nie na pierwszym planie – pisał Rusek 17 stycznia 1982 r., odnosząc się do domu Gierka w Katowicach. – Troska o nadanie należytej rangi i powagi procesowi oraz znaczenie jego rezultatów skłania do wysunięcia propozycji łącznego pociągnięcia Edwarda Gierka do odpowiedzialności konstytucyjnej i karnej w postępowaniu przed Trybunałem Stanu"[48].

Aby uzasadnić pogląd, że były I sekretarz powinien odpowiadać przed trybunałem, prokurator generalny stosował prawdziwą prawniczą ekwilibrystykę. Wywodził mianowicie, iż na podstawie Konstytucji PRL partia komunistyczna była „przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu", odgrywała w państwie kluczową, kierowniczą rolę, a więc na równi z organami państwowymi odpowiadała za sprawy kraju. Ze względu na specyficzny ustrój PRL w ustalaniu kręgu funkcji objętych odpowiedzialnością przed trybunałem nie można w sposób automatyczny kopiować rozwiązań zachodnich, które ograniczają właściwość procedury konstytucyjnej tylko do urzędników państwowych. Prokurator generalny proponował, aby przed specjalnym sądem odpowiadały także osoby pełniące funkcję partyjne: sekretarze KC, członkowie BP, a przede wszystkim I sekretarz KC. O wszczęciu dotyczącej ich procedury miałoby decydować Plenum KC PZPR, co należy traktować jako ukłon w stronę autonomii aparatu partyjnego[49].

Jak argumentował prokurator generalny, I sekretarza KC PZPR powinna obowiązywać odpowiedzialność nawet surowsza niż urzędników państwowych – proporcjonalna do

---

[46] AAN, PG, 3/354, Symptomy i etiologia kryzysu drugiej połowy lat siedemdziesiątych oraz problematyka odpowiedzialności za jego spowodowanie. Wyniki wstępnej analizy materiałów nadesłanych do Prokuratury Generalnej, [czerwiec 1982 r.], k. 170–175.

[47] AIPN, 0582/141/6, Informacja Prokuratury Generalnej o wynikach śledztw tzw. rozliczeniowych, 12 II 1982 r., k. 63–66.

[48] AIPN, 1585/16889, Pismo prokuratora generalnego do Wojciecha Jaruzelskiego w sprawie ustawy o Trybunale Stanu, 17 I 1982 r., k. 3e.

[49] *Ibidem*, k. 4e–5e.

jego znaczenia dla funkcjonowania państwa. Trudno nie wyczuć tu chęci zorganizowania doraźnego procesu przeciwko przywódcy z lat siedemdziesiątych. „Do takiego wniosku skłaniają względy doniosłości funkcji politycznych i państwowych spełnianych w latach 1970–1980 przez Edwarda Gierka jako I sekretarza KC PZPR, jako posła na sejm i jako członka Rady Państwa" – czytamy w oficjalnym piśmie do gen. Jaruzelskiego[50].

Gdyby postulaty Prokuratury Generalnej zostały uwzględnione, doprowadziłoby to do wyjątkowo szerokiego rozciągnięcia ram odpowiedzialności przed nowym organem. Nie było jednak woli politycznej, aby zastosować takie rozwiązanie. Zdecydowano się na drogę czysto formalną, niedającą pola do daleko idących interpretacji. Trudno wskazać moment, kiedy zostało to ostatecznie przesądzone. 12 stycznia 1982 r. podczas posiedzenia Biura Politycznego mówiono, że „zarówno E[dward] Gierek, jak P[iotr] Jaroszewicz powinni odpowiadać przed Trybunałem za działalność polityczną, którą wyrządzili szkodę Państwu"[51]. Już jednak po niecałych dwóch tygodniach, 24 stycznia, krótko po rozpoczęciu prac nad ustawą o Trybunale Stanu, gen. Wojciech Jaruzelski jasno stwierdził, że „nie ten organ będzie sądził za odpowiedzialność polityczną Gierka"[52]. Czesław Kiszczak w rozmowie z Mieczysławem Rakowskim również nie dopuszczał możliwości postawienia Gierka przed trybunałem: „To był jednak I sekretarz i byłby to wielki wstyd"[53].

Jak już wspominałem, na punkcie niedopuszczenia do procesu dawnego I sekretarza bardzo wrażliwe były władze NRD. Do Ericha Honeckera przychodziły z Warszawy alarmujące raporty o tego typu planach[54]. Rakowski uspokajał przybyłą do Polski delegację SED, że nie będzie żadnego procesu dawnych przywódców. Także gen. Jaruzelski zapowiadał, że jeżeli przed trybunałem dojdzie do jakiegokolwiek procesu, nie będzie on wymierzony w partię. Nie przynosiło to żadnego efektu[55]. Jeszcze w listopadzie 1982 r. wschodnioniemieckie Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego informowało władze NRD, że proces Gierka przed specjalnym sądem jest realną możliwością, oraz wysyłało do Warszawy ekspertyzy, według których PRL nie powinna jako pierwszy kraj socjalistyczny wprowadzać instytucji odpowiedzialności konstytucyjnej[56].

Mimo że gen. Jaruzelski nie zdecydował się na sądzenie Edwarda Gierka przed Trybunałem Stanu, nie przeszkodziło to w zgłaszaniu wniosków w tej sprawie. W tym celu posługiwano się różnymi argumentami. W czerwcu 1982 r. Prokuratura Generalna ponownie starała się np. dowodzić, że Gierek *de facto* był członkiem Rady Ministrów, o czym miały świadczyć jego aktywność międzynarodowa i wpływ na pracę gabinetu Piotra Jaroszewicza[57]. Aby raz na zawsze wyjaśnić społeczeństwu, kto i za co odpowiada przed Trybunałem Stanu i dlaczego nie może przed nim stanąć Edward Gierek, myślano nawet o programie radiowym lub telewizyjnym, w którym prawnicy udzieliliby wyczerpują-

---

50 *Ibidem*, k. 3e.

51 AAN, KC PZPR, V/172, Protokół nr 21 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 12 I 1982 r., k. 26.

52 *Ibidem*, Protokół nr 22 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 24 I 1982 r., k. 149.

53 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8..., s. 391.

54 F. Gańczak, *Pomocna dłoń Honeckera*..., s. 68–69; B. Olschowsky, *Einvernehmen und Konflikt*..., s. 253.

55 SAPMO, DY/30/11589, Informacja z rozmowy z Mieczysławem Rakowskim, 7 I 1982 r. k. 63.

56 T. Jaskułowski, *Szpiedzy tacy jak wy. Wywiadowcza (nie)codzienność kontaktów między PRL a NRD 1970–1990*, Warszawa 2015, s. 82–83.

57 AAN, PG, 3/354, Symptomy i etiologia kryzysu drugiej połowy lat siedemdziesiątych oraz problematyka odpowiedzialności za jego spowodowanie. Wyniki wstępnej analizy materiałów nadesłanych do Prokuratury Generalnej, [czerwiec 1982 r.], k. 173.

cych wyjaśnień[58]. Sprawa sądzenia Gierka przed sądem specjalnym została ostatecznie zamknięta w lipcu 1983 r., później nie wracano już do tego pomysłu[59].

W skierowanym do KOdpK wniosku z października 1982 r. posłowie wnosili o rozpatrzenie, czy w świetle uchwalonej w 1982 r. ustawy nie byłoby możliwości postawienia przed Trybunałem Stanu byłego I sekretarza wraz z premierem Edwardem Babiuchem. Tym razem powoływano się na to, że w latach 1976–1980 Gierek był członkiem Rady Państwa; zasiadał w niej także bliski współpracownik byłego I sekretarza. O negatywnym rozstrzygnięciu poselskiego wniosku zadecydowały kwestie pragmatyczne. Ze względu na zakres realnych prerogatyw Rady Państwa twierdzenie, że Gierek i Babiuch, piastując stanowiska jej członków, mogli złamać konstytucję, wydawało się niedorzeczne. Nie było natomiast możliwości, aby sądzić ich jako działaczy partyjnych. „Nawet najwyższe stanowiska partyjne – stwierdzała w odpowiedzi komisja – wywierające niewątpliwie wpływ na politykę państwa […] nie mogą być objęte odpowiedzialnością konstytucyjną"[60].

Należy jeszcze wspomnieć o jednej inicjatywie, w której poważną rolę grało rozliczenie gierkowskich prominentów. Wśród części kierownictwa PZPR i MSW dyskutowany był pomysł, aby na marginesie procesu wytoczonego przywódcom opozycji równolegle zorganizować rozprawę z ekipą gierkowską – miałaby ona odpowiedzieć za doprowadzenie kraju do kryzysu. Samo internowanie byłych członków władz PRL w jakiś sposób powiązało ich losy z działaczami „Solidarności" i ugrupowań opozycji politycznej. Zestawianie ich win nie było może najważniejszym elementem strategii propagandowej stanu wojennego, ale wspominano, że obie te grupy, wykazując się nieodpowiedzialnością, zmusiły gen. Jaruzelskiego do wprowadzenia stanu nadzwyczajnego. Prowadzone obok siebie procesy polityczne pokazywałyby, że władza poszukuje odpowiedzialnych za kryzys państwa także we własnych szeregach i dokonuje sprawiedliwej oceny okresu rewolucji „Solidarności". Ostatecznie nie doszło do dużego procesu politycznego ani przeciwko przywódcom opozycji, ani przeciwko prominentom.

Powołanie Trybunału Stanu i – jak powszechnie uważano – sądzenie przed nim przedstawicieli ekipy Gierka przy jednoczesnym zaniechaniu sądzenia działaczy opozycji przez niektórych członków partii było uważane za niesprawiedliwość. Jak pamiętamy, podczas posiedzenia BP Albin Siwak zaproponował, aby przed trybunałem sądzić nie tylko ekipę gierkowską, lecz także działaczy „Solidarności", w tym samego Lecha Wałęsę. Takie głosy pojawiały się również w MSW[61]. Rzeczywiście, sam proces gierkowskich prominentów, bez procesu „ekstremy »Solidarności«", dawałby asumpt do twierdzeń, że wina byłego kierownictwa w doprowadzeniu do kryzysu państwa jest bardziej ewidentna i możliwa do udowodnienia niż wina opozycji. Wskazywał na to gen. Mirosław Milewski na posiedzeniu BP 13 grudnia 1981 r.: „mówimy o rozliczeniach, o konieczności sądzenia za przestępstwa kryminalne Gierka, Jaroszewicza, a dlaczego nie mówimy o sądzeniu Wałęsy za uknuty spisek?"[62].

---

58 BS, Biuletyn Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej VIII Kadencji, 27 VII 1983 r., k. 1–15.

59 AS, Protokoły KOdpK Sejmu VIII Kadencji, Opinia dotycząca pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej Edwarda Gierka i Edwarda Babiucha, 12 VII 1983 r., k. 487–489.

60 Archiwum Sejmu [dalej: AS], Protokoły KOdpK Sejmu VIII Kadencji, Opinia dotycząca pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej Edwarda Gierka i Edwarda Babiucha, 12 VII 1983 r., k. 489.

61 T. Kozłowski, G. Majchrzak, *Wstęp* [w:] *Kryptonim 333*…, s. 29.

62 AAN, KC PZPR, V/171, Protokół nr 20 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 20 XII 1981 r., k. 460.

W połowie marca 1982 r. do kierownictwa MSW urzędnicy z KC PZPR wysyłali pisma z pytaniami, dlaczego nie rozpoczyna się proces karny w sprawie Edwarda Gierka, w której gotowy był już akt oskarżenia. Wiceminister Bogusław Stachura odpowiedział wtedy, że „Gierek nie staje przed sądem, bo Wałęsa też jeszcze nie staje"[63]. Można było wyczuć wzajemne powiązanie obu kwestii. Na IX Plenum KC PZPR w lipcu 1982 r. gen. Milewski prezentował wysłane do Komitetu Centralnego listy i skargi. Cytował zwłaszcza te, które dotyczyły pociągnięcia do odpowiedzialności karnej osób winnych doprowadzenia do kryzysu. „Ukarać wszystkich winnych, bez względu na to, jakie zajmowali stanowiska, i tych z rządu, i tych z »Solidarności«" – głosił jeden z przytaczanych listów[64]. Według głosów z MSW na proces prominentów miała też naciskać organizacja partyjna wewnątrz resortu[65].

Nad zsynchronizowaniem postępowań przeciwko byłym prominentom i „ekstremie »Solidarności«" zastanawiano się jeszcze w sierpniu 1982 r. Chodziło przede wszystkim o socjotechniczne oddziaływanie na Polaków. „Dobrze byłoby – mówił gen. Milewski na posiedzeniu zespołu zajmującego się przygotowaniem procesu przywódców »Solidarności« i KOR – gdyby pierwsze informacje o podjęciu działalności przez Trybunał Stanu zbiegły się z informacją o przedstawieniu zarzutów winnym pogłębienia kryzysu, a więc niektórym członkom kierownictwa NSZZ »Solidarność« i KSS KOR". Nikt jednak nie podchwycił tego pomysłu i przez następne lata sprawy te toczyły się oddzielnymi torami bez większego powodzenia[66].

Zakulisowe rozgrywki w obozie władzy z zasady nie przedostawały się do szerokiej opinii publicznej. O tym, że sam pomysł na powiązanie procesów ludzi byłej władzy i opozycji odpowiedzialnych za kryzys państwa był obecny w myśleniu Polaków, świadczyła publicystyka bliskiego władzy prawnika Andrzeja Burdy. W kwietniu 1982 r. w swoim felietonie w „Przeglądzie Tygodniowym" pisał on: „Niepokoiło mnie i to, że zbyt daleko idące oczekiwania na rezultaty działania Trybunału ze strony społeczeństwa mogą być zawiedzione: wszak jedni migiem chcieli tę groźną instytucję zatrudnić rozprawą z tzw. prominentami, inni zaś – z doradcami i ekstremistami »Solidarności«"[67].

W działaniach nakierowanych na postawienie Gierka przed Trybunałem Stanu mieliśmy do czynienia ze wzmożoną aktywnością Prokuratury Generalnej oraz grupy posłów, dla których wymierzony w byłego przywódcę wyrok sądu specjalnego stanowiłby dowód na demokratyczne i egalitarne przemiany w PRL. Naciski były jednak zbyt słabe i nie odniosły skutku. Nie udało się w tej sprawie zmobilizować opinii partyjnej. Znaleźć można tylko pojedyncze listy i apele w tej sprawie do gen. Jaruzelskiego[68]. Pomysł na połączenie procesu opozycji i dawnych przywódców był bardzo ryzykowny i daleko idący. W styczniu 1982 r. Wydział Organizacyjny KC PZPR rozesłał do członków władz centralnych listę pytań mających badać nastroje i opinie dotyczące najważniejszych

---

63 Cytat za: T. Kozłowski, G. Majchrzak, *Wstęp* [w:] *Kryptonim 333…*, s. 29.

64 AAN, KC PZPR, III/145, Stenogram IX plenarnego posiedzenia KC PZPR, 15–16 VII 1982 r., k. 205, 207.

65 AIPN, 1585/203, Posiedzenie kierownictwa MSW, 13 III 1982 r., k. 87e.

66 AAN, KC PZPR, LI/39, Notatka służbowa z posiedzenia zespołu w sprawie postawienia w stan oskarżenia kierownictwa NSZZ „Solidarność" i KSS „KOR", 19 VIII 1982 r., b.p.

67 A. Burda, *Trybunał Stanu i… trumna*, „Przegląd Tygodniowy" 1982, nr 4.

68 AAN, KC PZPR, XIC/66, List Czesława Domagały, byłego I sekretarza KW PZPR w Gdańsku i Krakowie, do Wojciecha Jaruzelskiego, 30 I 1982 r., k. 150.

spraw dla PZPR, w tym osobistej odpowiedzialności za kryzys państwa. Odpowiedziało 187 członków i zastępców członków KC, członków CKKP i Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR. Większość, bo 81 z nich, optowała za doprowadzeniem procesu rozliczeń do końca. Więcej głosów przemawiało za odrębnym postępowaniem wobec przywódców z lat siedemdziesiątych przed Trybunałem Stanu niż za zrównywaniem ich winy z działaczami opozycji i „Solidarności"[69].

Należy podkreślić, iż nie obejmując właściwością Trybunału Stanu osób wysoko postawionych w hierarchii partyjnej, Wojciech Jaruzelski nie działał we własnym interesie – nie zwalniało go to przed ewentualnym poniesieniem odpowiedzialności. W przeciwieństwie do swoich poprzedników: Ochaba, Gomułki, Gierka, Kani, którzy w okresie sprawowania władzy nie piastowali urzędów państwowych, łączył on bowiem funkcję I sekretarza KC PZPR z najważniejszymi stanowiskami w państwie. Pozostawał premierem od 1981 do 1985 r., kiedy to przejął od Henryka Jabłońskiego stanowisko przewodniczącego Rady Państwa. Zajmował stanowiska objęte odpowiedzialnością konstytucyjną i pominięcie w ustawie funkcji partyjnych w żadnym stopniu nie uwalniało go od tego rodzaju ryzyka.

Proces

Właściwą procedurę odpowiedzialności konstytucyjnej rozpoczynało przegłosowanie przez sejm wniosku poselskiego o objęcie nią konkretnych osób. Następnie komisja badała, czy przedstawione we wniosku zarzuty znajdują potwierdzenie. Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej czekała na taki wniosek pół roku, do końca października 1982 r. Podczas jej pierwszego posiedzenia, w kwietniu 1982 r., dyskutowano, czy przesłuchania świadków i oskarżonych mają się odbywać przed pełnym składem KOdpK – co przypominałoby metodę pracy komisji Grabskiego lub praktykę komisji śledczych w III RP – czy mogą je prowadzić wybrani posłowie. Większość członków opowiedziała się za plenarnością przesłuchań przed komisją. Zdaniem Zdzisława Czeszejki-Sochackiego przesłuchania powinien prowadzić tylko jeden członek komisji, na wzór prokuratora w procedurze karnej. „Nie można stwarzać sytuacji, w której przesłuchiwana osoba byłaby niejako przytłoczona liczbą przesłuchujących" – przekonywał. Ostatecznie zwyciężyło rozwiązanie kompromisowe i przesłuchania odbywały się w kilkuosobowych grupach[70]. Obradom KOdpK, szczególnie na pierwszym etapie jej działania, przysłuchiwali się dziennikarze PAP, „Trybuny Ludu", należącego do SD „Kuriera Polskiego", a także znana nam już reportażystka Barbara Seidler z „Życia Literackiego"[71].

W październiku 1982 r. na forum prezydiów klubów parlamentarnych PZPR, SD i ZSL Kazimierz Barcikowski przedstawił wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej byłych przywódców państwa, niezbędny do uruchomienia całej procedury.

---

[69] AAN, KC PZPR, XII/3466, Sytuacja społeczno-polityczna w kraju i problemy funkcjonowania partii w opinii członków centralnych władz partyjnych, styczeń 1982 r.; *ibidem*, *Sytuacja społeczno-polityczna w kraju i problemy funkcjonowania partii w opinii członków centralnych władz partyjnych* (opracowanie syntetyczne dla członków centralnych władz partyjnych), styczeń 1982 r., b.p.

[70] BS, Biuletyn Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej VIII Kadencji, 14 IV 1982 r., k. 1–12.

[71] AS, Protokoły KOdpK VIII Kadencji, Lista obecności przedstawicieli prasy na drugim posiedzeniu KOdpK, 14 IV 1982 r., k. 14.

25 października jego treść była dyskutowana na posiedzeniu BP, na które został zaproszony przewodniczący KOdpK Zdzisław Czeszejko-Sochacki. Co ciekawe, uchwalenie ustawy i ostateczne przesądzenie większości szczegółów postępowania nie oznaczało zakończenia dyskusji nad sensem nowej instytucji. Wielostopniowa i nieznana dotąd procedura była wielkim eksperymentem – nie wiadomo było, jak zadziała w praktyce. „Milewski wtrąca, że nie należy już przesądzać, czy w ogóle ktokolwiek stanie przed Trybunałem Stanu. Czeszejko-Sochacki w tym samym duchu" – zanotował Mieczysław Rakowski, oddając praktykę działania partyjnego gremium, sterującego formalnie niezależną instytucją[72].

Kierownictwo PZPR zadecydowało, że pod przygotowanym wcześniej, prawdopodobnie w KC, wnioskiem podpisze się grupa pięćdziesięciu posłów PZPR. Wniosek o pociągnięcie kilku członków ekipy Gierka do odpowiedzialności konstytucyjnej podpisało ostatecznie 125 posłów z różnych klubów parlamentarnych. Objął on premiera Piotra Jaroszewicza oraz wicepremierów: Tadeusza Pykę, Jana Szydlaka i Tadeusza Wrzaszczyka. Wszystkim czterem zarzucano, że od 1975 do 1980 r. łamali konstytucję i ustawy przez naruszanie postanowień planów gospodarczych oraz przekroczenie granic bezpiecznego zadłużenia państwa. Zarzuty zawarte we wniosku były sformułowane niezwykle ogólnie i lakonicznie[73], dziwi więc, że prace i przetargi wokół niego trwały aż pół roku. Zwrócił na to uwagę w swoim prawniczym felietonie w „Przeglądzie Tygodniowym" Andrzej Burda: „Osobliwe to manewry i nie na miarę kultury politycznej, jakiej oczekiwał Lenin w państwie socjalistycznym" – komentował były prokurator generalny[74].

Sposób sformułowania zarzutów utrudniał sprawne przeprowadzenie postępowania przed KOdpK. Jeden z zarzutów głosił np., że premier i trzech jego zastępców dopuścili się „naruszenia zasad i proporcji narodowych planów społeczno-gospodarczych przez nieuzasadnione wprowadzenie i realizację szeregu zadań inwestycyjnych poza planami w zakresie przekraczającym możliwości kraju"[75]. Jeżeli twierdzenie to rozumieć w kategoriach odpowiedzialności politycznej, nie sposób się z nim nie zgodzić[76]. Skutki działań ekipy gierkowskiej były odczuwalne zarówno w oficjalnych statystykach, jak i w codziennym życiu Polaków. Z pewnością zostały popełnione błędy w planowaniu gospodarczym. Jednakże aby postawić kogoś przed Trybunałem Stanu, nie wystarczyło udowodnienie winy w sensie politycznym. Potrzebne było, na wzór postępowania karnego, ustalenie zawinionych działań, będących wynikiem przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków przez konkretne osoby. W ramach poddanej różnym naciskom i skomplikowanej struktury rządu PRL okazało się to niezwykle trudne. Po latach sam przewodniczący komisji wątpił w możliwość skazania kogokolwiek przed Trybunałem Stanu ze względu na niezwykle rygorystyczne warunki stwierdzenia deliktu konstytucyjnego. „Trzeba było z góry założyć, że przy braku odpowiednich ustaw […] nie jesteśmy w stanie ocenić, w jakim stopniu kryzys był zawiniony przez osoby postawione przed Trybunałem Stanu – opowiadał Czeszejko-Sochacki. – Konstytucja nie określała

---

72 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8..., s. 383–384.
73 M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce*..., s. 132–134.
74 A. Burda, *O niekarności grzechów jawnych* [w:] *idem*, *Szkice i polemiki*..., s. 170.
75 Cytat za: M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce*..., s. 133.
76 J. Kaliński, *Historia gospodarcza XIX i XX w.*, Warszawa 2004, s. 327–329.

obowiązków członków prezydium rządu"[77]. Nie było wiadomo, kogo należy winić za konkretne działania czy zaniechania.

Od października do końca 1982 r. komisja pracowała więc nad zagadnieniami „przedmiotowymi". Próbowano ustalić, na jakich zasadach opierała się praca gabinetu Piotra Jaroszewicza, jaki był w nim podział obowiązków, kto odpowiadał za poszczególne działy gospodarki i jaką rolę w całej strukturze odgrywali premier i jego trzej zastępcy. Do analizy konkretnych zarzutów i oceny, czy postawienie byłych prominentów przed trybunałem będzie uzasadnione, było bardzo daleko. W listopadzie 1982 r. członkowie komisji wysłuchali fachowych wykładów: dyrektor generalny URM opowiadał o organizacji Rady Ministrów w latach 1975–1980, a jeden z sędziów Sądu Najwyższego przedstawił posłom ustawowe założenia trybu pracy KOdpK[78].

Nużąca codzienność działań komisji, zmuszonej przede wszystkim do analizowania wewnętrznej dokumentacji Rady Ministrów z drugiej połowy lat siedemdziesiątych, rodziła frustrację. Rozstrzygnięcie sprawy wydawało się bardzo odległe. W drugiej połowie 1982 r. coraz częściej samodzielnie zbierało się prezydium komisji, które informowało cały jej skład o swoich ustaleniach. Nie wszystkim się podobało, że prezydium wyręcza komisję w jej obowiązkach, tworzy fakty dokonane i udostępnia posłom tylko część efektów swoich działań. W małym gronie przygotowane zostało np. bardzo ważne dla całego procesu postanowienie o przedstawieniu zarzutów, stanowiące doprecyzowanie poselskiego „aktu oskarżenia". Poseł Kazimierz Orzechowski twierdził potem, że przygotowane przez prezydium (a zapewne głównie przez Czeszejkę-Sochackiego) zarzuty są „fatalne" i muszą być ponownie przedyskutowane. Czeszejko-Sochacki, czując poparcie kierownictwa PZPR i samego gen. Jaruzelskiego, umiał jednak przeforsować swoje stanowisko i Orzechowski musiał się pogodzić z jego sposobem kierowania pracami komisji[79].

Koronnym argumentem przemawiającym za pracą w małych grupach, bez angażowania całości składu komisji, był czas. Aby przyspieszyć i usprawnić swoje działanie, zespół funkcjonował w atmosferze dyskrecji. Materiały z prac KOdpK były trudno dostępne, ale stanowiło to tylko jeden z elementów szerszego zjawiska. Po wprowadzeniu stanu wojennego zdarzały się ustawy procedowane niemal tajnie. Posłowie nie mieli np. swobodnego dostępu do projektów ustawy o związkach zawodowych i ustawy o urzędzie ministra spraw wewnętrznych. Jak relacjonowała w paryskich „Zeszytach Historycznych" Jolanta Strzelecka, ograniczono także przepustki dla dziennikarzy oraz wejściówki na galerię podczas obrad plenarnych[80]. Nie informowano o postępach w ustalaniu odpowiedzialności dawnych rządzących. Członkowie kierownictwa komisji rzadko udzielali wywiadów, temat odpowiedzialności konstytucyjnej nie gościł na łamach prasy. W dwuletniej historii postępowania przeciwko Jaroszewiczowi, Wrzaszczykowi, Szydlakowi i Pyce temat ten pojawił się w mediach tylko piętnaście razy[81]. Przede wszystkim trzymano się procedur

---

77 H. Kowalik, *Miała być rzeź decydentów*, http://reportaze-sadowe.wprost.pl/historia-prl/504265/Miala-byc-rzez-decydentow.htm, dostęp 28 III 2016 r.

78 AS, Protokoły KOdpK VIII Kadencji, Sprawozdanie Prezydium KOdpK z dotychczasowego postępowania w sprawie dotyczącej Piotra Jaroszewicza, Tadeusza Wrzaszczyka, Jana Szydlaka, Tadeusza Pyki, 17 I 1983 r., k. 73–132.

79 *Ibidem*, Protokół 6. posiedzenia KOdpK, 25 XI 1982 r., k. 52–56.

80 J. Strzelecka, *Działalność Sejmu PRL po 13 grudnia 1981 r.*, „Zeszyty Historyczne" 1984, nr 4, s. 34, 37, 43.

81 AS, Protokoły KOdpK VIII kadencja, Sprawozdanie KOdpK, [1984 r.], k. 566–567; K. Niewiński, *Geneza i pozycja ustrojowa Trybunału Stanu w PRL…*, s. 315.

przewidzianych w ustawie i kodeksie postępowania karnego, ale gdy tylko była taka możliwość, starano się dynamizować prace komisji.

Temat tempa prac i ich jawności obecny był w dyskusjach toczonych w komisji. Powoływano się na wzywające do zakończenia sprawy głosy „z terenu". 1 lutego 1983 r. bliski współpracownik gen. Jaruzelskiego i wieloletni szef Głównego Zarządu Politycznego WP gen. Józef Urbanowicz mówił, że pytania o proces prominentów pojawiały się podczas spotkań z żołnierzami oraz na szkoleniach partyjnych. „Nie należy robić sensacji z pracy naszej komisji. Nie należy również czynić z tego tajemnicy, gdyż społeczeństwo jest zainteresowane pociągnięciem byłych prominentów do odpowiedzialności – stwierdzał Urbanowicz. – Uważam, że sprawy, nad którymi pracujemy, są pilne. Wydaje mi się, że jeśli przed konferencją partyjną nie zostanie przekazany wniosek komisji do Trybunału Stanu, to może to na tym forum spotkać się z dużą krytyką". Urbanowiczowi chodziło zapewne o Krajową Konferencję Delegatów PZPR, która odbyła się w połowie marca 1984 r.[82]

Czas pokazał, że nie udało się zachować nawet tak odległego terminu zakończenia postępowania przed trybunałem. Zdawano sobie sprawę, że poziomu społecznych emocji z początku roku 1983 nie dało się porównać z tym, co działo się wokół rozliczeń jesienią 1980 czy wiosną i latem 1981 r. Reprezentujący Stowarzyszenie PAX Janusz Stefanowicz pytał: „Czy mamy rozpatrywać sprawy przeznaczone dla Trybunału Stanu czy dla Trybunału Rewolucyjnego; gdybyśmy mieli kierować je do Trybunału Rewolucyjnego, to oczywiście mogą być rozpatrzone w ciągu 24 godzin"[83]. Społeczna nieufność wobec samooczyszczającej się władzy była stałym elementem rozliczeń, nawet w jej późnej, konstytucyjnej fazie. „Kruk krukowi oka nie wykole" – można przeczytać w jednym z listów wysłanych do sejmu, komentujących prace komisji[84]. W marcu 1983 r., na spotkaniu z Klubem Poselskim PZPR, Zdzisław Czeszejko-Sochacki zadeklarował, że kierowana przez niego komisja zakończy pracę w połowie 1983 r., i mimo różnych trudności słowa dotrzymał[85].

Nad pracami komisji z perspektywy politycznej dyskutowano na wspólnym posiedzeniu klubów poselskich PZPR, SD i ZSL. Jedno z takich spotkań odbyło się w październiku 1983 r. Debatowano o społecznych oczekiwaniach wobec sejmowego procesu. „Społeczeństwo oczekuje wysokiego wyroku – mówił jeden z posłów – [a my] nie posiadamy dotąd dostatecznego doświadczenia w postępowaniu przed Trybunałem Stanu". Mimo ponad rocznego okresu działalności KOdpK cały czas ucierał się model jej postępowania. Dominowała ostrożność, starano się przestrzegać procedur. „Powinniśmy podjąć sprawę, starając się nie robić nic, co by wykraczało poza zakres ustawy o Trybunale" – podkreślał ówczesny szef klubu parlamentarnego PZPR Kazimierz Barcikowski, referując decydujące w tym zakresie stanowisko gen. Jaruzelskiego[86].

W przeciwieństwie do partyjnej komisji Grabskiego, powołanej głównie w celu przeprowadzenia rozmów z dawnymi liderami partii, dla działającego w 1983 r. zespołu

---

[82] *Krajowa Konferencja Delegatów PZPR 16–18 marca 1984 r. Podstawowe dokumenty i materiały*, Warszawa 1984.

[83] BS, Biuletyn Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej VIII Kadencji, 1 II 1983 r., k. 5

[84] AS, Protokoły KOdpK VIII Kadencji, Protokół 7. posiedzenia KOdpK, 1 II 1983 r., k. 67.

[85] AAN, KC PZPR, XXV/13, Stenogram z zebrania Klubu Poselskiego PZPR, 21 III 1983 r., b.p.

[86] AAN, KC PZPR, XXV/5, Protokół nr 15 wspólnego posiedzenia prezydiów klubów poselskich PZPR, ZSL i SD, 25 X 1982 r., b.p.; *ibidem*, XXV/12, Stenogram z zebrania Klubu Poselskiego PZPR, 26 X 1982 r., b.p.

sejmowego przesłuchania nie były kluczowym dowodem w sprawie. Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej skupiała się na badaniu tysięcy dokumentów, konsultowała się z ekspertami i biegłymi[87]. To, w jaki sposób prezentowali się na forum komisji oskarżeni politycy, było oczywiście ważne, ale nie mogło znacząco zmienić stanowiska jej członków, opartego na wynikach badań działalności rządu Piotra Jaroszewicza. 22 listopada biorący udział w pracach KOdpK Piotr Jaroszewicz, Tadeusz Wrzaszczyk, Jan Szydlak i Tadeusz Pyka zostali „urlopowani" z internowania na wniosek prezydium komisji[88].

Pierwsze spotkania z byłymi prominentami odbyły się w sejmie w lutym 1983 r., gdy wszyscy oni odzyskali już wolność. 14 lutego wysłuchano Tadeusza Wrzaszczyka, następnego dnia Piotra Jaroszewicza, a 22 lutego na Wiejską przybyli Jan Szydlak i Tadeusz Pyka. Wszyscy deklarowali pełną gotowość składania wyjaśnień. Twierdzili jednak, że oskarżenia były zbyt ogólnikowe i nie wskazywały na konkretne przewinienia. Dodawali też, że w okresie internowania – a większość z nich wyszła na wolność dopiero w grudniu 1982 r. – nie mieli możliwości zapoznania się z zarzutami i przygotowania skutecznej obrony. Komisja w zasadzie zgodziła się z ich uwagami. Na doprecyzowanie zarzutów przez komisję i umożliwienie oskarżonym odniesienia się do nich należało poczekać aż do końca kwietnia 1983 r.[89] Wysłannicy gen. Jaruzelskiego w niewystarczającym stopniu wyjaśnili dawnym prominentom zasady odpowiedzialności konstytucyjnej. Podczas składanych im wizyt rozmawiano na dużym poziomie ogólności, prezentując Trybunał Stanu jako generalny sąd nad latami siedemdziesiątymi, w którym obrona przed zarzutami będzie polegała na prezentowaniu równoważących je pozytywnych dokonań ich rządów. Formalistyczna procedura opartego na procedurze karnej postępowania uniemożliwiała jednak taki model obrony.

Przesłuchanie Piotra Jaroszewicza, Jana Szydlaka i Tadeusza Pyki wyznaczono na 29 i 30 kwietnia, Tadeusza Wrzaszczyka natomiast na 2 i 3 maja 1983 r. Były premier i jego zastępca Wrzaszczyk konsekwentnie odrzucali wszelkie oskarżenia, kwestionowali ustalenia komisji, zarówno te związane z odtworzonym przez nią schematem funkcjonowania rządu, jak i dotyczące szczegółowych danych gospodarczych. Szydlak i Pyka przyjęli inną linię obrony. W zasadzie nie dyskutowali z ustaleniami komisji. Stwierdzali jedynie, że w czasie pełnienia funkcji rządowych podejmowali także decyzje łagodzące strukturalny kryzys gospodarczy, którego przyczyn nie da się sprowadzić wyłącznie do błędów poszczególnych ludzi.

Na całą toczoną w sejmie procedurę cień rzucało internowanie dawnych przywódców państwa w trakcie wprowadzania stanu wojennego. Odpowiadający przed komisją były premier i ministrowie byli przekonani, że zamknięcie w ośrodku odosobnienia było wystarczającą karą za ich ewentualne błędy w kierowaniu państwem. Wielokrotnie domagali się wyjaśnień, czemu miało służyć ich internowanie. Kierowany przez Zdzisława Czeszejkę-Sochackiego zespół nie był w stanie udzielić im satysfakcjonującej odpowiedzi. Przewodniczący formalistycznie instruował w tym zakresie członków komisji. „Internowanie nie może mieć żadnego wpływu na rozpoznawanie sprawy – komisja w ogóle nie bierze tego pod uwagę – mówił na posiedzeniu 4 kwietnia 1983 r. – Nie zajmujemy się

[87] M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce*…, s. 136.
[88] AS, Protokoły KOdpK VIII Kadencji, Protokół 9. posiedzenia KOdpK, 12 VII 1983 r., k. 341.
[89] *Ibidem*, Protokół 8. posiedzenia KOdpK, 20 IV 1983 r., k. 281–288.

oceną działań w sferze prawa karnego – należy to do właściwości sądu. Nie zajmujemy się też odpowiedzialnością partyjną. My rozpatrujemy tylko zagadnienie odpowiedzialności konstytucyjnej”[90]. Trudno jednak było w PRL-owskiej rzeczywistości wyraźnie rozdzielać wymienione przez niego sfery i abstrahować od wszystkiego, co wydarzyło się w kraju od sierpnia 1980 r.

Jak już wspomniano, swoje internowanie najmocniej przeżywał były premier Piotr Jaroszewicz. Po opuszczeniu ośrodka w Promniku i szpitala w Aninie przebywał on w rodzaju aresztu domowego. Znajdował się w złym stanie psychicznym i fizycznym. Na polecenie szefa MSW gen. Czesława Kiszczaka funkcjonariusze BOR odwiedzali członków byłego kierownictwa po wypuszczeniu ich na wolność. W kwietniu 1983 r. płk Olgierd Darżynkiewicz udał się do Anina, aby porozmawiać tam z wieloletnim premierem. Oficer MSW w raporcie do centrali następująco opisał gospodarza i jego miejsce zamieszkania: „chociaż bardzo wyszczuplał, wygląda czerstwo, zdrowo, lekko jedynie pochylony […] Ubrany starannie. Dom zadbany, czysty, ogrzany. Ogród zadbany także”[91]. Jaroszewicz wdał się z płk. Darżynkiewiczem w rozmowę, nie cenzurując zbytnio swoich wypowiedzi, dzięki czemu możemy nieco lepiej poznać stan ducha byłego premiera w przededniu rozmów z KOdpK. Najwięcej gorzkich słów miał do powiedzenia na temat Stanisława Kani, sporo też dostało się Edwardowi Gierkowi, który – jak twierdził Jaroszewicz – za namową Kani „popierał wazeliniarzy, politycznych krętaczy, tolerował nierobów, intrygantów i oszustów różnej maści – w tym masowo z MSW”[92].

Jedyną instytucją, którą Jaroszewicz oceniał pozytywnie, było ludowe Wojsko Polskie. „Proszę zapewnić gen. Kiszczaka – mówił płk. Darżynkiewiczowi – że w swych zeznaniach przed trybunałem państwa nie ujawnię żadnych tajemnic obronnych, bo nie wierzę Czeszejce-Sochackiemu i innym w t[ak] zw[anym] trybunale […] Nie zamierzam […] zbyt wiele poruszać spraw, trzeba być na miejscu premiera, żeby rozumieć jego decyzję i całą złożoność spraw”. „Nie uczynię niczego, co mogłoby poderwać autorytet partii i sił zbrojnych” – podkreślał[93].

Były premier nie krył rozczarowania rolą, jaką w KOdpK odegrał wspomniany już gen. Józef Urbanowicz. Zapewne znał go jeszcze z 1. Armii WP, wspólnie służyli także w aparacie politycznym WP w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. W chwili próby – stwierdzał Jaroszewicz – „okazał się mało wartościowym człowiekiem”. Niesprawiedliwie oceniał jednak byłego towarzysza. „Rozpatrujemy okres pięciu lat, a nawet całej dekady. Trzeba jednak dostrzec, że Piotr Jaroszewicz jako generał dywizji i zastępca dowódcy 1. Armii ma swoje zasługi – bronił w lipcu 1983 r. byłego premiera Urbanowicz. – Rozumiem, że formuła internowania była jednakowa dla wszystkich, również i dla P[iotra] Jaroszewicza. […] [i] może [go] to boleć. Zasłużył się on w wyzwoleniu naszego kraju. Coś jest nie w porządku z tym twierdzeniem, że jest dla kraju niebezpieczny” – dodawał, odnosząc się do formalnego powodu umieszczenia byłego premiera w ośrodku internowania[94].

---

[90] BS, Biuletyn Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej VIII Kadencji, 20 IV 1983 r., k. 1–7.
[91] AIPN, 01210/27, Notatka służbowa BOR z rozmowy z Piotrem Jaroszewiczem, 16 IV 1983 r., k. 15.
[92] *Ibidem*, k. 11.
[93] *Ibidem*, k. 12.
[94] BS, Biuletyn Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej VIII Kadencji, 12 VII 1983 r., k. 3–4.

Piotr Jaroszewicz przystępował więc do zeznań przed KOdpK w przekonaniu o dziejącej się wobec niego niesprawiedliwości – czemu nie można się dziwić. Nastawiony był na konsekwentną obronę dorobku lat siedemdziesiątych. Sejmowego zespołu nie traktował jako równorzędnego partnera do dyskusji nad sprawami wagi państwowej. Po latach twierdził, że działalnością KOdpK zza kulis sterowali Barcikowski i gen. Milewski, ówcześni członkowie BP. „Zostałem postawiony samotnie naprzeciw ogromnej machiny i tomów materiałów, praktycznie bez żadnej możliwości obrony" – wspominał[95]. Wierzył – w czym miał wiele racji – że tylko generałowie Jaruzelski i Kiszczak mogą zatrzymać toczące się przeciwko niemu postępowanie[96].

Na posiedzeniu 12 lipca 1983 r. oprócz Piotra Jaroszewicza w celu ponownego złożenia wyjaśnień stawili się Tadeusz Wrzaszczyk i Jan Szydlak. W zastępstwie Tadeusza Pyki zjawił się jego obrońca adwokat Mirosław Brych. Piotr Jaroszewicz dopytywał się, czy na sali są dziennikarze oraz czy posiedzenie komisji jest protokołowane. Zarzuty komisji z góry określił jako „pozbawione podstawy prawnej, nieuzasadnione i głęboko […] krzywdzące". Tłumaczył, że nie tylko on osobiście podejmował kluczowe dla państwa decyzje, lecz odbywało się to na zasadach kolektywnych i w skomplikowanym systemie rządzenia PRL. Winny miał być więc sam system sprawowania władzy, a nie decyzje poszczególnych osób. Przede wszystkim sądził jednak, że uda mu się przekonać posłów, iż rozprawa przeciwko niemu przed Trybunałem Stanu będzie traktowana przez opinię publiczną jako proces przeciwko całemu ustrojowi. „Sąd nad socjalistycznym systemem władzy, czy tego chcemy, czy nie chcemy, będzie odnosił się nie tylko do okresu lat siedemdziesiątych, ale też zrodzi szereg niepotrzebnych skojarzeń pod adresem obecnego okresu" – podkreślał Jaroszewicz. W podobny sposób odpowiadali także inni oskarżeni[97].

Sejmowa komisja powoli kończyła swoje dochodzenie i latem 1983 r. zeznania próbujących odpierać zarzuty dawnych członków rządu nie mogły już wiele zmienić w jej nastawieniu. Posłom szczególnie nie podobało się zasłanianie się przez dawnych członków rządu akceptacją sejmu dla ich działań. Twierdzenie, że postępowanie wytoczone przeciwko nim będzie zarazem sądem nad całokształtem władzy komunistycznej w Polsce, uważali za szantaż, mający uwolnić dawnych prominentów od odpowiedzialności konstytucyjnej. Wiadomo było, kto zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, a wobec kogo postępowanie zostanie umorzone.

30 czerwca 1983 r., czyli jeszcze przed ostatnim pojawieniem się oskarżonych w sejmie, Biuro Polityczne oficjalnie zaakceptowało wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu Piotra Jaroszewicza i Tadeusza Wrzaszczyka[98]. 4 lipca na posiedzeniach klubów poselskich PZPR, SD i ZSL Zdzisław Czeszejko-Sochacki informował, że nie widzi możliwości pociągnięcia do odpowiedzialności nikogo innego – postępowania wobec Jana Szydlaka i Tadeusza Pyki miały być więc umorzone[99]. Komisja uznała, że choć popełnili oni błędy polityczne, nie dopuścili się złamania konstytucji. Informowali

---

95 P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie*…, s. 265.

96 AIPN, 01210/27, Notatka służbowa BOR z rozmowy z Piotrem Jaroszewiczem, 16 IV 1983 r., k. 10–15.

97 AS, Protokoły KOdpK VIII Kadencji, Wypowiedź Piotra Jaroszewicza na posiedzeniu KOdpK Sejmu PRL, 12 VII 1983 r., k. 352–385.

98 K. Niewiński, *Geneza i pozycja ustrojowa Trybunału Stanu w PRL*…, s. 316.

99 AAN, KC PZPR, XXV/6, Protokół nr 21 posiedzenia Prezydium Klubu Poselskiego PZPR, 4 VII 1983 r., b.p.; *ibidem*, Protokół nr 22 wspólnego posiedzenia prezydiów klubów poselskich PZPR, ZSL i SD, 5 VII 1983 r., b.p.

premiera o negatywnych zjawiskach w gospodarce, nie mieli jednak wystarczającej siły przebicia, aby odwrócić niekorzystne tendencje w polityce ekonomicznej państwa[100]. Uchwała została formalnie podjęta 12 lipca 1983 r. Kilka dni później jej kopię otrzymał Mieczysław Rakowski. „Pierwsza uchwała ma 141 stron. W sumie jest tego około 200 stron – zapisał w dzienniku. – Kto to przeczyta?! Ja na pewno nie"[101]. 26 lipca 1983 r. Zdzisław Czeszejko-Sochacki ponownie pojawił się na posiedzeniu BP KC PZPR, gdzie przedstawił informację o kierowanej przez siebie instytucji[102]. Dokumenty komisji trafiały także do MSW[103].

Sejmowy akt oskarżenia, który miał stanowić podstawę do przyszłego procesu przed Trybunałem Stanu, potwierdzał zarzuty przedstawione we wstępnym wniosku poselskim z 26 października 1982 r. Piotr Jaroszewicz miał złamać konstytucję przez dokonywanie zmian w rocznych planach gospodarczych, nie dopełnić obowiązków, dopuszczając do zbyt dużego zadłużenia kraju i nadmiernego poziomu inwestycji, oraz nielegalnie utajnić dane statystyczne dotyczące zadłużenia państwa. Zarzuty wobec Tadeusza Wrzaszczyka w większości pokrywały się z tym, o co oskarżony był jego zwierzchnik. Wicepremier miał zatajać przed sejmem pełny obraz stanu gospodarki i jej sytuacji kredytowej, dopuścić do dysproporcji w inwestycjach, a także doprowadzić do nadmiernego zadłużenia[104].

Zachowania te zakwalifikowano jako naruszenie pięciu artykułów Konstytucji PRL, w tym artykułu 4, określającego zadania państwa jako „wszechstronny rozwój społeczeństwa socjalistycznego, rozwój twórczych sił narodu i każdego obywatela, coraz lepsze zaspokajanie potrzeb obywateli"[105]. Po latach Czeszejko-Sochacki opowiadał, że nie był zadowolony z wyników sejmowego śledztwa, które mimo długotrwałej pracy KOdpK nie było w stanie zgromadzić niepozostawiających wątpliwości dowodów winy Jaroszewicza i Wrzaszczyka. „Nie było żadnych materiałów, które mogłyby stanowić podstawę rozstrzygnięć w Trybunale Stanu" – mówił reportażystce Helenie Kowalik[106]. Powstaje więc pytanie, dlaczego skierował wniosek do dalszych prac.

Komisja z własnej inicjatywy podjęła też uchwałę zawierającą opinię na temat osobistej odpowiedzialności za stan gospodarki Mieczysława Jagielskiego, wieloletniego wicepremiera i przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Dokument, mający ostatecznie uzasadniać niepociągnięcie go do odpowiedzialności przed trybunałem, czyta się jak wielki akt oskarżenia przeciwko sygnatariuszowi porozumień sierpniowych. To on, zdaniem KOdpK, był najbardziej odpowiedzialny za niekontrolowany wzrost zadłużenia państwa, które w 1980 r. osiągnęło poziom 24 mln dolarów. „Zawinienie M[ieczysława] Jagielskiego za tego rodzaju stan zadłużenia jest o tyle większe, że należał on do bardzo

---

100 M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce*..., s. 140–141.

101 AAN, KC PZPR, V/213, Informacja o pracach Biura Politycznego i Sekretariatu KC za okres 20 X 1982 – – 31 III 1983, 31 III 1983 r., k. 75; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8..., s. 581.

102 AIPN, 1585/1344, Tematyka posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR w II półroczu 1982 r., b.p., k. 157.

103 AIPN, 0582/141/6, Harmonogram czynności w sprawie przeciwko Piotrowi Jaroszewiczowi, Tadeuszowi Wrzaszczykowi, Janowi Szydlakowi oraz Tadeuszowi Pyce, [listopad 1982 r.], k. 7e–9e.

104 BS, Biuletyn Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej VIII Kadencji, 12 VII 1983 r., k. 1–9; *ibidem*, Druk nr 396, Sprawozdanie KOdpK o rozpatrzeniu poselskiego wniosku z 26 X 1982 r., 12 VII 1983 r., b.p.; AS, Protokoły KOdpK VIII Kadencji, Protokół 9. posiedzenia KOdpK, 12 VII 1983 r., k. 338–351; M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce*..., s. 141–144.

105 K. Niewiński, *Geneza i pozycja ustrojowa Trybunału Stanu w PRL*..., s. 315.

106 H. Kowalik, *Miała być rzeź decydentów*...

wąskiego grona osób w pełni i dokładnie zorientowanych w wysokości zadłużenia […] a […] jego wysokie przygotowanie fachowe pozwalało na należytą ocenę tych sygnałów" – pisali posłowie[107]. Opinia leżała do wglądu w sejmowej bibliotece, lecz bez aprobującego sygnału z otoczenia gen. Jaruzelskiego nikt nie zdecydował się na dokładniejsze zbadanie osobistej odpowiedzialności Jagielskiego za kryzys. Gdy w lutym 1984 r., przy okazji głosowania wniosków w sprawie Jaroszewicza i Wrzaszczyka, posłowie PZPR pytali Kazimierza Barcikowskiego, dlaczego nie wyciąga się żadnych wniosków z ustaleń komisji w sprawie Jagielskiego, odpowiedział krótko: „Takie jest tu nasze w tej sprawie stanowisko"[108].

Zwieńczeniem prac KOdpK była opinia w sprawie doskonalenia struktury i organizacji zarządzania państwem. Dokument, będący serią rekomendacji dla reformy gospodarczej i politycznej, stanowił krytyczną analizę praktyki funkcjonowania państwa w czasach Gierka. Opinia była omawiana na posiedzeniu BP 6 marca 1984 r.[109] Trudno powiedzieć, czy gen. Jaruzelski kiedykolwiek skorzystał z jej ustaleń.

Z niezrozumiałych do końca względów z uchwalonym w lipcu sprawozdaniem komisji posłowie mogli się zapoznać dopiero w styczniu 1984 r., kiedy to znalazło się ono pod numerem 396 w zespole druków sejmowych VIII kadencji[110]. 13 lutego 1984 r. wyniki prac kierowanego przez siebie zespołu zaprezentował przed sejmem Zdzisław Czeszejko-Sochacki. Mówił m.in., że w ponad stu tomach zebranych przez komisję akt mieści się „cząstka wiedzy o tamtych czasach". Według Czeszejki-Sochackiego – i zapewne członków komisji – włożenie rozrachunków z przeszłością w ramy odpowiedzialności konstytucyjnej miało cywilizować emocje społeczne. „Racjonalizacja postaw społecznych na rzecz ocen obiektywnych i odpowiedzialnych, kształtowania kultury politycznej" – takie były głębsze cele całego postępowania. W sejmowej wypowiedzi przewodniczącego komisji odnajdziemy pozytywistyczną wiarę w to, że nowe instytucje prawne wprowadzone do rządzonego przez generałów państwa będą „tworzyć instytucjonalne bariery, doskonalić organizacje i struktury zarządzania, kształtować kulturę polityczną społeczeństwa i państwa"[111].

Przy kilku głosach sprzeciwu sejm zgodził się na postawienie Piotra Jaroszewicza i Tadeusza Wrzaszczyka przed Trybunałem Stanu. Na oskarżycieli sejmowych, mających występować przed sądem specjalnym w roli prokuratorów, zostali wybrani Zdzisław Czeszejko-Sochacki oraz nie mniej aktywny w pracach KOdpK Zygmunt Surowiec z ZSL[112].

Przewlekłość i zawiłość trwającego prawie dwa lata postępowania sejmowego mogła sprawiać wrażenie, że to KOdpK i sejm rozstrzygają o winie lub niewinności sądzonych prominentów. W rzeczywistości jednak sejmowy zespół był jedynie ciałem mającym wstępnie zbadać i uprawdopodobnić (lub odrzucić) zarzuty znajdujące się we wnios-

---

[107] AS, KOdpK VII Kadencji, Informacja dotycząca ob. Mieczysława Jagielskiego, 12 VII 1983 r., k. 490–495.
[108] AAN, KC PZPR, XXV/25, Stenogram z zebrania Klubu Poselskiego PZPR, 12 II 1984 r., b.p.
[109] AIPN, 0365/75, t. 3, Opinia KOdpK w sprawie doskonalenia struktury i organizacji zarządzania państwem, 22 XI 1983 r., k. 50–61; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 9..., s. 45–46.
[110] BS, Druk nr 396, Sprawozdanie KOdpK o rozpatrzeniu poselskiego wniosku z 26 X 1982 r., 12 VII 1983 r., b.p.; M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce*..., s. 168.
[111] BS, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL VIII Kadencji, 13 II 1984 r., k. 118–131.
[112] BS, Biuletyn Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej VIII Kadencji, 22 XI 1983 r., k. 1–4.

ku poselskim. Właściwa rozprawa, podczas której ponownie miały być przywoływane i analizowane wszystkie zebrane dowody, powinna się toczyć w dwuinstancyjnej procedurze przed Trybunałem Stanu. Dwudziestosiedmioosobowy trybunał, składający się z 22 członków i pięciu zastępców członków, był powoływany przez sejm spoza swojego grona. Co najmniej połowa z 27 zasiadających w nim osób musiała mieć kwalifikacje do zajmowania stanowiska sędziego. Z mocy ustawy na czele trybunału stał Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego[113]. W tym czasie był nim były minister sprawiedliwości, wieloletni członek CKKP Włodzimierz Berutowicz. „Sprawdzony komunista, który zrobi wszystko, żeby ochronić dobre imię partii" – zachwalał go Erichowi Honeckerowi Wojciech Jaruzelski[114].

Zasiadanie w Trybunale Stanu było nieodpłatne, a wszelki obsługujący go aparat urzędniczy, zgodnie z głoszoną od kilku lat powściągliwością w wydawaniu publicznych środków, miał być ograniczony do minimum[115]. „Na razie nie ma chyba zbyt wielu chętnych na członków Trybunału Stanu" – mówił na posiedzeniu KOdpK Franciszek Sadurski z ZSL w kwietniu 1982 r.[116] Była to rola niewdzięczna – trybunał stanowił nową instytucję, udział w jego pracach był nieodpłatny, w dodatku potencjalnie wiązał się z uczestniczeniem w skomplikowanych politycznych rozgrywkach, w których nie każdy chciał brać udział.

Większość, bo piętnastu członków trybunału, była członkami PZPR. Sześciu sędziów reprezentowało ZSL, czterech SD, po jednym miejscu miały małe ugrupowania katolików: Stowarzyszenie PAX, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne i Polski Związek Katolicko-Społeczny; do żadnej partii nie należał Jan Meysztowicz. Wśród członków i zastępców członków trybunału znalazło się siedmiu sędziów, w tym sześciu Sądu Najwyższego, ośmiu prawników, z czego czterech profesorów prawa. Byli ludzie z doświadczeniem w PZPR-owskich organach kontroli partyjnej, ale do trybunału wszedł także np. znany poznański historyk Jerzy Topolski[117]. Lista członków Trybunału Stanu została zatwierdzona przez Wydział Administracyjny KC PZPR oraz Biuro Spraw Sejmowych[118], nie ma jednak żadnych dowodów, aby twierdzić, że sędziowie byli potem bezpośrednio uzależnieni od organów partyjnych.

Trybunał cierpliwie czekał na zakończenie prac w KOdpK oraz zatwierdzenie przez sejm uchwały o pociągnięciu do odpowiedzialności Piotra Jaroszewicza i Tadeusza Wrzaszczyka. 13 lutego 1984 r. marszałek Stanisław Gucwa wysłał do trybunału ostateczną uchwałę[119], a 8 marca przekazał mu wszystkie materiały KOdpK. Była to dokumentacja bardzo bogata – 103 tomy akt i 25 taśm magnetofonowych z dźwiękowym zapisem zeznań oskarżonych i świadków[120]. Szybko nadano bieg sprawie. 19 marca

---

113 M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce*..., s. 110–113.

114 F. Gańczak, *Pomocna dłoń Honeckera*..., s. 68.

115 BS, Biuletyn Komisji Prac Ustawodawczych VIII Kadencji, 4 III 1982 r., k. 1–30.

116 BS, Biuletyn Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej VIII Kadencji, 29 IV 1982 r., k. 5.

117 K. Niewiński, *Geneza i pozycja ustrojowa Trybunału Stanu w PRL*..., s. 303; M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce*..., s. 111.

118 BS, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL VIII Kadencji, 6 VII 1982 r., k. 171–182; K. Niewiński, *Geneza i pozycja ustrojowa Trybunału Stanu w PRL*..., s. 303.

119 *Ibidem*, Pismo marszałka Sejmu do przewodniczącego Trybunału Stanu, 13 II 1984 r., k. 1.

120 *Ibidem*, Protokół przekazania akt dotyczących odpowiedzialności konstytucyjnej Piotra Jaroszewicza, Tadeusza Wrzaszczyka, Jana Mariana Szydlaka i Tadeusza Pyki, 8 III 1984 r., k. 5.

sprawę Jaroszewicza i Wrzaszczyka wpisano do repertorium pod sygnaturą I TS I/84, jako pierwszą prowadzoną przed nowym trybunałem. Wyznaczono też skład sędziowski odpowiedzialny za rozprawę[121]. Nie można powiedzieć, że Trybunał Stanu przewlekał sprawę byłego premiera i wicepremiera. Akt oskarżenia wysłano do zainteresowanych pod koniec marca, wyznaczając im niezwykle krótki, bo tylko siedmiodniowy, termin zgłaszania dowodów i świadków. Pierwszą rozprawę zapowiadano optymistycznie na czerwiec 1984 r.[122]

Oskarżeni przyjęli zupełnie odmienne strategie wobec toczącego się przeciwko nim postępowania. Piotr Jaroszewicz jak zwykle był bardzo aktywny – pisał liczne wyjaśnienia, zgłaszał wnioski dowodowe, był zaangażowany w cały proces. W postępowaniu przed trybunałem pomagali mu adwokaci Jerzy Biejat i Maciej Dubois[123]. Język odpowiedzi na pisma trybunału wskazuje na to, że z pomocy prawników korzystał także Tadeusz Wrzaszczyk. Podchodził on jednak do postępowania przed Trybunałem Stanu zupełnie inaczej niż jego były zwierzchnik – ograniczał swoją aktywność do minimum, odpowiadając jedynie na przysyłane do niego pisma.

Były premier wysłał do trybunału listę 24 świadków, głównie ministrów i wiceministrów w jego gabinetach oraz pierwszych sekretarzy KW PZPR z lat siedemdziesiątych. Jako dowody wyliczył głównie protokoły z posiedzeń BP i rządu, uchwały PZPR, zbiory danych statystycznych lub inne otwarte źródła[124]. Z kolei Wrzaszczyk nie zgłosił żadnych świadków ani dowodów, twierdził jedynie, że postępowanie przed KOdpK było nieuczciwe, podporządkowane z góry przyjętej tezie, a dowody zbierano w sposób jednostronny[125]. Obaj oskarżeni wnosili również o dodatkowy termin na zapoznanie się z materiałami komisji i przygotowanie się do rozprawy. Przewodniczący składowi orzekającemu sędzia Stanisław Kotowski zdawał sobie sprawę z ogromu zebranej w śledztwie sejmowym dokumentacji. Poważnie dopuszczano możliwość, że właściwa rozprawa odbędzie się nie w czerwcu, lecz we wrześniu lub w październiku 1984 r.[126]

Potrzeba było trochę czasu, aby trybunał się ukonstytuował. Chodziło o rzeczy najbardziej prozaiczne – ustalenie, gdzie będzie jego siedziba, kto deleguje pracowników do jego obsługi administracyjnej. W pierwszym okresie swej działalności sekretariat Trybunału Stanu mieścił się w budynku sejmu w bloku A, w pokoju numer 206[127]. Pierwsze posiedzenie Trybunału Stanu odbyło się w gmachu sejmu 8 maja 1984 r. o godz. 12.00. Nie trwało dłużej niż kilkanaście minut. Zadecydowano o przyznaniu Piotrowi Jaroszewiczowi i Tadeuszowi Wrzaszczykowi adwokatów z urzędu oraz wydłużono termin na zapoznawanie się z aktami do 3 sierpnia 1984 r.[128]

---

[121] *Ibidem*, Zarządzenie przewodniczącego Trybunału Stanu, 19 III 1984 r., k. 2.

[122] *Ibidem*, Doręczenie Piotrowi Jaroszewiczowi uchwały KOdpK, 29 III 1984 r., k. 4; *ibidem*, Doręczenie Tadeuszowi Wrzaszczykowi uchwały KOdpK, 29 III 1984 r., k. 5.

[123] P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie...*, s. 265.

[124] Archiwum Sądu Najwyższego [dalej: ASN], I TS, 1/84, Pismo Piotra Jaroszewicza do Trybunału Stanu, 4 IV 1984 r., k. 10–17.

[125] *Ibidem*, Pismo Tadeusza Wrzaszczyka do Trybunału Stanu, 12 IV 1984 r., k. 18–21.

[126] *Ibidem*, Pismo Trybunału Stanu do Piotra Jaroszewicza, 17 IV 1984 r., k. 31; *ibidem*, Pismo oskarżycieli sejmowych do Trybunału Stanu, 30 IV 1984 r., k. 32.

[127] ASN, Akta Trybunału Stanu [dalej: ATS], I TS, 1/84, Doręczenie Piotrowi Jaroszewiczowi uchwały KOdpK, 29 III 1984 r., k. 4.

[128] *Ibidem*, Protokół posiedzenia Trybunału Stanu, 8 V 1984 r., k. 34; *ibidem*, Postanowienie Trybunału Stanu, 8 V 1984 r., k. 37–38.

Zanim jeszcze były premier Jaroszewicz otrzymał satysfakcjonującą go informację o wydłużeniu terminu na zapoznawanie się z aktami, wystosował do trybunału kolejne pismo. „Zwracam się do Trybunału Stanu o zorganizowanie i przydzielenie do mojej dyspozycji grupy sześciu doradców ekonomistów, techników i prawników posiadających należytą wiedzę i znajomość funkcjonowania całej gospodarki, mechanizmów zarządzania krajem i gospodarką przez naczelne władze partii i państwa, a także znajomość prawa konstytucyjnego i państwowego – pisał Jaroszewicz w maju 1984 r. – Potrzebny byłby także niewielki aparat techniczny wraz z lokalem, wyposażeniem i obsługą"[129].

Możemy sobie wyobrazić, że siedemdziesięciopięcioletniemu i schorowanemu byłemu premierowi, któremu w przeciwieństwie do Tadeusza Wrzaszczyka zależało na obronie swojej polityki przed Trybunałem Stanu, nie było łatwo zapoznawać się z przechowywanymi w sejmie materiałami. Wiemy, że wielokrotnie przyjeżdżał do gmachu parlamentu i samodzielnie wertował zebraną przez KOdpK dokumentację. „Prosiłem jedynie o pomoc kilku ekspertów, ekonomistów i prawników, niewielki aparat techniczny, dostęp do archiwów, pokój do pracy i środek lokomocji, jako że mieszkam 15 kilometrów od centrum miasta i choruję na serce" – tłumaczył po latach Bohdanowi Rolińskiemu[130].

Na wniosek posłów-oskarżycieli prośba Jaroszewicza została odrzucona. Jeżeli nawet propozycja byłego premiera wydawała się rozsądna, to, działając na podstawie kodeksu postępowania karnego, trybunał musiał oddalić wniosek o przyznanie zespołu ekspertów[131]. Trybunał był w stanie zaoferować Piotrowi Jaroszewiczowi tylko trzech przyznanych z urzędu obrońców[132]. Z zaangażowaniem Jaroszewicza znów kontrastowała postawa drugiego z podsądnych. Tadeusz Wrzaszczyk kwitował odbiór kolejnych postanowień i wyczekiwał decyzji trybunału[133]. W ten sposób obaj oskarżeni dotrwali do lata 1984 r.

Amnestia i finał rozliczeń

W peerelowskim kalendarzu 22 lipca, data narodzin nowego państwa, był dobrą okazją do wykonywania gestów wobec społeczeństwa. W latach siedemdziesiątych tego dnia oddawano do użytku największe inwestycje, m.in. most Łazienkowski w 1974 r. W epoce gen. Jaruzelskiego 22 Lipca przynosił co najwyżej złagodzenie państwowych represji. 22 lipca 1983 r. został zniesiony stan wojenny i uchwalono pierwszą od 1977 r. amnestię. Podobnie stało się w roku następnym[134]. Z okazji obchodzonego w 1984 r. czterdziestolecia ogłoszenia manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego amnestia objęła także więźniów politycznych z wyjątkiem spraw zakwalifikowanych jako szpiegostwo. „Rozpatrywany dziś projekt jest kolejnym elementem konsekwentnej linii politycznej na drodze budowania porozumienia narodowego, nadszarpniętych więzi

[129] *Ibidem*, Pismo Piotra Jaroszewicza do Trybunału Stanu, 8 V 1984 r., k. 41–47.
[130] P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie*..., s. 265.
[131] ASN, ATS, I TS, 1/84, Protokół posiedzenia Trybunału Stanu, 12 VI 1984 r., k. 59; *ibidem*, Postanowienie Trybunału Stanu, 12 VI 1984 r., k. 64–66.
[132] *Ibidem*, Pismo Trybunału Stanu do Piotra Jaroszewicza, 17 V 1984 r., k. 48–49.
[133] *Ibidem*, Pismo Piotra Jaroszewicza do Trybunału Stanu, 30 V 1984 r., k. 54–56.
[134] R. Kaczmarek, *Historia Polski 1914–1989*..., s. 759–761.

społecznych – mówiła, prezentując ustawę amnestyjną, Eugenia Kemparowa z PZPR – pozyskiwania dla wspólnych dążeń nawet tych, którzy naruszając prawo, osłabiali siłę i autorytet naszej Ojczyzny”[135]. W 1984 r. wolność odzyskało wielu „osłabiających siłę i autorytet Ojczyzny” opozycjonistów, w tym m.in. Zbigniew Romaszewski, Adam Michnik czy Leszek Moczulski[136].

Przy okazji uchwalenia szerokiej ustawy amnestyjnej w jej artykule 15 postanowiono także umorzyć wszelkie postępowania przed Trybunałem Stanu dotyczące czynów popełnionych przed wejściem w życie ustawy o trybunale, czyli przed 6 kwietnia 1982 r. Było oczywiste, że w Trybunale Stanu toczyła się tylko jedna taka sprawa – przeciwko Piotrowi Jaroszewiczowi i Tadeuszowi Wrzaszczykowi[137]. Podobnie jak uwolnienie dużej grupy opozycjonistów, krok ten miał sprzyjać „budowaniu porozumienia i zgody narodowej”. Oficjalnie tłumaczono, że ponieważ postępowanie dotyczy okresu sprzed wejścia w życie ustawy, nawet w przypadku potwierdzenia się zarzutów nie będzie możliwości wymierzenia kary oskarżonym. „Trybunał Stanu ograniczyłby się jedynie do stwierdzenia dokonanych naruszeń prawa” – mówiła Eugenia Kemparowa[138]. Takie postawienie sprawy musi dziwić, gdyż było to wiadome już w czasie prac nad ustawą. Aby uniknąć kompletnego złamania zasady *lex retro non agit*, zdecydowano się na takie właśnie kompromisowe rozwiązanie. Dlaczego więc niemożność wymierzenia kary za czyny popełnione w latach siedemdziesiątych miała nagle powodować bezcelowość całego postępowania przed Trybunałem Stanu?

Gazety drukowały treść ustawy amnestyjnej wraz z artykułem dotyczącym umorzenia postępowań przed Trybunałem Stanu, ale w komentarzach redakcyjnych skupiano się na tym, jak amnestia wpłynie na ogólne nastroje społeczne. O sprawie byłego premiera i wicepremiera w ogóle nie wspominano[139]. Zapytany przez „Politykę” o amnestię dla Jaroszewicza i Wrzaszczyka minister sprawiedliwości Lech Domeracki odpowiedział, że „jeżeli czcząc 40-lecie ludowej państwowości, zwalniamy od odpowiedzialności zdecydowanych wrogów politycznych, to musimy być także łaskawi dla ludzi, którzy w jakimś okresie postępowali źle, bardzo źle nawet, i ponoszą wielką odpowiedzialność przed narodem, ale przez całe lata poprzednie byli związani z ustrojem socjalistycznym i starali się mu służyć jak najlepiej”[140].

Ostatnie posiedzenie Trybunału Stanu w pierwszej sprawie, jaka stanęła na jego wokandzie, odbyło się 10 sierpnia 1984 r. Sędziom nie pozostało nic innego, jak tylko wykonać postanowienia ustawy amnestyjnej i umorzyć postępowanie przeciwko byłemu premierowi i jego zastępcy[141]. Na mocy amnestii z 21 lipca 1984 r. zostało także umorzone śledztwo przeciwko Tadeuszowi Wrzaszczykowi o naruszenie tajemnicy państwowej oraz

---

[135] *Uchwalenie ustawy o amnestii wychodzi naprzeciw oczekiwaniom i nadziejom społeczeństwa. Wystąpienie pos. Eugenii Kemparowej (PZPR) w imieniu Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Spraw Ustawodawczych*, „Trybuna Robotnicza”, 22 VII 1984.

[136] A. Paczkowski, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski…*, s. 133.

[137] AAN, PG, 20/17, Stenogram z zebrania Klubu Poselskiego PZPR, 21 VII 1984 r., b.p.

[138] *Uchwalenie ustawy o amnestii wychodzi naprzeciw oczekiwaniom i nadziejom społeczeństwa…*

[139] A. Got, *Akt dobrej woli*, „Dziennik Łódzki”, 23 VII 1984.

[140] Cytat za: M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce…*, s. 170.

[141] ASN, ATS, I TS, 1/84, Protokół posiedzenia Trybunału Stanu, 10 VIII 1984 r., k. 79; *ibidem*, Postanowienie Trybunału Stanu, 10 VIII 1984 r., k. 80.

wiele innych spraw prominenckich, które toczyły się jeszcze w prokuraturach lub przed sądami w całym kraju[142].

Odpowiedź na pytanie, dlaczego doszło do umorzenia postępowań przeciwko Piotrowi Jaroszewiczowi i Tadeuszowi Wrzaszczykowi, nie wydaje się trudna. Jaroszewicz i Gierek twierdzili, że o zakończeniu postępowania zadecydował strach gen. Jaruzelskiego przed tym, co mogliby oni ujawnić podczas ewentualnego procesu[143]. Obaj wielokrotnie wypowiadali się o znanej sobie tajemnej wiedzy, której wyjście na jaw spowodowałoby kompromitację najpierw Kani, a potem Jaruzelskiego. Tego typu sposób myślenia, który można określić jako partyjno-policyjne postrzeganie polityki, był powszechny wśród ludzi władzy w epoce komunistycznej dyktatury. Kluczową rolę odgrywały w nim pojęcie prowokacji oraz kwestia działalności służb specjalnych. Każda aktywność była wynikiem ukrytej gry interesów, najczęściej opartej na osobistych animozjach[144]. Po latach Gierek w rozmowach z przyjaciółmi skupiał się przede wszystkim na personalnym wymiarze PRL-owskiej polityki i spisku, jaki został przeciwko niemu zawiązany w 1980 r.[145]

W strategii politycznej gen. Jaruzelskiego powołanie Trybunału Stanu było formą usprawiedliwienia internowania dawnej ekipy i przeniesienia rozliczeń z poziomu zarzutów natury korupcyjnej do sfery odpowiedzialności za decyzje polityczne prowadzące do kryzysu gospodarczego. Rakowski zanotował: „[Wojciech Jaruzelski] dzielił ze mną niepokój, ale dodał, że sam się zastanawia, jak z tej sprawy wybrnąć. Dodał: »w wojsku mam nieprawdopodobne parcie na postawienie Gierka, Jaroszewicza i innych przed Trybunałem Stanu«"[146]. W efekcie długotrwałej i nużącej procedury prowadzonej w KOdpK wielu dawnych entuzjastów rozliczeń z poprzednią ekipą skutecznie zniechęciło się do jej uważnego śledzenia.

Analiza źródeł pokazuje, że nawet jeżeli Piotr Jaroszewicz chciałby podczas rozpraw przed trybunałem ujawnić sensacyjne kulisy sprawowania władzy, mało kto byłby tym zainteresowany. Postępowaniem i ewentualnym procesem konstytucyjnym, który wytoczony byłby gierkowskim ministrom, nikt – nawet w aparacie partyjnym – się nie pasjonował. Sprawa przestała wzbudzać już emocje[147]. Proces sejmowy śledziła mała grupa dziennikarzy oraz prawnicy konstytucjonaliści. Z każdym kolejnym posiedzeniem zmniejszała się liczba dziennikarzy zainteresowanych relacjonowaniem działalności KOdpK i nie był to tylko wynik ograniczenia w dostępie do jej prac.

O takim, a nie innym rozstrzygnięciu sprawy zadecydował także początkowy brak woli politycznej, aby sformułować przepisy ustawy w sposób ułatwiający wszczęcie procesu i doprowadzenie do skazania niedawnych prominentów. Przyjęta w ustawie konstrukcja, zobowiązująca Trybunał Stanu do udowodnienia konkretnym osobom zawinionego deliktu konstytucyjnego na podstawie procedury karnej, praktycznie uniemożliwiała szybkie skazanie przed nim kogokolwiek. Sam Zdzisław Czeszejko-Sochacki przyznawał, że zebrane w śledztwie sejmowym dowody nie wystarczyłyby do skazania Piotra Jarosze-

---

142 AIPN, 0582/217, Postanowienie o umorzeniu śledztwa przeciwko Tadeuszowi Wrzaszczykowi, 20 IX 1984 r., k. 315.

143 P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie…*, s. 267.

144 J. Eisler, *„Polskie miesiące", czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008, s. 126–128.

145 R. Maroń, *Syn króla bezrobotnych…*, s. 141.

146 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8…, s. 185.

147 Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.; Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

wicza i Tadeusza Wrzaszczyka. Uznano prawdopodobnie, że umorzenie postępowania będzie lepszym wyjściem niż prawomocne uniewinnienie. Sprawa zakończyła się więc w sposób bardzo niejasny, nie dając satysfakcji żadnej ze stron. Pokazywała niekonsekwencję, stosowanie półśrodków, brak zdecydowania. Z perspektywy czasu powołanie Trybunału Stanu można odczytywać jako krok w kierunku niedemokratycznego, co prawda, ale państwa prawa. Instytucja ta nie mogła jednak w Polsce w latach 1982–1984 zostać wykorzystana we właściwy sposób.

5

„KOMU NA TYM ZALEŻY?", CZYLI WALKA W PZPR

Postulat rozliczenia się z dziedzictwem epoki Gierka i krytyka prowadzonej w latach siedemdziesiątych polityki były elementami łączącymi różne nurty, frakcje i sposoby myślenia wewnątrz PZPR. Któż bowiem otwarcie wystąpi przeciwko ujawnianiu zachowań niemoralnych lub wręcz sprzecznych z prawem? Nowa ekipa Stanisława Kani deklarowała jawność podejmowania decyzji oraz niezgodę na korupcję i sobiepaństwo. W obozie władzy przywileje gierkowskiej elity krytykowała zarówno liberalna „Polityka", jak i sprzeciwiająca się kompromisom z „Solidarnością" i zmianom w kraju „Rzeczywistość".

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych „Polityka" popierała technokratyczny model polityki Gierka i uprawiała „kult fachowców", którego elementem – o czym głośno się nie mówiło – musiały być także przywileje materialne[1]. Ich uzasadnieniem miały być jednak wymierne sukcesy gospodarcze. Po kilku latach nastawienie to zaczęło się zmieniać. Coraz bardziej widoczne stawały się niebezpieczeństwa związane z hasłem „Bogaćcie się!". „Polityka" zamieszczała reportaże i artykuły krytykujące nieudolność poszczególnych dyrektorów i kierowników przedsiębiorstw. W listach od czytelników pojawiały się także zarzuty korupcyjne wobec lokalnych „bonzów". Tego typu publikacje były częstym przedmiotem ingerencji cenzorskich, lecz już samo to, co udało się opublikować, wpływało na opinię partyjną. Jak wielki był głód doniesień o nieuczciwości na wysokich szczeblach władzy, świadczyły listy czytelników dotyczące treści tygodnika. W 1977 r. negatywnie oceniono „brak krytyki nadużywania legitymacji partyjnych i zajmowanych stanowisk dla prywaty" oraz „brak artykułów krytykujących imiennie ludzi odpowiedzialnych za nieudolne decyzje"[2]. W początkach lat osiemdziesiątych retorykę rozliczeniową znajdziemy także w wystąpieniach lidera toruńskich struktur poziomych Zbigniewa Iwanowa. Głośno i dosadnie protestował on przeciwko drogim inwestycjom w partyjną infrastrukturę prowadzonym przez byłego I sekretarza KW PZPR w Toruniu Bolesława Kapitana[3].

Usytułowany po drugiej stronie ideowego podziału w obozie władzy tygodnik „Rzeczywistość" łączył nasilenie się korupcji i nadużywania stanowisk z odejściem przez Gierka od zasad marksizmu-leninizmu[4]. Na początku lat osiemdziesiątych wiele pisano o tolerowaniu prywatnej gospodarki, nadmiernym otwarciu na Zachód, poluzowaniu

---

1 Ł. Dwilewicz, *Rola ekspertów w zarządzaniu gospodarką PRL w latach siedemdziesiątych*, „Studia Polityczne" 2009, nr 24.

2 M. Radgowski, *„Polityka" i jej czasy. Kronika lat 1957–1980*, Warszawa 1981, s. 219, 225.

3 J. Szumski, *Zanim wyrosły „poziomki". Zbigniew Iwanów do września 1980 r.* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2014. Referaty*, red. Ł. Kamiński, J. Szumski, Warszawa 2015, s. 178–188.

4 F. Gutierrez Sanin, *Elite Perceptions of Workers, Conflict and Socialism. The Case of Poland, 1956–1989*, „Science and Society" 1995–1996, t. 59, nr 4.

zarówno zasad przyjmowania nowych członków partii, jak i panującej w niej dyscypliny wewnętrznej, oraz – co interesuje nas tu najbardziej – przyzwoleniu na indywidualne bogacenie się[5]. Krytyka „dorobkiewiczostwa" ekipy gierkowskiej była wyraźnym elementem retoryki grup lewicy partyjnej od połowy lat siedemdziesiątych. Nie wyrażano jej jednak w sposób zupełnie jawny. W 1977 r. grupa dziennikarzy, artystów i urzędników państwowych – wielu z nich po 1980 r. zaangażowało się w pozastatutową działalność w partii – wystosowała do KC „List 2000". Krytykowano w nim m.in. rozrzutny styl życia elity władzy, budowanie prywatnych willi za państwowe pieniądze, nepotyzm, korupcję, społeczne nierówności oraz propagandę sukcesu[6].

W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych rozliczenia były użytecznym argumentem w niemal każdej dyskusji na temat kondycji partii. Takie wątki pojawiały się czasem w niespodziewanym kontekście. W listopadzie 1981 r. środowiska mające nadzieję na reformy wewnątrzsystemowe żyły sprawą usunięcia z PZPR szefa SDP Stefana Bratkowskiego. W liście do CKKP pochodzący z Kalisza członek partii – jak sam deklarował, należący do niej od 1946 r. – wypominał kierownictwu, że zamiast szykanować odważnego partyjnego reformatora, powinno się raczej zająć obecnymi w niej „malwersantami" i „aferzystami"[7]. Rozliczenia to jednak przede wszystkim kakofonia lokalnych konfliktów i intryg na poziomie komitetów wojewódzkich PZPR; każdy z uczestników wydarzeń musiał zająć wobec nich jakieś stanowisko.

Poznań. „Partia daje wzorzec moralnego odrodzenia"

Konflikt w Poznaniu był przez partyjną opinię obserwowany od jesieni 1980 r. i wskazywany jako negatywny przykład waśni wewnętrznych. Najbardziej widocznym jego świadectwem były częste zmiany na stanowisku I sekretarza KW PZPR. 18 września 1980 r., po dziesięciu latach rządów, odszedł I sekretarz KW w Poznaniu Jerzy Zasada. Jego następca, Jerzy Kusiak, który przybył do miasta z komitetu kaliskiego, ustąpił po zaledwie dziesięciu miesiącach, w czerwcu 1981 r. Kolejny „pierwszy" – Edward Skrzypczak – zostanie odwołany na fali weryfikacji po stanie wojennym[8]. Dopiero wtedy pojawiła się stabilizacja. Do marca 1989 r. partii w Poznaniu będzie szefował gen. Edward Łukasik, członek WRON i zastępca dowódcy Wojsk Lotniczych do spraw politycznych[9].

Jerzy Zasada był powszechnie obwiniany o wykorzystywanie stanowiska do celów prywatnych. Pogłoski o jego nadużyciach trafiały do gmachu KC, gdzie już we wrześniu 1980 r. dyskutowano o metodach, jakimi pozyskiwał on atrakcyjne nieruchomości w Poznaniu[10]. Zarzucano mu wielkopański styl sekretarzowania. „Tow[arzysz] Zasada przez

---

5 K. Podemski, *Obrazy i wizje społeczeństwa polskiego w prasie krajowej w 1981 roku*, Poznań 2008, s. 39–40, 43–44, 66–67.

6 P. Gasztold-Seń, *Koncesjonowany nacjonalizm. Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald 1980–1990*, Warszawa 2012, s. 49–57; *idem*, *Przeciw KOR-owi i Gierkowi – „List 2000"*, „Dzieje Najnowsze" 2011, nr 1, s. 195–196.

7 AAN, KC PZPR, IX/138, List do CKKP w sprawie Stefana Bratkowskiego, Kalisz, 16 XI 1981 r., b.p.

8 *I sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR (sierpień 1980 – grudzień 1981)* [w:] *Narady i telekonferencje…*, s. 14–15.

9 A. Choniawko, *PZPR w Wielkopolsce 1948–1984*, Poznań 1987, s. 277.

10 AAN, KC PZPR, II/112, Spotkanie I sekretarza KC Stanisława Kani z pracownikami KC, 13 IX 1980 r., k. 56–57.

flintę zbratał się z […] rekinami finansowymi, to oni narzucili mu swój styl bycia. Za jego przykładem podobnie postępowali i inni towarzysze" – mówił o byłym już sekretarzu szef WKKP w Poznaniu Henryk Stach[11].

Zasada został pozbawiony wszelkich funkcji publicznych. W 1981 r. Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu prowadziła przeciwko niemu kilka postępowań. Dotyczyły one nielegalnej sprzedaży działek letniskowych, zlecania budowy partyjnych ośrodków, remontów mieszkań oraz rozdziału talonów samochodowych, ale także budowy jego prywatnego domu. W październiku 1981 r. Zasada został wykluczony z PZPR. „Interes osobisty i rodzinny przedkładał ponad dobro społeczne, plamiąc imię komunisty, którym tak często szermował" – podsumowano działalność Zasady w dostępnym dla szeregowych członków partii „Biuletynie Informacyjnym KW PZPR"[12].

Pytany jesienią 1980 r. o ogólną sytuację aparatu partyjnego następca Zasady, Jerzy Kusiak, zapewniał: „odparliśmy w Komitecie Wojewódzkim atak na kierownictwo", ale było to tylko zaklinanie rzeczywistości. Pracę zakłócały pojawiające się raz po raz doniesienia prasowe. Najbardziej bulwersujący był dla Kusiaka artykuł Piotra Moszyńskiego w „Polityce", który ukazał się 18 października 1980 r.[13] Poznański I sekretarz nie mógł zrozumieć, dlaczego redaktor naczelny tygodnika Mieczysław Rakowski nie zadzwonił do niego wcześniej i nie uprzedził o druku kontrowersyjnego tekstu, co najwyraźniej było przyjętym zwyczajem. Publikacja utrudniała porządkowanie spraw rozliczeniowych. „Artykuł zaszkodził mnie osobiście, miesiąc czasu pracowałem nad tym, ażeby bronić aktywu Komitetu Wojewódzkiego – mówił Kusiak podczas narady pierwszych sekretarzy wojewódzkich w październiku 1980 r. – Jak powiedziałem, z wyjątkiem tow. Zasady nikt nie musiał składać rezygnacji, dzisiaj znalazłem się w sytuacji, że muszę robić to wszystko niemalże od początku"[14]. Kusiak nie był już w stanie walczyć z atakami rozliczeniowymi i odpowiadać na pojawiające się zewsząd zarzuty. „Był w złej sytuacji politycznej i psychicznej – opisał go następca Edward Skrzypczak – zdawał sobie sprawę, że jest wyeliminowany z gry i było mu wszystko jedno"[15].

Tekst Moszyńskiego *Budujemy nowy dom*, który wywołał taką burzę, dotyczył poznańskiego Przedsiębiorstwa Uprzemysłowionego Budownictwa Rolniczego. Jego załoga zgłosiła postulat zaprzestania realizacji załatwianych na telefon budów typu „S", co oznaczało jednorodzinne i daczowe inwestycje dla wpływowych osób w województwie. Dyrektorzy przedsiębiorstwa mieli sprzedawać materiały budowlane po zaniżonych cenach lub wysyłać ekipy do pracy przy domach prywatnych. Broniąc się, kierownictwo firmy uzasadniało swoje działania istnieniem „nadwyżek materiałowych" i „luzami produkcyjnymi". Według reportażu, w obliczu spodziewanych kontroli finansowych w Poznaniu gorączkowo poszukiwano rachunków za robociznę i materiały budowlane.

Wśród osób, które miały korzystać ze specjalnej pomocy ze strony PUBR, autor tekstu wymieniał m.in. kierownika Wydziału Rolnego KW PZPR, dyrektorów Zjednoczenia „Metalplast", lokalnej kontroli finansowej, Peweksu, a nawet samego wiceprezesa

---

[11] AAN, KC PZPR, IX/65, Protokół narady przewodniczących WKKP, Warszawa, 16 III 1981 r., b.p.

[12] AP Poznań, KW PZPR, 164, Biuletyn KW PZPR w Poznaniu, 19 X 1981 r., b.p.; *ibidem*, 29, Wystąpienie przewodniczącego WKKP w Poznaniu, październik 1981 r., b.p.; A. Choniawko, *PZPR w Wielkopolsce*..., s. 241.

[13] P. Moszyński, *Budujemy nowy dom*, „Polityka" 1980, nr 42.

[14] Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 22 X 1980…, s. 263.

[15] E. Skrzypczak, *Wspomnienia byłego I sekretarza KW PZPR*..., s. 11.

Radiokomitetu Eugeniusza Patyka, którego wątek nie był później kontynuowany. Największe wzburzenie Kusiaka wywołało jednak to, że w artykule został wymieniony jego współpracownik z Sekretariatu KW. W rzeczywistości poszło o jedno zdanie z artykułu. Moszyński napisał w „Polityce": „nie wiadomo też, dlaczego w rozmowach wstydliwie pomija się nazwisko innego klienta PUBR – Bogdana Waligórskiego – sekretarza KW w Poznaniu"[16]. Broniąc Waligórskiego, Kusiak odpowiadał, że jego „jedną winą […] jest to, że w tym przedsiębiorstwie za 4 tys. zł wziął materiały budowlane". W wyniku publikacji „Polityki" „szkaluje się sekretarza Komitetu Wojewódzkiego. Komu na tym, towarzysze, zależy?" – pytał[17].

Przykłady z prasy centralnej miały zachęcać do rozniecania nastrojów rozliczeniowych w terenie. Redaktor naczelny „Gazety Poznańskiej"[18], organu KW PZPR, Zbigniew Mika (*nota bene* również wymieniony w artykule Moszyńskiego jako właściciel daczy) miał opublikować artykuł dotyczący przekrętów w sąsiednim województwie leszczyńskim. W grudniu 1980 r. rewelacje Miki powtórzyło następnie bardzo dalekie od „Polityki" – związane raczej z dawną frakcją „partyzantów" – „Prawo i Życie". „Grupa ludzi zajmujących odpowiedzialne stanowiska była tak zajęta budowaniem willi, dacz tudzież organizowaniem rozmaitych imprez towarzyskich, że na działalność publiczną nie starczało zbyt wiele czasu" – pisał dziennikarz Marek Rymuszko. Według artykułu sytuacja miała przypominać tę znaną z Poznania. „Jedni regulują pośpiesznie rachunki sprzed paru lat za roboty wykonane przy ich willach i daczach, inni tworzą atmosferę społecznej psychozy"[19].

„Politykę" próbował tłumaczyć kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC Józef Klasa. Oficjalnie wyraził ubolewanie w związku z treścią artykułu. Mówił, że kierowane przez Rakowskiego pismo nie podlega cenzurze i nie da się tak łatwo wyłapać w nim niebezpiecznych enuncjacji. Tak opisał autora artykułu Piotra Moszyńskiego: „Ten, kto napisał ten artykuł, to nie jest pracownik dziennika z »Polityki«, jest to miejscowy pracownik naukowy z Poznania, korespondent »Polityki«. […] Wprowadził w błąd tow. Rakowskiego osobiście, ponieważ miał pytanie, czy uzgodniliście to w Komitecie Wojewódzkim, czy byliście u tow. Kusiaka. On powiedział: »Tak, byłem u towarzysza Kusiaka«". Klasa zapowiedział, że ukaże się sprostowanie, a z Moszyńskim zostanie zerwana umowa. Podobnie stanowczy był wobec zbuntowanego redaktora naczelnego „Gazety Poznańskiej". „Jest to przykład dużej nieodpowiedzialności, żeby członek egzekutywy komitetu wojewódzkiego […] pozwalał sobie na personalną, taką opluwającą krytykę sekretarza komitetu wojewódzkiego z terenu działania tej gazety" – twierdził sekretarz KC[20]. Jak po latach opowiadał sam Klasa – wbrew temu, co oświadczył oburzonym członkom aktywu partyjnego z Poznania i Leszna – Rakowski poinformował go wcześniej o druku tekstu. Ufał jednak, że wszystkie zawarte w nim informacje są sprawdzone, zgodne z rzeczywistością, i postanowił bronić „Polityki". Chroniąc przyjaciela, wprowadzał jednak w błąd zainteresowanych artykułem działaczy lokalnych[21].

---

16 P. Moszyński, *Budujemy nowy dom…*

17 Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 22 X 1980 [w:] *Narady i telekonferencje…*, s. 264.

18 W artykule Moszyńskiego błędna – pochodząca z lat 1947–1948 – nazwa „Gazeta Zachodnia".

19 M. Rymuszko, *Trąd*, „Prawo i Życie" 1980, nr 49.

20 Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 22 X 1980…, s. 264, 247, 280.

21 Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

Sprawy artykułu z „Polityki" nie udało się załagodzić. W grę wchodziły urażone ambicje, zagrożone poczucie bezpieczeństwa i wielkie emocje. Opublikowane sprostowanie nie mogło zadowolić zainteresowanych. „Polityka" teoretycznie oczyściła z zarzutów poznańskiego sekretarza. „Bogdan Waligórski za pośrednictwem PUBR kupił pewną ilość rur, przy czym nic nie wskazuje na to, by nie uregulował należności zgodnie z cennikiem", ale zaraz dodawano, że „korzystanie z protekcyjnego zakupu, gdy kupujący mógł nie wiedzieć, czy czyniona uprzejmość jest zgodna z przepisami, to czyn, który widzieć trzeba w należytych proporcjach"[22].

Tematyka poznańska ponownie znalazła się na łamach „Polityki" w grudniu, kiedy to Moszyński w kolejnym artykule informował, że po październikowym tekście dostaje z całego kraju listy opisujące podobne zjawiska. Nie mógł jednak wykorzystać tego materiału na łamach tygodnika. „Mimo więc próśb niektórych Czytelników, nie mogę przyjeżdżać i sprawdzać na miejscu wszystkich opisanych przez nich spraw. Nie będziemy też publikować listów zawierających opis kolejnych podobnych przypadków"[23]. Na temat artykułu wypowiedział się także jeden z jego bohaterów – dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Poznaniu. Na Plenum KW PZPR w Pile ocenił tekst w następujący sposób: „Jego autor w sposób napastliwy i drapieżny atakował przedsiębiorstwo wchodzące w skład Zjednoczenia, które popełniło jakoby nadużycia, udzielając pomocy osobom prywatnym budującym własne jednorodzinne domy"[24].

Sprawa wróciła do wysokich gremiów partyjnych w maju 1981 r. Na naradzie sekretarzy wojewódzkich Jerzy Kusiak, chyba przeczuwając, że nie zostanie wybrany na następną kadencję, przedstawił katastroficzny obraz sytuacji w województwie. Pełne niepokoju oczekiwanie na 25. rocznicę wydarzeń Czerwca 1956 r. łączyło się z żądaniami zrzeczenia się mandatu poselskiego przez Jerzego Zasadę i rozwojem struktur poziomych w PZPR. Samokrytycznie twierdził: „To jest moja wina". Swą wypowiedź zakończył jednak wyrzutem w stronę KC. „Ale my, zamiast bronić swoich pozycji, wyprzedzać pewne sprawy […] zdani jesteśmy na własne siły". Wymienił przykłady braku wsparcia ze strony centrali. Za chaos w Poznaniu winił Zbigniewa Mikę, który mimo zapewnień Józefa Klasy cały czas zajmował należące do nomenklatury Komitetu Wojewódzkiego stanowisko redaktora naczelnego „Gazety Poznańskiej". Niezrozumiałe było szczególnie to, że mimo niesubordynacji Miki wobec KW szykowana była dla niego bliżej niesprecyzowana posada dyplomatyczna w Lipsku.

Kolejnym przykładem rozdźwięku między centralą a terenem był brak reakcji Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC na jesienny artykuł „Polityki" i niezastosowanie sankcji wobec jego autora. Stało się odwrotnie – jak informował Kusiak, „redaktor ten wkrótce po tym przeszedł na etat do »Polityki« […] Z jednej strony my na naradzie słyszymy, że to była wpadka, nieporozumienie, tow[arzysz] przeoczył, nawet powołał się, że ten artykuł był ze mną uzgodniony, co dla mnie było wręcz policzkiem po prostu – denerwował się Kusiak. – No, on nie jest z »Solidarności«, to jest zadeklarowany KOR-owiec. W nagrodę za to awansował".

---

22 *„Budujemy nowy dom"*, „Polityka" 1980, nr 44.

23 *Krytyka – i co dalej? „Budujemy nowy dom"*, „Polityka" 1980, nr 49.

24 *Ibidem*. Dodać należy, że do pierwotnego tekstu *Budujemy nowy dom* krytycznie odniósł się w swoim felietonie Daniel Passent, uznając, że autor „posunął się za daleko" (D. Passent, *Kto ma najdłuższy palec wskazujący?*, „Polityka" 1980, nr 44).

Józef Klasa wyraźnie bez przekonania tłumaczył nieodwołanie Miki zasadami kadrowymi nomenklatury. Po prostu nie zostało mu jeszcze zaproponowane równoważne stanowisko „na innym odcinku”[25]. Do „Polityki” nie odniósł się wcale. Warto dodać, że na niewiele się zdała obrona jednego z bohaterów artykułu, czyli sekretarza KW PZPR w Poznaniu Bogdana Waligórskiego. Niedługo potem został on odwołany z wszelkich pełnionych funkcji w partii i administracji, usunięto go z PZPR; przestał być także przewodniczącym Społecznego Komitetu ORMO w Poznaniu. Najwyższa Izba Kontroli jeszcze dłuższy czas badała budowę jego domu w Kierzku[26].

Już po swoim odwołaniu z funkcji I sekretarza KW w Poznaniu Jerzy Kusiak opisywał spustoszenia, jakich nurt rozliczeniowy dokonał w tym mieście. „Dopuszczono do publicznego szkalowania wielu działaczy. Miesiącami trwa badanie zarzutów i wyciąganie wniosków, a nie potrafimy bronić niesłusznie szkalowanych. […] Dopuściliśmy do tego, że tępi się ludzi odważnych, ludzi mających odwagę bronić partii, przeciwstawiać się awanturnictwu i warcholstwu”[27]. Kusiak nie dodał już, że zdarzały się przypadki samorozwiązywania się całych organizacji partyjnych, które protestowały w ten sposób przeciwko doprowadzeniu przez rządzących do kryzysu[28].

Jednym z takich „odważnych”, których chciał bronić Kusiak, mógłby być z pewnością Józef Cichowlas. Historia perypetii I sekretarza Komitetu Dzielnicowego PZPR z poznańskiego Grunwaldu z NIK, prokuraturą i zbuntowaną opinią publiczną jest niezwykle pouczająca. W październiku 1980 r. Zakładowy Komitet Robotniczy w poznańskim Mostostalu – możliwe, że zawiązany *ad hoc* wyłącznie w tej sprawie – wysłał do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przez Cichowlasa przestępstwa. Z detalami opisano, jak zakład pomagał lokalnemu notablowi w wykończeniu i wyposażeniu prywatnego domu. Prokuratura przekazała sprawę do delegatury NIK i zaczęło się dochodzenie[29]. Józef Cichowlas budował domek w Jerzykowie pod Poznaniem. W latach 1977–1980 robotnicy z Mostostalu w godzinach pracy, a czasem w ramach „prac społecznych”, przeprowadzali u niego roboty murarskie, wykańczali brodzik i kominek. Robotników dowożono na budowę samochodami znajdującymi się w dyspozycji Komitetu Dzielnicowego PZPR.

Elementy wyposażenia dla sekretarza dzielnicowego wykonywali także uczniowie nauki zawodu[30]. „W warsztacie szkolnym były wykonywane kraty do okien i drzwi, czyszczenie i malowanie grzejników, a ponadto obudowa kominka” – mówił inspektorom NIK instruktor z Mostostalu. Gdy młodzież pracowała przy szczotkowaniu i malowaniu grzejników, pouczono ją nawet, że są one „własnością ob. Cichowlasa i muszą być bardzo dokładnie oczyszczone”. Wykonane przez tych samych adeptów zawodu kraty do okien

---

[25] Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 7 V 1981…, s. 927–933, 945.

[26] AP Poznań, KW PZPR, 164, „Biuletyn Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu”, 19 X 1981 r., b.p.; *ibidem*, 29, Wystąpienie przewodniczącego WKKP w Poznaniu, październik 1981 r., b.p.

[27] XII Plenum KC PZPR, 10 VII 1981 r., „Nowe Drogi” 1981, nr 8, s. 99.

[28] M. Bosacki, *Aktyw na ostatnim odcinku*, „Gazeta Wyborcza”, 13 XII 1996.

[29] AAN, NIK, 76/715, Wniosek Zakładowego Komitetu Robotniczego przy Poznańskim Przedsiębiorstwie Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal” do Prokuratury Rejonowej w Poznaniu, 21 X 1980 r., k. 65.

[30] W tym czasie nie była to jedyna odnotowana sytuacja, kiedy to młodzież „pomagała” przy prominenckich inwestycjach. W 1981 r. gdańska prasa pisała, że uczniowie szkoły średniej w ramach „zajęć praktycznych” wykonywali prace remontowe u dyrektora szkoły, do której uczęszczali (A. Sabbat, *End of Bonanza for Polish Party Officials?*..., s. 12).

nie przypadły do gustu dzielnicowemu dygnitarzowi. Gdy przywieziono je na budowę, kazał je odesłać z komentarzem, że „nie nadają się nawet do sklepu Gminnej Spółdzielni [i] należy je […] przerobić". Kraty musiał dokończyć – po otrzymaniu „premii majsterskiej" – inny pracownik Mostostalu, co zajęło kolejny tydzień. W zakładach wykonano też ze specjalnej kwasoodpornej blachy zestaw przyrządów kominkowych[31]. Czy w całej tej historii faktycznie zmieniał coś fakt – podkreślany wielokrotnie przez tłumaczących się pracowników – że Cichowlas miał dostarczyć własne materiały?

W Mostostalu zaufanym człowiekiem I sekretarza KD był jego partyjny podwładny, pełniący funkcje I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR i kierownika wydziału Karol Domiński. To do niego Cichowlas zwrócił się w 1977 r. z pytaniem, czy państwowa firma nie pomogłaby mu w wykonaniu przeznaczonych do budowanego właśnie domku krat do okien i drzwi. Współpraca układała się tak dobrze, że od krat przeszli do innych elementów wyposażenia, aż w końcu Mostostal zaczął wysyłać na budowę swoich pracowników do robót wykończeniowych. Kierownik z Mostostalu osobiście nadzorował wszystkie prace, nie prowadził jednak ich dokumentacji ani nie wystawiał Cichowlasowi żadnych rachunków czy faktur. „Traktowałem je jako sprawy drobne – tłumaczył inspektorom NIK w 1980 r. – niemające większego wpływu na wyniki finansowe". Z dużą szczerością przyznawał także: „W ten sposób mieliśmy pewne poparcie ze strony I sekretarza KD PZPR Poznań-Grunwald i odpowiednią atmosferę mimo niewykonywanych planów". Podczas roboczych spotkań na budowie domu w Jerzykowie Domiński dyskutował także z Cichowlasem o kwestiach personalnych i nadawaniu państwowych odznaczeń. Gdy o sprawie zrobiło się głośno, I sekretarz KD wpłacił do kasy Mostostalu 30 tys. zł – na tyle sam zakład wyliczył wykonane na rzecz Cichowlasa usługi. Korzyści uzyskane przez niego od państwowych przedsiębiorstw NIK oszacowała na 144 tys. zł[32].

Przed IX Zjazdem PZPR na Cichowlasa spadły chyba wszelkie możliwe dla prominenta nieszczęścia – musiał się pożegnać z zajmowanymi stanowiskami. Miał ich sporo: przestał być I sekretarzem KD PZPR, członkiem Egzekutywy KW PZPR oraz radnym Poznania. Jego macierzysta podstawowa organizacja usunęła go z partii[33]. Równolegle toczyło się postępowanie prokuratorskie. W październiku 1981 r. Cichowlas został tymczasowo aresztowany i rozpoczął się jego proces. Grunwaldzki prominent został w nim skazany na pięć lat pozbawienia wolności. Wyrok ten o połowę złagodził w październiku 1982 r. Sąd Najwyższy[34].

Pozycja i znaczenie w latach siedemdziesiątych ludzi takich jak sekretarz dzielnicowy Józef Cichowlas nie przestaje zadziwiać. Jeszcze na początku stanu wojennego jeden z członków poznańskiej WKKP w związku ze sprawą Cichowlasa stwierdzał, że „istnieją […] poważne siły próbujące wybielać byłych prominentów"[35]. Jaka „poważna siła" była

[31] AAN, NIK, 76/715, Ustalenie w zakresie robót wykonywanych przez Mostostal Poznań na rzecz ob. Cichowlasa, 6 X 1980 r., k. 66–70; *ibidem*, Protokół przyjęcia ustnego wyjaśnienia od Klemensa Cichego, 19 XI 1980 r., k. 24; *ibidem*, Protokół przyjęcia ustnego wyjaśnienia od Henryka Błażejaka, 20 XI 1980 r., k. 25; *ibidem*, Protokół przyjęcia ustnego wyjaśnienia od Stanisława Szulca, 20 XI 1980 r., k. 33; *ibidem*, Protokół przyjęcia ustnego wyjaśnienia od Andrzeja Nowaka, 20 XI 1980 r., k. 34–35.

[32] *Ibidem*, Protokół przyjęcia ustnego wyjaśnienia od Karola Domińskiego, 27 XI 1980 r., k. 38–40; *ibidem*, Protokół narady pokontrolnej w sprawie Józefa Cichowlasa, 16 XII 1980 r., k. 61–62.

[33] AP Poznań, KW PZPR, 164, Biuletyn KW PZPR w Poznaniu, 19 X 1981 r., b.p.

[34] AAN, NIK, 76/715, Notatka w sprawie Józefa Cichowlasa, 17 II 1983 r., k. 39–40.

[35] AP Poznań, KW PZPR, 3491, Protokół posiedzenia plenarnego WKKP w Poznaniu, 22 I 1981 r., b.p.

zainteresowana wybielaniem działacza tak niskiego szczebla? Okazuje się, że był to np. kierownik Wydziału Kadr KC PZPR, gen. Tadeusz Dziekan, który podczas posiedzenia Sekretariatu KC dopominał się o sprawiedliwość dla zasłużonego „budowniczego Polski Ludowej"[36]. Znaczenie i znajomości Cichowlasa wcale nie zaczynają być bardziej zrozumiałe, gdy spojrzy się na jego partyjny życiorys. Urodzony w 1920 r., przez całe życie zajmował stanowiska na prowincji. W 1971 r. jako I sekretarz Komitetu Powiatowego we Wrześni był nawet bohaterem materiału Polskiej Kroniki Filmowej[37]. Swą publiczną działalność zakończył w niesławie w poznańskim Grunwaldzie.

Sprawy poznańskie dotknęły także Tadeusza Grabskiego, który od końca grudnia 1972 do czerwca 1975 r. sprawował urząd wojewody poznańskiego. Zaczęły się pojawiać plotki o jego majątku, dwóch domach oraz synu, który podobno „rozbijał się rządowym samochodem". Dodatkowo delegatura NIK miała uzyskać sensacyjne zeznania od odsiadującego wyrok byłego kierownika transportu w podpoznańskim Zakładzie Samochodów Rolniczych, świadczące o tym, że ZSR uczestniczył w budowach dacz dla poznańskich notabli, w tym także dla Grabskiego. Taką informację uzyskali od NIK dziennikarze „Głosu Wielkopolskiego". O artykule z „Głosu" rozmawiano następnie podczas konferencji partyjnej w zakładach Cegielskiego, co wywołało nieprzychylne nastroje wśród obecnych tam członków PZPR. Zdaniem sekretarza KC akcja NIK stworzyła wrażenie, że „Grabski jest umaczany w »Tarpanie«"[38].

Z zarzutami prokuratorskimi musiał się zmierzyć wojewoda poznański Stanisław Cozaś, odwołany we wrześniu 1981 r. przez premiera Jaruzelskiego[39]. Zarzuty dotyczyły niezgodnego z prawem rozdzielania talonów samochodowych oraz licencji taksówkarskich w mieście. Śledztwo nabrało przyspieszenia po wprowadzeniu stanu wojennego, nadzór nad nim przejęła Prokuratura Generalna. Cozasiowi nie udało się jednak nic udowodnić i w kwietniu 1982 r. został uniewinniony. Natomiast prezydent Władysław Śleboda, który wraz z grupą innych osób odpowiadał za przydział mieszkań, w lutym 1983 r. został skazany na półtora roku więzienia w zawieszeniu[40].

Po uniewinnieniu Stanisław Cozaś był przedstawiany w prasie jako ofiara rozgrywek wewnątrz PZPR – z jednej strony byłego I sekretarza KW Jerzego Zasady, który wymuszał na nim niekorzystne dla budżetu miasta decyzje, z drugiej zaś jego następcy, Edwarda Skrzypczaka, który w ferworze czyszczenia administracji ze starych działaczy niesłusznie poświęcił doświadczonego wojewodę. Dyrektor jednej z poznańskich fabryk następująco opisał Cozasia w „Przeglądzie Tygodniowym": „Chociaż były wojewoda jest niewątpliwie jedną z ofiar minionego okresu, muszę powiedzieć, że chyba tolerował zgniliznę wokół siebie. Ale jak miał nie tolerować? Dzwoni sekretarz – daj talon – a on podległy. Miał nie dać? […] Wojewoda był tylko jednym z ogniw". W następnym wydaniu tygodnika ukazał się obszerny wywiad z Cozasiem pod znaczącym tytułem *Mam czyste*

---

36 AAN, KC PZPR, VII/ 58, Protokół nr 17 posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, 19 I 1982 r., k. 13.

37 *Na przykład Września*, Polska Kronika Filmowa 71/10B, 1971, http://www.kronikarp.pl/szukaj,12154,tag–690483, dostęp 24 II 2016 r.

38 Stenogram rozmowy, 1 VI 1981…, s. 239–240. Samochód rolniczy Tarpan był produkowany w Zakładzie Samochodów Rolniczych w Antoninku koło Poznania. W lipcu 1975 r. zakład został usamodzielniony i przekształcony w Fabrykę Samochodów Rolniczych „Polmo".

39 E. Skrzypczak, *Wspomnienia byłego I sekretarza KW PZPR*..., s. 36–37.

40 AAN, PG, 16/69, Notatka w sprawie Stanisława Cozasia, wojewody poznańskiego, 17 II 1983 r., k. 9; *ibidem*, Notatka w sprawie przeciwko Władysławowi Ślebodzie, 11 II 1983 r., k. 23–24.

sumienie[41]. W Wielkopolsce w 35 rozpoczętych po wprowadzeniu stanu wojennego procesach rozliczeniowych wydano 25 wyroków skazujących[42]. Sprawy sądowe poznańskich prominentów toczyły się jeszcze w połowie 1983 r.[43]

W takiej to atmosferze poznańska PZPR próbowała się samooczyszczać. „Sumieniem partyjnym", a zarazem „piorunochronem wobec Solidarności" – jak to określił jeden z działaczy – miała być komisja rozliczeniowa, której trzon stanowili robotnicy z Cegielskiego[44]. Na jej czele stanął pracownik zakładów inżynier Edward Skrzypczak. Szybko objął funkcję I sekretarza Komitetu Zakładowego. Dzięki rozmaitym koalicjom i porozumieniom z liderami organizacji partyjnych w państwowych przedsiębiorstwach oraz działaczami na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu uzyskał on duże poparcie wśród szeregowych członków PZPR[45]. W czerwcu 1981 r. w dramatycznych okolicznościach, mimo sprzeciwu przybyłego do Poznania Tadeusza Grabskiego, Skrzypczak został wybrany na I sekretarza KW.

Kierowana przez niego ekipa prezentowała się jako siła walcząca o społeczną sprawiedliwość, nieomalże „młot na aferzystów". Skrzypczak wyraźnie poszukiwał legitymizacji opartej na wpisywaniu się w nastroje rozliczeniowe. Świadczył o tym także gest pełen egalitarnej symboliki – likwidacja przepustek ograniczających do tej pory wstęp do gmachu KW. Było to coś nietypowego w skali kraju – także do gmachu KC w Warszawie można było wejść tylko za okazaniem przepustki[46]. Skrzypczak wspominał, że naruszeniem „świętości" partyjnej siedziby oburzony był rezydujący w Poznaniu radziecki konsul.

Skrzypczak przeprowadził wielką czystkę wśród pracowników podległego sobie komitetu. Osoby zajmujące wcześniej stanowiska należące do nomenklatury KW były przenoszone do rezerwy kadrowej[47]. Już po kilku miesiącach nowych porządków przewodniczący WKKP w Poznaniu deklarował: „Rozbite zostały grupy nieformalne, których działanie przyniosło socjalizmowi i partii tyle szkód w przeszłości. Ostateczna likwidacja układów nieformalnych jest jedną z podstawowych gwarancji autentyczności socjalistycznej odnowy społecznej". Konsekwentne podjęcie się rozliczeń było prezentowane jako działanie bohaterskie, niemal heroiczne. „Poprzez publiczne rozliczenie się ze złem, usunięcie ze swych szeregów osób, które prywatę stawiały ponad interesem społecznym, [partia] daje wzorzec moralnego odrodzenia" – twierdził szef WKKP[48].

„Rozliczenia będą doprowadzone do końca" – zapewniał członków PZPR październikowy „Biuletyn Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu". „Sprawy tzw. rozliczeń to garb, który wyrósł na plecach partii, a którego nie może się ona pozbyć już od wielu miesięcy […] Ale partia zaczyna się prostować" – deklarowali autorzy. Rysowali trudności towarzyszące procesowi oczyszczania partii. „Wiele dokumentów pozostaje albo do niedawna pozostawało w rękach ludzi, którzy byli powiązani służbowo, towarzysko

---

41 A. Sułkowska, *Jakim go widzą…*, „Przegląd Tygodniowy" 1982, nr 25.

42 A. Choniawko, *PZPR w Wielkopolsce…*, s. 246–247.

43 AAN, PG, 36/10, Protokół posiedzenia zespołu do spraw problemowych w sprawie poznańskiej, 6 VII 1983 r., k. 50.

44 AAN KC PZPR, IX/65, Protokół narady przewodniczących WKKP, Warszawa, 16 III 1981 r., b.p.

45 Z. Bosacki, *Poziomki na betonie. Struktury poziome PZPR w Poznaniu w latach 1980–1982*, „Kronika Miasta Poznania" 2005, nr 4, s. 186; E. Skrzypczak, *Wspomnienia byłego I sekretarza KW PZPR…*, s. 11.

46 W. Pielecki, P. Gabryel, *Demony „Białego Domu"…*, s. 60.

47 E. Skrzypczak, *Wspomnienia byłego I sekretarza KW PZPR…*, s. 18–20, 26.

48 AP Poznań, KW PZPR, 29, Wystąpienie przewodniczącego WKKP w Poznaniu, październik 1981 r., b.p.

i rodzinnie z obwinionymi lub sami mieli niezbyt czyste konto. Wielu świadków odmawia zeznań, składa zeznania niepełne albo niezupełnie zgodne z prawdą. […] Sami obwinieni też utrudniają, jak mogą, zdobywanie przeciwko nim materiału dowodowego, starają się – niekiedy przy pomocy przyjaciół z »mafii« – zatrzeć ślady". Jak sugerowano, mieli im w tym pomagać protektorzy z Warszawy. „Nadal nie wszystkie organa do tego zobowiązane włączają się do pełnej pomocy w akcji rozliczeń". Optymistycznym akcentem było stwierdzenie, że „na kluczowych stanowiskach w województwie mamy już nowych ludzi". Rzeczywiście, od września 1980 r. w wojewódzkie poznańskim swe funkcje straciły aż 64 osoby[49].

W październiku 1981 r., gdy przynajmniej w tym zakresie można było mieć powody do satysfakcji, członkowie poznańskiej WKKP cały czas nie byli zadowoleni z postępów w oczyszczaniu partii. Irytowano się, że podejmowane były sprawy drobne, kary partyjne spadały na partyjne płotki, podczas gdy grube ryby nadal pozostawały bezkarne. Domagano się szybkiego wymierzenia sprawiedliwości przedstawicielom byłego kierownictwa. Pocieszano się, że wyposażone w nowe uprawnienia komisje kontroli partyjnej będą skuteczniej ścigać skompromitowanych towarzyszy. Przestrzegano jednak, że wróg – czyli „Solidarność" – nie śpi, a „problem rozliczeń nie może przesłaniać ostrej walki politycznej, jaka się aktualnie toczy"[50].

Także szeregowi członkowie partii wyrażali zniecierpliwienie i żądali podjęcia dalszych kroków. „Nie mogliśmy się tutaj wykręcać sianem" – wspomniał Skrzypczak. Stąd pomysł na druk kolportowanych w PZPR broszur i biuletynów[51]. W wojewódzkim biuletynie zachęcano członków partii do zgłaszania znanych sobie przypadków nieuczciwości lokalnych notabli. Wzywano do jawności działania: „Nie stosujcie anonimów, gdyż budzi to niesmak i podejrzenie o zwykłą rozróbę i prywatę. Ze względu na to, że czołowi prominenci minionego okresu w naszym województwie zostali pozbawieni praktycznie władzy i wpływów, nie trzeba bać się ich zemsty przy ujawnianiu nadużyć. Stąd apel: rozliczenia bez anonimów"[52].

Reakcje centralnych władz partyjnych na kolportowane w Poznaniu rozliczeniowe apele jasno pokazywały, gdzie znajdowała się granica akceptacji dla tego typu działań. W listopadzie 1981 r. Edward Skrzypczak został wezwany na posiedzenie Sekretariatu KC. Jego zdaniem doprowadzili do tego usuwani z pracy towarzysze. „Grupa ludzi skompromitowanych twardo działała, docierając do swoich kolegów w centrali" – wspomniał[53]. Generał Jaruzelski skarcił go wtedy, mówiąc, iż publikowanie materiałów rozliczeniowych powoduje „psychozę, że tylko prominenci są złodziejami". Gdy Skrzypczak domagał się zgody na usunięcie zamieszanych w „sprawy daczowe" wysokich oficerów z Komendy Wojewódzkiej MO, do dyskusji włączył się gen. Czesław Kiszczak. Stwierdził, że jest to wewnętrzna sprawa resortu, do której lokalna PZPR nie powinna się mieszać.

Gdy Skrzypczak opuścił salę obrad, Kiszczak zwrócił się do członków Sekretariatu KC: „Jest pryncypialny, a w domu nie przejawia tej pryncypialności". Dowodem na „nie-

---

49 AP Poznań, KW PZPR, 164, „Biuletyn Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu", 19 X 1981 r., b.p.
50 AP Poznań, KW PZPR, 3491, Protokół posiedzenia plenarnego WKKP w Poznaniu, 15 X 1981 r., b.p.
51 E. Skrzypczak, *Wspomnienia byłego I sekretarza KW PZPR*..., s. 33.
52 AP Poznań, KW PZPR, 164, „Biuletyn Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu", 19 X 1981 r., b.p.
53 E. Skrzypczak, *Wspomnienia byłego I sekretarza KW PZPR*..., s. 22.

pryncypialność" Skrzypczaka miały być jego częste wyjazdy za granicę oraz to, że jego córka wyszła za mąż za Austriaka i zamieszkała na stałe w Wiedniu[54]. Na poznańskiego sekretarza zebrane więc zostały kompromitujące materiały, które w każdej chwili mogły być wykorzystane przeciwko niemu. Nadrzędnym celem ekipy Wojciecha Jaruzelskiego była stabilizacja władzy i pacyfikacja antypartyjnych nastrojów społecznych. Rozliczeniowa działalność Skrzypczaka przynosiła skutki odwrotne, został więc przywołany do porządku. Po wprowadzeniu stanu wojennego znalazł się już w wyraźnej niełasce, a latem 1982 r. odwołano go ze stanowiska.

Odsunięci od władzy działacze z Poznania rzeczywiście uznali, że zostali wybrani przez nowe kierownictwo i prasę na koronny przykład korupcji i niegospodarności dawnej epoki. Podobny pogląd o sterowaniu rozliczenia przez partyjną górę podzielał związany z Poznaniem sekretarz z Leszna Mieczysław Solecki[55]. Ludzie tacy jak Kusiak czy Solecki, zasiedziali w wojewódzkich władzach PZPR od ponad dziesięciu lat, byli nastawieni przede wszystkim na utrzymanie władzy i niedopuszczenie do ujawnienia się społecznego niezadowolenia, szczególnie jeżeli przybierało ono formę ataku rozliczeniowego. Skarżyli się partyjnej górze na niesprawiedliwe traktowanie, a jeżeli nie spotykało się to z reakcją, utwierdzali się w przekonaniu o toczącym się w partii „polowaniu na czarownice".

Niektórzy tego typu spostrzeżeniami dzielili się z NRD-owskimi dyplomatami, którzy skrzętnie notowali wszystkie wypowiedzi. Po pewnym czasie Niemcy nie mieli już wątpliwości, że rozliczenia były w rzeczywistości skoordynowaną akcją Stanisława Kani, który w ten sposób sabotował pracę PZPR. Akcja rozliczeniowa – czytamy w jednej z analiz – „prowadziła do demobilizacji partii, rozbicia jej aparatu i odebrania jej wpływu na społeczeństwo". W Berlinie nie wykluczano bezpośredniej współpracy między „Solidarnością" a „rewizjonistyczną prawicą", jak określano stronników I sekretarza KC[56]. Rozliczenia w poznańskim KW PZPR wzniecały więc niepokój, którego nie uspokoiło nawet wprowadzenie stanu wojennego. Przeciwnie, 13 grudnia internowano niektórych z wyżej opisanych działaczy: Jerzego Zasadę, Jerzego Kusiaka i prezydenta Władysława Ślebodę.

Kto kogo?

W listopadzie 1977 r. na ręce Edwarda Gierka wpłynął anonim, w którym autor, podpisany jako „Chrześcijanin", informował, że na I sekretarza KW PZPR w Radomiu Janusza Prokopiaka został wydany wyrok śmierci. Uczynić miał to „komitet do spraw walki z wynaturzeniami w partii" z siedzibą w Radomiu. „Znienawidzony przez społeczeństwo radomskie" sekretarz – informował list – aby uniknąć zamachu, powinien złożyć dymisję ze stanowiska oraz natychmiast z całą rodziną wyjechać z kraju. Janusz Prokopiak już w 1976 r., bezpośrednio po strajkach i walkach ulicznych z czerwca, otrzymywał anonimy informujące, że za pacyfikację strajkujących i masowe zwolnienia z pracy zostanie suro-

[54] AAN, KC PZPR, VII/57, Protokół nr 13 posiedzenia Sekretariatu KC, 17 XI 1981 r., k. 32–33.
[55] Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 22 X 1980…, s. 243.
[56] SAPMO, DY/30/11589, Notatka Wydziału Zagranicznego KC SED na temat sytuacji w Polsce, 23 II 1982 r., k. 103.

wo ukarany[57]. Zdecydowanie łagodniejszy dla Prokopiaka wydźwięk miał anonim, który w 1978 r. wystosowały do I sekretarza KC PZPR „kobiety Radomia". One także pisały o żywiołowej niechęci otaczającej szefa radomskiej PZPR. „Uzdrówcie tę atmosferę i zabierzcie go od nas i dajcie gdzie indziej, o ile musi być dalej sekretarzem" – pisały kobiety do Gierka[58]. Groźby potraktowano poważnie. Kierowca Prokopiaka został przez MSW wyposażony w broń, obok mieszkania prominenta ustanowiono posterunek ochronny MO. Za głównych podejrzanych o napisanie listu SB uznawała odsuniętych od stanowisk działaczy partyjnych i administracyjnych, którzy byli niezadowoleni z podejmowanych przez Prokopiaka decyzji. Sprawców nie udało się jednak ustalić[59].

W takiej atmosferze I sekretarz KW PZPR w Radomiu wkraczał w lata osiemdziesiąte. Jesienią 1980 r. doszły do tego oskarżenia o nadużywanie stanowiska dla prywatnych celów. Jako że sam nie miał sobie nic do zarzucenia, bez ogródek twierdził, że pierwsza faza rozliczeń, która dotknęła wojewódzkich sekretarzy KW PZPR, była sterowana przez nowe kierownictwo Stanisława Kani. Ogłoszone w listopadzie 1980 r. informacje o działaniach Prokuratury Generalnej i Ministerstwa Finansów wobec działaczy PZPR były w jego opinii początkiem zorganizowanego ataku na stare kadry kierownicze. „Musiało być na to przyzwolenie Kani" – pisał[60]. Sam w 1980 r. wypowiadał się na ten temat w sposób niejasny – mówił mianowicie, że nurt rozliczeniowy nie zostanie zatrzymany, „dopóki nie dojdzie do rozliczeń określonych ludzi, na które oczekują członkowie naszej partii"[61]. Kogo miał na myśli, nie wiadomo. Może członkowie partii czekali właśnie na odejście Prokopiaka?

Celem sterowanej przez Kanię operacji miało być doprowadzenie do odejścia osadzonych przez Gierka i urzędujących od lat siedemdziesiątych sekretarzy wojewódzkich. Prokopiaka namawiano do złożenia dymisji, co tłumaczono potrzebą oczyszczenia atmosfery w Radomiu. Gdy taka sugestia nie wystarczyła, zdaniem Prokopiaka, aby doprowadzić do jego odejścia, zaczęto rozpowszechniać pogłoski dotyczące spraw majątkowych. Wiązała się z tym konieczność przewlekłego wyjaśniania niesprecyzowanych zarzutów. Ciągłe oskarżenia i zaprzeczenia miały wywołać w lokalnym komitecie PZPR społeczną złość i ferment, które powstrzymać mogła dopiero dymisja I sekretarza KW.

Pojawienie się w jego orbicie kontrolerów NIK z delegatur w Kielcach i Warszawie Prokopiak przypisywał Stanisławowi Kani i sekretarzowi KC Zdzisławowi Kurowskiemu. Podobnie jak koledzy z Poznania, wskazywał „Politykę" jako narzędzie służące jego dyskredytacji. Jesienią 1980 r. w jej redakcji został przygotowany – ostatecznie nieopublikowany – artykuł dotyczący budownictwa willowego w województwie radomskim, z I sekretarzem jako głównym bohaterem. „Cała ekipa dziennikarzy i fotoreporterów tego tygodnika zjechała do Radomia skierowana do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej – zapisał w swoich wspomnieniach. – Podobno był gotowy już tytuł *Wille radomskich prominentów*. Potrzebowali jedynie nazwiska, funkcje i adresy, z resztą mieli radzić sobie

---

[57] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu [dalej: AIPN Ra], 08/598, Fotokopia anonimu wysłanego do Edwarda Gierka w sprawie Janusza Prokopiaka, 2 XII 1977 r., k. 99–101; *ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Chrześcijanin", 12 XI 1977 r., k. 10–15.

[58] AIPN Ra, 08/517, List anonimowy do Edwarda Gierka podpisany: „Kobiety Radomia", 19 I 1978 r., k. 118.

[59] AIPN Ra, 04/22, t. 1, List anonimowy do Janusza Prokopiaka podpisany: „Warchoł", 15 VII 1976 r., k. 8–9.

[60] J. Prokopiak, *Radomski Czerwiec '76. Wspomnienia partyjnego sekretarza*, Warszawa–Radom 2001, s. 167.

[61] Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 15 XI 1980…, s. 385.

sami”[62]. Planowana akcja nie udała się ze względu na brak wystarczających materiałów w WKKP. Po tym incydencie Prokopiaka ponownie namawiano do złożenia dymisji.

W początkach grudnia 1980 r. u I sekretarza KW w Radomiu miała się pojawić grupa aparatczyków z Wydziału Organizacyjnego KC, którą Prokopiak określał mianem „zwiadu”. Rozmawiali oni z mieszkańcami miasta, zbierali kompromitujące materiały i nieprzychylne wypowiedzi, ponowiona została także propozycja dymisji. Doszło do niej ostatecznie w marcu 1981 r. Pewnym pocieszeniem było publiczne oczyszczenie Prokopiaka przez Tadeusza Grabskiego z zarzutów nadużyć gospodarczych[63].

Przenieśmy się do Bydgoszczy. W zachowanej korespondencji Mieczysława Moczara znajduje się list, który w kwietniu 1981 r. I sekretarz KW w tym mieście, Józef Majchrzak, wystosował do swojej macierzystej organizacji. Zawarta w nim była rezygnacja ze sprawowanej funkcji[64]. Autor listu opisywał nagonkę zorganizowaną przeciwko niemu w prasie lokalnej. Atmosferze tej „uległa […] pewna część towarzyszy z kilku organizacji partyjnych, głównie z Bydgoszczy i Inowrocławia”. Jak w wielu podobnych przypadkach, chodziło o działkę rekreacyjną; doprowadzenie do niej drogi, melioracje gruntu oraz założenie linii energetycznej. W liście Majchrzak próbował wyjaśniać całą sprawę i przyznawał, że zlecił państwowemu przedsiębiorstwu budowę swojego domku. Zauważał jednak, że ten temat był wykorzystywany do rozgrywek personalnych w KW. „Dziś, wykorzystując obecne czasy, niektórzy starają się wyrażać swoje pretensje. Są i tacy, którzy mieli nadzieję na awans na stanowiska sekretarzy KW – po zmianie byłego kierownictwa, i to także niejednokrotnie wywołuje dziś niemało złośliwości w atakowaniu mojej osoby”. Pisał, że do zarzutów o nadużycia materialne dołącza się polityczne ataki o „hamowanie procesu odnowy”[65].

Majchrzak miał problemy w związku z budową domku letniskowego w Drzewianowie, w której „pomagało” mu miejscowe Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej i Montażu Budownictwa Rolniczego. Nie był jedynym przedstawicielem bydgoskiej władzy, wobec którego pojawiały się zarzuty korupcyjne. Jesienią 1980 r. budownictwo letniskowe kontrolowali inspektorzy NIK i odkryli wiele nieprawidłowości przy budowie domków[66]. W związku z badaniem prywatnych inwestycji budowlanych do bydgoskiej delegatury NIK napłynęły informacje dotyczące 77 osób, z czego wobec 36 podejrzenia się potwierdziły[67]. „Dokąd nie rozliczymy się uczciwie za grzechy przeszłości, nie będzie wiary w sens dzisiejszych przedsięwzięć – mówił w grudniu 1981 r. Jan Sypniewski, robotnik i członek Egzekutywy Komitetu Miejskiego w Bydgoszczy. – Sądzę, że działają jeszcze stare układy. Nawet prokuratura nie chce udzielić dostatecznych informacji o postępowaniach, jakie prowadziła bądź prowadzi”[68].

---

62 J. Prokopiak, *Radomski Czerwiec…*, s. 169.

63 *Ibidem*, s. 173, 182.

64 AAN, Akta Mieczysława Moczara, 33, List Józefa Majchrzaka do plenum KW PZPR w Bydgoszczy, 14 IV 1981 r., k. 94–100. List prawdopodobnie znalazł się tam z inicjatywy samego Majchrzaka, który łączony był z dawną frakcją „partyzantów” (J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 270). Były wiceminister Wiesław Kiczan twierdził nawet, że byli z Majchrzakiem przyjaciółmi (W. Kiczan, *Gierek, Jaroszewicz, Wojtyła…*, s. 61).

65 AAN, Akta Mieczysława Moczara, 33, List Józefa Majchrzaka do plenum KW PZPR w Bydgoszczy, 14 IV 1981 r., k. 96.

66 K. Błażejewski, *Dacze ukochanych przywódców…*

67 M. Szczepański, *O kontroli prywatnych inwestycji budowlanych*, „Punkt Widzenia. Biuletyn Miejskiej Organizacji Partyjnej w Bydgoszczy” 1981, nr 2, s. 6.

68 *Z mandatem zaufania. Rozmowa z tow. Janem Sypniewskim*, „Punkt Widzenia. Biuletyn Miejskiej Organizacji Partyjnej w Bydgoszczy” 1981, nr 5, s. 1.

Ludziom takim jak Sypniewski wprowadzenie stanu wojennego jawiło się jako szansa na ostateczny rozrachunek z przeszłością. „Jesteśmy konsekwentni i nikt, kto zawinił, nie będzie potraktowany pobłażliwie, o tolerancji – z tytułu dawnych zasług czy innych okoliczności – nie ma mowy – obiecywał szef kontroli partyjnej w Bydgoszczy Marian Życiński. – Od partyjnego rozliczenia tak zwanych prominentów nie odstąpimy pod żadnym warunkiem. […] Obce narośle na żywym organizmie partii zostaną usunięte”[69]. Zapowiadał bardziej zdecydowane zajęcie się sprawą prezydenta Bydgoszczy Wincentego Domisza. Tylko czy ktoś jeszcze pamiętał, co konkretnie mu zarzucano?

Historia wewnątrzpartyjnych rozliczeń składała się z setek czy tysięcy podobnych spraw – faktycznych nadużyć i przestępstw, niejasnych podejrzeń i oskarżeń, politycznych i osobistych rozgrywek. Bolała np. sprawa byłego I sekretarza Komitetu Wrocławskiego PZPR Ludwika Drożdża. Kilka dni po podpisaniu porozumień gdańskich we Wrocławiu były kolportowane ulotki domagające się wyjaśnienia kulis budowy willi i domów jednorodzinnych osób na eksponowanych stanowiskach oraz siedziby Komitetu Dzielnicowego PZPR Wrocław-Śródmieście. W nagłaśnianiu i wyjaśnianiu tych spraw współdziałały wrocławska delegatura NIK oraz miejscowa „Solidarność”.

Kontroler NIK tłumaczył dziennikarzowi „Prawa i Życia”: „Dla niejednego z nich Iks, którego sprawę ma teraz na biurku, to nie jest po prostu obywatel Iks, ale były wojewoda, były sekretarz, zaufany byłego premiera – gdzie słowo »były« ma znacznie mniejszą wagę niż tytuł, który z nim sąsiaduje”. Sprawie budowy osiedla dla wrocławskich VIP-ów – okrzykniętego przez „Prawo i Życie” „ranczem dyrektorów” – gazeta poświęciła kilka artykułów w 1980 i 1981 r.[70] Członkowie PZPR we Wrocławiu narzekali na ciągnące się wyjaśnienia nieprawidłowości wokół inwestycji. Z zadowoleniem przyjęto usunięcie Drożdża z PZPR, ale czekano na odebranie mu mandatu posła, a także willi, będącej symbolem całej akcji rozliczeniowej. Informowano centralę, że w jednym z wrocławskich zakładów pracy z powodu opieszałości w sprawie rozliczeń 40 proc. robotników złożyło legitymacje partyjne[71].

W Gdańsku, mateczniku „Solidarności”, oprócz motywów znanych z innych części kraju, na fali rozliczeń pojawiało się także pytanie, kto dopuścił do powstania zorganizowanej opozycji[72]. Panował jednak duży optymizm, a jeden z członków WKKP twierdził, że w całym województwie gdańskim „nie było afer”. „Nie przypominam sobie, żebyśmy kiedykolwiek po zakończeniu sprawy mieli uczucie, że coś zostało zrobione niewłaściwie, czegoś nie dopatrzono” – dodawał z satysfakcją, na którą mało kto sobie wówczas pozwalał[73].

Andrzej Żabiński z Katowic jako wojewódzki szef partii początkowo bronił swojego poprzednika Zdzisława Grudnia. Jesienią 1980 r., aby uniemożliwić usunięcie go z PZPR, przeniósł go z Podstawowej Organizacji Partyjnej przy kopalni Gottwald – której

---

69 *Oczyścimy partię i obronimy uczciwych ludzi. Mówi przewodniczący Miejskiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR Marian Życiński*, „Punkt Widzenia. Biuletyn Miejskiej Organizacji Partyjnej w Bydgoszczy” 1981, nr 1, s. 2.

70 J.S. Mac, *Instrukcja budowy rancza*, „Prawo i Życie” 1980, nr 39; *idem*, *Wrocław nie wierzy łzom*, „Prawo i Życie” 1981, nr 18.

71 VI Plenum KC PZPR, 27–28 XI 1981 r., „Nowe Drogi” 1981, nr 12, s. 88–89.

72 S. Cenckiewicz, *Walka na dwa fronty, czyli jak gdańska PZPR rozliczała samą siebie jesienią 1980 r.*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 1/2, s. 54–58.

73 AP Gdańsk, KW PZPR, 2384/13033, Protokół plenarnego posiedzenia WKKP, 18 V 1981 r., k. 4.

członkowie się tego domagali – do podmiejskiego Brynowa, gdzie Grudzień mieszkał w wybudowanej pod koniec lat siedemdziesiątych willi. Jednak gdy Żabiński zyskał oparcie w powstających w Katowicach ugrupowaniach partyjnych dogmatyków, nie wykazał właściwie żadnej inicjatywy, aby zablokować demaskatorski artykuł *Rachunek dla bezkarnych*[74]. Grudzień został pozbawiony jakiejkolwiek ochrony ze strony kierownictwa partyjnego. Usunięto go z PZPR, a następnie osadzono w ośrodku internowania w Głębokiem, gdzie zmarł w styczniu 1982 r.

W opisanych rozgrywkach w ramach PZPR z pewnością mamy do czynienia z „rozróbkami i wykańczaniem", jak sami działacze określali wewnętrzne konflikty personalne. Snuto intrygi, krążyły plotki, pomówienia i anonimy. One to stanowiły dla PZPR największy problem. Z jednej strony badanie wszystkich pojawiających się w anonimowych doniesieniach zarzutów doprowadziłoby do paraliżu partii. Z drugiej strony „nie można było anonimów tak urzędowo zlekceważyć, trzeba było się przypatrzeć. To nie znaczy, że od razu wdrożyć wielkie śledztwa, ale to jest sygnał" – mówił cytowany przez Krzysztofa Dąbka funkcjonariusz PZPR[75]. To, które z nich zostaną zlekceważone, a które wprowadzone do obiegu, należało już do decyzji współtowarzyszy pomówionego.

Można odnieść wrażenie, że anonimy i donosy stały się powszechne. Czasem trafiały do niewłaściwych adresatów. Członek KC, rolnik z przemyskiego Stanisław Błoński, był np. zasypywany listami dotyczącymi bliżej niesprecyzowanych majątkowych nadużyć dokonywanych na kontraktach w Libii[76]. Zaskakuje skala zjawiska. Każde województwo i każde miasto miało swoją aferę rozliczeniową. Opisywanie ich skomplikowanych kolei daje niepowtarzalny wgląd w klimat i kontekst epoki. Analizować je można według podobnego schematu. W komitetach partyjnych pod wpływem kryzysu zaczęły dochodzić do głosu stare konflikty, robiono użytek ze zbieranych przez lata kompromitujących materiałów. W wyjątkowej sytuacji tarcia wewnętrzne ujawniły się także poza PZPR.

Istniały jednak granice wewnętrznej walki i rozliczeń – najważniejszym celem ekipy rządzącej było utrzymanie stabilizacji. Stanisław Kania zapowiedział, że odwołanym pierwszym sekretarzom będzie trzeba znaleźć pracę. „Będzie rzeczą niekorzystną dla partii, dla funkcjonowania komitetów wojewódzkich, jeśli poprzedni sekretarze będą chodzili w roli luzaków bez pracy" – mówił w lipcu 1981 r.[77] Wojciech Jaruzelski na ostateczne zmiany kadrowe czekał do wprowadzenia stanu wojennego i hamował wszelkie spontaniczne i zbyt entuzjastyczne przejawy walki z korupcją i przywilejami aparatu władzy.

Sumienie partii czy jej ślepe narzędzie

Wymierzana w zaciszu partyjnych gabinetów sprawiedliwość nie dla wszystkich była jednakowa, co pokazują liczne przykłady. Karanie i dyscyplinowanie członków partii w ogóle nie powinno było się dokonywać metodami żywiołowymi – PZPR miała swój statut i procedury, których, mimo wewnętrznego fermentu, próbowano mniej lub

[74] M. Smolorz, *Cysorz*..., s. 103–105.
[75] K. Dąbek, *PZPR*..., s. 154.
[76] VI Plenum KC PZPR, 27–28 XI 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 12, s. 51.
[77] Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 27 VII 1981…, s. 973.

bardziej konsekwentnie przestrzegać. Najważniejszą instytucją była tu Centralna Komisja Kontroli Partyjnej.

Jesienią 1980 r. dominował umiarkowany optymizm co do sprawności CKKP w gaszeniu nastrojów rozliczeniowych. Miała ona rozwiązywać konflikty i wymierzać sprawiedliwość „po linii partyjnej”[78]. Wielu działaczy wyrażało przekonanie, że mimo nadzwyczajnych okoliczności nie należy postępować w sposób wyjątkowy. Oczyszczenie w partii powinno się dokonać zwykłym trybem, poprzez komisje kontroli partyjnej, a do spraw wewnątrzpartyjnych nie należy angażować organów państwowych[79]. Przez wiele lat niepisana doktryna PZPR głosiła, że jej funkcjonariusze odpowiadają przede wszystkim przed partią, i to ona dopiero może kierować sprawy do powszechnego wymiaru sprawiedliwości[80]. W praktyce, co potwierdzali sami działacze, partia swą władzę rozciągała tylko na szeregowych członków, których karała za większe i mniejsze występki. W odniesieniu do wyższych funkcjonariuszy PZPR uruchomienie procedury kontroli partyjnej zawsze było wynikiem nieformalnych ustaleń – oznaczało utratę przez delikwenta przychylności kręgów rządzących[81].

Od października 1980 r. członkami PZPR na dużą skalę zaczęły się interesować organy państwa i najczęściej czyniły to bez konsultacji z instytucjami partyjnymi. Centralna Komisja Kontroli Partyjnej nie miała wielu etatowych pracowników ani aparatu urzędniczego porównywalnego z NIK czy prokuraturą, dążyła więc do tego, aby regularnie przesyłano jej informacje o postępowaniach wobec członków PZPR[82]. Najwyższa Izba Kontroli chętnie dzieliła się swoimi materiałami z organami kontroli partyjnej, funkcjonariusze PZPR narzekali natomiast na współpracę z milicją, prokuraturą i kontrolą finansową[83].

Centralna Komisja Kontroli Partyjnej pierwsze miesiące po podpisaniu porozumień sierpniowych i zmianie władzy przeżyła w podobnej gorączce jak i inne instytucje. Na adres mieszczącej się w gmachu KC przy Nowym Świecie komisji przychodziły tysiące listów i anonimów informujących o nadużyciach[84]. „Ludzie teraz więcej piszą. Uwierzyli, że ich pisanie nie będzie pozostawać bez echa – mówił na początku 1981 r. w wywiadzie prasowym były przewodniczący WKKP w Białymstoku Mikołaj Kiryluk. – Ludzie oczekują dziś na sensację, rewelacje, myślą, że gdzieś pod przykryciem ukrywamy sprawy podobne do spraw Tyrańskiego, Szczepańskiego”[85].

Wśród starszych wiekiem i stażem działaczy PZPR, którzy byli w CKKP wyraźnie nadreprezentowani, panowała atmosfera fatalizmu. Wielokrotnie wspominali oni, że ostrzegali Edwarda Gierka przed zbytnim poluzowaniem dyscypliny partyjnej, ale ten, „z głową w obłokach” – jak wyraził się wieloletni przewodniczący komisji Władysław Kruczek – nie chciał słuchać doświadczonych towarzyszy. Partyjni seniorzy byli przerażeni wizjami milionowych łapówek, o których mogli przeczytać w prasie, i swoją bezsilnością

---

78 Protokół nr 36 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR [w:] *PZPR a „Solidarność” 1980–1981*..., s. 198.
79 Protokół nr 43 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 18 XI 1980…, s. 284.
80 M. Pietrzak, *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce*..., s. 90–91.
81 K. Dąbek, *PZPR*..., s. 125.
82 AAN, KC PZPR, IX/17, Plenarne posiedzenie CKKP, 9 X 1980 r., b.p.
83 AP Poznań, KW PZPR, 3491, Protokół posiedzenia plenarnego WKKP w Poznaniu, 8 VII 1981 r., b.p.
84 AAN, KC PZPR, IX/47, Sprawozdanie CKKP PZPR za okres od VIII do IX Nadzwyczajnego Zjazdu Partii, [czerwiec 1981 r.], b.p.
85 J. Konieczna, *Patrzeć prosto w oczy*, „Prawo i Życie” 1981, nr 5.

w stosunku do ludzi, którzy te łapówki dawali i przyjmowali[86]. Skalę bezradności urzędników z PZPR wobec zjawiska korupcji obrazuje pewien znamienny fakt. W kwietniu 1981 r. na posiedzeniu WKKP w Krakowie pojawił się miejscowy prokurator wojewódzki, który oświadczył, że wobec wielkiej liczby spraw korupcyjnych, w które zaangażowani byli członkowie PZPR, prokuratura prawdopodobnie nigdy nie będzie w stanie ich wyjaśnić i dokonać ostatecznych rozstrzygnięć[87]. Cóż więcej mogli więc uczynić zasiadający w komisjach „zaufani towarzysze", dysponujący jedynie nadszarpniętym autorytetem PZPR i skromnym katalogiem kar partyjnych?

Kierownictwo CKKP wielokrotnie musiało się tłumaczyć z zarzutów, że działa opieszale, co więcej, ukrywa popełnione wykroczenia. W styczniu 1981 r. wiceprzewodniczący CKKP Jerzy Urbański został zaproszony na telekonferencję z udziałem pierwszych sekretarzy KW. Relacjonował jedno ze spotkań, w którym brał udział. „Co chcecie jeszcze z tym rozliczeniem albo powiedzcie szczerze – kogo jeszcze? – zapytał zgromadzonych na sali. – To było milczenie […] nie powiedzieli, kogo i co jeszcze rozliczać"[88]. Centralna Komisja Kontroli Partyjnej znajdowała się w niesprzyjającej sytuacji. Zgodnie ze statutem w ogóle nie powinna rozpatrywać jednostkowych spraw w pierwszej instancji, ale z powodu braku zaufania do komisji wojewódzkich tego właśnie od niej wymagano. Często ci sami ludzie decyzję oczyszczającą podejrzanych z zarzutów byli skłonni uważać za ochronę aferzystów, ale już zasądzenie usunięcia z partii uznawali za „polowanie na czarownice".

Doszło do paradoksalnej sytuacji. Od CKKP wymagano większej aktywności, a jednocześnie ograniczano swobodę jej działania, równolegle z nią działały przecież instytucje państwowe. W wielu województwach powołano także dodatkowe specjalne komisje rozliczeniowe. Tak było np. w Krakowie. Pierwszy sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Krystyn Dąbrowa instruował, aby nie „dociekać wszelkich subtelności związanych z przekraczaniem prawa i przepisów" – wyręczając w ten sposób organy ścigania – lecz „wypowiadać się przede wszystkim w sprawach postaw ideowo-moralnych"[89]. Pod koniec kwietnia 1981 r. KC powołał komisję Grabskiego[90]. Po jej powstaniu członkowie CKKP liczyli, że to oni pozostaną jedyną instancją nakładającą kary na członków partii, a nowo powołana komisja zajmie się raczej całościowym spojrzeniem na dekadę lat siedemdziesiątych i odpowiedzialnością członków najwyższego kierownictwa, wobec których – co warto przypomnieć – CKKP zgodnie z obowiązującym przed IX Zjazdem statutem PZPR nie mogła prowadzić postępowań[91].

Podczas X Plenum PZPR wiceprzewodniczący CKKP Jerzy Urbański informował, że wbrew pojawiającym się opiniom komisje kontroli partyjnej działają sprawnie, choć nie spektakularnie. Według Urbańskiego opinie o powszechności korupcji doprowadziły do wykrzywienia obrazu partii wśród samych jej członków. „Komisje kontroli stały się

---

86 AAN, KC PZPR IX/17, Plenarne posiedzenie CKKP, 9 X 1980 r., s. 31/1, 35/2.

87 AN Kraków, KK PZPR, 29/2382/219, Protokół plenarnego posiedzenia Krakowskiej Komisji Kontroli Partyjnej, 15 IV 1981 r., k. 9.

88 Telekonferencja, 22 I 1981…, s. 788.

89 BN, DŻS, I-2a, Materiały z posiedzenia plenum Komitetu Krakowskiego PZPR, 21 XI 1980 r., s. 97.

90 P. Osęka, *Sumienie partii*…, s. 97.

91 AAN, KC PZPR, IX/19, Plenarne posiedzenie CKKP, 25 VI 1981 r., k. 5–6; *ibidem*, IX/47, Sprawozdanie CKKP PZPR za okres od VIII do IX Nadzwyczajnego Zjazdu Partii, [czerwiec 1981 r.], b.p.

nie sumieniem partii, lecz ślepym narzędziem, które w zależności od nastrojów chwili walić będzie na oślep, kogo popadnie, aby szybko, aby dużo, aby mocno" – alarmował Urbański. Odsetek „zdemoralizowanej" kadry PZPR oceniał jedynie na 3 proc. ogółu jej członków[92].

Trzeba tu też podkreślić, że sprawy rozliczeniowe nie były jedynym problemem „sumienia partii" w okresie rewolucji „Solidarności". Komisje kontroli partyjnej musiały się zajmować aktami niesubordynacji i zachowaniami ocenianymi jako wykroczenia przeciwko statutowi PZPR. Nie było zresztą możliwości reagowania na wszystkie spontaniczne głosy płynące z terenu. Niektóre sprawy traktowano jednak priorytetowo. Ścigane były wszelkie formy poparcia dla „Solidarności", tworzenie pozastatutowych ciał w partii, wypowiedzi krytyczne wobec polityki kierownictwa i geopolitycznej ortodoksji. Czujność wzbudzała wszelka działalność określana jako frakcyjna. Organizowano setki zebrań i rozmów ostrzegawczych. Czasem po prostu nie starczało czasu na rozpatrywanie kolejnych anonimowych listów dotyczących nadużyć.

Zgodnie ze statutem przed przypadającym na lipiec 1981 r. IX Zjazdem PZPR Centralna Komisja musiała przygotować sprawozdanie ze swoich prac, obejmujące okres od lutego 1980 r. W ten sposób powstał ciekawy dokument pozwalający zrozumieć sposób patrzenia tej instytucji na kryzys wewnątrz partii. W jego analitycznej części nazwanej *Ważniejsze przyczyny, które doprowadziły do obniżenia wymogów ideowych i naruszenia zasad etyczno-moralnych w szeregach partii* wskazano na nadmierną liczebność partii, odbijającą się na jakości jej członków, oraz zaniedbania w szkoleniu ideologicznym, w którym praktycznie odstąpiono od przestrzegania marksistowsko-leninowskiego dogmatu. Najważniejszą z przyczyn „naruszeń" zdaniem CKKP było jednak przyzwolenie, jakiego kierownictwo partii udzieliło na „nowoczesny styl życia" – tożsamy ze stylem „zachodnim" – w którym wyznacznikiem sukcesu był dobrobyt materialny. Stąd miało wynikać nadużywanie zajmowanych stanowisk, nastawienie na zapewnienie sobie różnych dóbr, nie zawsze w pełni legalnymi drogami[93].

Wszystkim delegatom na IX Zjazd przedstawiono także informację o krokach, jakie zostały podjęte w sprawie odpowiedzialności za kryzys. Odtworzono w niej polityczną odpowiedzialność ekipy gierkowskiej od VI Plenum KC w październiku 1980 do IX Plenum w marcu 1981 r. Na wniosek CKKP do czerwca 1981 r. miało zostać odwołanych szesnastu członków i zastępców członków KC.

Liczby, które zaprezentowano delegatom, dają pewne pojęcie o skali orzekanych kar partyjnych. Między VIII a IX Zjazdem PZPR, a dokładniej od początku kwietnia 1980 do końca maja 1981 r. – za „naruszanie norm etyczno-moralnych, nadużycia, wykorzystywanie stanowisk" usunięto 956 członków partii, z czego 565 zajmowało w niej funkcje kierownicze. Ze stanowisk odwołano m.in. 26 pierwszych sekretarzy KW, siedmiu kierowników wydziałów KC PZPR, 43 ministrów i wiceministrów, trzynastu redaktorów naczelnych centralnych dzienników i czasopism[94]. Centralna Komisja Kontroli Partyjnej przed zjazdem była zadowolona ze swoich działań i ogłaszała, że „proces rozliczeń

---

92 X Plenum KC PZPR, 29 IV 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 5/6, s. 125–126.

93 AAN, KC PZPR, IX/47, Sprawozdanie CKKP PZPR za okres od VIII do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, [czerwiec 1981 r.], b.p.

94 *Ibidem*, Orzecznictwo centralnej i terenowych komisji kontroli partyjnej w okresie od VIII do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, [czerwiec 1981 r.], b.p.

w partii prowadzony przez komisje kontroli partyjnej został w zasadzie zakończony". Tym, u których mogło to powodować poczucie bezkarności, dodano ku przestrodze: „procesu oczyszczania szeregów partii nie można […] zamknąć formalnie określonym terminem"[95]. Od połowy 1981 r. stwierdzenia o „ostatecznym" zakończeniu procesu oczyszczania partii będą jeszcze wielokrotnie powtarzane, a komisja będzie prezentować coraz to nowe sprawozdania ze swojej działalności.

Warto wspomnieć o zmianie w funkcjonowaniu CKPP, jaka dokonała się na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR. Był to jeden z niewielu trwałych instytucjonalnych śladów posierpniowych rozliczeń w partii. Od 1954 r. skład komisji był wyłaniany przez plenum KC – mógł więc być dowolnie zmieniany zwykłą większością głosów. W połowie lipca 1981 r. wrócono do zasady głoszącej, że członków CKKP wybiera zjazd partii. Dodatkowo komisja swoim działaniem objęła także członków PZPR piastujących funkcje w jej aparacie oraz oddelegowanych do administracji państwowej[96].

W lipcu wokół komisji znów zrobiło się gorąco. Wiceprezes NIK Władysław Piłatowski na konferencji prasowej przedstawił wyniki kontroli prowadzonych przez tę instytucję. Wzbudziły one wiele kontrowersji, a od CKKP zażądano ustalenia wiarygodności postawionych przez NIK zarzutów. Współpraca między obiema instytucjami – mimo zapewnień o otwartości i podkreślanej często przez NIK „służebnej" roli wobec PZPR – nie układała się najlepiej. Centralna Komisja Kontroli Partyjnej przygotowała własną listę osób z kierownictwa partii i państwa (sekretarzy KC i KW, ministrów i wojewodów oraz ich zastępców), których sprawy były przez nią rozpatrywane. Ukarano partyjnie 95 działaczy, a ze stanowisk odwołano 35 osób. Z zarzutów zostało oczyszczonych 33 członków partii[97]. We wrześniu 1981 r. Jerzy Urbański ponownie poinformował o zakończeniu rozliczeń. Kontrola partyjna właściwie nie miała już nic do roboty. „Nie ma aż tylu osób, które należałoby rozliczać za różnorakie przestępstwa" – stwierdził Urbański na naradzie w KC. Zdarzały się nawet przypadki, gdy wojewódzkie komisje łagodziły dotychczasowe wyroki i w pewnym sensie rehabilitowały niektóre osoby[98].

Dysponujemy dokładnymi danymi na temat sankcji partyjnych, jakie dotknęły najwyższych działaczy partyjnych i państwowych od października 1980 do grudnia 1981 r. Objętych nimi towarzyszy podzielono na kilka kategorii. Spośród „osób zajmujących poprzednio kierownicze stanowiska w administracji centralnej i wojewódzkiej" usunięto z PZPR lub ukarano 48 osób; wśród nich 15 byłych pierwszych sekretarzy KW PZPR. Ukaranych ministrów i wiceministrów było 27, na liście znalazło się też 32 urzędników państwowych w randze dyrektorów (departamentów w ministerstwach, central i zjednoczeń gospodarczych). W kilkusetosobowej grupie sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR na liście znajdowało się 36 osób, ukarano też 23 wojewodów. Z zarzutów oczyszczono 48 działaczy. Przy wszelkich podsumowaniach należy brać pod uwagę, że

---

[95] AAN, KC PZPR, IX/87, Informacja o wyciągnięciu konsekwencji w stosunku do osób odpowiedzialnych za wywołanie kryzysu społeczno-gospodarczego w kraju oraz za nadużywanie stanowisk dla osiągania osobistych korzyści materialnych, maj 1981 r., k. 9–12; *ibidem*, IX/47, Sprawozdanie CKKP PZPR za okres od VIII do IX Nadzwyczajnego Zjazdu Partii, [czerwiec 1981 r.], b.p.

[96] P. Osęka, *Kartoteka spraw Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej…*, s. 263–264.

[97] AAN, KC PZPR, IX/47, Zestawienie rozpatrzonych przez CKKP spraw dotyczących osób z byłych władz partyjnych, centralnej i wojewódzkiej kadry kierowniczej, 9 VII 1981 r., b.p.

[98] Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 9 IX 1981…, s. 1207.

niektóre osoby mogły występować jednocześnie w kilku zestawieniach, gdyż zajmowały stanowiska zarówno partyjne, jak i państwowe. Sankcje partyjne CKKP (bez brania pod uwagę komisji niższych szczebli) w sprawach rozliczeniowych dotknęły najwyżej 181 osób[99]. Niektóre przypadki były jeszcze bardziej skomplikowane – czasem odwołanie ze stanowiska uważano za wystarczającą dolegliwość dla oskarżonego o nadużywanie stanowiska i nie podejmowano wobec niego kroków partyjnych.

W całym roku 1980 – już bez wyróżniania funkcji kierowniczych – z PZPR usunięto 5204 członków, w tym 1812 za „nadużycia, kradzieże i łapownictwo", natomiast w 1981 – 8024 osoby, w tym 891 z paragrafu korupcyjnego[100]. Te liczby, zestawione z masą etatów w partii i nomenklaturowych funkcji w administracji oraz z liczącą w 1980 r. ponad 3 mln członków partią, mogły skłaniać do dwóch wniosków. Zdaniem niektórych wyniki pracy CKKP świadczyły o tym, że enuncjacje o powszechnej korupcji i prywacie były przesadzone – ci przychylali się do apeli o zakończenie rozliczeń. Takie stanowisko zajmował m.in. przewodniczący CKKP Jerzy Urbański. Można też było wyciągnąć odwrotne wnioski. W mniej przychylnych dla kontroli partyjnej interpretacjach miała ona kryć aferzystów i blokować odnowę w partii. Brak widowiskowych rozstrzygnięć i głośnych dymisji odczytywano jako przejaw nieskuteczności „sumienia partii". Działacze wygłaszający takie sądy wskazywali np. na Najwyższą Izbę Kontroli – instytucję głośną, kierowaną żelazną ręką, prezentującą swoje dokonania i budzącą autentyczny strach wśród gierkowskich prominentów.

Największym wstrząsem dla normalnego funkcjonowania organów statutowych PZPR było wprowadzenie stanu wojennego. Zadawano sobie pytanie, jak ma działać kontrola partyjna w czasie jego trwania. Próbował na nie udzielić odpowiedzi Jerzy Urbański. Z jego wypowiedzi na posiedzeniach Prezydium CKKP można odnieść wrażenie, że widział swoją instytucję jako jeden z elementów „utrwalania" nowej sytuacji. Oprócz kontynuowania walki z utrzymującymi się w PZPR „manowcami rewizjonizmu" i „dogmatycznym sekciarstwem" należało nadal, ze zdwojoną siłą, „wyciągać błędy, jakich dopuszczono się w naszym kraju w dekadzie lat siedemdziesiątych". Komisja proponowała m.in. wprowadzenie deklaracji majątkowych dla sprawujących stanowiska kierownicze oraz wysokich podatków od posiadanych willi, domów letniskowych, jachtów i zagranicznych samochodów[101].

Rekomendacje Urbańskiego poszły w teren. W Poznaniu tamtejsza WKKP twierdziła, że należy dokonać szybkich rozliczeń, odwołując się do sądu partyjnego, i „wykorzystać [do tego] okres stanu wojennego"[102]. Urbański ani słowem nie zająknął się, dlaczego tak wielu członków partii zostało internowanych – zupełnie niezależnie od zatrzymania kierownictwa z lat siedemdziesiątych. Po pierwszej fali zwolnień i kolejnych zatrzymaniach było to aż 318 osób. O tym, których członków partii internowano, MSW poinformowało

[99] AAN, KC PZPR, IX/87, Wykaz osób ukaranych przez CKKP i WKKP za wykorzystywanie stanowisk służbowych dla korzyści osobistych i inne wykroczenia (za okres od października 1980 r. do 1 XII 1981 r.), 1 XII 1981 r., k. 14–27.

[100] AAN, KC PZPR, IX/100, Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z PZPR za rok 1980, 1 I 1981 r., k. 1–2; *ibidem*, IX/101, Sprawozdanie o wydalonych i skreślonych z PZPR za rok 1981, marzec 1982 r., k. 23–24.

[101] AAN, KC PZPR, IX/67, Wystąpienie przewodniczącego CKKP na naradzie przewodniczących WKKP, 11 I 1982 r., b.p.

[102] AP Poznań, KW PZPR, 3491, Protokół posiedzenia plenarnego WKKP w Poznaniu, 15 IV 1982 r., b.p.

komisję dopiero 13 lutego 1982 r. Zabranymi z domów w grudniową noc ludźmi początkowo zajmowały się wojewódzkie komisje kontroli, ale procedurę usunięcia z partii musiały przeprowadzić ich macierzyste organizacje[103].

Na początku 1982 r. na wokandzie CKKP znajdowały się jednocześnie niedokończone sprawy sprzed stanu wojennego, sprawy internowanych prominentów, których nie zdążono usunąć z PZPR, oraz ciągła weryfikacja członków partii. Usuwano np. tych, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego włączyli się do organizowania strajków[104]. Mimo tego 28 stycznia 1982 r. Prezydium CKKP po raz kolejny ogłosiło koniec rozliczeń i „zamknięcie jednej z kart historii naszej Partii". Wiemy już jednak, ile takie deklaracje były warte. Trudno było mówić o zakończeniu procesu rozliczeń, skoro jeszcze w marcu 1982 r. gdańska WKKP wydalała z partii za nadużywanie stanowisk. Taką karę uchwalono wobec pięciu zajmujących ważne stanowiska osób, i to m.in. z administracji państwowej i prokuratury[105]. Także w Poznaniu na pierwszym w 1982 r. zebraniu tamtejszej WKKP cały czas tematem numer jeden były rozliczenia. Anonimy informujące o nadużyciach gospodarczych napływały tam jeszcze latem 1982 r.[106] Pod koniec stycznia 1982 r. z PZPR usunięto ministra spraw wewnętrznych z czasów Gierka gen. Stanisława Kowalczyka, który bezpośrednio po odsunięciu I sekretarza był otoczony ochroną; początkowo nie stawiano go w jednym rzędzie z rozliczanymi prominentami[107].

Poważny problem stanowiły pojawiające się odwołania od nałożonych wcześniej kar partyjnych. Wielu usuniętych z PZPR liczyło na to, że wprowadzenie stanu wojennego i praktyczna likwidacja „Solidarności" otworzą nową epokę. Partia będzie potrzebować wiernych kadr, a grzechy z przeszłości pójdą w zapomnienie. Napływały więc wnioski o anulowanie sankcji. Tylko w styczniu 1982 r. przywrócono do PZPR 26 osób.

Gdy prokuratury umarzały postępowania, zainteresowani, uważając, że otrzymali od organów ścigania „świadectwo moralności", podejmowali próby odwoływania się od decyzji kontroli partyjnych. Tak uczyniła np. Jadwiga Łokkaj, w latach 1972–1981 przewodnicząca Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem". Chociaż śledztwo w sprawie nadużyć w „Społem" zostało umorzone, CKKP przeanalizowała wszelkie wątpliwości, jakie pojawiły się w jego toku. Dotyczyły one m.in. wykorzystywania przez Łokkaj stanowiska podczas budowy domu w Konstancinie oraz remontu mieszkania[108], jej pomocy przy inwestycjach dla zaprzyjaźnionych komitetów PZPR, wyjazdów służbowym samochodem na urlop, uzyskania talonu na Poloneza dla mieszkającej za granicą

---

[103] AAN, KC PZPR, IX/102, Informacja dotycząca internowania członków partii po wprowadzeniu stanu wojennego, luty 1982 r., b.p.; *ibidem*, Dane statystyczne CKKP o internowanych członkach partii, 4 III 1982 r., b.p.; *ibidem*, LI/39, Notatka Wydziału Administracyjnego KC PZPR dotycząca internowanych członków PZPR, 27 II 1982 r., b.p.

[104] Pismo przewodniczącego WKKP w Kielcach Stanisława Gałązki do przewodniczącego CKKP KC PZPR Jerzego Urbańskiego w sprawie decyzji partyjnych wobec członków PZPR uczestniczących w strajku w Hucie im. Marcelego Nowotki, Kielce, 31 XII 1981 r. [w:] *Stan wojenny w dokumentach władz PRL…*, s. 110–111.

[105] AP Gdańsk, KW PZPR, 2384/13033, Referat Prezydium WKKP na plenarne posiedzenie WKKP PZPR w Gdańsku, 31 III 1982 r., k. 110–111.

[106] AP Poznań, KW PZPR, 3491, Protokół posiedzenia plenarnego WKKP w Poznaniu, 22 I 1981 r., b.p.; *ibidem*, Protokół posiedzenia plenarnego WKKP w Poznaniu, 8 VII 1982 r., b.p.

[107] AIPN, 01210/24, Informacja dotycząca Stanisława Kowalczyka, b.d., k. 91–92; *ibidem*, Uchwała CKKP w sprawie Stanisława Kowalczyka, 29 I 1982 r., k. 93.

[108] A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy"…*, s. 127.

córki. Wszystko to w skrócie określono jako „kumoterskie gospodarowanie funduszami »Społem«" i odmówiono jej powrotu do PZPR[109].

W drugim miesiącu trwania stanu wojennego, w styczniu 1982 r., CKKP – zapewne na polecenie kierownictwa partyjnego i gen. Jaruzelskiego – przygotowała listę wysokich działaczy partyjnych szczebla centralnego i terenowego, których sprawy cały czas czekały na wyjaśnienie i wymagały dalszych postępowań. Co ciekawe, znaleźli się na niej także działacze, którzy od grudnia 1981 r. przebywali w ośrodku internowania w Głębokiem. Jest to kolejny pośredni dowód na to, że operacja internowania prominentów była przygotowywana w pośpiechu, na podstawie niepełnej dokumentacji, a jeden z najważniejszych organów PZPR nie został o niej wcześniej poinformowany. Jaki bowiem sens miały wyjaśnienia dyscyplinarne, gdy sam zainteresowany był trzymany w przymusowej izolacji bez wyroku sądowego? Jaką pociechą było dokonane w styczniu 1982 r. zatarcie kary partyjnej dla byłego wojewody słupskiego Jana Stępnia, jego zastępcy Włodzimierza Tyrasa czy byłego I sekretarza z Bydgoszczy Józefa Majchrzaka, którzy jeszcze do lipca 1982 r. przebywali w Głębokiem? Cóż w praktyce oznaczało przywrócenie w prawach członka PZPR wicewojewody częstochowskiego Zbigniewa Mrukowicza, który ośrodek internowania opuścił w maju 1982 r.?[110]

Czasem jednak wyjaśnienia prowadziły do diametralnej zmiany położenia internowanych prominentów. Już w pierwszym miesiącu stanu wojennego Jerzy Urbański osobiście dążył do uwolnienia Ludwika Drożdża, Jerzego Kusiaka, Teresy Andrzejewskiej i Józefa Majchrzaka[111]. Pierwsza trójka opuściła Głębokie jeszcze w grudniu 1981 r., Majchrzak odzyskał wolność w lutym 1982 r. Wyraźna interwencja CKKP była skuteczna w przypadku wojewody częstochowskiego Antoniego Krysiaka, który wyszedł z internatu 9 stycznia, a także byłych wojewody i wicewojewody we Włocławku Edwarda Dobii i Przemysława Piskorskiego, którzy ośrodek w Głębokiem opuścili 27 stycznia 1982 r. Wiceprzewodniczący GKKFiS Andrzej Trojnar, wojewoda zamojski Stanisław Juraszek oraz prezydent Zamościa Jan Piskorski musieli na ten moment jeszcze poczekać[112].

Uspokojenie emocji wokół spraw rozliczeniowych obniżyło znaczenie CKKP. Do połowy 1984 r. działała ona własnym trybem i we własnym tempie. Nie zmieniła swojej retoryki – stale zapowiadano, że wciąż będzie trwać walka z ludźmi, którzy „czynią z legitymacji partyjnej parawan dla swych drobnomieszczańskich postaw i nieuczciwych poczynań"[113]. Z czasem ton mówienia i pisania o problemie rozliczeń zaczął się zmieniać. Widzieć go chciano jako sprawę przeszłości, produkt wielkich politycznych emocji okresu sprzed wprowadzenia stanu wojennego. „Począwszy od 1982 roku, przypadki wykorzystywania stanowiska dla czerpania nieuzasadnionych korzyści osobistych należały już

---

[109] AAN, KC PZPR, V/186, Notatka dotycząca odwołania tow. Jadwigi Łokkaj od decyzji CKKP, 25 X 1982 r., k. 107–109.

[110] AAN, KC PZPR, IX/87, Informacja o odwołaniach do WKKP i CKKP w sprawach naruszania socjalistycznej etyki i moralności, [luty 1982 r.], k. 77–82.

[111] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8..., s. 148.

[112] AAN, KC PZPR, IX/87, Sprawy do wyjaśnienia i ewentualnego ustosunkowania się przez CKKP, 18 I 1982 r., k. 30–32; *ibidem*, Wykaz osób spośród wojewódzkiej byłej kadry kierowniczej (sprawy do wyjaśnienia i ewentualnego ustosunkowania się przez WKKP), 18 I 1982 r., k. 33.

[113] AAN, KC PZPR, III/146, Informacja o działalności CKKP za okres od IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR oraz niektórych zadaniach dla Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej wynikających z aktualnej sytuacji w partii i kraju, wrzesień 1982 r., k. 414–415.

do rzadkości" – dodawano optymistycznie w sprawozdaniu z prac Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej ze stycznia 1984 r.[114]

Pamiętajmy, że wielu członków partii budowało swoją tożsamość na specyficznie rozumianym doświadczeniu posierpniowym. Dla ludzi, którzy w polskim konflikcie z lat 1980–1981 opowiedzieli się po stronie rządzących, największym dorobkiem szesnastu miesięcy „Solidarności" była „socjalistyczna odnowa" i związane z nią zmiany personalne. Kierownictwo PZPR po strajkach sierpniowych i odejściu Edwarda Gierka obiecało swoim członkom egalitaryzację i formalizację stosunków wewnętrznych, większą przejrzystość działań oraz zero tolerancji dla korupcji i nadużywania stanowisk. Na najbardziej odczuwalnym poziomie oznaczało to naruszenie lokalnych układów. Usunięcie rządzących od wielu lat pierwszych sekretarzy i wojewodów odebrano jako krok w dobrą stronę i odblokowanie rządzących województwami układów. Lokalnych prominentów, którzy je tworzyli, oskarżano o czerpanie nadmiernych korzyści ze sprawowania władzy, a przez to odbieranie podlegającym im regionom szans na rozwój gospodarczy.

Każdy ruch kadrowy sprzeczny z tymi postulatami budził sprzeciw. W marcu 1982 r. w Koszalinie nowe władze wojewódzkie protestowały przeciwko przywróceniu do PZPR tamtejszych prominentów, w tym byłego I sekretarza KW PZPR Władysława Kozdry. W liście do Warszawy cytowano charakterystyczną wypowiedź przedstawiciela partyjnych „dołów": „Nie mogę pogodzić się z tym, że oni będą w tej samej partii co ja. Zamiast partię budować, to my ją rozsadzamy"[115]. Obserwowano niekonsekwencję, niewywiązywanie się z obietnic, przywracanie do partii ludzi, którzy wcześniej byli odsądzani od czci i wiary. Powodowało to nieufność szeregowych członków partii do jej kierownictwa, utratę wiary w możliwość jej zmiany, a w końcu – spadek zaangażowania i zobojętnienie. Były to kolejne nieprzewidziane negatywne konsekwencje rozliczeń z korupcją i nadużywaniem stanowisk w partii i administracji państwowej.

[114] AAN, KC PZPR, III/159, Informacja o działalności CKKP w okresie od IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, 30 I 1984 r., k. 268.

[115] AAN, KC PZPR, XIC/66, Informacja o sytuacji politycznej i nastrojach w organizacjach partyjnych i środowiskach województwa koszalińskiego w okresie 4–27 III 1982 r., 27 III 1982 r., k. 67.

6

NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI. OD ZAUFANIA DO KRYTYKI

Od jesieni 1980 r. największe nadzieje na oczyszczenie sytuacji w partii i państwie wiązano z Najwyższą Izbą Kontroli. Dla oburzonych skalą ujawnianych nieprawidłowości jawiła się ona jako niezależna i kompetentna instytucja, zdolna do przeprowadzenia sprawiedliwego bilansu poprzedniej dekady. Jeszcze ważniejsze było to, że na jej czele stał „mocny człowiek" – gen. Mieczysław Moczar. Objęcie przez niego w czerwcu 1971 r. stanowiska szefa NIK było dla tej instytucji wielkim wydarzeniem. Na czele funkcjonującego na marginesie życia politycznego urzędu stawała osoba niezwykle wpływowa, co uważano za sygnał wzrostu znaczenia NIK. Bezpośredni, „swojski" styl pracy Moczara od razu wzbudził sympatię podwładnych, których uznanie umiał on sobie zjednywać pozornie drobnymi gestami[1].

W latach siedemdziesiątych szef NIK dobrze współpracował z gabinetem Piotra Jaroszewicza. Przeprowadzane przez Izbę kontrole w oficjalnych dokumentach były przedstawiane jako wyraz troski o dobro publiczne. Znajdowały poparcie w kręgach rządowych i administracji gospodarczej. Dotyczyło to zwłaszcza lat 1971–1976, kiedy to ze względu na ustrojowe umiejscowienie Izby nie była ona podporządkowana Radzie Ministrów, co dawało jej względną niezależność. Jednocześnie Moczar umiał zachowywać dystans – nie podejmował kontroli wobec najważniejszych inwestycji lat siedemdziesiątych: Huty Katowice i Portu Północnego. W 1976 r. szef NIK poparł przygotowaną przez rząd Piotra Jaroszewicza podwyżkę cen[2].

Ówczesny premier nawet na posiedzeniu komisji Grabskiego przedstawiał pozytywny obraz współpracy NIK z rządem. W maju 1981 r. Jaroszewicz mówił o Moczarze: dzięki niemu „myśmy znacznie skuteczniej pracowali i znacznie więcej zaczęliśmy widzieć rozmaitych niedociągnięć w pracy"[3]. Maciej Szczepański wspominał z kolei reakcję premiera na raport z kontroli przeprowadzonej w 1973 r. w Komitecie do spraw Radia i Telewizji. Pracownicy Izby przygotowali wtedy informację zawierającą liczne zarzuty wobec telewizji. Szczepański zobowiązał podwładnych do odniesienia się do każdego z nich. W pewnym momencie został wezwany do Jaroszewicza. „Na biurku premiera zobaczyłem NIK-owskie sprawozdanie i odpowiedzi ze strony telewizji – opowiadał Szczepański. – Gdy zacząłem się tłumaczyć, Jaroszewicz żachnął się: »Towarzyszu Macieju, po coście sobie zadali tyle trudu, przecież ja wiem, że to jest stek bzdur«"[4]. Wydaje

---

[1] Jak pisze Krzysztof Lesiakowski: „W odczuciu swych niektórych podwładnych zachowywał się jak zwykły, prosty człowiek. Wyrazem tego było chociażby włączenie, za sprawą Moczara, do poczęstunku uczestników Kolegium NIK poza kawą, herbatą, kanapkami, również chleba ze smalcem" (K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar…*, s. 399).

[2] *Ibidem*, s. 405, 403, 412.

[3] Stenogram rozmów, 25 V 1981…, s. 158.

[4] Relacja Macieja Szczepańskiego, 3 XI 2015 r.

się więc, że nie można bez żadnych zastrzeżeń mówić o harmonijnej współpracy. Stosunek współtowarzyszy do Moczara zawsze nacechowany był nieufnością, a do wniosków płynących z prac kierowanej przez niego instytucji rząd podchodził wybiórczo.

Rola NIK w państwie zmieniła się w 1976 r. wraz z nowelizacją konstytucji. Izba została wówczas przekształcona w podległy Radzie Ministrów organ administracji i utraciła dotychczasowy status instytucji przynajmniej formalnie niezależnej. Przedstawicielem premiera do spraw kontaktów z Izbą został Jan Szydlak, bliski współpracownik Edwarda Gierka[5]. Mimo osłabienia pozycji urzędu Moczar zgodził się na kontynuowanie swojej misji. Od 1976 r. NIK przestała kontrolować centralne instytucje państwowe, swoje zainteresowanie przeniosła na konkretne przedsiębiorstwa i podstawową administrację gospodarczą.

Podsumowująca dekadę Gierka Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej tak opisała ten okres działalności Izby: „Dokonywane były kontrole pewnych obiektów, a więc w mikroskali, bez rozciągnięcia takich badań na całą dziedzinę – czytamy w opinii z 1984 r. – Zabrakło w związku z tym np. materiałów i wniosków dotyczących całej działalności inwestycyjnej”[6]. Przy działalności na takim szczeblu trudno mówić o całościowej kontroli państwowej, natomiast praktyczna wiedza o funkcjonowaniu gospodarki i obsługującego ją aparatu na najniższym poziomie miała kapitalne znaczenie. Najwyższa Izba Kontroli została dodatkowo zaabsorbowana badaniem prywatnego sektora gospodarczego, w tym także zgodności jego działań z prawem[7].

W wielu obszarach NIK straciła na znaczeniu. Dodano jej jednak ważne uprawnienie: mogła zobowiązywać administrację państwową do odwołania dyrektorów i kierowników podległych jej jednostek oraz samodzielnie nakładać kary pieniężne – także na prywatne osoby. Taka możliwość znakomicie wpisywała się w preferowany przez Moczara styl kierowania urzędem, nastawiony na poszukiwanie personalnej odpowiedzialności za naruszenia prawa. W samym roku 1973 z inicjatywy NIK z pracy w administracji zwolniono prawie pięćset osób[8].

Pod koniec lat siedemdziesiątych podczas posiedzeń Kolegium NIK Moczar zaczął mówić o szeroko występującym zjawisku „legalnego okradania Polski”. Błędne decyzje gospodarcze utożsamiał ze szkodliwą dla państwa i podejmowaną z premedytacją działalnością konkretnych ludzi. Kluczem do ukarania takich osób miało być zbadanie ich stanu majątkowego. Moczar – jak pisał jego biograf Krzysztof Lesiakowski – „dociekając przyczyn niewypełnienia obowiązków służbowych bądź wypełnienia ich w sposób niewłaściwy, podpowiadał kontrolerom, aby zainteresowali się wysokością dochodów ludzi odpowiedzialnych za stwierdzony stan faktyczny oraz warunkami ich życia poza miejscem pracy”[9].

Prowadząc dochodzenia w sprawach konkretnych osób, NIK przyjmowała na siebie faktycznie zadania policyjne, w których szef Izby musiał się czuć jak ryba w wodzie[10].

---

5 C. Trepner, *Ingerencje w działalność Najwyższej Izby Kontroli. Lata 1952–1957, 1976–1980, 1983 i następne*, „Kontrola Państwowa” 2007, nr 5, s. 121.

6 AIPN, 0365/75/3, Opinia KOdpK w sprawie doskonalenia struktury i organizacji zarządzania państwem, 22 XI 1983 r., k. 59.

7 A. Sylwestrzak, *Najwyższa Izba Kontroli*, Warszawa 1997, s. 216–222, 228–230.

8 K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar*…, s. 404.

9 *Ibidem*, s. 413.

10 P. Osęka, *Trzecie życie „Mietka”. Historia Mieczysława Moczara, cz. 3*, „Gazeta Wyborcza”, 18 I 2016.

We władzach centralnych największe zastrzeżenia Moczara budził wicepremier Tadeusz Wrzaszczyk. Należy stwierdzić, że świadomość tego, iż wysoko postawione osoby mogą nadużywać stanowisk, nie narodziła się po strajkach sierpniowych. Już w sierpniu 1978 r. NIK zwracała uwagę, że wiele deficytowych materiałów budowlanych i duża część potencjału inwestycyjnego trafiło na budowy domów jednorodzinnych, co negatywnie odbijało się na gospodarce mieszkaniowej. Na wniosek kontrolerów NIK Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych wydało przepisy, które miały zapobiegać przenoszeniu środków do prywatnego budownictwa. Nie było jednak widać wyraźnych rezultatów[11]. Zapewne dlatego pod koniec maja 1980 r. w trakcie jednej z narad w Zespole Inwestycji i Budownictwa NIK kontrolerzy doszli do wniosku, że „należy zwrócić szczególną uwagę na stosowanie sankcji wobec osób odpowiedzialnych na stanowiskach kierowniczych"[12].

W 1980 r. Mieczysław Moczar miał 67 lat i nie zamierzał jeszcze udawać się na polityczną emeryturę. Chciał wciąż wpływać na życie polityczne. Szczególnie bolały go przypadki nieuwzględniania jego osoby w rocznicowych uroczystościach związanych z II wojną światową i komunistycznym ruchem partyzanckim. Mimo formalnej współpracy był, w swoim odczuciu, ignorowany przez Gierka, który wielokrotnie nie znajdował czasu na spotkania z szefem NIK. Kontakty między NIK a władzami partii i państwa nacechowane były nieufnością[13]. Osobiste znaczenie Moczara wzrosło w końcu lat siedemdziesiątych. Porozumienia z nim zaczął wtedy szukać osłabiony premier Jaroszewicz. Moczarowi coraz ciaśniej było w roli „strażnika grosza publicznego". Latem 1979 r., przy okazji spędzanego w ZSRR urlopu, starał się o kontakt z kimś z radzieckiego kierownictwa, ale władze KPZR mu to uniemożliwiły[14].

Następowała też konsolidacja politycznych aktywów Moczara w kraju. W czasie letniej fali strajków 1980 r. niemal codziennie w centrali NIK przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie zbierał się nieformalny zespół, do którego należeli m.in.: Walery Namiotkiewicz, Mieczysław Róg-Świostek, gen. Tadeusz Pietrzak, Andrzej Werblan, Włodzimierz Reczek, Zdzisław Pachowski[15]. W tym kręgu powstały dwa dokumenty programowe zawierające pomysły Moczara na pokojowe wyjście z sytuacji konfliktu władzy ze społeczeństwem, gruntowną krytykę dorobku dekady Gierka oraz plany pociągnięcia go do politycznej odpowiedzialności. Moczar myślał także o całościowej reformie struktury PZPR. Nie ma żadnych powodów, aby sądzić, że chciał on wówczas odegrać samodzielną rolę polityczną – jeszcze przed odejściem Gierka prezentował się jako zwolennik powołania na szefa partii Stanisława Kani[16].

Po dojściu Kani do władzy Moczar mógł zaprezentować wnioski, które w gronie jego współpracowników formułowano od lata 1980 r. Najdobitniejszym znakiem przejścia Moczara do ofensywy politycznej były ostre wypowiedzi cytowane już przy okazji omówienia przebiegu VI Plenum we wrześniu 1980 r. Moczar nie kamuflował swoich

---

[11] AAN, NIK, 76/24, Notatka o niektórych problemach w resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, [listopad 1980 r.], k. 5.

[12] AAN, NIK, 76/4, Protokół narady pracowników Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK, 31 V 1980 r., k. 6.

[13] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar*..., s. 413, 407–408.

[14] P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla*..., s. 229.

[15] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar*..., 423.

[16] W. Pawłow, *Generał Pawłow: byłem rezydentem KGB w Polsce*, tłum. M. Raczyńska, Warszawa 1994, s. 129.

ataków skierowanych przeciwko Gierkowi, miały one charakter personalny i zawierały bardzo brutalne sformułowania. Jak pisze Lesiakowski: „Postawę tę odbierano jako chęć dokonania przez Moczara aktu nieskrywanej zemsty na Gierku i jego współpracownikach za upokorzenia doznane w minionym okresie”[17]. Na pierwszym po podpisaniu porozumień sierpniowych posiedzeniu sejmu rozpoczęto prace nad nowelizacją ustawy o NIK. Przywrócono jej pozycję niezależnej instytucji kontrolującej poczynania rządu. Błyskawiczne prace w parlamencie zakończyły się 8 października 1980 r. uchwaleniem nowej ustawy. Dawała ona Izbie szerokie uprawnienia i ustanawiała jej odpowiedzialność przed sejmem, a nie – jak od 1976 r. – przed premierem[18]. Przy takim usytuowaniu prawnym Moczar mógł rozwinąć działalność NIK na nieznaną wcześniej skalę.

Akcja „Domek”

W październiku 1980 r. NIK otrzymała od KC i osobiście od I sekretarza partii mandat do przeprowadzenia kontroli majątków aparatczyków, a w szczególności budzących największe wątpliwości domków jednorodzinnych i letniskowych. Była to jedna z najbardziej kontrowersyjnych decyzji nowego kierownictwa w sprawach rozliczeniowych. Po latach Stanisław Kania tłumaczył się, że „idąca za Moczarem opinia osoby uczciwej pozwalała wnioskować, że całe przedsięwzięcie przeprowadzi sprawnie i bez zastrzeżeń”[19].

Szef NIK jesienią 1980 r. ponownie zaczął zyskiwać popularność na fali społecznego niezadowolenia – przedstawiał się jako realizator programu „czystych rąk”, będącego koniecznym elementem deklarowanej przez nowe kierownictwo „socjalistycznej odnowy”[20]. Hasło powrotu praworządności miało służyć poprawie relacji byłego szefa MSW z inteligencją, wśród której po Marcu ’68 miał wyjątkowo zszarganą opinię[21]. W kontekście braku zaufania do sprawujących władzę oraz utożsamianych z partyjną dyktaturą struktur państwa NIK była postrzegana jako instytucja względnie niezależna. To do niej kierowane były listy i petycje, do niej udawały się delegacje z zakładów pracy. Elementem tych wizyt były doniesienia o nadużyciach popełnianych przez lokalnych notabli – a najłatwiejsze do uchwycenia były nieprawidłowości w budownictwie indywidualnym.

Już wcześniej NIK wykorzystywała swoje działania kontrolne do utrudniania życia nielubianym przez siebie instytucjom – teraz ta broń miała zostać wymierzona w samą partię. Działalność Moczara od października 1980 r. budziła wielkie emocje[22]. Jednoznaczną opinię o nim miały nie tylko jego „ofiary”, czyli ci, których majątki kontrolował: Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz czy radomski sekretarz Janusz Prokopiak[23]. O tym, że

[17] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar…*, s. 428.
[18] A. Sylwestrzak, *Najwyższa Izba Kontroli…*, s. 233–238.
[19] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar…,* s. 423–424, 429.
[20] J. Pińkowski, *1980 – horyzont przed burzą…*, s. 95.
[21] W. Pawłow, *Generał Pawłow…*, s. 129.
[22] P. Osęka, *Polowanie z nagonką…*, s. 80; T. Kozłowski, *Oskarżony Edward Gierek…*
[23] J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada…*, s. 184; P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie…*, s. 284; J. Prokopiak, *Radomski czerwiec…*, s. 171.

Moczar specjalnie podgrzewał nastroje rozliczeniowe, przekonani byli także Kazimierz Barcikowski, Mieczysław Rakowski czy Wojciech Jaruzelski[24].

Bardziej formalistycznie nastawieni pracownicy NIK zwracali Moczarowi uwagę na to, że Izba nie ma ustawowych uprawnień do prowadzenia wyrywkowych kontroli budów czy transakcji kupna domów przez prywatne osoby. „To jest pomieszanie z poplątaniem" – twierdził w wywiadzie dla gdańskiego tygodnika „Czas" chcący zachować anonimowość pracownik tamtejszej delegatury NIK. Wyjaśniał on, że Izba nie ma kompetencji i narzędzi do badania indywidualnych spraw[25]. Mieczysław Moczar uważał jednak, że wystarczającą podstawą do prowadzenia kontroli jest stanowisko plenum KC PZPR oraz błogosławieństwo I sekretarza. Specjalne działania NIK zaczęła prowadzić już w końcu września 1980 r., zapewne zakładając, że zostaną one następnie zalegalizowane przez partię.

Pierwsze zarządzenia umożliwiające wykonanie uchwały VI Plenum Mieczysław Moczar wydał 21 października 1980 r.[26] Jak wynika z dokumentacji, tego dnia powołany został Zespół do spraw Koordynacji[27], mający się zajmować sprawami budownictwa indywidualnego. Przewodniczącym zespołu został bliski współpracownik Moczara Władysław Piłatowski, a jego członkami dyrektorzy w NIK: Zespołu Inwestycji i Budownictwa Józef Ciesielski oraz Zespołu Administracji i Gospodarki Terenowej Edmund Twardowski[28]. Do zespołu mieli być także delegowani przedstawiciele CKKP, Wydziału Przemysłu, Budownictwa i Transportu KC PZPR, ministra finansów oraz Komendy Głównej MO. Nie ma jednak żadnych śladów faktycznego udziału tych jednostek w pracach NIK; były one raczej zaskakiwane kolejnymi posunięciami Izby. Zadaniem zespołu była „koordynacja i inspiracja" działań kontrolnych budownictwa prywatnego prowadzonych na różnych szczeblach. Podobne zespoły miały być powołane w delegaturach wojewódzkich NIK. W ciągu czternastu dni miały one przedstawić harmonogram prac, a o ich wynikach meldować bezpośrednio prezesowi Izby[29]. Segment działalności NIK dotyczący kontroli budownictwa indywidualnego szybko ochrzczono mianem akcji „Domek".

Pod koniec listopada 1980 r. wrocławska delegatura NIK przygotowała bardzo pomocny w odtwarzaniu metod działania Izby „Plan działań w zakresie kontroli prywatnych inwestycji". Na jego podstawie można stwierdzić, że kontrolerzy byli dobrze przygotowani do wypełnienia swoich zadań. Jako przykłady naruszania prawa i „norm społecznych", na które należy zwracać szczególną uwagę, wskazali m.in.: wykorzystywanie stanowisk kierowniczych do wywierania presji i uzyskiwania w ten sposób korzyści materialnych; wykorzystywanie państwowych środków, usług i robót do prywatnych inwestycji; uzyski-

---

[24] K. Barcikowski, *U szczytów władzy...*, s. 211–212; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7..., s. 254–256; W. Jaruzelski, *Stan wojenny dlaczego*..., s. 237.

[25] A. Skibińska, *Wybrańcy i złodzieje*, „Czas" 1981, nr 21.

[26] AAN, NIK, 76/14, Pismo dyrektora Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK do dyrektora Zespołu ds. Koordynacji NIK, 14 XI 1980 r., k. 62.

[27] Pełna nazwa to „Zespół do spraw koordynacji działań mających na celu sprawdzenie źródeł pokrycia budzących wątpliwości prywatnych inwestycji budowlanych realizowanych w okresie lat 1971–1980 poza gospodarstwami rolniczymi".

[28] AAN, NIK, 76/711, Zarządzenie nr 1/80 Prezesa NIK w sprawie powołania Zespołu ds. Koordynacji, 21 X 1980 r., k. 1–2.

[29] *Ibidem*.

wanie nienależnych zniżek, ulg i zwolnień przy umowach oraz unikanie opodatkowania. „Działania kontrolne należy kierować przede wszystkim na wybudowane w bieżącym dziesięcioleciu domy jednorodzinne oraz letniskowe – zwracali uwagę pracownicy NIK z Wrocławia. – Może zaistnieć także potrzeba zbadania prawidłowości postępowania przy wykupie od państwa domów jednorodzinnych bądź lokali mieszkalnych”[30].

Przewidywano – co się potem potwierdziło – że w wielu przypadkach bezpośrednim sygnałem do rozpoczęcia kontroli będą donosy, najczęściej zawarte w anonimowych listach. Prawdziwość zawartych w takim źródle twierdzeń z zasady musiała budzić zastrzeżenia. Pisano: „Do zbadania należy wyznaczyć tylko te obiekty, o których posiadane informacje i sygnały nasuwają uzasadnione wątpliwości co do przestrzegania norm państwowych i zasad współżycia społecznego”[31]. Liczbę inwestycji, które potencjalnie podlegały procedurze kontrolnej, określono na 350 tys.

W pierwszej kolejności nastawiano się na „duże” sprawy, dotyczące byłej centralnej elity państwowej i partyjnej. Izba miała tu wykonywać polecenia najwyższych gremiów PZPR i administracji. „Należy w pierwszym rzędzie uwzględnić dyspozycje instancji partyjnych oraz sprawy kierowane do zbadania przez władze centralne” – pisano. Określono też, że sprawy najważniejszych osób w państwie: wojewodów i wicewojewodów, ministrów i wiceministrów oraz „osób pełniących wyższe funkcje w organizacjach politycznych i społecznych”, każdorazowo należy konsultować z kierownictwem NIK w Warszawie. Przed udzieleniem mediom informacji na temat tych spraw trzeba było uzyskać zgodę przewodniczącego Zespołu do spraw Koordynacji.

W wewnętrznym opracowaniu podawano dziewięć hipotetycznych okoliczności, które powinny zainteresować kontrolerów i stanowić podstawę do wszczęcia badania majątkowego: posiadanie przez jedną osobę lub rodzinę kilku mieszkań lub domów; wyjątkowo krótki czas realizacji inwestycji lub jej wysokie koszty; stosowanie uprzywilejowania wobec inwestującego; sprzedawanie przez władze administracyjne nieruchomości ze stratą dla Skarbu Państwa; budowanie prywatnych obiektów przez przedsiębiorstwa państwowe; użycie w inwestycji niedostępnych na rynku materiałów; kolidujące z prawem nabycie terenu lub uzyskanie pozwolenia na budowę; nieplanowane wcześniej doprowadzenie infrastruktury (drogi, instalacji gazowej lub elektrycznej) do prywatnej nieruchomości oraz sama wysoka pozycja społeczna budującego. W następnych miesiącach pracy inspektorzy przekonają się, że pomysłowość i przedsiębiorczość budujących często przekraczała ich wstępne założenia. Trafnie jednak lokalizowali czułe punkty społeczno-administracyjnego systemu PRL, który na różne sposoby umożliwiał wykorzystywanie pełnionej funkcji do realizacji prywatnych celów.

Składy ekip, które przeprowadzały kontrole w terenie, różniły się w zależności od województwa. W przypadku Dolnego Śląska, czyli ówczesnych województw legnickiego, wrocławskiego i wałbrzyskiego, do zespołu mieli wejść – jak czytamy w instrukcji – reprezentanci: wojewódzkich komisji kontroli partyjnej PZPR, złożonego z ochotników „wojewódzkiego komitetu kontroli społecznej”, Wydziału Finansowego oraz Wydziału Gospodarki Terenowej Urzędu Wojewódzkiego, Prokuratury Wojewódzkiej i Komendy

[30] AAN, NIK, 76/14, Plan działań w zakresie kontroli prywatnych inwestycji budowlanych, [listopad 1980 r.], k. 66.
[31] *Ibidem*, k. 66–67.

Wojewódzkiej MO. Na Dolnym Śląsku do udziału w posiedzeniach zespołów mieli być także zapraszani przedstawiciele „Solidarności" i związków branżowych[32].

Zakładano, że zespoły wojewódzkie będą się spotykać mniej więcej raz w miesiącu. Pierwszym etapem pracy miało być badanie doniesień zawartych w skargach od obywateli, potem – zgodnie z literalnym odczytaniem uchwały VI Plenum – zamierzano zacząć badanie „wszystkich […] obiektów wybudowanych w ostatnim dziesięcioleciu, co do których istnieć będą uzasadnione wątpliwości w zakresie legalnego pochodzenia źródeł finansowych, materiałowych i innych oraz wykonawstwa". Wnioski płynące z kontroli zamierzano wykorzystywać na czterech poziomach. Po pierwsze, zapowiedziano wyciąganie konsekwencji służbowych wobec tych, którym udowodniono nadużywanie stanowisk. Osoby te miały być także pociągane przez organy PZPR do odpowiedzialności partyjnej. Najwyższa Izba Kontroli miała wysyłać wnioski do organów kontroli skarbowej, które mogły egzekwować należne opłaty i kary finansowe. Na koniec, w razie podejrzenia popełnienia przestępstwa zamierzano zawiadamiać organy ścigania[33].

W ilu województwach zespoły pracowały według tego takiego modelu? Tego nie wiemy, m.in. ze względu na wyraźne braki w dokumentacji NIK. W większości spraw kontrolowano państwowe przedsiębiorstwa budowlane, które udzielały prywatnym osobom mniej lub bardziej nieodpłatnej pomocy. W działaniach musiało więc uczestniczyć także MBiPMB, któremu firmy te bezpośrednio podlegały. Najwyższa Izba Kontroli rekomendowała powoływanie w każdej jednostce wykonującej roboty budowlane komisji, która miała badać dokumentację w poszukiwaniu przypadków wykonywania usług na rzecz klientów indywidualnych[34]. Nic jednak nie wiadomo, aby takie komisje rzeczywiście działały. Skład ekip kontrolnych musiał się zmieniać w zależności od sprawy. Kontrole często dotyczyły nadal urzędujących oficjeli: sekretarzy partyjnych, wojewodów, komendantów milicji. Ich pośredni lub bezpośredni udział w kontrolach czyniłby z nich fikcję.

W 1980 r. nośnym hasłem był postulat odbierania prominentom bezprawnie wybudowanych domów. Przygotowana w NIK opinia prawna dopuszczała taką możliwość, powołując się na przepisy kodeksu cywilnego. Twierdzono nawet, że jeżeli przekazanie usług lub rzeczy odbyło się bezprawnie, z naruszeniem zasad współżycia społecznego lub nawet w sposób „godzący w zasady moralności socjalistycznej", podlegają one przepadkowi na rzecz Skarbu Państwa z mocy prawa, bez konieczności wydawania orzeczenia sądowego. Organy finansowe i prokuratura powinny żądać zwrotu nienależnych korzyści w naturze lub ich równowartości[35]. W analizowanych dokumentach nie ma jednak przykładu skutecznego odebrania komuś nieruchomości w tym trybie.

---

[32] *Ibidem*, k. 68–72.

[33] AAN, NIK, 76/711, Wytyczne NIK w sprawie kontroli prywatnych inwestycji budowlanych budzących zastrzeżenia pod względem przestrzegania norm prawnych i zasad współżycia społecznego, [październik 1980 r.], k. 3–8; *ibidem*, Wytyczne NIK w sprawie kontroli prywatnych inwestycji budowlanych budzących zastrzeżenia pod względem przestrzegania norm prawnych i zasad współżycia społecznego, [listopad 1980 r.], k. 12–19; AAN, NIK, 76/14, Pismo Delegatury NIK we Wrocławiu do dyrektora Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK, 20 XI 1980 r., k. 64; *ibidem*, Plan działań w zakresie kontroli prywatnych inwestycji budowlanych, [listopad 1980 r.], k. 65–69.

[34] AAN, NIK, 76/711, Założenia programowe akcji prawidłowości obciążeń osób fizycznych za roboty, usługi i dostawy przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej, 5 I 1981 r., k. 26–28.

[35] *Ibidem*, Opinia prawna w sprawie przejęcia obiektów lub równowartości wykonanych świadczeń na rzecz Skarbu Państwa, 22 I 1981 r., k. 30–33.

Od jesieni 1980 r. do NIK były przekazywane anonimy i skargi, które przychodziły na adres MBiPMB[36]. Otrzymywaną przez siebie korespondencję dotyczącą działek, dacz, domów i willi przekierowywały do NIK również radio i telewizja oraz MO[37]. Trudno dziś oszacować liczbę listów, które otrzymała NIK pod koniec 1980 r. W jednym z artykułów prasowych pisano, że przychodziło ich dwieście dziennie[38]. W samym listopadzie i grudniu napłynęło ponad 2 tys. listów, zawierających zarzuty wobec 3,6 tys. osób, w tym 1700 osób zajmujących kierownicze stanowiska na różnych szczeblach[39]. W całym roku 1980 do NIK dotarło 19 237 listów[40]. Natomiast według zestawienia za rok 1981 w tym okresie do NIK miało wpłynąć 25 108 skarg i wniosków, z czego 32,2 proc. stanowiły anonimy[41].

Pytany w 1983 r. przez MSW o metody badania anonimów szef Zespołu ds. Koordynacji Władysław Piłatowski opowiadał, że ich wstępnej selekcji dokonywała pięcioosobowa grupa: trzech specjalistów z NIK oraz dwóch powołanych specjalnie do tego zadania „inspektorów społecznych". Byli nimi dwaj emeryci: były ambasador PRL w Tokio Zygmunt Furtak oraz były pracownik CKKP Romer, którego imienia Piłatowski nie podał. Furtak szybko zresztą zawiódł zaufanie kierownictwa NIK. Zaczął sympatyzować z liderami NIK-owskiej „Solidarności" i znalazł się – jak to określił Władysław Piłatowski – pod jej „uroczystym wpływem"[42]. W pierwszych dniach grudnia Moczar wystąpił do premiera Pińkowskiego o wydanie rozporządzenia umożliwiającego zatrudnianie w NIK w charakterze rzeczoznawców emerytów i rencistów, którzy dzięki temu mogliby dorobić do emerytury lub renty do 5 tys. zł miesięcznie[43]. Wprowadzał w ten sposób do NIK swoich zaufanych ludzi, zapewne związanych z MSW lub ruchem partyzanckim, którzy od dawna znajdowali się na politycznym i zawodowym marginesie.

Z badań od razu wyłączono 1145 listów mających „charakter paszkwili, szkalujących Państwo i Partię" oraz donosy „niewskazujące konkretnych przewinień"[44]. Część anonimów od razu zniszczono – na podstawie późniejszych wypowiedzi Piłatowskiego trudno ustalić, jaką zasadą kierowano się w ich brakowaniu. Anonimy najpierw analizowano pod kątem występujących w nich osób. Sprawy dotyczące żołnierzy i funkcjonariuszy MSW „z miejsca w pierwszej selekcji odkładane [były] na oddzielną kupkę" – opowiadał Piłatowski. Do poziomu stanowiska wicewojewody i urzędnika ministerialnego badanie sprawy zwyczajnym trybem przekazywano delegaturom terenowym. Wypadki ludzi

---

36 *Ibidem*, Pismo Departamentu Ekonomiki Finansów MBiPMB do Gabinetu Prezesa NIK, 2 I 1981 r., k. 9.

37 AIPN, 0222/338, Stenogram rozmowy z byłym wiceprezesem NIK Władysławem Piłatowskim, 15 VIII 1983 r., k. 170.

38 U. Szyperska, *Kto mieszka w luksusowych willach, a kto za ich budowę płaci?*, „Gazeta Południowa", 10 XII 1980.

39 AAN, NIK, 76/711, Informacja o dotychczasowym przebiegu badań kontrolnych w sprawie legalności prywatnych inwestycji budowlanych, [styczeń 1981 r.], k. 34–45.

40 AAN, KC PZPR, IX/87, NIK, Sprawozdanie NIK z badań kontrolno-sprawdzających prywatnych inwestycji budowlanych w zakresie przewidzianym uchwałą VI Plenum KC PZPR z października 1980 r., [lipiec 1981 r.], k. 119.

41 AAN, NIK, 88/31, Informacja w sprawie skarg i listów skierowanych do NIK w 1981 r., [luty 1981 r.], k. 1–10.

42 AIPN, 0222/338, Notatka Departamentu III MSW z rozmowy z Władysławem Piłatowskim, 22 VIII 1983 r., k. 126–127.

43 AIPN, 1098/7, Pismo prezesa NIK do prezesa Rady Ministrów w sprawie wynagrodzenia dla inspektorów rzeczoznawców NIK, 2 XII 1980 r., k. 1.

44 AAN, KC PZPR, IX/87, Sprawozdanie NIK z badań kontrolno-sprawdzających prywatnych inwestycji budowlanych w zakresie przewidzianym uchwałą VI Plenum KC PZPR z października 1980 r., [lipiec 1981 r.], k. 119.

najwyżej postawionych rezerwowała sobie centrala w Warszawie. Jeżeli pojawiła się informacja o zarzucie wobec wojewody lub I sekretarza KW, delegacja NIK zwracała się z taką sprawą do Jerzego Urbańskiego, wiceprzewodniczącego CKKP, który – jak twierdził Piłatowski – odgrywał w niej ważniejszą rolę niż nominalny przewodniczący Władysław Kruczek[45]. O tym, czy badać majątki – nie tylko byłych – członków najwyższych władz, miał, zdaniem Piłatowskiego, decydować sam Stanisław Kania. „W pewnych przypadkach, kiedy to dotyczyło osób zwłaszcza aktualnie pracujących […] to się oddzielnie […] pytaliśmy – tłumaczył były wiceszef NIK. – Nieraz dostawałem odpowiedź zaraz, nieraz za dzień, za dwa, za trzy, że trzeba podjąć delikatnie, subtelnie wyjaśnić i materiał przedstawić. Taki był z grubsza porządek zawsze" – tłumaczył w 1983 r. Piłatowski[46].

Ze względu na obowiązki związane z wykonaniem uchwały VI Plenum odstąpiono od wielu zaplanowanych wcześniej kontroli. W listopadzie 1980 r. dyrektor Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK informował, że „znaczna ilość tego typu obiektów, a także narastająca liczba listów od obywateli w tych sprawach, powoduje konieczność dokonania gruntownej zmiany w planie pracy na IV kwartał 1981 r."[47] W akcję „Domek" i badanie działalności Radiokomitetu miała być zaangażowana większość kontrolerów zatrudnionych w Zespole Inwestycji i Budownictwa NIK[48]. Delegatura w Szczecinie apelowała wręcz o wyłączenie jej z udziału we wcześniej planowanych kontrolach budownictwa mieszkaniowego „w związku z całkowitym zaangażowaniem posiadanego potencjału w priorytetowej kontroli pt. »Kontrola prywatnych inwestycji budowlanych«"[49]. Także w planach na rok 1981 jako ważny element pracy NIK uwzględniano wykonanie uchwały VI Plenum[50].

Plotki o tym, kto znajduje się w kręgu zainteresowania NIK, elektryzowały Warszawę. Już we wrześniu 1980 r. – czyli jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem akcji „Domek" – na spotkaniu ze Stanisławem Kanią jedna z pracownic KC mówiła: „Słyszałam z ust wiarygodnych, że tow. Moczar na ostatnim posiedzeniu ZBoWiD mówił, że ma dynamit w biurku, że gdyby ujawnił cząstkę tych materiałów […] mogłoby […] dojść do ogromnych eksplozji"[51]. Cała ustawowa działalność NIK została zdominowana przez wyrywkowe kontrole, mające na celu zbadanie, kto nadużywał stanowiska dla prywatnych celów. Moczar chwalił się rezydentowi KGB w Polsce Witalijowi Pawłowowi, że „posiada w NIK wielkie ilości materiałów kompromitujących członków przywódców partii i państwa"[52]. Jak opowiadał jeden z warszawskich dziennikarzy tygodnikowi „Der Spiegel", na plenarne posiedzenia KC Moczar przychodził z grubą teczką, z której ostentacyjnie wyciągał dokumenty, z uwagą je przeglądał, a następnie z powrotem chował. To, czego, a raczej kogo, one dotyczą, pozostawiał wyobraźni zebranych[53].

---

45 AIPN, 0222/338, Notatka Departamentu III MSW z rozmowy z Władysławem Piłatowskim, 22 VIII 1983 r., k. 126–127.

46 *Ibidem*, Stenogram rozmowy z byłym wiceprezesem NIK Władysławem Piłatowskim, 15 VIII 1983 r., k. 154––175.

47 AAN, NIK, 76/14, Pismo dyrektora Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK do dyrektora Zespołu ds. Koordynacji NIK, 14 XI 1980 r., k. 62.

48 *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK w II półroczu 1980 r., b.d., k. 71––83.

49 *Ibidem*, Pismo Delegatury NIK w Szczecinie do Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK, 8 XII 1980 r., k. 84.

50 *Ibidem*, Wstępne założenia planu kontroli NIK na 1981 r., b.d., k. 86.

51 AAN, KC PZPR, II/112, Spotkanie I sekretarza KC Stanisława Kani z pracownikami KC, 13 IX 1980 r., k. 57.

52 W. Pawłow, *Generał Pawłow*..., s. 130.

53 *Wolf als Hirte*, „Der Spiegel" 1983, nr 19, s. 142.

Wiele osób chciało uzyskać dostęp do wyników jego prac. Swoje wnioski Izba sukcesywnie wysyłała do CKKP, Biura Spraw Sejmowych KC PZPR oraz po jej utworzeniu do komisji Grabskiego. Oprócz tego – jak opowiadał Władysław Piłatowski – na polecenie szefa Klubu Poselskiego PZPR Kazimierza Barcikowskiego opracowano listę posłów, do których miały trafiać cząstkowe wyniki z kontroli NIK. „Przyszedł zastępca kierownika Biura Spraw Sejmowych – opowiadał Piłatowski funkcjonariuszom MSW – i siedział nam na karku, żeby szybko grzebać i nie wyszedł dotąd, dopóki się nie […] sporządziło i ze sobą to zabrał jako bardzo roboczy [materiał], szybko, bo sejm się zbliżał i mieli tam zamiar kogoś rugować". Były wiceszef NIK miał się zgodzić na przekazanie niepełnych materiałów: „Jeżeli Barcikowski potrzebuje na jutro, leć […] z zastrzeżeniem lub parafą, że jest to prosto z piekarni"[54]. Trudno dziś ustalić, kogo za pomocą NIK-owskich papierów w tej akurat sprawie chciał „rugować" Barcikowski. Z pewnością jednak takie fragmentaryczne dane z badań były wykorzystywane jako pretekst do usuwania ludzi ze stanowisk.

Gdy Moczar zdobył już poufną wiedzę o elicie politycznej, wzrosła jego pozycja w strukturach partii. Na VII Plenum KC PZPR w grudniu 1980 r. został członkiem Biura Politycznego, w listopadzie 1980 r. przewodniczącym Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, na początku stycznia następnego roku objął funkcję wiceprzewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Jego działalności rozliczeniowej w NIK nie można było już nie łączyć z chęcią reaktywowania kariery politycznej. Bliskie kontakty utrzymywał z I sekretarzem KW w Katowicach Andrzejem Żabińskim, którego informował o wynikach kontroli przeprowadzonych wobec ważnych osób w kraju[55].

Elementem strategii szefa NIK, która budziła w partyjnej i państwowej elicie największe obawy, była jego polityka informacyjna. O swojej działalności szeroko zawiadamiał prasę, co zapewniało mu opinię „jedynego sprawiedliwego" w skorumpowanym partyjnym establishmencie. Wyrazem atencji do „Mietka" był wysłany na adres NIK anonimowy wiersz na jego cześć:

Notowałeś wnikliwie w labiryncie NIK-u
I dziś masz wszelkie dane o polskim szkodniku [...]
Rozliczymy majątek Polsce zagrabiony
I z grabieży to każdy będzie rozliczony! [...]
Wielu od dawna głosi, piosenka to stara
Polskiej praworządności brak NIK i Moczara!!![56].

„NIK w 1981 roku był mocno zainteresowany rozpowszechnianiem materiałów dotyczących ustaleń na tzw. prominentów. Tej akcji miał osobiście patronować wiceprezes NIK Władysław Piłatowski" – opowiadała w 1983 r. funkcjonariuszom SB jedna z dzien-

[54] AIPN, 0222/338, Stenogram rozmowy z byłym wiceprezesem NIK Władysławem Piłatowskim, 15 VIII 1983 r., k. 170.
[55] J. Dziadul, M. Kempski, *Zanim padły strzały*...
[56] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar*..., s. 431.

nikarek[57]. Najwyższa Izba Kontroli miała wręcz dostarczać dziennikarzom materiały z badanych spraw i nakłaniać do ich opisywania w prasie. Najwięcej takich „zleceń" otrzymywali dziennikarze „Prawa i Życia" oraz „Kulis", a najbliższe kontakty z Piłatowskim i Moczarem utrzymywali związani z tymi tytułami autorzy: Krystyna Świątecka, Janusz Atlas oraz Edmund Żurek. „Moczar miał kilku swoich zaufanych dziennikarzy – wspominał Józef Klasa – naciskał także na złagodzenie zapisów cenzorskich dotyczących informowania o nadużyciach poprzedniej ekipy". W jego imieniu z dziennikarzami kontaktował się Mieczysław Róg-Świostek, redaktor naczelny „Chłopskiej Drogi", członek nieformalnego sztabu Moczara[58]. Szczególnie ważne było tu czasopismo „Prawo i Życie", które skrupulatnie relacjonowało działania Izby. Pamiętajmy, że jego redakcja współpracowała z Mieczysławem Moczarem już podczas kampanii w Marcu '68. Redaktor naczelny pisma Andrzej Dobrzyński starał się zachowywać wyważoną linię pisma, ale pochwała działalności Moczara była stałym elementem reportaży i publicystyki gazety[59].

Posądzany o najbardziej intensywne kontakty z Izbą Edmund Żurek potwierdzał, że NIK dostarczała prasie informacji. „Dziennikarze poprzez koneksje i znajomości mogli mieć nieograniczony dostęp do różnych materiałów NIK-u zarówno poprzez wiceprezesa W[ładysława] Piłatowskiego, dyrektorów zespołów jak również znajomości wśród pracowników NIK-u niższych szczebli"[60]. Wskazał także na kolejną dobrze poinformowaną osobę – dziennikarkę i reportażystkę Wilhelminę Skulską. Zdaniem informatorów służb „najszybsze i najpełniejsze dane" na temat spraw rozliczeniowych mieli Zenon Skóra oraz Jerzy Sławomir Mac[61]. Sama Izba wielokrotnie zaprzeczała, jakoby miała poufnie udostępniać dziennikarzom materiały ze swoich działań. Według jej wersji jedyną formą kontaktu z mediami była konferencja prasowa Piłatowskiego z lipca 1981 r.[62]

Moczar w swoich ryzykownych operacjach czuł poparcie aspirujących do władzy działaczy, którzy w sierpniu i we wrześniu 1980 r. zdobyli dużą popularność dzięki ostremu potępieniu poprzedniej dekady. Takim człowiekiem był np. Albin Siwak. Chociaż wobec niego także wysuwane były oskarżenia o posiadanie prywatnych willi i „lewy" przydział mieszkań, na jednym z plenów KC zachęcał kontrolerów do większej aktywności. Jego zdaniem warszawski oddział NIK zbyt ślamazarnie badał 6 tys. budzących wątpliwości dacz, w tej sprawie potrzebne były spektakularne posunięcia[63]. Sprawy rozliczeniowe pojawiały się w plotkach, w sugestywnych artykułach prasowych, lecz Moczar nie wypowiadał się na ten temat wprost. W grudniu 1980 r. na VII Plenum KC PZPR Janina Zalewska z łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego wyrażała zniecierpliwienie, dlaczego nie ma jeszcze informacji o wykonaniu personalnych

---

[57] AIPN, 0222/338, Notatka służbowa Departamentu III MSW z rozmowy ze źródłem „S" na temat materiałów NIK, 15 IX 1983 r., k. 137–138.

[58] Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

[59] M. Jastrząb, *Socjalistyczna praworządność i egalitaryzm…*, s. 82.

[60] AIPN, 0222/338, Notatka Departamentu III z rozmowy z red. Edmundem Żurkiem na temat materiałów NIK, 20 IX 1983 r., k. 148–149.

[61] *Ibidem*, Wyciąg Departamentu III z rozmowy z TW „Ż" na temat druku materiałów NIK w „Kulturze" paryskiej, 26 X 1983 r., k. 190.

[62] *Ibidem*, Notatka służbowa rzecznika prasowego NIK na temat udostępniania dziennikarzom materiałów z kontroli, 20 IX 1983 r., k. 143.

[63] T. Zakrzewski, *Dziennik telewizyjny…*, s. 201–202; IX Plenum KC PZPR, 29 III 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 4, s. 48.

uchwał VI Plenum, szczególnie dotyczących „spraw willowo-daczowych". Zwróciła się więc bezpośrednio do szefa NIK: „Towarzyszu Moczar, powszechnie wiadomo, że NIK jest w posiadaniu listy imiennej, co stoi na przeszkodzie w jej ujawnieniu?"[64].

Moczar deklarował, że „takiego spisu NIK nie posiada", stwierdził natomiast, że wpłynęły do niego tysiące spraw (chodziło mu zapewne o anonimy i donosy), które są w trakcie badań. Podzielił się też ogólniejszą refleksją na podstawie swojej rozległej wiedzy: „wielu ludzi zajmujących niedawno kluczowe stanowisko, wielu z nich jeszcze je zajmuje tu i ówdzie, w atmosferze wytworzonej przez byłe kierownictwo partyjne uległo deformacji, a nawet niektórzy stanęli tuż na grani demoralizacyjnej". Jako przykłady tej demoralizacji wskazał na obecnych wśród uczestników obrad byłych ministrów: górnictwa Włodzimierza Lejczaka oraz budownictwa Adama Glazura. Pierwszemu z nich zarzucił złą gospodarkę węglem, a drugiemu przypomniał willę wybudowaną za 2 mln 700 tys. zł[65]. W następnych dniach podczas posiedzenia BP informował o tym, że NIK bada sprawy ośmiuset partyjnych współtowarzyszy[66].

Wbrew zapewnieniom Moczara listy działaczy państwowych i partyjnych istniały i są mocne przesłanki, aby twierdzić, że samo kierownictwo NIK zachęcało do ich tworzenia. Do pewnego momentu wyniki akcji „Domek" były przedstawiane tylko w formie sprawozdań ilościowych[67]. W styczniu 1981 r. Władysław Piłatowski wnosił o przesyłanie do Warszawy spisów osób, wobec których kierowano wnioski do kontroli partyjnej lub organów ścigania. Listy miały uwzględniać: imię i nazwisko, stanowisko zajmowane obecnie lub poprzednio oraz opis przewinienia[68].

Gdy akcja „Domek" powoli zmierzała do końca, w maju 1981 r. Zespół ds. Koordynacji zwrócił się do delegatur o wysłanie podsumowań zakończonych już spraw. Najważniejszym ich elementem było opracowanie spisów kontrolowanych osób. Spośród przedstawicieli administracji państwowej na NIK-owskich listach mieli się znaleźć premierzy i wicepremierzy, wiceministrowie, kierownicy urzędów centralnych, dyrektorzy i wicedyrektorzy departamentów; wojewodowie, wicewojewodowie, prezydenci i wiceprezydenci miast; dyrektorzy wydziałów w urzędach wojewódzkich, naczelnicy miast i gmin. Z administracji gospodarczej: dyrektorzy i wicedyrektorzy zjednoczeń lub przedsiębiorstw, prezesi związków i spółdzielni, dyrektorzy i kadra kierownicza instytutów badawczych. Z resortów siłowych: komendanci wojewódzcy i miejscy MO oraz ich zastępcy, wyżsi funkcjonariusze MSW, wyżsi oficerowie WP, prokuratorzy. Spisy miały obejmować także działaczy PZPR: pierwszych sekretarzy, sekretarzy, kierowników wydziałów (najprawdopodobniej szczebla wojewódzkiego) oraz „innych pracowników pełniących ważniejsze funkcje polityczne". Kategorie spraw, które miały być dopisywane do nazwisk prominentów, pokazywały także, że akcja „Domek" bynajmniej nie ograniczała się do badania spraw związanych z budownictwem indywidualnym. Kontrolerzy NIK chcieli zapewne zaprezentować cały zebrany w terenie materiał. I tak oprócz patologii

---

64 VII Plenum KC PZPR, 1–2 XII 1980 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 1/2, s. 25.

65 *Ibidem*, s. 86–87.

66 Protokół nr 56 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 16 XII 1980…, s. 328.

67 AAN, NIK, 76/711, Meldunek o załatwieniu spraw dotyczących prywatnych inwestycji budowlanych zleconych do badania uchwałą VI Plenum KC PZPR, b.d., k. 20.

68 *Ibidem*, Pismo dyrektora Zespołu ds. Koordynacji NIK do dyrektora Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK, 29 I 1981 r., k. 10.

dotyczących prywatnych inwestycji, nabywania od Skarbu Państwa mieszkań i domów oraz otrzymywania na nie przydziałów, w swych opracowaniach uwzględniali także sprawy związane z talonami samochodowymi, budową zamkniętych ośrodków wypoczynkowych (partyjnych lub państwowych), korzystaniem z funduszy reprezentacyjnych czy „przyjmowaniem i rozdzielaniem kosztownych prezentów”[69].

Na działalności Izby ciążyła niekonkluzywność jej werdyktów. Badane w ramach akcji „Domek” przypadki znajdowały się na różnych etapach wyjaśniania. Często podkreślano, że powinna panować jasność, wobec kogo zarzuty się potwierdziły, kto został z nich oczyszczony, a czyj przypadek jest jeszcze sprawdzany. Gdy wszystkie sprawy znajdowały się na jednej liście, dokonanie takiego rozróżnienia stawało się praktycznie niemożliwe. Wobec opisanej wyżej współpracy między NIK a częścią dziennikarzy takie materiały łatwo mogły się wydostać poza urząd i stanowić argument w grach polityczno--towarzyskich. Jak pokazały wypadki z następnych lat, rzeczywiście tak się działo.

Prawdopodobnie pierwszym wysoko postawionym działaczem PZPR, który uświadomił sobie niebezpieczeństwa wynikające z nadmiernego zaufania, jakim został obdarzony i Mieczysław Moczar, i kierowany przez niego urząd, był Kazimierz Barcikowski. Wcześniej sam – jak wynika z zeznań Piłatowskiego – korzystał z wyniesionych z NIK materiałów pokontrolnych[70]. Jego obiekcje wynikały więc nie tyle z generalnej niezgody na stosowanie takich metod, ile z chęci ochrony statusu etatowych pracowników aparatu PZPR. „Wątpliwości budzi wniosek dotyczący udziału NIK w badaniu spraw kierowniczych pracowników aparatu partyjnego. To jest kompetencja i prawo CKKP. Nie powinien być też powoływany specjalny zespół” – mówił Barcikowski w listopadzie 1980 r. podczas posiedzenia Biura Politycznego, zgłaszając zastrzeżenia co do poszerzonych uprawnień Izby[71]. Występował on w roli „partyjnego patrioty”, który uważał, że członków władz PZPR mogą dyscyplinować jedynie statutowe organy partii, a nie instytucje państwowe.

Wielu ostrzegało Moczara, że nie powinien angażować kontroli państwowej do spraw wewnątrzpartyjnych. Od pewnego momentu także Stanisław Kania, mimo początkowego szoku wywołanego skalą ujawnianych nadużyć, zaczął deklarować, że rozliczenia powinny się zakończyć co najwyżej zmianami na stanowiskach pierwszych sekretarzy KW oraz sankcjami partyjnymi ze strony organów PZPR. W styczniu 1981 r. Kania zwrócił się do Moczara z sugestią, aby NIK zamiast majątkami działaczy PZPR zajęła się „obroną kadr” przed bezpodstawnymi pomówieniami[72], co oznaczałoby diametralną zmianę kierunku działania Izby. Pierwszy sekretarz nie był jednak konsekwentny, gdyż parę miesięcy później mówił, iż NIK powinna zająć się także daczami należącymi do ludzi spoza aparatu władzy, co oznaczać mogło wskazanie Izbie nowych zadań[73].

---

[69] *Ibidem*, Wykaz spraw wymagających uwzględnienia w sprawozdaniu za maj 1981 r. z przebiegu badań kontrolnych w zakresie rozliczeń prywatnych inwestycji budowlanych oraz wyjaśnienia zarzutów wysuniętych w nadsyłanych informacjach, 5 V 1981 r., k. 21–23.

[70] AIPN, 0222/338, Stenogram rozmowy z byłym wiceprezesem NIK Władysławem Piłatowskim, 15 VIII 1983 r., k. 170.

[71] Protokół nr 46 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 11 XI 1980 r. [w:] *PZPR a „Solidarność” 1980––1981*..., s. 263.

[72] Protokół nr 23 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 6 IX 1980 r. [w:] *ibidem*..., s. 357.

[73] Protokół nr 81 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 7 IV 1981…, s. 513.

Izba starała się zachowywać pewną równowagę w wysuwanych oskarżeniach i nie dopuszczać do wrażenia, że za korupcję i upadek gospodarki odpowiadają wyłącznie wysoko postawieni członkowie partii. Jak stwierdził podczas jednego ze spotkań Władysław Piłatowski, ludzie „niezwiązani z pracą [partyjną], zatrudnieni w gospodarce uspołecznionej", czyli najprawdopodobniej bezpartyjni dyrektorzy i kierownicy, mieli doprowadzić do strat gospodarczych w wysokości prawie 20 mln zł. Informowano też o działaniach, a raczej planach działań, wobec „prywatnej inicjatywy": chwalono się, że Skarb Państwa odzyskał już ponad 60 mln zł z tytułu nieprawidłowości związanych z domkami letniskowymi „prywaciarzy" oraz unikaniem lub zaniżaniem podatków[74].

Pierwsze podsumowanie akcji „Domek" Biuro Polityczne miało otrzymać w styczniu 1981 r. Opracowanie zostało jednak wstrzymane przez Moczara, który uznał je za jeszcze niegotowe[75]. Do stycznia 1981 r. rozpoczęto badanie 2159 spraw (z czego 1316 dotyczyło osób na kierowniczych stanowiskach), zakończono zaś – 390 (w tym 335 „prominenckich"). Sprawdzano stan posiadania m.in. członków rządu, wojewodów, komendantów wojewódzkich MO oraz przedstawicieli wojewódzkich struktur PZPR. Wewnętrzny raport NIK ze stycznia 1981 r. potwierdził zasadność przyjętych wcześniej hipotez dotyczących nienależnego uzyskiwania korzyści w ramach budownictwa indywidualnego. Izba odnotowała wiele przypadków nabywania od Skarbu Państwa gruntów po zaniżonych cenach – wysoko postawione osoby mogły kupić ziemię w atrakcyjnej podmiejskiej lokalizacji już za 2,70 zł za metr kwadratowy, mimo wielokrotnie wyższych cen rynkowych. W wielu lokalizacjach konieczne było doprowadzenie mediów i infrastruktury do podmiejskich domków, co miało kosztować Skarb Państwa miliony złotych. Zdarzały się przypadki, że w całości zlecano wybudowanie i wyposażenie domu państwowemu przedsiębiorstwu, które następnie musiało się martwić o zdobycie materiałów, odpowiednie rozdzielenie siły roboczej i księgowość. Na takie wysługiwanie się państwowymi firmami mogli sobie pozwolić tylko ludzie przekonani o własnej bezkarności. Ci, którym zależało na pozorach legalności, korzystali z innych sposobów: kupowali od państwowych przedsiębiorstw „niepełnowartościowe" materiały budowlane po niższych cenach lub płacili według korzystniejszych cenników przeznaczonych dla zakładów państwowych zamiast tych dla klientów indywidualnych[76].

W podsumowaniu poruszono również sprawę sprzedaży przez administrację terenową domów i mieszkań osobom prywatnym na własność. Opisano kilka schematów, które umożliwiały „uwłaszczenie się" lokalnych działaczy. Włodarze miast wykupywali od prywatnych właścicieli mieszkania i domy, aby następnie odsprzedać je uprzywilejowanym nabywcom. Wcześniej państwowe przedsiębiorstwa przeprowadzały w tych lokalach remonty, które nie były uwzględniane w cenie sprzedaży. Tworzono oddzielne pule mieszkań „o podwyższonym standardzie", przeznaczonych dla lokalnych notabli, często kosztem planów w budownictwie zbiorowym. Na porządku dziennym była samowola budowlana, na którą – jeżeli dotyczyła kogoś ważnego w województwie – lokalne urzę-

[74] Stenogram rozmowy, 8 VI 1981…, s. 371.

[75] AIPN, 0222/338, Stenogram rozmowy z byłym wiceprezesem NIK Władysławem Piłatowskim, 15 VIII 1983 r., k. 154–165.

[76] AAN, NIK, 76/711, Informacja o dotychczasowym przebiegu badań kontrolnych w sprawie legalności prywatnych inwestycji budowlanych, [styczeń 1981 r.], k. 34–45.

dy patrzyły przez palce, legalizując ją po fakcie. Za „domy letniskowe", objęte innymi przepisami, uchodziły często obiekty całoroczne, ewidentnie przeznaczone do stałego zamieszkania[77].

Raport ze stycznia 1981 r. prawidłowo odtwarzał większość mechanizmów rządzących uprzywilejowanym budownictwem indywidualnym w latach siedemdziesiątych. Ostrożność Moczara budziły jednak ustalenia śledczych dotyczące spraw indywidualnych – zapewne uważał, że nie skontrolowano jeszcze wszystkich podejrzanych prominentów poprzedniej ekipy. W wyniku działań NIK różne formy odpowiedzialności (konieczność zapłaty za otrzymane towary i usługi, odwołanie ze stanowiska, przekazanie sprawy do prokuratury) miały ponieść 223 osoby na stanowiskach kierowniczych[78]. Załącznikiem do sprawozdania była lista 23 przypadków, które kontrolerzy uznali za najbardziej charakterystyczne. Znaleźli się na niej wicepremier, ministrowie, sekretarze wojewódzcy PZPR, wojewodowie, a także wysocy oficerowie wojska i milicji[79]. Liczono, że ostateczne sprawozdanie, którego przedstawienie planowano na czerwiec, będzie już kompletne i pozbawione nieścisłości.

Wiosną 1981 r. Mieczysław Moczar poparł powołanie specjalnej komisji KC przeznaczonej do wyjaśnienia politycznej odpowiedzialności ekipy Gierka. W Krakowie pojawiły się nawet głosy, że to on, a nie Tadeusz Grabski, powinien stanąć na jej czele[80]. Aby udowodnić potrzebę powołania komisji, na X Plenum KC PZPR Moczar zarysował czarny obraz malwersacji dawnego kierownictwa. Za cel wybrał „grupę Gierka" – w jego wypowiedzi nie pojawiły się żadne nazwiska członków aktualnej ekipy rządzącej. Najmocniejsze wrażenie robiła sprawa Macieja Szczepańskiego. „Telewizja była instytucją działającą na zasadach »świętej krowy« – stwierdził Moczar – wręcz trudno zbilansować straty, jakie wyrządził społeczeństwu M[aciej] Szczepański i [jego] gang. W latach siedemdziesiątych jako Najwyższa Izba Kontroli kilkakrotnie staraliśmy się wkroczyć do tego »państwa w państwie«. Ale za każdym razem nasi kontrolerzy musieli wycofać się na polecenie Gierka i Jaroszewicza". Aby dopomóc komisji Grabskiego, wezwał odpowiedzialnych za akcję „Domek" pracowników NIK do przygotowania kolejnego już prowizorycznego sprawozdania. Instruował, że „niezbędne jest skoncentrowanie badań na zarzutach dotyczących osób pełniących wyższe funkcje kierownicze w hierarchii stanowisk administracyjnych i politycznych […] Sprawy innych osób należy przekazać właściwym organom kontroli"[81].

Najwyższa Izba Kontroli wspierała komisję Grabskiego, dostarczając jej wybrane materiały pokontrolne. Delegowany przez Moczara do komisji Grabskiego Władysław Piłatowski regularnie uczestniczył w jej posiedzeniach. „Co tydzień składałem relację, też [z] nazwiskami, no bo oni się zajmowali już konkretnie nazwiskami tych osób – opowiadał wiceprezes NIK w 1983 r. – Oni dawali znów wytyczne, gdzie przyspieszyć, co

---

77 *Ibidem*.

78 *Ibidem*.

79 AAN, NIK, 76/711, Zestawienie charakterystycznych przykładów naruszania norm prawnych i zasad współżycia społecznego z zakończonych badań w układzie stanowisk zajmowanych przez osoby, które dopuściły się tych naruszeń, [styczeń 1981 r.], k. 46–53.

80 AN Kraków, KK PZPR, 29/2328/448, Informacja bieżąca Wydziału Organizacyjnego KK PZPR, 21 V 1981 r., k. 45.

81 AAN, NIK, 76/711, Pismo prezesa NIK do dyrektorów zespołów i delegatur NIK w sprawie sprawozdań z pracy Zespołu do spraw Koordynacji, 5 V 1981 r., k. 108.

zrobić, bo jeszcze jest […] niedopracowane, niewyjaśnione". Można więc wręcz mówić o usługowej roli NIK wobec komisji KC. Piłatowski przynosił na jej posiedzenia materiały i dowiadywał się, kim ma się zająć w następnej kolejności[82].

Sygnałem alarmowym powinno było być dla NIK stanowisko Tadeusza Grabskiego, który początkowo przychylnie odnosił się do nurtu rozliczeniowego. Latem 1981 r. również jemu przestały się podobać firmowane przez Moczara działania. Domagał się zakończenia wszystkich spraw związanych z realizacją uchwały VI Plenum i odebrania Izbie specjalnego statusu. Chciał, „żeby nie istniał ten zespół i ta doraźna sytuacja"[83]. Władysław Piłatowski wspominał, że usłyszał od Grabskiego, „by stanąć na głowie i zameldować […] że akcja została zakończona"[84]. Coraz częściej zaczęły się pojawiać prawdziwe, jak się okazało, plotki o tworzonych w NIK „listach proskrypcyjnych". Józef Pińkowski wymieniał zasłyszaną liczbę czterystu osób mających się znajdować na listach NIK. Moczar miał się ponoć interesować nie tylko zdyskredytowanymi przywódcami lat siedemdziesiątych, lecz także wysoko postawionymi członkami nowej ekipy, np. Kazimierzem Barcikowskim i Stanisławem Cioskiem[85].

Gdy w najważniejszych gabinetach zmieniało się nastawienie wobec rozliczeń, w NIK trwały gorączkowe prace nad zakończeniem i podsumowaniem akcji „Domek". Piłatowski domagał się, by do 23 czerwca poszczególne zespoły i delegatury przesłały sprawozdania z całości badań[86]. Bardzo wiele zależało tu od regionu, np. w Poznaniu akcję „Domek" zakończono już w marcu 1981 r. Szybko obliczono straty na 369 tys. zł, a współpracę z MBiPMB przy ich ustalaniu oceniano jako poprawną[87]. W ostatecznym sprawozdaniu nie mogło być już żadnych wątpliwości i nieścisłości. Mówił o tym Piłatowski w rozmowie z oficerami MSW w 1983 r.: „Wiele nazwisk, które były w tym pierwszym [sprawozdaniu], zostało wyjaśnione, że prawnych podstaw do czepiania się nie ma. Były różne sprawy, powiedzmy etyczno-moralne, trochę wyskubał więcej pieniędzy, jak mu przysługiwały, tego typu, już stojące poza prawem pisanym"[88]. Aby nie zaogniać sytuacji, na nowych listach tego typu przypadki miały zostać pominięte.

Zespół Inwestycji i Budownictwa NIK, który wykonał najwięcej pracy w terenie, przedstawił swoje sprawozdanie w wyznaczonym terminie. Najważniejszym elementem opracowania były „podstawowe ustalenia kontroli w ujęciu personalnym", czyli kolejna lista osób w ten czy inny sposób zamieszanych w „sprawy daczowe". Lista była krótka, obejmowała tylko 46 nazwisk. „Zakres badań był […] ograniczony brakiem szeregu dokumentów w przedsiębiorstwach – czytamy w NIK-owskim dokumencie – jak i dobrowolności ich przedkładania przez kontrolowanych. Istotne utrudnienie stwarzała nie-

---

82 AIPN, 0222/338, Stenogram rozmowy z byłym wiceprezesem NIK Władysławem Piłatowskim, 15 VIII 1983 r., k. 163, 171.

83 Stenogram rozmowy, 8 VI 1981…, s. 371.

84 AIPN, 0222/338, Stenogram rozmowy z byłym wiceprezesem NIK Władysławem Piłatowskim, 15 VIII 1983 r., k. 163, 171.

85 *Krwawy Maciek nie boli…*, s. 192; J. Pińkowski, *1980 – horyzont przed burzą…*, s. 95.

86 AAN, NIK, 76/711, Pismo wiceprezesa NIK Władysława Piłatowskiego do dyrektorów zespołów i delegatur NIK w sprawie sprawozdań z badań prywatnych inwestycji budowlanych, 15 VI 1981 r., k. 83.

87 *Ibidem*, Pismo dyrektora Delegatury NIK w Poznaniu do dyrektora Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK w sprawie zakończenia kontroli budownictwa indywidualnego, 8 IV 1981 r., k. 166–167.

88 AIPN, 0222/338, Stenogram rozmowy z byłym wiceprezesem NIK Władysławem Piłatowskim, 15 VIII 1983 r., k. 169.

możność wejścia do większości budowanych obiektów[89]. Zespół potwierdził stosowanie metod wymuszania na państwowych przedsiębiorstwach świadczenia usług po zaniżonych cenach i związane z tym zarzuty wobec części partyjno-państwowej elity[90].

Równolegle z NIK lustrację finansową przeprowadziło Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Na podstawie dokumentacji przedsiębiorstw, central i zjednoczeń zdołało ustalić jeszcze dłuższą listę dłużników Skarbu Państwa. Okazało się, że z opłatami za wykonane usługi lub materiały, na łączną kwotę 15 mln zł, zalegało 4,5 tys. osób. Wykaz przygotowany przez MBiPMB lepiej niż NIK-owskie listy obrazował skalę nadużywania władzy dla prywatnych celów w dekadzie Gierka. Na liście znajdowało się 91 osób, które możemy określić jako „prominentów" – członków rządu, kierowników w administracji centralnej, sekretarzy KC i KW, wysokich oficerów MO i wojska oraz dyrektorów ważnych przedsiębiorstw[91].

Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych było bardziej skrupulatne niż NIK. Kompetencje obu instytucji w zakresie badania legalności inwestycji budowlanych często się pokrywały. Ministerstwo bazowało głównie na analizie dokumentów, kontrolerzy NIK jeździli w teren i przesłuchiwali świadków. Czasem dochodziło do konfliktów. Zdaniem Władysława Piłatowskiego MBiPMB za późno powołało odpowiednie komórki kontrolne w przedsiębiorstwach, co uniemożliwiało przeprowadzenie skutecznych badań[92]. Te obawy zupełnie się jednak nie potwierdziły. Ministerstwo swoją lustrację finansową prowadziło dyskretnie i skrupulatnie, analizując bogatą dokumentację przechowywaną w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach budowlanych. Na podstawie przedstawionej przez nie listy dłużników przedsiębiorstw państwowych można stwierdzić, że dogłębniej zbadało ono „sprawy daczowe" niż NIK.

3 lipca 1981 r. odbyła się konferencja prasowa Władysława Piłatowskiego, mająca stanowić symboliczne zakończenie działań prowadzonych przez NIK od października 1980 r. Mocno zapadła w pamięć i okazała się jednym z ważniejszych wydarzeń w historii rozliczeń z poprzednim kierownictwem. Kluczowym elementem konferencji były liczby, które podał zastępca Moczara. Według informacji Piłatowskiego, ze zgłoszeń dotyczących 7149 osób zarzuty o nadużywanie stanowisk potwierdziły się wobec 3422. Pokrycie w rzeczywistości miało więc 48 proc. doniesień. Według szacunków Izby straty Skarbu Państwa miały wynieść ok. 200 mln zł[93]. Wśród osób, którym postawiono zarzuty, znalazło się trzech byłych sekretarzy KC, 23 byłych pierwszych sekretarzy KW, 34 sekretarzy KW, siedmiu wicepremierów, osiemnastu ministrów, 56 wiceministrów, 21 wojewodów i trzydziestu wicewojewodów. Zarzuty miały dotyczyć budowania domków

---

[89] AAN, NIK, 76/711, Sprawozdanie Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK z działalności i wyników badań w zakresie prywatnych inwestycji budowlanych, 23 VI 1981 r., k. 85–104.

[90] AAN, KC PZPR, IX/87, NIK, Sprawozdanie NIK z badań kontrolno-sprawdzających prywatnych inwestycji budowlanych w zakresie przewidzianym uchwałą VI Plenum KC PZPR z października 1980 r., [lipiec 1981 r.], k. 115–124.

[91] AAN, NIK 76/711, Sprawozdanie Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK z działalności i wyników badań w zakresie prywatnych inwestycji budowlanych, 23 VI 1981 r., k. 86; *ibidem*, Informacja Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych o realizacji decyzji w sprawie sprawdzenia prawidłowości obciążeń osób fizycznych za roboty, usługi i dostawy, 22 VI 1981 r., k. 100, 126–151.

[92] *Ibidem*, Pismo wiceprezesa NIK Władysława Piłatowskiego do ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych w sprawie kontroli w przedsiębiorstwach budowlanych, 26 III 1981 r., k. 199–200.

[93] J.S. Mac, *Duże pranie*...

letniskowych na terenach rolniczych, nabywania działek i materiałów budowlanych po zaniżonych cenach oraz wykorzystywania przedsiębiorstw państwowych do prywatnych inwestycji[94]. Prawdziwą sensacją było podanie do publicznej wiadomości nazwisk niektórych podejrzanych; wśród nich oprócz wielu prominentów z ekipy Gierka znalazły się też osoby wciąż pozostające we władzach partii i państwa: Ryszard Frelek i Józef Kępa.

Trudno dziś ustalić, na podstawie jakich danych wypowiadał się w lipcu 1981 r. Piłatowski. Lista nazwisk, którą przedstawił, nie była bezpośrednio oparta na żadnym z opracowanych przez NIK spisów. W sprawozdaniu Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK nie znajdziemy wielu z wymienionych przez niego osób. Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że Piłatowskiemu przygotowano – na polecenie jego samego lub Moczara – listę stanowiącą kompilację ustaleń wszystkich terenowych oddziałów NIK oraz innych instytucji, np. MBiPMB czy Prokuratury Generalnej.

Konferencja spotkała się ze zdecydowaną reakcją aparatu partyjnego[95], przesądziła też najprawdopodobniej o zmianie nastawienia do NIK i jej szefa. Wyjaśnień, kogo oprócz Frelka i Kępy miał na myśli Piłatowski, domagał się m.in. Józef Tejchma[96]. „Zadzwoniłem wieczorem do Piłatowskiego z żądaniem, aby ogłosił nazwiska. Ja też byłem wicepremierem, więc mam chodzić po Warszawie z napiętnowaną twarzą?" – wspominał wieloletni minister kultury. „Jeszcze nigdy w życiu tak nie wyzywałem nikogo, jak wiceprezesa NIK, używając wszystkich możliwych niecenzuralnych słów" – dodawał[97].

Konferencja Piłatowskiego stała się jednym z tematów obradującego 7 lipca posiedzenia BP. Stanisław Kania nazwał ją „niedopuszczalnym wybrykiem", przypominając, że NIK zgodnie z uchwałą VI Plenum miała badać wszystkie indywidualne inwestycje budowlane, a nie tylko te należące do aparatczyków i urzędników państwowych. Stanisław Kociołek mówił, że konferencja była oparta na niezweryfikowanych danych i mogła zostać odczytana jako przyzwolenie na atakowanie kadr partyjnych[98]. Pojawiły się żądania, by Moczar wyjaśnił zachowanie Piłatowskiego i podjął wobec niego kroki dyscyplinarne, ale szef NIK bronił swojego zastępcy i twierdził, że działał on w ramach obowiązków służbowych[99]. Na posiedzeniu BP Moczar powiedział, że konferencja jego zastępcy „była dobra, oparta na sprawdzonych materiałach", i pochwalił ujawnienie – jak zwykle nieprecyzowanych – „niezbyt czystych spraw" Franciszka Kaima, Alojzego Karkoszki i Józefa Kępy, którzy do tej pory nie znajdowali się w kręgu podejrzanych o korupcję[100].

Na temat konferencji Piłatowskiego wypowiedziała się również CKKP, w której jego rewelacje „wzbudziły pewne wątpliwości". Wiceprezes NIK zwlekał z przesłaniem materiałów kontrolnych odnoszących się do funkcjonariuszy PZPR, a gdy w końcu to uczynił, okazało się, że wobec większości wymienionych w nich towarzyszy nie ma zarzutów dotyczących prywatnych inwestycji budowlanych. Materiały Piłatowskiego były kompi-

---

94 *NIK podsumowuje „akcję Domek"*, „Życie Warszawy", 4 VII 1981; *Prywatne budownictwo w świetle kontroli NIK*, „Dziennik Łódzki", 6 VII 1981; *Jak budowano „prywatnie" czyli co stwierdziła kontrola NIK*, „Trybuna Robotnicza", 6 VII 1981.

95 K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar*..., s. 438.

96 Protokół nr 97 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 7 VII 1981..., s. 627.

97 J. Tejchma, *W kręgu nadziei i rozczarowań*..., s. 116. Mieczysław Moczar twierdził potem, że tą rozmową Tejchma „zniszczył moralnie" Piłatowskiego.

98 Protokół nr 97 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 7 VII 1981..., s. 627.

99 K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar*..., s. 438.

100 Protokół nr 97 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 7 VII 1981..., s. 627.

lacją różnych wątków: zarzutów dotyczących rozbudowy infrastruktury PZPR (ośrodki szkoleniowe i rekreacyjne), korzystania z mieszkań służbowych, niedopełnienia formalności przy remontach. W ten sposób kolejna instytucja zaczęła nabierać wątpliwości co do profesjonalizmu Moczara. „Nasuwa się przypuszczenie, że podobne nieścisłości dotyczące skali i charakterystyki zarzutów obejmują także niektóre osoby spośród 56 wiceministrów, 21 wojewodów i 30 wicewojewodów" – podsumowali urzędnicy z CKKP[101]. W prasie ukazywały się sprostowania podanych przez Piłatowskiego informacji, co w złym świetle stawiało i jego, i streszczającą jego wystąpienie Polską Agencję Prasową[102].

Wskutek wstrząsu wywołanego konferencją Piłatowskiego zaczęto inaczej patrzeć na pojawiające się już wcześniej przypadki niesprawiedliwych i niepotwierdzonych oskarżeń ze strony NIK. W listopadzie 1980 r. podczas sejmowego wystąpienia Moczar z satysfakcją informował o działaniach wobec kierownictwa partyjnego w Radomiu, które miało przeznaczyć ponad 3,5 ha ziemi na 21 indywidualnych działek rekreacyjnych dla wysokich dygnitarzy. Wymieniany w opartych na przeciekach z NIK materiałach prasowych jako główny winowajca Janusz Prokopiak zagroził, że jeżeli NIK nie odwoła zarzutów dotyczących jego działki, na plenarnym posiedzeniu sejmu opowie o prowadzonej przeciwko niemu akcji[103].

Według byłego sekretarza w Radomiu jeszcze przed wystąpieniem Moczara w sejmie kontrolerzy NIK mieli „przeczesywać krok po kroku oba brzegi Pilicy i Puszczę Kozienicką" w poszukiwaniu prominenckich willi[104]. Kontrole na działce Prokopiaka rozpoczęły się w listopadzie 1980 r., a zakończyły się w lipcu następnego roku. Jako że wszczęcie kontroli było wynikiem wysłanego do NIK anonimu, początkowo porównywano jego treść ze stanem faktycznym. I tak zamiast „mahoniu i marmuru spoinowanego srebrem, trzech kondygnacji podziemnych i artystycznie kutych krat" oczom kontrolerów ukazał się pokryty eternitem domek letniskowy typu „Brda". „Eksperci się pocili, liczyli, fotografowali i pisali opracowania" – pisał Prokopiak. Badano sieć wodociągową i elektryczną oraz kanalizację. Dochodzono, gdzie kupowane były materiały budowlane. Kontrola objęła także domki byłego wojewody oraz komendanta wojewódzkiego MO[105].

Czy konferencja Piłatowskiego była tylko wypadkiem przy pracy, niezręczną wypowiedzią, o jaką nietrudno przy podejmowaniu tak drażliwego tematu?[106] Czy na NIK wywierano zbyt dużą presję i zmuszono ją do udowodnienia dawnym prominentom winy za wszelką cenę? Czy był to może początek zaplanowanej politycznej ofensywy, która miała na celu ukazanie Moczara jako jedynej czystej i nieskompromitowanej postaci na tle reprezentantów dawnej i obecnej władzy?

---

[101] AAN, KC PZPR, IX/47, Uwagi dotyczące konferencji prasowej NIK w dniu 3 VII br. na temat wyników kontroli prywatnych inwestycji budowlanych, 8 VII 1981 r., b.p.

[102] *Zaistniała pomyłka*, „Dziennik Łódzki", 7 VII 1981.

[103] J. Prokopiak, *Radomski czerwiec…*, s. 186.

[104] *Ibidem*, s. 170. O wysokim standardzie inwestycji miały świadczyć m.in. postawione w środku lasu automatycznie zapalające się latarnie.

[105] *Ibidem*, s. 172.

[106] Taka sytuacja spotkała nie tylko Władysława Piłatowskiego. 8 V 1981 r. na posiedzeniu BP Tadeusz Grabski domagał się odwołania Józefa Klasy ze stanowiska kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC za jego wypowiedź dla zagranicznych dziennikarzy, w której miał stwierdzić, że kierowana przez Grabskiego komisja „rozliczy wszystkich byłych i obecnych członków kierownictwa partii" (Protokół nr 86 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 8 V 1981…, s. 543).

Na początku lipca 1981 r. Moczar zapowiadał, że zamierza zrezygnować z funkcji prezesa NIK, jako że sprawował to stanowisko już od dziesięciu lat. Nie spełnił jednak swojej obietnicy. Na spotkaniach partyjnych przed IX Zjazdem PZPR dokonywał aktów pojedynczych rozgrzeszeń. Uczynił tak wobec pomówionego wcześniej Alojzego Karkoszki. „Sprawdziłem osobiście i stwierdzam, że przez NIK nie zostały udzielone żadne informacje upoważniające do takich stwierdzeń, jakie znalazły się w prasie" – mówił Moczar. Tak łaskawy nie był już dla Ryszarda Frelka i Józefa Kępy, których sprawy nadal – jak się wyraził – „muszą być wyjaśnione przez nich samych"[107].

Na XII Plenum KC PZPR Stanisław Kania odebrał Izbie nadzwyczajne pełnomocnictwa, udzielone jej w październiku 1980 r. Pierwszy sekretarz mówił o dochodzących do niego sygnałach braku profesjonalizmu tej instytucji. Szczególnie musiało go niepokoić to, że Moczar szukał „haków" nie tylko na byłych, lecz także na urzędujących prominentów. Działalność NIK od lipca 1981 r. „powinna być prowadzona zgodnie z obowiązującymi przepisami. Nie zachodzi potrzeba utrzymywania nadal szczególnego trybu tych prac, prowadzonych w wyniku uchwał VI Plenum KC" – podsumował I sekretarz[108]. Dla Najwyższej Izby Kontroli i Mieczysława Moczara skończyła się pewna epoka.

NIK na IX Zjeździe PZPR

Konferencja Piłatowskiego stanowiła przełom dla partyjnych elit. Jej treścią byli oburzeni zarówno bezpośrednio dotknięci nią działacze, jak i przywódcy PZPR. Wiedzieli oni, że podgrzewanie nastrojów rozliczeniowych na dłuższą metę nie wyjdzie partii na dobre. Natomiast szeregowi członkowie PZPR, w tym delegaci na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, raczej nie zastanawiali się nad profesjonalizmem Piłatowskiego i wiarygodnością jego ustaleń. Nie raziły ich nieścisłości, szybkie ferowanie wyroków. Uważali, że odkryto przed nimi ukrytą do tej pory wiedzę o nieprawościach poprzedniej, a może także i obecnej ekipy. Chcieli dowiedzieć się więcej.

Mieczysława Moczara uważano za jednego z najważniejszych uczestników IX Zjazdu PZPR. Budził zaufanie delegatów, którzy postrzegali go jako człowieka stanowczego, zdecydowanego naprawić partię i dokonać w niej odnowy moralnej. Jego odważną i pryncypialną postawę przeciwstawiali członkom kierownictwa, którzy mieli jakoby łagodzić, a w nieprzychylnych interpretacjach nawet tuszować afery korupcyjne: Tadeuszowi Grabskiemu, Kazimierzowi Barcikowskiemu, a w końcu Stanisławowi Kani. Drugiego dnia obrad, kiedy omawiano sprawozdanie komisji Grabskiego, Moczar był wielokrotnie wywoływany przez zgromadzonych w Sali Kongresowej do zajęcia stanowiska. „Towarzysz Moczar powinien był zabrać już dawno głos i powiedzieć, co ma do powiedzenia. Nie wiem, dlaczego siedzi i nic nie mówi"[109]. O braku zaufania do władz partii świadczył skierowany do prezesa NIK apel, aby udzielił odpowiedzi na pytanie: „Kto jeszcze jest w tym towarzystwie, które ma skalane ręce?"[110].

---

[107] XII Plenum KC PZPR, 10 VII 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 8, s. 184.
[108] *Ibidem*, s. 189.
[109] AAN, KC PZPR, I/344, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 430.
[110] *Ibidem*, k. 449.

Delegatów najbardziej interesowały szczegóły: nazwiska, sprawowane funkcje oraz zakwestionowane przez NIK czyny. Jan Czyż z poznańskiej organizacji partyjnej zgłosił formalny wniosek, aby „podać pełną listę członków partii, o których mówił wiceprezes NIK"[111] na swojej konferencji. Domagano się ujawnienia takiej listy jeszcze przed wyborem nowych władz partii, podejrzewając, że w kręgu podejrzeń kontroli państwowej znajdują się kandydaci do nowego KC i innych organów PZPR. Uczestnicy chcieli, aby zostały im przekazane wszystkie materiały, na podstawie których sporządził swoją informację Piłatowski[112].

Do wystąpienia Moczara na zjeździe doszło w najbardziej burzliwym momencie – w nocy z 14 na 15 lipca, bezpośrednio przed głosowaniem nad wnioskiem o usunięcie z PZPR Edwarda Gierka i jego siedmiu współpracowników. Jeżeli delegaci liczyli na to, że Moczar ujawni nowe kompromitujące materiały i będzie oskarżał obecnych kolegów z BP, musieli się zawieść. Jego wypowiedź była pełna znanych już metafor, porównań, mentorskiego stylu starego komunisty, który o nominacji na członka KC PPR dowiedział się z sowieckiej radiostacji, kiedy walczył w kieleckich lasach. Mówca przedstawiał się jako działacz, którego jedynym kapitałem było członkostwo w partii i służba dla niej. Moczar ponownie zdementował pogłoski o istnieniu w NIK list podejrzanych towarzyszy z opisami ich stanu majątkowego i licznych przewinień: „Tu i ówdzie byli tacy, nie wiem, z jakiego powodu czy przyczyny powiadają, że w NIK-u są specjalne przegródki, w których Moczar trzyma [dokumenty] na takiego czy owego, i tak dalej. Daję słowo, nie ma żadnych przegródek, nie ma żadnych dokumentów". Przygotowywanie takich spisów czy „przegródek" miało być niezgodne i z jego zasadami, i z prawem. Mówił, że jeżeli odkryłby, iż pracownicy NIK przygotowują takie spisy na własną rękę, wyciągnąłby wobec nich surowe konsekwencje służbowe[113]. Następnego dnia rano Moczar razem z Tadeuszem Grabskim, Jerzym Urbańskim i prokuratorem generalnym Lucjanem Czubińskim odpowiadali na pytania związane ze sprawozdaniem komisji Grabskiego, a tak naprawdę dotyczące wszelkich wątpliwości, podejrzeń i oskarżeń wokół korupcji i nadużywania stanowisk.

Oczekiwano, że Moczar, jako osoba dysponująca poufną wiedzą, wystawi „świadectwo moralności" kandydatom do władz PZPR. Ponieważ tego nie zrobił, pojawiło się zniecierpliwienie i rozczarowanie. Niesatysfakcjonujące były jego wypowiedzi z poprzedniego dnia – brak jasnej odpowiedzi na pytanie, czy wśród członków BP i kandydujących do władz znajdują się osoby, wobec których prowadzone są postępowania ze strony NIK i CKKP. Moczar ponownie został wywołany na zjazdową trybunę.

Nie chciał odpowiedzieć na pytania delegatów w sposób zdecydowany. Stwierdził, że wśród kandydatów do władz PZPR „nie ma prawa być umieszczony towarzysz, do którego dziś mamy pretensje natury moralnej" oraz że na sali nie znajdują się wicepremierzy, mi-

---

[111] *Ibidem*, k. 482.

[112] *Ibidem*, k. 483; AAN, KC PZPR, I/345, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 489, 493–494.

[113] Na temat samowolnych prób sporządzania list i spisów powiedział: „Każdy z pracowników tejże instytucji, gdybym się dowiedział w jakichkolwiek bądź okolicznościach, że on, pracując całą noc tu czy ówdzie, wypracował taki dokument o takich treściach, a ja go wziąłem, schowałem do szuflady, od tej chwili ten pracownik przestałby być pracownikiem Najwyższej Izby Kontroli. Absolutnie. Takie są prawa przecież" (AAN, KC PZPR, I/344, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 466).

nistrowie i wiceministrowie, o których wspominał Władysław Piłatowski na konferencji prasowej. Zaskakujące, jak prędko obsadzono Moczara w roli wyroczni moralnej. Delegat Edward Partyka pytał: „Czy [macie] pełne zaufanie jako przewodniczący […] NIK-u czy jako komunista do Biura Politycznego, które pełniło do tej pory funkcję?”[114]. W końcu Moczar odpowiedział mu: „jako komunista, towarzyszu, nie mam jako NIK-owiec żadnej pretensji moralnej do członków Biura Politycznego”[115]. Czy miało to znaczyć, że nie prowadzi się wobec nich postępowań? Moczar za wszelką cenę unikał jasnych odpowiedzi. Zadecydował, że zamiast niego z konkretnymi informacjami dotyczącymi realizacji rozliczeniowej uchwały VI Plenum wystąpi i tak już kojarzony z tą tematyką Władysław Piłatowski. Uczestnikom wytłumaczył, że sam nie dysponuje odpowiednimi materiałami i nie jest przygotowany do merytorycznego przedstawienia sprawy[116].

Wyznaczony przez Moczara do udzielenia informacji Piłatowski twierdził potem, że był tym zaskoczony. Ostatecznie zastępca prezesa NIK wystąpił dopiero 19 lipca po południu. Poinformował, że w ramach realizowania uchwały VI Plenum oprócz kontroli budownictwa jednorodzinnego i letniskowego, czyli znanej nam już akcji „Domek”, badaniem objęto także obrót mieszkaniami, dystrybucję talonów samochodowych oraz dysponowanie funduszami reprezentacyjnymi. „Zarzuty wysunięte poprzez ponad 24 tys. listów i informacji, nie licząc zarzutów podniesionych w artykułach prasowych, były skrupulatnie badane niezależnie od miejsca pracy i zajmowanego stanowiska” – mówił. Nie było już odwrotu. Piłatowski musiał zgodnie z oczekiwaniami zgromadzonych w Sali Kongresowej delegatów ujawnić wszystkie nazwiska.

Przeszedł więc do wymieniania towarzyszy, którym NIK zarzucała nieprawidłowości. Zaczął od byłych pierwszych sekretarzy KW. W nielegalny sposób wille mieli nabyć: Andrzej Borkowski z Konina, Jerzy Zasada z Poznania, Mieczysław Solecki z Leszna, Edmund Wojnowski z Olsztyna, Józef Majchrzak z Bydgoszczy, Jerzy Smyczyński z Ostrołęki, Zofia Grzebisz-Nowicka z Siedlec, Mieczysław Hebda z Zielonej Góry. Nieprawidłowości przy przejmowaniu i remontach mieszkań wykryto w dwustu przypadkach, w tym stu z województwa katowickiego. Dotyczyć to miało Zdzisława Grudnia, Józefa Buzińskiego z Bielska-Białej, Ludwika Maźnickiego z Zamościa, Jerzego Grochmalickiego z Wałbrzycha, Kazimierza Janiaka z Płocka. Obiekty rekreacyjne ze środków przeznaczonych na inne cele mieli budować: Józef Masny z Opola, Jerzy Kusiak z Kalisza, Zdzisław Drewnowski z Przemyśla, Bolesław Kapitan z Torunia. Dodatkowo Alfred Kowalski z Piły i Władysław Juszkiewicz z Białegostoku mieli organizować polowania bez wymaganych zezwoleń. Przy niektórych nazwiskach Piłatowski dodawał, że osoby te regulują zaległe należności, opuszczają nielegalnie pozyskane mieszkania lub oddają ich wyposażenie.

Kolejną opisywaną przez niego grupą byli wicepremierzy: Tadeusz Wrzaszczyk, który mimo postępowania NIK nie uregulował należności za swój dom, Franciszek Kaim, Jan Szydlak, Tadeusz Pyka, Józef Kępa. Ich sprawy miały polegać na zakupie domów po zaniżonej cenie. W przypadku dwóch kolejnych wicepremierów objętych działaniami NIK Piłatowski prosił o „zwolnienie […] od ujawniania nazwisk”, co musiało potęgować

[114] AAN, KC PZPR, I/345, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 495.
[115] *Ibidem*, k. 497.
[116] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar*..., s. 440.

i tak dużą niepewność[117]. Następnie wymieniani byli ministrowie: Adam Glazur, Włodzimierz Lejczak, Maciej Szczepański, Jadwiga Łokkaj, Jerzy Olszewski i Edward Barszcz, Jerzy Maciak (ZSL), Stanisław Tuszewski, Leon Kłonica, Tadeusz Skwirzyński, Andrzej Szozda, Janusz Górski. Znów, jak dodawał Piłatowski, większość posądzonych uregulowała lub wyjaśniła zakwestionowane przez NIK transakcje. Po zaniżonej cenie działki rekreacyjne mieli także nabyć byli i obecni ministrowie: Janusz Obodowski, Stanisław Wyłupek, Henryk Pruchniewicz[118].

Kolejną, najszerzej reprezentowaną kategorią byli wojewodowie. „Przewinienia przy kupnie lub budowie domów mieszkalnych, letniskowych oraz działek" miały dotyczyć dziesięciu z nich[119], „bezpodstawne wydatkowanie środków na budowę domów dla kadry kierowniczej oraz ponadnormatywne podwyższanie standardów wyposażenia mieszkań" zarzucono czterem byłym wojewodom[120]. Piłatowski wymienił także włodarzy budujących za pieniądze publiczne ośrodki rekreacyjne przeznaczone dla aparatu PZPR[121] oraz tych, którzy niewłaściwie dysponowali talonami na samochody[122].

Zastępca Moczara przyznał, że w NIK-owskich kontrolach zdarzały się błędy oraz że do publicznej wiadomości przedostały się nieprawdziwe informacje[123]. Towarzyszy, którzy już wcześniej wiedzieli, iż znajdują się na jego liście i osobiście interweniowali w tej sprawie, Piłatowski wymienił wśród osób oczyszczonych z zarzutów. Dotyczyło to I sekretarza KW z Chełma Henryka Świderskiego, wojewody sieradzkiego Tadeusza Barczyka i wspominanego już wielokrotnie Janusza Prokopiaka wraz z wojewodą radomskim Romanem Maćkowskim, których działki ze sobą sąsiadowały[124]. Sprawa daczy Prokopiaka – mówił Piłatowski – miała być przykładem „ogromnie ostrej walki skierowanej przeciwko aktywistom partii oraz organom władzy państwowej", w przypadku której NIK w dobrej wierze przyjęła niepotwierdzone pomówienia za dobrą monetę. Co istotne, podobnie jak szef Izby jego zastępca z całą mocą podkreślał: „bezsporne jest to, iż w stosunku do osób, które były prezentowane tutaj przez towarzyszy delegatów do władz, Najwyższa Izba Kontroli nie posiadała żadnych dokumentów obciążających ich, jak również nie prowadziła […] żadnych postępowań kontrolnych"[125].

Według relacji zgromadzonych, prezentacja Piłatowskiego została bardzo źle przyjęta przez delegatów. Uczestnicy zjazdu wyrażali pretensje, że instytucja, którą obdarzyli takim zaufaniem, nie jest w stanie przedstawić jasnego obrazu sytuacji, mnoży wątpliwości i ciągle zasłania się możliwością błędu. Zastanawiano się, dlaczego podczas odczytywania

---

117 AAN, KC PZPR, I/346, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 1177, 1179–1184.

118 *Ibidem*, k. 1185–1186.

119 Zbigniew Nadratowski (woj. wrocławskie), Edmund Lehmann (woj. bydgoskie), Zdzisław Legomski (woj. katowickie), Henryk Stachowiak (woj. opolskie), Stanisław Cozaś (woj. poznańskie), Stanisław Mizga (woj. ostrołęckie), Sergiusz Rubczewski (woj. olsztyńskie), Henryk Kazimierczak (woj. konińskie), Leszek Wysłocki (woj. piotrkowskie), Zygmunt Sprycha (woj. białostockie) (*ibidem*, k. 1185–1187).

120 Mieczysław Stępień (woj. lubelskie), Józef Stański (woj. kieleckie), Stanisław Kiermaszek (woj. katowickie), Stanisław Juraszek (woj. zamojskie) (*ibidem*, k. 1188).

121 Zdzisław Cichocki (woj. przemyskie), Andrzej Śliwiński (woj. pilskie), Zbigniew Chodyła (woj. kaliskie) (*ibidem*, k. 1188).

122 Jan Stępień (woj. słupskie), Władysław Bobek (woj. tarnobrzeskie) (*ibidem*, k. 1188).

123 *Ibidem*, k. 1189–1191.

124 J. Prokopiak, *Radomski czerwiec*..., s. 187.

125 AAN, KC PZPR, I/346, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 1189.

„listy Piłatowskiego" w Sali Kongresowej były obecne delegacje zagranicznych partii komunistycznych.

Symptomem zmiany nastroju sali był wielokrotnie przerywany oklaskami głos. „Towarzysze, wydaje mi się, że trochę szacunku dla siebie i dla poważnych spraw – zaczął delegat, którego nazwiska nie zanotowano w stenogramie – mówimy o Polsce, a z tej sali naprawdę wieje takim sądem. Skończmy z sądami, zacznijmy myśleć o tym, co nas czeka, i myślmy o programie, a skończmy naprawdę z tym rozliczaniem"[126]. Uznano to za wniosek o zakończenie debaty nad informacją Piłatowskiego. Przegłosowano go i chyba nie bez poczucia ulgi udano się na kolację. Podczas przerwy zapewne rozmawiano tylko na ten temat. Niezadowolenie z wystąpienia Piłatowskiego nasiliło się po przerwie. „Jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, ażeby jednym tchem wymieniać ludzi, którzy są albo odpowiedzialni albo zagarnęli miliony, z ludźmi takimi, o których się mówi, że być może te kilkanaście tysięcy, które nie dopłacili, nawet o tym nie wiedzieli" – mówił jeden z delegatów[127]. Wyrażał w ten sposób zachodzącą błyskawicznie zmianę myślenia o NIK. Atmosferę tego dnia opisał Kazimierz Barcikowski: „ujawniło się trzeźwienie delegatów. Zaprotestowali sami zainteresowani, a sala w istocie ze zrozumieniem przyjęła ich protesty"[128].

Nieodpowiedzialne zachowanie Piłatowskiego było psychologicznym przełomem dla tych wszystkich członków partii, którzy przed przyjazdem do Warszawy w rozliczeniach z przeszłością widzieli panaceum na problemy PZPR. Dlaczego tak się stało? Sprzeciw wobec wiceprezesa NIK wyrażało w końcu to samo grono, które jeszcze kilka dni wcześniej domagało się kontynuowania rozliczeń i z taką niecierpliwością oczekiwało na moczarowskie rewelacje. Rozczarować musiały zapewne metodologia NIK i nieprofesjonalny styl jej działania – nic nie było w jej postępowaniach bezwarunkowe i ostateczne, ciągle pojawiały się błędy. Nie dało się też nie zauważyć, że w kręgu zainteresowania Izby znajdowali się tylko byli prominenci. Czy rozstrzygnięcia NIK mogły być bardziej jednoznaczne? Najwyższa Izba Kontroli nie była sądem. Za sprawą polityki Moczara pretendowała do roli jedynej wiarygodnej i „nieumoczonej" instytucji, wskutek czego stawiano przed nią wysokie wymagania.

Zakwestionowane zostało elementarne poczucie bezpieczeństwa. Co innego dochodzenia w sprawie ekipy Gierka, demonizowanego szefa telewizji Macieja Szczepańskiego czy innych znanych z gazet „aferzystów". Gdy sprawy zaczęły schodzić na poziom lokalny, a inspektorzy NIK zaczęli się interesować każdą inwestycją z lat siedemdziesiątych, zmieniło się nastawienie do akcji „Domek". Uczestnicy zjazdu, mimo świętego oburzenia, musieli doskonale zdawać sobie sprawę z tego, jak wyglądało „załatwianie" pozwoleń na budowę w ich województwie, jakie były możliwości otrzymania mieszkania czy talonu na samochód. Sami w ten czy inny sposób musieli być częścią charakterystycznego dla dekady gierkowskiej systemu klientystycznego. Jeżeli każdy mógł zostać oskarżony i trafić na przygotowaną w NIK listę nawet po oczyszczeniu z zarzutów, to informacje pochodzące z tej instytucji stawały się niewiarygodne. Jak odróżnić prawdziwego aferzystę od aferzysty domniemanego? Czy można było mieć gwarancję, że NIK nie manipuluje wynikami swoich badań? Po wystąpieniu Piłatowskiego nic już nie było oczywiste.

---

126 *Ibidem*, k. 1196.
127 *Ibidem*, k. 1198.
128 K. Barcikowski, *U szczytów władzy*..., s. 250.

Niektórzy wymienieni przez Piłatowskiego działacze zdecydowali się na złożenie do protokołu oświadczeń dementujących wygłoszone przez niego tezy. Dzień po wystąpieniu wiceprezesa NIK sprostowania te zostały odczytane z trybuny zjazdowej[129]. Uczynili tak m.in. Janusz Obodowski, Stanisław Wyłupek, Jerzy Grochmalicki, Ludwik Maźnicki, Władysław Juszkiewicz, Mieczysław Solecki i Bolesław Kapitan[130]. Urzędujący minister pracy w rządzie Jaruzelskiego Obodowski określał sposób przedstawienia informacji przez Piłatowskiego jako „tendencyjny i napastliwy", „mający na celu rzucanie niesłusznych […] podejrzeń". Tłumaczył, że działkę rekreacyjną nabył w ramach oferty URM po cenach rynkowych. Podobną sytuację opisywał wieloletni minister Stanisław Wyłupek, który w 1975 r. również poprzez URM nabył działkę rekreacyjną w Radziejowicach. Place takie miało wtedy nabyć około stu osób. Bronili się też byli pierwsi sekretarze KW. Jerzy Grochmalicki z Wałbrzycha nazwał wystąpienie Piłatowskiego „prowokacją zamierzoną i szkalowaniem mnie jako działacza partii i człowieka", a zarzuty związane z nielegalnym pozyskiwaniem przez niego mieszkań uznał za insynuację. Ludwik Maźnicki z Zamościa twierdził, że przypisano mu willę, której nigdy nie posiadał. Zarzuty kłusownictwa odpierał Władysław Juszkiewicz. Toruński sekretarz Bolesław Kapitan zapewniał, że nie miał nic wspólnego z decyzjami o budowie ośrodków rekreacyjnych w Grabinach pod Toruniem. Wszyscy solidarnie domagali się pociągnięcia Piłatowskiego do odpowiedzialności partyjnej przez CKKP, co nakręcało nową spiralę porachunków wewnętrznych[131].

Do oświadczeń złożonych przez pomówione osoby musiała się ustosunkować CKKP – powołano w tym celu specjalne gremium. Zarzuty wobec właściwie wszystkich odwołujących się działaczy zostały uznane za niezasadne. W przypadku byłego I sekretarza KW w Toruniu Bolesława Kapitana przyznano, co prawda, że zgodził się na wybudowanie ośrodka rekreacyjnego dla wojewódzkiego aparatu partii, ale wywołanie jego nazwiska przez Piłatowskiego było „zbędne". „W oparciu o przeprowadzone wyjaśnienia Zespół CKKP uznał, że tow. W[ładysław] Piłatowski w informacji przedłożonej IX Nadzwyczajnemu Zjazdowi PZPR, w której wymienił szereg nazwisk, uczynił to w sposób nieuporządkowany, a w niektórych przypadkach nie w pełni udokumentowany" – czytamy w opracowaniu[132]. W oficjalnym piśmie metody NIK zostały określone jako niebezpieczne dla partii: „popełnił pomyłki, wymieniając w informacji na Zjeździe szereg osób, którym wcześniej nie przedstawiono zarzutów. Zwrócono mu także uwagę na niedostateczne udokumentowanie zarzutów wobec niektórych osób". Piłatowski został też osobiście zobowiązany do udzielenia pomówionym informacji o wyjaśnianiu ich spraw[133].

Od zjazdu atmosfera wokół Moczara była bardzo zła. Nie został on wybrany do nowych władz partii. Przestał się kojarzyć z szansą dla partii – stał się dla niej obciążeniem. Jesienią 1981 r. okazało się, że nadmierne eksponowanie prawdziwych i wydumanych nadużyć

[129] AAN, KC PZPR, I/346, Stenogramy IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 VII 1981 r., k. 1458––1462.

[130] AAN, KC PZPR, I/347, Załączniki do stenogramów IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 lipca 1981 r., tom 4, k. 2128–2134.

[131] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar*..., s. 441.

[132] AAN, KC PZPR, IX/87, Notatka dotycząca wyjaśnienia zasadności odwołań osób wymienionych przez wiceprezesa NIK Władysława Piłatowskiego w informacji przedstawionej na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR, 3 VIII 1981 r., k. 59–64.

[133] *Ibidem*, Notatka o realizacji wniosków zgłoszonych podczas obrad IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR dotyczących CKKP, 14 X 1983 r., k. 57–58.

aparatu partyjnego i administracji państwowej obarczone jest zbyt dużym ryzykiem w stosunku do potencjalnych korzyści dla legitymizacji władzy. W całym omawianym okresie sekretarze wojewódzcy PZPR informowali centralne kierownictwo, iż działalność Moczara niepotrzebnie podgrzewa sytuację[134].

Oceniając po latach kampanię rozliczeniową NIK, Stanisław Kania pisał: „działalność Najwyższej Izby Kontroli przyczyniła się do ujawnienia wielu nieprawości, ale nie brak było i pochopnych, a nawet krzywdzących osądów. Za to kierownictwo NIK i jej prezes byli krytykowani nieraz przez Biuro Polityczne"[135]. Podobną opinię o roli Moczara po upadku Gierka sformułował Wojciech Jaruzelski: „Dostrzegał szansę skompromitowania Gierka oraz Jaroszewicza i ponownego wypłynięcia, uzyskania silnej pozycji. Ostro więc zabrał się do sensacyjnie nagłaśnianych rozliczeń z przeszłością. Powstała swego rodzaju psychoza posądzeń, podejrzeń. Obok wielu ocen i oskarżeń słusznych były również przesadne uogólnienia, byli ludzie skrzywdzeni. W ten sposób kokietował również »Solidarność«"[136]. Po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR nastroje rozliczeniowe na chwilę się uspokoiły i prezentowana przez Moczara narracja przestała być atrakcyjna. Po tym, jak w lipcu 1981 r. nie został wybrany do KC, po kilku miesiącach na szczycie ponownie znalazł się na marginesie, a kierowana przez niego instytucja wyraźnie straciła na znaczeniu. Po wprowadzeniu stanu wojennego gen. Jaruzelski zażądał od Moczara złożenia dymisji ze sprawowanej funkcji. Ostatecznie odszedł on ze stanowiska w marcu 1983 r.[137]

Tajne protokoły

Historia prowadzonych przez NIK kontroli rozliczeniowych nie skończyła się wraz ze schyłkiem kariery Mieczysława Moczara. W marcu 1983 r. jego następcą został współpracownik Wojciecha Jaruzelskiego gen. Tadeusz Hupałowski. Nowe szefostwo NIK przypuszczało, że Moczar w okresie swojego urzędowania zbierał informacje dotyczące nadużywania stanowisk nie tylko przez członków ekipy Gierka, lecz także przez ich następców. Chciano ustalić, co dokładnie były szef Izby przechowywał w swoich archiwach, a przede wszystkim, kogo dotyczyły te materiały[138].

Odpowiedź nadeszła z niespodziewanego źródła. W 1983 r. najpierw w podziemnych wydawnictwach krajowych, a potem w paryskich „Zeszytach Historycznych" ukazały się materiały z prowadzonych przez NIK kontroli[139]. Były to nieopatrzone żadnym komentarzem listy osób objętych działaniami Izby z krótkimi opisami ich wykroczeń. Zawartość

---

134 Telekonferencja, 29 XI 1980 r. [w:] *Narady i telekonferencje…*, s. 444; Telekonferencja, 22 I 1981…, s. 611.

135 *Zatrzymać konfrontację…*, s. 298.

136 W. Jaruzelski, *Stan wojenny dlaczego…*, s. 237.

137 P. Osęka, *Trzecie życie „Mietka"…*

138 AAN, NIK, 76/711, Pismo wiceprezesa NIK Władysława Piłatowskiego do dyrektora Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK w sprawie podsumowania kontroli prywatnych inwestycji budowlanych i innych naruszeń norm prawa i współżycia społecznego, 26 VIII 1982 r., k. 177.

139 *Korupcja polskiej nomenklatury (z tajnych akt Najwyższej Izby Kontroli PRL) – dokumenty*, „Regiony", Gdańsk–Kraków 1983 (wydawnictwo drugiego obiegu); *Korupcja polskiej nomenklatury (z tajnych akt Najwyższej Izby Kontroli PRL)*, „Kret" – Terenowy Komitet Oporu „Solidarność", Warszawa 1984 (wydawnictwo drugiego obiegu); *Korupcja polskiej „nomenklatury" (z tajnych akt Najwyższej Izby Kontroli)*, „Zeszyty Historyczne" 1983, nr 64.

tych list odczytywano na falach Radia Wolna Europa, a artykuł na ich podstawie zamieścił zachodnioniemiecki tygodnik „Der Spiegel”[140]. Wydrukowana na Zachodzie lista jedynie kilkoma nazwiskami różniła się od informacji, jaką podczas IX Zjazdu PZPR przekazał delegatom Władysław Piłatowski. Wśród wymienionych znaleźli się dwaj pierwsi sekretarze KC PZPR: Stanisław Kania i Wojciech Jaruzelski. Według materiałów pozyskanych przez NIK w biurach notarialnych Kania za bezcen wykupił dwie działki w Konstancinie, a gen. Jaruzelski nabył willę przy ul. Ikara w Warszawie za jedną trzecią jej wartości[141].

Podjęte w 1983 r. w związku z przeciekiem dochodzenie Służby Bezpieczeństwa pozwoliło ustalić kulisy sprawy. Władysław Piłatowski tłumaczył wtedy oficerom SB, że w grudniu 1980 r. NIK zareagowała na informację o budowanym z naruszeniem przepisów domu w Konstancinie. Aby zbadać ten przypadek, kontrolerzy NIK udali się do Państwowego Biura Notarialnego w Warszawie. Tam okazało się, że formalną właścicielką feralnego domu była teściowa gen. Jaruzelskiego. Pracownicy PBN przekazali kontrolerom Izby także dokumenty dotyczące nieruchomości należących do Stanisława Kani, Edwarda Babiucha, Mieczysława Jagielskiego, Kazimierza Secomskiego oraz Tadeusza Skwirzyńskiego[142].

Z notatką na temat dokumentów znalezionych w PBN pracownicy NIK udali się do Władysława Piłatowskiego. Ten zwrócił się do samego Mieczysława Moczara. Według relacji Piłatowskiego prezes NIK miał zapytać, czy sprawy Jaruzelskiego i Kani można zakwalifikować jako złamanie prawa. Gdy usłyszał, że nie – jak relacjonował Piłatowski – „[Moczar] kazał to wyrzucić […] nigdzie tego nie przepisywać i to zostało skreślone […] wspólną naszą uchwałą”[143]. Mimo zachowywania środków bezpieczeństwa i wyraźnego polecenia Moczara notatka dotycząca Jaruzelskiego i Kani krążyła po gabinetach NIK i była tam wielokrotnie przepisywana[144]. W 1983 r. następca Moczara, gen. Hupałowski, oświadczył MSW, że w dokumentacji Izby znalazł jeszcze więcej materiałów dotyczących byłego i obecnego I sekretarza[145].

Dokumenty te były znane wtajemniczonym, ale w okresie urzędowania Stanisława Kani nie zostały przedstawione opinii publicznej[146]. Aby nie doprowadzić do destabilizacji, Moczar ręczył wobec delegatów na IX Zjazd PZPR za uczciwość kandydatów do władz partii. W swoich działaniach rozliczeniowych skupiał się na ekipie Gierka i mimo posiadanych materiałów nie zdecydował się wystąpić przeciwko urzędującemu I sekretarzowi. Według relacji Piłatowskiego, gdy w 1983 r. Stanisław Kania i Mieczysław Moczar byli

---

[140] AIPN, 0222/338, Plan działań w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Agent”, 15 VII 1983 r., k. 16–22; *Wolf als Hirte…*

[141] *Korupcja polskiej „nomenklatury”…*

[142] AIPN, 0222/338, Notatka Zespołu Administracji NIK w sprawie wykupu od państwa przez niektóre osoby domów, mieszkań i działek (według danych Państwowego Biura Notarialnego w Warszawie), [grudzień 1980 r.], k. 72–74.

[143] *Ibidem*, Notatka Departamentu III MSW z rozmowy z Władysławem Piłatowskim, 22 VIII 1983 r., k. 128.

[144] *Ibidem*, Plan działań w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Agent”, 15 VII 1983 r., k. 19; *ibidem*, Notatka służbowa Departamentu III MSW z rozmowy z kierownictwem Zespołu Administracji NIK, 4 VII 1983 r., k. 66; *ibidem*, Stenogram rozmowy przeprowadzonej z byłym wiceprezesem NIK Władysławem Piłatowskim, 15 VIII 1983 r., k. 154–175; *ibidem*, Oświadczenie Edmunda Twardowskiego dotyczące notatki Zespołu Administracji NIK, b.d., k. 308.

[145] *Ibidem*, Stenogram rozmowy przeprowadzonej z byłym wiceprezesem NIK Władysławem Piłatowskim, 15 VIII 1983 r., k. 173.

[146] *Ibidem*, k. 174.

już na marginesie życia politycznego, ten pierwszy chciał się dowiedzieć, dlaczego Moczar interesował się jego prywatnym majątkiem. Dostał następującą odpowiedź: „Czasy były takie, że gdyby NIK nie sięgnęła do materiałów [Państwowego] Biura Notarialnego w Warszawie dotyczących zakupu przez S[tanisława] Kanię 2 działek i domu, uczyniłby to z pewnością ktoś inny”[147].

[147] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar...*, s. 446–447.

7

POLSKA OCZAMI INSPEKTORA NIK

Szeroko rozumiana tematyka mieszkaniowa – pozyskiwanie mieszkań, ich remonty, a także budowa domów jednorodzinnych lub letniskowych – zdominowała działalność Najwyższej Izby Kontroli w latach 1980–1981. Obywatele PRL przez lata borykali się z sytuacją niedoboru mieszkań i koniecznością wieloletniego oczekiwania na ich przydział. Rozgoryczenie budziło z jednej strony funkcjonowanie skomplikowanego i niezrozumiałego systemu rozdziału mieszkań, a z drugiej uznaniowy charakter decyzji lokalnej administracji, która mogła zapewnić wpływowym osobom lokum poza kolejką. W atrakcyjnych dzielnicach wielkich miast i na przedmieściach powstawały domy jednorodzinne. Samo ich istnienie ludziom stłoczonym w małych mieszkaniach wydawało się rażącą niesprawiedliwością.

Jeszcze zanim wyszły na jaw przykłady nadużywania stanowisk przy budowie domów, przypuszczano, że wiele inwestycji prowadzono z naruszeniem obowiązujących przepisów. W przypuszczeniach tych, jak się później okazało, było wiele racji. W 1981 r. NIK badała dystrybucję materiałów budowlanych „na cele rynkowe", czyli zazwyczaj z przeznaczeniem na budownictwo indywidualne. Z ustaleń wynikało, że do nieprawidłowości dochodziło w piętnastu z 22 kontrolowanych instytucji. Ze szczególnymi nadużyciami można się było spotkać w miejscowościach atrakcyjnych dla budownictwa letniskowego[1].

Gdy jesienią 1980 r. powstał sprzyjający klimat, by informować władze o przypadkach korupcji i nadużywania stanowisk, czyniono to najczęściej na dwa sposoby. Pierwszym była droga formalna, czyli oficjalne zgłoszenie sprawy do NIK, prokuratury, milicji czy kontroli finansowej. Wiązało się to z dużym ryzykiem, gdyż wymagało występowania pod własnym nazwiskiem przeciwko konkretnej wpływowej osobie – dyrektorowi, PZPR-owskiemu sekretarzowi, wysoko postawionemu urzędnikowi. Należało przedstawić przekonujące argumenty za tym, że doszło do nieprawidłowości, a jednoznacznych dowodów często brakowało. Pracownicy wielkich zakładów wymieniali się plotkami, głośno dyskutowali o korupcji i nieuczciwości swoich szefów, ale nie znali wielu szczegółów i nie mieli dostępu do dokumentów. Po sierpniu 1980 r. sytuacja była niejasna, nie w każdej branży zmiany personalne następowały szybko. Nie wiadomo też było, jak długo potrwa okres względnej swobody. Tylko osoby naprawdę zdeterminowane były gotowe otwarcie wchodzić w konflikt ze swoimi szefami i występować w roli oskarżycieli.

Dlatego też najczęściej „oczyszczenie" dokonywało się metodami zakulisowymi. Pracownicy różnych zakładów i urzędów decydowali się na wysyłanie anonimowych listów,

[1] D. Jarosz, *Mieszkanie się należy…*, s. 347.

w których informowali władze o nadużyciach popełnianych przez swoich zwierzchników. Anonimy często wysyłano jednocześnie do kilku instytucji – Najwyższej Izby Kontroli, Komitetu Centralnego PZPR, Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, prokuratury, Urzędu Rady Ministrów, a także do radia i telewizji – z nadzieją, że choć jedna z nich zainteresuje się opisywaną sprawą. Zarzuty formułowano bardzo ogólnie, naprowadzano spodziewaną kontrolę na właściwy trop i pozostawiano jej ustalanie szczegółów.

Karol Sauerland, badający zjawisko donosu, wyróżnił w nim sferę ujawnienia i obwinienia. Ujawnienie zrywa zasłonę niewiedzy i wyjawia to, co miało pozostać tajemnicą. Obwinienie poszukuje jednostkowej odpowiedzialności, zrzuca winę na konkretną osobę, nawet jeżeli przypisane jej wykroczenia są przesadzone lub niewystarczająco udowodnione. Dlatego też donos – zazwyczaj anonimowy – jest dla historyka niełatwym źródłem. Delatorzy chcieli zachowywać anonimowość przede wszystkim ze strachu przed reakcją zwierzchników[2]. Kryli swoją prawdziwą tożsamość, używając wiarygodnej dla odbiorcy identyfikacji. Przedstawiali się jako wyzyskiwani przez zwierzchników pracownicy, wierni członkowie partii, zaniepokojeni skalą nadużyć obywatele.

W prawie wszystkich wysyłanych do NIK skargach zarzuty, które znalazły potem potwierdzenie, mieszały się z fałszywymi oskarżeniami. Niektóre wydarzenia były zupełnie zmyślone, inne łączono z niewłaściwymi osobami lub poddawano zbyt daleko idącym interpretacjom. W donosach pisanych do Izby w latach 1980–1981 było wiele przejawów złej woli, świadomego przeinaczania faktów, chęci zaszkodzenia znienawidzonej osobie. Delatorzy mogli się jednak także mylić czy dysponować niedokładnymi informacjami. Należy więc ostrożnie traktować napływające do NIK anonimy, gdyż wiele ich fragmentów mijało się z prawdą. Mimo tych wszystkich zastrzeżeń tego rodzaju materiały nie przestają być cennym źródłem naszej wiedzy o opisywanej epoce.

Należy też pamiętać o skomplikowanym kontekście, w jakim nadsyłano do urzędów anonimy. W niektórych zakładach pracownicy skupieni w „Solidarności" świadomie nie informowali NIK o mniejszych lub większych nadużyciach kierownictwa. Nie wierzyli w skuteczność Izby bądź też nie chcieli wprowadzać do zakładu dodatkowego zamieszania[3]. Niekiedy nawet powołanie komisji zakładowej „Solidarności" nie prowadziło do ukrócenia praktyk, które były przez robotników uznawane za patologiczne.

W końcu listopada 1980 r. pracownicy Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Południe" w Krakowie pisali do NIK: „Po przeprowadzonych ostatnio »wyborach« do Rady Zakładowej NSZZ »Solidarność« zrozumieliśmy, że lokalna mafia działa bezkarnie nadal i tej mafijnej rodzinki nie rozbije nawet odnowa solidarnościowa". Dlaczego „wybory" do komisji zakładowej autorzy listu umieścili w cudzysłowie? Otóż opisywana przez nich dyrektorsko-kierownicza „mafijna rodzinka" gremialnie zapisała się do nowego związku, a na przewodniczącego komisji zakładowej wybrała jednego z naczelników wydziału, blokując udział w nim szeregowych robotników[4]. W tej sytuacji pracownicy nie widzieli już innego rozwiązania – skierowali do NIK anonimowy list opisujący patologię w zakładzie.

---

[2] K. Sauerland, *30 srebrników*..., s. 129, 161.

[3] L. Stankiewicz, *Wspomnienia 1963–1981. Człowiek, praca, system*, Toruń 1993, s. 112–113.

[4] AAN, NIK, 76/726, List anonimowy podpisany: „Pracownicy Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego »Południe« w Krakowie", 29 XI 1980 r., k. 16.

Robotnicy donosili o pracach, które wykonywali na prywatnych prominenckich budowach. W latach siedemdziesiątych takie „fuchy" były jednak dla budowlańców niezwykle atrakcyjne. Oprócz regularnej pensji robotnicy dostawali za nie dodatkowe pieniądze lub inne dobra. Przy okazji wiązali się z potężnymi wojewódzkimi milicyjno-partyjnymi układami, które w wielu sytuacjach ułatwiały życie i zapewniały stały dopływ nowych zleceń. O tego typu procederach „poszkodowani" robotnicy zaczęli opowiadać dopiero wtedy, gdy stało się to bezpieczne. Pracę na prominenckiej budowie uważano za bardziej stresującą – robotników pilnowano i popędzano – w przeciwieństwie do inwestycji państwowych miała tam panować autentyczna dyscyplina. W odróżnieniu od inwestycji państwowych przy budowie sekretarskiej lub dyrektorskiej willi nigdy nie brakowało materiałów i nie trzeba było z tego powodu przerywać pracy[5]. „Robotnicy mieli całkowicie zdroworozsądkowe podejście do budowy willi. Widzieli w niej okazję do dodatkowego zarobku, do intratnej chałtury – opisywał sprawę z województwa suwalskiego reportażysta. – W Mikołajewie panowała całkowita zgodność interesów robotników i ludzi sprawujących władzę"[6].

W poszukiwaniu Patyka

W historiach z lat 1980–1981 drobne sprawy lokalne mieszały się z takimi, które zahaczały o wielką politykę. Najwyższą Izbę Kontroli interesowały przede wszystkim doniesienia, które zawierały informacje o osobach z byłego kierownictwa. Taka możliwość nadarzyła się przy okazji listu opisującego patologie występujące w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego we Wrześni. Firma ta świadczyła bowiem usługi dla Eugeniusza Patyka – zastępcy Macieja Szczepańskiego w Komitecie ds. Radia i Telewizji.

Pracownicy wrześnieńskiej fabryki tak opisali swojego dyrektora w anonimowym liście do NIK: „Z [nim] jeszcze nikt nie wygrał. Dba jedynie o interesy swoje i swojej rodziny i wypływające z tego korzyści. Wszystko załatwi na telefon […] W zakładzie pracy stworzył kliki uległych sobie pracowników, obstawił się pracownikami z rodziny"[7]. Dyrektor według uznania rozdawał przydziały mieszkań, przeznaczone dla pracowników zakładu skierowania na studia, nagrody i korzystne pożyczki. „Przedsiębiorstwo nasze – pisali pracownicy – jest na usługach osób prywatnych, które mają chyba jakieś powiązania z naszym dyrektorem, skoro wykonujemy dla nich różne prace i budujemy domy"[8].

Jednym z takich nietypowych zleceń był remont domu Eugeniusza Patyka w Chyleńcu[9]. Nadawcy listu chyba do końca nie wiedzieli, z jak ważną personą ich zakład miał do czynienia, gdyż oprócz podania dokładnego adresu (spisanego zapewne z dokumentacji wewnętrznej) w ogóle nie rozwijali wątku Patyka, co świadczy o tym, że jego przypa-

---

5 J.A. Łaniewski [J. Rolicki], *Dygnitarz…*, s. 133–134.

6 J. Muszyński, *Tam, gdzie nie ma wstydu…*, s. 100–101.

7 AAN, NIK, 76/704, List anonimowy podpisany: „Pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego we Wrześni", 10 IX 1980 r., k. 15.

8 *Ibidem*, k. 14.

9 Miejscowość w granicach Bolimowskiego Parku Krajobrazowego, w latach 1975–1998 administracyjnie należała do województwa skierniewickiego, obecnie jest to województwo łódzkie, powiat łowicki, gmina Nieborów.

dek nie był dla nadawców najważniejszy. Interesował ich przede wszystkim dyrektor przedsiębiorstwa, którego chcieli odwołać ze stanowiska. Zupełnie inaczej podeszła do sprawy NIK, która dochodzenie w sprawie Radiokomitetu uznawała za jedno ze swoich kluczowych zadań. Eugeniusz Patyk był głównym powodem, dla którego w listopadzie 1980 r. pracownicy Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK przyjechali do Wrześni. Oprócz potwierdzenia tego, że wrzesińskie przedsiębiorstwo w ogóle nie powinno się angażować w budownictwo indywidualne, kontrola wykazała wiele nieprawidłowości, w tym zaniżanie kosztów oraz braki w dokumentacji[10].

Pytany o sprawę odwołanego w sierpniu 1980 r. wiceszefa telewizji Patyka dyrektor PBR wyjaśniał, że budowa dla „przedstawiciela warszawskiej telewizji" została mu zlecona przez Zjednoczenie Budownictwa Rolniczego w Poznaniu. Inspektorzy Izby ustalili, że nad budową domu Patyka „opiekę" sprawował I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada. Patyk zgłosił się do ZBR z jego osobistego polecenia, przedstawiając swoją sprawę jako prośbę o drobną pomoc przy remoncie kupionego przez niego domu[11]. Zapewne aby zalegalizować prowadzenie inwestycji przez to właśnie zjednoczenie, przez dłuższy czas była ona klasyfikowana jako „modernizacja gospodarstwa rolnego". Jak twierdził dyrektor, dopiero po czasie zorientował się, że w rzeczywistości będzie dla Patyka budować nowy dom jednorodzinny, i to w oddalonym o 200 km od Wrześni Chyleńcu.

Odpowiadając na pytania inspektorów NIK, dyrektor twierdził, że za usługi, które wykonywał na rzecz Patyka, nie otrzymał żadnej osobistej korzyści. W końcu jednak przypomniał sobie pewien epizod. Podczas pierwszego spotkania z Patykiem ten zapytał go, czy posiada samochód. Dyrektor miał już własne auto, ale w potrzebie znajdowała się jego rodzina. Zastępca Szczepańskiego zaprosił go do Warszawy, gdzie osobiście wręczył mu talon. W pisemnym wyjaśnieniu szefa wrzesińskiego przedsiębiorstwa czytamy: „Oświadczam, że otrzymanie talonu na samochód Fiat 126p dla córki i zięcia nie miało żadnego wpływu na rozliczenia z wykonanych robót"[12]. Kontrolerzy NIK nie dali temu wiary. W swojej dokumentacji ten fragment wyjaśnień oznaczyli na marginesie dużym znakiem zapytania.

Robotnicy, którzy donieśli na dyrektora do NIK, w zakładzie należeli do mniejszości. Inni pracownicy, mimo ujawnionych faktów, stali murem za dyrektorem. Nie było praktycznie możliwości odwołania go ze stanowiska. Przeciwko jego usunięciu miażdżącą większością głosów opowiedziały się branżowe związki zawodowe. Na nic zdały się prowadzone przez ZBR i NIK „rozmowy z aktywem społeczno-politycznym" we Wrześni. Aktyw twardo stał na stanowisku, że odwołanie dyrektora byłoby „niesłuszne i krzywdzące", i wysyłał w tej sprawie pisma do KW PZPR w Poznaniu. Także poznański KW, w którego nomenklaturze znajdowało się to stanowisko, nie dążył do dymisji dyrektora PBR. Poprzestano więc na udzieleniu mu nagany[13].

---

[10] *Ibidem*, Protokół kontroli w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego we Wrześni, 20 XI 1980 r., k. 5–10.

[11] *Ibidem*, Oświadczenie dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Poznaniu w sprawie wykonywania prac przy remoncie budynku Eugeniusza Patyka, [grudzień 1980 r.], k. 35–36.

[12] *Ibidem*, Uzupełnienie wyjaśnienia do protokołu kontroli PBR na żądanie inspektora NIK na okoliczność otrzymania talonu na samochód osobowy marki Fiat 126p od ob. Eugeniusza Patyka, [listopad 1980 r.], k. 24.

[13] *Ibidem*, Pismo Centralnego Zarządu Budownictwa Rolniczego do NIK w sprawie Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego we Wrześni, 19 I 1981 r., k. 29–30; *ibidem*, Pismo Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Poznaniu do NIK, 20 VI 1981 r., k. 31.

Ze względu na ważną dla NIK osobę Eugeniusza Patyka przeprowadzono kontrole we wszystkich przedsiębiorstwach, które miały cokolwiek wspólnego z budową jego domu w Chyleńcu. Inspektorów wysłano do jeszcze jednego zakładu we Wrześni, który wykonywał stolarkę okienną, oraz do Wojewódzkiego Związku Spółek Wodnych w Skierniewicach, odpowiedzialnego za melioracje działki pod budowę domu Patyka[14]. Szukanie przez Izbę kompromitujących materiałów dotyczących byłego wiceszefa telewizji nie uzdrowiło jednak sytuacji w żadnym z tych zakładów i w niczym nie pomogło proszącym o interwencję pracownikom.

Ministrowie budownictwa Glazur i Barszcz

Jedną z najwcześniejszych głośnych „spraw willowych" był przypadek domu, który minister budownictwa Adam Glazur, wykorzystując swoje stanowisko, postawił w Popowie[15] pod Warszawą. Premier Edward Babiuch odwołał Glazura ze stanowiska jeszcze przed strajkami sierpniowymi, 23 czerwca 1980 r. Prasa za depeszą PAP podała, że zmiana na tym stanowisku odbyła się „w związku z nowymi zadaniami stawianymi przed resortem budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, zwłaszcza zaś potrzebą podniesienia efektywności budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego"[16]. Ludzie, nawet podzielający negatywną ocenę sytuacji w budownictwie, wiedzieli jednak swoje. Zanim jesienią 1980 r. pojawiły się kolejne afery korupcyjne, Adam Glazur uchodził za symbol zepsucia gierkowskiej ekipy i nadużywania stanowisk w celu osiągnięcia korzyści osobistych. „Willa Glazura" długo była synonimem sobiepaństwa i prywatnego majątku zdobytego kosztem społeczeństwa.

Działkę w Popowie Glazur zakupił od Skarbu Państwa w 1975 r. Budowę rozpoczął w 1978 r., a zakończył pod koniec następnego roku. W inwestycji uczestniczyło osiem przedsiębiorstw podległych kierowanemu przez niego resortowi. Nie przygotowywano pisemnych umów, dużo ustaleń zawierano ustnie. Państwowe firmy wystawiały zaniżone faktury, a czasem wykonywały usługę po telefonie z gabinetu ministra – bez zapłaty i żadnego śladu na papierze. Najwyższa Izba Kontroli stwierdziła, że Glazur zapłacił za ok. 10 proc. materiałów i wykonanych usług[17]. Jak wynikało z wyjaśnień złożonych przez pracowników okolicznych przedsiębiorstw budowlanych, za usługi świadczone na prywatnej inwestycji pobierali oni pensje z macierzystych zakładów. Glazur często sam

[14] AAN, NIK, 76/705, Sprawozdanie z kontroli Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej i Montażu Budownictwa Rolniczego we Wrześni, 27 XI 1980 r., k. 5–9; *ibidem*, 76/707, Protokół kontroli w Wojewódzkim Związku Spółek Wodnych w Skierniewicach, 12 XII 1980 r., k. 5–8; *Toczy się śledztwo w sprawie M. Szczepańskiego i E. Patyka*, „Dziennik Popularny", 29 XII 1980.

[15] Miejscowość położona przy ujściu Bugu, obecnie w powiecie wyszkowskim, w gminie Somianka, w latach 1975–1998 w województwie ostrołęckim.

[16] *Posiedzenie Sejmu PRL*, „Dziennik Bałtycki", 24 VI 1980; *Posiedzenie Sejmu PRL. E. Barszcz ministrem budownictwa*, „Dziennik Popularny", 24 VI 1980; *Sejm przyjął uchwałę o zadaniach dotyczących realizacji NPSG na 1980 r., niektórych w nich zmianach i potrzebie zwiększania efektywności gospodarowania*, „Trybuna Robotnicza", 24 VI 1980.

[17] AAN, NIK, 76/713, Notatka dla dyrektora Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK w sprawie domu Adama Glazura, 29 XI 1980 r., k. 5–7; *ibidem*, Notatka dyrektora Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK w sprawie budowy dla Adama Glazura obiektu mieszkalnego, [b.d.], k. 267–268; *ibidem*, Notatka II Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK w sprawie budowy dla Adama Glazura obiektu mieszkalnego, 19 XII 1980 r., k. 269–271.

na miejscu uzgadniał z majstrami detale budowy. Do prasy przedostała się informacja, że zakłady stolarskie z Sokółki wykonały dla ministra saunę[18].

Zajmujący się willą byłego ministra w Popowie inspektor NIK bardzo szybko zaczął się kontaktować z prokuraturą, która zamierzała postawić Adamowi Glazurowi zarzuty karne. W rozmowie z wiceprokuratorem wojewódzkim w Warszawie Zbigniewem Rząsą ustalono, że NIK zacznie zbierać wyjaśnienia od pracowników przedsiębiorstw, które uczestniczyły w inwestycji. W lutym 1981 r. prokurator informował, że gotowy jest już akt oskarżenia o niegospodarność w dysponowaniu funduszem reprezentacyjnym w ministerstwie, którym kierował Glazur. Miał on zamówić w państwowych przedsiębiorstwach prezenty na cele reprezentacyjne na sumę ok. 2 mln zł, w tym m.in. zabytkowy pistolet skałkowy (przeznaczony rzekomo dla delegacji radzieckiej) i pięć srebrnych monet, każda o wartości 50 zł. Prezenty te trafiały następnie do znajomych Glazura[19].

Na początku 1981 r. Adam Glazur próbował się ratować na różne sposoby. W lutym, gdy oprócz NIK zaczęły się nim interesować także organy ścigania, wystosował pismo do dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Stolarki Budowlanej „Stolbud". Postanowił odstąpić od umowy i nie odebrać wykonanych prac. Wnosił o zwrot poniesionych do tej pory kosztów, które „zgodnie z zapłaconymi rachunkami" opiewały, jego zdaniem, na kwotę 560 tys. zł, a także o przejęcie niezapłaconych faktur oraz odkupienie od niego działki wraz z domem[20]. Tego typu pisma w niczym nie mogły mu już jednak pomóc. Miesiąc wcześniej NIK skierowała bezpośrednio do zastępcy Prokuratora Generalnego PRL Józefa Żyty zawiadomienie o popełnieniu przez Glazura przestępstwa „zagarnięcia mienia społecznego znacznej wartości". „Wykorzystywał pełnioną funkcję w celu uzyskania osobistych korzyści materialnych w ten sposób – pisali NIK-owcy do prokuratury – że wybudował budynek mieszkalny o wartości ok. 3 mln zł przy pomocy przedsiębiorstwa kierowanego resortu budownictwa". Uznano, że z tej kwoty Glazur spłacił ok. 340 tys. zł[21].

Sprawa Glazura miała wiele wątków – zainteresowanie NIK budziły także inwestycje kierowanego przez niego resortu: obiekty biurowe oraz liczne ośrodki wypoczynkowe. W 1978 r. rozpoczęto np. budowę domku myśliwskiego w Borach Tucholskich. Przeznaczony był – jak pisano we wniosku o przyznanie terenu – dla „nielicznej grupy pracowników centrali Ministerstwa [Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych], zagranicznych gości kierownictwa resortu, a także członków Koła Łowieckiego przy n[aszym] ministerstwie". „Domek" miał powierzchnię ponad 500 m kw. i kosztował 10 mln zł. Finansowany był częściowo ze środków przeznaczonych na fundusz postępu techniczno-ekonomicznego, a do planu został dodany w ostatniej chwili. Aby budowa zyskała w państwowych przedsiębiorstwach priorytet, projektantów i wykonawców hojnie wynagradzano ministerialnymi nagrodami. Prominenci z ministerstwa przez „popsucie

[18] *Ibidem*, Notatka Zespołu Budownictwa NIK w sprawie domu Adama Glazura, 4 II 1981 r., k. 274–277; *ibidem*, Wyjaśnienie dla NIK w związku z kontrolą Zakładów Stolarki Budowlanej „Stolbud" w Płocku, 18 XI 1980 r., k. 138–139.

[19] *Ibidem*, Notatka dla dyrektora Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK z rozmowy z wiceprokuratorem wojewódzkim w Warszawie w sprawie Adama Glazura, [luty 1981 r.], k. 272–273; *ibidem*, Prokuratura Wojewódzka w Warszawie, Akt oskarżenia przeciwko Adamowi Glazurowi, 30 IV 1982 r., k. 298–300.

[20] *Ibidem*, Pismo Adama Glazura do dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Stolarki Budowlanej „Stolbud" w sprawie odstąpienia od umowy, 7 II 1981 r., k. 278.

[21] *Ibidem*, Zawiadomienie NIK o popełnieniu przestępstwa przez Adama Glazura, 8 I 1981 r., k. 284.

się klimatu w Warszawie" – jak to trafnie określiło lokalne czasopismo „Kujawy" – nie mogli w pełni korzystać z nowego obiektu. Przynosił straty, został więc wydzierżawiony przedsiębiorstwu „Orbis" na cele hotelowe. Gdy w „Kujawach" ukazał się artykuł opisujący myśliwską posiadłość, grupa podpisana jako „patrioci PRL" szybko zareagowała anonimowym listem do NIK: „Ten artykuł prosimy zbadać i tego ministra ukarać za nadużycia. To łobuz"[22].

„Nareszcie wzięto się za nadużycia popełniane przez byłego ministra budownictwa Adama Glazura!" – cieszył się w grudniu 1980 r. nadawca innego anonimu do NIK. Jednocześnie dodawał, że nie mniej „umoczeni" są jego najbliżsi współpracownicy z resortu, którzy na obraz i podobieństwo szefa także budowali wille i nadużywali funduszu reprezentacyjnego[23]. Do Izby napisał też pracownik jednego z przedsiębiorstw zaangażowanych w budowę domów dla kierownictwa ministerstwa. „Chyba nie jest prawdą, że NIK ma »haki« na wszystkich winnych, lecz nie robi z nich użytku, dopóki nie dostanie polecenia »z góry«?" – zastanawiał się głośno[24]. Przed NIK stawała kolejna sprawa…

Prokuratura przystąpiła do działania. 8 kwietnia 1981 r. Glazur został tymczasowo aresztowany. W areszcie na Rakowieckiej spędził ponad rok, akt oskarżenia wysłano do sądu dopiero 30 kwietnia 1982 r. Zarzuty pokrywały się w zasadzie z tym, o czym głośno było już w lutym 1980 r. Do wyłudzenia usług i materiałów przy budowie domu w Popowie dodano niegospodarność w resorcie budownictwa: zamawianie w państwowych przedsiębiorstwach prezentów, przeznaczonych następnie do rozdania znajomym, „wyłudzenie" od centrali handlu zagranicznego Budimex rzeźbionych kłów słonia, które ta otrzymała od nigeryjskiego kontrahenta. Kły, po odebraniu ich od byłego ministra, znalazły się w Państwowym Muzeum Etnograficznym. Ze swojego gabinetu Glazur miał ponadto wynieść „dwa komplety toaletowe" – ich wartość wyceniono na 1,4 mln zł[25].

Abstrahując od zachowania byłego ministra, proces i sposób relacjonowania jego przebiegu przemieniły całą sprawę w ponury show. Glazur w niezwykle pospiesznym – trwającym zaledwie kilkanaście dni – procesie został skazany na siedem lat więzienia – był jedną z najostrzej potraktowanych ofiar rozliczeń. Podczas procesu zeznawali urzędnicy z MBiPMB oraz pracownicy nadzorowanych przez nie przedsiębiorstw. Adwokaci chcieli udowodnić, że Glazur dobrze wykonywał swoje obowiązki, a nieprawidłowości i swobodne dysponowanie państwowym mieniem były naturalną cechą polityczno-gospodarczego stylu gierkowskiej Polski. „Wszyscy oskarżeni – pisała o prominenckich procesach reportażystka Barbara Seidler – podnoszą, że znaleźli się na ławie oskarżonych w charakterze kozłów ofiarnych, długo i precyzyjnie wyjaśniają mechanizmy, jakie obowiązywały w zakresie podejmowania decyzji, obdarowywania się prezentami, budowy dacz, czerpania dewiz na zagraniczne wojaże, odpoczynków w specjalnych domach". Wydając

---

[22] AAN, NIK, 76/734, Pismo ministra budownictwa do ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego w sprawie przydzielenia terenu na domek myśliwski, 2 XI 1978 r., k. 195; *ibidem*, Notatka Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK o wynikach kontroli budowy domku myśliwskiego w Borach Tucholskich, [b.d.], k. 241–243; *ibidem*, List anonimowy podpisany: „Patrioci PRL", 9 XII 1980 r., k. 62; *„Cacko w Borach"*, „Kujawy", 3 XII 1980.

[23] AAN, NIK, 76/734, List anonimowy zaadresowany: „Naczelna Izba Kontroli", 30 XII 1980 r., k. 10.

[24] *Ibidem*, List anonimowy podpisany: „Pracownik Warszawskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa", 16 III 1981 r., k. 11.

[25] AAN, NIK, 76/713, Prokuratura Wojewódzka w Warszawie, Akt oskarżenia przeciwko Adamowi Glazurowi, 30 IV 1982 r., k. 298–300.

wyrok, sędzia właściwie potwierdził istnienie na najwyższych szczeblach władzy systemu sprzyjającego korupcji, ale nie uznał tego za okoliczność łagodzącą[26].

W czerwcu 1980 r. następcą Adama Glazura na stanowisku ministra budownictwa został Edward Barszcz, były prezydent Krakowa w latach 1978–1980, a wcześniej dyrektor krakowskiego przedsiębiorstwa Budostal. Jego sprawa jest ważna ze względu na swój tragiczny finał. Edward Barszcz po tym, jak został usunięty ze stanowiska i wydalony z PZPR, 25 maja 1981 r. popełnił samobójstwo. Jak zaczęły się jego problemy?

W październiku 1980 r. do CKKP trafił anonimowy list, przesłany od razu do centrali NIK w Warszawie. Jego autorzy, przedstawiający się jako „robotnicy odnowy Krakowa", pisali: „Jednym z naczelnych zadań każdego obywatela i członka partii jest praca oraz ujawnianie ludzi, którzy naruszyli normy statutowe i przepisy karne – czytamy w liście. – Ludzie ci muszą być ukarani, mienie, które nabyli drogą przestępstwa, zlikwidowane. Tylko w ten sposób partia może szybko odzyskać autorytet". Tym, którego postępowanie zgodnie z partyjnym obowiązkiem musiało zostać ujawnione, był Edward Barszcz, zdaniem autorów listu, „największy złodziej Krakowa". Anonim informował, że Barszcz był właśnie w trakcie budowania dwóch willi. Do jednej z nich miały być dowożone drogie materiały, przeznaczone do odnowy krakowskich zabytków. Barszcz miał także poza kolejką wyposażać rodzinę w przydziały na mieszkania i samochody. Po opisie przewinień prezydenta następowało memento powtarzające się w wielu podobnych apelach: „Czekamy na szybkie wyjaśnienie. Brak zajęcia się tymi sprawami dochodzić [będziemy] przez nasz związek"[27].

Łatwo się domyślić, o jakim związku pisali autorzy listu. Istnienie „Solidarności" jako zewnętrznej siły mogącej wywierać nacisk na władzę dodawało odwagi. W grudniu 1980 r. zajmujący się rozliczeniami dziennikarz Marek Rymuszko spotkał się w Krakowie z szefem miejscowego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" w Hucie im. Lenina Mieczysławem Gilem i przewodniczącym Komisji Zakładowej „Solidarności" w Budostalu. Pokazywali mu oni wtedy wykaz faktur za roboty, które firma wykonywała na prywatnych budowach u krakowskich notabli, w tym u Edwarda Barszcza. Dziennikarz wszystko to opisał w „Prawie i Życiu"[28].

NIK-owska machina ruszyła. Jako że sprawa dotyczyła prominenta wysokiego szczebla, decyzję o wysłaniu na miejsce kontrolerów podjął sam Władysław Piłatowski. Co ciekawe, kontrolę w Krakowie przeprowadzała ekipa z Poznania[29]. Na początek odbyła się rozmowa z samym Barszczem, wtedy już ministrem budownictwa. Pytano go, czy rzeczywiście posiada dwa domy. Tłumaczył, że mieszka w Krakowie w wybudowanym w latach siedemdziesiątych segmencie przy ul. Grochowskiej, w centrum miasta. Rozpoczął także budowę drugiego domu (określonego w anonimie jako „willa") w Nowej Hucie, ale w stanie niedokończonym przekazał go córce, która następnie zrezygnowała

---

[26] B. Seidler, *Ty mnie, ja tobie…*, s. 380–392; K. Walczak, *7 lat pozbawienia wolności dla b. ministra Adama Glazura*, „Życie Warszawy", 16–17 X 1982.

[27] AAN, NIK, 76/712, List anonimowy podpisany: „Robotnicy odnowy Krakowa", 28 X 1980 r., k. 84–85.

[28] M. Rymuszko, *Roboty wykończeniowe*, „Prawo i Życie" 1980, nr 50.

[29] AAN, NIK, 76/712, „List anonimowy podpisany: „Robotnicy odnowy Krakowa", 28 X 1980 r., k. 85; *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli NIK w Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego „Budostal" w Krakowie, 21 XII 1980 r., k. 1–6.

z inwestycji. Mogła sobie na to pozwolić, gdyż ojciec, gdy wyprowadzał się do segmentu przy ul. Grochowskiej, przekazał jej mieszkanie spółdzielcze[30].

Ustalono, że w 1978 r. rozpoczęto budowę domu jednorodzinnego dla Edwarda Barszcza, wtedy jeszcze dyrektora krakowskiego Budostalu. Jego sąsiadami mieli być dwaj koledzy inżynierowie. Budowa domów była typowym przykładem inwestycji o podwyższonym standardzie, przeznaczonej dla specjalnego klienta. Tak opowiadał o tym inspektor budowlany krakowskiego przedsiębiorstwa: „w ramach ponadnormatywnego wyposażenia […] posadzki parkietowe z terakoty, oflizowanie ścian, szafy wbudowane, parapety marmurowe, montaż zlewozmywaków nierdzewnych, bidetów". Dalej wymieniał: „wyposażono także odmienne balustrady schodowe, okładziny schodów, posadzki w hallach, boazerie drewniane klatek schodowych". Jakkolwiek na te „luksusy" patrzylibyśmy z dzisiejszej perspektywy, na tle PRL-owskiej biedy mieszkaniowej stanowiły one wyraźny przywilej. Co najważniejsze, szczegóły dotyczące tych dodatków nie były ujmowane w umowach, ale jedynie ustalane ustnie między zamawiającymi a dyrekcją przedsiębiorstw[31]. W maju 1980 r. Barszcz, jeszcze jako prezydent Krakowa, otrzymał od ministra administracji „w drodze szczególnego wyjątku" zgodę na nabycie na własność wybudowanego dla niego domu[32]. O budzącym wątpliwości postępowaniu Barszcza dyskutowano na posiedzeniach egzekutywy Komitetu Krakowskiego jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych.

Dom, w którym Barszcz zamieszkał w 1980 r., formalnie nigdy nie został oddany do użytku, gdyż był wykonany niezgodnie z projektem. Budował go Budostal – firma, której przez wiele lat był dyrektorem. Trudno było ustalić ostateczny koszt inwestycji i to, w jakim stopniu Barszcz spłacił swoje zobowiązania. Z powodu skomplikowanych cenników i rozliczeń nikt nie umiał powiedzieć, czy nadal zalegał z płatnościami na rzecz Budostalu[33].

Kolejnym zarzutem wobec byłego prezydenta Krakowa był nielegalny tryb, w jakim załatwił swojemu synowi przydział mieszkania spółdzielczego. Prezydent po prostu udał się do prezesa wojewódzkiej spółdzielni mieszkaniowej i przedstawił swoją sprawę, która została od ręki załatwiona. Jak opowiadał inspektorom NIK prezes spółdzielni, Barszcz argumentował, że po ślubie syna mieszkanie pod jednym dachem z synem i synową będzie mu utrudniać sprawowanie funkcji gospodarza Krakowa. „Zwracał […] uwagę na fakt, że […] miałby istotne trudności w zapewnieniu sobie właściwego wypoczynku po pracy. Odpoczynek ten z uwagi na zajmowane stanowisko i wyczerpującą pracę […] ma dla niego szczególne znaczenie" – zeznawał szef spółdzielni. Barszcz junior otrzymał mieszkanie z rezerwy krakowskiej spółdzielni mieszkaniowej i w lipcu 1978 r. wprowadził się z żoną do M3 nieopodal krakowskich Błoni[34].

---

30 *Ibidem*, Minister Barszcz – dane informacyjne z rozmowy, [listopad 1980 r.], k. 86.

31 *Ibidem*, Protokół lustracji Centralnego Zarządu Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowych w Spółdzielni Mieszkaniowej w Krakowie, [grudzień 1980 r.], k. 10; *ibidem*, Wyjaśnienia dotyczące lustracji Centralnego Zarządu Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowych w sprawie budynku przy ul. Grochowskiej w Krakowie, 15 XII 1980 r., k. 22–23.

32 *Ibidem*, Pismo ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska do Edwarda Barszcza w sprawie nabycia domu, 27 V 1980 r., k. 32.

33 *Ibidem*, Notatka służbowa grupy terenowej Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK w Poznaniu w sprawie Edwarda Barszcza, 18 XII 1980 r., k. 87–91; *ibidem*, Notatka służbowa Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK w sprawach mieszkaniowych Edwarda Barszcza, b.d., k. 133.

34 *Ibidem*, Oświadczenie prezesa zarządu Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Krakowie w sprawie przydziału mieszkania Jerzego Barszcza, 16 XII 1980 r., k. 33–34.

W marcu 1981 r. śledztwo w sprawie nieprawidłowości w krakowskim Budostalu rozpoczęła prokuratura, ale niedługo potem zostało ono umorzone z powodu śmierci Barszcza. W trakcie śledztwa okazało się zresztą, że nie było możliwości zakwalifikowania jego postępowania w kategoriach czynów zabronionych. Prokuratura informowała NIK w październiku 1981 r., że „niezależnie od […] oceny społecznej i moralnej nie można kwestionować samego zamiaru oraz formalnych uprawnień Edwarda Barszcza do nabycia, zgodnie z obowiązującymi przepisami, spółdzielczego domu jednorodzinnego […] nie można było kwestionować sposobu rozliczenia wspomnianych budów wedle obowiązujących katalogowych cen kosztorysowych" oraz, co ważne, „inwestycje te finansowane były głównie z własnych zasobów pieniężnych inwestorów, z poważnych pożyczek inwestycyjnych i pracowniczych, a także podejmowane były w ramach wielu […] przepisów stwarzających niezwykle korzystne warunki do działalności inwestycyjnej". Ani NIK, ani organy ścigania nie zdołały udowodnić, że majątek Barszcza pochodził z nielegalnych źródeł[35].

Z prawnego punktu widzenia ewentualne skazanie Edwarda Barszcza byłoby więc niezwykle trudne. Był on jednak nie tylko urzędnikiem państwowym, lecz przede wszystkim politykiem. Jego karierze patronował Kazimierz Barcikowski. Gdy w 1977 r. został on I sekretarzem Komitetu Krakowskiego PZPR, na stanowisko prezydenta poszukiwał sprawnego organizatora, który zająłby się miejską infrastrukturą i budownictwem. Wybór padł na dyrektora Budostalu[36].

Barcikowski traktował zarzuty wobec Barszcza jako niesprawiedliwe. Zarzucał działaczom partyjnym z Krakowa, że nie uczynili wszystkiego, by zatrzymać ataki i zablokować nieprzychylne Barszczowi publikacje prasowe. Ocena taka wydaje się za surowa. Sprawa byłego prezydenta była tylko jednym z wielu przykładów dążeń elity politycznej do bogacenia się za wszelką cenę. „Przybierało to rozmiary drapieżne" – wspominał sytuację w Krakowie Józef Klasa[37]. W rzeczywistości kierownictwo Komitetu Krakowskiego PZPR robiło, co mogło, aby chronić Barszcza. Prowadzono rozmowy z redaktorem naczelnym „Gazety Krakowskiej" Maciejem Szumowskim, aby każdy artykuł opisujący wnioski z raportów NIK lub z działań prokuratorskich był uzupełniony opisem okoliczności łagodzących i pokazujących sprawę w szerszym kontekście[38].

Byłemu prezydentowi Krakowa bardzo zaszkodziło objęcie w czerwcu 1980 r. stanowiska ministra budownictwa. Zajmował je tylko do listopada tego samego roku. Był następcą powszechnie kojarzonego z korupcją, odwołanego jeszcze przed strajkami sierpniowymi Adama Glazura. W naturalny sposób łączono ich sprawy. W Warszawie Barszcz znalazł się bez żadnego zaplecza politycznego, nie miał się do kogo zwrócić o pomoc. Został usunięty z PZPR w lutym 1981 r. Był atakowany z różnych stron, m.in. przez Albina Siwaka na plenarnym posiedzeniu KC PZPR w lutym 1981 r.[39] Nie moż-

---

35 *Ibidem*, Pismo prokuratora wojewódzkiego w Krakowie do Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK w sprawie kontroli w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego „Budostal", 11 III 1981 r., k. 125–126; *ibidem*, Postanowienie Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie o umorzeniu śledztwa w sprawie nadużyć przy rozliczaniu kosztów budowy i wykańczania domów jednorodzinnych, 30 X 1981 r., k. 142, 164–168.

36 K. Barcikowski, *U szczytów władzy…*, s. 112–117.

37 Relacja Józefa Klasy, 7 XI 2015 r.

38 J. Broniek, *Gra bez asów…*, s. 58–63; Relacja Zbigniewa Reguckiego, 21 XII 2015 r.

39 VIII Plenum KC PZPR, 9 II 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 3, s. 94.

na jednak powiedzieć, aby problem nierozliczenia się przez niego z budowy domu był w stolicy ważny. Sprawa miała charakter lokalny; Andrzej Chwalba pisał, że Barszcz miał w Krakowie wielu wrogów[40]. Kazimierz Barcikowski wspomniał, że dzień przed samobójczą śmiercią Barszcz próbował umówić się z nim na spotkanie. Barcikowski nie znalazł wtedy dla niego czasu, czego później bardzo żałował[41].

Edward Barszcz popełnił samobójstwo 25 maja 1981 r. W pożegnalnym liście prosił o zawiadomienie Kazimierza Barcikowskiego. „Mordercami moimi są znani wam »Towarzysze«. Morderstwo i wykańczanie trwało ponad pół roku, padłem ich ofiarą […] Nie mogę znieść dalszego opluwania i hańbienia siebie, żony, dzieci i rodziny – pisał. – Wierni jej synowie przez całe życie służący tak muszą kończyć przez kanibalizm Partii"[42]. W Krakowie pojawiały się głosy, że Barszcz mógł zostać zamordowany. Na X Zjeździe PZPR w 1986 r. przywrócono mu członkostwo w partii, a wdowie zwrócono dom przy ul. Grochowskiej[43].

W podobnie tragiczny sposób zakończyła się historia gierkowskiego ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzego Olszewskiego. Po odejściu ze stanowiska 31 stycznia 1980 r. oskarżano go o korupcję na wielką skalę. Od lutego 1981 r. rozpracowywał go Departament III MSW. Figurant o pseudonimie „Herod" – jak określano Olszewskiego – poddany był codziennej obserwacji – śledzono go i kontrolowano z kim się spotyka[44]. Opinie na temat pracy Olszewskiego jako ministra handlu zagranicznego były sprzeczne. Czasem przedstawiano go jako świetnego – i uczciwego – fachowca, a innym razem jako biernego wykonawcę poleceń płynących z KC[45]. W pożegnalnym liście napisał: „Nigdy i od nikogo nie wziąłem żadnej łapówki. Przysięgam w obliczu śmierci. Niech moja śmierć skończy polowanie na czarownice". 22 maja 1981 r. zastrzelił się ze sztucera w swoim domku letniskowym w Skubiance nad Zalewem Zegrzyńskim[46].

Stolbud w Zielonce

Jednym z przedsiębiorstw, które budowało willę Adama Glazura w Popowie, były Mazowieckie Zakłady Stolarki Budowlanej „Stolbud" w Zielonce. W trakcie NIK-owskiej kontroli prowadzonej w związku ze sprawą byłego ministra odnaleziono tam faktury – zdaniem Izby znacznie zaniżone – na usługi wykonywane dla innych prominentów. Do dalszego rozpatrzenia wybrano sześć spraw, dotyczących obecnych i byłych członków rządu i wysokich gremiów PZPR: I sekretarza KW PZPR w Ciechanowie Zdzisława Lucińskiego, I sekretarza KW PZPR w Lesznie Mieczysława Soleckiego, członka sekretariatu KC Zbigniewa Zielińskiego, ministra zdrowia Józefa Grendy, ministra górnictwa

[40] A. Chwalba, *Kraków w latach 1945–1989*, Kraków 2004, s. 358–359.
[41] K. Barcikowski, *U szczytów władzy*…, s. 115.
[42] Odpis listu pożegnalnego Edwarda Barszcza adresowanego do członków jego rodziny, 25 V 1981 r. Za udostępnienie dziękuję Wiktorowi J. Mikusińskiemu.
[43] A. Chwalba, *Kraków w latach 1945–1989*…, s. 358–359.
[44] AIPN, 01220/11, Departament III MSW, Zadanie prowadzenia obserwacji figuranta Jerzego Olszewskiego, 10 II 1981 r., k. 2–3.
[45] S. Leszkowicz, *Zapiski pracownika handlu zagranicznego*…, s. 127.
[46] Odpis listu pożegnalnego, pozostawionego przez byłego ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzego Olszewskiego, 23 V 1981 r. Za udostępnienie dziękuję Wiktorowi J. Mikusińskiemu.

Włodzimierza Lejczaka oraz przewodniczącej Głównego Komitetu Turystyki Teresy Andrzejewskiej. Grendę, Lejczaka i Andrzejewską konsekwencje tej sprawy zaprowadziły do ośrodka internowania w Głębokiem. Przy każdym z nazwisk inspektor NIK dopisał kwotę – nie wiadomo, czy była to suma, jaka widniała na fakturach, czy szacunkowa strata poniesiona przez przedsiębiorstwo przy danym zleceniu[47].

Do NIK przychodziły także liczne anonimy, wysyłane przez pracowników Stolbudu[48]. Oferta Stolbudu była bardzo atrakcyjna – przedsiębiorstwo produkowało prefabrykaty i gotowe elementy drewniane, z których szybko można było postawić domek letniskowy. W marcu 1980 r. zakład próbował nawet eksportować takie domki do RFN, ale zakończyło się to niepowodzeniem, zerwaniem kontraktu ze strony niezadowolonych Niemców i długoletnim śledztwem SB w zakładzie[49].

W 1976 r. Mieczysław Solecki zwrócił się do Stolbudu o sprzedanie mu materiałów do budowy domu w Konstancinie pod Warszawą[50]. Za dostarczone mu od lipca do września 1976 r. materiały zapłacił 150 tys. zł. Zdaniem NIK przedstawiane mu rachunki zostały zaniżone przynajmniej o 250 tys. Trudno było ustalić ceny poszczególnych towarów, gdyż rachunek dla Soleckiego nie był oparty na jakichkolwiek kalkulacjach, nie podpisano z nim żadnej umowy – cena została zbiorczo ustalona przez ówczesnego dyrektora Stolbudu. Sprawy innych ważnych osób wymienionych w notatce NIK-u wyglądały bardzo podobnie. Możliwe zresztą, że dygnitarze wzajemnie polecali sobie dyrektora Stolbudu, u którego sprawnie i tanio można było załatwić zakup elementów do domku letniskowego. Dyrektor nie spisywał żadnej umowy, dokumentacja była prowadzona wybiórczo, a faktury nigdy nie przekraczały 150 tys. zł. W wypadku Teresy Andrzejewskiej zastosowano opisywaną wcześniej metodę „na prototyp". Sprzedano jej domek letniskowy z nowej serii produkcyjnej poniżej kosztów wykonania; stanął on w Konstancinie pod Warszawą[51]. Dyrektor zapewniał Andrzejewską, że ze względu na prototypowy charakter konstrukcji przedsiębiorstwo weźmie na siebie część kosztów jego wyprodukowania. „Testerami" nowego typu domku „Junior-Vogt" byli też ministrowie: górnictwa Włodzimierz Lejczak oraz zdrowia Józef Grenda[52].

Działania operacyjne dotyczące zleceń wykonywanych w Stolbudzie prowadziła także Milicja Obywatelska. Jej Wydział ds. Przestępczości Gospodarczej na podstawie wiadomości od informatorów ustalił, jak w praktyce wyglądało załatwianie budowy domów przez przedsiębiorstwo z Zielonki. Budowę domu dla ministra Lejczaka zlecił dyrektor zjednoczenia, któremu takie polecenia wydał sam nadzorujący je minister Glazur. Zamówienie było jasne: dom należało wybudować szybko i niedrogo. Cena nie mogła przekroczyć określonego w przepisach pułapu 120 tys. zł, bo to spowodowałoby automatyczną kontrolę ze strony urzędu skarbowego. Do realizacji tego zadania zaanga-

---

47 AAN, NIK, 76/725, Notatka Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK na temat kontroli w Zakładach Stolarki Budowlanej „Stolbud" w Zielonce, 1 XII 1980 r., k. 8.

48 BN, DŻS, I-2a, Ocena sytuacji społeczno-politycznej i bieżące zadania w pracy partyjnej, Materiały z posiedzenia plenarnego KW PZPR, [październik 1980 r.], s. 47.

49 AIPN, 0999/194, Analiza sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Domek", 16 II 1983 r., k. 177–181.

50 A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy"*..., s. 127.

51 *Ibidem*, s. 128.

52 AAN, NIK, 76/725, Notatka protokolarna Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK z kontroli w Zakładach Stolarki Budowlanej „Stolbud" w Zielonce, 28 I 1981 r., k. 9–35; *ibidem*, Notatka służbowa w sprawie dostaw i usług w Zakładach Stolarki Budowlanej „Stolbud" w Zielonce, [styczeń 1981 r.], k. 47–50.

żowano najlepszych pracowników Stolbudu, którzy zaniedbywali w ten sposób planowe obowiązki w zakładzie. Niewykluczone, że przełożyło się to na fiasko eksportowego przedsięwzięcia firmy.

Z powodu opóźnień przy budowie domu dyrektora przedsiębiorstwa kilkakrotnie wzywano do Warszawy, do ministra Lejczaka. „W trakcie tej rozmowy był wymyślany najbardziej ordynarnymi i wulgarnymi zwrotami. Pogróżki w rodzaju »jeszcze dziś przestaniecie być dyrektorem« powtarzały się w co drugim zdaniu – czytamy w relacji milicyjnego informatora. – W końcu [minister] powiedział, że jeżeli nowy termin nie zostanie zachowany co do godziny, to […] [dyrektor Stolbudu] zostanie zamknięty”[53]. Po tej reprymendzie na potrzeby wykonywania elementów do domu ministra przeznaczono największą halę produkcyjną zakładu, co uniemożliwiało realizację planowych zadań. W zaciszu gabinetów cenę domu dla ministra ustalono na 120 tys. zł. Wartość materiałów i pracy była oczywiście dużo wyższa i jeszcze przez pewien czas głowiono się, jak „rozchodować” koszty po innych inwestycjach. W końcu w dokumentacji stworzono fikcyjny obiekt doświadczalny, w jego ramach zaksięgowano pozostałe koszty. Była to standardowa praktyka przy tego typu inwestycjach – na cenę umawiano się przed rozpoczęciem budowy, a przedsiębiorstwo musiało zadbać o to, aby dostosować zapisy księgowe do wpłaconej kwoty[54].

Ponieważ Zakłady Stolarki Budowlanej „Stolbud” w Zielonce uczestniczyły w wymianie handlowej z zagranicą, SB prowadziła na ich terenie intensywną pracę operacyjną. Była ona jednak tak skupiona na kontroli kontaktów pracowników zakładu z obywatelami krajów zachodnich, że ignorowała pojawiające się od czasu do czasu doniesienia o nadużyciach gospodarczych firmy w działalności krajowej[55]. Jak wynikało z postępowania przeprowadzonego w Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Warszawie, dyrektor Stolbudu nie tylko pomagał prominentom w budowach i na korzystnych warunkach sprzedawał im domki, lecz także prowadził własne inwestycje w Warszawie i Wildze. We wrześniu 1980 r. został on pozbawiony stanowiska i usunięty z PZPR. W kwietniu 1981 r. z partii wydalono również jego zastępcę oraz głównego księgowego Stolbudu[56].

---

[53] *Ibidem*, Notatka informacyjna insp. E. Nitkowskiego z Wydziału ds. Przestępczości Gospodarczej Komendy Stołecznej MO dotycząca dokonanych ustaleń w zakresie budowy prywatnych willi przez byłych ministrów Włodzimierza Lejczaka, Teresę Andrzejewską, Józefa Grendę, 21 I 1981 r., k. 115.

[54] J.S. Mac, *Duże pranie*...

[55] AIPN, 0999/194, Wyciąg z informacji kontaktu operacyjnego „Felek” dotyczącej nieprawidłowości w Stolbudzie, 17 III 1978 r., k. 66; *ibidem*, Pismo Komendy Wojewódzkiej MO w Szczecinie w sprawie Stolbudu, 3 VII 1980 r., k. 133–136.

[56] BN, DŻS, I-2a, Ocena sytuacji społeczno-politycznej i bieżące zadania w pracy partyjnej, Materiały z posiedzenia plenarnego KW PZPR, [październik 1980 r.], s. 46–47; AIPN, 0999/194, Notatka służbowa z rozmowy z kontaktem operacyjnym „M.Cz.” dotyczącej usunięcia z PZPR kierownictwa Stolbudu, 21 IV 1981 r., k. 160.

8

RESORTOWY WĄTEK ROZLICZEŃ

Zdecydowanie najmniej wiadomo o tym, jaki udział w procesie rozliczeń miały MSW i służby specjalne. Można wnioskować, że w wielu przypadkach ustalenia, które były podstawą do wysuwania oskarżeń wobec przedstawicieli władzy i administracji, musiały pochodzić z pracy operacyjnej resortu. Wielu uczestników wydarzeń – głównie zresztą po stronie PZPR – podejrzewało, że milicja i SB odgrywały ważną rolę w wymierzonych przeciwko nim działaniach oraz wpływały na opinię publiczną, przedstawiając ich w jak najgorszym świetle. „Oczywiście był pewien resort, który zawsze, a już zwłaszcza w tak trudnej sytuacji, prowadził własną politykę – opowiadał Piotrowi Gajdzińskiemu gen. Wojciech Jaruzelski. – […] Więc nie wykluczam, że tam była prowadzona jakaś operacja”[1].

Mimo relatywnie szerokiej dostępności akt dawnego MSW niezwykle trudno o konkretne ustalenia w tym zakresie. Nie dysponujemy pełną dokumentacją wydziałów ds. przestępczości gospodarczej z komend wojewódzkich MO, gdyż duża jej część nie trafiła do zasobu IPN. W tej sytuacji można bazować jedynie na pojedynczych dokumentach, które znajdują się w zbiorach innych instytucji – na sprawy rozliczeniowe służby natrafiały przede wszystkim podczas pracy operacyjnej w państwowych przedsiębiorstwach i przy okazji kontroli działalności administracji.

Opisywane w poprzednich rozdziałach przypadki nieprawidłowości przy inwestycjach budowlanych, obrocie mieszkaniami czy talonami samochodowymi – jeżeli w ogóle zostały uznane za przestępstwo – kwalifikowano najczęściej jako przejawy przestępczości gospodarczej. Milicja walczyła z nią z lepszym lub gorszym skutkiem. W MSW trwały ciągłe zmiany organizacyjne mające usprawnić działanie w tym zakresie, co najczęściej oznaczało tworzenie kolejnych jednostek według kryterium branżowego[2]. Już w latach sześćdziesiątych funkcjonariusze z wydziałów ds. przestępczości gospodarczej wyróżniali się lepszym wykształceniem niż ich koledzy. W pracy operacyjnej MSW bazowało w znacznej mierze na „źródłach osobowych”, co stwarzało ryzyko, że współpracownicy służb będą łączyć wykonywanie zadań dla organów ścigania z odnoszeniem własnych korzyści materialnych. Pokazywały to liczne afery „resortowe”, w których bogacili się funkcjonariusze MSW lub ich agenci[3]. „Oczywiście, że głównie powodowała nimi chęć zysku i zwłaszcza w trakcie przygotowywania realizacji kręcili własne lody – tłumaczył mechanizm wykorzystywania agentów funkcjonariusz MO – ale bez nich niewiele dało

[1] P. Gajdziński, *Gierek. Człowiek z węgla…*, s. 334.

[2] *Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w Polsce 1944–1988*, red. T. Walichnowski, Warszawa 1989, s. 150–152.

[3] K. Madej, *Bezradność lub represja…*, s. 141–142, 156.

się zrobić. Byli oczywiście pod nadzorem, kontrolowani i w większości chyba lojalni, ale całej emerytury bym na to nie stawiał!”[4].

Dla SB priorytetem była kontrola przedsiębiorstw kooperujących z firmami zachodnimi oraz tych, których pracownicy często wyjeżdżali za granicę. Tego typu kontaktów dotyczyła większość zbieranych przez SB informacji[5]. Służby specjalne rzadko zajmowały się drobnymi przypadkami korupcji i rynkiem wewnętrznym. Sprawy gospodarcze, które były badane przez prokuraturę i trafiały potem do sądów, dotyczyły zazwyczaj przyjmowania łapówek od zagranicznych kontrahentów w zamian za niekorzystne dla firm państwowych decyzje.

W latach siedemdziesiątych coraz częściej zdarzało się, że członkowie partii, także zajmujący w niej stanowiska kierownicze, dopuszczali się zachowań, które można było zakwalifikować jako przestępczość gospodarczą. W silnie zbiurokratyzowanym systemie korupcjogenny był np. obszar zezwoleń administracyjnych[6]. W dekadzie Gierka nie prowadzono wzmożonej walki z korupcją i przestępczością gospodarczą wśród elit. Nie mówiono i nie pisano o tym wiele, a jeszcze mniej robiono, aby te zjawiska zwalczać. Członkowie elity władzy posiadali nieformalny immunitet.

Jak wspominał Wiktor Mikusiński, milicjanci nie mieli możliwości aresztowania ludzi z kręgu władzy lub postawienia im zarzutów bez zgody odpowiedniego komitetu partyjnego. Proceder ten schodził nawet do poziomu komitetów dzielnicowych PZPR[7]. W 1981 r. prasa informowała – z dużą przesadą – że aby uniknąć kontroli drogowej, wystarczyło okazać legitymację partyjną lub – co już bardziej prawdopodobne – powołać się na kogoś ważnego w lokalnej strukturze władzy[8]. „Zasadą jest, że w przypadku zatrzymania na gorącym uczynku lub otrzymania wiadomości o przestępstwie dokonanym przez osobę z »elity« najpierw w ruch idą telefony do czynników administracyjno-partyjnych i ustala się, co wolno nam zrobić” – podsumowywał Mikusiński w grudniu 1981 r., w przedostatnim numerze „Tygodnika Solidarność”[9]. Taki przysługujący ludziom władzy immunitet był ważny, gdyż w przestępczości gospodarczej role w strukturze formalnej i nieformalnej często się pokrywały. Dyrektor czy sekretarz partii zazwyczaj był także szefem nieformalnej grupy dokonującej mniej lub bardziej legalnych operacji gospodarczych z wykorzystaniem majątku państwowego[10].

Rzadko zdarzały się więc sytuacje, gdy osobie zajmującej wysokie stanowisko można było postawić zarzuty i doprowadzić sprawę do wyroku sądowego. Nie oznaczało to jednak, że służby nie podejmowały działań operacyjnych przeciwko funkcjonariuszom partii i państwa. Zdaniem Mikusińskiego milicja miała znakomitą wiedzę o nieprawidłowościach w gospodarce i o udziale w nich przedstawicieli partyjnej nomenklatury[11]. Po sierpniu 1980 r., gdy skostniała struktura personalna partii i lokalnej administracji

---

4 W. Rzecki, *Byłem gliną w PRL…*, Warszawa 2008, s. 52.

5 AIPN, 0999/194, Informacja operacyjna ze źródła TW „Maria” dotycząca Zjednoczenia Stolarki Budowlanej „Stolbud”, 2 V 1980 r., k. 125–130.

6 M. Romański, *Afery i nadużycia gospodarcze…*, s. 131–133.

7 Relacja Wiktora J. Mikusińskiego, 5 X 2015 r.

8 A. Sabbat, *End of Bonanza for Polish Party Officials?...*, s. 11.

9 W.J. Mikusiński, *Po prostu zwolniono z pracy…*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 36.

10 O. Górniok, *Przestępczość gospodarcza (wybrane przejawy i uwarunkowania)*, Katowice 1986, s. 38–39.

11 Relacja Wiktora J. Mikusińskiego, 5 X 2015 r.

zaczęła kruszeć, wystarczyło uporządkować zbierane latami materiały i skierować je do prokuratur, aby te rozpoczęły postępowania[12].

W okresie rewolucji „Solidarności" MSW było adresatem wielu petycji, wniosków i skarg. Dotyczyły one także rozliczeń i wszystkiego, co się z nimi wiązało. Do resortu – uważanego za instytucję nieomal wszechwładną – zwracano się w sprawach mniej lub bardziej konkretnych. Najczęstsze były apele o charakterze ogólnym: „ujawnić nazwiska osób, które kosztem społeczeństwa trwoniły majątek państwowy", „powołać komisję, która ustali źródła bogacenia się ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach" – żądali pracownicy Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej[13]. „Zlikwidować łapownictwo, korupcję i kumoterstwo" – domagali się kolejarze i technicy motoryzacyjni[14]. „Znieść specjalne przywileje zabraniające kontrolowania osób zajmujących wysokie stanowiska" – wnosił wojewoda tarnobrzeski Władysław Bobek, mając być może na myśli także siebie samego[15]. Załoga warszawskiej Unitry apelowała do poczucia sprawiedliwości i domagała się obniżenia odwołanym prominentom rent i emerytur do poziomu średniej krajowej[16].

W petycji do MSW pracownicy Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej połączyli sprzeciw wobec „korupcji, łapownictwa, protekcjonizmu, cinkciarstwa, prostytucji i alkoholizmu"[17]. Co ciekawe, doczekali się odpowiedzi. Resort informował, że podziela stanowisko nadawców. Zawiadamiał, że od początku 1980 r. w stan oskarżenia za korupcję postawiono 404 osoby. „Symptomami łapownictwa" wzbudzającymi zainteresowanie SB były: „życie ponad stan z nielegalnie uzyskanych dochodów, nieprawidłowości w załatwianiu spraw, nieuzasadnione przydziały, zezwolenia na działalność gospodarczą". Chwalono się też aktywnością w mediach. „W minionym okresie na łamach prasy i telewizji – z inspiracji resortu spraw wewnętrznych – zostały zaprezentowane artykuły bądź wywiady dotyczące zjawisk społecznie negatywnych, głównie faktów łapownictwa, wykorzystywania stanowisk służbowych do prywatnych celów" – informowało MSW[18].

Liczne apele kierowane do resortu spraw wewnętrznych mogłyby sugerować, że instytucja ta znajdowała się poza wszelkim podejrzeniem. W rzeczywistości miała ona własne wewnętrzne problemy związane z rozliczeniami; toczył się w niej otwarty spór o to, jak należy się do nich odnieść. Już Rzymianie pytali: „Kto upilnuje samych strażników?" (*Quis custodiet ipsos custodes?*). Milicjanci teoretycznie mieli ścigać nieprawidłowości wśród elity politycznej. Jak jednak mogli czynić to skutecznie i z przekonaniem, gdy niektórzy

---

[12] AAN, PG, 34/9, Dochodzenia i śledztwa zakończone przez organy MO i prokuratury w 1981 r. według podstawy wszczęcia, 5 XI 1982 r., k. 213.

[13] AIPN, 1585/463, Pismo dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych do dyrektora Gabinetu Prezesa NIK, 28 XI 1980 r., k. 51.

[14] *Ibidem*, Wykaz nr 3 wniosków i postulatów zgłoszonych przez załogi zakładów pracy pod adresem MSW, [listopad 1980 r.], k. 53.

[15] *Ibidem*, Wykaz nr 4 wniosków i postulatów zgłoszonych przez załogi zakładów pracy pod adresem MSW, [grudzień 1980 r.], k. 192.

[16] *Ibidem*, Wykaz nr 5 wniosków i postulatów zgłoszonych przez załogi zakładów pracy pod adresem MSW, [styczeń 1981 r.], k. 244.

[17] *Ibidem*, Wykaz wniosków i postulatów zgłoszonych przez załogi zakładów pracy pod adresem MSW, [listopad 1980 r.], k. 134.

[18] *Ibidem*, Pismo dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej, 13 I 1981 r., k. 184–186. Odpowiedź tej samej treści MSW wysłało do zatroskanego korupcją MKZ w Hucie Katowice.

funkcjonariusze MO – przede wszystkim komendanci wojewódzcy – byli ważną częścią tej elity? Wysocy oficerowie milicji nie poczuwali się do obowiązku zachowywania skromności. Wręcz przeciwnie, w latach siedemdziesiątych, wzorując się na kolegach z PZPR i administracji, budowali w podległych sobie województwach małe dominia[19].

Jesienią 1980 r. w organizacjach partyjnych wielu komend MO odbyły się wybory, które na fali odnowy wygrywali młodzi, wykształceni funkcjonariusze. Na zebraniach partyjnych w poszczególnych jednostkach głośno dyskutowano o powszechności korupcji i konieczności jej zwalczania. Zebrania te były naturalną płaszczyzną porozumienia między funkcjonariuszami podobnie oceniającymi sytuację w MSW. Milicjanci nie chcieli już dłużej godzić się z ograniczeniami w pracy operacyjnej i unikać kierowania do prokuratorów wniosków o ściganie urzędników państwowych i partyjnych. Między innymi na tym tle po Sierpniu ’80 część szeregowych funkcjonariuszy MO wbrew woli swoich zwierzchników zaczęła się organizować w niezależne związki zawodowe. Po serii inicjatyw w różnych częściach kraju i tworzeniu spontanicznych struktur 1 czerwca 1981 r. powstał Ogólnopolski Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Oprócz podnoszenia spraw typowo socjalnych postulował on odpolitycznienie MSW oraz umożliwienie egzekwowania prawa bez względu na polityczny i towarzyski status podejrzanego[20].

Najbardziej aktywnymi działaczami wolnych związków w MO byli ci, którzy poznali kulisy PRL-owskiego życia gospodarczego od najgorszej strony: funkcjonariusze wydziałów ds. walki z przestępstwami gospodarczymi i wydziałów dochodzeniowo-śledczych w komendach wojewódzkich. W nowej sytuacji politycznej – jak wspomina jeden z twórców milicyjnych związków Wiktor Mikusiński – „rosło przekonanie, że będzie można coś z tym zrobić”. Podczas wielu spotkań pojawiał się postulat wprowadzenia realnej praworządności i odebrania wysoko postawionym osobom nieformalnego immunitetu[21]. Po 1980 r., często wbrew swoim zwierzchnikom, milicjanci próbowali podejmować działania przeciwko przedstawicielom lokalnej elity władzy: sekretarzom PZPR lub kierownikom administracji. Aby skutecznie nadać bieg sprawom, w które zamieszani byli prominenci, wniosek o wszczęcie śledztwa należało kierować do prokuratora należącego do „Solidarności”[22]. W skali całego kraju było ich około pięćdziesięciu[23].

Hasła wprowadzenia faktycznej, a nie tylko deklarowanej równości wobec prawa oraz likwidacji nieformalnych immunitetów rozumiano bardzo szeroko. Postulat dotyczył także zwierzchników z resortu spraw wewnętrznych. Na prawdziwie rewolucyjny krok zdecydowali się zbuntowani milicjanci ze Szczawnicy. Zaczęli się oni domagać rozliczenia nadużywających władzy funkcjonariuszy MO[24]. Z kolei w maju 1981 r. członkowie PZPR z Komendy Stołecznej MO stwierdzali: „W ostatnich latach miało [miejsce] wiele

---

19 M. Lipka, *Zwierzenia niezwykłego policjanta*, Warszawa 1999, s. 250.

20 G. Majchrzak, *Milicjanci przeciwko władzy. Związek Zawodowy Funkcjonariuszy MO w 1981 roku*, „Mówią Wieki” 2010, nr 10, s. 34–37.

21 Relacja Wiktora J. Mikusińskiego, 5 X 2015 r.

22 W.J. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r.*, Warszawa 2015, s. 11–12, 23; Relacja Wiktora J. Mikusińskiego, 5 X 2015 r.

23 AAN, KC PZPR, LI/39, Notatka Wydziału Administracyjnego KC PZPR o sytuacji związkowej w prokuraturze, 3 XII 1981 r., b.p.

24 AIPN, 1585/755, Wnioski i postulaty zgłoszone przez funkcjonariuszy MO w rezolucjach, apelach oraz w czasie spotkań z kierownictwem służbowym, 4 VI 1981 r., k. 53.

karygodnych przypadków przestępczego wręcz działania przedstawicieli najwyższych ogniw partyjnych i administracyjnych, nie wyłączając też naszego resortu"[25].

W latach siedemdziesiątych kradzieże i korupcja były najczęstszymi powodami nagan i usuwania funkcjonariuszy ze służby. Wysoko postawieni milicjanci i esbecy często mogli liczyć na łagodne rozstrzygnięcia ich spraw przez komisje kontroli partyjnej[26]. Gdy nie można już było ukryć nieprawidłowości, funkcjonariuszy nie usuwano ze służby dyscyplinarnie, lecz rozstawano się z nimi na bardzo korzystnych warunkach. Formalnie zwalniano ich ze względu na „ważny interes służby", z zachowaniem ciągłości pracy i uprawnień emerytalnych. Przenoszono ich poza struktury MSW lub na emeryturę. W obu przypadkach przez następny rok otrzymywali pensję ze wszystkimi dodatkami.

Funkcjonariusze nie chcieli być utożsamiani z machinacjami, których – według nieoficjalnej wiedzy – dopuszczali się przełożeni. Wydalony w lipcu 1981 r. ze służby za działalność związkową ppor. Julian Sekuła wystosował w tej sprawie list otwarty. Zaadresował go – sugerując chyba, że są to zbiory rozłączne – do „wszystkich członków i kandydatów PZPR oraz ludzi dobrej woli". Pisał w nim m.in.: „My, funkcjonariusze z ogniw podstawowych, nie mamy nic do ukrycia przed społeczeństwem. Nie budujemy sobie willi za państwowe pieniądze, nie otrzymujemy co roku talonów na samochody i promes dewizowych, nie jeździmy co roku na wczasy i wycieczki zagraniczne"[27]. Widać więc, że w optyce szeregowych funkcjonariuszy wojewódzki komendant MO dysponował podobną gamą przywilejów jak sekretarz partii czy wojewoda.

Argumenty rozliczeniowe i odium, jakie się z nimi wiązało, wydawały się skuteczną metodą nacisku na zwierzchników. W liście do min. Czesława Kiszczaka z sierpnia 1981 r. milicyjni związkowcy grozili ujawnieniem materiałów kompromitujących wysokich funkcjonariuszy MSW. Pisali o „grupie ludzi żyjących w kolizji z prawem", której ujawnienie może doprowadzić do kryzysu w milicji[28]. „Było to fatalne moralnie – komentował po latach treść listu Wiktor Mikusiński – ale w rzeczywistości nie mieliśmy takich danych. Nie prowadziliśmy zorganizowanej akcji zbierania informacji o nadużyciach komendantów wojewódzkich MO"[29].

Kierownictwo MSW było na bieżąco informowane o pojawiających się w kraju zarzutach korupcyjnych wobec wysokich oficerów milicji. Przypadki takie odnotowano m.in. w Lesznie, Poznaniu i Rzeszowie. W listopadzie 1980 r. w sprawie zarzutów wobec funkcjonariuszy MSW gen. Mirosław Milewski rozmawiał z przedstawicielami NIK[30]. Zazwyczaj obawiano się wysyłać skargi na działalność milicji z powodu przeświadczenia o wszechwładzy lokalnych układów i klik. W okresach kryzysów społeczno-politycznych

---

[25] Tezy na otwarte zebranie OOP nr 22 przy Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym Komedy Stołecznej MO, 28 V 1981 r. [w:] W.J. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO*..., s. 95.

[26] K. Madej, *Bezradność lub represja*..., s. 143–145.

[27] AIPN, 1585/755, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR dotycząca listu otwartego byłego funkcjonariusza MO w Lublinie, 14 VII 1981 r., k. 33–35; *ibidem*, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Lublinie do zastępcy komendanta głównego MO, 31 VII 1981 r., k. 46–47.

[28] List prezydium Komisji Zakładowej Związku Zawodowego Funkcjonariuszy, Emerytów i Rencistów Milicji Obywatelskiej do ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka, 30 VIII 1981 r. [w:] W.J. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO*..., s. 109.

[29] Relacja Wiktora J. Mikusińskiego, 5 X 2015 r.

[30] AIPN, 1585/198, Posiedzenie kierownictwa MSW, 3 IX 1980 r., k. 18e; *ibidem*, Posiedzenie kierownictwa MSW, 15 XI 1980 r., k. 96e.

następował wzrost odwagi cywilnej i zdarzały się obywatelskie doniesienia o nadużywaniu stanowisk służbowych dla prywatnej korzyści[31]. Na szczytach władzy nie było zgody co do tego, jak traktować informujące o nadużyciach – jak wyraził się ówczesny wiceszef MSW gen. Marian Janicki – „głupie listy". Czy należało je zupełnie ignorować, czy badać każdą sprawę z osobna?[32] Wszystkie zarzuty wobec oficerów milicji traktowano jako atak na MSW, a tym samym na bezpieczeństwo państwa. Budowana przez resort atmosfera zagrożenia nie sprzyjała autorefleksji nad utrwalonymi w latach siedemdziesiątych metodami postępowania i stylem działania wysokich funkcjonariuszy MO w terenie.

Prokurator generalny instruował wojewódzkie organy ścigania, aby w przypadku zdobycia informacji o nadużyciu władzy przez funkcjonariuszy najpierw powiadamiać o sprawie ich resortowych zwierzchników, a dopiero potem wykonywać czynności przewidziane przez procedurę karną[33]. Co prawda o aferach, których bohaterami byli oficerowie MSW, nie wspominano nawet w opracowaniach wewnętrznych, nie może być jednak przypadkiem, że to właśnie w 1981 r. powołano Służbę Polityczno-Wychowawczą, zajmującą się m.in. zawodową i osobistą etyką funkcjonariuszy[34]. W styczniu tego samego roku MSW przygotowało projekt zarządzenia zakazującego jego pracownikom zakupu materiałów budowlanych za pośrednictwem resortu oraz wszelkich form korzystania z pracy podkomendnych. Wyciągnięto także konsekwencje służbowe wobec dziesięciu osób zajmujących kierownicze stanowiska w jednostkach MO[35]. Rozliczenia w resortach siłowych miały swoją specyfikę i kontekst. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w odróżnieniu od PZPR w większości przypadków za wszelką cenę broniło swoich funkcjonariuszy i odpierało każdy zarzut korupcyjny. Resort w małym stopniu dotknęły skutki rewolucji „Solidarności", a stan wojenny jeszcze tylko wzmocnił jego pewność siebie.

Pokazuje to historia z Poznania. W czerwcu 1981 r., gdy urząd I sekretarza KW PZPR obejmował Edward Skrzypczak, poprzednik pokazał mu stojącą w gabinecie kasę pancerną. Znajdował się w niej raport NIK obciążający komendanta wojewódzkiego MO w Poznaniu płk. Henryka Zaszkiewicza. Skrzypczak, prowadząc kampanię antykorupcyjną, ukrywał sprawę komendanta. Nigdy nie ujawnił raportu, nie zamieszczał też nazwisk oficerów MSW w kolportowanych w Poznaniu biuletynach. Do dymisji Zaszkiewicza chciał doprowadzić kanałami służbowymi i w sposób poufny. Egzekutywa KW PZPR w Poznaniu wysłała do KC i gen. Jaruzelskiego, który był wtedy premierem, wniosek formalny o odwołanie kilku oficerów MO. Sprawą finansowania domów letniskowych zaczęła się interesować prokuratura i wydawało się, że doprowadzi to do zmian w Komendzie Wojewódzkiej w Poznaniu.

---

[31] K. Rokicki, *Listy i skargi na działalność MSW w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku w analizach Biura Skarg i Listów MSW*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2013, nr 1 (21), s. 84.

[32] AIPN, 1585/198, Posiedzenie kierownictwa MSW, 26 IX 1980 r., k. 45e.

[33] *Ibidem*, Pismo Prokuratora Generalnego do prokuratorów wojewódzkich w sprawie ścigania spraw nienależnego uzyskiwania korzyści majątkowych, 3 XI 1980 r., k. 110e.

[34] B. Dobkowski, *Praworządność i moralność – ich regulacyjna i wychowawcza rola w działalności funkcjonariuszy SB i MO* [w:] *Etyka zawodowa funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej*. *Materiały z konferencji naukowej w Akademii Spraw Wewnętrznych, 21 października 1987 roku*, red. J. Czerniakiewicz, Warszawa 1988, s. 160.

[35] AIPN, 1585/200, Pismo ministra spraw wewnętrznych w sprawie postępowania wobec funkcjonariuszy MO posądzonych o nadużycia, styczeń 1981 r., k. 70e–72e.

„Od tej chwili zaczęły się niesamowite podchody – wspominał Skrzypczak – ginęły dokumenty, udawano, że nie można dotrzeć do sedna sprawy... Wreszcie po kilkunastu tygodniach prokuratura doszła do wniosku, że jednak sprawa jest". Niczego to nie zmieniło. Gdy Skrzypczaka wezwano do Warszawy, Jaruzelski i Kiszczak na posiedzeniu Sekretariatu KC zabronili mu dalszego zajmowania się tą sprawą, ale prywatnie zapewniali go, że także dążą do odwołania komendanta. Stało się to jednak dopiero w 1983 r. Oficerowie MSW mieli wsparcie ze strony zwierzchników, o jakim działacze PZPR mogli tylko marzyć. „Ludzie z KC kilkakrotnie sugerowali mi – pisał Skrzypczak o swoich rozliczeniowych przygodach – że trzeba to odłożyć *ad acta*. Należało wypić z panem Henrykiem [Zaszkiewiczem] pół litra, papiery spalić. To by było korzystniejsze dla mnie i dla wszystkich". Ciekawie relacjonował też stosunek mundurowych prominentów przyłapanych na niezapłaconych rachunkach dla państwowych przedsiębiorstw – „oni uważali za drobiazg i rzecz naturalną, bynajmniej nie naganną"[36].

Szczecin

Na rozliczeniowej mapie wyróżniał się przypadek Szczecina. Wewnętrzne rozrachunki toczyły się tam jednocześnie kanałem „jawnym" i „tajnym", a oddolny ruch niezadowolonych milicjantów przybrał gwałtowną postać. Pod koniec października 1980 r. jeden ze szczecińskich funkcjonariuszy zapowiedział: „Od tego zebrania należy ujawniać i prać brudy dziejące się na naszym podwórku"[37]. Oprócz wystąpień publicznych na forum organizacji PZPR do różnych instytucji wysyłano anonimy i doniesienia informujące o nadużyciach kierownictwa komendy MO.

Jednym z oskarżonych był odwołany w grudniu 1980 r. szczeciński komendant wojewódzki MO Stefan Piątkowski, któremu zarzucono nielegalne postawienie letniskowej willi pod Gryfinem nad Jeziorem Wełtyńskim. Gdy jeszcze kierował szczecińską milicją, zakazał funkcjonariuszom z Wydziału ds. Przestępstw Gospodarczych kontrolowania samochodów przyjeżdżających na budowę w Gryfinie[38]. Pierwsze anonimy opisujące jego działania zaczęły się pojawiać już w październiku 1980 r. Schemat był podobny jak w innych przypadkach: wykorzystywanie materiałów budowlanych pochodzących z państwowych inwestycji (tym razem z Elektrowni Dolna Odra), zaniżone ceny materiałów, praca wykonywana nieodpłatnie przez szeregowych funkcjonariuszy MO. Podobna była także rola lokalnej PZPR i administracji, która „osłaniała" przedsięwzięcie. Tym sposobem wybudowano około trzydziestu domków. Komendant milicyjnego posterunku w Gryfinie Henryk Rutkowski za wzorową „opiekę" nad inwestycją został nagrodzony awansem na stopień majora i oddelegowany do służby w Komendzie Wojewódzkiej MO w Szczecinie; miał także otrzymać trzy talony na samochody.

Kolejny anonim, którego bohaterem był wspomniany już mjr Henryk Rutkowski, szef posterunku w Gryfinie, ujawniał dalsze szczegóły sprawy. Niektóre zarzuty brzmiały fantastycznie, inne muszą dziś budzić wesołość. Oprócz nielegalnej budowy dacz Rut-

[36] E. Skrzypczak, *Wspomnienia byłego I sekretarza KW PZPR*..., s. 17, 54–56.
[37] Cytat za: W.J. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO*..., s. 20.
[38] Relacja Wiktora J. Mikusińskiego, 5 X 2015 r.

kowskiemu zarzucano korupcję przy kontrolach drogowych, defraudację funduszu operacyjnego MO, pijatyki i pobicia w motelach, ale także wyłudzanie z lokalnych masarni polędwicy, baleronu, karkówki i schabu. Autor trzeciego anonimu twierdził ponadto, że grupa oficerów milicji przyjmowała łapówki za załatwianie paszportów; jeden z nich za uzyskane w ten sposób dolary miał kupić Fiata 131p Mirafiori – przedmiot westchnień ówczesnych fanów motoryzacji. „Powyższych faktów w razie przeprowadzenia kontroli dokumentów zostanie więcej ujawnione, a resztę dopowiedzą pracownicy" – zapewniał autor anonimu. Do listu dołączył wycinek prasowy z opisem prób zacierania śladów po budowie nad Jeziorem Wełtyńskim; na wycinku dopisano czerwonym flamastrem: „do dziś nierozliczone…"[39].

Kontrole prowadzone przez NIK potwierdziły część zarzutów dotyczących nieprawidłowości przy budowie domów. Inne okazały się wyssane z palca. Wrażenie robił sam krąg postaci, które znalazły się w cieniu podejrzeń: m.in. były komendant wojewódzki MO, jego zastępca, sekretarz partii przy KW MO w Szczecinie oraz trzech naczelników wydziału. Jak ustaliła NIK, oficerowie milicji samowolnie zajęli teren pod budowę, rozpoczęli wycinkę drzew, zaczęli kopać studnię głębinową i budować domy bez pytania nikogo o zgodę. Podczas kopania rowów na kable elektryczne spotkali się z nieoczekiwaną pomocą. „W ramach bieżącej współpracy z dowództwem Jednostki Wojskowej Armii Radzieckiej w Kluczewie […] – opowiadał inspektorom NIK płk Zygmunt Baranowski – za akceptacją gen. Pietrowa zaoferowano nam pomoc w doprowadzeniu energii elektrycznej do wykonanych domków letniskowych […] – z czego skorzystaliśmy". Choć trudno w to uwierzyć, „towarzysze radzieccy" pracowali przy milicyjnych daczach „nieodpłatnie z własnej inicjatywy", jedynie za obietnicę udostępnienia im domków pod nieobecność gospodarzy[40]. Niżsi rangą funkcjonariusze milicji byli delegowani do opracowywania dokumentacji technicznej, załatwiania różnych spraw, kupowania i przywożenia materiałów, a przede wszystkim – naturalnie w czasie służby – pracowali jako robotnicy budowlani. Jak ustaliła wewnętrzna komisja, na budowie u komendanta Piątkowskiego pracowało siedemnastu milicjantów, a przy obsłudze innych inwestycji służbowa Nysa miała przejechać ponad 20 tys. km[41].

Funkcjonariusz MO z Gryfina opowiadał inspektorowi NIK: „jako technik budowlany otrzymałem polecenie od ppor. Rutkowskiego zameldowania się w KW MO u płk. Piątkowskiego (przed rozpoczęciem budowy), gdzie otrzymałem zadanie opracowania szkiców według przedłożonego prospektu, co zrealizowałem w godzinach pracy". „Otrzymywałem przez radiotelefon polecenia oficera dyżurnego komisariatu wyjazdu nad jezioro Wełtyń

[39] AAN, NIK, 75/84, List anonimowy dotyczący funkcjonariuszy MO w Szczecinie, 2 X 1980 r., k. 172–173; *ibidem*, List anonimowy dotyczący funkcjonariuszy MO w Szczecinie, 27 II 1981 r., k. 39–40; *ibidem*, List anonimowy dotyczący funkcjonariuszy MO w Szczecinie, 3 XII 1980 r., k. 175–176.

[40] *Ibidem*, Wyjaśnienie płk. Zygmunta Baranowskiego, [styczeń 1981 r.], k. 127; *ibidem*, Wyjaśnienia ppłk. Zygmunta Jarzębińskiego, [styczeń 1981 r.], k. 133.

[41] *Ibidem*, Informacja dotycząca nieprawidłowości przy budowie domków letniskowych przez funkcjonariuszy z KW MO w Szczecinie, 6 II 1981 r., k. 2–9; *ibidem*, Informacja dotycząca korzystania z transportu służbowego i świadczenia robocizny na rzecz niektórych funkcjonariuszy MO w związku z budową domków letniskowych w Wełtyniu, 16 III 1981 r., k. 57–59; *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli Komendy Wojewódzkiej MO w Szczecinie przeprowadzonej przez Zespół Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych NIK, 5 II 1981 r., k. 60–68.

w celu patrolowania domków" – informował inny[42]. Wyjaśnienia w sprawie musieli złożyć także oskarżeni, w tym były komendant wojewódzki. Nie przyznawał się do niczego i przeczył świadectwom zatrudnionych na budowie milicjantów: „W trakcie realizacji […] inwestycji […] nie korzystałem ze świadczeń […] funkcjonariuszy MO" – uparcie twierdził Piątkowski. Ci, którzy przyznawali, że w pracach uczestniczyli milicjanci, dodawali natychmiast, że tylko i wyłącznie „poza godzinami służby […] [z] własnej inicjatywy i nie byli przez nikogo delegowani"[43].

Doglądający budowy Henryk Rutkowski tłumaczył inspektorom NIK, że milicjanci, którzy pracowali na budowie u swoich przełożonych, robili to dobrowolnie. Mimo zapewnień, że nikt nie przebywał na budowie w godzinach służby, niezwykle trafnie odtworzył system zależności panujący w szczecińskiej milicji: „Każdy z funkcjonariuszy MO, których prosiłem o wykonanie czynności takich jak zakup materiałów, opłacanie rachunków lub prace fizyczne na terenie działek, mógł odmówić spełnienia prośby". Odmowa taka z pewnością wiązałaby się z szykanami ze strony komendanta. Rutkowski dodawał: „gdy byłem kierownikiem komisariatu MO w Gryfinie, w znikomym stopniu pomagałem funkcjonariuszom KW MO Szczecin w budowie ich domków". Tą „znikomą pomocą" było według Rutkowskiego: opłacanie rachunków, poszukiwanie wykonawców i ustalanie z nimi zakresu prac oraz osobiste zawożenie robotników własnym samochodem. Rutkowski próbował dowodzić, że z pomocy komendantowi Piątkowskiemu nie czerpał żadnych korzyści. „Wśród budujących tam domy nie miałem bliższych kolegów ani przyjaciół, z nikim z posiadaczy domków nie utrzymywałem żadnych zażyłych kontaktów i byłem najmłodszy z tego towarzystwa – tłumaczył się Rutkowski – przebywanie tam mogłoby krępować innych, a mnie i mojej rodzinie nie przyniosłoby właściwego odpoczynku". Ci „obcy ludzie" zapewnili mu jednak awans z Gryfina do KW MO w Szczecinie[44].

Wysoko postawionych milicjantów za samowolę budowlaną starał się ukarać gryfiński urząd miasta. Bezskutecznie – z kolegium ds. wykroczeń za każdym razem przychodziła identyczna odpowiedź: „sprawca wykroczenia jest w służbie MO i na mocy ustawy o służbie funkcjonariuszy MO nie podlega orzecznictwu przed kolegium do spraw wykroczeń"[45]. Oficerowie szczecińskiej milicji po zapłaceniu drobnych grzywien mogli uznać sprawę za zamkniętą: niektórzy z nich pozostali w MO w Szczecinie, inni przeszli na emeryturę. Henryk Rutkowski awansował, były też przypadki przeniesień do komend wojewódzkich w innych miastach. Komendant Stefan Piątkowski, który firmował inwestycję nad jeziorem, w grudniu 1980 r. został odwołany ze stanowiska[46].

---

[42] AAN, NIK, 75/84, Protokoły przyjęcia ustnego oświadczenia funkcjonariuszy MO z Gryfina, 29 I 1981 r., k. 100–108.

[43] *Ibidem*, Wyjaśnienie płk. Stefana Piątkowskiego, 21 I 1981 r., k. 121; *ibidem*, Wyjaśnienie płk. mgr. Zygmunta Baranowskiego, [styczeń 1981 r.], k. 127; *ibidem*, Wyjaśnienia ppłk. Waldemara Lesińskiego, [styczeń 1981 r.], k. 144.

[44] *Ibidem*, Wyjaśnienia ppłk. Henryka Rutkowskiego, [styczeń 1981 r.], k. 154–156, 159.

[45] *Ibidem*, Postanowienie Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Gryfinie, 7 IV 1981 r., k. 43, 47, 51.

[46] AIPN, 0222/338, Lista osób zatrudnionych w resorcie spraw wewnętrznych i obrony narodowej, w stosunku do których wysunięte zarzuty zostały potwierdzone w toku badań realizacji prywatnych inwestycji, Zespół Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych NIK, [dalej: Lista osób zatrudnionych w resorcie spraw wewnętrznych i obrony narodowej], 28 VII 1981 r., k. 75; *ibidem*, 1585/198, Posiedzenie kierownictwa MSW, 22 XI 1980 r., k. 132e.

Katowice

Od anonimu zaczęła się też sprawa dotycząca inwestycji prowadzonych przez wysokich funkcjonariuszy MO w Katowicach. „Towarzyszu – rozpoczynał się jeden z anonimowych donosów, adresowany bezpośrednio do prezesa NIK Mieczysława Moczara – sądzę, że wam również zależy na tym, by ludzie skompromitowani odeszli ze stanowisk". „Otóż dobrze by było, ażeby ktoś zajął się ludźmi z kierownictwa Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach w osobach gen. Cadera, płk. Gruby, płk. Lesia. Ludzie ci nadużyli swych stanowisk dla celów osobistych". Dalej następował opis patologii przy budowie domu gen. Benedykta Cadera. Tym razem odbywała się ona z udziałem funkcjonariuszy ZOMO, przy użyciu państwowych materiałów oraz sprzętu. Koronnym dowodem na to, iż inwestycja komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach została wybudowana rękoma funkcjonariuszy ZOMO i ORMO, miał być śmiertelny wypadek samochodowy jednego z ormowców, do którego doszło, gdy ekipa budowlana wracała w nocy z pracy. „I tacy ludzie nami jeszcze kierują. Jest nam z tego powodu przykro i wstyd – oceniał nadawca, pochodzący zapewne z wewnątrz MO. – Niech w końcu sprawiedliwości stanie się zadość" – podsumowywał. W anonimie ze stycznia 1981 r. można było przeczytać więcej szczegółów dotyczących sprawowania władzy przez odwołanego w grudniu 1980 r. gen. Cadera. Jego mieszkanie miało być remontowane przez słuchaczy szkoły milicyjnej w Katowicach, autor podawał także dokładny adres generalskiej willi w Stolarzowicach obok Bytomia[47]. Innym domem gen. Cadera, znajdującym się na katowickim Brynowie, interesował się także Dział Interwencji Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności"[48].

W powyższych anonimach, jak zwykle, informacje prawdziwe mieszały się z niesprawdzonymi plotkami. W rzeczywistości w 1975 r. gen. Cader wziął korzystny kredyt, rozłożony na 25 lat; za te pieniądze kupił budynek po likwidowanym posterunku milicji. Remontować go mieli pracownicy ZOMO, ale za pełną – co nie znaczy, że w pełni legalną – odpłatnością. Owa odpłatność i tak stanowiła wyraźny postęp w stosunku do „próśb", jakie kierowali do swoich podwładnych oficerowie MO ze Szczecina. „W roku 1975 lub 1976 w sprawie udzielenia mu pomocy w pracach przygotowawczych do remontu zakupionego budynku – opowiadał inspektorom NIK dowódca katowickiego oddziału ZOMO – rozmawiał ze mną telefonicznie komendant wojewódzki MO towarzysz Benedykt Cader. Po upływie kilku dni ustaliłem […] termin wyjazdu sześciu funkcjonariuszy do Stolarzowic i z grupą tą udałem się osobiście w godzinach popołudniowych na miejsce. […] Będąc na miejscu, widziałem, że komendant wojewódzki MO zapewnił pracującym funkcjonariuszom posiłek, jak również wręczył im indywidualnie pieniądze w nieznanych mi kwotach"[49]. Opisany w anonimie wypadek samochodowy faktycznie się wydarzył, ale nie miał nic wspólnego z budową u komendanta.

---

[47] AAN, NIK, 75/85, List anonimowy dotyczący funkcjonariuszy MO w Katowicach, 13 XII 1980 r., k. 90–91; *ibidem*, List anonimowy dotyczący funkcjonariuszy MO w Katowicach, 27 I 1981 r., k. 52–53.

[48] Materiały sprawozdawcze zarządu regionalnego NSZZ „Solidarność" Katowice, I Walne Zebranie Delegatów Regionu Województwa Katowickiego, 29 VI 1981 r. [w:] T. Kurpierz, J. Neja, *„Solidarność" śląsko-dąbrowska 1980–1981. Szkic do monografii i dokumenty własne*, Katowice 2012, s. 363.

[49] AAN, NIK, 75/85, Wyjaśnienie zastępcy dowódcy ZOMO w Katowicach ppłk. Tadeusza Górnego, [styczeń 1981 r.], k. 73–74.

Generał Cader na podstawie uznaniowych decyzji urzędniczych dysponował dwoma służbowymi mieszkaniami i prywatnym domem, ale niewiele więcej można mu było zarzucić. Podkreślano, że wzorowo współpracował z NIK, zachował wszelkie możliwe rachunki, a w wyniku jego działań nie poniosło szkody żadne państwowe przedsiębiorstwo. Gdy został odwołany ze stanowiska, szybko sprzedał dom w Stolarzowicach, a jedno z mieszkań służbowych przekazał swojemu następcy Jerzemu Grubie[50]. Kooperacja gen. Cadera z NIK niewiele mu jednak pomogła: po odwołaniu ze stanowiska komendanta wojewódzkiego MO w grudniu 1980 r. został zwolniony ze służby oraz usunięty ze składu KW PZPR w Katowicach; znalazł się także na liście nadużywających stanowisk funkcjonariuszy MO, która krążyła po najważniejszych partyjnych gabinetach latem 1981 r.[51]

Mimo odwołania gen. Cadera do NIK ciągle napływały anonimy na jego temat. W lokalnej prasie, m.in. w „Dzienniku Zachodnim", pojawiały się artykuły dotyczące „generalskich willi"[52]. Cały czas badano więc domy kierownictwa katowickiej MO, często przy udziale Prokuratury Generalnej. Żadnych nieprawidłowości nie wykazały kontrole domu płk. Jerzego Gruby – od grudnia 1980 r. komendanta wojewódzkiego MO[53]. Nie znaleziono tak oczywistych dowodów na łamanie prawa jak w Szczecinie. Nie oznaczało to jednak, że katowiccy milicjanci nie mieli swoich sposobów, aby tanio nabywać materiały budowlane i zaniżać koszty robocizny. Pułkownik Gruba od połowy lat siedemdziesiątych był członkiem Społecznego Zakładowego Komitetu Budowy Domków Jednorodzinnych przy Zakładach Mechanicznych „Zamet" w Tarnowskich Górach, chociaż do komitetu teoretycznie mogli należeć tylko pracownicy tego przedsiębiorstwa. Dzięki przynależności do niego – co zawdzięczał dyrektorowi Zametu – Gruba mógł kupować deficytowe materiały po cenach ewidencyjnych, znacznie niższych niż detaliczne[54]. W marcu 1982 r. umorzono śledztwo, które toczyło się przeciwko Grubie w Katowicach. W jego toku potwierdzono m.in., że nielegalnie handlował pochodzącymi z przestępstw dowodami rzeczowymi: sprzętem elektronicznym, odzieżą czy wyrobami skórzanymi, ale nie miało to spowodować „szkód w mieniu społecznym"[55]. Jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego śląsko-dąbrowska „Solidarność" domagała się odwołania Gruby z zajmowanego stanowiska – nie z powodu zarzutów rozliczeniowych, lecz brutalnych działań podległych mu służb[56].

---

[50] *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca wyników ustaleń badanych przez NIK skarg w KW MO w Katowicach, 12 I 1981 r., k. 4–5; *ibidem*, Pismo Delegatury NIK w Katowicach do dyrektora Zespołów Specjalnych NIK, 6 XI 1981 r., k. 7–8; *ibidem*, Notatka służbowa z postępowania wyjaśniającego okoliczność wysłanego do NIK listu anonimowego dotyczącego Benedykta Cadera, 8 V 1981 r., k. 49–50; *ibidem*, Sprawozdanie z postępowania wyjaśniającego okoliczność wysłanego do NIK listu anonimowego dotyczącego budowy domów jednorodzinnych przez funkcjonariuszy MO, 19 II 1981 r., k. 54–56.

[51] AIPN, 0222/338, Lista osób zatrudnionych w resorcie spraw wewnętrznych i obrony narodowej, k. 75; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: *1975–1990*, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 134.

[52] AAN, NIK, 75/85, Pismo zastępcy komendanta KW MO do dyrektora Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 24 VIII 1981 r., k. 26.

[53] *Ibidem*, Informacja z ustaleń kontroli Delegatury NIK w Katowicach dotyczącej domu komendanta KW MO w Katowicach Jerzego Gruby, 29 X 1981 r., k. 10–14; *ibidem*, Pismo Prokuratury Generalnej do Zespołu Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych NIK, 8 VI 1981 r., k. 38–39.

[54] *Ibidem*, Notatka w sprawie pracy przy budowie domków letniskowych, 5 VIII 1981 r., k. 34–35.

[55] AAN, PG, 34/6, Pismo Prokuratora Generalnego PRL do ministra spraw wewnętrznych w sprawie Jerzego Gruby, 31 III 1982 r., k. 169–170.

[56] Uchwała II Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego w sprawie odwołania przedstawicieli władzy państwowej, 9 XII 1981 r. [w:] T. Kurpierz, J. Neja, *„Solidarność" śląsko-dąbrowska 1980–1981*..., s. 502.

Resortowe afery w Szczecinie i Katowicach łączyła osoba płk. Zygmunta Baranowskiego, szefa SB kolejno w obu tych województwach. Od 1977 r. pod opieką płk. Piątkowskiego stawiał swój domek nad Jeziorem Wełtyńskim, a po przeniesieniu do Katowic w marcu 1980 r. otrzymał od wojewody dom na prominenckim osiedlu XXXV-lecia PRL[57]. Problemy, jakie wiązały się z tymi inwestycjami, nie przeszkodziły mu jednak w dalszej karierze w MSW – w 1984 r. na krótko został nawet dyrektorem zajmującego się zwalczaniem Kościoła Departamentu IV[58].

Gliwice i Wodzisław Śląski

Do „Najwyższego Organu Kontroli" swój anonimowy list zaadresowało „grono funkcjonariuszy MO z Gliwic". Napisany był dużymi, mającymi uniemożliwić rozszyfrowanie charakteru pisma literami, w stylu, który musiał się kojarzyć z wiadomościami wysyłanymi przez porywaczy z żądaniem okupu w amerykańskich filmach. Z analizy treści listu wynika, że jego bohatera, szefa MO w Gliwicach mjr. Franciszka Skibę, stawiającego sobie podmiejską willę w Pilchowicach koło Bytomia, spośród kolegów z innych rejonów kraju wyróżniało tylko domniemane posiadanie basenu kąpielowego, mebli na wysoki połysk oraz trzech psów, które miały „zabezpieczyć […] siedzibę przed ciekawymi oczami". Przywołując sprawę zwierzchnika, milicjanci odwoływali się do pojęcia społecznej sprawiedliwości: „wielu naszych pracowników z rodzinami gnieździ się w małych klitkach i oczekuje po kilka lat na mieszkanie", gdy w tym samym czasie komendant miał załatwić całej rodzinie przydziały mieszkań poza kolejką[59]. Sprawą willi komendanta miejskiego MO zajęła się także lokalna „Solidarność". W grudniu jej działacze wysłali – zapewne nie wiedząc o wcześniejszym, „wewnętrznym" anonimie – zawiadomienie do NIK[60]. Jeszcze przed rozpoczęciem kontroli przez Izbę Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" w Kombinacie Budowlanym w Gliwicach zbierała relacje robotników na temat prac, jakie wykonywali na prominenckich budowach. Działacze „Solidarności" zgłosili się do obecnego w zakładzie inspektora NIK – domagali się informacji o przebiegu kontroli oraz wręczyli mu zebrane przez siebie wyjaśnienia robotników[61].

Chociaż niektóre fragmenty rozpoczynającego całą sprawę anonimu były przesadzone i nieprawdziwe, wiele opisanych tam patologii znalazło potwierdzenie w rzeczywistości. Określenie „willa", którym posługiwano się w tamtym okresie, było używane mocno na wyrost. „Willa" komendanta Skiby miała 100 m kw. powierzchni użytkowej. Autorzy anonimu co do jednego się nie pomylili – oczom dokonujących oględzin inspektorów NIK ukazał się „komplet segmentowy z jesionu na wysoki połysk"[62].

---

57 AIPN, 0222/338, Lista osób zatrudnionych w resorcie spraw wewnętrznych i obrony narodowej, k. 77.

58 *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza…*, s. 67, 134, 287.

59 AAN, NIK, 75/87, List anonimowy dotyczący komendanta MO w Gliwicach, 23 IX 1980 r., k. 76.

60 AAN, NIK, 76/711, Pismo doradcy w Zespole Inwestycji i Budownictwa NIK do dyrektora Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK w sprawie kontroli w Kombinacie Budowlanym w Gliwicach, 6 III 1981 r., k. 71; *ibidem*, 76/733, Zawiadomienie Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Kombinacie Budowlanym w Gliwicach do Prokuratury Rejonowej w Gliwicach, 27 XII 1980 r., k. 61.

61 AAN, NIK, 75/87, Pismo dyrektora Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK do dyrektora Zespołu Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych w sprawie kontroli w Kombinacie Budowlanym w Gliwicach, 17 III 1981 r., k. 2.

62 *Ibidem*, Protokół oględzin zabudowy posesji w Pilchowicach, 19 XI 1980 r., k. 41–42.

Dom nie należał bezpośrednio do mjr. Skiby, lecz do jego konkubiny. Znajomości komendanta miejskiego MO były jednak niezwykle pomocne przy okazyjnym zakupie materiałów budowlanych oraz organizowaniu pracy fachowców. Do przewozu ludzi i budulca wykorzystywano milicyjny radiowóz[63]. Zatrudnionych w Kombinacie Budowlanym w Gliwicach robotników wysyłano na budowę do komendanta; wynagrodzenie dostawali oni na podstawie fikcyjnych zleceń. Jeszcze we wrześniu 1980 r. robotnicy byli przenoszeni z planowanych zadań na prywatne budowy, gdzie używano spawarki i dźwigu, które to sprzęty powinny pracować na budowie pobliskiego osiedla[64]. Komendant Skiba nie był jedynym indywidualnym klientem Kombinatu Budowlanego w Gliwicach. Ze względu na aktywność zakładowej „Solidarności" kontrole toczyły się dalej – po listopadowej kontroli Zespołu Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych NIK gliwickim kombinatem zajął się Zespół Inwestycji i Budownictwa NIK[65].

Ciekawy sposób na zdobywanie „lewych" funduszy wymyślili milicjanci z Wodzisławia Śląskiego. Jak możemy się dowiedzieć z anonimu wysłanego przez pracowników Komendy Miejskiej, latem 1975 r. założyli oni (jako członkowie Komitetu Miejskiego Frontu Jedności Narodu) rachunek w banku spółdzielczym. Gdy ktoś popełniał wykroczenie i trafiał przed oblicze MO, miał do wyboru dwie możliwości: albo jego sprawa trafi do kolegium ds. wykroczeń i będzie się toczyła normalnym trybem, albo wpłaci odpowiednią kwotę na „fundusz ORMO-FJN", czyli na założone przez nich konto. Milicjanci opracowali nawet odpowiedni cennik: szeregowy górnik za darowanie winy płacił 5 tys., sztygar 10 tys. zł. Nadawcy anonimu instruowali NIK, jak najlepiej przeprowadzić kontrolę: radzili zacząć od Banku Spółdzielczego Gminnej Spółdzielni w Wodzisławiu, by sprawa milicyjnego konta wyszła „jakoby przypadkowo", co miało utrudnić identyfikację osób, które przerwały zmowę milczenia wśród stróżów prawa[66].

Gdy sprawa się wydała i NIK rozpoczęła kontrolę, przedsiębiorczy milicjanci przystąpili do niszczenia dokumentów. Chociaż w dużym stopniu im się to udało, Izba potwierdziła zawarte w anonimie zarzuty. Okazało się, że na konto wpłacano także dochody ze sprzedaży biletów wstępu na miejskie imprezy, które zakłady pracy musiały obowiązkowo nabywać. Na co szły zdobywane nielegalnie pieniądze? Na podstawie nielicznych zachowanych rachunków udało się ustalić, że na „zakup napojów alkoholowych i chłodzących, słodyczy, soków, papierosów, kawy oraz opłacanie rachunków wystawionych przez restauracje". Dodajmy też, że kontrolowany przez milicję fundusz łożył na organizację jubileuszy odbywających się w urzędzie stanu cywilnego (z winem) oraz na wystawę „Osiągnięcia Ziemi Wodzisławskiej"[67].

---

[63] AAN, NIK, 75/87, Pismo dyrektora Zespołu Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych NIK do dyrektora Zespołu Inwestycji i Budownictwa NIK, 7 V 1981 r., k. 73.

[64] *Ibidem*, Wyjaśnienie złożone Zespołowi Inwestycji i Budownictwa NIK w związku z kontrolą w Kombinacie Budowlanym w Gliwicach, 4 III 1981 r., k. 3–4; *ibidem*, Wyjaśnienie Mieczysława Kossaka w związku z kontrolą w Kombinacie Budowlanym w Gliwicach, 25 II 1981 r., k. 5; *ibidem*, Wyjaśnienie Mieczysława Hałajkiewicza w związku z kontrolą w Kombinacie Budowlanym w Gliwicach, 24 II 1981 r., k. 7.

[65] AAN, NIK, 76/733, Sprawozdanie z kontroli NIK w Kombinacie Budowlanym w Gliwicach, 31 III 1981 r., k. 1, 5–10.

[66] AAN, NIK, 75/88, List anonimowy podpisany: „Funkcjonariusze KM MO Wodzisław Śląski", 15 IX 1980 r., k. 180.

[67] *Ibidem*, Sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli w Miejskim Komitecie Frontu Jedności Narodu w Wodzisławiu Śląskim, 26 II 1981 r., k. 2–4.

Gdańsk

Grupa funkcjonariuszy MO z Gdańska już we wrześniu 1980 r. wysłała do NIK donos ze skargą na pracę komendanta miejskiego ppor. Henryka Stasiaka. „Wprowadził okropne stosunki międzyludzkie, a już gorzej, że stał się burżujem – czytamy w anonimie – wykorzystuje nagminnie swoje stanowisko do celów prywatnych". Chodziło m.in. o rozdawnictwo służbowych mieszkań, nagród i prezentów, budowę prywatnej willi w Gdyni oraz obsadzanie kluczowych stanowisk w komendzie znajomymi i rodziną.

Natomiast „mieszkańcy Wybrzeża" w liście zaadresowanym bezpośrednio do Mieczysława Moczara narzekali na stosunki panujące w Komendzie Wojewódzkiej w Gdańsku, gdzie szerzyła się „największa samowola, możnowładztwo, znieważanie obywateli". Autor następnego donosu przypominał, że o korupcji w KW MO w Gdańsku „Polityka" pisała już w 1979 r. W październiku tego roku dziennikarz gdańskiego tygodnika „Czas" opisał w „Polityce" – prawdopodobnie licząc na to, że dzięki temu w tekst nie będą ingerować władze wojewódzkie – historię „budynku hotelowo-mieszkalnego" przy ul. Sikorskiego w Sopocie, do którego wbrew przepisom wprowadziło się kilku wysoko postawionych lokatorów, w tym dyrektor odpowiedzialnego za inwestycję przedsiębiorstwa. „Mieszkanie funkcyjne" w Sopocie uzyskał także tajemniczy „towarzysz A.", czyli komendant wojewódzki MO w Gdańsku płk Jerzy Andrzejewski[68]. Publikacja w „Polityce" miała być powodem cofnięcia szykowanego dla Andrzejewskiego awansu generalskiego[69]. „Dziennikarz »Polityki«, człowiek dociekliwy, miał jednak za krótkie ręce, nie wszędzie miał dostęp i celowo źle był informowany" – diagnozował nadawca anonimu. Andrzejewski miał bowiem nie tylko skorzystać na budowie, lecz także być „ojcem chrzestnym całej kompromitującej afery"[70].

Pokątnie miano też rozdzielać talony na samochody. Te ostatnie często trafiały do zawodowych handlarzy aut, którzy bardzo chwalili sobie interesy z milicją. „Taka znajomość zawarta przy sprzedaży, niekiedy ze stratą dla Skarbu Państwa, opłaca się i procentuje" – tłumaczył autor jednego z listów. Ostatni zachowany anonim wspólnie napisali „Kombatanci GL i AL, członkowie ZBoWiD oraz PPR-owcy z Gdańska"[71]. Pojawił się w nim wątek pokoleniowy. „Boli nas to jako starych PPR-owców – deklarowali autorzy – że ludzie młodzi, którym ciężko wywalczyliśmy władzę ludową i dzięki nam mają dziś odpowiedzialne i ciepłe stanowiska, na których niszczą naszą przelaną krew i nasze zdrowie, robią kanty, budują wille, żyją ponad stan i z nas się śmieją". Nadawcy listu w niewybrednych słowach charakteryzowali rządzących Gdańskiem: od komendanta Jerzego Andrzejewskiego, przez dyrektorów Funduszu Wczasów Pracowniczych i central handlowych, aż do wicewojewody i wiceprezydenta. Każdy z nich miał mieć przynajmniej jedną willę i, co budziło chyba największe oburzenie, utrzymywać bliskie (często

---

68 E. Szczesiak, *Przylepność*, „Polityka" 1979, nr 41.

69 B. Szczepuła, *Zasłużony esbek*, „Dziennik Bałtycki", 21 II 2008.

70 AAN, NIK, 75/86, List anonimowy zatytułowany: „Rozliczyć dla wspólnego dobra", 15 IX 1980 r., k. 101; *ibidem*, List anonimowy „Zawiadomienie", 10 XI 1980 r., k. 103–105; *ibidem*, List anonimowy, 10 X 1980 r., k. 107––110.

71 Listy pisane przez komunistycznych partyzantów bezpośrednio do Mieczysława Moczara, niezależnie od tego, jakie akurat piastował stanowisko, miały długą tradycję – „towarzysze walk partyzanckich" pisali do Moczara np. w reakcji na wydarzenia Marca '68 (J. Szumski, *Nie jesteście sami, Generale Moczar!*, „Pamięć.pl" 2015, nr 3, s. 42–47).

nawet rodzinne) kontakty z rozwiniętym w portowym mieście prywatnym sektorem gospodarczym. „Zlitujcie się i zaglądnijcie do tego Gdańska ze swoją ekipą, bo ludzie nie wytrzymują" – apelowali do Moczara zdesperowani kombatanci[72].

Na anonimy najszybciej zareagował komendant miejski MO w Gdańsku Henryk Stasiak. Twierdził, że jego system zarządzania komendą jest niezwykle skuteczny i w pełni jawny: nagrody dawano za rzeczywiste osiągnięcia, przy komendzie działała społeczna komisja mieszkaniowa, nie było więc możliwości przyznawania przydziałów na lokale wybranym funkcjonariuszom. Potwierdzał, że referentką do spraw mieszkań w Komendzie Miejskiej w Gdańsku była córka dowódcy ZOMO, lecz zdaniem Stasiaka nie wpływało to na załatwianie przez nią spraw interesantów. Deklarował, że jeżeli anonimy będą się powtarzać, przedstawi zawarte w nich zarzuty na plenum Komitetu Zakładowego PZPR przy Komendzie Miejskiej, aby jego członkowie „ustosunkowali się do tych wszystkich bezczelnych obraźliwych pomówień i pomogli w ujawnieniu sprawy"[73].

Po odcedzeniu z trójmiejskich anonimów informacji nieprawdopodobnych i przesadzonych jedynym konkretnym zarzutem, jakim mogła się zająć NIK, był remont przeprowadzony przy użyciu ludzi i środków MSW w służbowym – a następnie wykupionym na własność – mieszkaniu komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku Jerzego Andrzejewskiego. Podwyższający standard mieszkania remont miał się odbyć bez żadnych opłat, gdyż Andrzejewski zapewniał – a jego zapewnienia przyjęto – że na własny koszt zrobił podobny remont w mieszkaniu w Lublinie, z którego został przeniesiony do Gdańska. Izbie trudno było prowadzić dochodzenie, jeżeli dysponent środków, czyli MSW, uznawał, że operacja odbyła się zgodnie z wewnętrznymi przepisami[74].

Należy pamiętać, że NIK nie miała możliwości zbadania wszystkich zarzutów pojawiających się w anonimach. Dotyczyło to zwłaszcza spraw czysto kryminalnych. Izba nie była policją i nie była w stanie sprawdzić np., czy gdańscy milicjanci rzeczywiście nielegalnie obracali talonami i sprzedawali je handlarzom samochodów. Prowadzone obecnie badania pokazują jednak, że takie sytuacje się zdarzały. Milicjanci współpracowali nie tylko z właścicielami komisów czy „prywatną inicjatywą", lecz także z przestępcami. Od połowy lat siedemdziesiątych w Trójmieście działał zorganizowany gang złodziei samochodów, którego szefem był Nikodem Skotarczak ps. „Nikoś". Byli oraz czynni funkcjonariusze MO, w tym też jej wysocy oficerowie, do 1989 r. zapewniali mu ochronę i pomoc w nielegalnej działalności; niektórych z nich traktowano wręcz jako członków grupy „ia". W latach osiemdziesiątych kilku wysoko postawionych milicjantów założyło własny gang zajmujący się m.in. nadzorem nad gdańskimi paserami oraz handlarzami złotem i srebrem, wymuszaniem haraczy od prostytutek i wyłudzaniem odszkodowań. Opis pozasłużbowej aktywności „organów" wyłaniający się z anonimów był więc i tak wysoce

[72] AAN, NIK, 75/86, Prezes Najwyższej Izby Kontroli, List anonimowy zaadresowany do „towarzysza Moczara", 17 XI 1989 r., k. 102.

[73] *Ibidem*, Oświadczenie płk. Henryka Stasiaka dla przewodniczącego WKKP w Gdańsku, 12 XI 1980 r., k. 58; zob. też *ibidem*, Oświadczenie płk. Henryka Stasiaka dla KW MO w Gdańsku, 16 X 1980 r., 59–68; *ibidem*, Oświadczenie płk. Henryka Stasiaka, 2 XII 1980 r., k. 69–71.

[74] *Ibidem*, Sprawozdanie NIK z doraźnej kontroli przeprowadzonej w KW MO w Gdańsku, 7 II 1981 r., k. 13––25; *ibidem*, Wyjaśnienia dyrektora Departamentu Inwestycji MSW w sprawie płk. Jerzego Andrzejewskiego, 22 XII 1980 r., k. 93–94.

niekompletny. Jak zauważył zajmujący się tematem Karol Nawrocki, „w trójmiejskim przypadku odróżnienie milicjantów od złodziei było bardzo trudne”[75].

Dlatego ostatecznie to komendant miejski w Gdańsku Henryk Stasiak, a nie komendant wojewódzki Jerzy Andrzejewski, znalazł się na przygotowanej przez NIK latem 1981 r. liście funkcjonariuszy resortu, wobec których potwierdziły się zarzuty nadużywania stanowisk przy indywidualnych inwestycjach budowlanych. Opisano go tam jako właściciela piętrowego budynku w Gdańsku-Wrzeszczu, który wynajmował instytucjom państwowym, czerpiąc z tego dochody. On też poniósł najpoważniejsze konsekwencje – odwołano go ze stanowiska i zwolniono ze służby w MO[76].

Po stanie wojennym do spraw rozliczeniowych w Gdańsku chciał wrócić milicjant, członek gdańskiej WKKP oraz CKKP, Aleksander Świerczyński. W swoich listach do WKKP w Gdańsku zwracał uwagę na nierozwiązane sprawy domu komendanta Andrzejewskiego w Sopocie. Zaniepokojenie jego kolegów z organizacji partyjnej przy KW MO miały także budzić majątki byłego dyrektora Stoczni Gdańskiej Klemensa Gniecha, byłego wojewody Jerzego Kołodziejskiego czy szefa Prokuratury Wojewódzkiej. Według Świerczyńskiego „byłemu I sekretarzowi KW PZPR w Gdańsku towarzyszowi Tadeuszowi Fiszbachowi nie zależało na udzielaniu […] odpowiedzi. Lansowało się bowiem uporczywie tezę, że województwo gdańskie jest polską »oazą« uczciwości, terenem ludzi o czystych rękach”[77]. Swoimi działaniami Świerczyński miał wypełniać zobowiązanie złożone przed tymi, którzy wybrali go na delegata na IX Zjazd PZPR. Postawili oni przed nim jedno zadanie: ustalenie, czy w latach siedemdziesiątych Gdańskiem rządzili ludzie skorumpowani i nieuczciwi. Bezpośrednio powoływał się na słowa gen. Jaruzelskiego, który w jednym z sejmowych wystąpień deklarował, że nikt nie uniknie odpowiedzialności za popełnione w przeszłości błędy.

Gdy memoriał Świerczyńskiego nie spotkał się z reakcją w Gdańsku, interweniował on w CKKP w Warszawie. Skarżył się, że dochodzenie sprawiedliwości utrudniają mu „ludzie, którzy broniąc swojej wątpliwej reputacji, gotowi są nie przebierać w środkach”. Argumentował, że brak ostatecznego wyjaśnienia, za jakie nadużycia odpowiedzialny jest płk Andrzejewski i inni ludzie z gdańskiej elity władzy, „utrzymuje w środowiskach partyjnych odczucie zawodu oraz wpływa zdecydowanie ujemnie na ogólną sytuację polityczno-społeczną Wybrzeża Gdańskiego”[78].

Jego interwencja na szczeblu centralnym przyniosła pewien efekt, nie był on jednak satysfakcjonujący. Sprawą pułkownika, a potem generała Andrzejewskiego zajęło się MSW. Po analizie materiałów wytworzonych przez NIK potwierdzono, że remont w jego sopockim mieszkaniu wykonano na koszt resortu, nie wyciągnięto jednak żadnych konsekwencji. W maju 1981 r. odbyto z Andrzejewskim w Warszawie poważną rozmowę, w której „wykazano” mu, jakich nieprawidłowości się dopuścił[79]. Ostatecznie w 1982 r.

---

[75] K. Nawrocki, *Milicjanci i złodzieje. Zorganizowane i mniej zorganizowane grupy przestępcze w województwie gdańskim* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989…*, s. 295, 298–299, 301–306.

[76] AIPN, 0222/338, Lista osób zatrudnionych w resorcie spraw wewnętrznych i obrony narodowej, k. 76.

[77] AAN, NIK, 75/86, Pismo członka CKKP Aleksandra Świerczyńskiego do przewodniczącego WKKP w Gdańsku, 10 II 1982 r., k. 8–10.

[78] *Ibidem*, Pismo członka CKKP Aleksandra Świerczyńskiego do przewodniczącego CKKP, 4 III 1982 r., k. 7.

[79] *Ibidem*, Notatka Departamentu Kadr MSW dotycząca płk. Jerzego Andrzejewskiego, 15 IV 1982 r., k. 4–6.

otrzymał wstrzymany w 1979 r. awans generalski; gdańskiej milicji szefował aż do stycznia 1990 r.[80]

Łódź

W listopadzie 1980 r. „uczciwy członek PZPR" donosił, że przy budowie willi zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Łodzi płk. Mariana Gremplewskiego byli zatrudnieni więźniowie. Oficjalnie osadzeni mieli być wysyłani do porządkowania pobliskiego terenu, ale w rzeczywistości przez dwa lata byli wożeni milicyjnym Żukiem do prac budowlanych. W innym liście, tym razem adresowanym bezpośrednio do Mieczysława Moczara, zdesperowany nadawca zagroził, że „jeżeli Towarzysz nie zareaguje na opisane czyny przestępcze, to powiadomię o tym »Solidarność« oraz Wolną Europę, która rozdmucha [to] na cały kraj i zagranicę". List wysłał też pracujący na opisywanej budowie więzień – jak sam zaznaczył – „obecnie uczciwy obywatel". Odbywał on karę w więzieniu przy ul. Stokowskiej w Łodzi[81].

Po otrzymaniu anonimów NIK w grudniu 1980 r. przystąpiła do kontroli. Informacje o wykorzystywaniu pracy więźniów przy budowie domów jednorodzinnych nie mogły być zupełnie nieprawdziwe, skoro zaraz po rozpoczęciu NIK-owskiego postępowania komendant wojewódzki MO wydał zakaz wykorzystywania więźniów przy inwestycjach osób prywatnych. Powoływał się, co prawda, na „określone trudności na rynku pracy", ale sygnał był jasny – z procederem trzeba było jak najszybciej skończyć. Jak ustaliła Izba, wiele zarzutów zawartych w anonimach było nieprawdziwych, wiele szczegółów podanych nieściśle. Na przykład więźniowie nie byli wożeni Żukiem, lecz Fiatem 125p, ale mimo wszystko autorzy anonimów trafnie oddali to, co działo się na budowie willi dla zastępcy komendanta wojewódzkiego. Koszt wynagrodzenia więźniów ponosiły Zakłady Remontowo-Budowlane MO, skąd pochodziła także część materiałów. Nawet dla pobłażliwego wobec swoich funkcjonariuszy MSW wykorzystywanie pracy więźniów okazało się przekroczeniem dopuszczalnych granic. Pułkownik Gremplewski został odwołany ze stanowiska i musiał się pożegnać z resortem spraw wewnętrznych[82].

Nurt rozliczeniowy w wojsku

Oddzielnym tematem są ruchy rozliczeniowe w Wojsku Polskim. O postawach żołnierzy w epoce rewolucji „Solidarności" wiemy bardzo niewiele. W niektórych województwach dowódcy jednostek wojskowych odgrywali nie mniejszą rolę niż komendanci

---

[80] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza…*, s. 112.

[81] AAN, NIK, 75/89, List anonimowy podpisany: „Uczciwy członek PZPR", 17 XI 1980 r., k. 1–2; *ibidem*, List anonimowy „Do Prezesa Najwyższej Izby Kontroli", 7 XI 1980 r., k. 3–4; *ibidem*, List anonimowy podpisany: „Obecnie uczciwy obywatel", 2 XI 1980 r., k. 5.

[82] *Ibidem*, Pismo komendanta wojewódzkiego MO w Łodzi do naczelnika Wydziału Gospodarki Materiałowo-Technicznej KW MO w Łodzi, 13 XII 1980 r., k. 98; *ibidem*, Sprawozdanie z wyjaśnienia zarzutów dotyczących funkcjonariuszy KW MO w Łodzi, 5 III 1981 r., k. 128–131; *ibidem*, Pismo dyrektora Zespołu Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych NIK do WKKP w Łodzi, 27 XI 1981 r., k. 135–136.

milicji, wojewodowie i sekretarze partii. W Katowicach silnie kojarzony z ekipą Zdzisława Grudnia był gen. Jerzy Sateja, w latach 1970–1980 szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Katowicach[83]. Wśród elity partyjnej mówiło się, że generalicja żyje ponad stan[84]. Szeregowcy z zaniepokojeniem obserwowali proces uwłaszczania się oficerów, polegający głównie na budowaniu lub przejmowaniu domów jednorodzinnych oraz pozyskiwaniu samochodów. Rozliczeniowe emocje były jednak skutecznie pacyfikowane. Dopuszczalna przez dowódców krytyka praktyk lat siedemdziesiątych mogła co najwyżej dotyczyć takich tematów jak działalność propagandowa w wojsku, do której – według enuncjacji z lat osiemdziesiątych – nie przykładano odpowiedniej wagi.

Wśród wojskowych silne było przekonanie, że to partia przez błędne decyzje gospodarcze i korupcję w swoich szeregach przyczyniła się do kryzysu państwa. W październiku 1980 r. prawie 80 proc. żołnierzy badanych przez Wojskową Akademię Polityczną stwierdziło, że wymierzenie odpowiedzialności członkom byłej ekipy rządzącej przyczyni się do polepszenia sytuacji w kraju. Na złą opinię PZPR zapracowała wewnętrznymi podziałami i brakiem decyzyjności, co było szczególnie widoczne do października 1981 r., kiedy to kierował nią Stanisław Kania. Kadra oficerska WP zaczęła być postrzegana – i sama tak się postrzegała – jako jedyna grupa obdarzona zaufaniem, zdolna do zaprowadzenia w kraju porządku i dyscypliny, co hamowało ewentualne oddolne ataki rozliczeniowe[85]. Stwarzało to podatny grunt dla przejęcia przez wojskowych większej odpowiedzialności za zarządzanie krajem po 13 grudnia 1981 r.

Wojskowi, zarówno żołnierze służby zasadniczej, jak i zawodowej, duże nadzieje wiązali z objęciem stanowiska premiera przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Większa rola armii w państwie miała także zagwarantować rychłe zakończenie rozliczeń w partii i administracji. O takich nastrojach mówią też zbierane przez Wojskową Służbę Wewnętrzną głosy oficerów. „[Generał Wojciech Jaruzelski] będzie konsekwentny w zwalczaniu zła i usuwaniu osób skompromitowanych" – twierdził jeden z podpułkowników. Już po wprowadzeniu stanu wojennego można było usłyszeć, że „wojskowi mają »czyste ręce« i mają legitymację do rozliczania innych"[86]. Jednym z zadań terenowych grup operacyjnych, oddelegowanych do kontroli administracji i zakładów pracy, było ujawnianie przypadków korupcji i nadużywania stanowisk.

Niekiedy jednak „urządzanie się" oficerów ludowego WP było tak widoczne, że wywoływało reakcję społeczną. Oto jedna z takich historii. Na początku grudnia 1980 r. Tadeusz Bronowicki, oficer rezerwy i mieszkaniec Szczecina, próbował zainteresować Warszawę domami, które jeszcze latem 1980 r. stawiali sobie wysocy oficerowie wojska. „Z okna mojego mieszkania z wysokości pierwszego piętra widzę trzy działki budowlane – własność wyższych oficerów WP – na których pracują żołnierze, pracuje wojskowy sprzęt […] do budowy domów wykorzystywany jest i wojskowy materiał budowlany, dowożony w godzinach nocnych" – informował. Jeden z oficerów – według opisu w liście „milioner dorobiony na wojażach zagranicznych i kombinacjach walutowych" – miał już

---

83 M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8..., s. 109.

84 K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL*..., s. 92.

85 E.P. Coughlan, *Polish Peculiarities? Military Loyalty during the 1980–1981 Solidarity Crisis*, Pittsburgh 1999, s. 35–36, 14, 11; G. Sanford, *Military Rule in Poland. The Rebuilding of Communist Power, 1981–1983*, New York 1986, s. 94–96.

86 S. Kwiatkowski, *W stanie wyższej konieczności*..., s. 112–117.

nawet zdążyć spieniężyć swoją posiadłość za ponad milion złotych. Bronowicki, jak deklarował w liście, informował o wszystkim Wojskową Służbę Wewnętrzną, lecz rezultaty jego interwencji były łatwe do przewidzenia. „No i co? Ano nic – kto ma pieniądze, ten ma i rację" – podsumowywał. Jego list trafił w końcu do szczecińskiej delegatury NIK, która zaprosiła go na rozmowę. Niestety, nie umiał podać nazwisk oficerów – właścicieli działek, wskazał tylko dokładne adresy. Ze szczegółami opowiadał, jak żołnierze przywozili na plac budowy materiały, jakie maszyny wojskowe poruszały się po jego okolicy[87].

Izba wysłała w tej sprawie pismo do dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego z prośbą o wyjaśnienia[88]. Wojsko twierdziło, że sprawa jest „czysta" i już dawno załatwiona: wszystko odbyło się w zasadzie zgodnie z prawem, a ewentualne nieprawidłowości (użycie wojskowego sprzętu, bezpłatna praca żołnierzy) były drobne i zostały natychmiast skorygowane. Informacje Bronowickiego nie były także w pełni precyzyjne – na kilku ze wskazanych przez niego działek budowali się nie „milionerzy w mundurach", lecz cywile. Oficerowie dodatkowo sami spotkali się z autorem zamieszania i wytłumaczyli mu, że jego doniesienie było spowodowane „nieznajomością przepisów dotyczących pomocy dla kadry w zakresie pracy, sprzętu i transportu na zasadach odpłatności"[89].

[87] AAN, NIK, 75/84, Wyciąg z pisma ob. Tadeusza Bronowickiego adresowanego do ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska, 23 I 1981 r., k. 32–33; *ibidem*, Wyciąg z notatki służbowej w Delegaturze NIK w Szczecinie na okoliczność rozmowy przeprowadzonej z ob. Tadeuszem Bronowickim, 9 XII 1980 r., k. 134.

[88] *Ibidem*, Pismo dyrektora Zespołu Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych w NIK do dowódcy POW, 5 II 1981 r., k. 27.

[89] *Ibidem*, Pismo Pomorskiej Brygady WOP do NIK dotyczące nieprawidłowości w wykorzystaniu sprzętu i żołnierzy, 5 VI 1981 r., k. 14; *ibidem*, Pismo dowódcy POW do NIK, 19 V 1981 r., k. 15–18; *ibidem*, Notatka służbowa komisji do zbadania zasadności zarzutów pod adresem żołnierzy garnizonu Szczecin, 19 V 1981 r., k. 20–26.

9

WALKA NA DWA FRONTY

Jesienią 1980 r. zmienił się styl spotkań szeregowych członków partii z jej wysokimi dygnitarzami, co dało się szczególnie odczuć w największych zakładach pracy. „Gospodarskie wizyty" nie były już tak ceremonialne jak dawnej, osłabiona władza zaczęła tracić autorytet i nie budziła już poważania. Robotnicy pozwalali sobie na udzielanie rad samemu I sekretarzowi. „Wyzbądźcie się, towarzyszu Kania, lizusów i klakierów. Jest ich jeszcze sporo" – usłyszał lider PZPR w jednym z państwowych przedsiębiorstw[1]. Był to efekt nastroju rewolucyjnego, który w partii objawił się m.in. zmianą stosunku szeregowych członków PZPR do jej przywódcy. Ten wiecowy, sejmikowy charakter polityki, w której każdy, nawet w obecności I sekretarza, czuł się uprawniony do wyrażania wątpliwości i zadawania pytań, upodabniał partię do „Solidarności", co z nieskrywaną obawą zauważali m.in. Kazimierz Barcikowski i Mieczysław Rakowski[2].

Innym przejawem zmian było ciągłe dowartościowywanie tzw. dołów partyjnych, czyli członków komitetów zakładowych i podstawowych organizacji PZPR. To właśnie z nimi, a nie ze starannie dobranymi delegacjami, spotykali się partyjni przywódcy. Michał Głowiński znalazł w „Trybunie Ludu" taką relację ze spotkania w Bielsku-Białej: „Rodzi się pytanie: kto jest dla kogo? Czy my, doły partyjne […] dla kierownictwa [...], dla towarzyszy, których wybieramy do władz? Czy oni dla nas?"[3]. Wiele osób sądziło, że przyszedł czas emancypacji szeregowych członków PZPR. „Odnowy moralnej w partii nie przeprowadzimy bez wzajemnej kontroli i bez udziału całej partii we współodpowiedzialności za to, co się dzieje i dziać będzie – tłumaczył Adam Wendorf, I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w gdańskim Elmorze. – Brak takiej kontroli doprowadzi znów do zwyrodnienia kierownictwa partii, do tworzenia kamaryli bezkarnych i nieomylnych"[4]. Nigdy nie doszło jednak do otwartej rewolty i odwrócenia tradycyjnego systemu władzy. Partia gwałtownie traciła nie tylko poważanie wśród swoich członków, lecz także ich samych. W wyniku rewolucji „Solidarności" i wprowadzenia stanu wojennego szeregi PZPR opuściło ponad milion osób. Ponad 700 tys. członków i kandydatów PZPR wstąpiło do „Solidarności", większość z nich pochodziła ze środowisk robotniczych[5].

---

1 Cytat za: M. Głowiński, *Peereliada…*, s. 222–223.

2 A. Friszke, *Rewolucja Solidarności…*, s. 269; K. Barcikowski, *U szczytów władzy…*, s. 209; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 7…, s. 327.

3 Cytat za: M. Głowiński, *Peereliada…*, s. 199, 222–223.

4 B. Hołub, *Oddział zakaźny*, „Czas" 1981, nr 5.

5 A. Dudek, *Kryzys systemu komunistycznego w Polsce lat osiemdziesiątych*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2007, nr 1 (11), s. 110; Przynależność członków i kandydatów PZPR do NSZZ „Solidarność" (wg stanu na 10 XI 1980 r.) [w:] *Komisja Tadeusza Grabskiego…*, s. 7.

Panowało przekonanie, że rozliczeń z poprzednią dekadą należy dokonać szybko i we własnym gronie, obawiano się bowiem, że ten nośny temat zostanie przejęty przez rodzącą się „Solidarność". Wielokrotnie mówiono, iż to jej najbardziej służy podgrzewanie nurtu rozliczeniowego. Sekretarze wojewódzcy, którzy nie mogli zrozumieć, iż najostrzejsze ataki, podejrzenia i donosy wywodzą się z łona PZPR, często na siłę szukali wyjaśnienia niezrozumiałej dla nich sytuacji. Narastającą niechęć, z jaką się spotykali, tłumaczyli najpierw działalnością tzw. sił antysocjalistycznych, czyli ugrupowań opozycji politycznej, a potem zorganizowanej „Solidarności".

Każdy na swoim terenie doszukiwał się właśnie takich sił sprawczych. Godzącą we „władzę ludową" plotkę, jakoby wałbrzyski sekretarz w następstwie zdefraudowania 2 mln zł został osadzony w areszcie domowym, według słów samego pomówionego miał rozpuszczać współpracownik Komitetu Obrony Robotników Jerzy Jacek Pilichowski[6]. „To, co dzieje się w terenie, jest prawie […] jak rewolucja kulturalna w ChRL, z tym, że tam sądzono w obecności zainteresowanego" – opisywał działalność „Solidarności" w Nowym Sączu tamtejszy szef WKKP[7]. Polityka przeniosła się z gabinetów na zebrania, wiece i masówki. Używano tam argumentów i haseł, które mogły trafić do rozemocjonowanego tłumu. „Tylko NSZZ może nie dopuścić do złodziejstwa i bandytyzmu typu Szczepańskiego, Jaroszewicza, Tyrańskiego" – mówił podczas wiecu w Kaliszu lider tamtejszej „Solidarności" Bogusław Śliwa[8].

Na początku 1981 r. Waldemar Kuczyński zapowiadał w „Tygodniku Solidarność" „upadek absolutyzmu fabrycznego"[9]. W wielu przypadkach pod naciskiem związku administracja usuwała ze stanowisk dyrektorów i kierowników, wobec których pojawiały się zarzuty korupcji i nadużywania stanowisk. Nie oznacza to jednak, że za wszystko, co działo się w wielkich zakładach pracy po Sierpniu '80, odpowiadały wyłącznie nowe związki zawodowe. Nie każde odwołanie dyrektora czy inne zmiany kadrowe były spowodowane wpływem „Solidarności". Sytuacja była dużo bardziej skomplikowana. W wielu zakładach pracy już wcześniej tliły się konflikty wewnętrzne, w ich roznieceniu wcale nie był konieczny udział „Solidarności".

Losom gierkowskich dyrektorów został poświęcony reporterski cykl „Godzina szczerości", publikowany w tygodniku „Argumenty". Z artykułów wynikało, że skompromitowani menedżerowie byli wciąż chronieni przez swych zwierzchników i przenoszeni ze stanowiska na stanowisko. Nadzieję na odnowę widziano w oddolnym nacisku pracowników, sukcesywnie ujawniających nieprawidłowości. „Przyszedł sierpień – pisał z satysfakcją Jerzy Sławomir Mac – ludziom porozwiązywały się języki, odtajał tusz w długopisach. Ludzie jęli pisać – o tym, co myślą, o tym, co wiedzą"[10].

We wrześniu 1980 r. I sekretarz KW PZPR w Szczecinie Janusz Brych informował Biuro Polityczne, że na powierzonym mu terenie dyrektorów przedsiębiorstw usiłują rozliczać bliżej niesprecyzowane „komitety robotnicze". Takie same zjawiska miały

---

6 Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 16 IX 1980…, s. 184–185.
7 AAN, KC PZPR, IX/65, Protokół narady przewodniczących WKKP, 16 III 1981 r., b.p.
8 Cytat za: M. Kozłowski, *Województwo kaliskie w świetle telexów…*, s. 32.
9 W. Kuczyński, *Upadek absolutyzmu fabrycznego*, „Tygodnik Solidarność" 1981, nr 3.
10 J.S. Mac, *Nadal mocny*, „Argumenty" 1981, nr 1, s. 9; S. Harasimiuk, *Dyrektorzy*, *ibidem*, s. 8.

zachodzić w Lublinie[11]. Podobny ton pojawił się w publikacjach katowickiej „Trybuny Robotniczej", która apelowała o umiar w atakach na kadry w gospodarce. Publicysta Wiesław Wesołowski diagnozował, że usuwanie dyrektorów i rewindykacje płacowe doprowadzą do niechybnego paraliżu gospodarki. Pytał, czy „rozliczenie kierowników ma się stać narodową grą roku 1980"[12]. W „rozliczaniu kierowników" „Solidarność" mogła być aktywna, lecz wcale nie musiała. Gospodarka już wcześniej była wystarczająco rozpolitykowana. Organizacje partyjne darzyły sympatią poszczególne frakcje czy pewnych członków kierownictwa. W „Ursusie" to nie nowe związki, lecz Komitet Zakładowy PZPR doprowadził do odwołania dyrektora, twierdząc, że jest on zbyt przychylny „Solidarności"[13].

Więcej przykładów takich dyrektorskich rozliczeń można znaleźć w reportażach Heleny Kowalik. W odwoływaniu znienawidzonych szefów wcale nierzadkie były sojusze między starymi związkami branżowymi a „Solidarnością". W wielu opowieściach na temat tego, co działo się w przedsiębiorstwach po Sierpniu '80, pojawiał się podobny schemat: najpierw przyznanie zakładowi korzystnych kredytów, zachwyt postępem technicznym lat siedemdziesiątych, zapowiedź wprowadzenia podpatrzonych na Zachodzie udogodnień socjalnych; następnie pierwsze problemy ze sprzedażą wyprodukowanych towarów, aż do głębokiego kryzysu przedsiębiorstwa w drugiej połowie dekady. Do tego awansowany nagle dyrektor, który nieprzygotowany do swej funkcji, zamiast dbać o zakład – jak opisywała to Helena Kowalik – „zajmuje się głównie własnymi sprawami i organizowaniem sobie atrakcyjnych, bezpłatnych wyjazdów zagranicznych do strefy dolarowej"[14]. „System gospodarowania, jaki ukształtował się w latach siedemdziesiątych, był źródłem patologii społecznych" – nie pozostawiał złudzeń publicysta gdańskiego „Czasu"[15].

Dyrektorzy i specjaliści z wielkich przedsiębiorstw przemysłowych znaleźli się na cenzurowanym. „Oho, wiozą jakiegoś dyrektora albo sekretarza" – reagowali przechodnie na dźwięk karetki pogotowia na sygnale – zanotował Krzysztof Mętrak[16]. Według wieloletniego ministra przemysłu maszynowego Aleksandra Kopcia po Sierpniu '80 miała wręcz zapanować „fobia antyinżynierska". Rewolucyjna atmosfera mocno odbiła się na kadrze kierowniczej. „Wielu nie wytrzymało presji psychicznej i zmieniało swoje oblicze lub ujawniało prawdziwe. Zaczęła się tworzyć atmosfera podejrzeń i oskarżeń" – wspominał Kopeć[17].

Po stanie wojennym obraz ten uległ znacznemu uproszczeniu. Wyłączną odpowiedzialnością za chaos w gospodarce obarczono „Solidarność", nieustannie organizującą strajki i protesty[18]. Ferowane przez związek zarzuty korupcyjne – pisał partyjny historyk Norbert Kołomejczyk – dezorganizowały życie gospodarcze i społeczne[19]. Przywrócenie

---

[11] Protokół nr 32 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 14 X 1980 r. [w:] *PZPR a „Solidarność" 1980–1981…*, s. 204.
[12] W. Wesołowski, *Rozum zamiast instrukcji*, „Trybuna Robotnicza", 3 X 1980; *Przede wszystkim praworządność*, „Trybuna Robotnicza", 1 X 1980.
[13] T. Zakrzewski, *Dziennik telewizyjny…*, s. 179.
[14] H. Kowalik, *Mali ludzie Gierka*, Kościan 1990, s. 12, 24.
[15] T. Podwysocki, *Złodzieje w gospodarce*, „Czas" 1981, nr 3.
[16] K. Mętrak, *Dziennik…*, s. 76.
[17] A. Kopeć, *Kto zdradził?…*, s. 140.
[18] J. Olaszek, *Antysolidarnościowa propaganda władz PRL…*, s. 194–196.
[19] N. Kołomejczyk, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza…*, s. 257–258.

porządku i kontroli w wielkich zakładach pracy przedstawiano jako jedno z głównych zadań stanu wyjątkowego. „Zostało rzucone hasło wycinania aparatu partyjnego. Kadra partyjna i administracyjna jest zastraszana. W rezultacie zachowuje się biernie. W czasie strajków ma miejsce zajmowanie gabinetów dyrektorskich" – charakteryzował po latach metody „Solidarności" Wojciech Jaruzelski[20]. W partyjnym opracowaniu można było przeczytać, że związek „uczynił z gospodarki narodowej płaszczyznę walki politycznej z władzą i o władzę"[21].

Abstrahując od tego, w jakim stopniu „Solidarność" przyczyniła się do rozregulowania gospodarki, nadawała ona procesowi rozliczeń nową dynamikę. Nie był to już wyłącznie konflikt wewnętrzny w partii i administracji państwowej. Do głosu dochodził czynnik zewnętrzny – niezależny związek zawodowy, budujący swój autorytet na odrzuceniu praktyk lat siedemdziesiątych. Istnienie „Solidarności", która mogła mieć interes w popieraniu nurtu rozliczeniowego, sprzyjało przeświadczeniu, że partia musi działać wyprzedzająco i wprowadzić do swego repertuaru ostrzejsze niż dotychczas represje: natychmiastowe usunięcie z PZPR, a nawet konfiskatę nielegalnie zdobytego majątku[22]. Zbieranie przez związkowców informacji o nadużyciach władzy na poziomie lokalnym z pewnością oddziaływało na miejscowe organy PZPR. W październiku 1980 r. na IV Plenum KC w obronie prześladowanych przez „Solidarność" prominentów wystąpił np. działacz PZPR z Konina, który z oburzeniem komentował zamieszczanie podobizn oskarżanych o korupcję sekretarzy i dyrektorów w zakładowych gazetkach ściennych[23].

Partia próbowała kontratakować. Propaganda podkreślała uprzywilejowanie samego Lecha Wałęsy, o czym miało świadczyć to, że palił amerykańskie papierosy Marlboro[24]. Sugerowano, że liderzy „Solidarności" za związkowe pieniądze prowadzą dostatnie życie, cynicznie wykorzystując trudne położenie robotników[25]. Lustrację „majątkową i moralną" składu Komisji Zakładowej „Solidarności" w Hucie Katowice usiłował przeprowadzić Albin Siwak[26]. W tej samej hucie I sekretarz KW Andrzej Żabiński chciał skompromitować działaczy związku przez podkreślenie ich przynależności do sfery przywilejów. „Muszą wiedzieć, co to znaczy smak władzy – tłumaczył – należy im wszędzie udostępniać lokale. Najbardziej luksusowo urządzać, jak tylko można. Nie znam człowieka, którego by władza nie zdemoralizowała"[27].

Niekontrolowane wybuchy niezadowolenia, w których działacze „Solidarności" bezpośrednio zwracali się przeciwko lokalnym notablom, zdarzały się głównie w nowych miastach wojewódzkich. Dotyczyły konkretnych osób, ale także nieruchomości komend wojewódzkich milicji, KW PZPR czy urzędów wojewódzkich. „W regionach i zakładach każda Joanna d'Arc na własną rękę wszczynała swoją wojnę z miejscową władzą: dyrektorem fabryki, urzędem gminy, wojewodą, sekretarzem KW" – wspominał Karol

---

[20] W. Jaruzelski, *Stan wojenny dlaczego…*, s. 130.

[21] AAN, KC PZPR, XII/3616, Aktualna sytuacja w partii i wynikające z niej zadania polityczno-organizacyjne dla komitetów i organizacji partyjnych, b.d., b.p.

[22] VIII Plenum KC PZPR, 9 II 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 3, s. 101; W.G. Hahn, *Democracy in a Communist Party…*, s. XV.

[23] IV Plenum KC PZPR, 16–18 X 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 10, s. 113.

[24] Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 9 IX 1981…, s. 1101.

[25] J. Olaszek, *Antysolidarnościowa propaganda władz PRL*…, s. 189–190.

[26] VIII Plenum KC PZPR, 9 II 1981 r., „Nowe Drogi" 1981, nr 3, s. 93.

[27] Cytat za: A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, Warszawa 2008, s. 293.

Modzelewski. On także odnotował gwałtowne pojawienie się nurtu rozliczeniowego: „Żądano przykładnego ukarania skorumpowanych kacyków, »rozliczenia« wojewódzkich dygnitarzy i przekazania na potrzeby służby zdrowa gmachu KW MO lub luksusowych ośrodków wypoczynkowych przeznaczonych dotąd dla »właścicieli Polski Ludowej«"[28]. Istotą tych konfliktów było odreagowanie lat konformizmu. W PRL spotkania obywatela z władzą były związane z upokorzeniem, koniecznością ugięcia się przed jej wolą. Rewolucyjna atmosfera osłabiła dotychczasowe hamulce. Nikt już nie stosował autocenzury, pod wpływem emocji zwracano się przeciwko nadużyciom lokalnych elit.

Centralne władze „Solidarności" krytycznie patrzyły na konflikty lokalne. Związek miał być dojrzałym ruchem społecznym, proponującym alternatywny model funkcjonowania państwa. Miał szukać systemowych dróg wyjścia z kryzysu, a nie wikłać się w kwestie personalne. Nie powinien wytracać energii na lokalne porachunki i zajmowanie się drobnymi, prowincjonalnymi – z perspektywy Gdańska czy Warszawy – sprawami.

„Tygodnik Solidarność" nie mógł jednak zupełnie pomijać tego typu tematów. W biuletynach regionalnych zarządów „Solidarności" pojawiały się wezwania, aby skończyć z niesprawiedliwymi różnicami w płacach oraz przywilejami dla funkcjonariuszy państwowych i partyjnych[29]. Ważnym głosem w dyskusji na temat funkcjonowania elit politycznych był napisany w sierpniu 1981 r. artykuł Krzysztofa Czabańskiego *Przywileje*. Zgodę na publikację tekstu uzyskano po wielomiesięcznych negocjacjach na wysokim szczeblu, ostatecznie ukazał się on w dwóch częściach pod koniec listopada 1981 r.[30] Na łamach „Tysola" pojawiły się także artykuły dotyczące m.in. nieprawidłowości przy budowie gmachu KW PZPR w Białej Podlaskiej czy wadliwych mechanizmów polityki kadrowej w partii[31]. Do doradców „Solidarności" powoli docierało, że niejasne sprawy majątkowe wojewódzkich dygnitarzy wywołują wielkie emocje[32]. Jak ustalił socjolog Krzysztof Podemski, teksty w „Tygodniku Solidarność" przedstawiały elitę władzy jako grupę wyalienowaną z reszty społeczeństwa i zainteresowaną przede wszystkim zaspokajaniem własnych potrzeb materialnych. Grupa ta, łącząca władzę polityczną z pełną kontrolą nad decyzjami gospodarczymi, uzyskiwała ułatwiony dostęp do dóbr przewidzianych do podziału społecznego[33].

Stosunek kierownictwa związku do rozrachunków w obozie władzy trafnie oddał Andrzej Paczkowski: „ośrodki kierownicze »Solidarności« w zasadzie nie włączały się do tej akcji, wychodząc jakby z założenia, że są to wewnętrzne sprawy partii"[34]. O dużej dojrzałości ruchu świadczyło to, że konflikty dotyczące spraw personalnych należały mimo wszystko do wyjątków. W zdecydowanej większości przypadków działacze „Solidarności" nie mobilizowali opinii publicznej przeciwko konkretnym osobom. Nie oznacza to jednak, że całkowicie rezygnowano z rozrachunków z dalszą i bliższą przeszłością. I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" uchwalił, że jeżeli do 31 grudnia 1981 r.

---

28 K. Modzelewski, *Zajeździmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 271.

29 S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu…*, s. 54–67.

30 W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą…*, s. 148, 150, 159–160, 177–178.

31 A. Kaczyński, *Strefa niebezpieczna*, „Tygodnik Solidarność" 1981, nr 3; M. Strzała, *Wasale*, „Tygodnik Solidarność" 1981, nr 14.

32 W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą…*, s. 110.

33 K. Podemski, *Obrazy i wizje…*, s. 29–32.

34 A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła"…*, s. 69.

nie zostaną wszczęte postępowania karne wobec winnych masakr 1956 i 1970 r., prześladowań z 1968 i 1976 r. oraz osób odpowiedzialnych za doprowadzenie kraju do ruiny gospodarczej, Krajowa Komisja Porozumiewawcza „Solidarności" powoła „społeczny trybunał", który – cokolwiek miałoby to oznaczać – „po przeprowadzeniu publicznej rozprawy osądzi i napiętnuje winnych"[35].

Mimo ostrożności władz związku zdarzały się przypadki, kiedy konflikt między społeczeństwem a władzą na tle personalnym się nasilał. Padały wówczas argumenty rozliczeniowe, dochodziło do długotrwałych strajków. Warunkiem ich zakończenia było odwołanie skompromitowanych, zdaniem związkowców, urzędników państwowych i działaczy partyjnych. Lokalni liderzy „Solidarności", którzy odkrywali nieprawości i patologie poprzedniej dekady, chcąc nie chcąc, stawali się częścią niejasnej gry interesów między różnymi segmentami władzy. Wiadomo np., że dokumenty z NIK-owskich kontroli otrzymywał Jarosław Sienkiewicz, kontrowersyjny i oskarżany o zbyt bliskie związki z PZPR lider związkowy z Górnego Śląska[36]. Inni, często nieświadomie i w dobrej wierze, wpisywali się w PZPR-owską strategię „odcinkowych konfrontacji" – otwierania równocześnie wielu sporów, a następnie zamęczania przeciwnika przewlekłymi negocjacjami[37]. Konflikty „na dole" utrudniały Lechowi Wałęsie prowadzenie negocjacji z władzami PRL, szczególnie gdy osobiście musiał uspokajać regionalne protesty[38].

Sprawa Wojnowskiego

We wrześniu 1980 r. Olsztyn mógł służyć za przykład poprawnych stosunków między władzami wojewódzkimi a lokalną „Solidarnością". Co prawda pod koniec sierpnia 1980 r. tamtejszy I sekretarz KW PZPR Edmund Wojnowski odgrażał się, że „prędzej mu kaktus na dłoni wyrośnie", niż w rolniczym województwie olsztyńskim powstaną niezależne związki zawodowe[39], ale w końcu i on musiał się pogodzić z faktami. Od jesieni 1980 r. do związkowców napływały informacje o niegospodarności i naruszeniach przepisów, których w poprzedniej dekadzie mieli się dopuszczać urzędnicy państwowi i funkcjonariusze PZPR, m.in. przy budowie hotelu KW PZPR w Olsztynie. W mieście niezależnie od siebie działały komisje zajmujące się wyjaśnianiem tych doniesień[40]. Zawieszenie broni zakończyło się 12 listopada 1980 r. Związkowcy, którzy na własną rękę badali sprawy lokalnych prominentów, a także uzyskali dostęp do pochodzących z NIK materiałów pokontrolnych, oskarżyli samego I sekretarza KW PZPR w Olsztynie Edmunda Wojnowskiego. Zarzucano mu m.in. pobieranie wynagrodzenia z kilku miejsc pracy oraz nienależne otrzymanie wysokiej nagrody pieniężnej w ramach funduszu Konkursu Dobrej Roboty, przeznaczonego dla zakładów pracy.

---

35 *Statut. Uchwała programowa z aneksem. Dokumenty Zjazdu. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność"*, Gdańsk 1981, s. 48.

36 J. Dziadul, M. Kempski, *Zanim padły strzały*…, s. 110–111.

37 A. Dudek, *Doktryny Kani i Jaruzelskiego. Uwagi na marginesie dyskusji o nieuchronności stanu wojennego w Polsce* [w:] *Polska Solidarności. Kontrowersje, oblicza, interpretacje*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2011, s. 105.

38 L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1990, s. 198–199.

39 *Olsztyńska „Solidarność" 1980–1981*, red. R. Gieszczyńska, Olsztyn 2008, s. 8.

40 J.R. Sielezin, *Płaszczyzna konfrontacji politycznej między „Solidarnością" a władzą w latach 1980–1981*, Wrocław 2005, s. 186.

Listę zarzutów wobec I sekretarza związkowcy wysłali m.in. do CKKP, Rady Państwa, Prokuratury Generalnej, władz krajowych „Solidarności", redakcji tygodnika „Polityka" oraz radia i telewizji. Została ona rozplakatowana w całym mieście, była też odczytywana przez zakładowe radiowęzły. Zarzut, jakoby Wojnowski sam przyznał sobie 50 tys. zł nagrody, się jednak nie potwierdził. W odpowiedzi Wojnowski oskarżył liderów „Solidarności" o zniesławienie. Niezrażeni tym związkowcy 5 grudnia skierowali przeciwko I sekretarzowi kolejne zawiadomienie do prokuratury. Tym razem chodziło o finansowanie remontu domu letniskowego przez państwowe przedsiębiorstwa, w tym przez Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku. Znów domagano się odwołania Wojnowskiego ze sprawowanej funkcji, uchylenia mu immunitetu poselskiego oraz rzetelnej informacji na temat jego sprawy w prasie.

Do Olsztyna przyjechała delegacja CKKP i Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. 8 grudnia 1980 r. doszło do spotkania z miejscową „Solidarnością". Na podstawie przedstawionych materiałów także goście z Warszawy nie znaleźli podstaw do odwołania Wojnowskiego. Poparcia udzieliło mu również obradujące pod koniec grudnia Plenum KW PZPR w Olsztynie. Komendant wojewódzki MO, odwołując się do swojej poufnej wiedzy, wystawił Wojnowskiemu „świadectwo moralności". Zarzuty uznano za bezpodstawne i obliczone na destabilizację sytuacji w mieście[41]. Pierwsza, oparta na nieprawdziwych informacjach próba odwołania sekretarza scementowała obóz władzy w województwie. Nawet ci, którzy mogli mieć jakieś wątpliwości co do uczciwości Wojnowskiego, musieli solidarnie występować przeciwko tendencyjnym – jak zakładano – zarzutom[42].

Okazało się jednak, że zarzuty z drugiego zawiadomienia związkowców miały już mocne uzasadnienie. Prokuratura ustaliła, że kierownik kancelarii Wojnowskiego faktycznie zlecił Muzeum Budownictwa Ludowego wykonanie prac przy domku szefa. Robotnikom wypłacano regularne pensje, dowożono ich na budowę na koszt muzeum. Wszystko odbywało się „metodą prominencką": bez pisemnych umów, rachunków, i faktur, ale za to przy znacznie zaniżonych kosztach. Straty muzeum oraz jednej z olsztyńskich spółdzielni stolarskich, która także świadczyła na rzecz I sekretarza, prokuratura oszacowała na 200 tys. zł[43].

Niezadowoleni z takiego rozstrzygnięcia działacze NSZZ kontynuowali akcję ulotkową i zagrozili strajkiem ostrzegawczym. Służba Bezpieczeństwa bezwzględnie ścigała osoby, które rozwieszały godzące w Wojnowskiego plakaty. Domagano się przyjazdu do Olsztyna komisji rządowej, a nie, jak wcześniej – partyjnej. Pamiętajmy, że kraj żył wtedy sprawami Macieja Szczepańskiego czy Kazimierza Tyrańskiego, których oskarżano o zdefraudowanie dziesiątków milionów złotych i dolarów. „Być może […] kwota 200–250 tys. zł wyłudzonych przez Wojnowskiego jest niczym w porównaniu z innymi aferami – pisali w styczniu 1981 r. związkowcy ze „Stomilu" – ale my, zwykli zjadacze chleba, mamy do tego inną »miarkę«. Nasza miarka zaczyna się od zera, a nie od jedne-

---

41 M. Korejwo, *PZPR na Warmii i Mazurach 1948–1990. Struktury, organizacja, ludzie. Oddziaływanie na zinstytucjonalizowane formy życia społecznego*, Olsztyn 2011, s. 242–243.

42 W. Gieszczyński, *Od narodzin „Solidarności" do Trzeciej Rzeczypospolitej. Przemiany społeczno-polityczne w województwie olsztyńskim (1980–1989)*, Olsztyn 2011, s. 66–73; Z. Złakowski, *„Solidarność" olsztyńska 1980––1981. Próba zestawienia faktów*, Olsztyn 2000, s. 30, 37–38.

43 Notatka urzędowa wiceprokurator wojewódzkiej w Olsztynie w sprawie Edmunda Wojnowskiego, 24 XII 1980 r., http://sierpien1980.pl/s80/dokumenty/warminsko-mazurski/7418,dok.html, dostęp 29 XII 2015 r.

go miliona czy więcej”[44]. Chociaż kierownictwo „Solidarności” generalnie zajmowało sceptyczne stanowisko wobec wysuwanych przez regiony postulatów personalnych, odwołanie I sekretarza KW w Olsztynie i postawienie go przed sądem poparła także Krajowa Komisja Porozumiewawcza. Mimo początkowych niepowodzeń, olsztyńscy działacze byli przekonani, że z takim wsparciem będą w stanie doprowadzić do odwołania znienawidzonego dygnitarza.

Mieli rację. Dość szybko, bo już 13 stycznia 1981 r., Wojnowski zapowiedział swoją dymisję ze stanowiska I sekretarza KW PZPR. Na jego decyzję z pewnością wpłynęły apele komitetów PZPR z regionu, które przyłączyły się do protestu. „Solidarność” postanowiła iść za ciosem. 15 stycznia w kilkuset zakładach pracy odbył się strajk ostrzegawczy. Domagano się odebrania byłemu już sekretarzowi mandatu poselskiego oraz pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej za nieprawidłowości przy remoncie domu letniskowego.

W obronie Wojnowskiego wystąpiły państwowe media. Pod koniec stycznia ogólnopolska telewizja nadała z Olsztyna reportaż, zrealizowany przez autora będącego symbolem reżimowego dziennikarstwa – Tadeusza Samitowskiego. Zastosował on zasadę, że najlepszą obroną jest atak. Edmunda Wojnowskiego, który z zawodu był historykiem, przedstawiono jako „ciężko pracującego naukowca”, niesłusznie atakowanego przez „Solidarność”. Prawdziwi aferzyści mieli się znajdować w szeregach związku. Nagrani przez ukrytą kamerę ludzie opowiadali o „niewiadomym pochodzeniu” środków, z których jeden ze związkowych działaczy wybudował sobie dom, *nota bene* w tej samej dzielnicy co Wojnowski, u drugiego zaś doszukiwano się „rozpustnego” życia i kryminalnej przeszłości. Reportaż wywołał burzę. Olsztyńscy działacze wysłali do telewizji sprostowania. Autor programu został wkrótce zawieszony w prawach członka Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Jednak w świadomości osób nieinteresujących się szczegółami pozostał obraz, w którym działacze „Solidarności” wcale nie byli lepsi ani bardziej uczciwi od otoczonych niechęcią działaczy partyjnych.

Po ustąpieniu Wojnowskiego, co oficjalnie nastąpiło 23 stycznia 1981 r., jego sprawa zeszła na dalszy plan. Związkowcy zajęci innymi konfliktami z władzą wojewódzką przestali się nią interesować. Były sekretarz powrócił do pracy naukowej, a w czerwcu 1982 r. został ostatecznie oczyszczony ze wszystkich stawianych mu zarzutów[45].

Garnitur sekretarza Cioska

19 listopada 1980 r. w jeleniogórskim klubie „Gencjana” zorganizowano spotkanie przedstawicieli „Solidarności” z władzami partyjnymi i administracyjnymi. Ze strony związkowej stawiło się prawie tysiąc osób. W trakcie spotkania jeden ze związkowców zapytał I sekretarza KW PZPR Stanisława Cioska, czy prawdą jest, że znajdujące się we Wrocławiu zakłady Intermoda na specjalne zamówienie szyły dla niego i innych lokalnych notabli garnitury. „Szycie sobie ubrań […] jest trudne – skarżył się w odpowiedzi

[44] Cytat za: Z. Złakowski, *„Solidarność” olsztyńska 1980–1981…*, s. 38.

[45] W. Gieszczyński, *Od narodzin „Solidarności” do Trzeciej Rzeczypospolitej…*, s. 71–77; Z. Złakowski, *„Solidarność” olsztyńska 1980–1981…*, s. 38–41.

Ciosek. – Ja nie mogę sobie kupić ubrania". Tłumaczył zebranym, że jego żona przyniosła do Intermody potrzebny materiał, a on za usługę zapłacił „prywatnie"[46].

Od zakończenia strajków sytuacja między władzą a „Solidarnością" była w Jeleniej Górze napięta. Związkowcy przeszli więc od garniturów do innych zagadnień. Pojawiły się drażliwe tematy rozliczeniowe. Z nazwiska wymieniano działaczy, którzy w mniej lub bardziej jasny sposób przejmowali wille lub przeprowadzali się na specjalne osiedla domów jednorodzinnych. Pytano o urządzane przez władze województwa bankiety, których koszty księgowano w budżetach państwowych urzędów i firm. Jedna taka impreza – zdaniem zebranych – mogła kosztować nawet do 30 tys. zł. Związkowcy doskonale znali daty tych wydarzeń oraz ich uczestników, wśród których znaleźli się także członkowie delegacji wschodnioniemieckiej partii komunistycznej SED z Drezna czy grup wycieczkowych z Jugosławii. Interesowały ich też organizowane w Karkonoskim Parku Narodowym polowania oraz dostęp lokalnych prominentów do dóbr deficytowych.

Gdy związkowcy zaczęli szczegółowo omawiać kwestię budowanych na potrzeby pracowników Komitetu Wojewódzkiego parkingów i garaży, Ciosek nie wytrzymał: „Skąd [u was] taka znajomość tematu?" – zastanawiał się[47]. Na zebraniu padły także konkretne zarzuty wobec urzędników wojewódzkich i dyrektorów przedsiębiorstw. Pierwszy sekretarz deklarował otwartość na antyelitarne postulaty. „Pod nadzorem prawa, prokuratora, komisji, którą »Solidarność« powoła – rozliczymy" – zapowiadał[48]. Mimo tej zapowiedzi na następnym, przewidzianym na grudzień spotkaniu nie pojawił się już nikt z przedstawicieli władz oprócz prokuratora wojewódzkiego. Tak w Jeleniej Górze rozpoczął się konflikt społeczno-polityczny, który będzie się ciągnąć do lutego 1981 r.[49]

Inicjatorem listopadowego spotkania, na którym padło tyle gorzkich słów, był zresztą sam Ciosek, szukający w ten sposób – jak sam twierdził – porozumienia ze związkiem. „Poprosiłem kolegów, żeby poszukali kontaktu z najaktywniejszymi ludźmi spoza partii w województwie"[50] – mówił w jednym z wywiadów. Po latach wspominał, że w pierwszych miesiącach po strajkach sierpniowych z nadzieją patrzył na rozwój związku, w którym dużą rolę odgrywali członkowie PZPR[51].

20 września 1980 r. w Jeleniej Górze podpisano porozumienie umożliwiające funkcjonowanie lokalnej „Solidarności", do trwałej ugody nigdy jednak nie doszło. Stosunki między związkiem a kierownictwem partii w województwie nie układały się najlepiej. Na jednym ze spotkań Ciosek miał stwierdzić, że przejmowanie przez KW PZPR w Jeleniej Górze domów dla kadr kierowniczych wynikało z konieczności zapewnienia dobrych warunków mieszkaniowych ściąganym z innych rejonów Polski działaczom. Zdawał się

---

[46] Cytaty za: Protokół spotkania przedstawicieli KZ NSZZ „Solidarność" województwa jeleniogórskiego z władzami województwa, 19 XI 1980 r. [w:] J.R. Sielezin, *„Solidarność" jeleniogórska w latach 1980–2005*, Jelenia Góra 2005, s. 296–323.

[47] *Ibidem*, s. 309.

[48] *Ibidem*, s. 307.

[49] Telegram MKZ „Solidarność" województwa jeleniogórskiego do premiera Józefa Pińkowskiego, 2 XII 1980 r. [w:] J.R. Sielezin, *„Solidarność" jeleniogórska…*, s. 324; Ł. Sołtysik, *NSZZ „Solidarność" Region Jelenia Góra* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 487–488.

[50] D. Wilczak, *Mucha za szybą. Niedokończona rewolucja*, Warszawa 1997, s. 133.

[51] Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.

w ten sposób sugerować, że w Jeleniogórskiem było za mało doświadczonych i kompetentnych ludzi, co dodatkowo musiało zdenerwowało związkowców[52].

Podejrzewano, że gotowość władz wojewódzkich do wyjaśniania zarzutów była pozorna i obliczona na przeciąganie sprawy. Dalsze wydarzenia mogły tylko potwierdzić te obawy. 26 listopada doszło do zmian w kierownictwie wojewódzkiej PZPR. Pierwszym sekretarzem KW został dotychczasowy wicewojewoda Jerzy Golis – przyjaciel Cioska, który do Jeleniej Góry przybył wraz z nim w 1975 r. Natomiast Ciosek, dzięki kontaktom wyniesionym z organizacji młodzieżowych, został przeniesiony do Warszawy, gdzie objął stanowisko ministra do spraw związków zawodowych. Był potem jednym z głównych negocjatorów w rozmowach prowadzonych z „Solidarnością".

Stanisław Ciosek wspominał, że w listopadzie 1980 r. zadzwonił do niego Kazimierz Barcikowski i poinformował o nominacji na stanowisko ministra, wydał mu też polecenie natychmiastowego stawienia się w Warszawie. Był to dla Cioska duży awans, nie mógł odmówić wpływowemu członkowi Biura Politycznego. Dopiero potem zdał sobie sprawę, co może nastąpić po jego wyjeździe. „Wtedy nie miałem poczucia, że uciekam od odpowiedzialności. Ale dużym błędem było niekontynuowanie rozmów z »Solidarnością« w grudniu 1980 r. Może wtedy większość spraw udałoby się wyjaśnić" – wspominał[53]. Było już jednak za późno. Mimo wcześniejszej koncyliacyjnej postawy Cioska jego odejście do rządu „Solidarność" potraktowała jako rejteradę i odcięcie się od niejasnych spraw rozgrywających się na poziomie wojewódzkim. Związkowcy widzieli to zapewne następująco: skompromitowany działacz ucieka do Warszawy przed odpowiedzialnością, a poselski immunitet chroni go przed wymierzeniem sprawiedliwości. Powszechnie mówiono, że awans Cioska jest policzkiem wymierzonym w region[54].

Bezpośrednio po tej nominacji Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność" Regionu Jelenia Góra wydał oświadczenie, w którym m.in. oskarżano Cioska o osłanianie „ciemnych machinacji" swoich współpracowników. Pierwszy raz zagrożono akcją protestacyjną. W styczniu 1981 r. jeleniogórska delegacja udała się do Warszawy na rozmowy z wicepremierem Jerzym Ozdowskim. Wśród innych postulatów pod groźbą strajku żądano usunięcia Cioska z funkcji ministerialnej oraz pozbawienia go mandatu posła[55]. Ciosek otrzymał notatkę opisującą to zdarzenie, ale jak wspomina, zajęty negocjacjami z „Solidarnością" na szczeblu centralnym, nie potraktował sprawy zbyt poważnie[56]. Jeleniogórska „Solidarność" domagała się też odwołania innych osób zajmujących kierownicze stanowiska, głównie z administracji gospodarczej. Do 22 stycznia 1981 r. do Jeleniej Góry miała przyjechać komisja rządowa, strona solidarnościowa zastrzegła jednak, że nie podejmie rozmów z ministrem do spraw związków zawodowych. Krajowa Komisja Porozumiewawcza „Solidarności" nie poparła personalnych żądań jeleniogórskiej delegacji[57].

---

[52] AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 7/508-1, „Biuletyn Strajkowy. Pismo Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego Województwa Jeleniogórskiego", 23 I 1981 r., k. 53. Za udostępnienie materiałów dziękuję Tomaszowi Kozłowskiemu.

[53] Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.

[54] Ł. Sołtysik, *NSZZ „Solidarność" Region Jelenia Góra*..., s. 488–489.

[55] *Ibidem*; J.R. Sielezin, *„Solidarność" jeleniogórska*..., s. 51–54.

[56] Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.

[57] Pismo MKZ „Solidarność" województwa jeleniogórskiego do wicepremiera Jerzego Ozdowskiego, 3 I 1981 [w:] J.R. Sielezin, *„Solidarność" jeleniogórska*..., s. 325–326.

Wbrew woli KKP delegaci załóg zdecydowali o rozpoczęciu 30 stycznia 1981 r. w całym województwie jeleniogórskim strajku okupacyjnego. Nie trwał on długo – już następnego dnia rząd wyraził gotowość do podjęcia rozmów. Toczyły się one w atmosferze nieufności, a każdy sprzeciw ze strony władz spotykał się z groźbą zerwania negocjacji i ponowienia strajku. Na nic zdawały się próby mediacji ze strony należących do „Solidarności" członków PZPR czy związkowców z innych regionów Dolnego Śląska[58].

Jeszcze jako jeleniogórski sekretarz KW PZPR Stanisław Ciosek donosił partyjnym zwierzchnikom, że ogólnym zarzutom rozliczeniowym towarzyszyły ataki wymierzone bezpośrednio w niego – uspokajał jednak, że nie przybiera to zorganizowanej formy[59]. Po jego wyjeździe do Warszawy niechęć do niego się nasiliła. Podczas negocjacji z komisją rządową jeleniogórski Międzyzakładowy Komitet Strajkowy tak opisywał jego sekretarzowanie: „skupiał w swoim ręku pełnię władzy, którą wykonywał w sposób antydemokratyczny, nie licząc się ze zdaniem społeczeństwa ani z jego potrzebami. […] Tolerował szereg nieprawidłowości w zakresie przydzielania budynków mieszkalnych i wykonywania kosztownych remontów w domach przedstawicieli władz. Wykorzystywał stanowisko służbowe do osiągania osobistych korzyści"[60]. Ciosek nie zaprzeczał, że mieszkał w willi na przedmieściach, traktował to jako coś naturalnego. „Pierwszy sekretarz nie mógł przecież mieszkać w bloku, to rodziłoby tysiące niezręczności, musiałem być odizolowany" – tłumaczył. Czynsz za mieszkanie co miesiąc potrącano mu z pensji[61].

Na temat Cioska krążyło wiele plotek. Miał on w domu posiadać kryształową wannę, jego żona chodziła rzekomo w najdroższych futrach, a równie uprzywilejowany pies mieszkał w budzie z mahoniowego drewna. Kontynuowano „wątek garniturowy": ludzie byli oburzeni, że w warunkach załamania gospodarczego Ciosek szył u krawców stroje na miarę. Zdaniem samego zainteresowanego pogłoski te rozpowszechniała lokalna SB, która manipulowała w ten sposób opinią publiczną i chciała się wkupić w łaski „Solidarności". „Instynkt samozachowawczy nakazywał oficerom SB uwiarygodnić się przed rodzącym się układem politycznym" – tłumaczył po latach. Twierdził także, że SB miała się uciekać niemalże do tortur, aby wymusić na jednym z dyrektorów obciążające go zeznania[62]. Trudno to całkowicie wykluczyć. Służba Bezpieczeństwa angażowała się w tego typu operacje, lecz po drugiej stronie barykady. Jesienią 1980 r. w Jeleniej Górze rozrzucano ulotki dotyczące czołowych działaczy MKZ. Byli w nich oskarżani m.in. o nielegalne zdobywanie willi i samochodów, łapówkarstwo, przemyt i pijaństwo. U jednego z działaczy posłużono się nawet argumentem ostatecznym: ojcem służącym w Wehrmachcie[63].

Ciosek był zdziwiony, że to na nim skupiła się niechęć działaczy. Jednocześnie po latach przyznawał, że w latach siedemdziesiątych w Jeleniej Górze faktycznie rządził „układ". Zaskakujące może się jednak wydać twierdzenie, że on – jako człowiek z zewnątrz – nie był jego częścią. Wręcz przeciwnie – walczył z nim i walkę tę przegrał. Jak tłumaczył, gdy

---

58 Ł. Sołtysik, *NSZZ „Solidarność" Region Jelenia Góra*…, s. 492–495.

59 Narada I sekretarzy KW PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR, 15 XI 1980…, s. 365.

60 AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 7/508-1, Zarzuty wysunięte przez NSZZ „Solidarność" województwa jeleniogórskiego w stosunku do Stanisława Cioska, 3 II 1981 r., k. 32–33.

61 Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.

62 S. Ciosek, *Wspomnienia (niekoniecznie) dyplomatyczne. Opowiastki z Polski i Rosji*, współpr. J. Osiecki, E. Charitonow, Warszawa 2014, s. 26–27; K. Modzelewski, *Zajeździmy kobyłę historii*…, s. 272.

63 J.R. Sielezin, *„Solidarność" jeleniogórska*…, s. 49–56.

w 1975 r. rozpoczynał rządy w mieście, mógł zabrać ze sobą tylko dwóch najbliższych współpracowników – kolegów, których znał ze Zrzeszenia Studentów Polskich. Byli to: Jerzy Golis, najpierw sekretarz do spraw propagandy, następnie wicewojewoda i następca Cioska, oraz Paweł Chocholak – sekretarz organizacyjny KW. Były to zbyt szczupłe kadry, by mogły uporządkować sprawy w województwie. „To nie była pojedyncza wielka grupa wpływów, ale tysiące małych układzików. […]. Takich spraw tylko w naszym regionie było multum" – tłumaczył w 2014 r. „Dochodziło do sytuacji, w których powstawały nawet swoiste układy gminnego sekretarza partii z księdzem proboszczem czy szefem gminnej spółdzielni. Kilka osób potrafiło rządzić okolicą. Nie było na to siły"[64]. Częścią „układu jeleniogórskiego" musiał być z pewnością komendant wojewódzki MO płk Kazimierz Modzelewski. Znalazł się on na przygotowanej w lipcu 1981 r. liście funkcjonariuszy resortu, którym udowodniono nadużywanie stanowiska. Miał po zaniżonej cenie wykupić od miasta – po wywłaszczeniu poprzedniego właściciela – dom jednorodzinny i kilkakrotnie robić meble na specjalne zamówienie[65].

Równolegle z trwającymi negocjacjami komisji rządowej kierownictwo partyjne za pośrednictwem Kazimierza Barcikowskiego instruowało następcę Cioska, Jerzego Golisa, aby zwlekał z decyzjami kadrowymi do czasu, aż „przeciwnik", czyli „Solidarność", przedstawi konkretne zarzuty, i pod żadnym pozorem nie ustępował pod naciskiem strajkowym. Golis raportował z kolei do Warszawy, że na jego terenie trwa „totalna wojna" z aparatem władzy. Rzeczywiście, z perspektywy PZPR mogło to tak wyglądać. „Solidarność" przedstawiła listę 28 osób przeznaczonych do natychmiastowego odwołania. Oprócz przedstawicieli PZPR i administracji znaleźli się na niej także dyrektorzy i kierownicy najważniejszych przedsiębiorstw. Nowy I sekretarz relacjonował szczegóły rozmów strony solidarnościowej z delegacją rządową, które miały świadczyć o cynizmie związkowców: „Panowie z »Solidarności« mówili wprost – opowiadał podczas telekonferencji z kierownictwem partyjnym – nas zarzuty nie interesują, my wiemy, że tu większość tych zarzutów jest niesłuszna […] Ale ich trzeba zdjąć, a potem możecie sobie zarzuty badać, czy były słuszne, czy niesłuszne"[66].

Równie ważnym polem sporu między władzą a społeczeństwem były znajdujące się w województwie jeleniogórskim zamknięte ośrodki wypoczynkowe i lecznicze. Chodziło o sanatorium MSW w Cieplicach oraz partyjne domy wczasowe: „Zameczek" w Karpaczu i znajdujący się w 1980 r. jeszcze w budowie ośrodek „Granit" w Szklarskiej Porębie, należący do KC. Za symbole luksusu w tym obiekcie uznano basen oraz miedziane rynny. „Solidarność", mając na uwadze trudną sytuację państwowej służby zdrowia, domagała się przekazania tych placówek do użytku publicznego.

Tego typu konfliktów było w kraju więcej. Ujawniało się dążenie do egalitaryzacji stosunków w PRL – dobra użytkowane przez grupy uprzywilejowane miały się stać dostępne dla całego społeczeństwa. W Bieszczadach spierano się o zamknięty ośrodek rządowy w Arłamowie; poinformowanie opinii publicznej o jego istnieniu było jednym z postulatów strajku chłopskiego w Ustrzykach Dolnych w grudniu 1980 r.[67] Coraz wię-

[64] S. Ciosek, *Wspomnienia*..., s. 23; Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.
[65] AIPN, 0222/338, Lista osób zatrudnionych w resorcie spraw wewnętrznych i obrony narodowej, k. 76.
[66] Telekonferencja, 22 I 1981…, s. 573, 632.
[67] W. Białkowski, *Arłamów bez kurtyny*..., s. 196.

cej mówiono o kompleksie myśliwskim w Łańsku. Działacze słupskiej „Solidarności" chcieli, aby dom Służby Więziennej „Posejdon" w Ustce został przekształcony w dom dziecka. Członkowie partii z Huty Warszawa domagali się oddania im do dyspozycji ośrodka URM w Jadwisinie pod Warszawą. Leśnicy walczyli o przekazanie im rządowego ośrodka w Kazimierzowie[68].

Coraz powszechniej pojawiały się głosy nawołujące do likwidacji całego systemu resortowego i partyjnego lecznictwa. W 1981 r. „Tygodnik Solidarność" pisał o zamkniętych poliklinikach rządowych wyposażonych w zachodni sprzęt, o standardzie niewyobrażalnym dla zwykłego obywatela. Interesowano się zagadnieniem równego dostępu do leków, które od dłuższego czasu były towarem deficytowym[69]. W skali całego kraju „Solidarność" domagała się odebrania MSW przynajmniej czternastu różnych obiektów[70].

Negocjacje z resortem spraw wewnętrznych – co pokazał przypadek Jeleniej Góry – były wyjątkowo trudne. Działacze tamtejszej „Solidarności" już w październiku 1980 r. zwracali się do MSW o przekazanie na rzecz władz wojewódzkich lecznicy budowanej od połowy lat siedemdziesiątych w Cieplicach. Przekonywali, że samo istnienie zamkniętych uzdrowisk jest „co najmniej niedemokratyczne"[71]. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych polemizowało z tezami o wyjątkowym uprzywilejowaniu milicjantów – w rzeczywistości miejsc w resortowych sanatoriach i uzdrowiskach miało być proporcjonalnie mniej niż w lecznictwie otwartym. W wewnętrznej dokumentacji podkreślano, że wykorzystanie miejsc w sanatoriach wynosi sto procent, kierowani do placówek kuracjusze są coraz starsi i coraz bardziej schorowani, a kolejka oczekujących stale się wydłuża. Ministerstwu autentycznie brakowało miejsc dla licznych inwalidów i chorych. Zamknięte ośrodki przyjmowały na leczenie także członków ZBoWiD, inwalidów wojennych oraz pracowników prokuratury, sądownictwa i więziennictwa. Na fali posierpniowej odnowy przywilej ten wywalczyli sobie również cywilni pracownicy resortu. W lipcu 1981 r. milicjanci z Gdańska apelowali, aby zaliczyć reumatyzm – leczony właśnie w Cieplicach – do kategorii chorób zawodowych[72]. Po strajkach sierpniowych każda decyzja o odebraniu przywilejów socjalnych była trudna, szczególnie jeżeli dotyczyło to tak strategicznej dla państwa grupy, jaką byli funkcjonariusze służb mundurowych.

W celu zakończenia konfliktu 8 lutego 1981 r. do Jeleniej Góry przyjechał Lech Wałęsa wraz z kilkunastoma członkami KKP, m.in. Karolem Modzelewskim. Wspólnie starali się nakłonić jeleniogórską „Solidarność", aby dostosowała się do ogólnopolskiej strategii związku i nie ulegała lokalnemu partykularyzmowi. Po kilku nieudanych pró-

---

[68] P. Sowiński, *PZPR i MSW jako przedsiębiorstwa wypoczynkowe…*, s. 217–218; B. Kaliski, *NSZZ „Solidarność" a PZPR na przykładzie Huty Warszawa w latach 1980–1981* [w:] *Niepiękny wiek XX*, red. J. Eisler i in., Warszawa 2010, s. 564; BN, DŻS, I-2j, List NSZZ Leśników i Drzewiarzy do prezesa Rady Ministrów ob. Józefa Pińkowskiego, 17 XI 1980 r.

[69] K. Czabański, *Przywileje (1)…*; A. Leszczyński, *Co i komu dawała władza ludowa*, „Gazeta Wyborcza", 2 III 2015; R. Laba, *The Roots of Solidarity...*, s. 163.

[70] W.J. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO…*, s. 18.

[71] AIPN, 1585/463, Pismo MKZ „Solidarność" województwa jeleniogórskiego do ministra spraw wewnętrznych, 22 X 1980 r., k. 93.

[72] *Ibidem*, Pismo dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych do wojewody jeleniogórskiego, 6 XI 1980 r., k. 91–92; *ibidem*, Notatka służbowa dotycząca opieki zdrowotnej w MSW, 3 XI 1980 r., k. 96–98; *ibidem*, Informacja KW MO w Jeleniej Górze w sprawie budowy sanatorium MSW w Jeleniej Górze-Cieplicach, 4 II 1981 r., k. 103–104; *ibidem*, Zestawienie wybranych postulatów i wniosków zgłoszonych przez funkcjonariuszy MO województwa gdańskiego wymagające rozpatrzenia przez MSW, 24 VII 1981 r., k. 104.

bach rozmowy przeniesiono do Warszawy i tam zdołano osiągnąć porozumienie. Komitet Centralny i sami pracownicy KC[73] zdecydowali się na wydzierżawienie „Granitu" publicznej służbie zdrowia[74]. Przewodniczący „Solidarności" odebrał to wtedy jako gest ze strony powołanego niedawno na fotel premiera gen. Wojciecha Jaruzelskiego[75]. Doszło do zmian personalnych, ale nie tych, na których jeleniogórzanom najbardziej zależało – dla Wałęsy ważniejsze było zachowanie spokoju niż zaspokajanie ambicji lokalnych działaczy. Solidarnościowe „doły" nie były zachwycone takim rozstrzygnięciem. Co więcej, do porozumienia doszło w Warszawie, gdzie strajkujący nie mogli patrzeć swoim przedstawicielom na ręce.

Pojawiały się głosy niezadowolenia, gdyż Ciosek zachował ministerialny fotel i mandat posła. Gdy w lutym 1981 r. w Jeleniej Górze podczas spotkania ze związkowcami Lech Wałęsa wspomniał o dobrej współpracy z Cioskiem, został wygwizdany[76]. Reakcja jednej ze strajkujących robotnic nie pozostawiała złudzeń: „Panowie, co ten Wałęsa wygaduje? To my mamy temu skurwysynowi darować?"[77]. Powszechnie uważano, że w trakcie misji w Jeleniej Górze Lech Wałęsa i Karol Modzelewski bronili Stanisława Cioska przed zarzutami lokalnych związkowców. W ich oczach był człowiekiem kompromisu, a także elastycznym negocjatorem, szczególnie na tle innych członków rządu. Nikt z gierkowskich sekretarzy nie mógł liczyć na podobne względy czołówki „Solidarności". O tym, że minister odwzajemnił się za pomoc ze strony Wałęsy, był przekonany Aleksander Kopeć: „prześladowany przez miejscowych działaczy »Solidarności« za »luksusowe wyposażenie mieszkania« zrobił woltę i wkleił się pod skrzydła Wielkiego Lecha. Później, w listopadzie 1980 r., jak został ministrem ds. związków zawodowych... spłacał dług wdzięczności"[78]. Stanisław Ciosek wspominał jednak, że Karol Modzelewski i Lech Wałęsa nigdy potem nie wracali do konfliktu, który wybuchł w Jeleniej Górze[79].

Po latach sam zainteresowany przyznawał, że w plotkach dotyczących garniturów było sporo prawdy. W drodze do Warszawy często zatrzymywał się we Wrocławiu w salonie Intermody, gdzie po zdjęciu miary i przymiarkach wykonywano dla niego szyty na miarę strój. Mało tego, pośredniczył przy tego typu zakupach dla premiera Edwarda Babiucha, który także miał problemy z dostaniem odpowiedniego rozmiaru w normalnym sklepie[80].

Bielsko-Biała

W opisanych tu historiach wiele było emocji i niesprawdzonych oskarżeń. Sami związkowcy nie byli pewni, które obciążające prominentów materiały były wiarygodne, a które nie. Niepewność ta towarzyszyła każdej próbie rozliczania się z lokalnym dyg-

[73] AAN, KC PZPR, XIB/480, List Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR przy Komitecie Centralnym PZPR do Stanisława Kani w sprawie Domu Wypoczynkowego „Granit", luty 1981 r., k. 139–141.
[74] Protokół ustaleń Komisji Rządowej i Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność" w Jeleniej Górze, 10 II 1981 r. [w:] J.R. Sielezin, *„Solidarność" jeleniogórska*..., s. 332–334.
[75] L. Wałęsa, *Droga nadziei*..., s. 215.
[76] Ł. Sołtysik, *NSZZ „Solidarność" Region Jelenia Góra*..., s. 496.
[77] K. Modzelewski, *Zajeździmy kobyłę historii*..., s. 273.
[78] A. Kopeć, *Kto zdradził?*..., s. 55.
[79] Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.
[80] S. Ciosek, *Wspomnienia*..., s. 27; Relacja Stanisława Cioska, 9 XI 2015 r.

nitarzem. Chociaż naiwnością byłoby pokładanie nadmiernego zaufania w PRL-owskim sądownictwie, należy zaznaczyć, że żaden przedstawiciel władzy z Olsztyna i Jeleniej Góry nie został prawomocnie skazany. Nikogo także ekipa gen. Jaruzelskiego nie osadziła wraz z Edwardem Gierkiem w ośrodku internowania. Znacznie ostrzejszy przebieg – bo obejmujący aresztowania i internowania – miały rozliczenia w województwie bielskim. Bardzo aktywna była w tym procesie „Solidarność" pod wodzą Patrycjusza Kosmowskiego. Rozwój struktur „Solidarności" w Bielsku-Białej i jej pierwsze działania były bezpośrednio związane z personalnymi zarzutami wobec partyjno-państwowej wierchuszki. Przywódca „Solidarności" na Podbeskidziu swoje stosunki z wojewódzką organizacją partyjną określał jako wojnę[81].

Lokalna PZPR działała w atmosferze oblężonej twierdzy. Nie brała pod uwagę, iż nacisk na odwołanie rządzących od połowy lat siedemdziesiątych działaczy i informowanie o ich nadużyciach były wynikiem autentycznych nastrojów społecznych. Wręcz przeciwnie. Uważano, że rozliczenia były perfidną grą „Solidarności" i przybywających do Bielska „sił antysocjalistycznych". Taki ton dominował w wypowiedzi odwołanego w lutym 1981 r. I sekretarza KW PZPR w Bielsku-Białej Józefa Buzińskiego: „Niektórzy działacze niezależnych samorządnych związków, skutecznie wspierani przez KSS »KOR«, ukierunkowują toczące się dyskusje wśród załóg przeciwko władzy państwowej, partii i jej działaczom, sporządzając listę faktów i ludzi, którzy rzekomo nadużyli władzy bądź też weszli w kolizję z prawem lub moralnością. Oficjalnie odcinając się od plotek, sami wzbogacają je o kolejne insynuacje. Toczą i rozwijają ostrą walkę psychologiczną dla pozyskania sympatyków, dla tworzenia wrogości wobec partii"[82].

Gdyby z wypowiedzi Buzińskiego usunąć partyjną nowomowę i liczne insynuacje, nie byłaby ona wcale daleka od prawdy. Bielski MKZ od października 1980 r. faktycznie zbierał materiały dotyczące niegospodarności i nadużyć lokalnej elity. Pozyskiwał je m.in. od zaufanych osób w Wydziale Finansowym Urzędu Wojewódzkiego[83]. Także zwyczajni obywatele zgłaszali się z takimi informacjami do „Solidarności", widząc w niej siłę gotową oczyścić region z korupcji. „Do regionalnej »S[olidarności]« coraz więcej ludzi przychodziło ze skargami, ale nie na warunki pracy czy na stosunki w firmach – wspominała działaczka podbeskidzkiego związku Grażyna Staniszewska. – Sporo mieszkańców Szczyrku i innych atrakcyjnych miejscowości regionu skarżyło się, że zostali wywłaszczeni z działek, które pod byle pozorem przejmowały »partyjne kacyki« z Warszawy i Katowic"[84].

Kompromitujących materiałów musiało być więcej. Zaangażowany w działalność związkową członek PZPR wspominał: „Dzięki moim partyjnym kontaktom […] mieliśmy mnóstwo materiałów obciążających władze partii wszystkich szczebli, od kół na wydziałach i w zakładach po Komitet Wojewódzki"[85]. Były to sprawy związane m.in. z talonami

---

[81] D. Węgrzyn, *Relacje między PZPR a NSZZ „Solidarność" w województwie bielskim 1980–1981* [w:] *„Solidarność" od wewnątrz…*, s. 260–263.

[82] Cytat za: *ibidem*, s. 262.

[83] D. Węgrzyn, *Od pierwszego strajku do „Trzeciego Szeregu". NSZZ „Solidarność" Region Podbeskidzie (1980––1983). Opis konfliktu politycznego*, Katowice 2013, s. 177, 185.

[84] G. Staniszewska, *Rowerem przed bezpieką. Pamiętnik mówiony spisany naprędce przez Jana Pichetę, cz. 1*, red. J. Picheta, Bielsko-Biała 2009, s. 50.

[85] A. Bobowski, *Wyroki za zaciągnięte zasłony i zgaszone światło* [w:] *Którzy bezprawiu mówią nie… „Solidarność" Regionu Podbeskidzie 1980–1989 w relacjach świadków i uczestników*, red. A. Kasprzykowski, Katowice––Bielsko-Biała 2010, s. 32.

samochodowymi i przydziałami mieszkań. Wojewoda Józef Buziński i I sekretarz KW PZPR Józef Łabudek rozdzielali mieszkania i domy wedle własnego uznania. Podobnie jak w innych regionach kraju, często wiązało się to z koniecznością wywłaszczenia poprzedniego lokatora[86]. Na zebraniu zakładowych komisji założycielskich „Solidarności" ustalono, że związek będzie się domagał usunięcia ze stanowisk osób, których dotyczyły obciążające materiały[87].

21 listopada 1980 r. związkowcy z Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność" bez zapowiedzi udali się na rozmowy do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Początkowo dotyczyły one tylko problemów służby zdrowia. „Związkowcy działali z zaskoczenia – pisał Dariusz Węgrzyn – dopiero na koniec spotkania przedstawiono […] listę (*nota bene* dość ogólnikową) z zarzutami wobec wojewódzkich władz administracyjnych i partyjnych"[88]. Widząc lekceważenie zarzutów i brak woli porozumienia ze strony władz, „Solidarność" zagroziła okupacją siedziby WRN. Ostatecznie do tego nie doszło – Patrycjusz Kosmowski po rozmowie telefonicznej z Bogdanem Lisem zdecydował o opuszczeniu budynku przez związkowców. Nie oznaczało to jednak, że sprawa została rozwiązana. Bielska „Solidarność" – podobnie jak w Olsztynie i Jeleniej Górze – przedstawiła władzy ultimatum. Domagano się, by w celu wyjaśnienia zarzutów do 24 listopada 1980 r. do miasta przyjechała komisja rządowa, a wraz z nią przedstawiciele NIK i Prokuratury Generalnej.

W oczekiwaniu na gości z Warszawy „Solidarność" kolportowała ulotki informujące o zarzutach wobec prominentów, a także wystosowała w tej sprawie list do premiera Józefa Pińkowskiego i I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani. 24 listopada 1980 r. podczas spotkania z delegacją rządową, której przewodniczył min. Józef Kępa, zawarto kompromis. Józef Buziński ustąpił ze stanowiska przewodniczącego WRN, ale zachował fotel I sekretarza KW PZPR. Związkowcy zgodzili się także na ograniczenie swoich żądań personalnych wyłącznie do urzędników państwowych, oszczędzając tym samym partię i administrację gospodarczą. Do zbadania zarzutów powołano specjalną komisję mieszaną, w której znaleźli się również działacze NSZZ. W prywatnych rozmowach z członkami „Solidarności" Kępa miał zapewniać, że popiera ich starania o oczyszczenie województwa ze skompromitowanych działaczy – taka deklaracja skłaniała do kompromisu i budziła zaufanie do władz centralnych. Negocjacje z przybyłą z Warszawy delegacją obserwowało trzysta osób zgromadzonych na sali Zakładów Przemysłu Włókienniczego „Bewlana", rozmowy były też transmitowane przez radiowęzły bielskich zakładów pracy oraz przez głośnik umieszczony na zewnątrz budynku, pod którym zgromadziły się tłumy. Mimo że działacze z Podbeskidzia zawarli porozumienie z władzami, zostali wezwani do Gdańska, gdzie Lech Wałęsa ostro skrytykował działania Kosmowskiego: stawianie wobec PZPR i administracji żądań personalnych oraz szafowanie groźbą strajku generalnego bez porozumienia z władzami krajowymi związku.

W styczniu 1981 r. komisja przygotowała 150-stronicowy raport, opisujący nadużycia władz wojewódzkich. Z jego ostatecznego kształtu niezadowolone były obie strony

---

[86] D. Jarosz, *Mieszkanie się należy…*, s. 341–342; AAN, NIK, 76/703, Notatka służbowa z kontroli NIK w Bielsku-Białej, 31 XII 1980 r., k. 30–31.

[87] Archiwum „Solidarności", 1–12, Protokół z posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej, Warszawa, 1 II 1981 r., k. 23.

[88] D. Węgrzyn, *Relacje między PZPR a NSZZ „Solidarność" Którzy bezprawiu mówią nie…*, s. 264.

– znalazł się tam m.in. niejasny zapis mówiący, że ludzie, którzy utracili zaufanie społeczne, nie mogą zajmować stanowisk kierowniczych. Co prawda komisja potwierdziła wiele z wysuwanych przez związek zarzutów, ale WRN udzieliła wojewodzie Józefowi Łabudkowi wotum zaufania. Wojewoda w ogóle nie uznawał ustaleń komisji za wiążące. Niezadowolenie z jej wyjaśnień nałożyło się na znane z całego kraju konflikty, np. o wolne soboty. Sprawy te często przeplatały się ze sobą. Podczas masówki poświęconej wolnym sobotom lider „Solidarności" z zakładów Metalplast głosił: „Partia to banda złodziei, a sekretarz to szef tej bandy"[89]. Mimo że wiele z oskarżeń wobec kadry kierowniczej znalazło potwierdzenie w pracach komisji mieszanej, zmiany personalne wciąż nie następowały[90].

W tej sytuacji lider podkarpackiej „Solidarności" Patrycjusz Kosmowski zażądał ponownego przybycia delegacji rządowej, a ponieważ w kręgu podejrzeń znajdowali się oficerowie milicji, do sprawy chciał zaangażować także kierownictwo MSW[91]. Wyznaczył kolejne ultimatum – jeżeli do 26 stycznia nie zjawi się odpowiednio umocowana delegacja, ogłosi strajk generalny w całym województwie. Wcześniej udało mu się nakłonić członków „Solidarności" do nieprzychodzenia do pracy w soboty, które związek uznał za wolne. Kosmowski miał za sobą ponad sto zakładów pracy, mógł też liczyć na poparcie niektórych zakładowych komitetów PZPR. Groźba strajku była więc jak najbardziej realna. Ponieważ delegacja rządowa nie przyjechała, 27 stycznia na Podbeskidziu rozpoczął się strajk generalny trwający do 6 lutego[92].

Przywódcy regionu doskonale zdawali sobie sprawę, że ich protest niweczy ogólnokrajową strategię „Solidarności", która deklarowała zainteresowanie sprawami socjalnymi i gospodarczymi, a nie polityką personalną w administracji i PZPR. W Bielsku-Białej domagano się usunięcia I sekretarza KW Józefa Buzińskiego i wojewody Józefa Łabudka. Część pracowników administracji lokalnej podzielała wyrażany przez „Solidarność" sprzeciw wobec rządzącej województwem gierkowskiej ekipy. Zależało im na dokonaniu zmian kadrowych i ujawnieniu przypadków osobistej nieuczciwości. Zraziły ich jednak radykalizm Kosmowskiego i brak gotowości do szukania porozumienia z przedstawicielami władzy. W ten sposób związek stracił potencjalnych sojuszników w dziele oczyszczenia województwa z korupcji[93].

Liderzy Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność" byli także krytykowani przez reprezentantów innych regionów związku. Na posiedzeniu Krajowej Komisji Porozumiewawczej Jan Rulewski twierdził, że „postawiono sprawę paru złodziei ponad interes Związku"[94]. Spontaniczną rewolucję należało samoograniczać i nie dopuszczać do głosu najbardziej radykalnych, populistycznych żądań. „Dziki strajk", jak określano protesty wywołane bez zgody centralnych władz „Solidarności", nie spotkał się z przychylną

[89] Cytat za: D. Węgrzyn, *Od pierwszego strajku…*, s. 209.
[90] Archiwum „Solidarności", 1–12, Protokół z posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej,, Warszawa, 1 II 1981 r., k. 23.
[91] AIPN, 1585/463, Wykaz nr 6 wniosków i postulatów zgłoszonych przez załogi zakładów pracy pod adresem MSW, [luty 1981 r.], k. 411.
[92] Archiwum „Solidarności", 1–12, Protokół z posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej, Warszawa, 1 II 1981 r., k. 23.
[93] S. Kubiak, *Ile kosztuje wojewoda…*, „Czas" 1981, nr 9.
[94] Archiwum „Solidarności", 1–12, Protokół z posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej, Warszawa, 1 II 1981 r., k. 24.

reakcją Lecha Wałęsy. Podobnie jak w Jeleniej Górze, przewodniczący musiał się stawić w Bielsku-Białej, aby zakończyć konflikt. W ślad za nim podążyli zagraniczni dziennikarze oraz kolejna komisja rządowa, która dostrzegła, że obecność Wałęsy podnosi rangę lokalnego sporu. Przewodniczył jej ponownie Józef Kępa.

Aby osiągnąć konsensus, potrzebna była mediacja Kościoła, którego przedstawicielom przewodniczył bp Bronisław Dąbrowski. 6 lutego 1981 r. podpisano porozumienie. Rząd zgodził się na odwołanie wojewody Józefa Łabudka, prezydenta Bielska-Białej Mariana Kałonia, ich zastępców oraz wielu naczelników gmin i innych wysokich urzędników. Nowym prezydentem miasta został bezpartyjny Jacek Krywult, co miało być gestem dobrej woli ze strony władz. Nastąpiły też zmiany kadrowe w partii. Ze stanowiskami pożegnali się I sekretarz KW PZPR Józef Buziński, sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Bielsku-Białej Elżbieta Mroczek oraz wielu innych działaczy partyjnych wysokiego szczebla. Ich następcy wywodzili się z komitetów partyjnych z przemysłowych zakładów pracy i zdobyli zaufanie, mediując podczas styczniowego strajku. Nowym I sekretarzem KW PZPR został 39-letni Andrzej Gdula z Żywca. „Strajk przyniósł efekty. Prominentów odsunięto od władzy”[95] – wspominał jeden z uczestników protestu[96].

Rozliczenia z przypadkami korupcji i nadużywania stanowisk nie zakończyły się w województwie bielskim wraz z wprowadzeniem stanu wojennego i delegalizacją „Solidarności”. 13 grudnia 1981 r. internowano wojewodę Józefa Łabudka. Jeszcze w trakcie pobytu w ośrodku internowania w Głębokiem został on wraz z Józefem Buzińskim objęty zarzutami prokuratorskimi. Sąd Wojewódzki w Katowicach uniewinnił ich obu 22 grudnia 1983 r.[97] Komendant wojewódzki MO Ryszard Witek za zagarnięcie należących do KW PZPR mebli, samowolne rozdzielanie talonów samochodowych oraz wymuszanie świadczeń na lokalnej administracji i państwowych przedsiębiorstwach został pod koniec grudnia 1982 r. skazany na dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu[98].

---

[95] M. Tyrna, *Naszą bronią był tylko pokojowy opór* [w:] *Którzy bezprawiu mówią nie...*, s. 130.

[96] Rekonstrukcja wydarzeń za: D. Węgrzyn, *Od pierwszego strajku…*, s. 186–286; A. Grajewski, A. Kasprzykowski, *Czas próby. „Solidarność” na Podbeskidziu w latach 1980–2005*, Bielsko-Biała 2006, s. 43–50.

[97] AAN, PG, 16/69, Notatka urzędowa dotycząca sprawy przeciwko Józefowi Łabudkowi, Józefowi Buzińskiemu i Antoniemu Kobieli, 23 II 1983 r., k. 18–19; *ibidem*, 16/83, Notatka służbowa zespołu Prokuratury Generalnej w sprawie bielskiej, 23 XII 1982 r., k. 9–10.

[98] AAN, NIK, 75/90, Akt oskarżenia Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie przeciwko Ryszardowi Witkowi, Wiesławowi Z., Janowi W., Stanisławowi R., 28 XII 1981 r., k. 2–9; AAN, PG, 16/69, Notatka Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie, 15 II 1983 r., k. 130–131; D. Węgrzyn, *Od pierwszego strajku…*, s. 198.

ZAKOŃCZENIE

Rozliczenia z korupcją i nadużywaniem stanowisk, trwające w Polsce w latach 1980––1984, jawią się jako historia bez morału, bez wyraźnego rozstrzygnięcia i bez zwycięzców. Niełatwo wpisać je w czarno-biały schemat historii politycznej PRL, w którym to społeczeństwo znajdowało się w nieustannym konflikcie z władzą.

Na pytanie o skalę korupcji wśród gierkowskiej elity nie ma prostej odpowiedzi. Dostępne dane ilościowe, dotyczące np. ukaranych przedstawicieli władzy, nie są satysfakcjonujące i w oderwaniu od kontekstu nie pozwalają zrozumieć całości zagadnienia. Uprzywilejowanie elit rządzących oraz reakcje społeczne na ujawnienie rządzących tym zjawiskiem mechanizmów to zagadnienie uniwersalne, dotyczące nie tylko krajów komunistycznych. W latach siedemdziesiątych długotrwała stabilizacja i brak instytucjonalnej czy społecznej kontroli sprzyjały czerpaniu korzyści z pełnienia funkcji publicznych. Ujawnienie przypadków takich zachowań w sytuacji rewolucyjnej, z którą mieliśmy do czynienia w Polsce po sierpniu 1980 r., uruchomiło procesy dezintegracji wewnątrz obozu rządzącego, a jego przeciwnikom dało do ręki nośne argumenty antykorupcyjne. Paradoksalnie, świadczy to o względnej „normalności" Polski Ludowej i zachodzących w niej procesów społeczno-politycznych.

Opisane w książce praktyki nadużywania stanowisk dowodzą zmiany mentalnej, jaka zaszła w polskich elitach politycznych w latach siedemdziesiątych XX w. Pragmatyczne motywacje uczestnictwa we władzy, nieskrywane pragnienie konsumpcji i gromadzenia dóbr psychologicznie zbliżały warstwy uprzywilejowane do społeczeństwa. Elity miały jednak dużo większe możliwości zaspokajania swoich potrzeb. Rozszerzenie się zakresu przywilejów, zdolność wpływania na legislację i umiejętne korzystanie ze zmian w prawie wskazują na umacnianie się nomenklatury, rozumianej w szerokim sensie jako zbiór działaczy partyjnych oraz osób sprawujących funkcje z nadania PZPR. Była to grupa posiadająca wspólne interesy i osiągająca korzyści z tytułu wysokiej pozycji społecznej.

Zarzuty, jakie pojawiały się wobec odwoływanych prominentów, pośrednio wskazywały na pragnienia oraz wartości polskiego społeczeństwa. Po dziesięcioleciach wyrzeczeń obiektem marzeń stał się dom jednorodzinny lub letniskowy oraz własny samochód. Złość budzili ci, którzy zdobyli je w nienależny sposób, z pominięciem ogólnie obowiązujących reguł. Zauważmy, że zarówno dom, jak i samochód to atrybuty indywidualizmu, pozwalające choćby czasowo uwolnić się od instytucji kolektywnych, takich jak blok mieszkalny czy transport zbiorowy. Jednocześnie badania socjologiczne wyraźnie pokazywały, że w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Polacy za najważniejszą wartość uznawali równość, a panujące w kraju nierówności społeczne i majątkowe określali jako nadmierne. Połączenie indywidualistycznych pragnień konsumpcyjnych z postulatem

większej równości zakrawało na nierozwiązywalny paradoks, który powodował napięcia i sprzeczne roszczenia wobec władzy.

Gdy jesienią 1980 r. wyszły na jaw przypadki korupcji i nadużywania stanowisk, ustosunkowywano się do nich na różne sposoby. Procesowi rozliczeń towarzyszyły gorące dyskusje na niższych szczeblach PZPR; z całego kraju napływały głosy z żądaniem wymierzenia sprawiedliwości Edwardowi Gierkowi i jego ludziom. Przywódcy PZPR musieli się skonfrontować z jej szeregowymi członkami. Ci chętnie odwoływali się do oficjalnych wartości socjalizmu – sprawiedliwości społecznej, bezinteresownego poświęcenia dla sprawy i skromności. Robotnicy byli oburzeni, gdy dowiadywali się, że za fasadą równościowej retoryki „czerwona burżuazja" obrastała w przywileje i aspirowała do stylu życia kojarzonego z kapitalistycznym Zachodem. Przywódcy PZPR apelowali o rozsądek i powściągliwość w stawianiu zarzutów. Deklarowali troskę o zasady kultury politycznej i cywilizowanej dyskusji. Odwoływani prominenci często podpierali się argumentami legalistycznymi, w duchu łacińskiej sentencji *nullum crimen sine lege* (nie ma przestępstwa bez ustawy) dowodząc, że ich zachowania, nawet jeżeli nieetyczne, nie były sprzeczne z prawem. Wskazywało to na podział w PZPR przebiegający między jej elitami a szeregowymi członkami, którzy w odmienny sposób interpretowali kryzys w partii i na niego reagowali. Powodowało to nieufność i malejące zaangażowanie w sprawy PZPR. W tym zakresie postawy członków partii rządzącej można traktować jako barometr szerszych zjawisk społecznych.

Bronią tych, którzy czuli, że w walce z elitami stoją na słabszej pozycji, były informujące o nadużyciach władzy plotki, pogłoski oraz wysyłane do różnych instytucji anonimy; ich liczba w omawianym okresie znacząco wzrosła. Tworzyło to atmosferę podejrzeń i niepewności. Pod ostrzałem znaleźli się działacze partyjni, państwowi, gospodarczy i funkcjonariusze MSW; niekiedy dochodziło do zakłócenia normalnego funkcjonowania różnych instytucji.

Ruch rozrachunkowy najmocniej dało się odczuć na poziomie lokalnym, tam też zarzuty miały najbardziej szczegółowy charakter. W niektórych województwach na tle sprzeciwu wobec pozostających na stanowiskach sekretarzy i wojewodów z czasów Gierka wybuchały strajki, utrudniające dialog między władzami PRL a „Solidarnością". Silny, emocjonalny i partykularny protest stał w sprzeczności z polityką kierownictwa związku, które nie było zainteresowane ściganiem pojedynczych przypadków korupcji i nadużywania stanowisk. Z kolei z punktu widzenia lokalnych organizacji związkowych oddolne wymuszenie zbadania sprawy korupcyjnej, a następnie doprowadzenie do odwołania znienawidzonego prominenta, było wymiernym sukcesem. Takie sytuacje przywracały poczucie sprawczości i wpływu na przebieg wydarzeń, pokazywały, że nacisk na osłabioną władzę przynosi rezultaty.

Cykliczność zmian ekip kierowniczych w powojennej Polsce wytworzyła wzory reagowania na wybuchy społecznego niezadowolenia. Stanisław Kania podążał za znanym sobie schematem. Nastąpiły zmiany personalne, częściowe przyznanie się do popełnionych błędów, padały też deklaracje prowadzenia polityki „socjalistycznej odnowy", uwzględniającej przyczyny protestu społecznego. Wobec ogromnej skali niezadowolenia wewnątrz partii nie udało się jednak poprzestać na zastosowaniu wzorów sukcesji znanych z lat 1956 i 1970. Nowe kierownictwo musiało wymierzyć byłym przywódcom sprawiedliwość w bardziej spektakularny sposób. Świadczyło to o dużej skuteczności oddolnych nacisków

na władzę, szczególnie w sytuacji, gdy oprócz szerokiego resentymentu społecznego silne były rozdźwięki w PZPR. Doprowadziło to do powołania komisji Tadeusza Grabskiego, przesłuchującej członków gierkowskiego kierownictwa, a następnie do usunięcia byłego I sekretarza i jego najbliższych współpracowników z PZPR. Wewnętrzne rozrachunki w partii spowodowały długotrwały konflikt w obozie władzy.

Do badania, ścigania oraz sądzenia przypadków korupcji i nadużyć socjalistyczne państwo zmobilizowało cały dostępny arsenał środków. Uruchomione zostały organy partyjne i państwowe, administracja, sądownictwo oraz instytucje w miarę autonomiczne, takie jak NIK i Prokuratura Generalna. W czasie stanu wojennego wobec niektórych prominentów zastosowano środek represyjny w postaci internowania, zmieniono też konstytucję, aby powołać Trybunał Stanu, przed którym zamierzano postawić dawnych przywódców.

Efektem tych działań była równoległa praca wielu organów, wzajemnie wkraczających w swoje kompetencje. Przykład oficjalnych rozliczeń z ekipą Gierka stanowi zakwestionowanie stereotypu totalnego panowania partii komunistycznej nad strukturami państwa. Poszczególne instytucje państwowe i partyjne musiały ze sobą współpracować, co rodziło liczne konflikty. Nawet ułomny system prawny w PRL zakładał elementy podziału władz i autonomii organów ścigania i sądownictwa. Wyraźna była niekonsekwencja rządzących – często podejmowano krótkowzroczne decyzje, które wywoływały nieprzewidziane skutki. Ekipy Stanisława Kani i Wojciecha Jaruzelskiego co i raz składały deklaracje, z których nie były się w stanie wywiązać. Dotyczyło to zwłaszcza sfery prawa karnego i odpowiedzialności konstytucyjnej. Wbrew faktom zapewniano, iż wina poszczególnych osób jest oczywista, a jej udowodnienie stanowi tylko kwestię czasu; podkopywało to zaufanie do politycznego przywództwa i wymiaru sprawiedliwości.

Gdy przyszło do prawnego osądzenia strat, jakie Skarb Państwa poniósł w związku z finansowaniem prywatnych inwestycji budowlanych, patologicznym obrotem talonami samochodowymi czy innymi przejawami korupcji, wyszedł na jaw nieprofesjonalny sposób działania PRL-owskich instytucji. Prokuratura nie mogła prowadzić postępowań, gdyż podczas kontroli NIK w latach 1980–1981 nie zebrano wystarczających dowodów. Prawo było sformułowane w taki sposób, że wiele nieakceptowanych społecznie zachowań okazywało się w pełni legalnych. Tylko w nielicznych przypadkach oskarżonym o nadużywanie stanowisk udowodniono przed sądem winę w sposób skuteczny i przekonujący. Ustawę o Trybunale Stanu skonstruowano tak, że nie dało się prowadzić przed nim sprawnego postępowania. Mimo wstępnych przygotowań zrezygnowano z kontynuowania śledztwa przeciwko najważniejszym ludziom z ekipy Gierka i z planów postawienia ich przed Trybunałem Stanu. Na niejasnych zasadach najpierw usuwano członków z PZPR, a następnie ponownie przyjmowano ich w szeregi partii. Sukcesywnie wypuszczano na wolność internowanych przedstawicieli władzy z czasów Gierka. Oficjalnie okres rozliczeń zakończył się 22 lipca 1984 r., kiedy to aktem amnestyjnym umorzono większość rozpoczętych postępowań związanych z nieprawidłowościami minionej epoki.

Historia ta pokazuje ludzi władzy, którzy uznali, iż wolno im naginać reguły dla osobistej korzyści; społeczeństwo, które oprócz wolności pragnęło także równości, oraz państwo, które wielokrotnie pokazało swą słabość. Wiele spraw korupcyjnych z okresu PRL, także poważniejszych niż opisane w tej książce, wciąż uważa się za nierozliczone. Historia nierówności i przekonań o nieuzasadnionym uprzywilejowaniu niektórych grup kosztem reszty społeczeństwa z pewnością nie zakończyła się w Polsce wraz z upadkiem komunizmu.

SUMMARY

The Polish wave of strikes in the summer of 1980 overthrew the incumbent First Secretary of the Central Committee of the Polish United Workers' Party (PUWP) Edward Gierek, who had ruled since 1970. It then led to the establishment of the Independent Self--governing Trade Union, "Solidarity". This started a revolutionary period of public claims and criticisms against the existing state socialist regime. Those claims, however, did not always concern the structural dimension of the system. Often they were aimed directly against the ruling elite of the 1970s, who had ruined the economy through irresponsible decisions. More importantly, the public believed members of the elite, who were connected to the former leader of the PUWP Edward Gierek, exploited their public roles for private gains. In the midst of the 1980–1981 Polish Solidarity Revolution, the process of coming to terms with political corruption and cases of office abuse began.

This book conducts an analysis of the process of reckoning with Edward Gierek's administration between 1980 and 1984, going back to the practice of political corruption and office abuse during the 1970s as the basis for these later developments. I illustrate social reactions and attitudes to the revelations about corruption from the times of Gierek and describe what measures were used to bring the former party and state leadership to justice.

Starting in the fall of 1980, Edward Gierek, his closest confidants, regional party secretaries, and heads of public administration became targets of various allegations. Corruption became a topic of heated political debates within the Polish United Workers' Party. Cases of concrete office abuse were exposed by the media. Poland witnessed a spread of rumors, as well as anonymous letters and denunciations to the authorities. The new party and state leadership under the rule of Stanisław Kania and Wojciech Jaruzleski took up political and legal measures to determine responsibility and bring the 1970s leadership to justice. They ousted top figures of the Gierek era from official posts and removed them from the Communist Party. On April 29, 1981, the Central Committee established an investigative commission, which held closed hearings of former Politburo members. People of the Gierek administration were under investigation by the Supreme Audit Office and the General Prosecutor's Office for abuse of power for personal gain.

The reckoning with the former leadership was carried on after the imposition of the state of war (or martial law) on December 13, 1981. Besides thousands of "Solidarity" and political opposition activists, 36 former party and state officials were interned. In a final, unsuccessful attempt to bring the former leaders to justice in February 1982, parliament altered the constitution and created the State Tribunal, a special court which examined cases concerning the infringement of the constitution by people holding the highest offices of state. The political and juridical anti-corruption procedures were continued until

July 1984, when the amnesty law stopped investigations and trials against the members of the 1970s elite.

This book is composed of nine chapters. The first chapter presents the privileges the political elite enjoyed during the 1970s and what claims were made against their abuse after August 1980. The second chapter is devoted to the political measures taken against Gierek and his associates, which took place until the imposition of the state of war. The third chapter covers the period of the state of war, during which party and state officials were interned. The forth chapter focuses on the establishment of the State Tribunal and the finalization of the reckoning process. The fifth chapter shows what dealing with corruption scandals looked like among the local apparatchiks of the Polish United Workers' Party. The sixth chapter is devoted to the activity of the Supreme Audit Office, which played a vital role in investigating corruption cases and used its findings in political games. The next two chapters are an in-depth examination of corruption practices among members of the public and economic administration, as well as officers of the Ministry of Internal Affairs and the following efforts to combat them. The final chapter examine the involvement of the "Solidarity" trade union, which in three voivodeships mobilized public opinion and organized strikes against members of the local elite.

This book sheds a new light on the political and social history of the 1970s and 1980s in Poland. It shows how the political elite of the 1970s lost its revolutionary ethos and focused on personal stabilization and the betterment of life. The claims against the excessive privileges of power reveals egalitarianism as the main value of the Polish society, unraveling a division between elites and masses also within the ranks of the Communist Party. The measures taken to determine political and legal responsibility show the ineffectiveness of state institutions and hence question the notion of an absolute monopoly of power exercised by the Polish United Workers' Party. In summary, the book tells a story of a ruling elite that bent the rules for private gains; a nation that demanded not only freedom but also justice and equality; and of a seemingly omnipotent state that, on a surprising number of occasions, showed weakness.

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN – Archiwum Akt Nowych
AGH – Akademia Górniczo-Hutnicza
AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Ra – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu
AL – Armia Ludowa
AN Kraków – Archiwum Narodowe w Krakowie
AP – Archiwum Państwowe
AS – Archiwum Sejmu
ASN – Archiwum Sądu Najwyższego
ATS – Akta Trybunału Stanu
BN – Biblioteka Narodowa
BOR – Biuro Ochrony Rządu
BP – Biuro Polityczne
BS – Biblioteka Sejmowa
ChRL – Chińska Republika Ludowa
CHZ – Centrala Handlu Zagranicznego
CKKP – Centralna Komisja Kontroli Partyjnej
CSK MSW – Centralny Szpital Kliniczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
DDR – Deutsche Demokratische Republik (Niemiecka Republika Demokratyczna)
DŻS – Dokumenty życia społecznego
FJN – Front Jedności Narodu
GKKFiS – Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu
GL – Gwardia Ludowa
GUS – Główny Urząd Statystyczny
IPN – Instytut Pamięci Narodowej
KC PZPR – Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KD – Komitet Dzielnicowy (PZPR)
KGB – Komitiet gosudarstwiennoj biezopasnosti pri Sowietie Ministrow SSSR (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR)
KK – Komitet Krakowski (PZPR)
KKP – Krajowa Komisja Porozumiewawcza
KŁ – Komitet Łódzki (PZPR)
KOdpK – Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej
KOR – Komitet Obrony Robotników
KPP – Komunistyczna Partia Polski
KPZR – Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego

KPRM – Komisja Planowania przy Radzie Ministrów
KSS „KOR" – Komitet Samoobrony Spolecznej „KOR"
KW – Komitet Wojewódzki (PZPR)
KW MO – Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
MBiPMB – Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych
MBP – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MKZ – Międzyzakładowy Komitet Założycielski (NSZZ „Solidarność")
MO – Milicja Obywatelska
MON – Ministerstwo Obrony Narodowej
MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
NBP – Narodowy Bank Polski
NIK – Najwyższa Izba Kontroli
NRD – Niemiecka Republika Demokratyczna
NSZZ – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
OBOP – Ośrodek Badania Opinii Publicznej
OOP – Oddziałowa Organizacja Partyjna
ORMO – Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
PAN – Polska Akademia Nauk
PAP – Polska Agencja Prasowa
PBN – Państwowe Biuro Notarialne
PBR – Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego we Wrześni
PBPW – Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Węglowego w Katowicach
PG – Prokuratura Generalna
POW – Pomorski Okręg Wojskowy
PPR – Polska Partia Robotnicza
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
PUBR – Przedsiębiorstwo Uprzemysłowionego Budownictwa Rolniczego w Poznaniu
PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFN – Republika Federalna Niemiec
RWE – Radio Wolna Europa
SAPMO – Stiftung Archiv der Parteien und Massenorganisationen der DDR im Bundesarchiv (Fundacja Archiwum Partii Politycznych i Organizacji Masowych NRD w Archiwum Federalnym w Berlinie)
SB – Służba Bezpieczeństwa
SD – Stronnictwo Demokratyczne
SDP – Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich
SED – Sozialistische Einheitspartei Deutschlands (Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec)
TS – Trybunał Stanu
TVP – Telewizja Polska
UMCS – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
URM – Urząd Rady Ministrów
UW – Uniwersytet Warszawski
WKKP – Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej
WOP – Wojska Ochrony Pogranicza

WP – Wojsko Polskie
WRN – Wojewódzka Rada Narodowa
WRON – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego
WSK-PZL – Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego-Państwowe Zakłady Lotnicze
WSPR – Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza
ZBoWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZHP – Związek Harcerstwa Polskiego
ZMP – Związek Młodzieży Polskiej
ZOMO – Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZBR – Zjednoczenie Budownictwa Rolniczego
ZSL – Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSR – Zakład Samochodów Rolniczych
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych
- Komitet Centralny PZPR
- Ministerstwo Sprawiedliwości
- Akta Mieczysława Moczara
- Najwyższa Izba Kontroli
- Urząd Rady Ministrów
- Prokuratura Generalna

Archiwum Narodowe w Krakowie
- Komitet Krakowski PZPR

Archiwum Państwowe w Koszalinie
- Komitet Wojewódzki PZPR w Koszalinie

Archiwum Państwowe w Gdańsku
- Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku

Archiwum Państwowe w Poznaniu
- Komitet Wojewódzki PZPR w Poznaniu

Archiwum „Solidarności"

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu

Biblioteka Narodowa
- Dokumenty życia społecznego

Archiwum Sądu Najwyższego
- Akta Trybunału Stanu

Biblioteka Sejmowa

Archiwum Sejmu

Bundesarchiv
- Stiftung Archiv der Parteien und Massenorganisationen der DDR im Bundesarchiv (SAPMO)

Źródła drukowane

„Hart und kompromisslos durchgreifen". Die SED contra Polen 1980/1981. Geheimakten der SED-Führung über die Unterdrückung der polnischen Demokratiebewegung, red. M. Kubina, M. Wilke, Berlin 1995.

Błażyński Z., *Towarzysze zeznają. Z tajnych archiwów Komitetu Centralnego. Dekada Gierka 1970–1980 w tzw. Komisji Grabskiego*, Warszawa 1990.
Gierek & Jaroszewicz zeznają, red. E. Desperak, M. Domański, Warszawa 1990.
Gontarczyk P., *Projekt aktu oskarżenia przeciwko Edwardowi Gierkowi. Przyczynek do obrazu funkcjonowania elit politycznych PRL*, „Glaukopis" 2007/2008, nr 9/10.
IV Plenum KC PZPR, 16–18 X 1981, „Nowe Drogi" 1981, nr 10.
IX Plenum KC PZPR, 29 III 1981, „Nowe Drogi" 1981, nr 4.
Kochanowski J., *Gierek celem spisku*, „Karta" 2000, nr 30.
Komisja Tadeusza Grabskiego (1981), oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2013, seria „Polska mniej znana 1944–1989".
Korupcja polskiej „nomenklatury" (z tajnych akt Najwyższej Izby Kontroli), „Zeszyty Historyczne" 1983, nr 64.
Korupcja polskiej nomenklatury (z tajnych akt Najwyższej Izby Kontroli PRL), Warszawa 1984 (wydawnictwo drugiego obiegu).
Korupcja polskiej nomenklatury (*z tajnych akt Najwyższej Izby Kontroli PRL*) – *dokumenty*, „Regiony", Gdańsk–Kraków 1983 (wydawnictwo drugiego obiegu).
Krajowa Konferencja Delegatów PZPR 16–18 marca 1984 r. Podstawowe dokumenty i materiały, Warszawa 1984.
Kryptonim 333. Internowanie Lecha Wałęsy w raportach funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu, red. T. Kozłowski, G. Majchrzak, Chorzów 2012.
Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR w latach 1980–1981, oprac., wybór i przygot. do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, W. Władyka, Warszawa 2004.
Poland under Jaruzelski. A Comprehensive Sourcebook on Poland during and after Martial Law, red. L. Labedz, New York 1984.
PRL w oczach STASI, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 1995.
Protokoły tzw. komisji Grabskiego. Tajne dokumenty PZPR, red. G. Pomian, Paryż 1986.
Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982, t. 1: *Sierpień 1980 – marzec 1981*, przygot. zespół I. Baeva i in., wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2006.
Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982, t. 2: *Kwiecień 1981 – grudzień 1982*, przygot. zespół I. Baeva i in., wybór i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2007.
PZPR a „Solidarność" 1980–1981. Tajne dokumenty Biura Politycznego, wstęp T. Kozłowski, Warszawa 2013.
PZPR o sobie (materiał archiwalny KC), Kraków 1985.
Sołtysiak G., *Czerwony internat (cz. 1)*, „Przegląd" 1999, nr 1.
Sołtysiak G., *Czerwony internat (cz. 2)*, „Przegląd" 2000, nr 1.
Sprawozdanie z prac komisji KC PZPR powołanej do wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej, „Nowe Drogi" 1983, numer specjalny.
Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983), red. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001.
Stan wojenny w Polsce. Dokumenty i materiały archiwalne 1981–1983, red. T. Walichnowski, Warszawa 2001.
Statut. Uchwała programowa z aneksem. Dokumenty Zjazdu. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność", Gdańsk 1981.

Trybunał Stanu. Tekst uchwalony na 20 posiedzeniu Sejmu PRL w dniu 26 III 1982 r. z komentarzem i przypisami, red. K. Lewandowski, Warszawa 1982.
VI Plenum KC PZPR, 5 IX 1980, „Nowe Drogi" 1980, nr 9.
VI Plenum KC PZPR, 4–5 X 1980, „Nowe Drogi" 1980, nr 10/11.
VII Plenum KC PZPR, 1–2 XII 1980, „Nowe Drogi" 1980, nr 12.
VII Plenum KC PZPR, 1–2 XII 1980, „Nowe Drogi" 1981, nr 1/2.
VIII Plenum KC PZPR, 9 II 1981, „Nowe Drogi" 1981, nr 3.
X Plenum KC PZPR, 29 IV 1981, „Nowe Drogi" 1981, nr 5/6.
XI Plenum KC PZPR, 9–10 I 1981, „Nowe Drogi" 1981, nr 7.
XII Plenum KC PZPR, 10 VII 1981, „Nowe Drogi" 1981, nr 8.
VI Plenum KC PZPR, 27–28 XI 1981, „Nowe Drogi" 1981, nr 12.
VIII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 11–15 lutego 1980 r. Stenogram z obrad plenarnych, Warszawa 1980.

Relacje

Stanisław Ciosek (9 listopada 2015 r.)
Wiktor J. Mikusiński (5 października 2015 r.)
Józef Klasa (7 listopada 2015 r.)
Zbigniew Regucki (21 grudnia 2015 r.)
Maciej Szczepański (3 listopada 2015 r.)

Dzienniki, wspomnienia, wywiady

Adamus A., *Zanim był sierpień*, Wrocław 1985.
Barcikowski K., *U szczytów władzy*, Warszawa 1998.
Bereś W., Skoczylas J., *Generał Kiszczak mówi… prawie wszystko*, Warszawa 1991.
Berezowski M., *Koniec epoki. Wywiady Maksymiliana Berezowskiego*, Warszawa 1991.
Błażyński Z., *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, słowo wstępne J. Nowak-Jeziorański, Londyn 1986.
Bobek W.T., *Moje koło historii. Prawdy jak kromki chleba*, Dzierdziówka 2007.
Broniek J., *Gra bez asów (zapiski z lat 1950–1990)*, Kraków 2002.
Ciosek S., *Wspomnienia (niekoniecznie) dyplomatyczne. Opowiastki z Polski i Rosji*, współpr. J. Osiecki, E. Charitonow, Warszawa 2014.
Fikus D., *Foksal '81*, Poznań 1989.
Gierek E., *Smak życia. Pamiętniki*, Warszawa 1993.
Janiurek W., *Nie wołać mnie z powrotem*, Tychy 1991.
Jaroszewicz A., *Czerwony książę. Andrzej Jaroszewicz w rozmowie z Alicją Grzybowską*, Warszawa 2016.
Jaroszewicz P., Roliński B., *Przerywam milczenie… 1939–1989*, Warszawa 1991.
Jaruzelski W., *Stan wojenny dlaczego…*, współpr. M. Jaworski, W. Łoziński, Warszawa 1992.
Kania S., *Nie ja wyrzucałem Gierka*, „Gazeta Wyborcza", 9 I 2013.
Kenedi J., *Do it Yourself. Hungary's Hidden Economy*, London [1981].
Kiczan W., *Gierek, Jaroszewicz, Wojtyła. Sekrety spisane podczas internowania*, Sosnowiec 2009.
Kisielewski S., *Dzienniki*, Warszawa 1998.
Kopeć A., *Kto zdradził?*, Warszawa 1995.

Kopeć A., Mac J.S., *Jak zostać prominentem*, Warszawa 1988.
Kortko D., Watoła J., *Czerwona księżniczka*, Warszawa 2012.
Kostikow P., Roliński B., *Widziane z Kremla. Moskwa – Warszawa gra o Polskę*, Warszawa 1992.
Kowalik H., *Mali ludzie Gierka*, Kościan 1990.
Krwawy Maciek nie boli. Rozmowa z Maciejem Szczepańskim [w:] T. Torańska, *Byli*, Warszawa 2006.
Którzy bezprawiu mówią nie… „Solidarność" Regionu Podbeskidzie 1980–1989 w relacjach świadków i uczestników, red. A. Kasprzykowski, Katowice–Bielsko-Biała 2010.
Kubsch H., *Wspomnień czar*, Koszalin 2011.
Kuczyński W., *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, Warszawa 2002.
Kula M., *Z notatek: Grudzień*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2005, nr 2 (8).
Lipka M., *Zwierzenia niezwykłego policjanta*, Warszawa 1999.
Lubczyński K., *Coś wisi w powietrzu. Rozmowy z Adamem Gierkiem*, Warszawa 2009.
Łęczek I., *Europejskie klimaty. Rozmowy z profesorem Adamem Gierkiem*, Sosnowiec 2013.
Mac J.S., *Przesłuchanie supergliny*, Warszawa 1990.
Maroń R., *Syn króla bezrobotnych*, Katowice 2002.
Mętrak K., *Dziennik 1979–1983*, wybór, oprac. i wstęp W. Holewiński, Warszawa 1998.
Modrzejewska B., *Maciej Szczepański. Moja telewizja zjadłaby Polsat i TVN*, „Rzeczpospolita", 15 III 2015.
Modzelewski K., *Zajeździmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013.
Moric R., *Byłem przy tym*, Katowice 2013.
Pawłow W., *Generał Pawłow: byłem rezydentem KGB w Polsce*, tłum. M. Raczyńska, Warszawa 1994.
Piecuch H., *Pożoga – W. Jaruzelski tego nigdy nie powie*, Warszawa 1992.
Pińkowski J., *1980 – horyzont przed burzą*, Warszawa 1993.
Poksiński J., *Rozmowa z generałem Wojciechem Jaruzelskim*, Parallel History Project on NATO and the Warsaw Pact Oral History Interviews with Polish Generals http://jerzy.poksinski.com/docs/Rozmowa_z_generalem_Wojciechem_Jaruzelskim.pdf (dostęp 12 III 2016 r.).
Popioł W., *Internowani w Jaworzu i Głębokim, grudzień 1981 – maj 1982 w relacjach uczestników wydarzeń – kadry Wojska Polskiego*, Koszalin 2000.
Prokopiak J., *Radomski Czerwiec '76. Wspomnienia partyjnego sekretarza*, Warszawa–Radom 2001.
Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne*, t. 7: *1979–1981*, Warszawa 2004.
Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne*, t. 8: *1981–1983*, Warszawa 2004.
Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne*, t. 9: *1984–1986*, Warszawa 2005.
Rolicki J., *Edward Gierek – replika (wywiad rzeka)*, Warszawa 1990.
Rolicki J., *Edward Gierek. Przerwana dekada (wywiad rzeka)*, Warszawa 1990.
Rzecki W., *Byłem gliną w PRL…*, Warszawa 2008
Schmidt H., *Die Deutschen und ihre Nachbarn*, Berlin 1990.
Skrzypczak E., *Wspomnienia byłego I sekretarza KW PZPR w Poznaniu*, b.m.w., 1984.
Smolorz M., *Cysorz (wspomnienia kamerdynera)*, Katowice 1990.
Sołdrowski A., *Byłem inżynierem w PRL*, Wrocław 2000.
Staniszewska G., *Rowerem przed bezpieką. Pamiętnik mówiony spisany naprędce przez Jana Pichetę, cz. 1*, red. J. Picheta, Bielsko-Biała 2009.

Stankiewicz L., *Wspomnienia 1963–1981. Człowiek, praca, system*, Toruń 1993.
Szlachcic F., *Gorzki smak władzy. Wspomnienia*, Warszawa 1990.
Świat-Ihnatowicz I., *Jak żyje nowa klasa w Polsce?*, Londyn 1959.
Tejchma J., *W kręgu nadziei i rozczarowań. Notatki dzienne z lat 1978–1982*, Warszawa 2003.
Urban J., *Jajakobyły. Spowiedź życia Jerzego Urbana. Spowiadali i zapisali Przemysław Ćwikliński, Piotr Gadzinowski*, Warszawa 1992.
Wałęsa L., *Droga nadziei*, Kraków 1990.
Wańka-wstańka. Z Januszem Rolickim rozmawia Krzysztof Pilawski, Warszawa 2013.
Waszczuk J., *Biografia niezlustrowana. Świadek historii w „białym domu"*, Toruń 2013.
Wiatr J., *Życie w ciekawych czasach*, Warszawa 2012.
Wilczak D., *Mucha za szybą. Niedokończona rewolucja*, Warszawa 1997.
Zakrzewski T., *Dziennik telewizyjny. Grzechy i grzeszki*, Warszawa 2003.
Zatrzymać konfrontację. Stanisław Kania w rozmowie z Andrzejem Urbańczykiem, Warszawa 1991.
Zieleniewski M., *Przez lekko uchyloną bramę. Gierek, Jaroszewicz, Babiuch, Cyrankiewicz, Szlachcic i inni*, Kościan 1989.

Prasa

„Argumenty"
„Gazeta Robotnicza"
„Der Spiegel"
„Głos
„Gazeta Krakowska"
„Gazeta Zachodnia"
„Polityka"
„Prawo i Życie"
„Przegląd Tygodniowy"
„Trybuna Robotnicza"
„Tygodnik Solidarność"
„Życie Warszawy"
„Głos Wybrzeża" – „Dziennik Bałtycki" – „Wieczór Wybrzeża"
„Dziennik Łódzki"
„Punkt Widzenia. Biuletyn Miejskiej Organizacji Partyjnej w Bydgoszczy"
„Gazeta Południowa"
„Dziennik Popularny"
„Dziennik Bałtycki"
„Kujawy"

OPRACOWANIA

Albright M.K., *Poland. The Role of the Press in Political Change*, New York–Washington 1983.
Ambroziewicz J., Wiśniowski R., *Tam zapomniano o socjalizmie* [w:] *„Po prostu" 1955–1956. Wybór artykułów*, red. J. Urban, Warszawa 1956.
Andrews N.G., *Poland 1980–81. Solidarity versus the Party*, Washington 1985.

Bäcker R., *Struktury poziome w Toruniu (1980–1981)*, Warszawa 1990.
Białkowski W., *Arłamów bez kurtyny. Tajne łamane przez poufne*, Arłamów 2002.
Białkowski W., *Łańskie imperium. Ośrodek partyjny za zamkniętymi drzwiami*, Warszawa 1990.
Biedzki T., *Rachunek dla bezkarnych* [w:] *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia*, red. D. Kortko, L. Ostałowska, Warszawa 2014, e-book.
Bloom J.M., *Seeing Through the Eyes of the Polish Revolution. Solidarity and the Struggle Against Communism in Poland*, Chicago 2014.
Błażejewski K., *Dacze ukochanych przywódców*, „Express Bydgoski", 21 VII 2013.
Błażejewski K., *Trzynastu w jednym fotelu*, „Express Bydgoski", 3 II 2006.
Boboli A., *Drugi po Komitecie Centralnym. Komitet Warszawski PZPR 1975–1989* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011.
Boboli A., *„Przewodnia siła stolicy". Komitet Warszawski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1975–1990*, Warszawa 2016.
Bosacki M., *Aktyw na ostatnim odcinku*, „Gazeta Wyborcza", 13 XII 1996.
Bosacki Z., *Poziomki na betonie. Struktury poziome PZPR w Poznaniu w latach 1980–1982*, „Kronika Miasta Poznania" 2005, nr 1.
Bromke A., *Poland Under Gierek. A New Political Style*, „Problems of Communism" 1972, t. 21, nr 5.
Brzeziński P., *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013.
Brzostek B., *Barwy roku 1956*, „Mówią Wieki" 2006, nr 10.
Brzostek B., *Życie społeczne Uniwersytetu 1945–1989* [w:] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego po 1945*, red. P. Majewski, Warszawa 2016.
Bukowski K., *Ośrodek Odosobnienia w Głębokiem (1981–1982) w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie*, „Rocznik Koszaliński" 2010, nr 38.
Burda A., *Szkice i polemiki. Publicystyka z lat 1981–1983*, Lublin 1984.
Burke P., *Historia i teoria społeczna*, tłum. M. Łamacz, Warszawa 2000.
Cenckiewicz S., *Pomorze Gdańskie i Kujawy* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003.
Cenckiewicz S., *Przeciw ideowemu kapitulanctwu*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2005, nr 1/2.
Cenckiewicz S., *Walka na dwa fronty, czyli jak gdańska PZPR rozliczała samą siebie jesienią 1980 r.*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2005, nr 1/2.
Choniawko A., *PZPR w Wielkopolsce 1948–1984*, Poznań 1987.
Chwalba A., *Kraków w latach 1945–1989*, Kraków 2004.
Clark W.A., *Crime and Punishment in Soviet Officialdom. Combating Corruption in the Political Elite, 1965–90*, Armonk 1993.
Coughlan E.P., *Polish Peculiarities? Military Loyalty during the 1980–1981 Solidarity Crisis*, Pittsburgh 1999.
Curry J.L., *Poland's Journalists. Professionalism and Politics*, Cambridge 1990.
Czeszejko-Sochacki Z., *Odpowiedzialność konstytucyjna w prawie polskim (dla aktywu PZPR)*, Warszawa 1983.
Czubiński A., *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944–1989)*, Poznań 1992.

Dąbek K., *PZPR – retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006.
Delumeau J., *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1986.
Dobkowski B., *Praworządność i moralność – ich regulacyjna i wychowawcza rola w działalności funkcjonariuszy SB i MO* [w:] *Etyka zawodowa funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Materiały z konferencji naukowej w Akademii Spraw Wewnętrznych, 21 października 1987 roku*, red. J. Czerniakiewicz, Warszawa 1988.
Dudek A., *Doktryny Kani i Jaruzelskiego. Uwagi na marginesie dyskusji o nieuchronności stanu wojennego w Polsce* [w:] *Polska Solidarności. Kontrowersje, oblicza, interpretacje*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2011.
Dudek A., *Kryzys systemu komunistycznego w Polsce lat osiemdziesiątych*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2007, nr 1 (11).
Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014.
Dudek A., Zblewski Z., *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, Warszawa 2008.
Duhamel L., *The KGB Campaign against Corruption in Moscow, 1982–1987*, Pittsburgh 2010.
Dwilewicz Ł., *Rola ekspertów w zarządzaniu gospodarką PRL w latach siedemdziesiątych*, „Studia Polityczne" 2009, nr 24.
Dylus A., *Służba (publiczna). Cnota zapomniana* [w:] *Etos urzędnika*, red. D. Bąk, Warszawa 2007.
Dziadul J., Kempski M., *Zanim padły strzały. Między zdradą a wolnością. Śląsk i Zagłębie 1980––1981*, Siemianowice Śląskie 2006.
Dżilas M., *Nowa klasa*, tłum. A. Lisowski, Warszawa 1981.
Eisler J., *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012.
Eisler J., *Komitet Warszawski PZPR latem 1980* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. K. Persak i in., Warszawa 2008.
Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
Eisler J., *„Polskie miesiące", czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008.
Eisler J., *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014.
Eisler J., *Zmiany kierownictw partyjnych w PRL* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011.
Elton G.R., *Political History. Principles and Practice*, London 1970.
Filipowicz S., *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988.
Friszke A., *Polska – losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003.
Friszke A., *Polska Gierka*, Warszawa 1995.
Friszke A., *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014.
Frydrysiak A., *Ośrodki internowania w województwie koszalińskim 1981–1982* [w:] *Stan wojenny. Fakty, hipotezy, interpretacje. Zbiór studiów*, red. A. Czwołek, W. Polak, Toruń 2008.
Gadomska M., *Polaków świadomość struktury klasowej. Nierówność usprawiedliwiona* [w:] *Społeczeństwo polskie przed kryzysem w świetle badań socjologicznych z lat 1977–1979*, red. J. Koralewicz, Warszawa 1987.
Gajdziński P., *Gierek. Człowiek z węgla*, Poznań 2014.
Gajdziński P., *Imperium plotki, czyli amerykańskie śniadanie z niemowląt*, Warszawa 2000.
Gańczak F., *Pomocna dłoń Honeckera*, „Polityka" 2014, nr 25.
Gańczak F., *Walka o przywództwo w PZPR w roku 1981 w dokumentach aparatu władzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2014, nr 2 (24).

Garlicki L., *Ewolucja polskiego prawa państwowego w latach 1980–1982 (naczelne organy państwowe)*, Warszawa 1983.
Garlicki L., *Polskie prawo konstytucyjne. Zarys wykładu*, Warszawa 2010.
Gasztold-Seń P., *Koncesjonowany nacjonalizm. Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald 1980–1990*, Warszawa 2012.
Gasztold-Seń P., *Państwa arabskie wobec „Solidarności" (w świetle źródeł polskich)* [w:] *Świat wobec „Solidarności" 1980–1989*, red. P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2013.
Gasztold-Seń P., *Partia zjednoczona czy podzielona? Różne nurty PZPR w ostatniej dekadzie PRL*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica" 2013, t. 10, nr 132.
Gieszczyński W., *Od narodzin „Solidarności" do Trzeciej Rzeczypospolitej. Przemiany społeczno-polityczne w województwie olsztyńskim (1980–1989)*, Olsztyn 2011.
Gittings J., *Historia współczesnych Chin. Od Mao do gospodarki rynkowej*, tłum. Ł. Müller, Kraków 2010.
Głowiński M., *Peereliada. Komentarze do słów 1976–1981*, Warszawa 1993.
Gmyz C., *Trybunał Konstytucyjny. Stan wojenny był nielegalny*, „Rzeczpospolita" 16 III 2011.
Gontarczyk P., *Być jak towarzysz Gierek*, „Do Rzeczy" 2013, nr 1.
Gontarczyk P., *Rezydencja dla Gierka* [w:] *idem*, *Nowe kłopoty z historią. Publicystyka z lat 2005–2008*, Warszawa 2008.
Gorlizki Y., *Too Much Trust. Regional Party Leaders and Local Political Networks under Brezhnev*, „Slavic Review" 2010, t. 69, nr 3.
Górniok O., *Przestępczość gospodarcza (wybrane przejawy i uwarunkowania)*, Katowice 1986.
Grajewski A., Kasprzykowski A., *Czas próby. „Solidarność" na Podbeskidziu w latach 1980–2005*, Bielsko-Biała 2006.
Gutierrez Sanin F., *Elite Perceptions of Workers, Conflict and Socialism. The Case of Poland, 1956–1989*, „Science and Society" 1995–1996, t. 59, nr 4.
Hahn W.G., *Democracy in a Communist Party. Poland's Experience since 1980*, New York 1987.
Herbst K., *Droga do mieszkania* [w:] *Dom we współczesnej Polsce*, red. P. Łukasiewicz, A. Siciński, Wrocław 1992.
Hirschman A.O., *Lojalność, krytyka, rozstanie. Reakcje na kryzys państwa, organizacji i przedsiębiorstwa*, tłum. J. Kochanowicz, I. Topińska, Warszawa 1995.
Hirszowicz M., *Coercion and Control in Communist Society. The Visible Hand of Bureaucracy*, Brighton 1986.
Holmes L., *The End of Communist Power. Anti-Corruption Campaigns and Legitimization Crisis*, New York 1993.
Hosking G., *Trust and Distrust in the USSR. An Overview*, „The Slavonic and East European Review" 2013, t. 91, nr 1.
Janowski K.B., *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980–1989). Studium historyczno-politologiczne*, Toruń 2003.
Janowski W., *Członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wobec wprowadzenia stanu wojennego* [w:] *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2004.
Jarosz D., *Citizens of Communist Poland as „Small Individualists"*, „Acta Poloniae Historica" 2012, nr 105.

Jarosz D., Pasztor M., *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004.
Jarosz D., *Mieszkanie się należy… Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010.
Jaskułowski T., *Szpiedzy tacy jak wy. Wywiadowcza (nie)codzienność kontaktów między PRL a NRD 1970–1990*, Warszawa 2015.
Jaskułowski T., *Władza i opozycja w NRD 1949–1988. Próba zarysu*, Wrocław 2007.
Jastrząb M., *Paternalizm i klientelizm w Polsce Ludowej. Na przykładzie dystrybucji samochodów*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica" 2013, t. 10, nr 132.
Jastrząb M., *Socjalistyczna praworządność i egalitaryzm. Nadużycia władzy w epoce gierkowskiej i walka z nimi. Przykład talonów samochodowych* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2015.
Judt T., *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, tłum. R. Bartołd, Poznań 2008.
Kaczmarek R., *Historia Polski 1914–1989*, Warszawa 2010.
Kaelble H., *A Social History of Europe, 1945–2000. Recovery and Transformation after Two World Wars*, tłum. L. Tarquini, New York–Oxford 2013.
Kaliński J., *Historia gospodarcza XIX i XX w.*, Warszawa 2004.
Kaliski B., *NSZZ „Solidarność" a PZPR na przykładzie Huty Warszawa w latach 1980–1981* [w:] *Niepiękny wiek XX*, red. J. Eisler i in., Warszawa 2010.
Kamiński Ł., Piotrowski P., *Dolny Śląsk i Śląsk Opolski* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003.
Karklins R., *Wszystkiemu winien system. Korupcja w krajach postkomunistycznych*, tłum. S. Królak, Warszawa 2009.
Karpiński J., *Ustrój komunistyczny w Polsce*, Warszawa 2005.
Kazimierski J., *Andrzej Żabiński – I sekretarz KW PZPR w Katowicach w latach 1980––1982* [w:] *Oni decydowali na Górnym Śląsku w XX wieku*, red. J. Mokrosz, M. Węcki, Katowice––Rybnik 2014.
Kiciński K., *Korupcja a struktura społeczna* [w:] *Praca i uczciwość. Studia*, red. A. Pawełczyńska, Warszawa 1992.
Klemm V., *Korruption und Amtsmissbrauch in der DDR*, Stuttgart 1991.
Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek" w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2015.
Kołakowski L., *Główne nurty marksizmu*, t. 3, Warszawa 2009.
Kołomejczyk N., *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza 1948–1986*, Warszawa 1988.
Koper S., *Życie prywatne elit władzy PRL*, Warszawa 2015.
Korejwo M., *PZPR na Warmii i Mazurach 1948–1990. Struktury, organizacja, ludzie. Oddziaływanie na zinstytucjonalizowane formy życia społecznego*, Olsztyn 2011.
Kosiński K., *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka, obyczaje, szara strefa, patologie*, Warszawa 2008.
Kosiński K., *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności"*, Warszawa 2002.
Kosiński K., *„Religianctwo". Napięcie między ideologią a religią w świadomości członków i działaczy PZPR*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały", t. 12, Warszawa 2014.
Kowalik H., *Miała być rzeź decydentów*, http://reportaze-sadowe.wprost.pl/historia-prl/504265/Miala-byc-rzez-decydentow.htm (dostęp 28 III 2016 r.).
Kowalik H., *Rockefeller Gierka*, http://reportaze-sadowe.wprost.pl/sprawy-kryminalne/506061/Rockefeller-Gierka.html (dostęp 4 IV 2016 r.).

Kowalski S., *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, Warszawa 2009.
Kozieł A., *Za chwilę dalszy ciąg programu… Telewizja Polska czterech dekad 1952–1989*, Warszawa 2003.
Kozłowski M., *Województwo kaliskie w świetle telexów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1977–1986)*, Kalisz 2004.
Kozłowski T., *Oskarżony Edward Gierek*, „Polityka" 2013, nr 49.
Kozłowski T., *Wariant Kani*, „Polityka" 2012, nr 50.
Kruszyński M., *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1944–1989. Zarys dziejów uczelni w warunkach PRL*, Lublin 2015.
Krzemiński I., *System społeczny „dekady Gierkowskiej"* [w:] *Społeczeństwo polskie czasu kryzysu. Praca zbiorowa*, red. S. Nowak, Warszawa 2004.
Kubina M., *Czy Honecker chciał zbrojnej interwencji w Polsce jesienią 1980 r.? Człowiek Moskwy w Biurze Politycznym KC NSPJ a polski kryzys na jesieni 1980 roku* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 1, red. Ł. Kamiński, Wrocław 1998.
Kubina M., *SED i jej stanowisko wobec Praskiej Wiosny 1968 i kryzysu w Polsce 1980–81*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2007, nr 1 (11).
Kuroń J., *Myśli o programie działania* [w:] *idem*, *Opozycja. Pisma polityczne 1969–1989*, Warszawa 2010.
Kurpierz T., Neja J., *„Solidarność" śląsko-dąbrowska 1980–1981. Szkic do monografii i dokumenty własne*, Katowice 2012.
Kutyłowski A., Rzepliński A., *Opinie na temat łapownictwa jako przestępstwa i zjawiska społecznego* [w:] *Opinia publiczna i środki masowego przekazu a ujemne zjawiska społeczne*, red. B. Hołyst, Warszawa 1981.
Kwiatkowski S., *W stanie wyższej konieczności. Wojsko w sytuacji konfliktu społecznego w Polsce 1981–1983*, Toruń 2011.
Laba R., *The Roots of Solidarity. A Political Sociology of Poland's Working-Class Democratization*, Princeton 1991.
Lepak K.J., *Prelude to Solidarity. Poland and the Politics of the Gierek Regime*, New York 1988.
Lesiakowski K., *Mieczysław Moczar „Mietek". Biografia polityczna*, Warszawa 1998.
Leszczyński A., *Co i komu dawała władza ludowa*, „Gazeta Wyborcza", 2 III 2015.
Leszczyński A., *Przywileje partyjnej elity PRL. Mieszkania, jachty, wczasy*, „Gazeta Wyborcza", 23 II 2015.
Leszczyński A., *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po Prostu" 1955–1957*, Warszawa 2000.
Lewis P.G., *Political Authority and Party Secretaries in Poland, 1975–1986*, Cambridge 1989.
Łuczak A., *Dekada polskich przemian. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 2012.
Madej K., *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL (1956–1970)*, Warszawa 2010.
Madej K., *Siermiężna i dolarowa – korupcja w PRL w latach 1956–1980* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003.
Majchrzak G., *Milicjanci przeciwko władzy. Związek Zawodowy Funkcjonariuszy MO w 1981 roku*, „Mówią Wieki" 2010, nr 10.
Majchrzak G., *Obóz władzy w stanie wojennym* [w:] *Droga do niepodległości. „Solidarność" 1980–2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005.

Marcinkiewicz M., *Ośrodki odosobnienia w Polsce w latach 1981–1982. Wierzchowo Pomorskie, Jaworze, Darłówek i Głębokie*, Gdańsk–Szczecin 2016.
Marody M., *Język propagandy i typy jej odbioru* [w:] *Społeczeństwo polskie czasu kryzysu. Praca zbiorowa*, red. S. Nowak, Warszawa 2004.
Marody M., *Polacy '80. Wizje rzeczywistości dnia (nie)codziennego*, Warszawa 2004.
Mazur M., *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980. Model analityczno-koncepcyjny*, Warszawa 2003.
Mazurek M., *Społeczeństwo kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945–1989*, Warszawa 2010.
Mażewski L, *Posttotalitarny autorytaryzm PRL 1956–1989. Analiza ustrojowo-polityczna*, Biała Podlaska–Warszawa 2010.
Mieczkowski Z., *Obozy internowania w Głębokiem i Jaworzu*, „Tygodnik Pojezierza Drawskiego" (http://www.wppp.pl/artykul.php?id=1387882184&gaz=tpd, dostęp 24 XII 2013 r.).
Mikusiński W.J., *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. Zarys historii*, Warszawa 2015.
Muszyńska J., Osiak A., Wojtera D., *Obraz codzienności w prasie stanu wojennego. Gdańsk, Kraków, Warszawa*, Warszawa 2006.
Muszyński J., *Tam, gdzie nie ma wstydu* [w:] *Nagłe zaskoczenie*, red. H. Kleszcz, S. Ciepły, Kraków 1981.
Nawrocki K., *Milicjanci i złodzieje. Zorganizowane i mniej zorganizowane grupy przestępcze w województwie gdańskim* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2015.
Neja J., *Górny Śląsk, Podbeskidzie, ziemia częstochowska* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003.
Niewiński K., *Geneza i pozycja ustrojowa Trybunału Stanu w PRL*, „Miscellanea Historico-Iuridica" 2013, t. 12.
Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989, red. A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, Warszawa 2010.
Olaszek J., *Antysolidarnościowa propaganda władz PRL* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 7: *Wokół „Solidarności"*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
Olschowsky B., *Einvernehmen und Konflikt. Das Verhältnis zwischen der DDR und der Volksrepublik Polen 1980–1989*, Osnabrück 2005.
Olsztyńska „Solidarność" 1980–1981, red. R. Gieszczyńska, Olsztyn 2008.
Osęka P., *Dosyć tego guzdralstwa, towarzyszu Kania*, „Gazeta Wyborcza", 9 VI 2011.
Osęka P., *Kartoteka spraw Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej – rekonesans archiwalny* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. K. Persak i in., Warszawa 2008.
Osęka P., *„Nie wybierać na żywioł". Model zmiany na stanowisku I sekretarza KC PZPR* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003.
Osęka P., *Polowanie z nagonką, czyli jak PZPR wykończyła ekipę Gierka* [w:] *Sekrety PRL-u*, red. A. Radzikowska, Warszawa 2011.
Osęka P., *Sumienie partii. Rola i znaczenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.
Osęka P., *Trzecie życie „Mietka". Historia Mieczysława Moczara cz. 3*, „Gazeta Wyborcza", 18 I 1981.
Paczkowski A., *Droga do „mniejszego zła". Strategia i taktyka obozu władzy, lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002.

Paczkowski A., *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999.
Paczkowski A., *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, Warszawa 2007.
Pichoja R.G., *Historia władzy w Związku Radzieckim 1945–1991*, tłum. M. Głuszkowski, P. Zemszał, Warszawa 2011.
Pielecki W., Gabryel P., *Demony „Białego Domu"*, Warszawa 1990.
Pietrzak M., *Odpowiedzialność konstytucyjna w Polsce*, Warszawa 1992.
Pleskot P., *Kłopotliwa panna „S". Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności" na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013.
Podemski K., *Obrazy i wizje społeczeństwa polskiego w prasie krajowej w 1981 roku*, Poznań 2008.
Porter-Szucs B., *Poland in the Modern World. Beyond Martyrdom*, New York 2014.
Próchniak L., *Ziemia łódzka i sieradzka* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003.
Prusak F., *Ustawodawstwo karne stanu wojennego* [w:] *Stan wojenny w Polsce. Refleksje polityczno-prawne*, red. F. Prusak, Warszawa 1982.
Radgowski M., *„Polityka" i jej czasy. Kronika lat 1957–1980*, Warszawa 1981.
Rafalska D., *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu" wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008.
Reisch A.A., *Hot Books in the Cold War. The CIA-funded Secret Book Distribution Program behind the Iron Curtain*, Budapest 2013.
Rojek P., *Semiotyka „Solidarności". Analiza dyskursów PZPR i NSZZ „Solidarność" w 1981 roku*, Kraków 2009.
Rokicki K., *Listy i skargi na działalność MSW w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku w analizach Biura Skarg i Listów MSW*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2013, nr 1 (21).
Rolicki J., *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002.
Romański M., *Funkcjonowanie nomenklatury partyjnej w województwie rzeszowskim w latach 1948/49–1990*, Sandomierz 2011.
Roszkowski J., *IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR* [w:] *Polska pod rządami PZPR*, red. M.F. Rakowski, Warszawa 2000.
Roszkowski W., *Historia Polski 1914–1997*, Warszawa 1998.
Ruzikowski T., *Partia „pryncypialna" i bezradna. Warszawska egzekutywa w okresie kryzysów roku 1956 i 1980* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003.
Ruzikowski T., *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009.
Rychterowicz W., *Skargi i prośby internowanych w ośrodkach odosobnienia na terenie województwa koszalińskiego* [w:] *Funkcjonowanie organów państwa w okresie stanu wojennego*, red. M. Żukowski, Koszalin 2013.
Sabbat A., *End of Bonanza for Polish Party Officials?*, Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute (RFE/RL Research Institute), 1981.
Sanford G., *Military Rule in Poland. The Rebuilding of Communist Power, 1981–1983*, New York 1986.
Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006.

Sauerland K., *30 srebrników. Donos w dziejach nowych i dawnych*, tłum. K. Najdek, T. Ososiński, Warszawa 2013.
Seidler B., *Ty mnie, ja tobie* [w:] *eadem*, *Ludzie i paragrafy*, Kraków 1988.
Semczuk P., *Maluch. Biografia*, Kraków 2014.
Sielezin J.R., *Płaszczyzna konfrontacji politycznej między „Solidarnością" a władzą w latach 1980–1981*, Wrocław 2005.
Sielezin J.R., *„Solidarność" jeleniogórska w latach 1980–2005*, Jelenia Góra 2005.
Sielski J., *Dobre i złe mity przywódców Polski Ludowej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica" 2013, t. 9, nr 131.
Sołtysik Ł., *NSZZ „Solidarność" Region Jelenia Góra* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
Sowa A.L., *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011.
Sowiński P., *PZPR i MSW jako przedsiębiorstwa wypoczynkowe w latach 1945–1980* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*, red. A. Friszke, Warszawa 2003.
Społeczeństwo polskie przed kryzysem w świetle badań socjologicznych z lat 1977–1979, red. J. Koralewicz, Warszawa 1987.
Springer F., *Miasto Archipelag. Polska mniejszych miast*, Kraków 2016.
Stola D., *Finanse PZPR w jej ostatnich latach*, „Więź" 2000, nr 3.
Stola D., *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.
Stola D., *Partia i jej finanse* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.
Stola D., *Reżim komunistyczny w Polsce jako proces* [w:] *Jednostka i społeczeństwo wobec doświadczenia komunizmu. Przeszłość i teraźniejszość*, red. K. Słowiński, Lublin 2012.
Stola D., *Złote lata PZPR. Finanse partii w dekadzie Gierka*, Warszawa 2008.
Strzelecka J., *Działalność Sejmu PRL po 13 grudnia 1981 r.*, „Zeszyty Historyczne" 1984, nr 4.
Sydney-Smith S., *From* Z Cars *(1962) to* The Cops *(1998). The Northern Television Police Series* [w:] *Relocating Britishness*, red. S. Caunce i in., Manchester 2004.
Sylwestrzak A., *Najwyższa Izba Kontroli*, Warszawa 1997.
Sztumski J., *Elity, ich miejsce i rola w społeczeństwie*, Katowice 2014.
Szumiło M., *Elita władzy w Polsce 1944–1989. Studium socjologiczne* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011.
Szumski J., *Nie jesteście sami, Generale Moczar!*, „Pamięć.pl" 2015, nr 3.
Szumski J., *Rozliczenia z ekipą Edwarda Gierka. Przyczynek do zrozumienia zjawiska* [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2014. Referaty*, red. M. Hańderek, Ł. Kamiński, Warszawa 2015.
Świderska A., *Piła się nie wstydzi ronda Śliwińskiego*, „Express Wielkopolski", 19 IV 2009.
Trepner C., *Ingerencje w działalność Najwyższej Izby Kontroli. Lata 1952–1957, 1976–1980, 1983 i następne*, „Kontrola Państwowa" 2007, nr 5.
Trybunał Stanu w PRL, red. Z. Świda-Łagiewska, Warszawa 1983.
Werblan A., *W tyglu polskich przemian* [w:] *idem*, *W tyglu polskich przemian*, Warszawa 1981.
Węgrzyn D., *Od pierwszego strajku do „Trzeciego Szeregu". NSZZ „Solidarność" Region Podbeskidzie (1980–1983). Opis konfliktu politycznego*, Katowice 2013.
Węgrzyn D., *Relacje między PZPR a NSZZ „Solidarność" w województwie bielskim 1980–1981* [w:] *„Solidarność" od wewnątrz 1980–1981*, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013.

Wicenty D., *Stefan Bratkowski. Studium przypadku autorytetu peerelowskiego* [w:] *Nie tylko niezłomni i kolaboranci. Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989*, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, Warszawa 2014.

Wicenty D., *Załamanie na froncie ideologicznym. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od Sierpnia '80 do stanu wojennego*, Gdańsk 2012.

Wilczak D., *Sekretarze na spacerniaku*, „Newsweek Polska" 2010, nr 51.

Wilk H., *Zmotoryzowane lata osiemdziesiąte* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2015.

Wojsław J., *„Głos Wybrzeża" – „Dziennik Bałtycki" – „Wieczór Wybrzeża"* [w:] *Środki masowego zakłamania. Gadzinówki w czasie stanu wojennego*, red. S. Ligarski, Szczecin 2012.

Wolle S., *Wspaniały świat dyktatury. Codzienność i władza w NRD 1971–1989*, tłum. E. Kaźmierczak, W. Leder, Warszawa 2003.

Wołk G., *Internowanie działaczy opozycji w stanie wojennym*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2011, nr 11/12.

Wspomnienia niekontrolowane. Z historii PRL – Dziennikarze, część II, red. J. Waglewski, Gdańsk 2006.

Zając-Goleń E., *„Gazeta Krakowska" – „Dziennik Polski" – „Echo Krakowa"* [w:] *Środki masowego zakłamania. Gadzinówki w czasie stanu wojennego*, red. S. Ligarski, Szczecin 2012.

Zaremba M., *„Bigosowy socjalizm". Dekada Gierka* [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003.

Zaremba M., *„Drugi stopień drabiny". Kult pierwszych sekretarzy w Polsce* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003.

Zaremba M., *Klimat emocjonalny w Polsce lat osiemdziesiątych. Studium na podstawie raportów Biura „W"* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2015.

Zaremba M., *„Partia kieruje, a rząd rządzi" – gierkowski bon mot czy sens gierkizmu? Przyczynek do dyskusji nad ewolucją systemu władzy w PRL* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011.

Zaremba M., *Zimno, ciepło, gorąco. Nastroje Polaków od „zimy stulecia" do lata 1980* [w:] *„Solidarność" od wewnątrz 1980–1981*, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013.

Złakowski Z., *„Solidarność" olsztyńska 1980–1981. Próba zestawienia faktów*, Olsztyn 2000.

Zubik M., *Trybunał Stanu – stan Trybunału (słów kilka o polskim sądzie nad notablami)* [w:] *Trzecia władza. Sądy i trybunały w Polsce*, red. A. Szmyt, Gdańsk 2008.

Zwiernik P., *Wielkopolska i ziemia lubuska* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003.

Żukowski M., *Organizacja i działalność prokuratury w okresie stanu wojennego w latach 1981––1982* [w:] *Funkcjonowanie organów państwa w okresie stanu wojennego*, red. M. Żukowski, Koszalin 2013.

Żurek E., *Gierek Testifies during Trial of Szczepanski* „East Europe Report. Political, Sociological and Military Affairs. Foreign Broadcast Information Service" 1985, nr 2132.

Informatory, leksykony, słowniki

Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, t. 3: *1975–1990*, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008.

Słownik filozofii marksistowskiej, red. T.M. Jaroszewski, Warszawa 1982.
Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, Warszawa 1981.
Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych, red. W. Kopaliński, Warszawa 1980.
Encyklopedia Gdańska, red. J. Mykowski, B. Śliwiński, Gdańsk 2012.

Literatura piękna

Biliński W., *Wyjaśnienie*, Warszawa 1984.
Łaniewski J.A. [J. Rolicki], *Dygnitarz*, Warszawa 1982.
Orłoś K., *Cudowna melina*, Warszawa 1989.

INTERNET

http://adamgierek.eu
http://obop-arch.tnsglobal.pl
http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl

INDEKS OSÓB

Adamus Andrzej 46, 56, 58
Albright Madeleine Korbel 70–72
Ambroziewicz Jerzy 14
Ambroziewicz Piotr 32
Andrews Nicholas G. 54, 55, 101
Andropow Jurij 35–37
Andrzejewska Teresa 109, 110, 114, 133, 221, 262, 263
Andrzejewski Jerzy 277–279
Atlas Janusz 233
Atłas Michał 91, 92, 164

Babiuch Edward 17, 21, 24, 28, 47, 55, 59, 65, 67, 79, 81–83, 92, 97, 100, 109, 110, 113, 122, 129, 133, 135, 137, 140, 145, 153, 183, 249, 255, 296
Bäcker Roman 153
Baeva Iskra 50, 91
Balicki Zdzisław 70
Bałdys Adam 78
Baranowski Zygmunt 271, 272, 275
Barański Marek 43, 44
Barcikowski Kazimierz 28, 53, 63, 64, 69, 76, 90, 92–94, 99, 102–104, 107, 108, 140, 144, 148, 149, 156, 158, 159, 161, 164, 173, 174, 176, 178, 185, 188, 191, 193, 227, 232, 235, 238, 242, 246, 260, 261, 283, 292, 294
Barczyk Tadeusz 245
Barszcz Edward 245, 258–261
Bartosiewicz Zbigniew 109, 111
Baryła Józef 78, 104
Bawarski Tadeusz 148
Bąbol Jerzy 142
Bąk Dariusz 171
Bednarski Henryk 101
Bereś Witold 36, 124, 144
Berezowski Maksymilian 102
Berutowicz Włodzimierz 194
Białecki Zbigniew 72
Białkowski Wiesław 15, 20, 294
Biedzki Tadeusz 73, 74
Biejat Jerzy 195
Bielski Tadeusz 109, 111
Bierut Bolesław („Tomasz”) 13, 50, 73, 170
Biliński Wiesław 28, 51
Bloom Jack M. 24
Błażejewski Krzysztof 115, 116, 212
Błażyński Zbigniew 14
Błoński Stanisław 214
Bobek Władysław 25, 147, 245, 266
Boboli Andrzej 20, 23, 25, 31, 46, 49, 102, 113, 145, 148, 174, 220, 262
Bobowski Antoni 297
Bombiński Czesław 15
Borkowski Andrzej 244
Borodziej Włodzimierz 152
Borowski Adam 144
Bosacki Marcin 205
Bosacki Zenon 208
Bożyk Paweł 55
Branach Zbigniew 116
Bratkowski Stefan 70, 102, 201
Breżniew Leonid 24, 35, 36, 44, 51
Bromke Adam 17
Broniek Jan 53, 71, 72, 95, 100, 144, 260
Bronowicki Tadeusz 281, 282
Brożek Józef 7
Brych Janusz 284
Brych Mirosław 191
Brzeziński Piotr 12, 15, 55, 78, 154, 174
Brzostek Błażej 14, 16, 147

Brzózka Jan 165
Bucki Zbigniew 97
Burda Andrzej 169, 184, 186
Burke Peter 8
Buziński Józef 244, 297–300

Cader Benedykt 273, 274
Castro Fidel 154
Caunce Stephen 85
Ceauşescu Nicolae 175
Cenckiewicz Sławomir 156, 213
Charitonow Ewa 293
Chocholak Paweł 294
Chodyła Zbigniew 245
Choniawko Andrzej 201, 202, 208
Chruszczow Nikita 37
Chrzanowski 18
Chudzyński Janusz 14
Chwalba Andrzej 261
Ciastoń Władysław 108
Cichocki Zdzisław 245
Cichowlas Józef 205–207
Cichy Klemens 206
Ciepły Stefan 23
Ciesielski Janusz 149
Ciesielski Józef 227
Cieślik Mariusz 155
Ciosek Stanisław 9, 91, 92, 97, 107, 145, 179, 198, 238, 290–294, 296
Clark William A. 36
Coughlan Elizabeth P. 281
Cozaś Stanisław 207, 245
Curry Jane Leftwich 71
Curyło Czesław 20
Cypryniak Kazimierz 64
Cyrankiewicz Józef 15, 21
Czabański Krzysztof 19, 32, 33, 287, 295
Czechowicz Tadeusz 64
Czerniakiewicz Jan 269
Czernienko Konstantin 36, 37
Czeszejko-Sochacki Zdzisław 177, 179, 185––193, 198
Czubiński Antoni 22, 155
Czubiński Lucjan 88, 243
Czwołek Arkadiusz 121
Czyrek Józef 151
Czyż Jan 243

Ćwikliński Przemysław 29

Darżynkiewicz Olgierd 190
Dąbek Krzysztof 18, 25, 30, 45, 56, 61, 82, 214, 215
Dąbrowa Krystyn 95, 216
Dąbrowski Bronisław 300
Delumeau Jean 52
Deng Xiaoping 37
Dobija Edward 110, 111, 116, 121, 133, 221
Dobkowski Bogdan 269
Dobrzyński Andrzej 233
Domagała Czesław 184
Domagała Tadeusz 130
Domany Andreas 9, 153
Domeracki Lech 197
Domiński Karol 206
Domisz Wincenty 213
Dostojewski Eugeniusz 158
Drabik Ignacy 78
Drewnowski Zdzisław 244
Drożdż Ludwik 53, 110, 112, 116, 118, 133, 139, 152, 213, 221
Dubois Maciej 195
Dudek Antoni 147, 156, 283, 286, 288
Duhamel Luc 35
Dwilewicz Łukasz 200
Dylus Aniela 171
Dziadul Jan 73, 145, 232, 288
Dziekan Tadeusz 104, 207
Dziurok Adam 61
Dżilas Milovan 14

Eisler Jerzy 11, 38, 48, 49, 59, 60, 68, 79, 100, 103, 147, 198, 212, 295
Elton Geoffrey R. 8

„Felczer" zob. Gierek Edward
Fikus Dariusz 55, 71, 72
Filipowicz Stanisław 41, 52
Fiszbach Tadeusz 78, 80, 84, 154, 279
Frelek Ryszard 58, 240, 242

Friszke Andrzej 11, 20, 23, 41, 60, 93, 102, 147, 171, 283
Frydrysiak Adam 121, 123, 125, 128, 135
Furtak Zygmunt 230

Gabryel Piotr 25, 208
Gadomska Magdalena 41
Gadomski Witold 58
Gadzinowski Piotr 29
Gajda Lucjan 162
Gajdziński Piotr 39, 84, 135, 136, 154, 264
Gałązka Stanisław 220
Gałęzowski Marek 61
Gańczak Filip 9, 12, 65, 104, 140, 153, 182, 194
Garlicki Leszek 172
Gasztold (Gasztold-Seń) Przemysław 12, 54, 70, 91, 102, 148, 154, 201
Gąsior Stanisław 118
Gdula Andrzej 33, 105, 300
Gierek Adam 73–75, 125, 130, 136, 137, 143, 153
Gierek Edward 7, 9, 10, 11, 16–23, 25–28, 37––40, 42, 44, 46–51, 53–58, 60–70, 72–75, 77–84, 86–88, 90–94, 97–101, 103–106, 109, 110, 112, 113, 118, 119, 121–123, 125, 126, 129, 130, 132, 133, 135–141, 143, 144, 146, 148, 151–154, 156–158, 162–165, 168–171, 176, 178, 180–186, 190, 193, 198, 200, 201, 210—212, 215, 220, 222, 224–226, 237, 239, 240, 243, 246, 248, 249, 264, 265, 285, 297, 302, 303
Gierek Jerzy 162
Gierek Stanisława 119, 136, 162
Gierek Stanisława, córka Adama 137, 153
Gierek-Łapińska Ariadna 73, 136, 137
Gieszczyńska Renata 288
Gieszczyński Witold 289, 290
Gil Mieczysław 258
Giscard d'Estaing Valéry 154
Gittings John 37
Glanowski Mieczysław 118
Glazur Adam 47, 81, 86, 158, 161, 234, 245, 255–258, 260–262
Głowiński Michał 38, 50, 54, 73, 283
Głuszkowski Michał 17
Gmyz Cezary 176
Gniech Klemens 279
Godziszewski Wiesław 119, 140
Golis Jerzy 292, 294
Gomułka Władysław („Wiesław") 15, 19, 21, 37, 49, 50, 60, 62, 66, 68, 80, 89, 103, 117, 139, 170, 185
Gontarczyk Piotr 164
Gorbaczow Michaił 36, 37
Gorlizki Yoram 24
Got A. 197
Górniok Oktawia 265
Górny Tadeusz 273
Górski Janusz 245
Grabski Tadeusz 24, 33, 34, 56, 57, 60, 63, 70, 72, 74–84, 88–92, 94, 96–101, 103, 104, 112–114, 162, 163, 165, 174, 185, 188, 207, 208, 212, 216, 223, 232, 237, 238, 241–243, 303
Grajewski Andrzej 300
Grela Zdzisław 46, 117
Gremplewski Marian 280
Grenda Józef 109, 110, 114, 120, 122, 123, 134, 261–263
Grochmalicki Jerzy 244, 247
Gruba Jerzy 119, 120, 130, 273, 274
Grudzień Zdzisław 17, 44, 55, 56, 59, 72, 74, 79, 83–86, 94, 97, 99, 100, 106, 109, 110, 113, 122, 129, 131–133, 135, 213, 214, 244, 281
Grygiel Józef 62
Grzebisz-Nowicka Zofia 244
Grzelak Józef 110–112
Grzyb Zofia 78, 90, 103
Grzybowska Alicja 137
Gucwa Stanisław 194
Gut Henryk 128
Gutiérrez Sanín Francisco 200

Hahn Werner G. 50, 76, 93–95, 286
Halamski Edmund 110, 111
Hałajkiewicz Mieczysław 276
Hańderek Janusz 84
Hebda Mieczysław 64, 244

Herbst Krzysztof 28–30
„Herod", figurant 261
Hirschman Albert Otto 95, 96
Hirszowicz Maria 13, 15, 23, 25, 27, 29, 31, 70
Holewiński Wacław 73
Holmes Leslie 34–37
Hołub Bogusław 283
Hołyst Brunon 29
Honecker Erich 36, 50, 65, 151–153, 182, 194
Hosking Geoffrey 24
Huk Jerzy 118
Hupałowski Tadeusz 154, 248, 249
Husák Gustáv 50

„J.U." zob. Urban Jerzy
Jabłonowski Marek 24, 25, 76, 78
Jabłoński Henryk 100, 140, 164, 185
Jagielski Mieczysław 79, 87, 90, 92, 140, 181, 192, 193, 249
Jamróz Bolesław 57
Janas Jan 110–112
Janiak Kazimierz 51, 244
Janicki Marian 269
Janiszewski Michał 104, 108
Janiurek Włodzimierz 80, 121, 122
Janowski Karol B. 65
Janowski Włodzimierz 24, 25, 95, 144, 145
„Janusz Andrzej Łaniewski" zob. Rolicki Janusz
Jarosz Dariusz 10, 15, 16, 26, 28–32, 114, 115, 160, 161, 165, 251, 298
Jaroszewicz Andrzej 137, 146
Jaroszewicz Piotr 8, 11, 17, 19, 21, 24, 28, 44, 46, 47, 53, 55, 62, 63, 65, 67–69, 72, 75, 78–81, 83, 86, 87, 91, 92, 97, 105, 106, 109, 110, 113, 119, 121, 122, 125, 129–131, 133, 135, 138–141, 146, 148, 152, 153, 163, 167, 181–183, 186, 187, 189–198, 223, 225, 226, 237, 248, 284
Jaroszewski Tadeusz M. 80
Jarska Natalia 10
Jaruzelski Wojciech 7, 9, 37, 39, 40, 49, 52, 55, 62, 69, 70, 75, 76, 78, 91, 92, 94, 97, 99, 101, 103–107, 113, 118, 119, 123, 127, 129–132, 135–141, 143–146, 148, 149, 151–159, 164, 169, 172, 174–176, 179, 181–185, 187–189, 191, 193, 194, 196, 198, 207, 209, 210, 214, 221, 227, 247––249, 264, 269, 270, 279, 281, 286, 288, 296, 297, 303
Jarzębiński Zygmunt 271
Jaskułowski Tytus 152, 182
Jastrząb Mariusz 10, 33, 88, 138, 159, 166, 233
Jaszczuk Bolesław 60, 89
Jaworski Marek 107
Judt Tony 36
Juraszek Anna 146
Juraszek Stanisław 110, 114, 121, 133, 146, 221, 245
Juszkiewicz Władysław 244, 247

Kaczmarek Ryszard 22, 48, 196
Kaczyński Andrzej 287
Kádár János 66
Kaddafi Muammar 154
Kaelble Hartmut 8
Kaim Franciszek 109, 110, 113, 120, 122, 131, 133, 135, 152, 181, 240, 244
Kaliński Janusz 186
Kaliski Bartosz 295
Kałoń Marian 300
Kamiński Łukasz 50, 61, 91, 139, 147, 152, 154, 200, 291
Kamiński Tadeusz 118
Kania Stanisław 7, 9, 26, 37, 39, 43, 48, 49, 52–54, 56, 59–63, 65, 67–70, 72–77, 83, 91, 92, 94, 97, 99, 101–105, 129, 138, 140, 152, 153, 167, 170, 174, 176, 185, 190, 198, 200, 201, 210, 211, 214, 225, 226, 231, 235, 240, 242, 248–250, 281, 283, 296, 298, 302, 303
Kapitan Bolesław 200, 244, 247
Karklins Rasma 34
Karkoszka Alojzy 51, 55, 117, 118, 240, 242
Karpiński Jakub 16, 21–23, 26
Karwacki Jerzy 162
Karwicki Lucjan 18
Kasprzykowski Artur 297, 300
Kazimierczak Henryk 245
Kazimierski Jakub 85, 89
Kaźmierczak Elżbieta 36

Kemparowa Eugenia 197
Kempski Marek 73, 145, 232, 288
Kenedi János 29
Kępa Józef 240, 242, 244, 298, 300
Kiciński Krzysztof 10, 15, 24, 27, 33, 34, 45, 72
Kiczan Wiesław 110, 114, 121–123, 125, 129, 131, 133, 134, 137, 164, 212
Kiermaszek Stanisław 245
Kiryluk Mikołaj 215
Kisielewski Stefan 18
Kiszczak Czesław 36, 104, 107, 124, 127, 130, 134, 136, 137, 144–146, 164, 166, 182, 190, 191, 209, 268, 270
Klasa Józef 9, 22, 24, 54, 56, 71, 72, 74, 78, 95, 97, 104, 138, 144, 145, 198, 203–205, 233, 241, 260
Klemm Volker 36
Kleszcz Halina 23
Kliszko Zenon 60
Kloczkowski Jacek 288
Kłonica Leon 245
Kobiela Antoni 300
Kobiela Józef 110, 111
Kochanowski Jerzy 140, 152
Kociołek Stanisław 174, 240
Kokowski Bernard 110, 111, 116, 122, 147
Kołakowski Leszek 55
Kołodziejski Jerzy 154, 279
Kołomejczyk Norbert 38, 47, 60, 93, 285
Konieczna J. 215
Kopeć Aleksander 39, 117, 285, 296
Koper Sławomir 43, 85, 159, 168
Koperski Bolesław 58
Kopka Bogusław 159
Koralewicz Jadwiga 41
Korejwo Mariusz 289
Kortko Dariusz 73
Kosiński Krzysztof 11, 17, 22, 45, 57, 61, 281
Kosmowski Patrycjusz 297–299
Kossak Mieczysław 276
Kostikow Piotr 48, 225
Kościowski Tadeusz 78
Kotowski Stanisław 195
Kowal Paweł 155
Kowalczyk Stanisław 79, 84, 86, 87, 220
Kowalik Helena 158, 187, 192, 285
Kowalski Alfred 244
Kowalski Sergiusz 41, 287
Kowalski Zbigniew 46
Kozdra Władysław 62, 222
Koziak Henryk 136
Koziak Paulina 146
Kozieł Andrzej 169
Kozłowski Marek 56, 284
Kozłowski Tomasz 9, 12, 21, 92, 103, 127, 165, 183, 184, 226, 292
Koźbiał Józef 125
Krajewski Mieczysław 142
Kramarczuk Jan 118
Krawczyk Ryszard Paweł 174
Krenz Egon 91
Kroczyk Gerard 109, 111
Królak Sławomir 34
Królik Stanisław 78
Kruczek Władysław 57, 215, 231
Kruk Stanisława 58
Kruszyński Marcin 173
Krysanka Halina 49
Krysiak Antoni 110, 115, 133, 221
Krywult Jacek 300
Krzak Marian 117
Krzemiński Ireneusz 26, 27, 40
Krzyszczak Władysław 101, 102
Kuberski Jerzy 72
Kubiak Hieronim 77, 95, 105, 149, 150, 154
Kubiak Stanisław 299
Kubina Michael 50, 152
Kubsch Hilary 156
Kuczyński Krzysztof 117
Kuczyński Waldemar 71, 284, 287
Kula Marcin 11, 154, 155
Kuroń Jacek 35, 45
Kurowski Zdzisław 53, 91, 211
Kurpierz Tomasz 273, 274
Kusiak Jerzy 92, 110, 112, 114, 118, 121, 133, 145, 146, 201–205, 210, 221, 244
Kusiak Mirosława 145
Kutyłowski Andrzej 29, 34
Kwiatkowski Andrzej 153

Kwiatkowski Stanisław 157, 158, 281

Laba Roman 26, 40, 295
Labedz Leopold 149
Ledeneva Alena V. 36
Leder Witold 36
Legomski Zdzisław 245
Lehmann Edmund 110, 115, 133, 245
Lejczak Włodzimierz 74, 109, 110, 113, 120–
–122, 133, 135, 234, 245, 262, 263
Lepak Keith John 54
Lesiakowski Krzysztof 60, 223–226, 232, 240,
244, 247, 250
Lesiński Waldemar 272
Leszczyński Adam 14, 19, 33, 40, 295
Leszkowicz Stanisław 19, 261
Leś Władysław 273
Leśniak Stanisław 101
Lewandowski Krzysztof 173
Lewandowski Zygmunt 110, 111
Lewis F. 85
Lewis Paul G. 22, 23, 46, 62, 157
Ligarski Sebastian 142
Lipka Marian 267
Lis Bogdan 298
Lisowski Aleksander 14
Lisowski Andrzej 159
Lubczyński Krzysztof 75
Luciński Zdzisław 261

Łabęcki Jan 58, 132
Łabudek Józef 110, 111, 116, 133, 146, 298–
–300
Łamacz Małgorzata 8
Łapiński Zdzisław 117
Łęczek Ireneusz 75
Łokkaj Jadwiga 220, 221, 245
Łoziński Włodzimierz 107
Łukasiewicz Piotr 28
Łukasik Edward 201
Łukaszek Ferdynand 146
Łukaszewicz Jerzy 17, 48, 55, 59, 65, 67, 79,
84–86, 97, 100, 106, 109, 110, 113, 120,
122, 131–133, 135, 140, 145
„M.Cz.” KO 263

Mac Jerzy Sławomir 19
Machnowski Adam 117
Maciak Jerzy 245
Maciejewski Piotr 20
Maćkowski Roman 245
Madej Krzysztof 15, 29, 45, 70, 264, 268
Majchrzak Grzegorz 12, 127, 144, 158, 159,
183, 184, 267
Majchrzak Józef 110, 112, 115, 118, 133, 134,
212, 221, 244
Majerowski Andrzej 127
Majewski Piotr 16
Małcużyński Karol 44
Marcinkiewicz Marta 125, 128, 129, 132, 135,
142
Marian Henryk 57
Marody Mirosława 45
Maroń Rudolf 122, 146, 198
Masłowski Andrzej 153
Masny Józef 244
Mazur Mariusz 39
Mazurek Małgorzata 40
Maźnicki Józef 146
Maźnicki Ludwik 244, 247
Mażewski Lech 26, 175
Mendieta Carlos 154
Messner Zbigniew 102, 132, 137, 146
Meysztowicz Jan 194
Mętrak Krzysztof 73, 169, 285
Michnik Adam 45, 197
Michta Zbigniew 147
Mieczkowski Lucjan 118
Mieczkowski Zbigniew 125, 126, 129, 135
Miedunow Siergiej 35
Miernik Grzegorz 16
Mika Zbigniew 203–205
Mikołajew Vadim 168
Mikusiński Wiktor J. 9, 77, 261, 265, 267, 268,
270, 295
Milewski Mirosław 67, 103, 135, 137–139,
146, 151, 160, 161, 164, 183, 184, 186,
191, 268
Miniur Kazimierz 151
Minkiewicz Marian 117
Miśkiewicz Stanisław 58

Mizga Stanisław 245
Moczar Mieczysław 34, 43, 57, 59, 60, 73, 75, 82, 85, 101–103, 162, 169, 212, 223–227, 230–250, 273, 277, 278, 280
Moczulski Leszek 197
Modrzejewska Beata 168
Modzelewski Karol 286, 287, 293, 295, 296
Modzelewski Kazimierz 294
Mokrosz Janusz 89
Moric Rajmund 99, 102
Moszyński Piotr 202–204
Mroczek Elżbieta 300
Mrukowicz Zbigniew 110, 115, 130, 133, 134, 221
Müller Łukasz 37
Murzynowski Andrzej 178
Musiał Filip 61
Muszyńska Jolanta 158
Muszyński Jerzy 23, 253
Mykowski Jarosław 156

Nadratowski Zbigniew 110, 111, 116, 133, 134, 245
Najdek Kamilla 52
Najdowski Zygmunt 75, 76
Namiotkiewicz Walery 225
Natorf Włodzimierz 153
Nawrocki Karol 279
Nawrot Janusz 98, 101
Neja Jarosław 156
Németh Károly 66
Neubauer Horst 104, 153
Niewiński Kamil 10, 173, 177, 179, 187, 191, 192, 194
„Nikoś" zob. Skotarczak Nikodem
Nitkowski E. 263
Nowak Andrzej 20
Nowak Andrzej 110, 111
Nowak Andrzej 206
Nowak Stefan 27
Nowak-Jeziorański Jan 14
Nowakowska Jadwiga 149

Obodowski Janusz 245, 247
Ochab Edward 103, 185
Olaszek Jan 10, 139, 155, 285, 286
Olschowsky Burkhard 151, 182
Olszewski Jerzy 86, 245, 261
Olszowski Stefan 49, 50, 54, 65, 66, 84, 107, 108, 140, 146, 164
Opałko Stanisław 78
Orłoś Kazimierz 23
Orzechowski Kazimierz 187
Osęka Piotr 9, 23, 38, 49, 92, 216, 218, 224, 226, 248
Osiak Aneta 158
Osiecki Jan 143, 293
Ososiński Tomasz 52
Ostałowska Lidia 73
Ostrowski Zdzisław 156
Owsiak Roman 110, 111
Ozdowski Jerzy 292

Pachowski Zdzisław 225
Paczkowski Andrzej 12, 48–50, 54, 92, 103, 104, 144, 150, 155, 197, 287
Pahlawi Mohammad Reza 47
Partyka Edward 244
Paskudzki Kazimierz 108, 111
Passendorfer Jerzy 169
Passent Daniel 204
Paszkowski Roman 156
Pasztor Maria 15
Patyk Eugeniusz 58, 105, 158, 168, 203, 253––255
„Paweł" TW 71
Pawełczyńska Anna 10
Pawłow Witalij 225, 226, 231
Pawłowska Gizela 150
Pawłowski Stefan 136, 146
Pela Ryszard 118
Perkowski Piotr 41
Persak Krzysztof 23, 41
Picheta Jan 297
Pichoja Rudolf 17, 31, 35, 36
Pielecki Wojciech 25, 208
Pietrzak Michał 10, 172, 173, 179, 186, 189, 192–194, 197, 215
Pietrzak Tadeusz 225
Pilichowski Jerzy Jacek 284

Piłatowski Władysław 74, 79, 80, 88, 162, 218, 227, 230–249, 258
Pińkowski Józef 21, 43, 47, 53, 61, 67, 79, 87, 90, 92, 226, 230, 238, 291, 295, 298
Piotrowski Paweł 147, 274
Piskorski Jan 110, 114, 130, 133, 135, 221
Piskorski Przemysław 110, 111, 116, 133, 221
Pleskot Patryk 154
Podemski Krzysztof 201, 287
Podwysocki T. 285
Poksiński Jerzy 99, 143
Polak Wojciech 121
Popioł Waldemar 125, 128, 129, 131
Prokopiak Janusz 210–212, 226, 241, 245
Próchniak Leszek 147
Pruchniewicz Henryk 245
Prusak Feliks 106, 118
Przytarski Jan 110, 111, 116, 133, 134
Pustelnik Edward 78, 89, 94
Putrament Jerzy 78, 92
Pyda Zenon 101
Pyka Tadeusz 17, 47, 55, 59, 67, 74, 79, 84, 87, 97, 100, 109, 110, 113, 121, 122, 133, 135, 137, 186, 187, 189, 191, 192, 194, 244

R. Stanisław 300
Raczyńska Margarita 225
Radgowski Michał 200
Radzikowska Agnieszka 9
Rafalska Dominika 14
Rakowski Mieczysław Franciszek 11, 17, 18, 43, 44, 58–60, 65, 69, 77, 82, 94, 98, 100, 102, 107, 108, 131, 135, 139, 144, 146, 149, 154, 176, 182, 186, 192, 193, 198, 202, 203, 221, 227, 281, 283
Rechowicz Henryk 137
Reczek Włodzimierz 225
Regucki Zbigniew 9, 65, 67, 71, 74, 103, 104, 260
Reisch Alfred A. 15
Rejmanowska Lucyna 153
Reut Adolf 141, 142, 175
Rogalska Barbara 170
Rojek Paweł 95
Rokicki Konrad 17, 147, 269
Rolicki Janusz („Janusz Andrzej Łaniewski") 18, 39, 48, 56, 68, 75, 80, 101, 123, 125, 132, 170, 226, 253
Roliński Bohdan 48, 69, 71, 91, 119, 125, 130, 139, 191, 195, 196, 198, 225, 226
Romański Mirosław 15, 45, 148, 265
Romaszewski Zbigniew 197
Roszkowski Wojciech 22
Róg-Świostek Mieczysław 225, 233
Rubczewski Sergiusz 245
Rulewski Jan 299
Rusek Franciszek 161, 164, 181
Rutkowski Henryk 270–272
Ruzikowski Tadeusz 49, 157
Ryba Marian 138, 139
Rychterowicz Wojciech 126
Rymuszko Marek 112, 180, 203, 258
Rząsa Zbigniew 256
Rzecki Wojciech 265
Rzepliński Andrzej 29, 34

Sabbat Anna 19, 20, 31, 46, 205, 265
Sadurski Franciszek 194
Samitowski Tadeusz 290
Sanford George 281
Sasanka Paweł 59
Sateja Jerzy 281
Sauerland Karol 52, 252
Schmidt Helmut 47, 154
Secomski Kazimierz 249
Seidler Barbara 19, 159, 169, 170, 185, 257, 258
Sekuła Julian 268
Siciński Andrzej 28
Sielezin Jan Ryszard 288, 291–293, 296
Sielski Jerzy 68
Siemieński Feliks 172, 179
Sipińska Urszula 115
Siwak Albin 69, 98, 176, 183, 233, 260, 286
Skalski Ernest 27
Skiba Franciszek 275, 276
Skibińska Aleksandra 29, 30, 227
Skoczylas Jerzy 36, 124, 144
Skotarczak Nikodem („Nikoś") 278, 279
Skóra Zenon 233

Skrzydło Wiesław 172
Skrzypczak Edward 100, 158, 201, 202, 207–
–210, 269, 270
Skulska Wilhelmina 233
Skwara Kazimierz 84
Skwirzyński Tadeusz 118, 245, 249
Słabek Henryk 19
Słowiński Konrad 22
Smolorz Michał 75, 84, 100, 132, 214
Smyczyński Jerzy 110, 114, 122, 244
Solecki Mieczysław 64, 210, 244, 247, 261,
262
Solska-Jaroszewicz Alicja 19, 129, 146
Sołdrowski Andrzej 23, 84
Sołtysiak Grzegorz 128, 135, 139, 140
Sowa Andrzej Leon 70, 92, 103, 104
Sowiński Paweł 20, 41, 295
Spałek Robert 17, 147
Springer Filip 24, 32
Sprycha Zygmunt 245
Stach Henryk 202
Stachowiak Henryk 245
Stachura Bogusław 133, 134, 184
Stalin Józef 13
Staniszew Dimitr 96
Staniszewska Grażyna 297
Stankiewicz Lech 252
Stański Józef 110, 111, 245
Starszak Hipolit 108
Stasiak Henryk 277–279
Stawiński Eugeniusz 78, 80, 82, 83
Stefanowicz Janusz 188
Stępień Jan 110, 111, 116, 121, 123, 125, 128,
133–135, 221, 245
Stępień Mieczysław 245
Stola Dariusz 16, 20, 22–25, 37, 39, 45, 105,
170
Straszewski Konrad 108, 111
Stremecka Marta 136
Strzała Marek 287
Strzelecka Jolanta 187
Strzelecki Ryszard 117
Sułkowska A. 208
Surowiec Zygmunt 127, 193
Sydney-Smith Susan 85
Sylwestrzak Andrzej 224, 226
Sypniewski Jan 212, 213
Szabliński Stanisław 123, 124
Szafrański Henryk 78
Szczepański Maciej 9, 17, 18, 30, 43–45, 48,
50, 51, 53, 57, 58, 65, 67, 81, 82, 85, 86,
105, 158, 159, 167–171, 212, 215, 223,
237, 245, 246, 253–255, 284, 289
Szczepkowski Jerzy 117
Szczepuła Barbara 277
Szczesiak Edmund 277
Szczołokow Nikołaj 35, 36
Szewczyk Józef 145
Szlachcic Franciszek 19, 24, 79, 81–83
Szmyt Andrzej 172
Szotek Jan 109, 110, 113, 114, 120, 122, 133,
134, 161
Szozda Andrzej 245
Sztumski Janusz 22
Szulc Stanisław 206
Szumiło Mirosław 12, 17
Szumski Jakub 200, 277
Szydlak Jan 17, 47, 55, 59, 67, 74, 86, 87, 97,
100, 106, 109, 110, 112, 113, 122, 131, 133,
135, 137, 153, 165, 170, 171, 180, 181, 186,
187, 189, 191, 192, 194, 224, 244
Szymanowski Adam 52
Szymański Edward 58

Śleboda Władysław 110, 114, 133, 207, 210
Śliwa Bogusław 284
Śliwiński Andrzej 110, 115, 133, 134, 147,
245
Śliwiński Błażej 156
Świat-Ihnatowicz Irena 15
Światło Józef 13, 14
Świątecka Krystyna 233
Świda-Łagiewska Zofia 177
Świderska Agnieszka 147
Świderski Henryk 245
Świerczyński Aleksander 279

Tarquini Liesel 8
Tejchma Józef 56, 60, 94, 104, 157, 170, 240
Tito Josip Broz 47

„Tomasz” zob. Bierut Bolesław
Topińska Irena 95
Topolski Jerzy 194
Torańska Teresa 85
Torka-Lis Piotr 12
Trafalski Stanisław 108
Trepner Czesław 224
Trojnar Andrzej 109, 110, 114, 121, 129, 133, 134, 145, 221
Turbański Stanisław 138
Tuszewski Stanisław 245
Twardowski Edmund 227, 249
Tyrański Kazimierz 20, 45, 58, 81, 86, 158, 215, 284, 289
Tyras Włodzimierz 110, 111, 116, 133, 135, 221
Tyrna Marcin 300
Urban Jerzy („J.U.”) 14, 28, 29, 33, 45, 107, 108, 136, 141, 176
Urbanowicz Józef 188, 190
Urbańczyk Andrzej 39
Urbański Jerzy 69, 85, 101, 138, 139, 162, 216–221, 231, 243

Veblen Thorstein 24

W. Jan 300
Waglewski Jerzy 147, 170
Wajda Andrzej 102
Walczak Krzysztof 258
Walichnowski Tadeusz 118, 151, 264
Waligóra Grzegorz 139, 147, 291
Waligórski Bogdan 203–205
Wałęsa Lech 43, 107, 127, 157, 183, 184, 286, 288, 295, 296, 298, 300
Waniorek Jarosław 173, 174
Wasilewski Andrzej 78
Waszczuk Jerzy 17, 48, 90, 94, 104, 153
Watoła Judyta 73
Wawrzecki Stanisław 15
Wendorf Adam 283
Werblan Andrzej 58, 62, 83, 102, 104, 225
Wesołowski Wiesław 285
Węcki Mirosław 89
Węglarz Marian 118
Węgrzyn Dariusz 297–300
Wiatr Jerzy 77
Wicenty Daniel 70, 71
Wieczorek Eugeniusz 110, 111
Wieczorek Janusz 19, 33, 86, 162, 163, 170
Wierzbicki Mirosław 110, 115, 131–134
„Wiesław” zob. Gomułka Władysław
Wilczak Dariusz 125, 128, 144, 291
Wilk Hubert 32, 33
Wilke Manfred 50
Winkowski Jan 118
Wiśniowski Ryszard 14
Witek Ryszard 300
Witkowski Lech 153
Wojnowski Edmund 244, 288–290
Wojsław Jacek 142
Wojtaszek Emil 66
Wojtera Dorota 158
Wolle Stefan 36, 152
Wolsza Tadeusz 70
Wołk Grzegorz 143
Wołyniak Marek 110, 111, 116, 122
Wójcik Jerzy 71, 104
Wójtowicz Marian
Wójtowicz Przemysław 70
Wroński Zygmunt 78
Wróbel Antoni 98
Wrzaszczyk Tadeusz 17, 47, 48, 55, 59, 67, 79, 88, 89, 106, 109, 110, 112, 113, 120, 122, 129, 130, 133, 135, 137, 161, 162, 165–167, 170, 171, 180, 181, 186, 187, 189, 191–199, 225, 244
Wrzaszczykowie 129
Wyłupek Stanisław 245, 247
Wysłocki Leszek 245
Wysocki Wiesław Jan 95

Z. Wiesław 300
Zając-Goleń Ewa 142
Zajdel Andrzej 110, 111, 116, 129, 130, 133, 135
Zakrzewski Tadeusz 73, 170, 233, 285
Zakrzewski Witold 177
Zalewska Janina 233
Zaremba Marcin 11, 16, 41, 45, 47, 68, 80

„Zaremba" TW 71
Zarycki Tomasz 12
Zasada Jerzy 53, 110, 115, 118, 129, 133, 201, 202, 204, 207, 210, 244, 254
Zasadowie 129
Zaszkiewicz Henryk 269, 270
Zawadewicz Bogdan 12
Zawadzki Sylwester 161, 169
Zawodziński Stefan 69
Zblewski Zdzisław 286
Zemszał Piotr 17
Zieleniewski Marek 81
Zieliński Jan 73
Zieliński Zbigniew 261
Ziętek Jerzy 84, 163, 165
Złakowski Zenon 289, 290
Zubik Marek 172
Zwiernik Przemysław 147

Żabiński Andrzej 50, 75, 89, 99, 146, 213, 214, 232, 286
Żandarowski Zdzisław 17, 47, 55, 59, 67, 97, 100, 110, 112, 113, 122, 131, 133, 135, 137, 140, 145
Żukowski Marek 126, 159
Żurek Edmund 20, 86, 160, 165, 170, 233
Żurek W. 160
Życiński Marian 213
Żyta Józef 165, 256

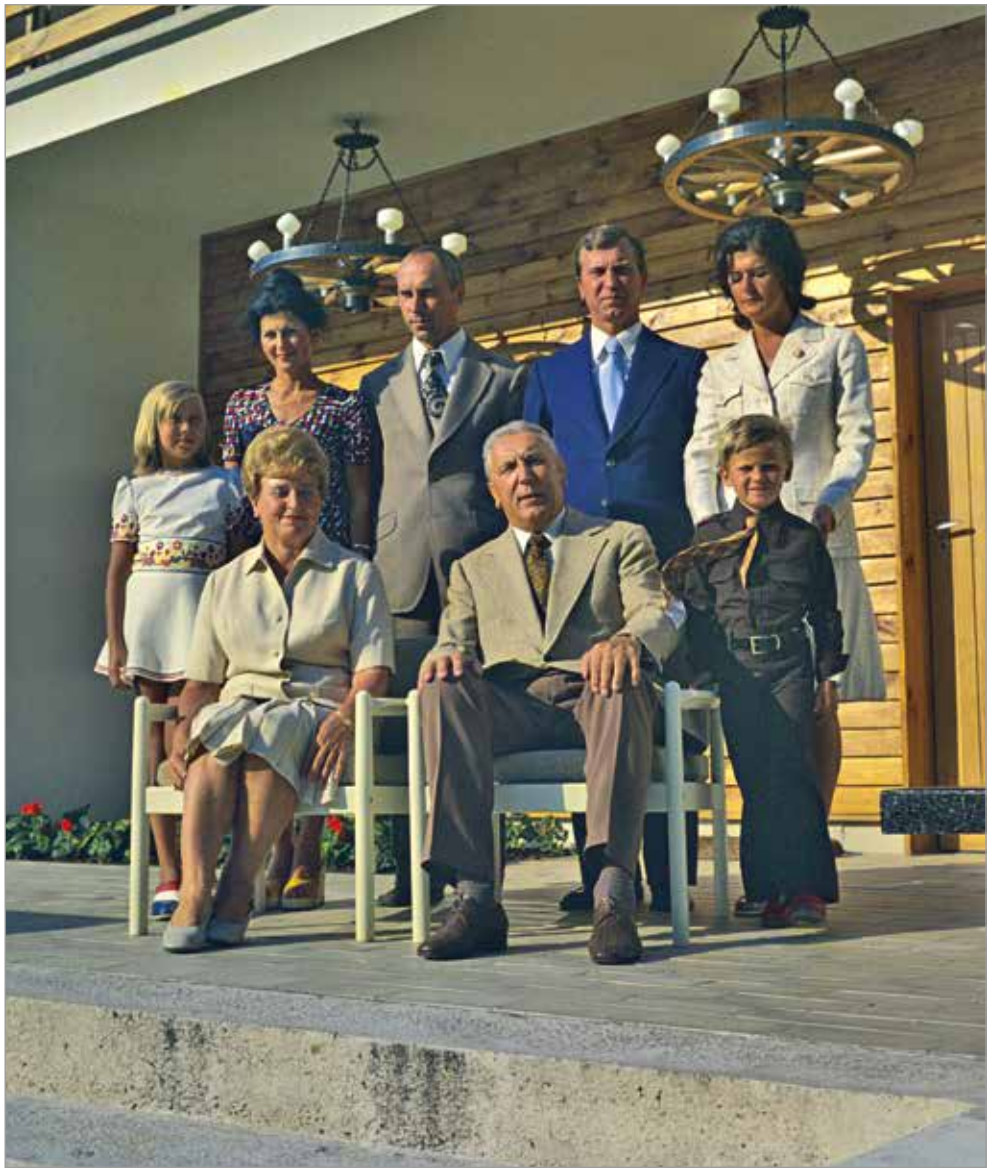

Edward Gierek z rodziną przed rezydencją w Konewce w Lasach Spalskich, sierpień 1974 r. Siedzą Stanisława i Edward Gierkowie, za nimi stoją: syn Adam z żoną Ariadną i córką Stanisławą (od lewej) oraz syn Jerzy z żoną i synem Aleksandrem (od prawej) (fot. Irena Jarosińska, PAP). Wcześniej pierwsi sekretarze nie byli pokazywani w nieformalnym, rodzinnym otoczeniu. Zmieniło się to wraz z wprowadzeniem przez Edwarda Gierka nowego stylu sprawowania władzy – bardziej otwartego, ale i wystawniejszego.

Reklama samochodu osobowego Polski Fiat 125p, lipiec 1972 r. (fot. Janusz Rosikoń, PAP). W latach siedemdziesiątych ustabilizowała się sytuacja kadr partyjnych i administracyjnych, które zaczęły rozwijać zorganizowany system przywilejów. Największe emocje budziły budowane przez prominentów domy jednorodzinne i letniskowe oraz ułatwiony dostęp do talonów samochodowych.

Mieczysław Jagielski i Kazimierz Barcikowski podczas VI Plenum KC PZPR, wrzesień 1980 r. (fot. Jan Morek, PAP). Zwołane po podpisaniu porozumień sierpniowych VI Plenum usunęło Edwarda Gierka ze stanowiska I sekretarza KC PZPR. W rozrachunkowej dyskusji w ostrych słowach krytykowano poprzednią dekadę. „Nastąpiło rozdrapywanie ran" – wspominał ówczesny premier Józef Pińkowski.

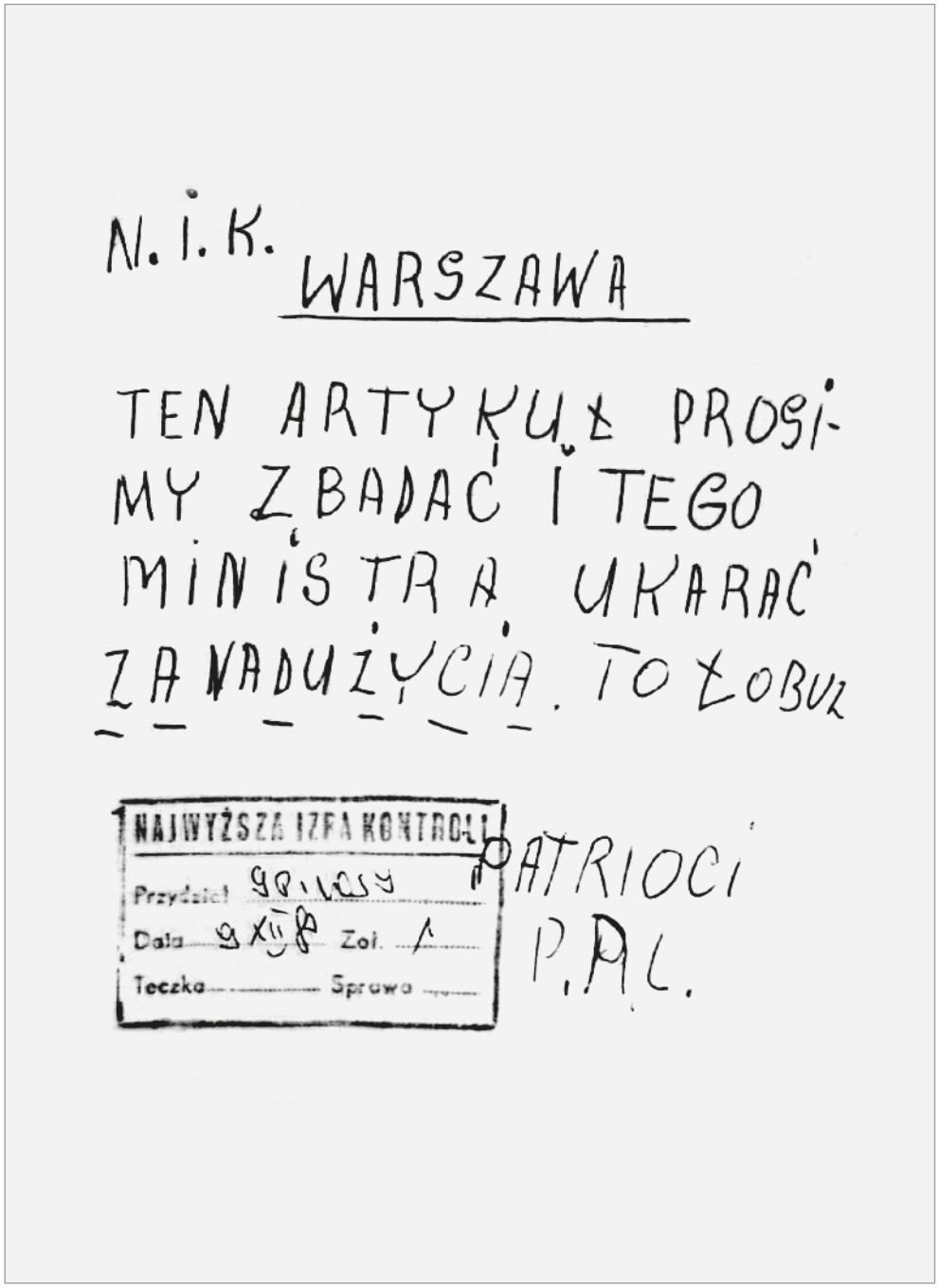
N. I. K. WARSZAWA

TEN ARTYKUŁ PROSIMY ZBADAĆ I TEGO MINISTRA UKARAĆ ZA NADUŻYCIA. TO ŁOBUZ

NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI
Przydział ogólny
Data 9 XII 68 Zał. 1
Teczka ——— Sprawa ———

PATRIOCI P.R.L.

Kraj zalała fala donosów i anonimów dotyczących korupcji i nadużywania stanowisk na różnych szczeblach. Robotnicy pisali o dyrektorach fabryk, członkowie PZPR o swoich sekretarzach. Anonimy adresowano do NIK, Prokuratury Generalnej, komisji kontroli partyjnej, także do radia i telewizji (dokumenty na s. 3–5 ze zbiorów AAN).

KANCELARIA JAWNA KONTROLA
Sygnatura EP/0591
Data 13 XII 80
Numer 9761

90

83

TOWARZYSZU

SADZE ŻE WAM RÓWNIEŻ ZALEŻY NA TYM BY LUDZIE SKOMPROMITOWANI ODESZLI ZE STANOWISK. OTÓŻ ODBYŁO SIĘ AŻEBY KTOŚ ZAJĄŁ LUDZMI Z KIEROWNICTWA KOM. WOJ. MO. W KATOWICACH W OSOBACH GEN. CADERA PŁK. GRUBY PŁK. LASA LUDZIE CI NADUŻYLI SWYCH STANOWISK DLA CELÓW OSOBISTYCH. ZBADAJCIE W JAKI SPOSÓB STALI SIĘ WŁAŚCICIELAMI WILI. PRACOWNIKOM JEST WIADOMO ŻE ZBUDOWANE ZOSTAŁY PRZEZ LUDZI Z Z. O. M. O. POD KIEROWNICTWEM PŁK. GÓRNEGO. LUDZIE CI ZAMIAST OD SŁUŻBY TO JECHALI NA BUDOWY. NIECH PŁK. GRUBA POWIE SKĄD WRACALI FUNKCJONARIUSZE KTÓRZY MIELI WYPADEK NA ŚWIĄTŁACH W SOSNOWCU/JEDEN ZABITY A POZOSTALI W CIĘŻKIM STANIE PRZENIESIENI OD SZPITALA/. GEN. CADER NIECH OPOWIE JAKI TO JEGO SYN JEST DZIELNY NIBICIU FUNKCJONARIUSZY SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA. I JAK PÓŹNIEJ NALEŻY PRÓWADZIĆ WYJAŚNIENIA BY SYN BYŁ NIEWINNY. DLACZEGO PRACOWNIK KTÓRY PRÓWADZIŁ TO WYJAŚNIENIE Z KĄDR TAK SZYBKO AWANSÓWAŁ. DLACZEGO KIER. POCZTY SPECJALNEJ ZOSTAŁ ZDJĘTY Z OFICERA DYŻUROWEGO. DLACZEGO WYDAŁ ROZKAZ 3 LATA TEMU ŻE KAŻDY OPUSZCZAJĄCY MIEJSCE ZAMIESZKANIA

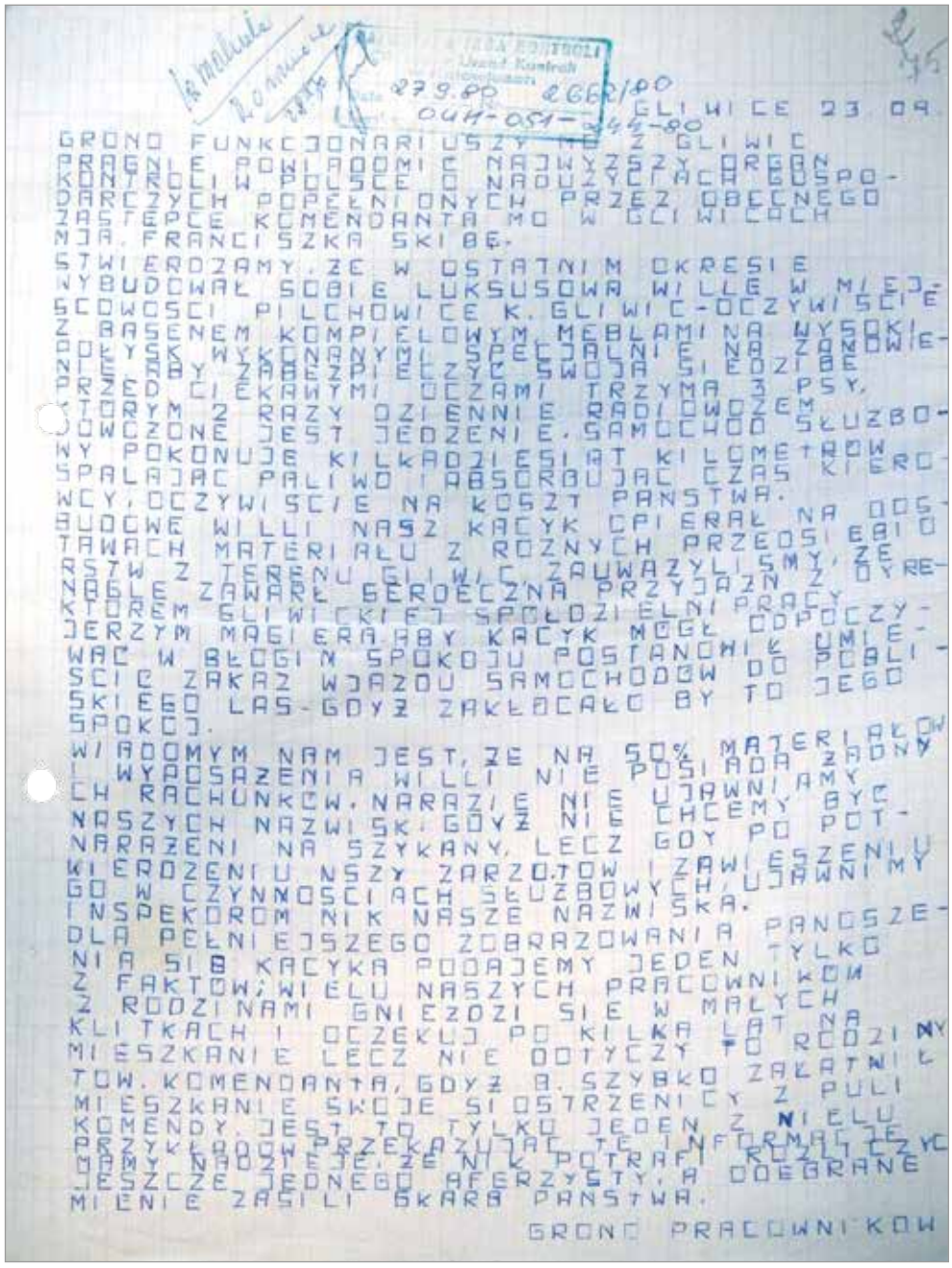

GLIWICE 23.09.

GRONO FUNKCJONARIUSZY NA Z GLIWIC
PRAGNIE POWIADOMIC NAJWYZSZY ORGAN
KONTROLI W POLSCE O NADUZYCIACH GOSPO-
DARCZYCH POPEENIONYCH PRZEZ OBECNEGO
ZASTEPCE KOMENDANTA MO W GLIWICACH
MJR. FRANCISZKA SKIBE.

STWIERDZAMY, ZE W OSTATNIM OKRESIE
WYBUDOWAŁ SOBIE LUKSUSOWA WILLE W MIEJ-
SCOWOSCI PILCHOWICE K. GLIWIC-OCZYWISCIE
Z BASENEM KOMPLETOWYM MEBLAMI NA WYSOKI
POZIOMIE WYKONANYMI SPECJALNIE NA ZAMOWIE-
NIE BY ZABEZPIECZYC SWOJA SIEDZIBE
PRZED CIEKAWYMI OCZAMI TRZYMA 3 PSY,
KTORYM 2 RAZY DZIENNIE RADZIECKI WOZEM
DOWOZONE JEST JEDZENIE. SAMOCHODOW SLUZBO-
WY POKONUJE KILKADZIESIAT KILOMETROW
SPALAJAC PALIWO I ABSORBUJAC CZAS KIERO-
WCY, OCZYWISCIE NA KOSZT PANSTWA.
BUDOWE WILLI NASZ KACYK CPIERAŁ NA OOS-
TAWACH MATERIALU Z ROZNYCH PRZEDSIEBIO
RSTW Z TERENU GLIWIC. ZAUWAZYLISMY, ZE
NIEKTORE ZAWARE GEROECZNA PRZYJAZN Z DYRE-
KTOREM GLIWICKIEJ SPOŁDZIELNI PRACY
JERZYM MAGIERA ABY KACYK MOGŁ ODPOCZY-
WAC W BLOGIM SPOKOJU POSTANOWIŁ UMIE-
SCIC ZAKAZ WJAZDU SAMOCHODOW DO POBLI-
SKIEGO LASU GDYZ ZAKŁOCAŁO BY TO JEGO
SPOKOJ.

WIADOMYM NAM JEST, ZE NA 50% MATERIAŁOW
I WYPOSAZENIA WILLI NIE POSIADA ZADNY
CH RACHUNKOW. NARAZIE NIE UJAWNIAMY
NASZYCH NAZWISK; GDYZ NIE CHCEMY BYC
NARAZENI NA SZYKANY, LECZ GDY PO POT-
WIERDZENIU NASZYCH ZARZUTOW I ZAWIESZENIU
GO W CZYNNOSCIACH SLUZBOWYCH, UJAWNIMY
INSPEKTOROM NIK NASZE NAZWISKA.
DLA PELNIEJSZEGO ZOBRAZOWANIA PANOSZE-
NIA SIE KACYKA PODAJEMY JEDEN TYLKO
Z FAKTOW; WIELU NASZYCH PRACOWNIKOW
Z RODZINAMI GNIEZDZI SIE W MALYCH
KLITKACH I OCZEKUJE PO KILKA LAT NA
MIESZKANIE LECZ NIE ODTYCZY TO RODZINY
TOW. KOMENDANTA, GDYZ B. SZYBKO ZALATWIŁ
MIESZKANIE SWOJE SIOSTRZENICY Z PULI
KOMENDY. JEST TO TYLKO JEDEN Z WIELU
PRZYKŁADOW PRZEKAZUJAC TE INFORMACJE
LIMY NADZIEJE, ZE NIK POTRAFI KUZLI CZYC
JESZCZE JEDNEGO AFERZYSTY, A ODEGRANE
MIENIE ZASILI SKARB PANSTWA.

GRONO PRACOWNIKOW

TRYBUNA ROBOTNICZA

Zmiana konfiguracji politycznej we Francji

12 decydujących dni

Odroczenia polskich płatności

RACHUNEK DLA BEZKARNYCH

TADEUSZ BIEDZKI

RACHUNEK DLA BEZKARNYCH

TADEUSZ BIEDZKI

Reportaż *Rachunek dla bezkarnych* autorstwa Tadeusza Biedzkiego w „Trybunie Robotniczej" z 28 kwietnia 1981 r. (ze zbiorów Śląskiej Biblioteki Cyfrowej). Artykuł wywołał szok. Dotyczył ludzi z najwyższych kręgów władzy: Edwarda Gierka, I sekretarza KW PZPR w Katowicach Zdzisława Grudnia, ministra górnictwa Włodzimierza Lejczaka. Według autora tekstu przy budowie swoich domów mieli oni bezpłatnie korzystać z usług państwowych przedsiębiorstw.

Tadeusz Grabski i gen. Wojciech Jaruzelski podczas XI Plenum KC PZPR, Warszawa, 9 czerwca 1981 r. (fot. Damazy Kwiatkowski, PAP/CAF). W celu wyjaśnienia zarzutów wobec dawnej ekipy w kwietniu 1981 r. Komitet Centralny PZPR powołał specjalną komisję, od nazwiska jej przewodniczącego zwaną komisją Grabskiego. Tadeusz Grabski, w 1978 r. odsunięty od władzy za krytykę polityki gospodarczej, po strajkach sierpniowych powrócił na scenę polityczną jako ofiara Edwarda Gierka. Zeznania składane przed komisją ujawniły brak profesjonalizmu rządzących krajem w latach siedemdziesiątych.

X Plenum KC PZPR, 29 kwietnia 1981 r. Prezes NIK Mieczysław Moczar (z prawej) dzięki podległej sobie instytucji zbierał materiały kompromitujące byłych i obecnych członków władz. Czasem przynosił dokumenty na posiedzenia partyjne i ostentacyjnie je przeglądał. Na zdjęciu do papierów Moczara stara się zajrzeć wicepremier Mieczysław Jagielski. W tle Wojciech Jaruzelski (fot. Tadeusz Zagoździński, PAP/CAF).

Strajkujący związkowcy w siedzibie Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Jeleniej Górze, 10 lutego 1981 r. (fot. Eugeniusz Wołoszczuk, PAP/CAF). Strajk w Jeleniej Górze był wymierzony w przywileje służb mundurowych i aparatu partyjnego. Podobnie jak w Bielsku-Białej i Olsztynie lokalni notable byli oskarżani o osobiste nadużycia, domagano się ich natychmiastowego odwołania. W łagodzenie protestów zaangażowali się Lech Wałęsa oraz przedstawiciele Kościoła.

Stanisław Kania na spotkaniu z członkami PZPR w Zabrzu, 16 maja 1981 r. (fot. Stanisław Jakubowski, CAF/PAP). W okresie rewolucji „Solidarności" partia była rozdyskutowana. Debatowano nad wszystkim, a kierownictwu nie udawało się zapanować nad kakofonią sprzecznych postulatów. Wezwania do rozliczeń z poprzednią ekipą można było usłyszeć na zebraniach PZPR każdego szczebla.

Kazimierz Barcikowski na spotkaniu przedzjazdowym w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, 6 lipca 1981 r. (fot. Jerzy Undro, CAF).

14 lipca 1981 r. rozpoczął się IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (fot. Henryk Rosiak, CAF).

IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, widok sali podczas obrad, 14 lipca 1981 r. (fot. Damazy Kwiatkowski, CAF).

Delegaci na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, 19 lipca 1981 r. (fot. PAP). Zjazd ten był nadzwyczajny nie tylko z nazwy. Delegatów wybierano według nowych zasad, 21 proc. z nich należało do „Solidarności". W atmosferze skandalu debatowano nad sprawozdaniem komisji Grabskiego. Dawnych przywódców nazywano „złodziejami", „łotrami" czy „wrogami ustroju socjalistycznego". Na zjeździe usunięto z partii Edwarda Gierka i jego sześciu najbliższych współpracowników.

IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, przerwa w obradach, lipiec 1981 r. (fot. Henryk Rosiak, CAF).

Przedstawiciele Wojska Polskiego gratulują gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu wyboru na stanowisko I sekretarza KC PZPR, Warszawa, 18 października 1981 r. (fot. NAC). Jaruzelski zastąpił oskarżanego o zbyt miękką politykę Stanisława Kanię. Członkowie partii apelowali, aby generał „zawiesił demokrację na kołku" i zaprowadził w kraju porządek. Wojsko zdobywało coraz większe wpływy w państwie.

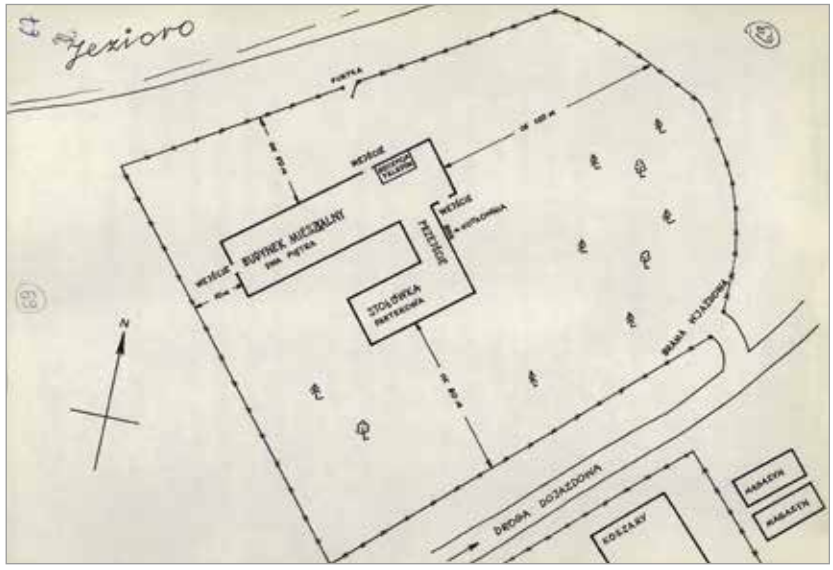

Plan ośrodka internowania w Głębokiem (ze zbiorów AIPN). 13 grudnia 1981 r. oprócz działaczy „Solidarności" zostało internowanych 36 członków ekipy rządzącej w latach siedemdziesiątych, wśród nich Edward Gierek. Większą część internowania spędzili oni w ośrodku w Głębokiem na Poligonie Drawskim w ówczesnym województwie koszalińskim.

4

13

KOMENDA STOŁECZNA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
Pieczęć nagłówkowa

46 L. dz. .....

DECYZJA NR 1
o internowaniu

Uznając, że pozostawanie na wolności obywatela

nazwisko i imię Edward GIEREK

imiona rodziców _____

data i miejsce urodzenia _____

zawód (zajęcie) i miejsce pracy b. I sekretarz KC PZPR

miejsce zamieszkania _____

zagrażałoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że _____

_____

_____

na zasadzie art. 42 dekretu z dnia 12 grudnia 1981 o ochronie bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego

postanawia się:

1. internować ob. Edwarda GIERKA

   i umieścić go w ośrodku odosobnienia w Promniku - domek fiński

2. wykonanie decyzji zlecić _____

_____

pieczęć okrągła

KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

Warszawa, dnia 13.12 1981 r.

Decyzja o internowaniu Edwarda Gierka i osadzeniu go w ośrodku internowania w Promniku (ze zbiorów AIPN). Gierek opuścił ośrodek internowania w grudniu 1982 r.

Proces Adama Glazura przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie, 1982 r. (fot. Andrzej Rybczyński, PAP). Po wprowadzeniu stanu wojennego prasa żyła procesami byłego ministra budownictwa Adama Glazura (na zdjęciu) oraz byłego szefa Komitetu ds. Radia i Telewizji Macieja Szczepańskiego. Mimo nacisków na prokuratury i sądy nie udało się skazać wielu gierkowskich prominentów.

Wojskowa terenowa grupa operacyjna przeprowadza kontrolę w Gminnej Spółdzielni w Boguchwale koło Rzeszowa, 21 stycznia 1982 r. (fot. Andrzej Łokaj, PAP/CAF). Po wprowadzeniu stanu wojennego ulokowani na wysokich stanowiskach generałowie zapowiadali oczyszczenie kraju z „układów, klik i koterii". Podczas spotkań z oficerami padały pytania o losy przywódców z czasów Gierka.

Inspekcja przeprowadzana przez wojsko w województwie toruńskim, kwiecień 1982 r. (fot. NAC). W terenie na skorumpowanego urzędnika można się było poskarżyć komisarzom wojskowym. Z tej możliwości skorzystało wielu Polaków, którzy liczyli na to, że ich interwencje poprawią sytuację w kraju.

Terenowa grupa operacyjna podczas kontroli w sklepie z konfekcją damską w województwie opolskim, listopad 1981 r. (fot. NAC).

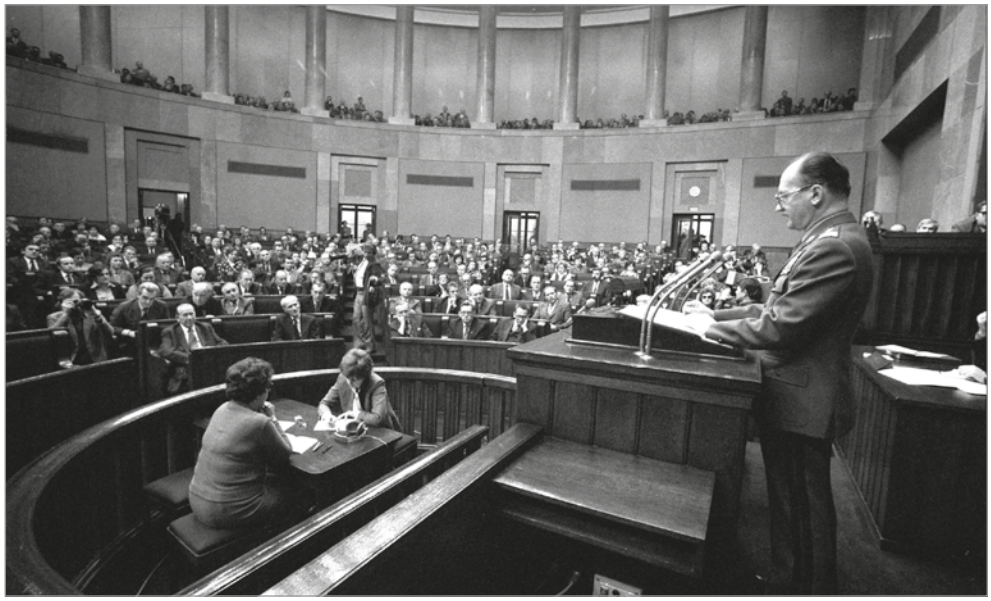

25 stycznia 1982 r. Sejm PRL zatwierdził dekret o wprowadzeniu stanu wojennego. Generał Wojciech Jaruzelski obiecał przywrócenie w Polsce rządów prawa, zakwestionowanych – wedle oficjalnej propagandy – przez „Solidarność". Zapowiedział powołanie Trybunału Stanu, który wymierzy odpowiedzialność dawnym przywódcom (fot. Damazy Kwiatkowski, PAP/CAF).

Wizyta delegacji partyjno-rządowej PRL w NRD. Na zdjęciu Edward Gierek i przewodniczący Rady Państwa NRD Erich Honecker, Berlin, 28 maja 1977 r. (fot. Leszek Łożyński, PAP). Przywódca NRD Erich Honecker na początku lat osiemdziesiątych z uwagą obserwował proces rozliczeń z polskim I sekretarzem. Podczas spotkań z gen. Jaruzelskim wielokrotnie apelował o zaprzestanie wymierzonych w Gierka działań. Sam, zadłużony na Zachodzie, obawiał się, że w sytuacji kryzysu współtowarzysze zrzucą na niego pełną odpowiedzialność i postawią go przed sądem.

Historia politycznych i prawnych rozliczeń z korupcją oraz nadużywaniem stanowisk w latach siedemdziesiątych zakończyła się wraz z uchwaleniem ustawy amnestyjnej, 21 lipca 1984 r., w 40. rocznicę powstania Polski Ludowej (ze zbiorów Muzeum PRL w Krakowie).